

S.B. VINTER

Dotyk
PRZESZŁOŚCI


RISKY
ROMANCE

Dotyk
PRZESZŁOŚCI
S.B. VINTER



Tytuł: *Dotyk przeszłości*

Copyright © S.B. Vinter, 2024

This edition: © Risky Romance/Gyldendal A/S, Copenhagen 2024

Projekt graficzny okładki: Monika Drobnik-Słocińska

Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz

Korekta: Justyna Kukian

ISBN 978-91-8076-425-4-999

Konwersja i produkcja e-booka: www.monikaimarcin.com

Wszelkie podobieństwo do osób i zdarzeń jest przypadkowe.

Word Audio Publishing International/Gyldendal A/S

Klareboderne 3 | DK-1115 Copenhagen K

www.gyldendal.dk

www.wordaudio.se



Georgia

Dom klubowy oddziału Bastards

Asher

Podniosłem szklankę do ust, przyglądając się otoczeniu. Pomieszczenie było wypełnione po brzegi. Dźwięki *When the Sky Comes* zespołu Motörhead wylewały się z głośników, tworząc idealną atmosferę. Alkohol przyjemnie rozgrzewał moje gardło, a tego właśnie mi było trzeba. Rozejrzałem się w poszukiwaniu jakiejś dupy, z którą mógłbym się zabawić. Moje spojrzenie momentalnie spoczęło na długonogiej blondynie na drugim końcu baru. Kilka razy już ją tu spotkałem. Lubiła się zabawić, co było mi w tej chwili bardzo na rękę. Uśmiechnąłem się zza szklanki, widząc, że laska też przewierca mnie spojrzeniem. Desperacko potrzebowałem rozluźnienia i tylko dwie rzeczy mogły mi w tym pomóc: alkohol i seks. Akurat miałem ochotę na to drugie. Gdy zorientowałem się, że dziewczyna wychodzi, ruszyłem w stronę drzwi, mijając bawiących się ludzi. Kiedy tylko znalazłem się w korytarzu, od razu ją zauważyłem, czekała tuż przy pokoju, który udostępnił mi West. Idealnie.

Wpuściłem ją do środka. Dziewczyna, nie tracąc czasu, natychmiast zaczęła się rozbierać. Zrzuciła buty, a po chwili dołączyła do nich sukienka. Musiałem przyznać, że widok był przyjemny dla oka, a mój kutas wręcz pulsował z pragnienia. Oparłem się o drzwi i rozpiąłem spodnie.

– Na kolana – rozkazałem szorstko, opuszczając dżinsy na uda.

Dziewczyna natychmiast spełniła polecenie, dzięki czemu mój penis był teraz dokładnie na wysokości jej twarzy. Przełknąłem ślinę, powstrzymując westchnienie, gdy musnęła językiem główkę mojego fiuta. Odchyliłem głowę i uderzyłem nią o drzwi, gdy objęła go ustami. Nie była w stanie wziąć go całego, dlatego pomagała sobie dłonią. Pieściła mnie i lizała, jednocześnie bawiąc się moimi jajami. Cholera, to było kurewsko gorące. Zatopiłem palce w jej włosach i zacząłem rytmicznie poruszać biodrami, przejmując kontrolę. Złapała moje uda i całkowicie się temu poddała, biorąc mnie coraz głębiej. Czuję, że jeśli zaraz nie skończę, to jaja mi eksplodują. Przyspieszyłem więc i kilka ruchów później doszedłem, zalewając jej usta gorącą spermą. Jezu, właśnie tego mi było trzeba. Schowałem na wpół twardego fiuta do spodni i spojrzałem w dół, na klęczącą przed sobą dziewczynę.

– Cholera, mała, to było zajebiste. – Pomogłem jej wstać i podniosłem leżącą na podłodze sukienkę. Widząc rozczarowanie malujące się na twarzy dziewczyny, dodałem: – Muszę zregenerować siły, zanim będę w stanie ci się odwdzięczyć. Teraz pójdziemy się napić, ale możesz być pewna, że jeszcze tu wrócimy. – Uśmiechnąłem się, kiedy zauważyłem błysk w jej oku.

Obudził mnie dzwonek telefonu. Po omacku, z nadal zamkniętymi oczami sięgnąłem do szafki nocnej, chcąc wyłączyć to cholerstwo, ale zamiast na komórkę natrafiłem na coś miękkiego. Natychmiast otworzyłem oczy i zerknąłem w bok. Tuż obok mnie leżała dziewczyna z wczoraj. Kurwa.

Starając się zanadto nie zbliżyć do swojej pijackiej zdobyczy, zabrałem telefon z szafki

i spojrziałem na wyświetlacz. Miałem pięć nieodebranych połączeń. Wszystkie od Ethana. Cholera, z reguły nie zawracał mi dupy, chyba że było to konieczne. Musiałem oddzwonić. Spojrzałem raz jeszcze na pannę w moim łóżku. Nieźle wczoraj popłynąłem, skoro spędziła tu noc. Miałem do wyboru albo ją obudzić, albo ubrać się i wyjść. Wybrałem to drugie. Położyłem stopy na podłodze i przeczesałem włosy dłońmi, rozglądając się za swoimi ubraniami. Nie znalazłem ich na meblach, na podłodze leżały tylko zużyte prezerwatywy. Chwilę mi zajęło, nim znalazłem ciuchy w łazience. Na szczęście były suche. Gdy założyłem je na siebie, przemyłem twarz zimną wodą i wyrzuciłem zużyte kondomy do kosza, a następnie ruszyłem w kierunku drzwi. Potrzebowałem mocnej czarnej kawy i kilku tabletek tylenolu. Odblokowałem ekran i wybrałem numer Ethana. Brat odebrał po kilku sygnałach.

– Nareszcie, kurwa. Już myślałem, że ta dupa wyssała z ciebie życie. Podobno dałeś wczoraj niezły popis.

– Co? – Potarłem czoło, kompletnie nie rozumiejąc, o czym on mówi.

– Nie odbierałeś, więc zadzwoniłem do Westa.

– Zajebiście. – Skrzywiłem się, wychodząc z pokoju.

– Tak. – Ethan parsknął śmiechem. – West powiedział, że dopadłeś jedną z jego klubowych panienek i zaminowałeś się w pokoju. Ale zanim to nastąpiło, daliście przedstawienie dla całego klubu.

– Wspaniale, kurwa – mruknąłem, łapiąc się za obolałą głowę. – Nie pamiętam niczego z wczorajszego wieczoru.

– Ja pierdolę. – Ethan kolejny raz roześmiał się do słuchawki. – Człowieku, mam nadzieję, że w tym pijackim amoku użyłeś chociaż gumki.

– Niech cię o to głowa nie boli – warknąłem, w duchu oddychając z ulgą, że o tym jednym nie zapomniałem. – Dzwoniłeś pięć razy, bo zamartwiałeś się o mojego fiuta, czy może miałeś jakiś inny powód? – Minąłem salon i wszedłem do kuchni.

– Nie. – Ponownie się roześmiał, przez co musiałem odsunąć słuchawkę od ucha. – Dzwoniłem, ponieważ od wczoraj nie dawałeś znaku życia, a byliśmy ciekawi, jak poszło ci z Walshem.

Na sam dźwięk nazwiska naszego nowego klienta przeszły mnie dreszcze.

– Nie znalazłem niczego, co mogłoby potwierdzić tezę Mace’a. – Podeszedłem do ekspresu i nalałem sobie kawy. – Facet kupuje od nas towar i przerzuca go dalej. Co prawda nie mam stuprocentowej pewności, ale nie sądzę, żeby robił nas w chuja. Co do jednego Mace się rzeczywiście nie mylił, Walsh ma w sobie coś, co sprawia, że zimny pot spływa człowiekowi po plecach.

– Ale wiesz, że Gavin chce konkretów i gówno będą go obchodziły twoje odczucia? Facet może robić wrażenie śliskiego gada, ale póki płaci i nie stwarza problemów, to my również nie będziemy ich szukać, prawda?

Usiadłem przy stole i wziąłem łyk gorącego płynu.

– Prawda. Mówię tylko, że nie zaszkodzi mieć go na oku.

– Tak zrobimy, bracie. Więc kiedy wracasz?

– Myślę, że wieczorem powinienem być już w klubie. – Odwróciłem się w kierunku drzwi, przez które właśnie wchodzili Nick, egzekutor Westa, i dziewczyna, która umilała mi wczoraj czas. – Muszę kończyć. Widzimy się później. – Odłożyłem telefon i rozsiadłem się wygodnie, spoglądając na nich.

– Kawy? – zapytał Nick dziewczynę, która właśnie siadała obok mnie.

– Tak, poproszę z mlekiem i cukrem.

Wziąłem swój kubek i podniosłem do ust, widząc, że cała jej uwaga była teraz

skierowana na mnie. Cholera, ostatnie, na co miałem ochotę, to rozmowa z panną, która była dla mnie tylko jednorazową przygodą.

– Zostawiłeś mnie samą – jęknęła dramatycznie, zagryzając przy tym wargę. – Myślałam, że dostanę od ciebie dokładkę. Wczoraj było niesamowicie.

Uśmiechnąłem się, słysząc prychnięcie Nicka.

– Tak, dzięki za to, ale powtórki nie będzie.

– Jesteś pewien? – mruknęła mdląco słodkim głosem, kładąc dłoń na moim kolanie i przesuwając ją w górę. – Mam w zanadru jeszcze kilka sztuczek, które ci się spodobają.

Złapałem jej rękę, zanim dotarła do mojego krocza, i przyjrzałem jej się trochę dokładniej. Cholera, w świetle dnia i bez alkoholu krążącego w żyłach nie była już tak interesująca jak wczoraj.

– Tak, jestem pewien – odparłem, lecz po chwili potrząsnąłem głową, czując jej cycki przyciśnięte do ramienia. Dziewczyna była coraz bardziej namolna.

– Słyszałam, że wyjeżdżasz dopiero wieczorem, a to mnóstwo czasu, by...

– Tori, do kurwy nędzy! Chyba Asher wyraził się jasno – wtrącił się Nick. – Zamknij jadaczkę i pij swoją jebaną kawę albo wypad z klubu. Impreza się skończyła, a to oznacza, że nikt nie będzie słuchał twojego pierdolenia.

Brwi dziewczyny wystrzeliły w górę, ale zamiast rzucić jakąś ripostą, wstała, odsuwając krzesło z piskiem, i wymaszerowała z kuchni.

– Co to, kurwa, było? – zapytałem, podchodzącego do stołu Nicka.

– To jej typowe zachowanie i wszyscy powoli mają tego dosyć. Od dawna próbuje się wślizgnąć do klubu jako czyjaś kobieta, jednak nikt nie jest zainteresowany niczym więcej niż tylko jej cipką.

– Skoro tak bardzo wszystkich wkurwia, to po jaką cholere pozwalcie jej tu przychodzić?

Twarz Nicka rozciągnęła się w złośliwym uśmiechu, przez co od razu pożałowałem, że otworzyłem gębę. Usiadł naprzeciwko mnie.

– Dziewczyna lubi się pieprzyć. – Uniósł kubek w moją stronę. – Ale to już wiesz. Poza tym nie ma żadnych zahamowań, a to podoba się niektórym braciom – dodał, wzruszając przy tym ramionami.

Skinąłem głową, przypominając sobie kilka wcześniejszych imprez, na których to Tori odgrywała główną rolę.

– Niestety to przylepa – kontynuował – a na takie trzeba uważać. Przychodzi na nasze imprezy od lat, mimo to jesteś pierwszym, z którym spędziła tu całą noc. Z reguły po imprezie dziewczyny wracają do siebie. Nie chcemy komplikować sobie życia i dawać im złudnych nadziei.

Upiłem łyk swojej kawy.

– Kurwa, stary, jak to się stało, że wylądowałem z nią w pokoju? Poza tym, że zrobiła mi laskę, nic więcej nie pamiętam. Nic, zero, pieprzona czarna dziura.

– Nie wiem, bracie – Roześmiał się. – Chociaż myślę, że może to mieć coś wspólnego z tym, że byłeś napierdolony w trzy dupy. Ostrzegałem cię, podobnie jak kilku innych braci, ale żadnego z nas nie chciałeś słuchać.

– Taa, zdaje się, że sporo wczoraj wypilem. – Przeczesałem dłońmi swoje splątane, sięgające ramion włosy.

Nick z uśmiechem skinął głową

– Wracasz dzisiaj do Millbrook?

– Tak, wieczorem. Jednak zanim wyjadę, chcę się jeszcze raz przyjrzeć temu Walshowi.

Tym razem chciałbym wziąć twoje auto. Lepiej, żeby się nie połapał, że za nim jeżdżę.

– Jasne. – Nick wstał i zaniósł kubek do zlewu. – Daj znać, kiedy będziesz gotowy, to pojedę z tobą. Tu i tak nie mam nic do roboty.

– Dobrze. Ogarnę się trochę, wezmę coś przeciwbólowego i za piętnaście minut spotkamy się przed klubem.

Ruszyłem w kierunku pokoju, w którym spędziłem ostatnią noc. Miałem nadzieję, że intuicja mnie myli i gość jest tym, za kogo się podaje. Gavinowi zależało na tym kliencie, szczególnie że przez sytuację z Sofią nasze interesy odrobinę podupadły.

Kilka godzin później wraz z Nickiem siedzieliśmy w zaparkowanym samochodzie po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko salonu fryzjerskiego, gdzie przed momentem zniknął nasz człowiek.

– Długo tak będziemy siedzieć? Robię się, kurwa, głodny od patrzenia na tę knajpę. – Skinął głową na budynek obok.

– Chyba możemy już kończyć. – Westchnąłem ciężko i poklepałem kierownicę. – Jeździłem za nim od trzech dni i myślę, że gdyby coś kręcił, to już bym o tym wiedział.

Ogromne okna salonu dawały mi idealny widok na siedzących w środku klientów. Walsh co prawda nie zajmował miejsca przy samym oknie, jednak nadal był widoczny jak na dłoni. Moje obserwacje nie przyniosły takiego skutku, na jaki miałem nadzieję. Facet nie robił nic, co mogłoby potwierdzić moje podejrzenia.

– Czyli gość jest czysty. – Nick bardziej stwierdził, niż zapytał.

Prychnąłem rozbawiony.

– Czysty to on na pewno nie jest. Z daleka widać, że to śliski gnojek, ale nie to jest istotne. Najważniejsze, że nie spotkał się z nikim od Barrazy, a tego obawiałem się najbardziej.

– Od jakiegoś czasu z Meksykanami mamy spokój. Myślisz, że ten tam – Nick skinął głową w kierunku salonu – to ich szpicel?

– Tak podejrzewałem, ale wychodzi na to, że byłem w błędzie. – Marszcząc brwi, przekręciłem kluczyk w stacyjce i ruszyłem. – Nie rozumiem tylko jednego. Skoro do tej pory Walsh kupował towar od Barrazy i cena mu nie przeszkadzała, to czemu, do chuja, zrezygnował i zaczął robić interesy z na...

– Stój! – przerwał mi głośny krzyk Nicka.

Gwałtownie wcisnąłem hamulec, przez co szarpnęło nami do przodu. Wyciągnąłem pistolet ze schowka i go odbezpieczyłem.

– Co jest, do kurwy?! – warknąłem i rozejrzałem się po okolicy, ale nie zauważyłem niczego podejrzanego. Spojrzałem na Nicka, który patrzył przez boczną szybę z szeroko otwartymi oczami.

– Ja pierdołę. W całym swoim cholernym życiu nie widziałem nic piękniejszego.

– Co? – Zmrużyłem oczy, nie mając pojęcia, o czym on mówi.

– Tam. – Skinął głową w stronę skrzyżowania.

Spojrzałem w kierunku, który wskazywał. Jednak poza kilkorgiem przechodniów nie zauważyłem niczego interesującego. Zabezpieczyłem broń i schowałem ją na miejsce.

– Człowieku, ciebie do reszty popierdoliło? Kazałeś mi się zatrzymać, żeby pokazać mi grupkę przechodniów? Kurwa, od twojego krzyku mało nie narobiłem w gacie – warknąłem, wrzucając bieg.

– Nie przechodniów, tylko ją. – Tym razem wskazał palcem na przednią szybę.

Po drugiej stronie drogi dostrzegłem młodą dziewczynę idącą szybkim krokiem. Była oddalona od nas o kilkanaście metrów, ale i tak mogłem stwierdzić, że aż kipiała seksem. Szła, patrząc pod nogi, zupełnie obojętna na otaczających ją ludzi. Jej twarz otaczały fale brązowych

włosów, które sięgały trochę poniżej piersi. Ale dopiero gdy znalazła się na tyle blisko, żebym mógł dostrzec jej twarz, dosłownie wbiło mnie w fotel. Pierwsze, na co zwróciłem uwagę, to jej duże, piękne oczy, których koloru niestety z tej odległości nie byłem pewien, i różowe pełne usta. Na oko mogła mieć góra dwadzieścia lat.

– Zajebista, prawda?

Przełknąłem ślinę. „Zajebista” nie było dobrym epitetem na określenie jej urody. „Piękna” lub „zjawiskowa”, te przymiotniki bardziej do niej pasowały.

– Tak, jest niezła – skłamałem. Z jakiegoś powodu nie chciałem, by wiedział, jakie dziewczyna wywarła na mnie wrażenie.

– Kurwa, że też nie możemy dzisiaj tam wejść – kontynuował, patrząc z miną nadąsanego dziecka, jak nieznajoma wchodzi do restauracji. – Takie dupy jak ona nie przychodzą do klubu.

Spojrzałem na Nicka i momentalnie nabrałem ochoty, by dać mu po mordzie.

– Wystarczyłoby jedno jej spojrzenie na twoją brzydką facjatę, a natychmiast uciekłaby z krzykiem – mruknąłem, wyjeżdżając na drogę.

Nick zarechotał, kompletnie niewzruszony moim stwierdzeniem.

– Uwierz mi bracie, kobiety uwielbiają moją buźkę, a już szczególnie gdy mają ją między nogami.

Brat miał twarz naznaczoną bliznami, z których przynajmniej część była po cięciu nożem. Kobietom w klubie, i poza nim także, regularnie wciskał kit, że to rany wojenne, których dorobił się podczas służby w Iraku. Prawda była jednak taka, że dorobił się tych blizn, bo pieprzył każdą laskę, jaka mu się tylko nawinęła. Nie byłby to problem, tyle że część z nich nosiła na palcu obrączkę. I to właśnie przejaw gniewu męża jednej z wybranek mojego brata mogliśmy podziwiać na jego twarzy.

– Kurwa, będę musiał tu wrócić. Myślisz, że często tu przychodzi? Jezu – jęknął – już nie mogę się doczekać, aż zatopię się w jej gorącej cipce.

Na samą myśl, że Nick mógłby położyć na niej swoje łapska, żołądek wywracał mi się na lewą stronę.

– Ogarnij się człowieku – warknąłem przez zęby. – Fakt, laska była seksowna, ale ile ona mogła mieć lat, co? Jesteś dla niej stanowczo za stary.

– Bracie, a od kiedy interesujesz się metryką lasek, które pieprzę? – Zmarszczył czoło. – Poza tym, dla ścisłości, mam tylko trzydzieści siedem lat, a nie sześćdziesiąt.

Poczułem na sobie jego przenikliwe spojrzenie, a potem jego usta rozciągnęły się w szyderczym uśmiechu.

– Zdaje się, że to nie różnica wieku ci przeszkadza, ale fakt, że ta laska wpadła mi w oko – dodał z radością.

– Stul pysk, Nick.

– Wiedziałem, kurwa! – Parsknął głośnym śmiechem i poklepał się po kolanach – To jasne jak jebane słońce, że masz na nią ochotę.

Już chciałem mu powiedzieć, żeby szedł się pierdolić, gdy przyszedł mi do głowy lepszy pomysł.

– Masz rację, bracie. Mam kurewską ochotę na tę małą. – Zaciśnąłem dłonie mocniej na kierownicy i spojrzałem na niego, po czym znowu utkwilem wzrok w przedniej szybie. – Dlatego chciałbym, żebyś trzymał się od niej z daleka, a przynajmniej do czasu, aż z nią skończę. – Sięgnąłem po najcięższy argument, mając nadzieję, że to go przekona. – Jesteś mi to winien. – Ponownie na niego spojrzałem.

– Stary nie grasz fair, wiesz o tym? – Jego ton wyrażał oburzenie.

Wiedziałem i nic mnie to nie obchodziło.

– Ta dupa musiała naprawdę wpaść ci w oko, skoro wywlekasz nasze klubowe gówno. Ale okej, mogę trzymać się od niej z daleka, póki się nią nie znudzisz. Mam tylko nadzieję, że nie każesz mi czekać w nieskończoność.

– Bez obaw. – Rozluźniłem ramiona – Teraz jednak priorytetem jest Walsh.



Jeffersonville, Georgia

Kylie

Zdjęłam gumowe rękawice i przetarłam mokre od potu czoło, raz jeszcze spoglądając na wynik mojej prawie dwugodzinnej pracy.

Pomieszczenie było czyste, idealnie czyste. Zrobiłam wszystko tak, jak kazała Rebecca. Wypełniłam każdy punkt z jej cholernej listy, mimo to byłam niemal pewna, że znajdzie powód do niezadowolenia. Podniosłam wiadro i starłam kilka kropel, które rozlały się wokół niego. Spojrzałam na zegar i odetchnęłam z ulgą. Dochodziło w pół do siódmej, więc miałam jeszcze czas na szybki prysznic.

Niecałe dwie godziny później pędziłam korytarzem Twiggs Country High School do sali panny Clark, naszej nauczycielki historii. Rozczarowana, usiadłam na podłodze tuż obok klasy, gdy okazało się, że drzwi są nadal zamknięte. Miałam nadzieję, że powtórzę materiał, zanim zjawi się reszta uczniów. Nikt oprócz mnie nigdy nie wchodził do sali przed dzwonkiem, więc z reguły miałam spokój i w ciszy mogłam przygotować się do zajęć. Nie miałam innego wyjścia, więc wyciągnęłam podręcznik z plecaka i oparłam się o ścianę.

– Oho, widzę, że ktoś tu zabalował w nocy.

Uśmiechnęłam się, widząc, jak Stella zmierza w moją stronę.

– Znasz mnie. – Wyrzuciłam ramiona w górę. – Nie przepuszczę żadnej okazji.

Przyjaciółka rzuciła plecak na podłogę i przyglądając mi się uważnie, usiadła tuż obok mnie. Wiem, co zobaczyła: bladą cerę i zmęczone, podkrążone oczy.

– Co tym razem wymyśliła?

– To, co zwykle. – Wzruszyłam ramionami. – Spóźniłam się wczoraj do pracy, więc dzisiaj za karę musiałam posprzątać restaurację i przygotować wszystko do otwarcia. Skończyłam jakieś dwie godziny temu.

– Ta krowa sama powinna to robić! Całymi dniami siedzi na dupie razem z tą swoją przeklętą córunią i tylko się tobą wysługują – warknęła.

– Ciszej! – W panice rozejrzałam się po korytarzu, który na szczęście nadal był pusty. – Nie chcę kłopotów. Przecież wiesz, dlaczego to robię. Jeszcze tylko dwa miesiące i będę wolna.

– Wiem, ale kompletnie tego nie rozumiem. To nie twoja wina, że twój ojciec to kawał gnoja. Nie powinnaś płacić za jego błędy! – syknęła. – Poza tym w tej chorej sytuacji to ty jesteś ofiarą, a nie Rebecca czy Sara. Następnym razem, kiedy każą ci zasnuwać całą noc, powiedz im, że to nie należy do twoich obowiązków, albo najlepiej powiedz im, żeby obie szły się pieprzyć!

Sfrustrowana, wypuściłam głośno powietrze z płuc. Tylko Stella wiedziała, co tak naprawdę działo się u mnie w domu. Tylko jej o tym powiedziałam, bo tylko jej ze wszystkich znanych mi ludzi mogłam na tyle zaufać.

– Wiesz, że to nie jest takie proste. Zostały mi tylko dwa miesiące. Myślisz, że nie chciałabym odejść i rzucić tego wszystkiego w diabły? – Wcisnęłam podręcznik z powrotem do plecaka. – Ale co wtedy? Jak sobie poradzę, nie mając nawet głupiej szkoły? Kto przyjmie mnie do jakiegokolwiek pracy? Z dyplomem moje szanse wzrosną.

– Może jeszcze raz porozmawiam z mamą. Jestem pewna, że gdyby знаła wszystkie fakty, to zgodziłaby się, żebyś zamieszkała z nami.

Potrząsnęłam głową, przypominając sobie, jak skończyło się to ostatnim razem. Maria, matka Stelli, była dobrą kobietą, sądziła, że jeśli przeprowadzi rozmowę z moją macochą,

magicznie rozwiąże moje problemy. Tak się jednak nie stało, tylko rozzłościła Rebeccę, przez co miałam jeszcze więcej obowiązków.

– Nie. Ten jeden raz mi wystarczy. Zresztą niedługo i tak mnie tu nie będzie.

– Nie mogę uwierzyć, że wyjeżdżasz. Jesteś pewna, że zamieszkanie z zupełnie obcą kobietą to dobry pomysł? – zapytała z obawą.

Nie. Decyzja o zamieszkaniu z ciotką, której ani razu nie widziałam na oczy, na pewno nie była czymś, na co zdecydowałabym się w normalnej sytuacji. Teraz jednak nie miałam innej opcji.

– Mona przecież nie jest obca – uspokoiłam ją. – To młodsza siostra mojej matki, więc... – Wzruszyłam ramionami. – Zresztą wszędzie będzie mi lepiej niż tutaj. – Widząc, jak panna Clark zmierza w naszą stronę, wstałam i podniosłam swój plecak. Za nią dreptało kilka osób z naszej grupy. – Poza tym Millbrook to nie koniec świata. Może kiedy już zacznę zarabiać, odwiedzę cię w Kentucky – dodałam z uspokajającym uśmiechem.

– Powinnaś studiować razem ze mną – mruknęła ze złością moja przyjaciółka i również wstała. – To niesprawiedliwe, że to wredne krówestwo dostaje wszystko, a ty nie masz nic.

– Sara jest ich córką, a ja jestem tylko...

W mojej głowie jak na zawołanie pojawiły się słowa macochy, które jak mantrę powtarzała niemal codziennie: Jesteś nikim Kylie, błędem, grzechem, który nie powinien był się pojawić na tym świecie.

– Ty również jesteś córką Williama i to on powinien o ciebie dbać.

– Pogadamy później. – Spojrzałam błagalnie na przyjaciółkę, dając jej znać, że nie chcę kontynuować już tej rozmowy, szczególnie że wokół nas pojawiło się kilka osób.

Znałam zdanie Stelli co do mojego wyjazdu. Dziewczyna martwiła się o moje bezpieczeństwo, szczególnie że miałam się znaleźć sama w obcym miejscu. Nie znałam ciotki i nie wiedziałam, jakim jest człowiekiem. Wiedziałam natomiast, że istniało spore prawdopodobieństwo, że jest podobna do mojej matki, kobiety, która zostawiła mnie zaraz po moim urodzeniu. Podrzuciła mnie pod drzwi ojca, jakbym była zwykłym śmieciem. Właściwie nic o niej nie wiedziałam, znałam tylko kilka suchych faktów, które przekazał mi ojciec. Nazywała się Madison Davis i pochodziła z małego miasteczka Millbrook w Alabamie. W swoje osiemnaste urodziny opuściła rodzinny dom i przyjechała do Jeffersonville, gdzie przez jakiś czas pracowała w jego restauracji. Urodziłam się trzy lata później. Zaraz po tym spakowała się i ruszyła w świat, zupełnie zapominając o moim istnieniu. Mój ojciec nie był o wiele lepszy. Wśród tutejszej społeczności uchodził nie tylko za wzorowego obywatela, ale i przykładnego męża i ojca. Więc gdy pojawiłam się na świecie, okryłam hańbą nie tylko jego, ale przede wszystkim jego żonę Rebeccę i ich wspólną córkę Sarę, o czym bezustannie przypominały mi każdego dnia.

Na ślad ciotki trafiłam zupełnie przypadkiem. Skontaktowałam się z nią zaraz po tym, gdy kilka tygodni temu, podczas jednej z kłótni między moim ojcem a jego żoną usłyszałam, jak pijany wyrzucał Rebecce, że nie powinien był ich słuchać i że siostra Madison powinna była się dowiedzieć o moim istnieniu.

Przeżyłam szok, bo jak głupia przez tyle lat wierzyłam ojcu i jego żonie, że poza nimi nie mam innej rodziny. Przez niemal osiemnaście lat nigdy nie przyszło mi do głowy, by to sprawdzić, szczególnie że nikt nigdy nie szukał ze mną kontaktu. Zupełnie nie brałam pod uwagę, że krewni mogli po prostu nie mieć pojęcia o moim istnieniu.

– Idziesz czy nie? – Głos Stelli wyrwał mnie z rozmyślań.

– Tak. – Westchnęłam i ruszyłam za nią do otwartej już sali.

Na szczęście pierwsza była historia, więc miałam pewność, że panna Clark jak zawsze

przymknij oko na moje nieprzygotowanie. Gorzej było z innymi nauczycielami, oni już nie byli tak wyrozumiali. Zanim jednak przekroczyłam próg klasy, ktoś złapał mnie za rękę i pociągnął do tyłu.

– Co, do diabła? – Wyszarpnęłam dłoń i spojrzałam przez ramię.

Za mną z aroganckim uśmiechem stał Ian, jeden z najpopularniejszych chłopaków w szkole, a zaraz za nim jego dwaj równie uwielbiani koledzy, Theo i Sam. Niestety ich renoma miała związek wyłącznie z ich wyglądem i pochodzeniem, a nie z tym, co sobą reprezentowali. Byli aroganckimi bufonami, którzy traktowali innych z góry.

– Uroczą jak zawsze – zakpił, lustrując mnie z góry na dół.

– Czego chcesz? – warknęłam w nadziei, że go odstraszę.

Skutek niestety był odwrotny. Jego twarz przybrała drapieżny wyraz. Zrobił krok w moją stronę, przez co niemal dotykaliśmy się ciałami.

– Pięknie wyglądasz.

Przewróciłam oczami.

– Cokolwiek kombinujesz, moja odpowiedź brzmi „nie” – wysyczałam przez zaciśnięte zęby, po czym odwróciłam się i ruszyłam do sali, po drodze witając się z panną Clark. Kątem oka widziałam, jak Ian oddelegował swoich kumpli.

– Wcale nie kombinuję, Kylie – zaakcentował moje imię, gdy zrównał ze mną krok. – Tylko stwierdziłem fakt.

Prychnęłam pod nosem coraz bardziej poirytowana, doskonale zdając sobie sprawę, czego chciał.

– Jeśli myślisz, że rzucisz komplementem, a ja się z tobą umówię, to jesteś głupszy, niż sądziłam.

– Dlaczego nie? – Przeczesał swoje blond włosy palcami. – Mam bilety do...

– Prędej piekło zamarnie, niż dokądkolwiek z tobą pójdę! – warknęłam zirytowana i usiadłam w swojej ławce.

Ian chwycił palcami grzbiet nosa i powoli wypuścił oddech, nachylając się nade mną.

– Chryste, Kylie, czy ty nie możesz o tym zapomnieć? To było trzy lata temu... Przecież cię przeprosiłem – dodał cicho.

Poczułam nieprzyjemny skurcz w żołądku. Podniosłam spojrzenie na chłopaka.

– Powiedziałam, że nigdzie z tobą nie pójdę, i dokładnie to miałam na myśli, Ian. Jeśli nie dasz mi spokoju, to zgłoszę nękanie u dyrektora, a nie sądzę, by taki rozgłos był ci teraz potrzebny. Słyszałam, że twój tatuś zamierza startować do senatu.

Blondyn zacisnął szczękę, wyraźnie niezadowolony z obrotu spraw.

– Pieprzona suka – mruknął, siadając tuż za mną.

Nie skomentowałam jego słów. Zamiast tego wyciągnęłam podręcznik z plecaka i położyłam go na ławce, czując na swoich plecach palący wzrok Iana. Był wzorcowym dupkiem, którego życiowy cel polegał na pastwieniu się nad innymi. Chłopak, podobnie jak jego koledzy, lubił się dowartościowywać kosztem innych dzieciaków, których sytuacja życiowa nie była tak idealna jak ich. Wybierali sobie kozła ofiarnego i bawili się nim, póki im się nie znudziło. Niestety przekonałam się o tym na własnej skórze.

Ian był pierwszą osobą, którą poznałam w tej szkole. Stało się to pierwszego dnia zajęć, a ja grubo po dzwonku z kartką w dłoni szukałam swojej klasy, kompletnie nie mając pojęcia, w którą stronę iść. Byłam spóźniona i wściekła na Sarę, która wraz z przyjaciółkami postanowiła kolejny raz zabawić się moim kosztem i zamknęła mnie w szkolnej toalecie. Gdy w końcu udało mi się stamtąd wyjść, korytarze były już puste, a ja nie wiedziałam, co dalej robić. Wtedy pojawił się on i zaprowadził mnie na miejsce. Pamiętam, że byłam tak zszokowana, że zamiast mu

podziękować, mruknęłam coś niezrozumiale i wpadłam do klasy, trzaskając mu drzwiami przed nosem. Raczej nikt nigdy nie zawracał sobie mną głowy, dlatego jego zachowanie kompletnie wytrąciło mnie z równowagi. Niemniej było mi wstyd, że zachowałam się jak totalna kretyńska, szczególnie gdy chwilę później wszedł do tej samej sali. Jednak moje zachowanie nie zraziło go do mnie tak, jak zakładałam. Zamiast tego zaczął mnie zajmować rozmową niemal przy każdej okazji. Wydawał się przy tym zupełnym przeciwieństwem ludzi, z którymi do tej pory miałam do czynienia. Odnosił się do mnie przyjaźnie, wydawał się miły i sympatyczny. Zdarzało się nawet, że stawał w mojej obronie, gdy ktoś z naszej szkoły postanowił uprzykrzyć mi życie, co za sprawą mojej siostry działało się niemal codziennie. Gdy więc kilka miesięcy później poprosił, bym została jego dziewczyną, zgodziłam się bez namysłu. Zaufałam tej szumowinie i to był największy błąd mojego życia. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że Ian swoim urokiem osobistym tworzył złudzenie, które miało mnie omamić i osłabić moją czujność, by dostał to, czego chciał. Byłam głupią, naiwną nastolatką, która zamiast podążać za nieistniejącym uczuciem, powinna była zaufać swojej intuicji.

Gdy prawda wyszła na jaw i okazało się, że nasz „związek” był żartem, do którego namówiły go jego kuzynka Martha i moja siostra Sara, Ian przestał udawać i pokazał swoje prawdziwe oblicze. Wraz z przyjaciółmi zaczął mnie nękać i przy każdej okazji obrzucać wyzwiskami. Najczęściej w niewybrednych słowach porównywali mnie do mojej matki. Nie szczędzili mi również przytyków dotyczących tego, w jaki sposób znalazłam się w domu mojego ojca, i tego, czym się zajmowałam. Nie było tajemnicą, że po szkole pracowałam w restauracji, więc najczęściej to właśnie tam Ian przychodził z kumplami, by się nade mną pastwić. Na początku próbowałam z nimi walczyć, jednak zdałam sobie sprawę, że to ich tylko nakręca, więc postanowiłam ignorować te zaczepki. Nastawienie Iana diametralnie się zmieniło podczas tegorocznego semestru wiosennego. Stella uważała, że miało to związek z moim wyglądem, który nieco się zmienił. Fakt, moje ciało w ostatnim czasie stało się dojrzsalsze. Piersi zrobiły się większe, a biodra nieco szersze, ale nie była to jakaś spektakularna metamorfoza. Zawsze byłam raczej szczupłą, może nawet chudą, jednak w ostatnim czasie nabrałam kobiecych kształtów. Z moimi stu sześćdziesięcioma pięcioma centymetrami wzrostu, włosami w kolorze mlecznej czekolady, sięgającymi prawie do pasa, i dużymi bursztynowymi oczami, może nie wyróżniałam się z tłumu, jednak nie byłam też brzydka. Nie wiedziałam, czy zmiana jego zachowania miała związek z moim wyglądem, ale w ogóle mnie to nie obchodziło. Nie chciałam i nie zamierzałam utrzymywać żadnych relacji z nim ani w ogóle z nikim poza Stellą. Ta jedna lekcja, którą dał mi trzy lata temu, w zupełności mi wystarczała.

Miałam teraz trzy cele w życiu: skończyć szkołę, wyprowadzić się od ojca i jego żony oraz znaleźć pracę, gdy tylko dotrę do Millbrook. Bycie popychadłem dla Rebekki, bycie tą gorszą córką dla ojca i niechcianą siostrą dla Sary naprawdę wychodziło mi bokiem. Przez osiemnaście lat byłam wyłącznie balastem, którego chcieli się pozbyć, pomyłką, której nie potrafili wymazać. Więc gdy tylko nadarzyła się okazja wyjazdu, nawet się nie zastanawiałam. Od razu przyjąłam propozycję ciotki, chociaż istniało prawdopodobieństwo, że wpadnę z deszczu pod rynnę. Pocieszał mnie jednak fakt, że kiedy zamieszkać z Moną, będę już formalnie dorosła, więc w razie czego w każdej chwili będę mogła odejść.

Lekcje minęły zadziwiająco szybko, zwłaszcza że połowę z nich przespałam. Gdy tylko zadzwonił ostatni dzwonek, wystrzełam jak z procy, pożegnałam się krótko z przyjaciółką i popędziłam w stronę przystanku autobusowego. Nie chciałam się spóźnić i tym samym dać Rebecce kolejnego powodu do niezadowolenia. Dwadzieścia minut później byłam już na miejscu. Gdy tylko przekroczyłam próg, przywitał mnie gwar panujący na sali. Prawie wszystkie miejsca były zajęte, co w porze obiadowej stanowiło tu niemal normę, odkąd dwa lata temu

Rebecca zatrudniła nowego kucharza Hary'rego. Minęłam stoliki i już miałam przejść przez białe wachlarzowe drzwi prowadzące do kuchni, gdy ktoś mnie zatrzymał, mocno ściskając za ramię.

– W końcu raczyłeś się pojawić, darmozjadzie! Gdzie, do diabła, byłeś tak długo? – warknęła cicho moja macocha.

Zacisnęłam szczęki i odwróciłam się twarzą do niej.

– Tam, gdzie zawsze o tej porze. W szkole – odpowiedziałam równie cicho, by żaden z klientów mnie nie słyszał. – Nie spóźniłam się, jestem idealnie na czas. – Wskazałam głową wiszący na ścianie zegar, który pokazywał dokładnie piętnastą trzydzieści.

– Daj jej spokój, siostra, tylko szukasz pretekstu do kłótni, zamiast pozwolić małej pracować.

Odetchnęłam z ulgą, gdy rozpoznałam, do kogo należał głos.

– Nie przywitasz się ze mną, Kylie?

Spojrzałam na idącego w naszą stronę mężczyznę i uśmiechnęłam się delikatnie.

– Cześć, wujku.

Usta rozciągnęły mu się w szerokim uśmiechu.

– Z każdym dniem robisz się coraz piękniejsza, skarbie. Zupełnie jak Madison.

Uśmiech natychmiast zszedł mi z ust. Wiedziałam, że wujek Frank nie miał nic złego na myśli, po prostu stwierdził fakt, jednak ja nie znosiłam, gdy mnie do niej porównywano.

– Niedaleko pada jabłko od jabłoni, więc zdzirowatość pewnie też po matce odziedziczyła – wtrąciła jadowitym tonem Rebecca. Wyglądała, jakby miała się zagotować ze złości.

Frank złapał siostrę za rękę, a jego twarz przybrała gniewny wyraz.

– Przestań, do cholery. Dręczysz tę dziewczynę, jakby to ona była wszystkiemu winna. To twój mąż i jej matka zasłużyli na karę, nie ona. Myślałam, że dotarło do ciebie coś z naszej ostatniej rozmowy, ale widzę, że nie – warknął ostrym, autorytatywnym tonem, czego się zupełnie nie spodziewałam, i sądząc po zszokowanej minie mojej macochy, ona również. Następnie Frank zwrócił się do mnie: – Nie będziemy ci przeszkadzać, Kylie. Do zobaczenia jutro. – Z tymi słowami skierował się do wyjścia, ciągnąc za sobą niezadowoloną Rebeccę.

Odetchnęłam z ulgą, widząc, że moja macocha również wychodzi. Miałam nadzieję, że wujek, gdziekolwiek ją zabierał, zatrzyma ją tam na dłużej.

Millbrook, Alabama

Asher

Usiadłem na sofie i rozluźniony jak nigdy popijałem whisky, i rozglądałem się po pomieszczeniu, które dzisiaj było niemal pełne. Przyszli wszyscy bracia z naszego oddziału oraz kilkunastu z innych. Zjawili się również Shade i jego piękna żona Maya, niestety ze względu na jej stan nie posiedzieli z nami zbyt długo. Alkohol łał się strumieniami, zewsząd dobiegały śmiechy i głośne rozmowy. To nie była zwykła impreza, jakie urządzaliśmy pod koniec tygodnia. Nie. Dzisiaj Gavin i jego narzeczona Sofia powiedzieli sobie sakramentalne „tak”. Świątowaliśmy więc początek nowego życia mojego brata, chociaż wielu twierdziło, że to początek jego końca. Równia pochyła, po której powoli będzie się staczał, aż wyląduje po uszy w gównie. Niektórzy uważali, że pieczętując w ten sposób związek z Sofią, założył sobie kaganiec na fiuta, bo jest więcej niż pewne, że żona nie pozwoli mu pieprzyć na boku. Potrząsnąłem głową na samą myśl. Gdyby znali mojego brata, tak jak ja go znałem, wiedzieliby, że odkąd ta ciemnowłosa piękność ponownie zjawiała się w jego życiu, nawet nie spojrzął na inną. Stał się pełnokrwistym monogamistą.

– Niezły, kurwa, numer, no nie? – Ethan parsknął śmiechem i potrząsając głową, usiadł obok mnie.

Zaraz za nim pojawiła się Willow z dwiema szklaneczkami w dłoniach. Jedną podała Ethanowi, a drugą postawiła na stoliku przed sobą.

– Tak. – Uniosłem kąciki ust w uśmiechu, spoglądając na pograżonych w rozmowie świeżo upieczonych małżonków.

Ethan pociągnął Willow na swoje kolana, po czym kontynuował:

– Cholera prez nie ukrywał, że za nią szaleje, ale że ślub? Tego się, kurwa, nie spodziewałem. W ogóle nie przypuszczałem, że Gavinowi potrzebne są jakiegokolwiek papierki.

– Myślę, że potrzebował namacalnego dowodu. Czegoś, co dodatkowo potwierdzi, że Sofia do niego należy – wtrąciła cicho Willow.

– Mówisz, że potrzebował paragonu? – odparł rozbawiony, spoglądając na kobietę siedzącą na jego kolanach.

Wyrwało mi się zduszone parsknięcie. Tylko ten idiota mógł porównać małżeństwo do wymiany handlowej.

– Nie! – Dziewczyna zmarszczyła brwi, oburzona. – Mówię tylko, że jeśli na kimś ci bardzo zależy, to robisz wszystko, absolutnie wszystko, by tę osobę przy sobie zatrzymać. A jeśli dla naszego prezesa tym „wszystkim” był właśnie ślub, to żadne z nas nie ma prawa tego oceniać. – Z tymi słowami wstała i nie oglądając się za siebie, wyszła z pomieszczenia.

– A tę co, kurwa, w dupę ugryzło? – warknął zdeorientowany Ethan.

– Nie wiem, stary. – Wzruszyłem ramionami i upiłem łyk ze swojej szklanki.

– Myślisz, że nadal leci na Gavina?

Spojrzałem na Ethana z posępną miną patrzącego w kierunku drzwi, za którymi zniknęła dziewczyna.

– Nie, nie sędzę. – Oparłem łokcie na kolanach i spojrzałem wprost na brata. – Ale jeśli miałbym zgadywać, to raczej chodziło o ciebie.

– Co?

– O ile mnie pamięć nie myli, na ostatniej imprezie była tylko z tobą, na poprzedniej

również i tak samo jeszcze wcześniej. – Zagryzłem policzek, by nie wybuchnąć śmiechem na widok miny, jaką zrobił Ethan, gdy dotarły do niego moje słowa.

– Nie, nie ma szans – wypluł zdenerwowany. – Willow mnie zna i doskonale zdaje sobie sprawę, że nie jestem facetem jednej cipki. Lubię różnorodność i za cholerę nie umiałbym być monogamistą. – Wzdrygnął się jakby z obrzydzeniem. – Kurwa, zdecydowanie nie.

Oparłem się wygodnie na sofie, patrząc na zdenerwowanego brata.

– Mnie tego nie musisz mówić, ale sądzę, że z Willow powinieneś porozmawiać. Jeśli dziewczyna coś do ciebie ma, musisz to z nią wyjaśnić. Nie chcemy tu więcej dramatów.

– Ja również tego nie chcę. Travis wystarczająco napsuł nam krwi. – Skinął głową w stronę baru, gdzie stał nasz brat z szefem oddziału w Nashville, Kellanem.

Spojrzałem w tamtą stronę. Co prawda byłem zły na brata za to, co zrobił, jednak jego przewinienie było niczym w porównaniu z tym, co zrobiła siostra naszego przyjaciela.

– Nie chodziło mi o niego, mówiłem o Rose.

Znowu się napiłem. Na samo brzmienie jej imienia miałem ochotę stłuc kogoś na miazgę. Kurwa, znałem ją prawie od dziecka, dlatego w życiu bym nie przypuszczał, że ta urocza i nad wyraz nieśmiała dziewczyna może się okazać zdrajczynią, która bez mrugnięcia sprzedała przyjaciółkę, klub a nawet swojego cholernego brata, tylko dlatego, że wymyśliła sobie, że w ten sposób dobierze się do spodni Gavina.

– Nawet mi nie przypominaj. Nadal nie mogę uwierzyć w to, co zrobiła. Suka, powinna dziękować Bogu za to, że Gavin nie skreślił jej karku. – Przechylił szklankę i jednym ruchem wlał w siebie zawartość. – Myślisz, że Matt się dzisiaj zjawi? Niby obiecał, ale jakoś do tej pory nie przyjechał.

– Myślę, że to nie była zasługa Boga, tylko Sofii, a co do Matta, to nie wiem. Rozmawiałem z nim rano i zarzekał się, że będzie, więc liczę, że dotrzyma słowa.

– Mam nadzieję. Może uda nam się go w końcu przekonać, żeby do nas wrócił. Przecież ani Gavin, ani Sofia nie mieli do niego żadnych pretensji. Jestem nawet pewny, że kto jak kto, ale ta dwójka byłaby ostatnia do oceniania człowieka na podstawie tego, z kim jest spokrewniony. Uważam, że całe to przeniesienie do Phoenix było poronionym pomysłem.

– Zobaczymy, chociaż wiesz, jaki jest Matt, jeśli już coś postanowi...

– W życiu bym nie przypuszczał, że będziecie jak dwie suki umierające z tęsknoty za mną.

– Ja pierdołę! – Z szerokim uśmiechem skoczyłem na równe nogi i dopadłem do brata, zakleszczając go w niedźwiedzim uścisku. – Już myślałem, że będziemy musieli jechać do Phoenix, żeby skopać ci dupsko. – Odsunąłem się, robiąc miejsce Ethanowi.

– Jesteś, skurwielu. – Zadowolony i nadal lekko zszokowany Ethan podszedł do dawno niewidzianego brata i poklepał go po plecach.

– Jak mógłbym przepuścić taką okazję. – Skinął głową na naszych nowożeńców. – Nie mogę uwierzyć, że wzięli ślub. Mało nie udławiłem się własnym językiem, gdy Sofia z Gavinem zadzwonili do mnie parę dni temu i poinformowali mnie o ślubie. Sofia powiedziała, że jeżeli nie zjawię się tu dzisiaj, to osobiście powiesi mnie za jaja. Z takim argumentem nie sposób było dyskutować.

Parsknęliśmy śmiechem. Mogłem sobie wyobrazić, jak to mówiła. Moja świeżo upieczona bratowa była zdeterminowana równie mocno jak my, by sprowadzić Matta z powrotem do Millbrook. Jak sądzę, zmuszenie go do przyjazdu na ślub było pierwszym krokiem w tym kierunku.

– Więc na jak długo zostaniesz?

Matt westchnął ciężko i wsunął dłonie do kieszeni spodni.

– Nie wiem. Dzień, może dwa. Zobaczymy. Pójdę się z nimi przywitać. – Skinął głową na Gavina i Sofię, którzy najwyraźniej już zdążyli dostrzec gościa, bo obydwójce patrzyli w naszą stronę.

Na twarzy mojego brata dostrzegłem ulgę, natomiast u Sofii nie dało się przeoczyć ogromnego uśmiechu, który dosłownie rozświetlał jej twarz.

– Tylko tu wróć. – Ethan poklepał go po plecach, gdy ten ruszył przed siebie. – Chcielibyśmy później z tobą porozmawiać.

Matt spał się na moment, a po chwili jakby nigdy nic odwrócił się i rzucił w naszą stronę:

– Jasne, pogadamy. – Z tymi słowami odszedł w kierunku baru.

Patrzyliśmy, jak wita się z Gavinem, a później podchodzi do Sofii. Nie udało mu się ukryć zdenerwowania, gdy dziewczyna rzuciła się mu na szyję. Znałem Matta na tyle, by wiedzieć, jak stresujący był dla niego ten przyjazd. Miałem jednak nadzieję, że wraz z upływem czasu brat zrozumie, to co tak usilnie wszyscy próbowaliśmy mu przekazać. Nic, co wtedy się stało, nie było jego winą. Nie był odpowiedzialny za czyny swojej siostry, a już tym bardziej nie powinien ponosić kary, którą w dodatku sam sobie wymierzył. Po chwili cała trójka usiadła na sofie pod oknem, pewnie w nadziei na odrobinę prywatności.

Wstałem, wychylając ostatnią kroplę alkoholu, która została mi w szklance.

– Przyniosę nam coś do picia.

– Weź całą butelkę! – zawołał za mną Ethan.

Skinąłem głową i ruszyłem w kierunku baru, mimochodem zerkając na miejsce pod oknem. Sofia uśmiechała się smutno, słuchając czegoś, co mówił jej Matt, natomiast Gavin sprawiał wrażenie, jakby słowa naszego klubowego brata nie robiły na nim żadnego wrażenia. Mogłem zatem przypuszczać, że rozmawiali o Rose. Widząc, jak spoceni Kane i Ryan nie nadążali z nalewaniem alkoholu, postanowiłem sam się obsłużyć. Wszedłem za bar i zacząłem przeglądać półki pod ladą, ale nie znalazłem tego, po co przyszedłem.

– Gdzie mamy pełne butelki williamsa? – zwróciłem się do najbliższej stojącego kandydata.

Ryan podskoczył, jakby dopiero teraz mnie zauważył.

– Powinny jeszcze być... – Urwał i zaczął nerwowo przeszukiwać półki. – Cholera, chyba się skończyły. Zostały tylko red stag i jack daniel's.

Zmarszczyłem brwi. Gavin specjalnie na tę okazję zamówił najlepszego burbona z Kentucky i o ile wiedziałem, była tego pokaźna ilość.

– Wzięliście wszystko z magazynu?

– Nie. Wzięliśmy trochę więcej niż połowę – wtrącił się Gage. – Resztą miał się zająć Tony.

Prychnąłem i potrząsnąłem głową.

– Oczywiście, że tak.

Jeśli jakaś robota nie została zrobiona, to było niemal pewne, że należała do Tony'ego. Brat był świetnym negocjatorem, umiał wcisnąć każdemu dosłownie wszystko, dlatego praktycznie zawsze to on brał udział w naszych transakcjach i to on omawiał warunki z klientami, lecz jeśli chodziło o pracę fizyczną... tu pojawiał się problem. Rzuciłem okiem na zatłoczone pomieszczenie, ale nigdzie nie dostrzegłem jego rudej czupryny, więc mógł być tylko w jednym miejscu. Ruszyłem w kierunku korytarza, po drodze jeszcze raz lustrując pomieszczenie, ale nigdzie nie było Tony'ego. Minąłem schody i przeszedłem przez korytarz, na którego końcu znajdował się niewielki pokój. Pomieszczenia w razie potrzeby mógł używać każdy z braci, najczęściej jednak korzystał z niego Tony. Wolne pokoje, takie jak ten, przydawały się wtedy, gdy przyjeżdżali do nas bracia z innych oddziałów, oraz odkad zamieszkała z nami Sofia, gdy ktoś z nas miał ochotę na seks. Mieliśmy jedną, niepisaną zasadę,

zgodnie z którą pokoje sprząтали ci, którzy z nich korzystali. Respektowali ją wszyscy... Cóż wszyscy poza Tonym. Dlatego z pokoju na dole korzystał w zasadzie tylko on. Nie musiałem nawet podchodzić pod drzwi, by stwierdzić, że miałem rację. Z każdym krokiem jęki dochodzące z pomieszczenia boleśnie raniły moje uszy. Delikatnie nacisnąłem klamkę i zajrzałem do środka. Widziałem już niejedno gówno w tym klubie, mimo to nie byłem przygotowany na widok, który tam zastałem. Tony stał tyłem do mnie, rytmicznie wbijając się w klęczącą na łożku ponętą blondynkę. Posuwał ją mocno i szybko, oddychając spazmatycznie, podczas gdy ona jęczała głośno z twarzą wbity w materac. W powietrzu unosił się ostry zapach seksu i potu. Wycofałem się cicho i zamknąłem za sobą drzwi, mając nadzieję, że obraz, który nadał miałem przed oczami, nie wyrzył się w moim mózgu na stałe. Kurwa, ten rudy gnojek był inteligentnym facetem, znał zasady i konsekwencje ich łamania, a mimo to nie trzymał się żadnych ustaleń. Potrząsnąłem głową i ruszyłem przed siebie z zamiarem przyniesienia tych cholernych butelek, gdy przy schodach zatrzymał mnie głos Doca.

– Widziałeś Tony’ego? Wszędzie szukam tego gnojka.

– Nie – skłamałem szybko – Na cholerę ci on?

– Gage powiedział, że Tony dzisiaj jest odpowiedzialny za alkohol. Każdy dostał jakieś jebane zajęcie i wszyscy się wywiązali, tylko nie ten rudy skurwiel.

– Wiesz, jaki jest Tony. – Wzruszyłem lekceważąco ramionami. – Zrobi wszystko, żeby tylko wymigać się od roboty.

– Właśnie dlatego go szukam. Może jak dostanie kopa w dupę, to zrobi to, co do niego należy. Pójdę sprawdzić jego zawszoną jaskinię. Pewnie tam się zaszył. – Skinął głową w stronę pokoju, przy którym przed momentem stałem.

– Nikogo tam nie ma – wystrzeliłem głośniejszym głosem – Właśnie tam zaglądałem – dodałem już nieco spokojniej i skinąłem głową na Doca, by szedł ze mną, mając nadzieję, że kopulująca para nie zechce nagle wyjść z pokoju. – Chodź, weźmiemy kilka butelek, a gdy spotkam tego kretyna, to każę mu przynieść resztę.

Doc przeklął siarczyście, ale skinął głową.

– Tylnym wejściem będzie szybciej – mruknął, ponownie wskazując na pokój, obok którego znajdowały się drzwi prowadzące do magazynu.

– Drzwi są zamknięte, pewnie Mona zapomniała zostawić klucz. Później się tym zajmę – skłamałem.

Wyszliśmy na zewnątrz i przeszliśmy na tyły klubu, gdzie stał nasz odnowiony po pożarze magazyn. Kilka miesięcy wcześniej Danił, kuzyn Sofii, porwał ją i podpalił nasz klub, chcąc w ten sposób nas spowolnić i utrudnić jej odbicie. Na szczęście ogień udało się błyskawicznie ugasić i nikomu nic złego się nie stało. Ucierpiał tylko magazyn, a właściwie rzeczy, które w nim trzymaliśmy. Jednak dzięki wyteżonej pracy wszystkich braci i ich kobiet szybko uporaliśmy się z uprzątnięciem bałaganu.

– Które bierzemy? – zawahał się Doc.

Podąłem mu skrzynkę williamsa.

– Dasz radę wziąć dwie? – zapytałem, podnosząc kolejną.

– Pewnie, im więcej, tym lepiej. Mam zamiar usiąść i się, kurwa, napić, a nie łązić tam i z powrotem.

– Dobra. Ja wezmę... – zacząłem, ale przerwało mi warknięcie Doca:

– Proszę, proszę, jest i nasza zguba. Powiniennem dobrać ci się do dupy za to, że musimy odwalać za ciebie robotę, ty leniwa kupo gówna.

W drzwiach stał Tony, wykrzywiając usta w ironicznym uśmiechu.

– Doc, gdybym wiedział, że masz na mnie ochotę, to ogoliłbym jaja. – Tony

demonstracyjnie złapał się za krocze.

Potrząsnąłem głową i odłożyłem skrzynkę z powrotem na podłogę.

– Nie no, kurwa, nie wierzę! – Doc ruszył w jego stronę, ale powstrzymałem go, łapiąc go za ramię.

– Ja się nim zajmę. Ty zanieś alkohol do klubu, zanim reszta braci się tu zleci.

Doc wypuścił wiązaną przkleśniętą, jednak ruszył w kierunku wyjścia, o mało nie taranując zadowolonego z siebie Tony'ego.

Gdy już zostaliśmy sami, założyłem ręce na piersi i spojrzałem na brata.

– Co ty wyprawiasz, do kurwy nędzy?

– Proszę cię – prychnął. – Nie mów mi, że i ty nie lubisz go wkurwiać. – Skinął głową w kierunku drzwi, którymi przed momentem wyszedł Doc.

Zrobiłem krok w jego kierunku.

– Nie zgrywaj idioty, Tony – warknąłem przez zaciśnięte zęby. – Dobrze wiesz, że nie o tym mówię.

Tony zmarszczył brwi, najwyraźniej nie do końca rozumiejąc.

– O co ci chodzi?

– Nie wiem, kurwa, może o to, że wkładasz fiuta we wszystko, co się rusza, zamiast wykonywać swoją jebaną robotę.

– Stary...

Uniosłem rękę, żeby mu przerwać. Zrobiłem kolejny krok.

– A może o to, że pieprzysz Amy.

Tony otworzył oczy tak szeroko, że wydawało się, że za chwilę wyjdą mu z orbit. Stałem tuż przed nim.

– Jak myślisz, bracie, co ci robi Doc, gdy się dowie, że przeleciałeś jego cholerną żonę, co?

– Asher, bracie, to nie tak.

– A jak, kurwa? Posuwania jej raczej nie będzie można uznać za przyjacielskie spotkanie. Człowieku, Doc skręci ci kark, gdy się o tym dowie!

Tony spuścił głowę i potarł szyję. Gdy podniósł na mnie oczy, wyglądał na niemal zawstydzonego.

– Bracie... – Zagryzł wargę i odgarnął z czoła swoje długie kasztanowe włosy. – Wiesz równie dobrze jak ja, że Doc ma ją w dupie. Pieprzy każdą, która mu się tylko nawinie, zupełnie nie przejmując się Amy.

Przewróciłem oczami.

– Gówno mnie to obchodzi. Siostry i żony są poza zasięgiem. Takie obowiązują zasady i chyba nie muszę ci przypominać z jakiego powodu zostały wprowadzone.

– Nie musisz – mruknął.

– Kurwa, nie chciałbym być w twojej skórze, gdy ta informacja dotrze do Doca albo Gavina.

Ciało Tony'ego napięło się jak struna.

– Nie powiesz im?

– Nie, tę przyjemność zostawię tobie. Masz powiedzieć Gavinowi, rozumiemy się?

Tony się nie odezwał, tylko skinął głową.

Podniosłem skrzynkę i mało delikatnie umieściłem w ramionach brata.

– Zdaje się, że dzisiaj to ty się miałeś tym zajmować.

Już miałem go minąć, gdy przypomniałem sobie o whisky. Wziąłem jedną butelkę z rąk osłupiałego brata i wyszedłem z pomieszczenia. Tony był ujebany po same uszy w gównie i tylko

cud mógłby go z tego wyciągnąć. Doc był jednym z najstarszych członków naszego klubu. Zrekrutował go jeszcze mój ojciec, ale mógłbym się założyć, że facet mimo swoich pięćdziesięciu paru lat dałby radę powalić Tony'ego jednym palcem. Wiedziałem doskonale, że gdy Doc pozna prawdę, rozniesie go na miazgę. Mieliśmy swoje ustalenia, a Tony właśnie je złamał. Zasada nietykalności, obejmująca najbliższe nam kobiety, została wprowadzona kilka lat temu, zaraz po aferze, której głównymi sprawcami byli Travis i Penelope, kobieta Ethana. Najwyraźniej reguły zaufania i lojalności, którymi kierowaliśmy się w klubie, traciły dla Tony'ego znaczenie, gdy wchodził w grę jego kutas. Miałem tylko nadzieję, że obraz jego owłosionego tyłka nie wypalił się na stałe w mojej pamięci.

– Nareszcie – warknął Ethan, wrywając butelkę z moich rąk. – Już myślałem, że wybrałeś się po nią do Kentucky.

Zmarszczyłem brwi i zerknąłem na Matta, który teraz siedział na naszej sofie. Brat uśmiechnął się i wzruszył ramionami. Przeniosłem spojrzenie ponownie na Ethana.

– Doc nie przyniósł alkoholu?

– Przyniósł, ale kiedy chciałem zabrać butelkę, powiedział, że wszyscy jesteśmy tak samo leniwi jak ten rudy skurwiol i że jeśli chcę się napić, to sam mam sobie coś zorganizować.

Parsknąłem śmiechem. Tak, to do Doca pasowało. Nie lubił pracować za kogoś i jestem pewny, że gdyby to chodziło o coś innego, nawet nie kiwnąłby palcem.

Brat zaczął rozlewać alkohol do szklanek.

– A więc, bracia, wypijmy za naszą młodą parę i tego oto gnojka, który w końcu raczył się tu zjawić. – Złapał Matta za szyję i przyciągnął go do siebie.

– Kurwa, naprawdę zaczynam myśleć, że przez ten czas, kiedy mnie nie było, zamieniłeś się w jęczącą pizdę.

– Cóż mogę powiedzieć. Jestem wrażliwym kolesiem, potrzebuję czułości i ciepła, a ten tu – Ethan wskazał na mnie palcem – nie daje mi tego, co ty – powiedział z przekąsem.

Matt parsknął śmiechem i udając obrzydzenie, odsunął się od brata.

– Musisz znaleźć sobie w końcu jakąś babę, bo do reszty skretyniejesz.

– Nie martw się o mnie, bracie, tytuł największego kretyna nadal należy do Tony'ego. Ten gość jest bezkonkurencyjny.

Parsknąłem śmiechem. *Żebyś wiedział*. Usiadłem naprzeciwko nich i przyłożyłem swoją szklankę do ust, przebiegając wzrokiem po sali, ale nigdzie nie zauważyłem Gavina ani Sofii.

– A tych dwoje gdzie znowu poniosło?

– Jeśli pytasz o naszą gorącą parę, to poszli na górę. Sofia chciała się przebrać czy coś takiego, a nasz prezes postanowił jej w tym pomóc – mruknął z zadowoleniem Matt.

Spojrzałem na przyjaciela. Nie miałem pojęcia, czy to rozmowa, którą właśnie odbył, czy może wypity alkohol, ale wydawał się bardziej rozluźniony niż jeszcze chwilę wcześniej.

– Matt, opowiedz nam o Phoenix – zacząłem rozmowę – Powiedz, jak ci się tam podoba i przede wszystkim, kiedy zamierzasz opuścić tę dziurę i do nas wrócić.

Mężczyzna potrząsnął głową i oparł łokcie na kolanach.

– To nie jest takie proste. Nie mogę ot tak wyjechać.

– Co nie jest proste? – wtrącił Ethan. – Pakujesz toboły, ładujesz na motor i tyle.

Zmarszczyłem brwi, przyglądając się bratu.

– Chodzi o Rose, prawda?

Matt potarł dłonią swój ciemny zarost i skinął głową.

– Tak. Nie zostawię jej teraz samej, a wrócić z nią też nie mogę. Więc tak jakby nie mam wyjścia, muszę tam zostać... – Przeszedł dłonią włosy. – Przynajmniej jeszcze jakiś czas. Gdybym wcześniej przy niej był, wiedziałbym, że ma problem i może w porę udałoby mi się

zapobiec temu, co się stało. Drugi raz nie zamierzam popełnić tego samego błędu.

Ethan wypił zawartość swojej szklanki i głośno odstawił naczynie na stół.

– Więc co, zamierzasz ją niańczyć przez całe życie? Poświęciłeś dla niej więcej niż ktokolwiek inny byłby gotów. Może już czas pomyśleć o sobie, bracie? Twoja siostra jest dorosłą kobietą, która każdą decyzję podjęła świadomie, jednak konsekwencje jej wyborów poniosłeś wyłącznie ty! Nie możesz jej chronić w nieskończoność, Matt.

– Daj spokój, Ethan – upomniałem go. Powinienem być wiedzieć, że gdy tylko wspomnę o siostrze Matta, rozpęta się burza. Ja też byłem wściekły na Rose, jednak poniekąd rozumiałem postępowanie Matta. Ja również zrobiłbym wszystko, by chronić Gavina.

– No co, przecież mówię prawdę. – Spojrzał na mnie z irytacją, następnie znowu skupił uwagę na Mattcie. – Chcę wiedzieć, dlaczego wziąłeś winę na siebie, skoro to nie ty zdradziłeś klub. Mógłbym zrozumieć twoją decyzję o opuszczeniu nas, gdyby kara za to, co zrobiła Rose, była współmierna do winy.

– Człowieku, nie masz pojęcia, jak to jest być za kogoś odpowiedzialnym. – Matt westchnął i pociągnął duży łyk bursztynowego płynu. – Nie wiesz, jak to jest troszczyć się o kogoś, poświęcać tej osobie swój czas i uwagę a tym samym musieć zrezygnować z własnej wygody i marzeń. Rose może i jest dorosła, ale to nie zmienia faktu, że jest moją młodszą siostrą. Siostrą, której obiecałem opiekę, gdy odeszli nasi rodzice. Ale zamiast poświęcać jej czas, którego tak bardzo potrzebowała, byłem tutaj – warknął, wskazując ręką pomieszczenie, w którym się znajdowaliśmy.

Ethan nalał sobie kolejną szklankę.

– Zabawne, że to mówisz. Pewnie zapomniałeś, że od siódmego roku życia wychowywałem się na ulicy, gdzie musiałem sam o siebie zadbać. Już wtedy musiałem dokonywać wyborów, które decydowały o moim losie. Potem poznałem was, swoich braci, i już nie mogłem się skupiać tylko na sobie, musiałem myśleć również o was, tak jak wy myślicie o mnie. Jednak to nie oznacza, że będę winny, gdy któryś z was popełni błąd. Bo widzisz, Matt, odpowiedzialność to nie tylko troska i opieka, to również umiejętność samodzielnego, zdroworozsądkowego myślenia, to podejmowanie dobrych decyzji lub ponoszenie konsekwencji tych złych. Rozumiem, że chcesz ją chronić...

– Wszyscy rozumiemy – wpadłem mu w słowo. – Jednak Ethan ma rację, nie możesz przeżyć życia za siostrę. Jeśli to ty będziesz płacił za jej błędy, zbierał baty za każdym razem, gdy Rose postąpi głupio czy nieodpowiedzialnie, to kiedy ona nauczy się rozsądku? Dziewczyna ma dwadzieścia trzy lata, nie pięć.

– Wiem – mruknął Matt ledwo słyszalnym głosem. – Myślałem, żeby zostać z nią jeszcze kilka miesięcy, przynajmniej do czasu, aż samodzielnie stanie na nogi. Właśnie zaczęła studia zaoczne, a miesiąc temu dostała pracę... – Spojrzał po kolei na każdego z nas, więc na pewno zauważył wymalowaną na naszych twarzach ulgę. – Ona naprawdę żałuje tego, co zrobiła. Krzywda Sofii nigdy nie była jej celem, ona... ona się po prostu pogubiła.

Skinąłem głową i wypuściłem z płuc powietrze, które nieświadomie wstrzymywałem.

– Była załamana, gdy dotarła do niej prawda na temat tego, co mogło się przydarzyć Sofii, gdyby ten gnój dopadł ją przed Romanowem – kontynuował. – Nie będę jej tu bronił, ale chcę, byście wiedzieli, że ona naprawdę zrozumiała swój błąd.

– Wiemy, że tak. – Wszyscy jednocześnie podnieśliśmy głowy w kierunku, z którego dochodził delikatny kobiecy głos.

Sofia wraz z Gavinem zajęły miejsce obok mnie na sofie. Dziewczyna z delikatnym uśmiechem spojrzała wprost na Matta.

– Chcę żebyś wiedział, że nie chowam urazy do Rose. Twoja siostra nie miała pojęcia,

w jakich okolicznościach opuściłam dom wuj... Dymitrowa – poprawiła się – więc nie mogła wiedzieć, na co mnie naraziła. Ludzie robią różne głupie i nieprzemysłane rzeczy, gdy kogoś kochają. – Tym razem z ironią spojrzała na Gavina, który z posępną miną przysłuchiwał się temu, co mówiła jego żona. – Jesteśmy tylko ludźmi, dlatego popełniamy błędy, a czasem robimy coś, czego później się wstydzimy. Jednak wszyscy zasługujemy na szansę, aby to naprawić. Rose też na nią zasługuje i chcę, byś jej przekazał, że jej wybaczam. Nie jestem jeszcze gotowa na spotkanie z twoją siostrą, ale nie wykluczam, że taki dzień nadejdzie.

Irytacja na twarzy mojego brata jasno wskazywała, że nie zgadzał się ze słowami żony, ale mądrze to przemilczał. Sofia złapała Gavina za rękę, przez co jego napięta postawa odrobinę złagodniała. Po chwili spojrzał wprost na Matta.

– Pamiętaj, drzwi tego klubu są dla ciebie zawsze otwarte, miejsce będzie na ciebie czekało i... – odchrząknął, jakby szukał odpowiedniego słowa – gdy już uporasz się ze wszystkim, zawsze możesz tu wrócić.

Matt milczał przez moment wyraźnie zakłopotany. Wiedziałem, jak ważne było dla niego usłyszenie tych słów od Sofii i naszego prezydenta. Potrzebował potwierdzenia, które tylko tych dwoje mogło mu dać.

– Dziękuję wam wszystkim. To... to zajebiście dużo dla mnie znaczy – odparł, starając się nadać głosowi opanowany ton, lecz widać było, że nadal był cholernie zdenerwowany.

Postanowiłem trochę mu pomóc.

– Dobra. Koniec tego pierdolenia. Za Sofię i Gavina! – Uniosłem szklankę w geście toastu i upiłem spory łyk. Pozostali poszli w moje ślady. Na szczęście nikt już potem nie wracał do rozmowy o Rose, za to temat przeskoczył na Gavina i Romanowa, jak się niedawno okazało, ojca mojej bratowej. Na dzisiejszą okazję, mężczyzna przyleciał z Moskwy, by – jak nakazywała tradycja – poprowadzić swoją córkę do ołtarza. Trzeba było przyznać, że mimo niechęci, jaką rusek żywił do Gavina, zachował się jak należy. Powiedzieć, że facet nie lubił swojego zięcia, to jak nic nie powiedzieć. Ojciec Sofii był wściekły na Gavina, że ten nie zapewnił dziewczynie bezpieczeństwa. Michaił nawet na krótki czas przeprowadził się do Millbrook, by być bliżej niej i spróbować ją namówić na wyjazd do Rosji. Dziewczyna jednak kategorycznie odmówiła, twierdząc, że to tutaj, u boku Gavina, jest jej dom. Romanow nie naciskał, pewnie wiedział, że to zerwałoby cienką nić łączącą go z córką. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, by uprzykrzać życie mojemu bratu. Jak się okazało, ojciec Sofii zajmował wysoką pozycję w rosyjskim mafijnym półświatku, co tym samym czyniło Romanowa bardzo niebezpiecznym mężczyzną. Grupa, w której działał, słynęła z brutalności i okrucieństwa, szeroko komentowanych na całym świecie. Swoich wrogów torturowali w naprawdę pojebany sposób. Konkurenci najczęściej byli rozczłonkowywani i zakopywani w podmoskiewskich lasach. Zwykle też odcięte dłonie, a nawet głowy były wysyłane do wrogów jako swoiste ostrzeżenie. Z tego, co udało mi się o nich dowiedzieć, w szeregach tej mafii, wchodzili nie tylko urzędnicy państwowi, ale i wysoko postawieni politycy, dlatego za swoje zbrodnie prawie nigdy nie ponosili żadnych konsekwencji. Romanow zajmował tam wysokie stanowisko, którego – nie miałem wątpliwości – nie dostawało się za bycie cinkciarzem czy drobnym oszustem. Facet musiał więc być naprawdę niebezpieczny. Na szczęście dla Gavina Romanow wręcz ubóstwiał swoją córkę, więc byłem pewien, że nawet mimo niechęci, jaką żywił do zięcia, nie zrobiłby nic, co mogłoby zaszkodzić Sofii. Dzięki zmianie tematu i temu, że mogliśmy trochę podocinać naszemu prezesowi, atmosfera zdecydowanie się rozluźniła, a Matt nie wyglądał już jak ktoś, kto ma zaraz puścić pawia.

– Miałem ciekawą rozmowę z Westem. – Gavin złapał swoją szklankę i uśmiechnął się z ironią, a jego spojrzenie przeskoczyło na mnie. – Podzielił się ze mną kilkoma ciekawymi informacjami, o których chyba zapomniałeś nam wspomnieć, braciszku... – Ton, w jakim to

powiedział, błyszczące oczy i szyderczy uśmiech, który wykrzywił mu twarz, jasno wskazywały, że nie było to nic miłego.

Cholera. Zacząłem przeszukiwać pamięć, ale oprócz nocnego popisu z Tori, o którym wiedzieli, nie znalazłem niczego, co mogłoby go tak rozbawić. Zmarszczyłem brwi, widząc, że oczy wszystkich są skierowane na mnie, i nagle mnie olśniło.

– Niby o czym wam nie powiedziałem? – zapytałem ostrożnie.

– No nie wiem, może o pewnej brunetce, którą tam spotkałeś, a może o tym, że wykorzystałeś zobowiązanie, jakie ma wobec ciebie Nick, by trzymać go z daleka od dziewczyny?

Kurwa mać, wiedziałem, że ten gnojek nie utrzyma języka za zębami. Trzeba było jednak dać mu w pysk.

– Opowiadaj, bracie – zarechotał Ethan. – Najwyraźniej była niezła, skoro zmusiłeś Nicka, żeby się wycofał. – Nagle na jego twarzy wykwitł ironiczny uśmiech. – To jedna z klubowych panienek Westa? Chryste, nie mów, że to ta laska, którą puknąłeś na oczach całego klubu, bo z tego, co wspominał West, dziewczyna jest... dość otwarta. – Zarechotał.

Sofia zrobiła komiczną minę, na co natychmiast zareagował Matt.

– Jednym słowem, dziewczyna lubi dużo, wszędzie i w zasadzie z każdym.

– Chryste. – Sofia potrząsnęła głową i wstała z sofy. – To za dużo nawet jak dla mnie. Pójdę z nimi porozmawiać. – Wskazała dłonią na pogrążonych w rozmowie Ivana i jej ojca.

– Chcesz, żebym z tobą poszedł? – zapytał Gavin.

Sofia przewróciła oczami.

– Nie, dam sobie radę. – Nachyliła się i złożyła pocałunek na ustach mojego brata.

Spojrzałem na niego, gdy odprowadzał żonę wzrokiem. Na tę specjalną okazję Sofia założyła piękną kremową długą sukienkę, która idealnie współgrała z jej urodą, natomiast Gavin miał na sobie to, w czym czuł się najlepiej: klubową kamizelkę, czarne skórzane spodnie i ciężkie motocyklowe buty. Byli razem jak ogień i woda: on uparty i nieustępliwy, a ona urocza i słodka. Lecz mimo tych różnic – mogłem to stwierdzić z całym przekonaniem – pasowali do siebie idealnie.

– Wrażliwe uszy Sofii są już na tyle daleko, że możesz mówić – mruknął Ethan, przez co oczy wszystkich ponownie skupiły się na mnie. – Więc?

– Nie ma o czym mówić.

– Człowieku, daj nam cokolwiek. Musiała być niezła, skoro ją zaklepałeś.

– To zupełnie nie tak... – Westchnąłem i potrząsnąłem głową. Spojrzałem na te pijawki siedzące obok mnie. – Nikogo nie zaklepałem i to nie była żadna klubowa dupa.

– Dobra, jak zwał, tak zwał – stwierdził Gavin. – Chcemy wiedzieć, co to za jedna.

– Nie wiem, nie znam jej – burknąłem, a na twarzach moich braci odmalowała się konsternacja. Widzieliśmy ją z Nickiem tylko raz... Gdy szła ulicą.

Moje stwierdzenie spotkało się z ciszą, którą po chwili przerwał Matt.

– I co, tylko tyle?

– W zasadzie tak. Nick napalił się na nią jak diabli, a że dziewczyna nie wyglądała na pełnoletnią, postanowiłem uchronić go od kłopotów.

Przy stole dało się usłyszeć kilka parsknięć.

– Wielkoduszny Asher. Chyba nie myślisz, że uwierzymy w te bzdury. – Ethan postawił szklankę na stole i uśmiechnął się z kpiną.

Uniosłem dłonie w geście poddania się.

– Dobra, przyznaję, dziewczyna wpadła mi w oko. Była gorąca jak diabli i nie chciałem, żeby ten skurwiel pierwszy położył na niej łapy.

Cóż to nie była do końca prawda, ale i nie zupełne kłamstwo. Mogłem pominąć kilka szczegółów, na przykład to, że odkąd zobaczyłem ją pod tą restauracją, myślałem o niej prawie bez przerwy, ale tego bracia na razie nie musieli wiedzieć.

Gavin oparł łokcie na kolanach i przez chwilę przyglądał mi się badawczo. Mój brat od zawsze umiał przejrzeć mnie na wylot.

– Więc jak zamierzasz ją odnaleźć?

– A kto powiedział, że zamierzam? Fakt, wyglądała jak pieprzone senne marzenie każdego faceta, ale to nie oznacza, że będę krążył po ulicach Georgii i jej szukał. Zresztą po co miałbym to robić? Na brak kobiet przecież nie narzekamy, więc... – Uniosłem brwi i tym razem to ja uśmiechnąłem się kpiąco.

– W stu procentach popieram – mruknął zadowolony Ethan.

Ja jednak nie odrywałem wzroku od Gavina. Mój brat przygryzał dolną wargę, czyli robił to, co zawsze, gdy nad czymś intensywnie myślał. Na szczęście nie drażył tematu, a i reszta dała mi spokój, chociaż byłem pewien, że to nie była nasza ostatnia rozmowa na ten temat.



Jeffersonville, Georgia

Kylie

– Jak myślisz idiotko, kto to teraz posprząta?

– Pewnie ty, skoro podstawiałaś mi nogę, wredna mała. – Spojrzałam na bałagan, który miałam pod stopami, po czym ponownie wróciłam wściekłym spojrzeniem do siostry. Zanim jednak zdążyłam powiedzieć coś więcej, złapała mnie mocno za włosy.

– Och, siostrzyczko, obie dobrze wiemy, że to ty tu jesteś od brudnej roboty. Takie zero jak ty nadaje się tylko do machania miotłą i nic poza tym. – Uśmiechnęła się z wyższością.

Wyszarpując rękę Sary ze włosów, z sykiem wciągnęłam powietrze. W tym samym momencie drzwi się otworzyły.

– Kylie, potrzebuję... – Harry, nasz kucharz, nie dokończył zdania, zamiast tego złapał się za głowę widząc, że danie, które przygotował, leży na brudnej podłodze. Po chwili jego zszokowane spojrzenie spoczęło na mnie. – Co tu się, do diabła, stało?

– Tylko to, co zwykle. Sara postanowiła obsypać mnie uprzejmościami, do tego dała mi również kilka siostrzanych uścisków – warknęłam, poprawiając włosy, które, czego byłam pewna, sterczały w każdym kierunku.

– Nic ci nie zrobiłam – oburzyła się.

– Ależ skąd, ty jak zawsze jesteś niewinna. Sama podstawiałam sobie nogę i sama wyszarpałam się za włosy.

– Saro, jeśli to prawda, będę zmuszony poinformować o tym twojego ojca.

W oczach mojej siostry zapłonął ogień.

– Wolne żarty. To wyłącznie вина tej niezdary. – Wskazała palcem na mnie. – Gdybyś patrzyła pod nogi, nic by się nie stało! – Z tymi słowami wymaszerowała z kuchni, zostawiając nas samych z bałaganem, którego narobiła.

– Misiac, to tyle, co nic. Dam radę. Muszę! – wymamrotałam do siebie. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki wdech, próbując uspokoić nerwy.

– Trzeba ponownie przygotować zamówienie – westchnęłam, wzięłam miotłę i zaczęłam zgarniać jedzenie na jedną kupkę, by jak najszybciej pozbyć się bałaganu.

– Przykro mi, mała. Chcesz, żebym porozmawiał z Williamem?

Podniosłam głowę i napotkałam zmartwione spojrzenie mężczyzny.

– Nie. – Uśmiechnęłam się do niego uspokajająco. – Obydwoje wiemy, że ojca nie obchodzi to, co się ze mną dzieje. Zresztą nic się nie stało. – Skinęłam na podłogę. – To tylko potłuczony talerz i trochę jedzenia. Nic, z czym nie dałabym sobie rady, prawda?

Staruszek patrzył na mnie przez chwilę, a potem westchnął i ruszył w kierunku kuchenki. Kilka minut później podłoga była posprzątana, a kucharz kończył nakładać zamówienie.

– Daj, zaniosę to na salę, zanim klient się wścieknie. – Wyciągnęłam rękę w kierunku talerza, ale natychmiast z powrotem ją cofnęłam, widząc krwawe ślady po ostrych pazurach siostry.

– Zdaje się, że lepiej będzie, jeśli ja to zrobię. Apteczka jest pod zlewem. – Harry skinął głową w stronę korytarza, na którego końcu znajdowała się mała łazienka dla pracowników. Zabrał talerz i wyszedł z kuchni, mruczając przy tym pod nosem.

Weszłam do łazienki i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Oparłam się dłońmi o brzeg zlewu i spojrzałam w lustro. Tak jak myślałam, wyglądałam jak czupiradło. Włosy sterczały mi we

wszystkie strony, a poplamione sosem ubranie nadawało się tylko do prania. Spuściłam wzrok, zrobiłam głęboki wdech i kucnęłam przed szafką, by przyjrzeć się zawartości. Gdy znalazłam potrzebne rzeczy, przemyłam rękę pod kranem, a następnie polałam ją wodą utlenioną. Syknęłam, gdy zapiekło. Rana może nie była zbyt głęboka, ale z pewnością bolesna. Wytarłam rękę i przykleiłam sporej wielkości plaster, a potem schowałam resztę rzeczy z powrotem do szafki. Ugładziłam splątane włosy i skierowałam się do pokoju socjalnego po drugiej stronie korytarza. Miałam nadzieję, że Sara już sobie poszła, nie zniósłabym kolejnego dramatu.

– No nareszcie! – usłyszałam warknięcie, gdy tylko przekroczyłam próg pomieszczenia. – Jak można się tyle guzdrać! – Dorothy, kelnerka z pierwszej zmiany, zmierzyła mnie ostrym jak brzytwa spojrzeniem.

– O ile mi wiadomo, korzystanie z toalety nie jest zabronione. – Minęłam ją i podeszłam do szafki, gdzie wisiały moje rzeczy na zmianę. Zdjęłam zaplamioną bluzę i sięgnęłam z wieszaka czarną klasyczną bluzkę z długim rękawem.

– Dla ciebie powinno być, ty cholerny bękarcie! Takie jak ty nie powinny mieć żadnych przywilejów.

Przewróciłam oczami i nadal stojąc do niej plecami, przebrałam się w czyste ciuchy, a na koniec obwiązałam się w pasie czarnym fartuszkim. Słowa kobiety zupełnie nie robiły na mnie wrażenia. Dorothy była jedną z najbliższych przyjaciółek Rebecki, nic więc dziwnego, że miała o mnie takie samo zdanie jak moja macocha.

– Fakt, te szczególne względy, jakimi się tutaj cieszę, mogą kłuć w oczy. Na razie mam pozwolenie na załatwianie spraw fizjologicznych w trakcie pracy, więc będę z niego korzystać – odparłam z ironią.

– Dziwię się, że nadal pozwalają ci mieszkać pod swoim dachem, ty mała wywłoko. Gdyby to ode mnie zależało...

– Zostaw ją w spokoju, Dorothy. – Męski chropowaty głos odbił się ponurym echem po pomieszczeniu.

Odwróciłam się w kierunku drzwi, gdzie stał mój ojciec. Byłam trochę zdziwiona, że pofatygował się aż tutaj. Prawie nigdy podczas pracy nie opuszczał swojego biura nad restauracją. A sądząc po jego zaciśniętej szczęce i napiętym ciele, był wkurzony jak diabli. Wiedziałam, że jego ponury nastrój nie miał nic wspólnego z rozmową, której właśnie był świadkiem. Nieraz słyszał, jak jego żona z córką wyładowywały na mnie złość i nienawiść, jednak nigdy nie przyszło mu do głowy, by stanąć w mojej obronie. Nie mogłam powiedzieć, że traktował mnie równie źle, co one, bo to nie byłaby prawda. Nigdy nie wyrządził mi fizycznej krzywdy ani nie był tak nieprzyjemny jak inni. Odkąd sięgam pamięcią, nie wykazywał w stosunku do mnie żadnych emocji. I pasowało mu, że to ja ponosiłam całą winę za jego zdradę. Rebecce i Sarze również łatwiej było zrobić ze mnie kozła ofiarnego niż przyznać, że winnymi całej tej pogmatwanej sytuacji byli wyłącznie William i moja matka. Mój ojciec może i nie był bardzo bogatym człowiekiem, ale miał dość pieniędzy, by zapewnić swojej żonie i córce życie na godnym poziomie. A to, jak sądzę, był powód, dla którego te dwie kobiety tylko na mnie skupiły swoją złość.

– William, chciałam jej tylko przypomnieć, że w godzinach pracy powinna wziąć się do roboty, a nie...

– Zdaje się, że restauracja jest moją własnością, a nie twoją, Dorothy. – Ojciec przemierzył pomieszczenie i stanął twarzą w twarz z kelnerką, której policzki zrobiły się jaskrawoczerwone. – Więc pozwól, że to ja będę zajmował się upominaniem pracowników, a nie ty.

– Chciałam tylko pomóc. Ta tutaj doskonale wie, że mamy dziś urwanie głowy, a mimo

to siedzi dwadzieścia minut w łazience.

– Z tego, co widzę, ciebie również nie ma na sali, a chyba nie za przesiadywanie w pokoju socjalnym ci płacę, prawda? Więc jeśli nie chcesz, żebym potracił ci z pensji za nieregulaminową przerwę, wracaj do swoich obowiązków.

Z wyrazu twarzy Dorothy mogłam śmiało wywnioskować, że była zszokowana. Widać nie takiej reakcji się spodziewała i szczerze mówiąc, ja również byłam szczerze zaskoczona. Kobieta ruszyła do wyjścia, ale mogłabym się założyć, że zamiast na salę poszła zadzwonić do Rebekki i poskarżyć się, że z mojej winy dostała burę od jej męża. Odwróciłam spojrzenie od wychodzącej kobiety i ponownie spojrzałam na ojca. Na jego twarzy nie dostrzegłam wzburzenia, za to pojawiła się inna emocja, której nie umiałam nazwać.

– Kylie... – Urwał jakby szukał odpowiedniego słowa.

– Wiem, wiem. Właśnie miałam wracać. – Złapałam notes i już chciałam wyminąć ojca, gdy zatrzymała mnie jego ręka na moim ramieniu. Odwróciłam się i spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

– Nie to... – Potrząsnął głową, jakby usiłował pozbyć się jakiś myśli. – Nie to chciałem ci powiedzieć. Rozmawiałem z Harrym i...

Ach, no i wszystko jasne. Zrobiłam krok do tyłu, przez co jego ręka opadła wzdłuż jego boku.

– Jeśli myślisz, że przeproszę Sarę, to od razu ci mówię, że nie ma takiej możliwości – wzburzyłam się. – Nic jej nie zrobiłam. To ona na mnie naskoczyła.

Ojciec potrząsnął głową i już otwierał usta, żeby coś powiedzieć, jednak podniosłam dłoń, przerywając mu, zanim w ogóle zdążył się odezwać.

– Tak, wiem, słyszałam to milion razy od Rebekki i Sary. Powinam pamiętać, jak wspaniałomyślnie przyjełście mnie pod swój dach, chociaż swoim istnieniem zniszczyłam wam reputację i okryłam hańbą całe wasze życie.

– Nie, nie o to mi chodziło... – zaczął ojciec i potrząsnął głową, jakby próbował usunąć z niej jakąś myśl. – Wiedz, że jest mi bardzo przykro, że twoja siostra cię tak potraktowała. Sara nie powinna była się tak zachować.

Skonsternowana zmarszczyłam brwi, przyglądając się jego twarzy.

– Jakoś do tej pory cię to nie obchodziło.

– To nie tak. Ja... – Zrobił chwiejny krok w moją stronę i dopiero wtedy dostrzegłam powód jego nagłej troski.

Potrząsnęłam głową i cofnęłam się o kolejny krok.

– Powinieneś się napić kawy, zanim dotrze tu twoja żona, tato. Rebecca nie będzie zadowolona, kiedy się dowie, że znowu piłeś.

– Nie chcę rozmawiać o Rebecce. Nie zamierzam się jej z niczego tłumaczyć. To nie jest jej sprawa.

Tak, na sto procent przesadził z piciem.

– Pewnie masz rację – odparłam z ironią. W tym, co powiedział, nie było ani krzty prawdy. – Niestety ja nie mam tyle szczęścia, co ty, i wszystko, co robię, jest rozliczane przez twoją żonę.

– Chciałem z tobą o tym porozmawiać. Powinienem był to zrobić już dawno temu. – Na jego twarzy odmalowało się napięcie.

– Tak, powinieneś być. – Ścisnęłam mocniej notes, nie odrywając wzroku od twarzy ojca – Porozmawiamy w domu, kiedy wytrzeźwiejesz. Teraz muszę wracać do pracy, bo jestem przekonana, że macocha z radością uprzykrzy mi życie, gdy dowie się, że nie ma mnie na sali.

Z tymi słowami ruszyłam przed siebie. Ojciec więcej nie próbował mnie zatrzymać.

Nawet w takim stanie, w jakim się znajdował, musiał doskonale zdawać sobie sprawę, że miałam rację. On nigdy nie próbował obronić mnie przed gniewem swojej żony, więc i dzisiaj by tego nie zrobił. Kiedyś często się zastanawiałam dlaczego. Dlaczego nigdy go dla mnie nie było, gdy potrzebowałam kogoś bliskiego, albo dlaczego nigdy nie okazał mi krzty uczucia lub choćby odrobiny wsparcia, które każdy rodzic powinien okazywać swojemu dziecku. Na początku robiłam wszystko, żeby się mu przypodobać, by zaczął mnie traktować tak, jak ojciec powinien traktować córkę. Spełniałam każde wymaganie, mimo to nigdy nie dostrzegłam choćby cienia uczucia z ich strony. Jako dziecko często zastanawiałam się, dlaczego nie mogłam być traktowana tak jak moja siostra. Z biegiem lat zrozumiałam, skąd się brało takie zachowanie mojego ojca. Nie łączyła nas więź, która powinna się zrodzić między ojcem i córką. Kiedyś zadreślałam się pytaniami, dlaczego właśnie tak wyglądało moje życie. Dzisiaj te dylematy nie miały już takiego znaczenia.

Reszta dnia minęła mi w miarę spokojnie. Ominęła mnie wątpliwa przyjemność przebywania z siostrą, a i z Dorothy na szczęście się mijałam, więc niespecjalnie miała okazję, żeby mi podocinać. Wiedziałam jednak, że moja radość nie będzie trwała długo, skończy się, kiedy tylko przekroczę próg domu mojego ojca. Na szczęście istniała spora szansa, że będzie na tyle późno, że wszyscy będą już spali. Pod koniec zmiany ruch zdecydowanie się zmniejszył, więc miałam czas, by wyciągnąć podręczniki i powtórzyć materiał. Chociaż egzaminy miałam już dawno za sobą, chciałam być przygotowana na poniedziałkowe lekcje. Usiadłam z tyłu sali, by nikomu nie przeszkadzać i przy okazji mieć oko na klientów. Pograżona w lekturze podręcznika do literatury angielskiej, nie zauważyłam, gdy ktoś podszedł do mojego stolika.

– Nuda.

Drgnęłam i wypuściłam książkę z ręki, słysząc męski głos tuż przy moim uchu. Odwróciłam się i strach momentalnie minął.

– Cholera, sądziłem, że skoro zaszyłaś się w najciemniejszym kącie, to czytasz jakieś pikantne romanse, a nie to nudne dziadostwo. – Mężczyzna gestem wskazał książkę, która teraz leżała na stole.

– Cześć, wujku. – Uśmiechnęłam się, gdy usiadł naprzeciwko mnie. – Co ty tu robisz?

– Mógłbym cię spytać o to samo – stwierdził i uśmiechnął się. – Ale chyba znam odpowiedź. – Oparł łokcie na stole i pochylił się w moją stronę. – Znowu kazała ci tu siedzieć aż do zamknięcia, co?

Wzruszyłam ramionami.

– Wiesz, jak jest – mruknęłam, przyciągając do siebie książkę. – Ale nie narzekam, tutaj przynajmniej mam ciszę, więc mogę w spokoju poczytać to „nudne dziadostwo”. Nie miałeś dokąd wyjechać? – zapytałam, próbując zmienić temat.

Wuj może i był miły i nigdy nie usłyszałam od niego złego słowa, jednak to nie zmieniało faktu, że był bratem Rebekki i nawet jeśli on jako jedyny z rodziny odnosił się do mnie z sympatią, to wolałam zachować ostrożność.

– Już wróciłem.

– Gdzie tym razem byłeś? – drążyłam autentycznie zadowolona.

Mężczyzna, odkąd sięgam pamięcią, zawsze dokądś wyjeżdżał lub skądś wracał. Najczęściej były to wycieczki do innych stanów, choć zdarzało mu się podróżować dalej, poza Stany Zjednoczone.

– Byłem u przyjaciela w Meksyku.

– Tego, z którym prowadzisz interesy?

– Tak – Zmarszczył brwi.

– Fajnie. Mam nadzieję, że kiedyś i ja się tam wybiorę.

Ale najpierw musiałabym wygrać na loterii – dodałam w myślach.

Wujek Frank mógł sobie pozwolić na takie wyjazdy, bo miał mnóstwo pieniędzy. O ile było mi wiadomo, wraz z przyjacielem prowadził sieć restauracji, z których dwie znajdowały się właśnie w Meksyku, a reszta była rozsznana po świecie. To właśnie dlatego tak często wyjeżdżał, by doglądać interesów.

– Na pewno. Może kiedyś sam cię tam zabiorę. – Frank uśmiechnął się jeszcze szerzej. – Dobra. – Klasnął w dłonie. – Moje zamówienie pewnie jest już gotowe, więc zostawiam cię w spokoju. – Podniósł moją książkę, po czym odłożył ją z powrotem. – Nie siedź za długo nad tym cholerstwem – powiedział i ruszył przed siebie.

– Jasne. – Pożegnałam go uśmiechem i wróciłam spojrzeniem do książki.

Wujek Frank nie miał racji. Literatura nie miała nic wspólnego z nudnym dziadostwem. Może i byli tacy, którzy uznawali ją za niezrozumiałą i nieciekawą obowiązkową, ale ja się do nich nie zaliczałam. Czytanie było moim uwolnieniem, odskocznią od otaczającej mnie szarości. Odkąd pamiętam, lubiłam się zamykać w tej swojej małej bańce i zagłębiać w najróżniejsze opowieści.

Gdy minęła północ i ostatni klient opuścił lokal, zgarnęłam swoje rzeczy i zabrałam się do sprzątnięcia stolików. Na szczęście następnego dnia była sobota, więc nie musiałam się śpieszyć. Właśnie układałam brudne naczynia na tacy, gdy tuż obok mnie przemaszerowała Dorothy. Nie byłam specjalnie zdziwiona, że nie została pomóc w ogarnięciu restauracji. Kobieta nie pałała do mnie zbytnią sympatią, więc dla mnie lepiej, że wyszła. Mogłam w spokoju, bez docinków i uszczypliwości skończyć pracę. Dochodziła pierwsza w nocy, gdy z kuchni wyszedł Harry z Lidią, swoją pomocą kuchenną.

– Widzę, że ty też już kończysz. – Kobieta rozejrzała się po sali.

– Tak. Wyniosę tylko to – wskazałam na wiadro i mop – i możemy się zbierać do wyjścia.

Do domu miałam zaledwie siedemset metrów, mimo to Harry lub Alice, nasza druga kucharka, zawsze podwozili mnie pod same drzwi. Było to bardzo miłe, zważywszy że przecież nie musieli tego robić. Zdarzało się również, że wujek Frank przyjeżdżał do restauracji na późną kolację i wtedy to on odwoził mnie do domu, bo jak twierdził, licho nie śpi i żadna dziewczyna nie powinna się włóczyć sama po nocy.

Gdy podjechaliśmy pod dom mojego ojca, w żadnym oknie nie paliło się światło. Odetchnęłam z ulgą, bo to oznaczało, że wszyscy już śpią.

– Dziękuję za podwiezienie, Harry. Do zobaczenia jutro. – Z tymi słowami wysiadłam z auta.

– Dobranoc, Kylie. – Posłał mi zmęczony uśmiech.

Pod drzwiami pomachałam do niego i weszłam do środka. Dopiero wtedy usłyszałam, że odjeżdża. Harry mimo moich sprzeciwów, zawsze czekał, aż bezpiecznie wejść do środka. Z Alice nie było takiego problemu. Odjeżdżała niemal od razu.

W domu panowały egipskie ciemności, jedynym źródłem światła był księżyc za oknem. Ściągnęłam buty i włożyłam je do szafy w holu. Rebecca nie znosiła, gdy zostawiało się obuwie byle gdzie. Mój pokój znajdował się na końcu korytarza, więc cichutko minęłam schody prowadzące na piętro, a następnie salon i kuchnię. Wszłam do siebie i od razu w moje nozdrza uderzył ostry, gryzący zapach wybielacza.

Kiedy włączyłam światło, zobaczyłam, że na środku pokoju leżą moje ubrania. Nie musiałam nawet podchodzić, by się przekonać, że to właśnie one zostały potraktowane detergentem. Mogłam się domyślić, że Sara nie odpuści, szczególnie że podczas naszej kłótni Harry zwrócił jej uwagę. Wiedziałam, że ta zniewaga nie przejdzie bez echa. Podeszłam do okna i otworzyłam je na całą szerokość. Nie było mowy, żebym dała radę zasnąć w tym smrodzie.

Rzuciłam plecak na łóżko, a następnie weszłam do przylegającej do mojego pokoju maleńkiej łazienki i odkręciłam kran, by napuścić wody do wanny. Wróciłam do pokoju i zaczęłam przebierać ubrania. Na szczęście ucierpiało tylko kilka T-shirtów i granatowe dżinsy, które jak na ironię dostałam od Sary na Gwiazdkę. Odetchnęłam z ulgą, że nie będę musiała wydawać pieniędzy na nowe. Co prawda co miesiąc ojciec dawał mi kieszonkowe, jednak nie było tego dużo. Natomiast za pracę w restauracji nie dostawałam ani grosza, bo jak to określiła moja macocha, byłam im coś winna za te lata poświęceń. Nie miałam pojęcia, co mnie czeka w Millbrook, dlatego wolałam nie wydawać pieniędzy bez potrzeby.

Zniszczone rzeczy zebrałam do worka na śmieci, który szczelnie zamknęłam i wyrzuciłam przez okno, odnotowując w pamięci, by wyrzucić go następnego dnia do kubła stojącego na tyłach domu. Resztę ubrań włożyłam do wanny. Ciuchy powinny zostać wyprane w pralce, ale zważywszy na to, jaka była pora i jak cuchnęły, zafundowałabym sobie dodatkową przerwę z Rebeccą, a na to nie miałam ani ochoty, ani siły. W łazience nie miałam nic prócz żelu do kąpieli i szamponu do włosów, a nie było mowy, żebym teraz schodziła do pralni. Wyplukałam więc rzeczy kilkukrotnie, za każdym razem zmieniając wodę, a następnie zalałam je żelem do kąpieli i wyprałam ręcznie, co nie było łatwe, zważywszy że zraniona dłoń piekła jak diabli. Gdy zyskałam pewność, że zapach ulotnił się wraz z ostatnim płukaniem, wycisnęłam ciuchy z wody i rozwiesiłam na wannie.

Zapach środka chemicznego w moim pokoju nadal był wyczuwalny, ale nie aż tak gryzący jak na początku. Wiedziałam jednak, że jeśli przyjdzie mi tu spać, jutro nie będę w stanie normalnie funkcjonować. Już zaczynała mnie boleć głowa, a byłam tu zaledwie parę minut. Przymknęłam okno, by rano nie musieć się uganiać za niechcianymi lokatorami, i przebrałam się w koszulkę i szorty. Wyciągnęłam z komody koc i gasząc po drodze światło, wyszłam z pokoju. W salonie stała duża kanapa, niezbyt wygodna, jednak musiała mi posłużyć za łóżko.

Jęknęłam, gdy do moich uszu dobiegł wysoki głos macochy. Otworzyłam zaspane oczy i podniosłam się do pozycji siedzącej. Jasność za oknem wskazywała, że spałam dłużej, niż zamierałam. Rozmasowałam bolący kark i spojrzałam na telefon, a moje brwi musiały sięgnąć linii włosów, gdy wyświetlacz pokazał dziewiątą. Nie pamiętam, kiedy spałam aż tak długo.

– Możesz mi, do jasnej cholery, powiedzieć, dlaczego śpisz tutaj, a nie w swoim pokoju? – Rebecca stanęła nade mną, a zaraz za nią pojawił się mój ojciec.

– Daj spokój, kochanie. – Położył jej uspakajająco dłoń na ramieniu, lecz Rebecca natychmiast ją strąciła.

– Nie, William, mój salon to nie jest cholerna noclegownia!

– Kylie na pewno miała powód by tu spać, prawda? – Tym razem ojciec spojrzał wprost na mnie, czekając na moją odpowiedź.

Ściągnęłam z siebie koc i wstałam z sofy.

– Nie mogłam spać u siebie, ponieważ ktoś wszedł do mojego pokoju i rozlał wybielacz.

– Kto niby miałby to zrobić? Pewnie sama nabałaganiłaś i teraz szukasz winnego – prychnęła Rebecca złośliwie.

Spojrzałam na macochę. Chociaż była jak zwykle nadęta, to wiedziałam, że kryło się za tym coś więcej.

– Myślę, że to była Sara.

– Sara? Po jaką cholere miałaby to robić?

Wzruszyłam ramionami.

– Pokłóciłyśmy się wczoraj, więc...

– I sądzisz, że to jest powód, by oskarżać moją córkę?

Utkwiłam wzrok w pulsującej żyłce na jej szyi i choć na twarzy Rebekki malowała się jedynie kpina, to galopujący puls zdradzał zdenerwowanie.

– A kto niby miałby to zrobić, jeśli nie ona?

– Nie wiem. Pewnie sama to zrobiłaś, ty cholerna...

– Rebecca. – Ojciec uciszył swoją żonę, następnie zwrócił się do mnie: – Jeśli twierdzisz, że to była twoja siostra, to w takim razie powinniśmy z nią porozmawiać.

Moja macocha wytrzeszczyła oczy, jakby nie dowierzała w to, co słyszy. Ojciec ruszył w stronę schodów, ale zatrzymały go słowa żony:

– Sary nie ma w pokoju.

Ojciec odwrócił się i podobnie jak ja spojrzał na Rebeccę ze zdziwieniem, po czym spojrzał na zegarek na nadgarstku. Odkąd dwa lata temu Sara skończyła szkołę, nie wstawała wcześniej niż przed południem, a w weekendy nawet jeszcze później.

– Więc gdzie ona jest?

Kobieta założyła ramiona na piersi i patrząc na mnie, uśmiechnęła się z wyższością.

– Została na noc u Marthy, więc jak widzisz – zwróciła się do ojca – to nie ona zapaskudziła jej pokój.

Wzięłam głęboki oddech i założyłam włosy za uszy.

– Więc tylko wasza dwójka była w domu.

– Czy ty to słyszałeś, Williamie? Ta bezczelna gówniara twierdzi teraz, że to nasza robota. – Rebecca mówiła do mojego ojca, lecz wzrok miała utkwiony we mnie. – Widzisz, jak ta twoja córunia nam się odwdzięcza za te lata, które jej poświęciliśmy? – Żyłka na jej szyi pulsowała coraz gwałtowniej.

– Kylie, a może przez przypadek sama rozlałaś ten środek. – Ojciec stanął przede mną, zasłaniając przed moim wzrokiem kipiącą z wściekłości Rebeccę.

Przełknęłam ślinę, żeby opanować emocje.

– Nie, sama nie zniszczyłabym sobie ubrań. – Widząc jego skonsternowaną minę, kontynuowałam: – Wszystkie moje rzeczy były wyrzucone z szafy i polane środkiem chemicznym, więc sądzę, że to jednak było przemyślane działanie.

– I uważasz, że zrobiła to twoja siostra – stwierdził zamyślony.

– Ty kłamliwa małpo! – Rebecca ponownie stanęła przede mną, a ja momentalnie zrobiłam krok do tyłu. Choć raczej nie odważyłaby się podnieść na mnie ręki, wolałam zachować ostrożność. – Wiem, co kombinujesz. Już dawno cię przejrzałam. Udajesz małą niewinną bidulkę, a tak naprawdę knujesz za naszymi plecami, żeby nas wszystkich skłócić. Jesteś takim samym ścierwem jak ta twoja kurwiarska matka!

– Rebecca, dość!

Zacisnęłam pięści, aż paznokcie wbiły mi się w dłonie. Nienawidziłam, gdy mówiła o mojej matce, a jeszcze bardziej, gdy mnie do niej porównywała. Nie byłam taka jak Madison i nigdy nie będę.

– Nie, Williamie! Nie widzisz, co ona próbuje zrobić? Najpierw nastawia cię przeciwko pracownikom, a teraz to!

– Powinniśmy się wszyscy uspokoić – powiedział mój ojciec, a jego dłoń spoczęła na talii Rebekki, po czym przyciągnął ją delikatnie do siebie. Następnie zwrócił się do mnie: – Kylie, wszystkie twoje rzeczy zostały zniszczone?

Odchrząknęłam, próbując rozluźnić ściśnięte gardło.

– Nie. Jedna para dżinsów i kilka T-shirtów.

– Wobec tego nie ma o czym mówić. – Włożył dłoń do tylnej kieszeni spodni i wyciągnął

z niej brązowy skórzany portfel. – Tyle ci powinno wystarczyć, prawda? – zapytał, podając mi dwa dwudziestodolarowe banknoty.

Zacisnęłam wargi. Wiedziałam, że to koniec rozmowy. Sarze znowu miało wszystko ująć płazem. Przełknęłam gorycz, która paliła mnie od środka, i skinęłam głową.

– Tak, dziękuję.

– Dobrze. – Na jego lekko już pomarszczonej twarzy było widać ulgę. – Kylie pojedzie na zakupy, a my też powinniśmy się już zbierać. Za godzinę otwieramy restaurację – przypomniał żonie, popychając ją nieco do przodu.

Spojrzenie, jakim mnie obdarzyła, gdy ojciec dawał mi pieniądze, kazało mi sądzić, że macocha nie uczestniczyła w niszczeniu moich rzeczy. Rebecca miała świadomość, że to będzie się wiązało z kosztami, które wraz z ojcem będą musieli ponieść. Kobieta nie raz dała mi do zrozumienia, że nic mi się od nich nie należy, a wręcz odwrotnie, to ja byłam im coś winna. Sara natomiast miała to gdzieś. Dla niej liczyło się tylko to, by uprzykrzyć mi życie.

– Wiem – warknęła, ruszając przed siebie. – Gdyby nie twoja córka, już dawno byśmy tam byli.

Schowałam pieniądze do kieszeni szortów i schyliłam się po leżący na sofie koc. Następnie ruszyłam w kierunku pokoju. Ja też nie miałam dużo czasu. Około południa powinnam już być w restauracji, a czekała mnie jeszcze cała masa prania. Na szczęście odór ulotnił się prawie całkowicie, pozostał jedynie delikatny zapach. Miałam nadzieję, że zniknie, gdy tylko zmyję podłogę i pozbędę się ubrań z łazienki.

Rzeczy nie miałam za dużo, więc wszystko zmieściło się w dwóch praniach. Umyłam podłogę i wzięłam ekspresową kąpiel. Przed wyjściem przełożyłam wyprane rzeczy do suszarki, a resztę, która się nie zmieściła, ponownie rozwiesiłam na wannie. W szafie zostały mi tylko króciutkie szorty, które pamiętały jeszcze czasy mojej podstawówki, i nic poza tym. Nie miałam wyjścia, musiałam założyć te same ciuchy, które nosiłam wczoraj. Przed wyjściem wrzuciłam pieniądze do słoika, który trzymałam w szczelinie między ścianą a wanną. Było tam prawie dwa tysiące dolarów. To było wszystko, co posiadałam i co miało mi wystarczyć na przeżycie, gdyby wyjazd do Millbrook nie okazał się taki, jaki miałam nadzieję, że będzie.

Asher

– Towar ci odpowiada? – zapytałem siedzącego naprzeciwko mnie dupka, który od pięciu minut bawił się przyniesionym przez nas pistoletem. Moja cierpliwość, podobnie zresztą jak moich towarzyszy, była na granicy. Jeszcze chwila, a wyrwę mu tę spluwę z rąk i wsadzę głęboko w dupę.

– Jak najbardziej. Towar jest pierwszej klasy. – Walsh uśmiechnął się szeroko, prezentując rząd białych zębów. – Ale cena jest trochę za wysoka, nie sądzisz, Mike? – zwrócił się do siedzącego obok niego ochroniarza.

– Z całą pewnością, szefie. Myślę, że powinniśmy dostać jakiś rabat. – Usta ochroniarza wygięły się w krzywym uśmiechu.

Kątem oka dostrzegłem delikatny ruch Mace'a. Sięgnął do swojej broni przypiętej do paska, ale na szczęście jej nie wyciągnął. Nie chciałem tu pierdolonej krwawej jatki tylko dlatego, że kutas próbował z nas zakpić. Ponownie spojrzałem na Walsha, który przyglądał się nam badawczo. Oparłem łokcie na stole.

– Cena jest taka, jaką ustaliłeś z Gavinem, ja miałem ci tylko przekazać towar i odebrać należność. To nie jest pierdolony targ, gdzie możesz zbijać cenę. Jeśli ci nie pasuje, to w pięć minut znajdę innego kupca. Więc bierzesz albo nie. – Tym razem to ja posłałem mu szeroki uśmiech, choć w myślach skręcałem jego cholerny kark.

Skurwiel uśmiechnął się szeroko.

– Przynieś forszę. – Szturchnął mięśniaka, który siedział obok niego, po czym oparł się na krześle, ani na moment nie odrywając ode mnie wzroku. – Jestem handlowcem, nie możesz mnie winić, że próbowałem – dodał kpiąco.

Uniosłem brwi, patrząc na niego. „Handlowiec” to ostatnie określenie, jakim bym go opisał. Alfons lub gwałciciel – to bardziej mi pasowało do tego gnoja. W tym samym momencie ochroniarz postawił przed nim czarną sportową torbę. Walsh przesunął ją w moją stronę.

– Sprawdź, czy wszystko się zgadza.

Rozsunąłem zamek, a moim oczom ukazała się spora ilość gotówki. Na oko kilkanaście plików. Zacząłem je przerzucać, choć i tak wiedziałem, że wszystko jest w porządku. To Walshowi bardziej zależało na współpracy, więc nie sądzę, by leciał z nami w chuja. Zastanawiałem się tylko, dlaczego miał takie parcie na interesy z nami, skoro z Barrazą układało mu się równie dobrze. I mimo moich usilnych starań na to pytanie nie znalazłem odpowiedzi.

– Zgadza się. – Zasunąłem zamek i podałem torbę Mace'owi.

Walsh klasnął w dłonie.

– Skoro dobiliśmy targu, to teraz czas na przyjemności. – Przesunął w moją stronę szklankę pełną wódki. Takie same stanęły przed Tonym, Mace'em i Jakiem. – Mike – Walsh ponownie zwrócił się do ochroniarza, który właśnie zamierzał usiąść – przyprowadź nam jakieś panienki. – Ponownie na nas spojrział.

Nie podobał mi się błysk, który zauważyłem w jego oczach.

– Macie jakieś konkretne życzenia albo preferencje? Blondynki, brunetki, rude? Wysokie, niskie, doświadczone czy może dziewice? – Jego usta wykrzywił okrutny uśmiech. – Mam wszystko.

Czułem, jak moi bracia spięli się na jego słowa.

– Dzięki, ale spasujemy. – Wziąłem szklankę do ręki i przechylając, wypilem całą zawartość. – Wolę, gdy kobieta pieprzy się ze mną z własnej woli, a nie dlatego, że musi. – Wstałem i to samo zrobili moi towarzysze. – Będziemy się już zbierać.

– Na pewno? – Wskazał głową na siedzących przy barze Kane’a i Ryana, naszych kandydatów, którzy zamiast zajmować się obserwacją lokalu, z zainteresowaniem przyglądali się scenie, na której czarna prawie naga tancerka wyginała się w zmysłowym tańcu. – Mogę się założyć, że oni chętnie by skorzystali.

Zerknąłem na tych dwóch kretynów, po czym wróciłem do niego wzrokiem.

– Oni robią tylko to, na co im, kurwa, pozwolę – powiedziałem twardo.

– To tak jak moje dziwki. – Walsh również wstał. – Ale oczywiście rozumiem. – Kolejny raz wykrzywił twarz w uśmiechu, a ja ponownie miałem ochotę skrócić mu kark. – Jak zawsze interesy z wami to ogromna przyjemność. Do następnego razu, Cruz – mruknął, nadal rozbawiony, i wyciągnął do mnie dłoń, którą niechętnie, uściśnąłem.

– Do następnego, Walsh. – Odwróciłem się i spojrzałem na siedzących przy barze Kane’a i Ryana.

– Idź po nich – rozkazałem Tony’emu, który momentalnie znalazł się przy barze.

Chwilę później cała nasza piątka kierowała się do wyjścia. Gdy już miałem pewność, że jesteśmy poza zasięgiem wzroku, złapałem Ryana za szyję i rzuciłem nim o ścianę.

– Jeszcze raz spierdolicie sprawę, a obydwu was wypatroszę. To wasze ostatnie ostrzeżenie – warknąłem prosto w jego zszokowaną twarz, na co ten gorączkowo pokiwał głową.

– Przepraszam, Asher – odezwał się Kane, który podobnie jak ten drugi kretyn wyglądał, jakby miał zaraz narobić w gacie. – To się więcej nie powtórzy.

Usłyszałem z boku prychnięcie. Spojrzałem w tamtą stronę, by zobaczyć zadowoloną gębę Jake’a.

– Też wiele razy tak mówiłem. – Jake stanął obok nas. – Ale dopiero zwichnięty bark, dwa pęknięte żebra i złamany nos sprawiły, że przestałem lecieć w chuja.

Wygiąłem usta w uśmiechu, przypominając sobie ten dzień, gdy spierdolili sprawę, nie wykonując rozkazu prezesa. Podejrzewam, że gdyby nie to, że wykazali się podczas odbijania Sofii z rąk Dasha, ich dupy byłyby już dawno wykopane z klubu. Zamiast tego dwa tygodnie temu zostali pełnoprawnymi członkami, przynajmniej dwóch z nich. Maze nie wytrzymał presji, z którą wiązało się życie w klubie.

– Mattowi też się nieźle dostało – dodał Tony.

Jake pokiwał głową.

– Tak, Mattowi też. Ten wpierdol sprawił, że wyciągnąłem głowę z dupy. Wiedziałem, że kolejnej szansy nie dostanę.

Puściłem szyję Ryana i zrobiłem krok do tyłu.

– Dobra, koniec tego pierdolenia. Długa droga przed nami. Wracamy tak samo jak poprzednio. Jake, bierzesz ciężarówkę.

– Jasna sprawa.

Gdy wyszliśmy na zewnątrz budynku, oślepiło nas gorące słońce. Przymrużyłem oczy i zasłoniłem ręką twarz, próbując nie dopuścić, by wypaliło mi gałki oczne.

– Nie podoba mi się, że robimy interesy z tą kupą gówna. – Mace zrównał się ze mną, gdy ruszyłem w kierunku zaparkowanych motocykli.

– Mnie też nie – warknąłem – Ale to nie nasza decyzja.

– Mam nadzieję, że Gavin wie, co robi.

Skinąłem głową, również mając nadzieję, że mój brat dokładnie przemyślał sprawę Walsh. Nie byliśmy wiele lepsi od niego, jednak mieliśmy pewne zasady, których nigdy nie łamaliśmy. Sprzedawaliśmy, kupowaliśmy, okradaliśmy i jeśli zachodziła potrzeba, mordowaliśmy, ale nigdy nie krzywdziliśmy kobiet i dzieci. Tej granicy nigdy nie przekroczyliśmy, i dla wszystkich było jasne, że gdyby któryś z nas to zrobił, skończyłby martwy

na dnie rzeki. Dlatego robienie interesów z tą ludzką szumowiną nie napawało nas radością.

– Nie mamy wyjścia. Straciliśmy dwóch dużych klientów. Potrzebujemy Walsha... Przynajmniej na razie. – Stałem obok swojego motoru i spojrzałem Mace'owi w oczy, na co ten ze zrozumieniem skinął głową.

– Dobra, wracajmy. Chcę jeszcze dziś przytulić się do słodkiej dupci mojej żony, a nie siedzieć w tej pieprzonej dziurze. – Rozejrzał się po okolicy z obrzydzeniem.

Usiadłem na swojej maszynie i uruchomiłem silnik. Do Millbrook mieliśmy ponad cztery godziny jazdy.

– Kurwa – jęknąłem, odrzucając głowę do tyłu, gdy laska zaczęła pracować językiem wokół końcówki mojego fiuta. Obrabiała go jak pieprzona profesjonalistka, na zmianę liżąc, ssąc i jednocześnie bawiąc się swoją łechtaczką. Gdy byłem już blisko orgazmu, złapałem ją mocno za jasne włosy i odchyliłem jej głowę. Pomogłem jej wstać i odwracając ją tyłem do siebie, pchnąłem lekko w stronę umywalki.

– Oprzyj się i wypnij tyłek.

Dziewczyna jęknęła, a na jej ustach pojawił się wyraz zadowolenia i natychmiast zrobiła tak, jak jej kazałem. Sięgnąłem do tylnej kieszeni spodni, wyjąłem z niej gumkę i w ekspresowym tempie założyłem na pulsującego kutasa.

– Weź mnie ostro – sapnęła, patrząc na mnie przez ramię.

– Taki mam zamiar – mruknąłem, powoli unosząc wzrok z jej wypiętego tyłka na jej odbicie w lustrze wiszącym nad umywalką.

Laska jęknęła i przygryzła wargę. Wypięła tyłek wyżej, dając mi idealny widok na wygoloną cipkę. Mój kutas nabrzmiał jeszcze bardziej. Złapałem ją za biodra i wbiłem się w jej mokre wnętrze. Zanurzyłem rękę w jej jasnych włosach i owinałem je sobie wokół pięści, rżnąc ją ostro. Dziewczyna, której imienia za chuja nie mogłem zapamiętać, jęczała pode mną i poruszała biodrami, nadziewając się na mojego kutasa. W pomieszczeniu było słychać rytmiczny odgłos uderzania ciała o ciało i nasze przyspieszone oddechy. Obijałem się biodrami o jej tyłek, czując, jak jej cipka zaciska się na mnie coraz mocniej. Była blisko, podobnie jak ja. Nagle drzwi do łazienki otworzyły się z hukiem i stanął w nich Mace. Nasze spojrzenia spotkały się w lustrze. Dziewczyna pisnęła na to nagłe wtargnięcie, ale gdy tylko dostrzegła, kto nam przeszkodził, na jej twarzy pojawił się uśmiech.

– Chcesz do nas dołączyć?

Mace skrzyżował ramiona na piersi, spojrzał na nią z miną pozbawioną wyrazu i zamiast odpowiedzieć na jej pytanie, zwrócił się do mnie:

– Powinniśmy się zbierać.

Wyszczrzyłem zęby w uśmiechu, wciąż mocno pieprząc dziewczynę.

– Zaraz do was dołączę. Daj mi dwie minuty – stęknąłem, czując, jak cipka dziewczyny zwiera się na moim kutasie. Najwyraźniej laska lubiła publiczność. Zacisnąłem zęby i zacząłem rżnąć ją jeszcze szybciej i mocniej. Chwilę później doszła z głośnym krzykiem, a ja dołączyłem do niej kilka pchnięć później, eksplodując w jej gorącym wnętrzu. Oparłem się ręką o ścianę, łapiąc oddech.

– Ja pierdolę, właśnie tego mi było trzeba – wysapałem, wychodząc z niej i zdejmując gumkę.

– Cała przyjemność po mojej stronie – mruknęła z zadowoleniem blondynka. Poprawiła sukienkę i uśmiechnęła się do mnie szeroko. – Szkoda, że twój kolega nie został do końca, on też jest gorący. Jego też chciałabym spróbować.

Parsknąłem śmiechem.

– Przykro mi, kotku, ale Mace to zatwardziały monogamista. Nie pieprzy na boku.

– Co? – Laska zmarszczyła brwi i zrobiła minę, jakbym mówił do niej po chińsku.

Potrząsnąłem głową, zasuważąc rozporek.

– Nieważne, złotko. Myślę, że nikt nie odmówi ostrego ruchania takiej dziewczynie jak ty.

W jej oczach rozbłysło zadowolenie.

– Ale niestety nie dzisiaj. Trochę nam się śpieszy – dodałem, wygładzając zmierzwiłone włosy.

Dziewczyna odwróciła się, a po chwili wyciągnęła w moją stronę złożoną na pół kartkę.

– To mój numer. Zadzwoń, kiedy znów będziesz w mieście.

– Jasne. – Wziąłem od niej papier i spojrzałem na rząd cyfr, pewien, że nigdy mi się nie przyda. – Było miło, Kelly – odczytałem jej imię zapisane na dole kartki i posłałem jej szelmowski uśmiech.

Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko, po czym stanęła przed lustrem i zaczęła poprawiać makijaż, a ja uznałem, że to idealna okazja, by się zmyć. Wchodząc z powrotem na salę, zobaczyłem, że część braci nadal siedzi przy stoliku.

– W końcu – mruknął Jake – już myślałem, że zadanie cię przerosło i trzeba będzie ci pomóc.

– Mój fiut nigdy nie zawodzi, bracie. – Chwyciłem swoje piwo i wypilem jednym haustem, następnie spojrzałem na Mace'a, który siedział z założonymi na piersi rękami i łypał na mnie spod zmarszczonych brwi. – Mace, chyba wpadłeś w oko tej pannie, prosiła, żebyś następnym razem do nas dołączył – dodałem, śmiejąc się na widok jeszcze większego wkurwienia malującego się na jego twarzy.

– Dzięki, ale spasuję – burknął, popijając łyk z butelki.

– Gdzie reszta? – zapytałem, rozglądając się po sali, bo nigdzie nie dostrzegłem Tony'ego i kandydatów.

– Czekają na zewnątrz. Już dawno powinniśmy być w drodze – burknął niskim głosem Mace.

– Wyluzuj się i napij piwa. Po spotkaniu z Walshem wszystkim nam należy się trochę relaksu.

Mace przechylił głowę i założył ramiona na piersi.

– Wolę się relaksować gdzie indziej.

– Stary, tak się, kurwa, zastanawiam, jak to jest, że nigdy nie zwracasz uwagi na żadne dupy. Przecież widzę, że na ciebie lecą, bo często się koło ciebie kręcą, a nie widziałem, żebyś którąkolwiek wyruchał. Nie staje ci czy co? – zapytał autentycznie zaciekawiony Jake.

Mace potrząsnął głową.

– Z moim sprzętem jest wszystko w porządku. Różnica pomiędzy mną a wami, zjeby, jest taka, że ja wiem, co mam do stracenia. W domu mam kobietę, przy której bledną wszystkie inne.

– Kurwa, nie mógłbym być facetem jednej suczki. – Wzdrygnął się. – Na świecie jest za dużo chętnych cipek, by ograniczać się tylko do jednej, co nie Asher?

Roześmiałem się, widząc, jak Mace wali ręką Jake'a po głowie, a po chwili powiedziałem:

– W zasadzie to zgadzam się z Jakiem. – Podniosłem swoją butelkę w geście solidarności z bratem, który właśnie pocierał potylicę. – Monogamia jest sprzeczna z naszą ludzką naturą. Poza tym byłoby to kurewsko samolubne, gdyby tylko jedna laska miała mnie na wyłączność. Takim cudem trzeba się dzielić ze światem. – Wskazałem gestem swoje ciało.

Po twarzy Mace'a przemknął cień uśmiechu.

– Kiedyś przypomnę wam tę rozmowę. – Mace odsunął krzesło i wstał. – Dobra, wynośmy się stąd w diabły. W domu czeka na mnie piękna kobieta, a wy jedyne, na co możecie liczyć, złamasy, to kolejna choroba weneryczna.

– Potrzebujesz czegoś jeszcze? – zapytałem, stawiając na stole ostatnią torbę z zakupami. Mona odwróciła się w moją stronę i posłała mi promienny uśmiech.

– Nie, to wszystko. Dziękuję ci za pomoc. Gdyby nie ty, pewnie przez godzinę taszczyłabym te rzeczy z auta – mruknęła, rozpakowując zakupy.

Podszedłem do ekspresu i nalałem sobie kawy.

– Pamiętasz naszą umowę? – Spojrzałem w oczy naszej kucharce. – Któryś z nas zawsze ci pomoże, tylko trudno to zrobić, jeśli nikomu nic nie mówisz – upomniałem ją, na co machnęła ręką.

– Jest ósma rano. Nie chciałam was budzić.

Potrząsnąłem głową i z parującym kubkiem usiadłem przy stole.

– Następnym razem zostaw zakupy w aucie, a my się tym zajmujemy.

– Daj spokój. Nie ma takiej potrzeby. Kupiłam dzisiaj więcej z powodu wieczornej imprezy. Z reguły nie robię aż tak dużych zakupów, więc pomoc nie jest mi potrzebna. – Otworzyła szafkę stojącą w rogu pomieszczenia i zaczęła wkładać do niej produkty. – Poza tym robienie zakupów należy do moich obowiązków.

– Zgadza się, ale nie chcemy, żebyś obładowana siatami skręciła kark, dlatego wnoszeniem towaru zajmujemy się my. A jeśli nadal będziesz taka uparta, to przyślę ci Ryana do pomocy.

Mona mimowolnie się wzdrygnęła.

– Dobrze, poinformuję was, gdy będę potrzebowała wsparcia – westchnęła po chwili, marszcząc przy tym brwi – ale nie chcę, żeby ten chłopak się tu kręcił. Ostatnio mało nie spalił całej kuchni, gdy robił herbatę, rozumiesz? Cholerną herbatę! – Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

Parsknąłem śmiechem, opluwając się przy tym kawą, gdy przypomniałem sobie chmury czarnego dymu wypełniające kuchnię tuż po tym, jak ten kretyń spalił czajnik.

– Proszę. – Spojrzałem na Monę, która z szerokim uśmiechem podała mi papierowy ręcznik.

– Dzięki. – Przetarłem twarz, a zaraz po tym zacząłem wycierać plamę na koszulce.

– No to ile osób dzisiaj przyjedzie? – zapytała, wracając do rozkładania zakupów.

– Myślę, że nie więcej niż zwykle. Około dwudziestu.

– W takim razie chyba powinnam zabrać się do pracy. – stwierdziła, po czym wyciągnęła z szafki dwa duże garnki i postawiła je na stole.

Cholera, nigdy bym nie pomyślał, że mamy coś takiego w klubie.

– Myślisz, że zjemy aż tyle? – Byłem pewien, że moje brwi zrównały się z linią włosów.

Mona spojrzała na mnie z ironią.

– To i tak nie wszystko. Gavin wspominał, że będzie jeszcze grill.

Widząc moje zdziwienie, wyjaśniła:

– Zawsze pochłaniacie ogromne ilości jedzenia, szczególnie, gdy palicie to cholerstwo.

Wygiąłem usta w uśmiechu, widząc jej zniesmaczony wyraz twarzy.

– Może jednak przyślę ci Ryana do pomocy, bo coś mi się wydaje, że będziemy dzisiaj potrzebowali naprawdę dużo jedzenia – powiedziałem, przeciągając słowa.

Tym razem parsknąłem głośnym śmiechem, widząc przerażenie malujące się na jej twarzy.

– Nie trzeba. Maria do godziny powinna już być. Sofia również obiecała pomoc.

Skinąłem głową, nadal się uśmiechając.

– Okej. Chociaż przed chwilą przechodziłem obok jej pokoju i sądząc po jękach, jakie z niego dochodziły, nie wydaje mi się, by Sofia szybko się tu zjawiała. Zresztą w nocy też ich słyszałem, więc po takim maratonie seksu nie sądzę, by była w stanie... – Aua! – Złapałem się za potylicę, czując uderzenie dłonią.

Mona, chichocząc, wróciła do swoich obowiązków. Spojrzałem przez ramię, a moim oczom ukazał się Gavin i stojąca obok niego Sofia.

– Widzę, że nie tylko Tony lubi kłapać dziobem – warknął do mnie brat.

Zacisnąłem wargi, próbując się nie roześmiać, i uniosłem dłonie, tym razem patrząc na swoją bratową.

– Mówię tylko, że odkąd wzięliście ślub, praktycznie nie wychodzicie z łóżka. Zupełnie jakbyście chcieli ustanowić jakiś rekord w pieprze... Kurwa! – Rozmasowałem tył głowy. – Za co znowu mi przywaliłeś? – Wciąż masując obolałe miejsce, spojrzałem na brata.

– Za zawstydzanie mojej żony, durniu. – Gavin ruszył w kierunku ekspresu do kawy, rzucając mi ostrzegawcze spojrzenie.

Przeniosłem wzrok na Sofię, która właśnie siadała naprzeciwko mnie. Faktycznie jej policzki się zaróżowiły.

– Sorry, mała, nie chciałem cię wprawiać w zakłopotanie – zapewniłem. Dla mnie seks nie był tematem tabu, stanowił nieodzowną część mojego życia i temat codziennych rozmów w klubie. Dlatego łatwo mi było zapomnieć, że pod tym względem Sofia nie była tak samo otwarta jak ja, Gavin czy nasi bracia.

– Nic się nie stało. Po prostu wciąż przyzwyczajam się do tego, że... – odchrząknęła i spojrzała na Monę stojącą przy kuchence, po czym dodała nieco ciszej: – że o seksie rozmawiacie tak otwarcie.

– Postaram się więcej cię nie zawstydząć.

– I nie podsłuchiwać pod drzwiami – dodał Gavin, który położył parujący kubek z kawą tuż przed swoją żoną. Następnie usiadł obok niej.

Przewróciłem oczami.

– Nie podsłuchiwałem. Darłeś się tak głośno, że na początku myślałem, że przytrzasnąłeś sobie jaja kłapą od sedesu.

Usłyszałem zdławiony chichot mojej bratowej.

– Straszny z ciebie pojeb. – Gavin potrząsnął głową, jednak nie zdołał ukryć uśmiechu.

– Zgadzam się z tobą całkowicie, prez. – Do kuchni wolnym krokiem wszedł Ethan, a tuż za nim pojawiła się Willow. – Pod tym względem mógłby nawet konkurować z Tonym. – Usiadł obok i klepnął mnie w ramię, szczerząc się przy tym szeroko.

Zamiast rzucić mu jakąś ripostą, spojrzałem na Willow, która właśnie zajęła miejsce obok Sofii, po czym spojrzałem na niego, sugestywnie unosząc brwi. To wystarczyło, by zetrzeć z jego twarzy ten ironiczny uśmieszek.

– To dzisiaj przywożą ci meble?

Usłyszeliśmy pytanie Gavina, którego wzrok spoczywał teraz na Monie. Kobieta uśmiechnęła się ciepło i z talerzem pełnym tostów podeszła do stołu.

– Tak, między piętnastą a siedemnastą.

– Dobrze. Zadzwon do mnie, jak już do ciebie dotrą. Wyślę kilku ludzi, by ci je wnieśli i ustawili.

Na jej twarzy odmalowała się ulga.

– To bardzo miłe, dziękuję – powiedziała, niosąc kolejny talerz, po brzegi wypełniony naleśnikami. – Nie wiem, jak bym sobie poradziła z wniesieniem tego na piętro.

– Udało ci się wszystko znaleźć? – Tym razem zapytała moja bratowa.

– Tak. W Family Home mają duży asortyment, więc kupiłam wszystko za jednym razem. Największym problemem okazało się łóżko, bo nie miałam pojęcia, jakie wybrać.

– Łóżko musi być praktyczne – wtrącił Ethan z błyskiem w oku. – Powinno być na tyle duże, żeby się zmieścić, i mieć masywną ramę, o którą można będzie zaczepić sznur lub kajdanki. – Uśmiechnął się szeroko i niezrażony serią prychnięć kobiet siedzących przy stole, ciągnął: – Ale najważniejsze, by miało twardy materac. Miękką trochę utrudnia sprawę – Uśmiechnął się chytrze i mrugnął do Willow, na co ta pokazała mu język – Dobrze by było, gdyby nie skrzypiało. Co prawda mnie to nie przeszkadza, ale niektórzy mają z tym problem. – Parsknąłem cichym śmiechem, widząc, że Gavin znacząco spojrzął na żonę, na co ta przewróciła oczami. – No to kiedy pozwolisz mi wypróbować swój nowy nabytek?

Mona podeszła do stołu i pacnęła Ethana trzymaną w dłoni ścierką, a potem wskazała na niego palcem.

– Nigdy, ty mały zbrojeńcu! Łóżko jest dla mojej siostrzenicy, a ty masz mi obiecać, że będziesz się trzymał od niej z daleka, inaczej przysięgam ci, że przez bardzo długi czas będziesz zbierał po klubie fragmenty facjaty – ostrzegła go, zaciskając pięści po bokach.

Wszyscy przy stole wybuchli śmiechem, a Gavin zakrztusił się kawą.

– Siostrzenica? – Ethan otworzył szeroko oczy. Wyglądał jak dziecko w sklepie z cukierkami, zupełnie niezrażony gniewnym tonem kobiety.

Ja również byłem zdziwiony. Mona nigdy nie wspominała o żadnych żyjących krewnych.

– Jezu Chryste – jęknął Ethan – błagam, powiedz, że jest pełnoletnia, bo jeśli odziedziczyła po tobie zdolności kulinarne i jest choć w połowie tak piękna jak ty, to nie ma mowy, żebym trzymał się od niej z daleka.

Kobieta ponownie pacnęła go ścierką, jednak tym razem na jej ustach gościł delikatny uśmiech.

– Gdybym miał taką kobietę jak ty, Mona, to z miejsca bym się z nią ożenił.

Nagle krzesło obok Sofii odsunęło się z hukiem.

– Muszę już iść – rzuciła Willow w stronę Sofii, nie patrząc na nikogo więcej. – Widzimy się wieczorem – mruknęła, po czym wyszła, nie oglądając się za siebie.

– Jasne – odparła Sofia, patrząc na plecy wychodzącej dziewczyny.

– A tej o co znowu chodzi?

Wszyscy spojrzeliśmy na Ethana, którego brwi poszybowały wysoko w górę.

Po krótkiej chwili rozległ się cichy głos Sofii.

– Ona cię lubi, nawet bardzo.

Ethan wzruszył ramionami.

– Wiem, że mnie lubi. Jednak nadal nie rozumiem, dlaczego wyszła.

– Kobiety nie lubią być ignorowane przez facetów, na których im zależy. A już na pewno nie chcą słuchać od nich o innych kobietach. – Sofia przygryzła wargę, spoglądając przelotnie na męża.

Ethan oparł się na krześle, krzyżując ramiona na piersi.

– Okej – powiedział przeciągle. – To mogę zrozumieć. Jednak Willow wie, że poza seksem do niczego między nami nie dojdzie. Rozmawiałem z nią zaraz po waszym ślubie i wyjaśniłem jej, że nie szukam związku na wyłączność. Odniosłem wrażenie, że to zaakceptowała.

Nałożyłem sobie na talerz kilka naleśników, przysłuchując się im z coraz większym zaciekawieniem. Nie sądziłem, że Ethan zdobędzie się na tę rozmowę z Willow. Kiedy gadaliśmy na weselu Gavina, sprawiał wrażenie niezainteresowanego uczuciami dziewczyny.

– To, że nie zaprotestowała, nie znaczy, że jej to pasuje.

– Więc co teraz? Mam cedzić każde słowo, żeby nie urazić uczuć panienki, z którą się tylko pieprzę?

Wygiąłem usta w uśmiechu, gdy Sofia się skrzywiła, słysząc jego ostatnie słowo.

– Skoro nie odwzajemniasz jej uczuć, to może... – Przygryzła wargę, po czym jej wzrok na moment przeskoczył na Gavina, jakby szukała u niego pomocy. Mój brat westchnął, po czym spojrzał wprost na Ethana.

– Mojej żonie chodzi o to, żebyś znalazł sobie inną panienkę do pieprzenia.

– Gavin!

– No co? – Spojrzał na nią z ironicznym uśmiechem – Przecież to miałaś na myśli, prawda?

– Tak, ale nie musiałoś mówić tego aż tak dosadnie – warknęła, praktycznie mordując go wzrokiem. Następnie spojrzała w naszą stronę, już nieco łagodniej. – Chodziło mi o to, że skoro nie czujesz do Willow tego, co ona do ciebie, i nic nie wskazuje na to, że to się kiedykolwiek zmieni, to może powinieneś przestać się z nią spotykać.

Ethan wyprostował się na krześle.

– To ona do mnie przychodzi, a nie odwrotnie. Przecież ja jej do niczego nie zmuszam. – W głosie mojego przyjaciela pojawił się ton irytacji.

– Wiem, że nie – mruknęła cicho Sofia. – Ale sądzę, że Willow liczy na to, że w końcu zmienisz zdanie.

– Nie ma takiej opcji. Skoro dziewczyna nadal tego nie pojmuje, to może faktycznie czas się pożegnać.

– Dobrze. – Klasnąłem w dłonie, przerywając niezręczną ciszę, jaka powstała po jego wyznaniu. – Skoro skończyliśmy przeświećlać życie miłosne Ethana, to może Mona opowie nam coś więcej. Sądziłem, że jesteś jedynaczką. Nigdy nie wspominałaś nic o swojej rodzinie.

Ethan co do jednego miał rację: Mona była piękną kobietą, dlatego mnie również zastanawiało, czy siostra i siostrzenica były do niej podobne.

– Nie za bardzo wiem, co powiedzieć. Z siostrą straciłam kontakt wieki temu, więc niewiele o niej wiem, a o siostrzenicy jeszcze mniej. Wiem tylko, że ma na imię Kylie i ma osiemnaście lat, a za kilka dni ma ze mną zamieszkać.

Spojrzałem zdziwiony na Gavina, który właśnie wkładał sobie okazały kawałek naleśnika do ust. Widząc mój pytający wzrok, wzruszył ramionami.

– Dowiedzieliśmy się z Sofią przedwczoraj – wymamrotał, nadal przeżuując jedzenie.

Ponownie spojrzałem na Monę.

– Sama dopiero kilka tygodni temu dowiedziałam się o jej istnieniu.

– Jak długo nie widziałaś się z siostrą? – Ciekawość wzięła nade mną górę, chociaż wiedziałem, że to nie moja sprawa.

Mona jednak nie wyglądała na urażoną. Wytarła dłonie w ścierkę i podeszła do stołu, siadając na miejscu, które opuściła Willow.

– Nie mam z nią kontaktu od dwudziestu lat. Dlatego nie miałam pojęcia, że ma dziecko. – Jej twarz momentalnie posmutniała. – Miałam piętnaście lat, gdy widziałam Madison po raz ostatni.

– Czyli przez ten czas w ogóle nie dawała znaku życia?

– Nie. – Mona potrząsnęła głową – Moja siostra nigdy nie dogadywała się z rodzicami

i często się z nimi kłóciła, grożąc przy tym, że ucieknie z domu. – Przełknęła nerwowo ślinę. – Pewnego dnia po prostu spakowała się i odeszła. Rodzice umierali z niepokoju. Robili wszystko, by ją odnaleźć. Zgłosili sprawę na policję, ale to nic nie dało, bo siostra sama odeszła, więc nie zamierzali jej szukać. Tata wynajął nawet detektywa, ale na próżno. Zupełnie jakby Madison zapadła się pod ziemię. – Zamilkła, a potem dodała nieco ciszej: – Nasi rodzice zginęli trzy lata później, więc nigdy się nie dowiedzieli, co się stało z ich córką.

– Pewnie jesteś szczęśliwa, że znowu ją zobaczysz – stwierdził Ethan.

Mona zrobiła głośny drżący wydech. Jej oczy lśniły od emocji, co nie umknęło uwadze Sofii, bo natychmiast pocieszająco pogładziła ją po plecach.

– Nie. Nadal nie wiem, co dzieje się z moją siostrą. Jej córka, Kylie zadzwoniła do mnie kilka tygodni temu. – Kobieta nabrała głęboko powietrza i wypuściła je powoli. Chyba po raz pierwszy w życiu widziałem ją tak zdenerwowaną. – Madison zostawiła ją zaraz po urodzeniu. Podrzuciła niemowlę pod drzwi ojca dziecka i zwała, nie oglądając się za siebie.

Widziałem, że to wyznanie wprawiło w osłupienie nie tylko mnie, ale i resztę siedzących przy stole. Najwyraźniej mój brat i jego żona nie wiedzieli wszystkiego.

– Kylie również nie miała pojęcia o moim istnieniu. Dowiedziała się tego podczas kłótni swojego ojca z jego żoną.

– To jest dość... – Gavin urwał, pewnie szukając odpowiednio delikatnego słowa.

– Popierdolone – dokończyłem za niego.

– Tak – westchnęła Mona, kompletnie niezrażona moim doborem słów. – Dowiedziałam się, że moja siostrzenica nigdy nie poznała swojej matki. Moja siostra wdała się w romans z żonatym mężczyzną, który ani myślał zostawiać dla niej swojej żony i córki. Kiedy urodziła dziecko, zostawiła je jak psa pod drzwiami i odeszła.

Kurwa. To było pojebane nawet jak na moje standardy.

– Musiało jej być bardzo ciężko wychowywać się bez matki – powiedziała przejętym głosem Sofia.

– Tak. – Mona ze smutkiem skinęła głową. – Z tego, co mówiła Kylie, życie z ojcem i jego rodziną nie należy do najłatwiejszych, zwłaszcza że jej macocha i przyrodnia siostra nieszczęśliwie za nią przepadają.

– Rozumiem, że musiało być im trudno, przede wszystkim żonie jej ojca. W końcu Kylie jest żywym dowodem zdrady jej męża. Ale przecież to nie dziecko zawiniło, tylko dorośli – stwierdziła smutno Sofia

Mona skinęła głową z westchnieniem.

– Wiecie, jak jest. Czasami łatwiej jest obwinąć kogoś słabszego, kogoś, kto nie potrafi się bronić, niż tego, kto faktycznie jest winny całej sytuacji.

Sofia skinęła głową, choć wyraz jej twarzy świadczył o tym, że nie do końca zgadzała się ze słowami naszej kucharki. Wstałem i zabrałem pusty talerz i kubek.

– Kiedy dziewcz... Kylie – poprawiła się moja bratowa – zamierza się do ciebie wprowadzić?

– Mniej więcej za dwa tygodnie.

Oplukałem naczynia w zlewie, a następnie załadowałem je do zmywarki. Podziękowałem Monie za śniadanie i ruszyłem korytarzem w kierunku biura mojego brata.

– Wciąż nie mogę się przyzwyczaić do widoku jego zadowolonej gęby. Odkąd wzięli ślub, jest jak pierdolony promyczek szczęścia – zarechotał Ethan, zrównując ze mną krok.

Odwróciłem się, by się przekonać, że mojego brata z nami nie ma.

– Chciałbym usłyszeć, jak mówisz to Gavinowi, szczególnie o tym „promyczku szczęścia”.

– Przecież taka jest prawda. – Ethan z uśmiechem wzruszył ramionami.

Potrząsnąłem głową, choć jeśli miałbym być szczery, to w jego stwierdzeniu było ziarno prawdy. Gdy zachodziła potrzeba, Gavin był twardym i bezwzględnym skurwielem, ale jego zachowanie się zmieniało, gdy w pobliżu była jego żona. Stawał się wtedy opiekuńczy i czuły. Brat, podobnie zresztą jak ja, był raczej powściągliwy w kwestii emocji. Już w dzieciństwie ojciec wbił nam do głowy, że uczucia, przynajmniej te dobre, to słabość, która nas ogranicza i otępia. Jednak patrząc na to, jaka zmiana zaszła w Gavinie przez ostatnie dwa lata, mogłem śmiało stwierdzić, że nasz ojciec był pierdolonym kretynem, kompletnie niemającym pojęcia o niczym poza piciem alkoholu i pieprzeniem dziwek.

Weszliśmy do biura i zamknęliśmy za sobą drzwi. Usiadłem na sofie, a Ethan stanął przy oknie. Zmarszczyłem brwi, widząc jego dziwny wyraz twarzy.

– Co?

– Nic, po prostu się zastanawiam, czy siostrzenica Mony będzie równie gorąca jak jej ciotka.

– Zapomnij, człowieku. Gavin nogi ci z dupy powyrywa, jeśli przez to, że nie potrafisz utrzymać fiuta w spodniach, stracimy najlepszą kucharkę, jaką kiedykolwiek mieliśmy.

– Puste jaja czy pełny żołądek... – Ethan uśmiechnął się krzywo i oparł ramię o framugę okna. – To dopiero dylemat. Ale masz rację, wolę nie ryzykować utraty Mony. Ciągle mam nadzieję, że to ona zapewni mi jedno i drugie.

– Bardzo uprzejmie z twojej strony – odparłem sarkastycznie. – Chociaż nie liczyłbym na cud, bo właśnie on jest niezbędny, żeby Mona kiedykolwiek dała ci szansę.

– Jeszcze zobaczymy. – Uśmiechnął się drwiąco.

– Co zobaczymy? – W drzwiach stanął Gavin, a jego wzrok zatrzymał się na Ethanie.

Oparłem się wygodnie na sofie i założyłem nogę na nogę.

– Asher uważa, że Mona nie ulegnie mojemu urokowi, a ja się z nim nie zgadzam.

Wymieniliśmy z bratem spojrzenia, po czym Gavin się roześmiał. Usiadł przy biurku, rozparł się wygodnie w fotelu i ponownie spojrzał na Ethana.

– Przykro mi to mówić, bracie, ale Asher ma rację. Prędzej świnię zaczną latać, niż ta kobieta wpuści cię między nogi.

Ethan założył ramiona na piersi i potrząsnął głową.

– Nie doceniacie mojego uroku.

– Ale zdaje się, że Willow docenia, i to bardzo – prychnąłem.

Widziałem, że Ethan już szykował jakąś kąśliwą ripostę, gdy rozległ się dźwięk telefonu. Gavin zaklął, spoglądając na wyświetlacz komórki, po czym przyłożył ją do ucha.

– Co mogę dla ciebie zrobić, Jameson?

Brat zacisnął szczękę i zwinął dłoń w pięść, słuchając tego, co rozmówca miał mu do powiedzenia.

– Nie, nic się nie zmieniło. – Na moment zapadła cisza. – Nie wiem, skąd czerpiesz te informacje, ale mogę cię zapewnić, że to bzdura. – Spojrzał na mnie, po czym po krótkiej pauzie rzucił: – Tak, cena jest wciąż taka sama. Moi ludzie będą u ciebie o ustalonej porze. – Potrząsnął głową. – W porządku – rzucił ostatni raz i się rozłączył.

– Czego chciał? – zapytał Ethan, siadając obok mnie na sofie.

Gavin przesunął dłońmi po brodzie.

– Tylko się upewnić, że transakcja dojdzie dziś do skutku i czy dostanie towar zgodny z zamówieniem.

Nachyliłem się i oparłem łokcie na kolanach.

– Przecież ustaliliśmy wszystko tydzień temu. Od teraz mamy im, do kurwy, wysłać

potwierdzenia na piśmie czy jak?

Gavin przeczesał włosy palcami, po czym posłał mi wkurwione spojrzenie.

– Nie wiem, może trzeba będzie tak zrobić, skoro krążą informacje, że robimy ludzi w chuja z towarem.

– Że co, kurwa? – Zalała mnie fala gniewu. Wstałem z sofy, Ethan zrobił to samo.

Gavin oparł łokcie na biurku, spoglądając na nas badawczo.

– Jeden z ludzi Jamesona usłyszał to od jakiejś laski spotkanej w barze. Podobno panna jest na bieżąco, bo pieprzy się z jednym z nas.

– To są jakieś pierdolone bzdury! Po cholere jakąś baba miałaby to robić?! – Ethan wyglądał na równie zdezorientowanego co ja.

– Powodów może być wiele – odparł Gavin, patrząc wprost na niego. – Sądzę jednak, że w tym wypadku to robota konkurencji.

Skinąłem głową, zgadzając się z bratem. Znalazłoby się kilku skurwieli, którzy z chęcią przejęliby nasze tereny.

– Więc znajdziemy tę sukę, przyciśnijmy i dowiedzmy się, kto dokładnie za tym stoi.

– Tak zrobimy. Najpierw jednak skupmy się na dowiedzeniu Jamesonowi towaru na czas – westchnął Gavin, ponownie opierając się w fotelu i patrząc wprost na nas. – Pojedziecie z Mace'em do Clanton. Facet będzie czekał o czternastej w starych magazynach przy granicy z Thorsby.

– Sądziłem, że to Tony i Kit mieli z nim jechać – wtrącił Ethan.

– Mieli, ale zamiast tego pojedziecie wy – warknął tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Ethan uniósł ręce w geście poddania się, po czym posłał Gavinowi swój typowy kpiący uśmiech.

– Spokojnie prez, tylko pytam.

– Dobrze, skoro wszystko ustalone, to wypierdalać z mojego biura.

Parsknąłem śmiechem, ruszając do drzwi. Gdy byłem już na korytarzu, usłyszałem mruknięcie Ethana.

– Mało nie narobiłem w gacie, gdy mignęła mi myśl, że to mogła być jedna z kobiet, którą... – zamilkł na moment, widząc wchodzącego Doca, po czym kontynuował: – pieprzyłem. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że przecież nigdy przy żadnej dupie nie rozmawiam na temat klubu.

Roześmiałem się.

– Jeśli spojrzeć na to, jak wiele kobiet przeleciałeś, to prawdopodobnie chodziło o którąś z twoich lasek.

– Spierdalaj, jakbyś ty był lepszy – zadrwił.

– Fakt, nie jestem – przyznałem. – Ale to ty wybierasz te najbardziej popaprane.

Ethan parsknął śmiechem, trącąc mnie przy tym ramieniem.

– Pierdol się, człowieku.

– Taki właśnie mam zamiar, ale później. À propos, co zamierzasz zrobić z Willow?

Moje pytanie natychmiast starło uśmiech z jego twarzy.

– Nic, a co miałbym z nią robić? – mruknął z lekkim poirytowaniem.

Spojrzałem na niego z ukosa.

– Czyli co, nadal zamierzasz się z nią pieprzyć?

– Nie. – Westchnął i potrząsnął głową. – Sądziłem, że wyraziłem się jasno, gdy ostatnio z nią rozmawiałem, ale dzisiejszy popis przy śniadaniu uświadomił mi, że kurewsko się co do niej pomyliłem. Nie zamierzam się bawić w dom z Willow ani żadną inną. Drugi raz nie popełnię tego samego błędu.

Na chwilę zapadła cisza.

– Mnie tego nie musisz wyjaśniać, bracie. – Sprawdziłem godzinę na moim telefonie, gdy stanęliśmy obok schodów prowadzących na piętro. – Dochodzi dziesiąta. Spakowanie towaru i dojazd na miejsce powinny nam zająć trochę ponad dwie godziny, więc sądzę, że musimy wyjechać koło jedenastej trzydzieści. To da nam kilkanaście minut zapasu.

– Dobrze. – Ethan zakołysał się na piętach. – Nie wiem, jak ty, ale ja zamierzam jeszcze uderzyć w kimono. Jak wrócimy z Clanton, nie będzie na to czasu.

Skinąłem głową. Miał rację. Po południu mieli nas odwiedzić bracia z Georgii, więc o spaniu nie będzie nawet mowy.

– Okej, w takim razie zadzwonię do Mace'a i uprzedzę go o zmianie planów. Widzimy się w pół do dwunastej przed klubem.

Przejechaliśmy przez bramę. Przed budynkiem stało kilku facetów z Jamesonem na czele. Zaparkowaliśmy furgonetkę na wysokości drzwi wejściowych do magazynu.

– Dobra, panowie – mruknął Mace. – Miejmy to już z głowy.

Kilka minut później staliśmy w nagrzanym magazynie, podczas gdy Jameson oglądał towar.

– Wydaje się, że wszystko jest w porządku – odezwał się po chwili.

Założyłem ręce na piersi.

– A czy kiedykolwiek było inaczej?

Facet odwrócił się w moją stronę i wykrzywił usta w uśmiechu. Miał czerwoną twarz, i przepoconą koszulę, która przykleiła się do jego wielkiego brzucha.

– Oczywiście, że nie. Ale jak to mówią: lepiej dmuchać na zimne, czy coś w ten deseń.

– Tak, coś w ten deseń – mruknął Mace odpalając szluga.

– Dobrze. – Jameson ponownie odłożył pistolet do skrzyni i skinął na jednego ze swoich ludzi.

Ten natychmiast wyciągnął w naszą stronę torbę, którą trzymał w dłoni. Przyjąłem ją od niego i chcąc jak najszybciej wyjść z tej jebanej sauny, zabrałem się do liczenia forsy. Po kilku minutach skinąłem głową na przyglądających mi się Mace'a i Ethana. Następnie przeniosłem spojrzenie na Jamesona, który w tym momencie spokojnie mógł wziąć udział w konkursie na miss mokrego podkoszulka.

– Forsa się zgadza.

– A czy kiedykolwiek było inaczej? – zapytał, powtarzając moje słowa, z tą jednak różnicą, że jego puciołowatą gębę wykrzywił drwiący uśmiech.

Zrobiłem krok w jego stronę i spojrzałem mu prosto w oczy. Wyłapałem moment, kiedy grubas zrozumiał, że lepiej zamknąć mordę.

– Zbieramy się? – Mace rzucił papierosa i zgasił go na ziemi.

– Właściwie to mamy jeszcze jedną rzecz do omówienia. – Podałem mu torbę z pieniędzmi i ponownie skupiłem wzrok na Jamesonie.

Parking był niemal pełen, gdy dwie godziny później zatrzymaliśmy auto przed klubem. Gdy tylko weszliśmy do zatłoczonego budynku, przywitały nas głośna muzyka i morze zadowolonych i lekko już pijanych twarzy.

– Kurwa mać, zaczęli pić bez nas.

Parsknąłem śmiechem, gdy mrukliwy ton Ethana przebił się przez głośną muzykę.

– Tylko się nie udław, jak będziesz nadrabiał – powiedziałem, widząc, jak łapie butelkę piwa i opróżnia ją jednym haustem, po drodze witając się z ludźmi. Przez pomieszczenie przetoczył się okrzyk:

– W końcu, kurwa!

Wszyscy trzej spojrzeliśmy w kierunku sof, gdzie siedzieli Nick ze swymi klubowymi braćmi oraz kilka panienek, które przewiercały nas wzrokiem. Widywałem je od czasu do czasu, gdy odwiedzałem klub w Georgii.

Ruszyliśmy przez tłum, kierując się w ich stronę.

– Już myślałem, że trzeba będzie za wami wysłać ekipę poszukiwawczą. Długo was, suki, nie było – zakpił Nick, gdy podawałem mu rękę.

– To się nazywa praca, bracie – odpowiedział mu Mace, który podobnie jak ja i Ethan przywitał się z siedzącymi mężczyznami.

– Powinieneś kiedyś spróbować – wtrąciłem, wywołując tym śmiech u pozostałych.

– Mam lepsze zajęcia. – Nick uniósł w naszą stronę szklaneczkę z whisky.

– Też muszę się napić – mruknął Ethan – Przynieść wam coś? – zwrócił się do mnie i Mace’a.

– Nie. – Potrząsnąłem głową. – Najpierw pójdę porozmawiać z Gavinem.

– Ja też spasuję. Zaraz jadę po Holly.

Gdy tylko Mace wspomniiał o żonie, z sofy dobiegły nas kpiące prychnięcia.

– Na cholerę ci żona, skoro masz tu tyle towaru? – Jackson, wice Westa i najlepszy przyjaciel Nicka, machnął ręką na siedzące obok nich kobiety.

Mace podążył spojrzeniem za gestem Jacksona i tylko uśmiechnął się kpiąco.

– Dzięki, ale zostanę jednak przy swojej kobiecie. – Zakołysał się na piętach – Dobra, ja też muszę pogadać z Gavinem. Widzimy się później. Tylko nie wyżłopcie nam całej whisky, chuje – zadrwił.

– Niczego nie możemy obiecać. – Jackson z uśmiechem podniósł swoją szklanekę. – Wasza jest o wiele lepsza niż to gówno, które zamawia dla nas West.

Mace parsknął.

– Lepiej, żeby coś zostało do mojego powrotu. – Z tymi słowami i uśmiechem na twarzy ruszył przez tłum, kierując się do biura Gavina.

– Kurwa – zaczął Nick, gdy tylko Mace zniknął z zasięgu naszego wzroku – to musi być męka dla kutasa. Nawet jeśli Holly jest gorąca jak diabli, to wciąż tylko jedna cipka.

– Święta racja, bracie – zaśmiał się Jackson i pociągnął brunetkę siedzącą obok niego na swoje kolana. Jego ręka momentalnie wylądowała pod jej bluzką. – Dobre rzeczy powinno się brać zawsze w większych ilościach.

Ethan zrobił krok do tyłu i mruknął pod nosem.

– Chryste, jeśli przez całą noc mam słuchać tego pierdolenia, to muszę się najebać.

Rozciągnąłem usta w uśmiechu.

– Weź też coś dla mnie – krzyknąłem za nim, widząc, jak brat rusza w kierunku baru, i również poszedłem tam, gdzie już dawno powinienem być. Gdy znalazłem się niemal pod samymi drzwiami biura Gavina, kątem oka zauważyłem znajomą blondynę, która właśnie siedziała na kolanach Doca.

Wykrzywiłem usta w ironicznym uśmiechu. To było oczywiste, że Nick zabrał ją tylko po to, żeby mnie wkurwić. Zapukałem do drzwi i nie czekając na odpowiedź, wszedłem do środka. Rozmowy ucichły, a spojrzenia Gavina, Westa i Mace’a spoczęły na mnie. Mój brat jak zawsze siedział na swoim miejscu za biurkiem, a dwóch pozostałych mężczyzn zajęło miejsce naprzeciwko niego.

– West – przywitałem się mocnym uściskiem dłoni, który prezes Georgii odwzajemnił.

– Asher.

– W końcu mój wice raczył się pojawić – warknął Gavin.

Opadłem na krzesło obok Mace'a i wyciągnąłem nogi przed siebie. W pomieszczeniu nadal dało się słyszeć muzykę, jednak było tu znacznie ciszej.

– Jackson i Nick mnie zatrzymali. – Widząc wściekłe spojrzenie mojego brata, uniosłem dłonie w geście poddania się. – Ale już jestem.

Gavin przez moment mierzył mnie wzrokiem.

– Mace właśnie zaczął nam streszczać przebieg spotkania z Jamesonem. Jak rozumiem, poszło tak, jak zakładaliśmy.

– Tak – odparłem. – Chociaż skurwiel sprawdził każdą sztukę, jakby szukał dowodu na to, że robimy go w chuja.

– Wiecie już, kto stoi za tymi oskarżeniami? – zapytał West.

Potrząsnąłem głową. Mace zrobił to samo.

– Przesłuchaliśmy faceta, który rozmawiał z tą dziwką, jednak niewiele nam to dało. Powiedział, że spotkał ją w spelunie za Thorsby, do której czasem jeździ, gdy ma ochotę na łatwy seks.

– Powiedział, jak miała na imię?

– Tak. Przedstawiła się jako Jenna. Facet opisał ją pobieżnie. Wysoka brunetka, około trzydziestki, włosy do ramion, podobno nic szczególnego. – Wzruszyłem ramionami.

– Myślę, że nie ściemniał. Facet był posrany po uszy, gdy go przesłuchiwaaliśmy. Nie sądzę, żeby chciał powtórki – dodał Mace.

– Zgadzam się. – Nachyliłem się i oparłem łokcie na kolanach. – Suka zarzekła się, że od lat jest związana z naszym klubem, więc widziała i słyszała niejedno. Podobno stąd wie, że dynamy ludzi na towarze.

– Przecież to się kupy nie trzyma! – syknął Gavin. – Jameson kupuje od nas od lat, więc wie, że zawsze dostaje towar zgodny z zamówieniem. Nie sprzedajemy bubli! Poza tym nawet jeśli suka tak powiedziała, to nie zmienia faktu, że Jameson i każdy inny popierdoleniec w tym stanie powinien wiedzieć, że nie dopuszczamy kobiet do naszych interesów, więc żadna nie ma pojęcia, w jaki sposób pracujemy. – Podrapał się po nosie. – Ewidentnie widać w tym robotę konkurencji.

West skinął głową, zgadzając się z Gavinem.

– Może i tak, ale ta suka wiedziała o wiele więcej, niż powinna – skwitował Mace.

– To znaczy? – Gavin zmarszczył brwi.

Spojrzałem na brata, którego wkurwiony wyraz twarzy nie wróżył nic dobrego.

– Wiedziała o naszych problemach z Loki i powiązaniu Sofii z ich liderem.

Gavin zaklął wściekle i z rozmachem uderzył pięścią w stół. Po chwili zerwał się ze swojego miejsca. Z oczu biła mu czysta furia. To, że informacja się rozeszła, oznaczało tylko jedno: ktoś nie trzymał mordy na kłódkę. Lojalność była cechą nadrzędną w klubie i nie było przyzwolenia na poruszanie z nikim spraw klubowych, niezależnie od tego, czy była to kochanka, żona, matka, brat czy siostra. To była jedna z głównych zasad i każdy członek naszego zgromadzenia doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Nieprzestrzeganie jakiegokolwiek z reguł w naszych kręgach było uznawane za zdradę.

– To wcale nie musi oznaczać, że to ktoś z naszych puścił farbę. Blasted również wiedzieli, więc to równie dobrze może być któryś z ludzi Shade'a – zauważyłem.

Gavin spojrzał na mnie. Jego twarz emanowała złością.

– Może, a może nie. Jedno jest pewne: Jeśli to któryś z moich ludzi, to jego dni są

policzone.

– A może to te dwie suki, Lucy albo ta druga... jak jej tam było? – West zmrużył oczy, próbując sobie przypomnieć.

– Rose – wysyczał Gavin w jego stronę.

– Właśnie! Przecież znały historię Sofii, poza tym żadna nie pała do was miłością, więc możliwe, że to któraś z nich.

– Rose odpada – rzuciłem w jego stronę. – Matt ma na nią oko, więc jest mało prawdopodobne, by bez jego wiedzy choćby ruszyła palcem.

– Zgadzam się z Asherem – mruknął Mace. – Poza tym – dodał, patrząc tym razem prosto na Gavina – to, co zrobiła siostra Matta, wynikało z jej chęci dobrania się do twoich spodni, prez, i jakkolwiek pojebanie to brzmi, nie chciała nikomu zaszkodzić. Nie sędzę, by nagle to się miało zmienić. A jeśli chodzi o Lucy... – ponownie spojrzął Gavinowi w oczy – jej udział w tym głównie jest znacznie bardziej prawdopodobny.

– To nie Lucy. – Gavin przesunął ręką po twarzy. – Carlos twierdzi, że jego żona przygruchała sobie jakiegoś typka i zaszła się gdzieś w Minnesocie. Facet podobno diluje, więc póki Lucy będzie miała dostęp do prochów, nie będzie miała powodu, żeby się tu kręcić – stwierdził i ponownie usiadł za biurkiem. – I nie sędzę również, żeby stała za tym Rose. Podobnie jak Mace uważam, że dziewczyną nie kierowały inne pobudki niż urojona miłość do mnie. Poza tym ani jedna, ani druga nie pasuje do opisu, który podał wam człowiek Jamesona. Zresztą obie dostały lekcję, którą, jestem pewien, zapamiętają do końca życia. Nie sędzę, by chciały powtórki. – Oparł łokcie na biurku. – Wielu skurwieli chciałoby wyjechać nas z interesu, począwszy od ludzi Rowana z Tupelo w Missisipi, na Barrazie skończywszy. Nie możemy również wykluczyć, że to byli Loki.

– Myślisz, że mieliby na tyle odwagi? – zakpił West i się pochylił. – Ta pizda Sid nie wyjdzie z nory, bo doskonale zdaje sobie sprawę, że byłyby to jego ostatnie chwile – dodał.

Gavin pokręcił głową, rozluźniając mięśnie szyi.

– A więc zostaje tylko Missisipi i Meksyk, chociaż jeśli miałbym strzelać, to ten pierwszy ma więcej powodów do zemsty. W końcu wysadziliśmy w powietrze jego największy magazyn.

Skinąłem głową.

Skurwiele, korzystając z tego, że byliśmy zajęci poszukiwaniem Sofii, wchodzili na nasz teren i dobijali targu za naszymi plecami, próbując przejąć nasze terytorium. Spotkała ich za to adekwatna kara.

– Okej – powiedziałem przeciągle, bo nadal coś mi w tym nie pasowało. – Możliwe, że masz rację i to była robota Rowana, jednak nadal nie mamy odpowiedzi, skąd wiedzieli o Sofii. Naprawdę myślisz, że tamta dziwka dowiedziała się tego od kogoś z nas?

Gavin przechylił głowę i zmarszczył brwi. Wyglądał, jakby intensywnie nad czymś myślał. Po chwili skupił wzrok na mnie.

– Nie wiem, ale doskonale wiedziała, dokąd pójść z tą informacją. – Potrząsnął głową z ironicznym uśmiechem. – Wybrała jednego z naszych największych klientów, więc nie uwierzę, że to był przypadek.

Stwierdzenie mojego brata sprawiło, że w pokoju natychmiast zapanowała grobowa atmosfera. Głośno wypuściłem powietrze z płuc.

– To co teraz?

Gavin ponownie skupił się na mnie.

– Na jutro zwołuję zebranie. Mają być wszyscy, co do jednego. Później skontaktuję się z Shade'em. On również powinien wiedzieć o przecieku, chociaż jest mało prawdopodobne, że był to ktoś od niego.

– Ja bym jednak brał pod uwagę Blasted. Jestem przekonany, że z chęcią przejęliby wasze tereny – rzucił drwiąco West.

Gavin ściągnął brwi.

– Powiedziałem, że to mało prawdopodobne, a nie że wykluczam ich zupełnie. Na razie mamy z nimi spokój. Shade wydaje się honorowym facetem, ale jak wiemy, honor czasem nic nie znaczy, gdy w grę wchodzi pieniądze – mruknął, wstając z krzesła. – Dobrze, dzisiaj i tak więcej nie zrobimy, więc chodźmy się napić.

– I to jest dobra myśl – wypalił West, który również wstał.

Cała nasza czwórka ruszyła do drzwi. Gdy tylko wyszliśmy z pomieszczenia, zaatakowała nas muzyka, tak głośna, że człowiek ledwo słyszał własne myśli. Rozejrzałem się po pomieszczeniu. Impreza rozkręciła się na dobre. Ludzie śmiali się i rozmawiali, przekrzykując głośniki. Powietrze było gęste od dymu, a zapach alkoholu i trawki był ewidentnie wyczuwalny. Mace ruszył w kierunku wyjścia, a West poszedł do baru. Obejrzałem się za siebie, pewien, że zobaczę brata, ale jego również już nie było. Pewnie gdzieś przepadł w poszukiwaniu Sofii. Wzruszyłem ramionami i wolnym krokiem zbliżyłem się do baru. Ja również potrzebowałem rozluźnienia.

– To samo, co zwykle? – usłyszałem przytłumiony krzyk Ryana.

Oparłem się o ladę i skinałem głową. Kilka chwil później stanęła przede mną napełniona do połowy szklanka whisky. Właśnie pociągnąłem łyk alkoholu, gdy poczułem mocne uderzenie w plecy.

– Kurwa mać! – warknąłem, wycierając bursztynowy płyn z twarzy.

– A więc to tu się ukrywasz, suko – zarechotał bełkotliwie Nick.

– Najwyraźniej nie dość dobrze – mruknąłem, przyglądając się jego schlanemu ryjowi.

Nick wyszczerzył zęby w pijanym uśmiechu.

– Przywiozłem ci prezent, bracie. – Nachylił się w moją stronę, tracąc przy tym równowagę, i gdyby nie moja szybka reakcja, zajębałby głową o bar. Gdy już miałem pewność, że stoi o własnych siłach, odparłem:

– Widziałem i nie przypadł mi do gustu. Możesz zabrać go z powrotem.

Nick roześmiał się głośno i posadził dupę na krześle, które się właśnie zwolniło.

– Nic z tego. Laska przez kilka dni nie dawała mi spokoju. – Sięgnął po moją szklankę i zanim zdążyłem zareagować, wyłopał mi cały alkohol. – Musiałeś jej zafundować niezłe rżnięcie, skoro tak się na ciebie napaliła. – Parsknął pod nosem. – A skoro o rżnięciu mowa, to zaliczyłeś już tę czarnulkę?

Mimowolnie zacisnąłem pięści, nie mogąc opanować emocji, które wywołały we mnie słowa przyjaciela.

– Jeszcze nie – warknąłem.

– Kurwa, człowieku, jeśli dalej będziesz się tak pierdolił, to zdążę kipnąć ze starości, zanim przyjdzie moja kolej.

Zacisnąłem zęby tak mocno, że czułem, jak drżą mi mięśnie szczeki. Nie umiałem odczytać tego, co działo się w mojej klatce piersiowej na samo wyobrażenie, że mógłby jej choćby dotknąć. Wpuściłem wstrzymywane w płucach powietrze, próbując trochę uspokoić nerwy, po czym uniosłem brew i spojrzałem na niego.

– Oszczędziłbyś dziewczynie traumy i wielu lat terapii.

– Nie wiesz, o czym mówisz. Kobiety uwielbiają to, co im dają. Każda, która choć raz nadziała się na mojego kutasa, zawsze wracała po więcej – wymamrotał.

– Nie wątpię. Jednak mamy umowę, która czy tego chcesz, czy nie, nadal obowiązuje.

Nick spojrzał na mnie przebiegle, po czym roześmiał się głośno.

– Zdaje się, że nigdy z tej umowy nie skorzystam, co?

Potrząsnąłem głową i podałem pustą szklanekę stojącemu naprzeciwko nas Ryanowi.

– Daj mi dwa razy to samo.

Ryan skinął głową i natychmiast zabrał się do roboty, a ja ponownie skupiłem wzrok na rozbawionym Nicku. Jego zaczerwieniona od alkoholu i śmiechu skóra uwydatniła głębokie bruzdy na twarzy. Skurwiel ledwie mógł utrzymać się w pionie, mimo to jego umysł nadal działał sprawnie, dzięki czemu nic mu nie umykało.

– Kane! – Ethan, który pojawił się nie wiadomo skąd, krzyknął ponad dudniącą muzyką. Gdy kandydat podniósł na niego wzrok z drugiego końca baru, Ethan krzyknął ponownie: – Daj mi całego williamsa! – Jego spojrzenie przeskoczyło na nas. – Albo dwa!

Kandydat zmarszczył brwi, prawdopodobnie nie rozumiejąc

– Dwa! – Ethan ponownie krzyknął i dodatkowo uniósł dwa palce, a wtedy kandydat pośpiesznie skinął głową. Odwrócił się i wyszedł zza baru, kierując się w stronę korytarza. Jak sądzę, poszedł do magazynu na tyłach klubu, gdzie trzymaliśmy zapasy. Wcześniej, żeby się tam dostać, trzeba było obejść cały klub dookoła. Po pożarze, do którego doszło kilka miesięcy temu, postanowiliśmy wybić ścianę na tyłach klubu, dzięki czemu mogliśmy połączyć go z magazynem i nie marnować czasu na niepotrzebne spacerki.

Ethan podszedł do sprzętu, który stał w rogu pokoju, i odrobinę zmniejszył głośność. Gdy wrócił, otaksował wzrokiem Nicka, szczególną uwagę poświęcając twarzy naszego przyjaciela. Uśmiechnął się drwiąco.

– Widzę, że już nie tylko seks, ale i alkohol zaczął ci szkodzić, bracie.

Nick ponownie uśmiechnął się szeroko, przesuwając ręką po zaczerwienionej twarzy.

– Widać, że gównie wiesz o życiu. Alkohol to paliwo raketowe dla tego sukinsyna – wybełkotał i sugestywnie złapał się przez spodnie za fiuta. – A seks jeszcze chyba nikomu w życiu nie zaszkodził. Poza tym to, co dla ciebie jest wadą, mnie przynosi tylko pożytek.

Ethan skrzyżował ramiona na piersi i zrobił poważną, jakby zadumaną minę.

– Myślę, że Jackson, twój wierny towarzysz od kielicha, by się z tobą nie zgodził. – Przekrzywił głowę, wpatrując się w Nicka. – Przynajmniej nie w kwestii alkoholu.

– A to niby dlaczego? – zapytał wyraźnie zaskoczony Nick.

– Bo właśnie wynieśliśmy go z Tonym na werandę, żeby nie zarzygał nam sofę. Paliwo raketowe chyba dzisiaj nie zadziało, bo całkowicie chłopca odcięło. Jedna z waszych panienek z nim została.

Nick parsknął śmiechem, przez co omal ponownie nie stracił równowagi.

– To u niego standard. Zaufaj mi, daj mu godzinę, może dwie, i będzie jak nowy. Brat musi nabrać sił przed drugą rundą – zapewnił.

– Coś mi się wydaje, że godzina nie wystarczy – stwierdził z sarkazmem Ethan, patrząc w kierunku drzwi. Następnie jego spojrzenie zatrzymało się gdzieś za moimi plecami. Odwróciłem się w samą porę, by zobaczyć schodzących po schodach Sofię i Gavina.

– Zaraz się zrobi ciekawie.

– Bo?

Ethan nachylił się w moją stronę.

– Ponieważ panny, które przyprowadzili nasi drodzy bracia z Georgii, w większości pozdejmowały ciuchy.

Spojrzałem na Nicka, który mimo alkoholowego zamglenia z zaciekawieniem przysłuchiwał się naszej rozmowie.

– No i? Przecież to nie pierwsza impreza, na której jest obecna Sofia. Widziała i słyszała już niejedno.

– Zaufaj mi, bracie, takich widoków oczy naszej pięknej Sofii jeszcze tutaj nie doświadczyły. – Wyraźnie podkreślił słowo „widoków”, zabawnie poruszając przy tym brwiami. Następnie wyciągnął się na barze i odebrał od Kane’a butelki. – Idziemy? – Skinął głową w kierunku sof.

– Tak.

Wyprostowałem się i złapałem swoją szklankę w dłoń. Nick wstał z krzesła i na chwiejnych nogach ruszył przed siebie. Spojrzałem w miejsce, gdzie jeszcze chwilę temu stał Gavin, ale ani jego, ani jego małżonki już tam nie było. Wiedziałem, że przez to, czego się dzisiaj dowiedzieliśmy, mój brat był w fatalnym nastroju. Przcisnęliśmy się przez tłum równie zadowolonych, co pijanych braci i podeszliśmy do jednej z sof, którą wcześniej zajmowali nasi bracia z Georgii. Teraz siedzieli na niej Kit i Jake, nasi najnowsi członkowie, a między nimi siedziały te same laski, które widziałem tu wcześniej. Ledwo posadziłem tyłek, a obok mnie pojawiła się blondynka, która jeszcze chwilę temu zabawiała się z Dockiem. Zanim miałem szansę w ogóle zareagować, wcisnęła tyłek między mnie a Kita.

– A więc to tutaj się ukryłeś – mruknęła Tori z pretensją tuż przy moim uchu, jednocześnie sunąc dłonią po moim udzie. – Już myślałam, że mnie unikasz.

Złapałem jej nadgarstek, nim dotarła do fiuta. Nie miałem pojęcia, czy to rozmowa z Nickiem o tajemniczej dziewczynie, której od dwóch tygodni nie mogłem sobie wybić z głowy, czy może jękliwy ton Tori sprawił, że nie miałem ochoty na jej towarzystwo.

Oderwałem wzrok od jej dłoni i spojrzałem wprost w jej zaskoczone oczy.

– Nigdy się przed nikim nie ukrywam. – Puściłem jej dłoń i w ostatniej chwili złapałem swoją szklankę, gdy pijany Doc zatoczył się na nasz stół.

– Przyjechałam tu, żeby się z tobą spotkać. – Jej słowa sprawiły, że ponownie przeniosłem na nią spojrzenie. – Szukałam cię, ale nigdzie nie mogłam cię znaleźć.

Parsknąłem śmiechem, potrząsając głową.

– Widziałem, szukałaś nawet w spodniach Doca.

Zamiast zakłopotania, którego można by się spodziewać, na jej twarzy pojawił się wyraz zadowolenia.

– Czyżbyś był zazdrosny? – Tym razem zamruczała, co zdaje się, miało być seksowne, ale wcale nie było.

Ethan, o którego obecności zupełnie zapomniałem, zachłysnął się swoim alkoholem i zaczął kaszleć.

– Kurwa – wychrypiał dopiero po chwili, nie przestając gapić się na dziewczynę siedzącą obok mnie. – Jesteś chyba pierwszą laską, która pokusiła się o tak daleko idące wnioski.

– Co? – Dziewczyna zmarszczyła brwi, najwyraźniej kompletnie nie rozumiejąc słów Ethana.

Brat przesłakiwał wzrokiem między nami, po czym jego spojrzenie zatrzymało się na mnie, a jego twarz przybrała drwiący wyraz.

– Dobra, widzę, że sam muszę dokonać prezentacji – parsknął rozbawiony, następnie z uśmiechem tak wielkim, że prawie rozerwało mu twarz, spojrzał na blondynę. – Jestem Ethan, najlepszy przyjaciel Ashera. – Skinął głową w moim kierunku.

– Tori. – Dziewczyna dumnie uniosła podbródek.

– Tori – powtórzył za nią, tym razem patrząc na mnie. – Więc to ty jesteś tą dziewczyną, która umiała czas naszemu Asherowi podczas jego ostatniego pobytu w Georgii.

– Mówiłeś mu o mnie? – Dziewczyna wyglądała na równie zdziwioną, co zadowoloną, gdy patrzyła na mnie.

Nie odpowiedziałem, za to potrząsałem głową, doskonale wiedząc, do czego ten idiota

zmierza. Oparłem się wygodnie o sofę i pociągnąłem łyk ze swojej szklanki, omal nie krztusząc się alkoholem na widok Ethana szczerzącego zęby w szyderczym uśmiechu.

– O tak, opowiadał – zapewnił ją zadowolony. Następnie sięgnął po butelkę i nalał szklankę whisky, po czym wręczył ją dziewczynie. – Zdaje się, że daliście niezły popis dla naszych klubowych braci.

Tori lekko opuściła głowę i zagryzła wargę, jakby zawstydzona.

Pewnie dałbym się nabrać na tę jej udawaną nieśmiałość, gdyby nie to, że kilkakrotnie widziałem ją w akcji, więc doskonale wiedziałem, że jeśli chodziło o seks, panna nie była szczególnie powściągliwa.

– Trochę za dużo wypiliśmy. – Nachyliła się trochę w jego stronę. W tej pozycji cycki niemal wylewały się jej z dekoltu wprost na moje kolana.

– Tak, ktoś z pewnością – mruknął pod nosem Ethan, tak cicho, żebym tylko ja go usłyszał.

– Jak rozumiem, przywiózł cię tu któryś z ludzi Westa?

– Przyjechałam z Nickiem – odparła i upiła łyk alkoholu.

Ethan spojrzał wprost na mnie, zaciskając usta, jakby powstrzymywał się od śmiechu.

– Zaczynam lubić tego brzydkiego skurwiela.

– Skończyłeś? – zapytałem, przyglądając się jego zadowolonej gębie.

– Kurwa, nie – zarechotał, pokazując rząd białych zębów. – Żałuję, że nie ma z nami Matta, miałby niezłe używanie. – Ponownie skupił się na blondynce. – Więc przyjechałaś z Nickiem, ale chcesz skończyć w łóżku Ashera?

Usłyszałem kilka kobiecych parsknięć. Spojrzałem ponad ramieniem blondynki i zobaczyłem, że patrzą na nas nie tylko siedzące w pobliżu laski, ale też Kit i Jake.

– A co ci do tego? – Tori warknęła tuż koło mojego ucha, po jej udawanym zawstydzeniu nie został nawet ślad. – To moja sprawa...

Przestałem słuchać tego, co mówiła dziewczyna, gdy kątem oka zauważyłem Sofię i Willow. Kobiety stały przy wejściu i zawzięcie o czymś dyskutowały, szczególnie Willow, bo żywo przy tym gestykulowała. Co jakiś czas obie rzucały spojrzenia w naszym kierunku. Przeskanowałem zatłoczone pomieszczenie, ale nigdzie nie dostrzegłem mojego brata.

– Poszukam Gavina – mruknąłem w kierunku Ethana, na co ten tylko skinął głową i ponownie poświęcił blondynce całą swoją uwagę.

Odsunąłem kobiety od siebie i wstałem, nie zwracając uwagi na jej protesty. Zabrałem swoją szklankę i ruszyłem w kierunku drzwi wejściowych. Gdy tylko kobiety dostrzegły, że idę w ich stronę, natychmiast zamilkły.

– Wszystko w porządku? – Omiotłem wzrokiem je obie, po czym skupiłem spojrzenie na Sofii.

Widziałem, że dziewczyna już otwierała usta, jednak Willow ją ubiegła.

– Oczywiście, czemu miałyby nie być? Jest impreza, wszyscy dobrze się bawią. – Rzuciła mi smutne spojrzenie, po czym zwróciła się do przyjaciółki: – Chociaż w porównaniu z waszymi nowymi koleżankami – pogardliwym tonem podkreśliła słowo „koleżanki” – jesteście chyba za bardzo ubrane. Poszukam Abby, pewnie gdzieś tu się kręci.

– Dobrze – zgodziła się Sofia.

Obydwoje patrzyliśmy, jak dziewczyna znika w tłumie.

– Nawet nie pytaj – westchnęła moja bratowa, przyciągając tym moje spojrzenie.

Wygiąłem usta w uśmiechu.

– Bez obaw, nie mam zamiaru. – Przeczesałem włosy palcami. – Bardziej interesuje mnie, dlaczego mój brat zostawił cię tu samą.

Sofia uśmiechnęła się ciepło.

– Nie samą, tylko z Willow. Zresztą powinien zaraz wrócić, poszedł po drinki dla nas. Powiedz mi lepiej, kim jest dziewczyna siedząca obok Ethana.

Przechyliłem głowę i uniosłem brwi

– Pytasz ty, czy Willow?

– Ja. – Zagryzła wargę, odrobinę zawstydzona.

Potrząsnąłem głową na jej ewidentne kłamstwo.

– To Tori, jedna z klubowych panienek Westa.

– Och. – Na jej twarzy pojawiła się ulga, którą chwilę później zastąpił szeroki uśmiech. – Ta Tori?

– Co? – Ściągnąłem brwi.

– Nick co nieco mi o niej opowiedział. – Jej do tej pory blade policzki w jednej chwili pokryły się różem, co dało mi pewność, że ten skurczybyk nie cenzurował informacji.

Roześmiałem się, kręcąc przy tym głową.

– Oczywiście, że tak.

Jej spojrzenie pobiegło w kierunku sof i szybko przeskoczyło z powrotem na mnie.

– Zdaje się, że przyjechała tu dla ciebie.

Upiłem łyk ze swojej szklanki.

– To ma problem, bo nie mam dzisiaj ochoty na jej towarzystwo – powiedziałem nieco zachrypniętym głosem, bo alkohol palił moje gardło.

– Powiedziałeś jej o tym?

– A o czym tu gadać? Raz się z nią przespałem i tyle. Nie tworzymy żadnego pieprzonego związku, żebym musiał się przed nią z czegokolwiek tłumaczyć – wycedziłem ostro i od razu tego pożałowałem, widząc zdenerwowaną minę Sofii. – Sorry, mała. – Ścisnąłem lekko jej ramię. – Nie chciałem cię zdenerwować, ale taka jest prawda.

– Rozumiem, mimo wszystko myślę, że powinieneś jej to wyjaśnić, bo zdaje się, że ona nie myśli tak jak ty. – Jej spojrzenie ponownie pobiegło w kierunku Tori. – Nawet jestem tego pewna, zwłaszcza że odkąd tu jesteś, dziewczyna morduje mnie wzrokiem.

Spojrzałem w tamtym kierunku. Rzeczywiście, głowa dziewczyny była zwrócona w naszą stronę. Tori obserwowała nas niczym jastrząb, szczególną uwagę poświęcając Sofii. Postanowiłem trochę zmniejszyć dyskomfort mojej bratowej, więc zbliżyłem się o krok, by stanąć centralnie przed nią i zasłonić tym samym widok na wkurwioną Tori. Sofia odchyliła głowę, by móc spojrzeć mi w oczy.

– I myślisz, że to załatwi sprawę? – Wygięła usta w uśmiechu.

Odwzajemniłem się tym samym.

– Nie wiem, ale na pewno nie zaszkodzi.

W tym samym momencie dotarł do nas Gavin. Jego szczęka się zacisnęła, gdy obrzucił nas spojrzeniem.

– Piwo dla ciebie. – Umieścił butelkę w dłoni Sofii, po czym przyciągnął ją do siebie, zwiększając przestrzeń między nami.

Omam nie wybuchłem śmiechem. Wydawało się, że jego zaborczość wobec żony, zamiast maleć, rosła z każdym cholernym dniem.

– Spokojnie, bracie, nie próbuję odbić ci żony. Chciałem jej tylko pomóc.

Postawa Gavina natychmiast się zmieniła.

– A w czym, do diabła, miałbyś jej pomagać?

– To nic takiego, skarbie – wtrąciła Sofia, gładząc męża uspokajająco po policzku. – Jedna z dziewczyn, której Asher wpadł w oko, krzywo na mnie spojrzała, to wszystko. Nie ma

się czym martwić. Asher rycersko mnie zasłonił, zanim zdołała wypalić wzrokiem dziurę w mojej głowie. – Ostatnie słowa dodała z ironią.

Gavin zmarszczył brwi i spojrzał na mnie.

– O co tu, kurwa, chodzi?

Potrząsnąłem głową, krzyżując ręce na piersi.

– Wyluzuj stary. Tak jak powiedziała twoja żona, panna posłała jej tylko gówniane spojrzenie, nic więcej. Naprawdę nie ma się czym martwić. To jedna z dziewczyn Westa. Myśli, że skoro kilka tygodni temu dobrała się do mojego fiuta, to ma na mnie monopol. Poza tym – dodałem pośpiesznie, widząc, że Gavin chce coś powiedzieć – jeśli zamierzasz się na kogoś wkurwiać, to idealnym kandydatem będzie Nick.

– A to niby dlaczego?

– Bo przywiózł ją tutaj tylko po to, żeby mnie wkurwić. Sam mnie przed nią ostrzegął kilka tygodni temu, a teraz, skurwiel, podtyka mi ją pod nos.

– Chce, żebyś zrezygnował z umowy.

– Co? – Oboje spojrzeliśmy w kierunku Sofii, na co ona tylko wzruszyła ramionami. – Powiedział mi, że ma dość czekania, aż wywiążesz się z umowy, dlatego postanowił ci pomóc.

– Powiedział ci o naszym układzie? – wyplułem przez zaciśnięte zęby.

Sofia lekko potrząsnęła głową.

– Nie zdradził mi żadnych szczegółów, tylko wspomniał, że macie jakąś umowę.

– Jakim, kurwa, znowu układzie? – wysyczał mój brat.

– Spokojnie, człowieku. – Uniosłem obie dłonie. – To nie jest żaden układ, cóż, przynajmniej nie do końca. Pamiętasz, jakiś czas temu rozmawialiśmy o dziewczynie i o tym, że użyłem zobowiązania Nicka wobec klubu, by trzymać go od niej z daleka?

– Pamiętam – mruknął mój brat.

– No więc... – Zerknąłem na Sofię, która zmarszczyła brwi, następnie ponownie spojrzałem na brata. – Powiedziałem mu wtedy, że gdy skończę z dziewczyną, będzie miał z nią swoje pięć minut.

– Co? – wykrztusiła Sofia z szeroko otwartymi oczami.

– Powiedziałem...

– Słyszałam, co powiedziałeś – wysyczała i zrobiła krok w moją stronę, nie spuszczając ze mnie wściekłego spojrzenia. – Jak w ogóle mogło ci przyjść do głowy coś takiego! – Już otwierałem usta, by jej to wytłumaczyć, ale zamknąłem je z powrotem, widząc, że jeszcze nie skończyła. – Mówimy o człowieku, Asher! Kobiecie, którą chcesz wykorzystać, a później odstawić jak zużyty, bezwartościowy towar. To nie jest rzecz, którą możesz oddać koledze, gdy już ci się znudzi! Kto, do cholery, tak robi?

– Jezu... – Gavin przewrócił oczami, po czym znów spojrzał na mnie. – Przysięgam, że ty i Ethan macie tak samo najebane w głowach.

Parsknąłem śmiechem, widząc ich wkurwione miny. Wiedziałem jednak, że jeśli tego nie wyjaśnię, Sofia nie da mi żyć. Skierowałem więc wzrok wprost na nią.

– Gdybyś pozwoliła mi dokończyć, to usłyszałaabyś, że nigdy nie zamierzałem się wywiązać z tego układu. Zawarłem z Nickiem tę cholerną umowę tylko po to, żeby dał dziewczynie spokój. Napalił się na nią jak cholerny pies, więc musiałem zrobić cokolwiek, by go od niej odciągnąć. Nie przemyślałem tego, okej? – Uniosłem ręce. – Zrobiłem po prostu pierwszą rzecz, jaka mi wtedy przyszła do głowy. To wszystko.

– Och – sapnęła Sofia, a jej twarz lekko się zarumieniła. – Więc zrobiłeś to wszystko, bo chciałeś ją chronić przed Nickiem?

Parsknąłem śmiechem.

– Tak, można tak powiedzieć.

Widziałem, że Gavin podejrzliwie zmrugał oczy, ale na moje szczęście nic nie powiedział. Niestety jego żona nie była taka powściągliwa.

– Więc kiedy nam ją tu przyprowadzisz? – rzuciła, przyciągając moje spojrzenie.

– Kogo?

– Dziewczynę, którą tak usilnie próbujesz ocalić przed Nickiem.

– A niby dlaczego miałbym ją tu przyprowadzać? Nie znam jej i jest więcej niż pewne, że już jej nie zobaczę.

Sofia prychnęła.

– Daj spokój. Znam cię nie od dziś, dlatego dałabym sobie rękę uciąć, że nie rzucasz klubowymi zobowiązaniami na prawo i lewo. A skoro go użyłeś, to dziewczyna nie może być ci obojętna. I nie udawaj, że jest inaczej. – Wskazała na mnie palcem, a ja potrzęsnałem głową.

– To nie takie proste. Nie znam jej. Nie wiem nawet, jak ma na imię. Widziałem ją raz, kiedy wchodziła do lokalnej restauracji w Jeffersonville, więc... – Wzruszyłem ramionami.

– Więc ją znajdź. Przecież to nie powinno być trudne, szczególnie dla was. – Przeskoczyła spojrzeniem na męża, po czym wróciła do mnie. – W końcu ciągle kogoś szukacie.

Roześmiałem się, a Gavin potrzęsnał głową.

– To nie to samo, skarbie.

– Właśnie – potwierdziłem słowa brata. – Poza tym, jak miałbym to zrobić? Czekać jak jakiś pieprzony stalker pod knajpą i liczyć na to, że panna ponownie się tam zjawi?

– Nie, ale przecież są inne sposoby. Mógłbyś na przykład po prostu o nią zapytać. Sam mówiłeś, że to lokalna restauracja, więc jeśli dziewczyna jest stałą klientką, to pewnie ją znają.

– I nie wydałoby ci się to dziwne, gdyby ktoś wyglądający jak ja – wskazałem na siebie – przyszedł do twojej restauracji i wypytywał o laskę, której nie zna, ale która wpadła mu w oko?

– Cóż... – Przygryzła wargę.

– No właśnie.

Sofia przez moment studiowała moją twarz, po czym przelotnie spojrzała na męża i ponownie skupiła wzrok na mnie.

– Masz rację. Nie podałam ci nawet numeru jej buta. Wyglądasz jak ktoś, kto przynosi same kłopoty. – Uśmiechnęła się do mnie, a jej oczy błyszczały z podekscytowania. – Dlatego najlepiej będzie, jeśli ja tam z tobą pojedę i popytam w tej restauracji. Jestem pewna, że mnie szybciej uda się zdobyć jakieś informacje.

– Nie! – warknęliśmy z Gavinem jednocześnie.

– Nie – powtórzyłem delikatniej – Nie trzeba. Sam się tym zajmę.

– Na pewno? Bo to żaden kłopot – stwierdziła, ignorując warknięcie męża.

– Tak, na sto procent. – Jednym haustem dopiłem resztę płynu znajdującego się w mojej szklance, chcąc jak najszybciej zakończyć tę rozmowę i się zmyć. – Idę po następnego, przynieść wam coś z baru?

– Nie, dzięki. Mamy wszystko – odpowiedział Gavin, łapiąc Sofię w tali i ponownie ją do siebie przyciągając. Następnie skinął w kierunku drzwi. – Pójdziemy sprawdzić, jak wygląda sytuacja z grillem.

Skinąłem głową i czym prędzej ruszyłem w kierunku baru. Mina mojej bratowej, gdy od nich odchodziłem, jasno wskazywała, że Sofia nie była do końca zadowolona z przebiegu naszej rozmowy. Wiedziałem, że to tylko kwestia czasu, zanim ponownie do tego wrócimy.

Przy barze na szczęście było o wiele mniej ludzi niż jeszcze kilkanaście minut wcześniej. Część z braci wyszła na zewnątrz, a reszta siedziała, gdzie się tylko dało. Przechodząc na sam przód sali, zauważyłem stojącą przy barze Abby. Zatrzymałem się tuż obok niej.

– Nalej mi do pełna – rzuciłem w kierunku Ryana, zyskując przy okazji uwagę kobiety. Podałem Ryanowi szklanekę i zwróciłem się twarzą do Abby.

– Dawno cię tu nie widziałem – stwierdziłem, lustrując jej ciało.

Miała na sobie czerwoną koronkową bluzkę, kończącą się tuż pod ponętym biustem, i króciutkie szorty, które wraz z prawie nieodłącznymi w jej wypadku wysokimi szpilkami sprawiały, że jej nogi wydawały się jeszcze dłuższe niż w rzeczywistości.

– Tęskniłeś, przystojniaku? – Przytuliła się do mnie z uśmiechem, przyciskając piersi do mojego ramienia.

Przesunąłem dłoń na jej pośladek i ścisnąłem go.

– Za tobą zawsze, skarbie.

Przysunęła twarz do mojej twarzy i przygryzła moją dolną wargę, co wystarczyło, by mój fiut zrobił się twardy jak skała. Zatopiłem dłoń w jej włosach.

– Rób tak dalej, złotko, a nie dojdziemy do mojego pokoju.

Rozchyliła usta, wyglądając jeszcze bardziej pociągająco.

– Do tego, na co mam teraz ochotę, żaden pokój nie będzie mi potrzebny. Wszystko, czego potrzebuję, mam tutaj. – Przechyliła głowę, jednocześnie łapiąc mnie przez spodnie za pulsującego już fiuta. Jej język przesunął się po okrągłym kolczyku w mojej wardze.

– Kurwa – mruknąłem w jej usta i ruszyłem przez klub, ciągnąc za sobą chichoczącą Abby. Nie było mowy, żebym zerznął ją tutaj, szczególnie że Sofia kręciła się gdzieś w pobliżu razem z moim braciszkiem, który urwałby mi łeb, gdyby oczy jego żony choć raz spojrzwały na mojego fiuta. Dotarcie do mojej sypialni zajęłoby nam stanowczo za dużo czasu, więc postanowiłem zabrać Abby do wspólnego pokoju braci, modląc się jednocześnie, by nie było tam Tony’ego.

Minęliśmy schody i przeszliśmy kawałek wzdłuż korytarza. Kiedy dotarliśmy do pokoju, pchnąłem drzwi i wszedłem pierwszy do środka. Na całe szczęście nikogo tam nie było. Panował nawet względny porządek, chociaż łóżko było skotłowane, a poduszki leżały na podłodze. Nie było mowy, żebym zbliżył się choćby na metr do tego siedliska zarazy. Zamknąłem za nami drzwi i przycisnąłem do nich Abby. Nie spuszczać z niej wzroku, przesunąłem dłonią po jej udzie, skubiąc jej szyję zębami.

– Wezmę cię tutaj, skarbie. Jesteś na to gotowa? – mruknąłem, cofając głowę.

– Na ciebie zawsze, Asher.

Wcisnąłem język między jej wargi. Jęknęła i zarzuciła dłonie na moją szyję, przyciągając mnie do siebie. Smakowała jak cukierek z przyjemnym aromatem whisky. Słodko i ostro. Nasze języki splotły się ze sobą, walcząc o dominację. Całowaliśmy się agresywnie, liżąc, ssąc i raniąc swoje usta. Nie przerywając pocałunku, rozpiąłem jej szorty, po czym zsunąłem je z jej ponętnego ciała. Zacisnąłem dłoń na jej bluzce i pociągnąłem w dół, sprawiając, że jej piersi momentalnie wyskoczyły na wolność. Pochyliłem głowę i wciągnąłem jeden sutek do ust, a drugi włożyłem między palce i zacząłem go ciągnąć, szczypać i obracać nim, tak jak Abby lubiła. Mocno i ostro. Zamknęła oczy, a jej głowa natychmiast opadła do tyłu. Mój fiut niemal boleśnie ocierał się o nią przez materiał spodni. Wyciągnąłem prezerwatywę z tylnej kieszeni i sięgnąłem do guzika w spodniach. Głośne zgrzytnięcie zamka przywróciło Abby do rzeczywistości. Opuściłem spodnie do kolan i założyłem gumkę na pulsującego kutasa. Przyciągnęła do siebie moją głowę i ponownie złączyła nasze usta w łapczywym pocałunku. Zsunąłem dłonie pod jej tyłek i uniosłem ją, jednocześnie przyciskając jej plecy do drzwi. Trwaliśmy tak przez chwilę, skubiąc się i gryząc, penetrując nawzajem językami swoje usta.

– Pieprz mnie, Asher – mruknęła, a jej głos zawibrował na moim języku.

Opuściłem ją na ziemię. Pocałunek spowodował, że obydwoje oddychaliśmy

spazmatycznie.

– Odwróć się i rozłóż nogi – poleciłem ledwie nad sobą panując.

Dziewczyna zadrżała, ale natychmiast wykonała moje polecenie. Przycisnęła cycki do drewna i wypięła tyłek w moją stronę. Położyłem dłoń na jej brzuchu i pociągnąłem ją lekko do tyłu. Drugą dłonią przesunąłem pomiędzy jej pośladkami, zanurzając dwa palce w jej mokrej cipce.

– Jak zawsze gotowa – wymruczałem z zadowoleniem i jednym ostrym ruchem mocno w nią wszedłem.

Abby jęknęła głośno i przywarła do mnie jeszcze mocniej.

Wysunąłem się nieco i znowu w nią wszedłem, nie dając jej chwili wytchnienia. Pomieszczenie natychmiast wypełniło naszymi jękami, gdy rznąłem ją bez opamiętania. Abby dyszała coraz głośniejszym rytmem moich pchnięć, i coraz mocniej wypinała pośladki. Oparłem dłoń o drzwi tuż koło jej głowy, a drugą sięgnąłem do jej szparki i zacząłem drażnić i szczypać jej pulsującą łechtaczkę.

– Asher! – krzyknęła, wyginając plecy w łuk.

– Ja pierdolę – sapnąłem, zanurzając twarz w jej włosach, gdy kolana się pode mną ugięły, a ciepło zaczęło się rozlewać po moim kręgosłupie. Chwilę później również doszedłem z głośnym jękiem.

Oddychałem głęboko, próbując uspokoić galopujące serce.

– Dzięki, kotku. Byłaś fantastyczna – wydyszałem, opierając się o nią.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparła, śmiejąc się cicho.

Wysunąłem się z niej i zdjąłem zużytą prezerwatywę. Wciągnąłem spodnie, które opadły mi do kostek, i podniosłem leżące obok moich nóg jej szorty. Podałem je dziewczynie, a sam objąłem spojrzeniem rozporek, który właśnie zapinałem. Kiedy podniosłem wzrok, Abby poprawiała bluzkę, ładując piersi na miejsce. Usta miała opuchnięte, a włosy rozczochrane. Gdy jej oczy spotkały moje, uśmiechnęła się zalotnie.

– Wracamy czy masz ochotę na kolejny numerek?

Przybliżyła do mnie twarz i zaczęła skubać zębami moją dolną wargę, a dłonią otoczyła przez spodnie mojego penisa, ponownie budząc go do życia.

– Wykończysz mnie, kobieto – mruknąłem w jej usta.

Opadła na kolana i oblizwała spuchnięte wargi.

– To znaczy „tak” czy „nie”?

Roześmiałem się, odchyliłem głowę i oparłem ją o drzwi.

– To będzie piękna śmierć.

– Gdzie jest moja whisky? – zapytałem Kane’a, gdy wraz z Abby siadałem przy barze.

Młody rozejrzał się wokoło, po czym wzruszył ramionami.

– Nie wiem, pewnie ktoś się poczęstował – stwierdził, wyciągając czystą szklankę. – Został tylko jack, może być?

– Nie mamy więcej williamsa? Przecież było go od cholery – zdziwiłem się, marszcząc brwi.

– Ryan! – Kane krzyknął na drugiego kandydata rozmawiającego po przeciwnej stronie baru z Willow i Leslie. – Przynies williamsa!

Ryan niechętnie przeniósł na niego spojrzenie. Po jego minie od razu można było poznać, jak bardzo był niezadowolony, że mu przerwano. Nie było tajemnicą, że nasz nowy kandydat oszalał na punkcie Willow i robił wszystko, by znaleźć się w jej łóżku. Z marnym skutkiem jak do tej pory. Widziałem, że otwierał usta, by coś powiedzieć, gdy jego spojrzenie na moment przeskoczyło na mnie. To wystarczyło, by zamknął je i ruszył w kierunku korytarza.

Ktoś otworzył drzwi wejściowe, a w moje nozdrza momentalnie uderzył zapach grillowanego mięsa. Abby głośno wciągnęła powietrze przez nos.

– Jezu, jak to cudownie pachnie. Muszę coś zjeść, bo zrobiłam się głodna jak wilk. Spaliłam chyba z milion kalorii przez ciebie – mruknęła, zeskakując z krzesła.

Roześmiałam się.

– To radzę ci się pośpieszyć. Żarcie zawsze znika najszybciej.

Dziewczyna odwzajemniła uśmiech i ruszyła do wyjścia.

– Nie idziesz?! – zawołała za mną.

Spojrzałem na nią przez ramię.

– Przyjdę za chwilę.

Dziewczyna skinęła głową. Już miałem się odwrócić, gdy kątem oka dostrzegłem idącą w moją stronę Tori.

Kurwa. Miałem nadzieję, że laska znalazła innego frajera i skupiła na nim uwagę. Jak widać, szczęście średnio mi dzisiaj dopisywało. Ta jej nachalność zaczynała mnie już mocno wkurwiać.

– Myślałam, że wrócisz, a ty zniknąłeś gdzieś z tą wychudzoną, brzydką suką – mruknęła z pretensją, gdy siadała na krzesło, które chwilę wcześniej zajmowała Abby.

Zacisnąłem szczękę i odwróciłem się powoli na krzesło, by móc spojrzeć wprost na nią. Kurwa, dziewczyna miała szczęście, że Abby była na zewnątrz i nie słyszała epitetów, którymi ją określiła, bo jestem więcej niż pewny, że połałaby się krew.

– Chyba się trochę zapędziłaś, skarbie. To, co robię i z kim, nie jest i nigdy nie będzie twoją sprawą. Pieprzyliśmy się raz i nie doszukuj się w tym niczego więcej, zwłaszcza że nie przewiduję powtórki. – Staralem się mówić spokojnie, chociaż w środku wszystko we mnie wrzało.

Westchnąłem rozdrażniony, gdy jej dolna warga zaczęła drżeć.

– Posłuchaj mnie – powiedziałem łagodniejszym tonem, mając nadzieję, że tym razem właściwie zrozumie moje słowa. – Wydajesz się spoko laską i świetnie się razem bawiliśmy, ale to wszystko. Nie szukam związków i to się na pewno nigdy nie zmieni – dodałem, po czym skinąłem głową w kierunku drzwi. – Na zewnątrz jest mnóstwo facetów, którzy z pewnością nie oprą się twoim wdziękcom. – Urwałem, gdy mój wzrok przeskoczył na Ryana, który potykając się o własne nogi, wpadł do pomieszczenia.

– Co jest, do chuja? – mruknąłem, widząc, że był blady jak ściana, jakby cała krew odpłynęła mu z twarzy. Domyślałem się, że coś się stało, ale gdy jego spanikowane spojrzenie spoczęło na mnie, wiedziałem, że było to coś kurewsko złego. Odsunąłem krzesło i ruszyłem w jego stronę, po drodze rzucając do Kane'a: – Idź po prezesa.

Kandydat biegiem ruszył do drzwi. Podszedłem do Ryana i złapałem go za łokieć. Bracia siedzący przy barze i na sofach, widząc poruszenie, wstali i podeszli bliżej nas, między nimi było kilka kobiet.

– Wyprowadźcie je z klubu – rozkazałem Jake'owi.

W tym samym momencie do środka wszedł Gavin, a zaraz za nim pojawił się West, Tony i Mace.

– Mów! – rzuciłem do Ryana, a wszyscy zebrani skupili uwagę na kandydacie.

Nerwowo przesunął dłonią po karku.

– Doc... Znalazłem go przy wejściu do magazynu.

– I o to cała afera? – Mace westchnął rozdrażniony. – Przecież to nie pierwszy raz, kiedy ten pijus zasnął obok wodopoju. Mało się nie posrałem w gacie, bo sądziłem, że znowu gdzieś się pali albo stało się coś równie pojebanego.

– Nie. – Ryan potrząsnął głową i z trudem przełknął ślinę. Spojrzał wprost na Gavina. – Doc nie jest pijany. On jest martwy.

Kilka godzin później siedzieliśmy stłoczeni w salonie, a wokół panowała grobowa cisza. Część braci popijała kawę, co miało otrzeźwić ich nadal zamroczone procentami umysły, a reszta po prostu siedziała i czekała na decyzję naszego prezesa. Wszystkie kobiety zostały oddelegowane wraz z kilkoma braćmi do domu, została tylko Sofia i Holly, które teraz siedziały w pokoju na górze. Podniosłem wzrok, w chwili gdy mój brat wchodził do pomieszczenia. Nadal wyglądał na wkurwionego tym, czego się przed chwilą dowiedział, i nie winiłem go za to. Sam byłem sobie winien. Zjebałem po całości.

– Mace pojechał po Amy, więc za kilka minut powinni tu być – wyjaśnił cierpko mój brat. – Do tego czasu nikt się, kurwa, nie rusza z miejsca! – Spojrzał na mnie i skinął głową. – Czekam na ciebie w biurze. – Nie mówiąc nic więcej, odwrócił się na pięcie i wyszedł.

Wstałem i ruszyłem za nim. Nie zamierzałem nadużywać cierpliwości brata bardziej, niż zrobiłem to do tej pory.

Wszedłem do biura i usiadłem na krześle obok Westa, którego broń była wycelowana w głowę Tony'ego. Twarz miał czerwoną i napuchniętą, a z nosa nadal sączyła mu się krew.

– Słucham – warknął mój brat, który stał oparty o biurko i patrzył na mnie spod przymrużonych powiek.

Wcześniej próbowałem mu wszystko wyjaśnić, ale gdy tylko zacząłem mówić, Gavin wpadł w szał, czego efektem była czerwono sina twarz Tony'ego.

Odchrząknąłem, rozluźniając gardło.

– Tak jak wspomniałem, kilka tygodni temu przyłapałem Tony'ego i Amy pieprzących się w klubie.

– I nie przyszło ci do głowy, żeby mi o tym powiedzieć?! Znasz zasady i ta kupa gówna również! – Skinął w kierunku Tony'ego.

Uniosłem dłonie.

– To nie tak, że chciałem to przed tobą ukryć. Rozmawiałem z nim tego dnia i obiecał sam z tobą pogadać. – Obrzuciłem gniewnym spojrzeniem naszego rudego przyjaciela. – Sądziłem, że to nie było aż tak ważne, żeby zawracać ci dupę, zwłaszcza że to był twój ślub.

– Jestem pierdolonym prezesem! To ja decyduję, co jest ważne, a co nie! – wrzasnął, zaciskając palce na blacie biurka. Patrzył na mnie przez chwilę, a następnie skupił spojrzenie na obitej twarzy naszego brata.

– Myślałeś, że to nie wypłynie, że nikt się nie dowie, co robicie z Amy za plecami Doca?

Tony nerwowo potrząsnął głową. Na jego twarzy malował się strach.

– Miałem zamiar ci powiedzieć, prez, ale skończyłem z nią dwa dni po tym, jak przyłapał nas Asher. Uznałem więc, że już nie ma o czym mówić. Nie sądziłem, że wyjdzie z tego aż taki problem.

– Pierdolona dziura w głowie naszego brata jasno wskazuje, że to jest problem.

Tony wziął długi głęboki wdech.

– Nie zabiłem go, prez. Przysięgam na swoje jebane życie, że nawet go nie dotknąłem.

– Trudno w to uwierzyć, szczególnie że miałeś dobry powód, w końcu dymałeś mu żonę – ironizował West.

– Mówię prawdę! – Zacisnął zęby, po czym rzucił, nadal patrząc na Gavina: – Nie zabiłem go. Kurwa, musisz mi uwierzyć. Doc był z nami na zewnątrz, ale potem gdzieś go zaniósł. Byli ze mną Tyler i Nick. Zapytaj ich, oni poświadczą, że nie ruszałem się z miejsca.

– Sprawdzisz to? – Gavin zwrócił się do Westa.

– Jasne.

W tym samym momencie do środka wszedł Mace z Amy. Jej twarz była blada a po policzkach płynęły łzy. Gdy tylko dostrzegła broń wycelowaną w skroń naszego brata, z jej gardła wyrwał się jęk i pobladła jeszcze bardziej.

– Tony? – szepnęła z wyrazem paniki na twarzy. Ruszyła w jego stronę, jednak silne ramię Mace’a zatrzymało ją w miejscu.

– Nic mi nie jest – odezwał się uspokajająco.

– Jeszcze – mruknął wstający z krzesła West.

– Jak rozumiem, już wiesz, dlaczego tu jesteś.

– Tak. – Przełknęła ślinę, przenosząc spojrzenie na Gavina. – Ktoś zabił Doca.

Mój brat się wyprostował i skrzyżował ramiona na piersi. Intensywne spojrzenie, jakim właśnie obdarzał Amy, wystraszyłoby niejednego dorosłego faceta.

– Zgadza się. Twój mąż nie żyje.

Amy delikatnie skinęła głową, a po chwili głośno wciągnęła powietrze, jakby dopiero teraz wszystko do niej dotarło. Wsunęła się do przodu i stanęła tuż przed biurkiem Gavina.

– I wy... I wy myślicie, że to Tony go zabił? – Spojrzała przez ramię, patrząc na nas z niedowierzaniem.

– To jedna z możliwości – powiedział cierpko mój brat. – Drugą jesteś ty.

– C-co? – Wróciła spojrzeniem do niego.

Gavin usiadł na swoim krześle, nie przestając mierzyć spojrzeniem roztrzęsionej kobiety.

– Nie udawaj idiotki. Wiemy, że spotykałaś się z Tonym, więc miałaś motyw, by pozbyć się męża.

Amy zachwiała się zszokowana.

– Ona go nie zabiła. Jest niewinna tak samo jak ja.

– Nie ciebie pytałem, więc stul pysk, Tony – wypluł z wściekłością Gavin.

Spojrzałem na stojącą przede mną kobietę. Jej ciało dygotało z nerwów pod naporem wściekłego spojrzenia Gavina. Doskonale rozumiałem jej strach, jednak prawda była taka, że na miejscu mojego brata postąpiłbym identycznie. Nie było innego wyjścia, jak tylko przycisnąć tych dwoje, by dowiedzieć się, czy przyczynili się do śmierci najstarszego członka naszego klubu.

– Nie zabiłam go – zaczęła cicho. – Wiem, że nie masz powodu, by mi wierzyć, ale taka jest prawda. – Przetarła mokre od łez policzki. – Doc nie był dobrym człowiekiem, mówił i robił, co chciał, nie patrząc na to, ilu ludzi przy tym zrani. Ale to właśnie on zrobił dla mnie więcej niż ktokolwiek inny w całym moim życiu. Zawdzięczałam mu życie i chociaż daleko mu było do ideału męża, to nigdy nie zrobiłabym mu krzywdy. – Odwróciła głowę, by spojrzeć na swojego byłego kochanka, po czym ponownie skupiła się na Gavinie. – Tony też tego nie zrobił. Nie zaryzykowałby utraty przynależności do tego klubu dla nikogo, a już na pewno nie dla mnie.

Tony przysłuchiwał się temu w milczeniu. Wkurwienie na jego twarzy i wściekle pulsująca żyłka na jego szyi jasno wskazywały, że nie zgadzał się ze słowami Amy.

– Mężczyźni robią różne pojebane rzeczy, gdy wchodzi w grę kobieta – wtrącił Gavin.

Amy objęła się ramionami.

– Zgadza się, ale tylko wtedy, gdy darzą tę kobietę uczuciem. Mnie i Tony’ego łączył tylko seks, więc jak widzisz, nie miał powodu, żeby pozbywać się mojego męża. Zresztą zerwał ze mną z obawy, że wykopiecie go z klubu, dlatego tym bardziej nie zaryzykowałby, zabijając Doca.

Ponownie zerknąłem na naszego rudowłosego brata, którego spojrzenie tym razem było

wbite w podłogę, a poczucie winy było wręcz namacalne.

– Zdaje się, że mówił prawdę.

Wszyscy odwróciliśmy głowy w kierunku drzwi, przez które właśnie wchodzili Tyler z Westem.

– Tyler potwierdził wersję Tony'ego.

– Tyler? – burknął Gavin.

– To prawda. – Brat wysunął się nieco do przodu, a jego ciemne oczy zaczęły przeskakiwać między Tonym a Gavinem. – Tony był z nami przez cały wieczór, więc to niemożliwe, by zabił Doca i pozostał przy tym niezauważony.

Gavin przygryzł wargę i spojrzał w milczeniu na Tony'ego, po chwili przeniósł spojrzenie na Westa.

– A Nick?

– Zapytam go jutro. – West potarł czoło. – Z jego pijanej gęby wychodzi tylko bełkot. Nic się nie dało zrozumieć. Spróbuję ponownie za kilka godzin, chociaż skoro jest tak napierdolony, to nie sądzę, żeby cokolwiek pamiętał z dzisiejszego wieczoru.

– Dobrze – westchnął Gavin – Myślę, że słowo jednego z nas wystarczy. Skoro Tyler potwierdził wersję Tony'ego to możemy przyjąć, że brat mówił prawdę.

Tony odetchnął z ulgą.

– To co teraz? – zapytał z nadzieją.

– Może i nie zabiłeś Doca, ale złamałeś zasady. A po coś je, kurwa, ustanowiłem! – Mroczny głos mojego brata przetoczył się po pomieszczeniu. – Na razie jesteś zawieszony, później zastanowię się nad odpowiednią karą dla ciebie.

Tony opuścił głowę i zacisnął szczękę tak mocno, że widziałem mięsień drgający na jego policzku. Po chwili podniósł wzrok na naszego prezesa.

– Dobrze – westchnął i skinął w kierunku Amy. – A co z nią?

Oczy wszystkich skupiły się na roztrzęsionej kobiecie stojącej przede mną. Nie miałem pojęcia, na jakich zasadach opierał się jej związek z Dockiem, jednak cokolwiek to było, funkcjonowało u nich przez wiele lat. Dlatego za cholerę nie mogłem uwierzyć, by to ona była odpowiedzialna za jego śmierć.

– Zostanie w klubie. – Gavin przeniósł spojrzenie i zwrócił się bezpośrednio do niej. – Chcę cię mieć na oku. Jeśli się okaże, że naprawdę nie przyłożyłaś ręki do śmierci naszego brata, to puszcze cię wolno. Jednak do tego czasu zamieszkaś tutaj – rozkazał.

– Mogłaby zostać u nas – wtrącił się stojący za kobietą Mace. – Mamy z Holly wolny pokój, więc to mogłoby zadziałać. – Wzruszył ramionami. – Jeśli Amy zamieszka w klubie, to Holly będzie chciała przy niej być, a ja za cholerę nie dopuszczę do tego, żeby moja kobieta dzieliła dom... – zmrużył oczy i rozejrzał się dookoła, po czym dokończył: – z wami wszystkimi.

Amy wypuściła drżący oddech z płuc i spojrzała na Mace'a przez ramię.

– Dziękuję – szepnęła.

Gavin z surową miną popatrzył na od niedawna najstarszego członka naszego klubu.

– Moja decyzja nie podlega negocjacji, Mace. – Nachylił się i oparł łokcie na biurku, patrząc bezpośrednio na niego – Nie interesuje mnie, czy twoja żona będzie miała z tym problem, czy nie. Póki nie będziemy mogli wykluczyć, że to Amy stoi za zamordowaniem Doca, zostaje pod naszą obserwacją. Poza tym – zmarszczył brwi i ponownie przeniósł spojrzenie na kobietę – jeśli jesteś niewinna, to oznacza, że morderca gdzieś tam jest, a nie mamy pojęcia, jakie motywy nim kierowały.

– Myślisz, że mogę być następną? – Kobieta zrobiła krok do tyłu, potykając się o własne nogi, i tylko dzięki szybkiej reakcji Mace'a nie upadła na podłogę.

– Trzymam cię.

Amy spojrzała za siebie i delikatnie skinęła głową. Następnie jej wzrok powędrował do Gavina.

– Tak jak powiedziałem, niczego nie możemy wykluczyć. Dlatego zostaniesz z nami.

– Prezes ma rację – mruknął Mace, rozmasowując dłońmi spięte ramiona kobiety. – To będzie dla ciebie bezpieczniejsze niż zamieszkanie ze mną i Holly.

Kobieta nic nie odpowiedziała, tylko skinęła głową.

– Świetnie. – Gavin wstał z krzesła. – Tyler zaprowadzi cię teraz do któregoś z wolnych pokoi. Jutro ktoś przywiezie twoje rzeczy. A my – obrzucił spojrzeniem każdego z nas – zabieramy się do roboty – warknął.

Mace już się odwracał, by wyjść razem z Amy, gdy ta nagle stanęła i odwróciła się twarzą do nas.

– Chciałabym pożegnać Doca... – Ponownie otarła policzki. – Chciałabym wyprawić mu pogrzeb.

Wszyscy skinęliśmy głowami. To było oczywiste, że bratu należała się ceremonia, podczas której każdy będzie mógł się z nim pożegnać. Dotyczyło to każdego członka klubu, który odszedł z tego świata.

– Zajmiemy się tym – odparł Gavin, a jego postawa złagodniała. – Jutro wyprawimy naszemu bratu należną ceremonię.

– Dziękuję – odparła cicho i ponownie zaczęła iść w kierunku wyjścia.

Wszyscy ruszyliśmy za nimi, jednak zanim dotarłem do korytarza, ktoś pociągnął mnie za ramię. Odwróciłem się, stając twarzą w twarz z bratem, który mierzył mnie zimnym jak lód spojrzeniem.

– Chyba masz mi coś do wyjaśnienia.



Jeffersonville, Georgia

Kylie

Zebrałam w sobie siły, nacisnęłam klamkę drzwi gabinetu i weszłam do środka. Ojciec siedział za biurkiem i przeglądał jakieś dokumenty. Wyraz jego twarzy, gdy podniósł na mnie wzrok, nie zdradzał żadnych emocji.

– Alice powiedziała, że chcesz mnie widzieć.

– Tak, wejdz. – Zdjął okulary, które zakładał do czytania, i położył je obok dokumentów, następnie gestem wskazał krzesło stojące po drugiej stronie biurka.

Zamknęłam za sobą drzwi i usiadłam w miejscu, które wskazał.

– Chciałem z tobą porozmawiać, Kylie. – Westchnął.

Skinęłam głową, z niecierpliwością czekając na to, co miał mi do powiedzenia. Po incydencie z wybielaczem ojciec unikał kontaktu ze mną jeszcze bardziej niż wcześniej. Mogłam się tylko domyślać, że za zwiększeniem dystansu między nami stała moja macocha.

– Zaczyna się letnia przerwa, a co za tym idzie, do miasta zjedzie się mnóstwo turystów, więc pracy będzie znacznie więcej, niż mamy teraz – zaczął i spojrzał na mnie, prawdopodobnie spodziewając się jakiejś reakcji z mojej strony. Gdy żadnej się nie doczekał, kontynuował: – Chcielibyśmy w związku z tym, żebyś zaczynała swoją zmianę trochę wcześniej. Poza tym za kilka dni chcielibyśmy z Rebeccą pojechać do Kentucky, by odwiedzić jej rodziców. Postanowiliśmy, że to ty w tym czasie zajmiesz się restauracją. Jesteś naszą najlepszą pracownicą, dlatego pod naszą nieobecność chciałbym ci powierzyć moje obowiązki – dodał zadowolony, jakby to, co właśnie powiedział, miało być dla mnie jakąś nagrodą. Ojciec podobnie jak rok wcześniej chciał, żebym całe wakacje spędziła w restauracji, podczas gdy on i jego żona po całym roku harówki wybiorą się na zasłużony odpoczynek. Byłam ich wyjściem awaryjnym, pewniakiem, na który zawsze mogli liczyć.

– Może tym razem Sara zajęłaby się restauracją? – zapytałam z nadzieją.

Ojciec potrząsnął głową, a na jego twarzy dało się zauważyć lekkie zniecierpliwienie.

– Przecież wiesz, że ona nie ma o tym bladego pojęcia. Myślisz, że poradziłaby sobie z ogarnięciem tego wszystkiego? – Gestem wskazał leżące na biurku papiery. – Z zamówieniami, dostawami i całą resztą?

Westchnęłam.

– Może właśnie nadszedł czas, żeby się tego nauczyła?

Ojciec tylko wzruszył ramionami i potarł dłonią szczękę.

– Sara ma już plany. Razem z Martha i kilkorgiem przyjaciół wyjeżdżają z miasta.

Oczywiście, że tak.

– Ja również mam już plany – wypaliłam.

– Więc je zmień, Kylie. – Westchnął z dezaprobatą. – Chyba nie wymagam od ciebie zbyt wiele, prawda?

Splotłam palce i ścisnęłam je mocno, by ręce mi nie drżały. Oprócz Stelli nikt tu nie wiedział o moich planach wyjazdu do Millbrook. Nie powiedziałam nawet Harry’emu. Byłam pewna, że gdyby wiedział, to podobnie jak moja przyjaciółka próbowałby mnie powstrzymać. Może nawet powiedziałby ojcu, a do tego nie mogłam dopuścić, i wcale nie dlatego, że ojciec mógłby mieć jakieś obiekcje do mojej wyprowadzki. Sądzę, że byłoby wręcz odwrotnie, poczułby ulgę, w końcu mogąc się mnie pozbyć. Powodem, dla którego zwlekałam do ostatniej

chwili z ogłoszeniem moich planów, były Rebecca i Sara. Chciałam opóźnić poinformowanie rodziny najdłużej, jak się dało, najlepiej do dnia mojego wyjazdu, bo byłam niemal pewna, że Rebecca i Sara nie odpuściłyby okazji, by uprzykrzyć mi życie jeszcze bardziej niż do tej pory. Mimo wszystko nie chciałam, by zostali na łodzi, bez pracownika, gdy ruch jest największy. Jeśli poinformuję ich o mojej decyzji dzisiaj, da, im to wystarczająco dużo czasu na znalezienie kogoś na moje miejsce.

– Jest jeszcze jedna sprawa, przed chwilą rozmawiałem z panną Clark. – Urwał na moment, po czym zmarszczył brwi. – Wydawała się bardzo zaniepokojona tym, że nie aplikowałaś na żadną uczelnię.

Wiedziałam, że panna Clark nie przyjęła do wiadomości tego, że w najbliższym czasie nie zamierzam studiować. Nie sądziłam jednak, że pomimo mojego wyraźnego sprzeciwu zadzwoni do ojca.

– Chciała, żebym o tym z tobą porozmawiał – kontynuował, nie odrywając ode mnie wzroku. – Twoja nauczycielka obawia się, że popełniasz błąd, rezygnując z dalszej nauki – westchnął – i myślę, że panna Clark ma rację, powinnaś studiować.

Już otwierałam usta, chcąc coś powiedzieć, lecz ojciec powstrzymał mnie ruchem dłoni.

– Na semestr jesienny jest już za późno. Natomiast termin na semestr wiosenny upływa w połowie listopada, więc do tego czasu spokojnie wszystko ogarniesz.

Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

– Przecież wiesz, że studia kosztują, a na stypendium nie mam co liczyć.

– Możesz pracować – zauważył. – Do tej pory świetnie udawało ci się pogodzić pracę z nauką, więc nie widzę powodu, dla którego teraz miałyby być inaczej. – Wzruszył ramionami. – Poza tym miejsce w restauracji masz zapewnione, więc o pieniądze na chesne nie musisz się martwić.

Wyprostowałam się na krześle.

– A jak miałyby to wyglądać? Do tej pory za pracę tutaj nie dostawałam ani grosza, więc jak miałabym zarobić na studia?

– Porozmawiam z Rebeccą i na pewno coś wymyślimy. – Założył okulary i wziął do ręki papiery, które studiował wcześniej, skupiając na nich całą uwagę, co miało być dla mnie znakiem, że nasza rozmowa dobiegła końca.

Nabrałam do płuc haust powietrza i wypuściłam je powoli, by rozproszyć złość i smutek, które się we mnie wzbierały. Rozmowa z ojcem jak zawsze była niesamowicie frustrująca, ale jednocześnie upewniła mnie, że wyjazd to dla mnie jedyna szansa na uwolnienie się od tego koszmaru. Zasługiwałam na to, by normalnie żyć i być szczęśliwą, bez ciągłego przypominania, że znaczę mniej od reszty tylko dlatego, że w takich a nie innych okolicznościach pojawiłam się na tym świecie. Przez osiemnaście lat znosiłam oschłość ojca i nienawiść macochy i siostry, które za punkt honoru postawiły sobie uprzykrzenie mi życia. Byłam przekonana, że nie mam innego wyjścia, że nie ma dla mnie innego miejsca niż to, w którym się znajdowałam. Gdybym tylko poznała prawdę wcześniej... Ale to koniec. Już za kilka dni miało mnie tu nie być i nawet gdyby Millbrook okazało się nie tym, czego oczekiwałam, to jednego byłam pewna... Nigdy tu nie wrócę.

Sfrustrowana wypuściłam powietrze z płuc i wstałam z krzesła, spoglądając na ojca.

– Chciałabym jutro z wami porozmawiać, to znaczy z tobą i Rebeccą.

– Dobrze – odparł, nawet na mnie nie patrząc. Ponownie tym samym podkreślił, że rozmowa dobiegła końca, a to oznaczało, że powinnam już wyjść. Zaciśnęłam usta i spojrzałam na niego raz jeszcze, zanim opuściłam jego biuro. Już dawno zrozumiałam, że ojciec nie zmieni swojego nastawienia do mnie, mimo to za każdym razem czułam bolesny ucisk w klatce

piersiowej.

Następnego dnia obudził mnie potężny ból głowy, co bardzo rzadko się u mnie zdarzało. Wiedziałam, czym był spowodowany. Gdy wróciłam z pracy, położyłam się niemal natychmiast, jednak zamiast próbować zasnąć, rozmyślałam o tym, w jaki sposób powinnam powiedzieć ojcu i Rebecce o moich planach, co zajęło mi połowę nocy. Wiedziałam, że ta rozmowa będzie trudna, przez co nie mogłam zmrużyć oka. Nasze dyskusje nigdy nie należały do przyjemnych, szczególnie gdy uczestniczyła w nich Rebecca. Moja macocha zawsze pilnowała, żebym nie zapomniała, gdzie jest moje miejsce w tym domu. Jakby to w ogóle było możliwe.

Przetarłam oczy i spojrzałam na zegarek. Była za kwadrans siódma. Westchnęłam z rezygnacją i wstałam z łóżka. Musiałam znaleźć coś przeciwbólowego. Wyszłam z pokoju i ruszyłam w kierunku kuchni. Na całe szczęście w pomieszczeniu nikogo nie było. Wygrzebałam z szafki nad zlewem dwie tabletki tylenolu i popiłam je wodą. Zaparzyłam sobie kawę i usiadłam przy stole, próbując przeczekać, aż największy ból minie.

Jakieś pół godziny później do kuchni wszedł ojciec.

– Myślałem, że skoro masz wakacje, będziesz się dłużej wylegiwać. – Przeszedł obok stołu, przy którym siedziałam, i podszedł do ekspresu.

– Wstałam, bo potwornie bolała mnie głowa.

– W szafce powinnaś znaleźć jakiś proszek – powiedział, idąc w moją stronę z parującym kubkiem w dłoni.

Był jak zawsze nienagannie ubrany i miał idealnie zaczesane do tyłu włosy. Perfekcyjnie wyprasowaną białą koszulę schludnie wsunął w ciemne dżinsy, a skórzane czarne buty wygłancował tak, że lśniły jak lustro. Jak codziennie był już gotowy do pracy, chociaż restauracja otwierała się dopiero za parę godzin. Mogłam się tylko domyślać, że ojciec po prostu wolał spędzać czas w swoim biurze niż w domu. Tylko w weekendy wychodził trochę później i z reguły w te dni towarzyszyła mu Rebecca, która najczęściej przychodziła, by spotkać się z Dorothy, tym samym odciągając przyjaciółkę od obowiązków.

– Już jest lepiej. Wzięłam tylenol.

– To dobrze. – Usiadł naprzeciwko mnie. W tym samym momencie do kuchni weszła ubrana w szlafrok Rebecca.

– Nie obudziłeś mnie – mruknęła z pretensją, idąc w kierunku ekspresu do kawy.

– Spałaś tak słodko, że nie miałem serca. – Posłał jej delikatny uśmiech, gdy odwróciła się, by na niego spojrzeć. – Miałem zamiar pożegnać się z tobą, zanim wyjdę.

– Jedzicie razem do pracy? – Rebecca przeniosła spojrzenie na mnie. Bez grama makijażu i z rozczochranymi włosami wyglądała na młodszą, niż była w rzeczywistości, a i rysy jej twarzy nadal zmiękczone snem sprawiały, że nabierała łagodności. Znałam ją jednak na tyle dobrze, by wiedzieć, że były to tylko pozory.

– Nie – odpowiedział zamiast mnie ojciec. – Zresztą najpierw chcę podjechać to Clive'a i sprawdzić tę jego nową odmianę brzoskwiń, którą tak bardzo zachwalał. Dobrze, będę się zbierał. Clive nie lubi czekać, a ja nie chcę go denerwować. – Następnie zwrócił się do mnie. – Właściwie, jeśli nie masz nic do roboty, to mogłabyś przyjść dzisiaj godzinę wcześniej. Do naszego wyjazdu zostało niewiele czasu, więc powinienem zacząć cię już przyuczać.

Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Zgadzasz się – wtrąciła Rebecca. – Praca jest na tyle łatwa, że nawet ty powinnaś podołać, mimo to powinnaś popatrzeć, jak robi to twój ojciec, byśmy po powrocie nie musieli po tobie poprawiać.

Poczułam, jak w moim żołądku osiada coś ciężkiego, ale zignorowałam jej słowa i zwróciłam się bezpośrednio do ojca:

– Chciałabym z wami porozmawiać.
Ojciec spojrział na mnie i zmrużył powieki.
– Dobrze. Przyjdź do mojego biura podczas przerwy...
– Wolałabym teraz – weszłam mu w słowo. – Poza tym myślę, że Rebecca również powinna uczestniczyć w tej rozmowie.

Moje słowa momentalnie zwróciły jej uwagę, bo skupiła się na mnie, przyglądając mi się podejrzliwie. Wciągnęłam głęboko powietrze do płuc, próbując dodać sobie odwagi i uspokoić szalejące tętno.

– Przykro mi, ale nie będę mogła zastąpić cię podczas twojej nieobecności.
– Dlaczego? – Zmarszczył brwi.
– Bo w tym czasie ja również wyjeżdżam.
– A to niby dokąd? – syknęła Rebecca, gwałtownie odkładając swój kubek z kawą na stół.
Spojrziałam w tamtym kierunku.
– Wybieram się do Millbrook.
– Co? – Zszokowana przeniosła spojrzenie na mojego równie zdziwionego ojca, po czym ponownie skupiła się na mnie. – Po jaką cholere miałabyś tam jechać?

Zamiast odpowiedzieć, spojrziałam na ojca. Na jego twarzy powoli malował się wyraz zrozumienia.

– Ponieważ właśnie tam mieszka Mona. – Wzięłam głęboki oddech i dokończyłam: – Siostra mojej matki.

– To chyba jakieś żarty! – parsknęła Rebecca, choć na jej twarzy nie było rozbawienia. – Słyszałeś te brednie, Williamie?

Zamiast jej odpowiedzieć, ojciec zwrócił się do mnie, przyglądając mi się podejrzliwie:

– Jak się o niej dowiedziałeś?

Westchnęłam.

– Słyszałam jedną z waszych kłótni.

Potrząsnął głową, po czym rzucił szorstko.

– Zamierzasz tam zostać, prawda?

– Tak – odparłam cicho, próbując zachować spokój, mimo że było to okropnie trudne. – Chcę zamieszkać z ciocią.

– Ty niewdzięczna mała suko! – warknęła Rebecca, a jej oczy płonęły gniewem. Wyciągnęła palec w moją stronę. – Po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiliśmy, chcesz tak po prostu odejść?

– Uspokój się, Rebecco! – Ojciec złapał za wyciągniętą rękę żony i wstał. – Kylie na pewno wszystko nam wytłumaczy.

– A co tu tłumaczyć? – Zrobiła zaciętą minę i również wstała. – Przyjęliśmy ją pod swój dach, chociaż w ogóle nie musieliśmy! Dbaliśmy i karmiliśmy to ścierwo przez osiemnaście lat i jak nam się teraz odwdzięcza? – cedziła każde słowo przez zęby, trzęsąc się przy tym z gniewu.

Potrzebowałam całej swojej silnej woli, by nie odwrócić się i nie uciec stamtąd, tak jak podpowiadała mi intuicja. Wiedziałam, że po dzisiejszym dniu nie będą chcieli ze mną rozmawiać, więc prawdopodobnie tylko teraz miałam szansę, by dowiedzieć się całej prawdy. Wytarłam spocone dłonie o nogawki spodni i przeniosłam spojrzenie na ojca.

– Dlaczego skłamałeś? Powiedziałeś mi, że poza wami nie mam innej rodziny, podczas gdy siostra mojej matki mieszkała niemal tuż pod moim nosem?

– Dla twojego dobra – skwitował sucho. – Gdy twoja matka podrzuciła cię pod nasze drzwi, próbowałem jej szukać, więc pojechałem do jej rodzinnego domu. Na miejscu okazało się, że rodziny twojej matki już tam nie było. Twoi dziadkowie kilka tygodni wcześniej zginęli

w wypadku samochodowym, a osiemnastoletnia siostra twojej matki zamieszkała u krewnych. Po Madison nie było tam nawet śladu.

– Nie pytałam o moją matkę, tylko o Monę. Dlaczego nigdy mi o niej nie powiedziałeś ani nie poinformowałeś ciotki o moim istnieniu? Przecież miałyśmy prawo wiedzieć!

Rebecca prychnęła, zwracając tym uwagę swojego męża. Ojciec potrząsnął głową, po czym ponownie usiadł przy stole.

– Gdy się urodziłaś, Mona miała zaledwie osiemnaście lat, poza tym była w żałobie, uznałem więc, że zaczekam. Zresztą wtedy jeszcze mieliśmy nadzieję, że twoja matka po ciebie wróci – urwał i spojrzał na żonę, która przyglądała mu się drwiąco.

– Rozumiem, że nie był to najlepszy moment. Ale miałeś osiemnaście lat, żeby mi o tym powiedzieć.

– Chciał – Rebecca oparła się biodrem o stół i skrzyżowała ramiona, patrząc na mnie z ironicznym uśmiechem – ale okazało się, że twoja ciotka – ostatnie słowo wypłuła, jakby było czymś obrzydliwym – niczym nie różni się od twojej zdegenerowanej matki, więc porzucił ten plan.

– C-co? – Spojrzałam na ojca, kompletnie nie rozumiejąc.

– Rebecca mówi prawdę. – Westchnął. – Kilka lat temu ponownie szukaliśmy Madison w jej rodzinnym mieście. Tak też dowiedzieliśmy się, że siostra twojej matki związała się z miejscowym gangiem motocyklowym, a z tego, co udało nam się ustalić, nie byli to typowi pasjonaci motoryzacji, ale pospolici mordercy i dilerzy. Uznaliśmy wtedy, że bezpieczniej będzie, gdy nigdy nie dowiesz się prawdy.

Potrząsnęłam głową.

– Nic, co powiecie, nie zmieni mojej decyzji o wyjeździe. Zresztą to wszystko bzdury.

– Słucham? – Ojciec ponownie zmarszczył brwi i oparł łokcie na stole.

– Rozmawiałam z ciotką i wiem o klubie. Od lat pracuje u nich jako kucharka.

Rebecca ponownie parsknęła śmiechem.

– A jakie to ma znaczenie? To zwykli przestępcy. Nieważne, czy im gotuje czy daje dupy...

– Rebecco – wymamrotał mój ojciec, lecz jego żona tylko wzruszyła ramionami.

– Przecież taka jest prawda, Williamie, a twoja córka powinna ją poznać już dawno temu! – Przeniosła na mnie pełne nienawiści spojrzenie. – Twoja matka jest kurwą, tak samo ciotka. Idąc dalej tym tropem, ty również nią będziesz. Od samego początku wiedzieliśmy, że tak właśnie skończysz.

Spojrzałam na ojca z nadzieją, że stanie po mojej stronie i zwróci Rebecce uwagę. Tak się oczywiście nie stało. Zamiast powstrzymać żonę, uporczywie wpatrywał się w swoje dłonie.

Wciągnęłam głośno powietrze do płuc.

– Skoro byłaś taka pewna, oboje byliście – poprawiłam się – że skończę jak moja matka, to tym bardziej powinniście byli oddać mnie Monie. Nie rozumiem, dlaczego wzięliście mnie pod swój dach, skoro ewidentnie mnie tu nie chcieliście. Żadne z was nigdy nie okazało mi innego uczucia niż pogarda. – Następnie zwróciłam się tylko do ojca: – Rozumiem, że chciałeś zachować się fair, bo czułeś się w obowiązku... – Nie dokończyłam, bo przerwał mi śmiech Rebekki.

– Obowiązku? Boże, jaka ty jesteś naiwna.

– Rebecco, przestań! – Ojciec niemal na nią warknął, ale to kompletnie nie zrobiło na niej wrażenia.

– Mowy nie ma! Zbyt długo kazaliście mi milczeć, a skoro twoja córka ma zamiar wyjechać, to chyba najlepszy moment, by poznała prawdę – prychnęła, nie odrywając ode mnie

wzroku. – Dostałaś tylko takie uczucie, na jakie zasługiwałaś. Nikt cię tu nie chciał. Zostałaś z nami tylko dlatego, że mój głupi brat nie pozwolił nam się ciebie pozbyć, gdy była okazja. To wszystko. Nie było żadnego – zrobiła cudzysłów palcami – poczucia obowiązku czy instynktu ojcowskiego. To był zwykły interes, do którego zostaliśmy zmuszeni – dodała kpiąco.

Żołądek przewrócił mi się do góry nogami, gdy dotarł do mnie sens jej słów. Odłożyłam na stół kubek, który nieświadomie cały czas ścisnęłam w dłoniach, i spojrzałam na ojca.

– O czym ona mówi?

– Kylie, to nie tak... – zaczął ojciec. – Rebecca nie mówiła poważnie. Oczywiście, że chciałam, żeby moje dziecko ze mną zamieszkało. Jesteś moją cór... – Urwał, gdy uciszyłam go gestem ręki.

Czekałam osiemnaście lat, by to od niego usłyszeć. Całe dzieciństwo pragnęłam, by powiedział mi, że jestem jego dzieckiem albo że jest ze mnie dumny. Ale nigdy tego nie zrobił. Aż do dziś. Problem jednak polegał na tym, że było już za późno.

– Chciałeś? Jakoś nie zauważyłam, żebyś przez te lata chociaż raz potraktował mnie jak swoje dziecko. Całe swoje dzieciństwo zadrezczałam się, że nie jestem wystarczająco dobra, dlatego nie zasługuję na twoje uczucie. Wiedziałeś o tym? Nigdy nie powiedziałeś mi, że jesteś ze mnie dumny albo że mnie kochasz. – Przerwałam na moment, by zaczerpnąć powietrza. – Zawsze zazdrościłam Sarze, bo miała was oboje, a ja nie miałam nikogo, nawet siostry, bo zaraziliście ją tą swoją nienawiścią do mnie.

Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu twarz ojca zrobiła się blada jak kreda i odmalował się na niej wyraz ogromnego bólu. Przez chwilę nawet wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale tylko potrząsnął głową. Przeniósłam więc spojrzenie na macochę.

– Powiedz mi – poprosiłam cicho, na co uniosła kąciki ust w ironicznym uśmiechu.

– Mówię prawdę. William wcale nie chciał cię zatrzymać. Wręcz przeciwnie, planował cię oddać zaraz po tym, jak Madison zostawiła cię jak psa na naszej wycieraczce. Dlatego pojechał do tej dziury Millbrook, ale tak jak wspominał, twojej ciotki tam nie zastał. Został więc już tylko sierociniec, ale i to się nie udało, bo wtedy wtrącił się Frank i udaremnił nasze plany.

Siedziałam jak ogłuszona, wpatrując się w bezduszne oczy macochy. Wymknęła mi się jedna łza. Nagle wszystko nabrało sensu. Oschłość ojca i wrogość Rebekki. Wuj, który jako jedyny z tej rodziny traktował mnie normalnie. Od czasu do czasu nawet sprawdzał, czy wszystko u mnie w porządku. Kilukrotnie zdarzyło się również, że zwrócił uwagę siostrze, by lepiej się ze mną obchodziła. To oczywiście nic nie dawało, ale zawsze byłam mu wdzięczna, że w przeciwieństwie do mojego ojca przynajmniej próbował. Tylko jednego kompletnie nie rozumiałam.

– Dlaczego posłuchaliście Franka? Przecież pomimo jego sprzeciwu nadal mogliście się mnie... pozbyć.

Kątem oka zauważyłam, że twarz mojego ojca robi się coraz bardziej szara. Miałam to jednak gdzieś.

– Frank wykorzystał fakt, że byliśmy od niego zależni finansowo. Zresztą to teraz nie ma znaczenia. – Wzruszyła ramionami.

– Dla mnie ma – odparłam i skierowałam wzrok na ojca. – To prawda? Przyjąłeś mnie ze strachu, że Frank odetnie was od kasy, zgadza się?

Mój oddech przyśpieszył, gdy na moment zapanowała cisza. Po chwili ojciec spojrzał wprost w moje oczy. Widziałam, jak jego grdyka unosi się i opada, gdy przełknął ślinę.

– Tak – mruknął w odpowiedzi.

Jedno słowo. Tylko tyle, bez choćby próby wyjaśnienia. Po tym wszystkim mój własny ojciec zaledwie to miał mi do powiedzenia. Żołądek podchodził mi do gardła, gdy na niego

patrzyłam. Chciałam jak najszybciej stamtąd wyjść, jednak musiałam wiedzieć jeszcze jedno.

– Dlaczego wujowi tak bardzo zależało, żebym z wami została?

Ojciec popatrzył na żonę, po czym ponownie skupił się na mnie.

– Nie wiem.

– Rozumiem – mruknęłam w odpowiedzi na to ewidentne kłamstwo. Wzięłam kubek do ręki i wstałam od stołu. Czułam, że każdy mięsień w moim ciele był napięty do granic możliwości. Wiedziałam, że jeśli zaraz stamtąd nie wyjdę, rozpadnę się na milion kawałków. Nie chciałam dawać ojcu i Rebecce tej satysfakcji. Ruszyłam więc w kierunku wyjścia. Nim jednak doszłam do drzwi, zatrzymał mnie głos ojca.

– Kiedy zamierzasz wyjechać?

Wzięłam drżący oddech i spojrzałam na nich przez ramię.

– Miałam wyprowadzić się za dwa tygodnie, ale po tym, czego się właśnie dowiedziałam, myślę, że najlepiej będzie, jeśli zrobię to zaraz.

Potrząsnął głową.

– Musimy porozmawiać. Musisz... – Urwał i spojrzał nerwowo na żonę, która warczała coś pod nosem, ewidentnie chcąc go uciszyć.

– Zdaje się, że powiedzieliśmy sobie już wszystko – oświadczyłam, uśmiechając się do niego smutno. – To, czego się dzisiaj dowiedziałam, wystarczająco rozjaśniło mi w głowie. Uświadomiłam sobie, ile czasu zmarnowałam, próbując zasłużyć na twoją akceptację, podczas gdy ty ledwo mogłeś znieść moją obecność. Dlatego nie chcę więcej rozmawiać, a już na pewno nie z wami – dodałam.

Ojciec wstał od stołu.

– Nie wyjaśniłem ci...

– Miałeś dość czasu, by wszystko mi powiedzieć – wpadłam mu w słowo – ale uznałeś, że na to nie zasługuję. Dlatego nie chcę już twoich wyjaśnień. – Zmusiłam się, by przełknąć ślinę, bo z każdym oddechem żołądek podchodził mi do gardła. – Zabiorę tylko kilka niezbędnych rzeczy. Resztę możecie wyrzucić albo komuś oddać. – Obrzuciłam go jeszcze jednym krótkim spojrzeniem, po czym wyszłam, zostawiając tych dwoje samych.

Chwilę później siedziałam na podłodze swojego pokoju, nie umiając już dłużej tłumić szlochu. Czułam się jak śmieć, nic niewarty zgnieciony śmieć, który ojciec i Rebecca tolerowali tylko dlatego, że im kazano. Byłam kartą przetargową, której Frank użył, by trzymać ich w garści.

Pół godziny później łzy nadal zamazywały mi wzrok, gdy pakowałam do plecaka najpotrzebniejsze rzeczy. Na końcu wyjęłam całą gotówkę, którą miałam ukrytą w słoiku za wanną i upchnęłam ją do kieszeni spodni. Chciałam opuścić to miejsce jak najszybciej. Usłyszałam warkot silnika, więc wyrzłam przez okno w samą porę, by zobaczyć wyjeżdżającego spod domu ojca. Po dzisiejszej rozmowie nie liczyłam, że przyjdzie się ze mną pożegnać, mimo to gdzieś w środku poczułam bolesne ukłucie.

Otarłam policzki i rozejrzałam się jeszcze raz po pokoju. Nie czułam do tego miejsca żadnego sentymentu ani nie było mi żal, że już nigdy tu nie wrócę. Wręcz przeciwnie. Po dzisiejszym poranku wiedziałam, że zrobię wszystko, by zapomnieć o tych ludziach i tym domu.

Założyłam plecak na ramię i z determinacją, jakiej nie czułam nigdy wcześniej, ruszyłam do drzwi. Wychodząc z pokoju, wyciągnęłam z kieszeni klucze i odłożyłam je na komodę. Kierując się do wyjścia, ze zdziwieniem odkryłam, że na dole nikogo nie ma. A byłam niemal pewna, że zastanę tam uśmiechniętą Rebecce, która z radością zamknie za mną drzwi.

Siedząc w autobusie do Butler, gdzie miałam pierwszą przesiadkę, próbowałam się dodzwonić do Mony, jednak nie odbierała, więc zostawiłam jej na poczcie głosowej krótką

wiadomość, w której poinformowałam ją, że dzisiaj przyjeżdżam. Zadzwoiłam również do Stelli i pokrótce streściłam jej przebieg swojej porannej rozmowy. Moja przyjaciółka nie kryła oburzenia, gdy opowiadałam jej o powodzie, dla którego ojciec i jego żona przyjęli mnie pod swój dach. Była tak samo zszokowana jak ja, gdy dowiedziała się, że najważniejszą rolę w tym wszystkim odegrał wujek Frank. Nie rozumialiśmy tylko, dlaczego wujowi tak bardzo zależało na tym, żebym tam została. Przez następnych kilkanaście minut przyjaciółka próbowała mnie namówić na powrót i zamieszkanie przez pewien czas u niej. Martwiła się, że Mona może się okazać dokładnie taka, jak przedstawiała ją Rebecca. Uspokoiliłam ją, dopiero gdy obiecałam, że będę jej wysyłać wiadomości raz dziennie i dzwonić co najmniej dwa razy w tygodniu.

Cztery godziny później z telefonem przed nosem kroczyłam ulicami Millbrook, szukając adresu, który jakiś czas temu podała mi Mona. Ciotka nadal nie odbierała telefonu, więc nie miałam innego wyjścia, jak po prostu do niej pójść. Co ciekawe i zarazem dziwne, ulice tego niewielkiego miasteczka okazały się prawie puste, a ludzi napotkanych po drodze mogłabym policzyć na palcach jednej ręki. Co prawda pora wskazywała na to, że wszyscy prawdopodobnie byli w pracy, a może do wychodzenia na zewnątrz zniechęciło ich to wilgotne powietrze, przez które moje długie włosy przyklepiły się do pleców. Tak czy owak było to co najmniej dziwne. Spojrzałam na telefoniczną aplikację, która wskazywała, że do celu zostało mi niewiele ponad pół kilometra. Według mapki po drodze powinnam minąć sklepik, gdzie miałam nadzieję kupić butelkę wody. Domyślałam się, że Mona wróci z pracy dopiero za kilka godzin, a do tego czasu moje wnętrze wyschłoby na wiór.

Parę minut później byłam już pod sklepem i gdy planowałam wejść do środka, zauważyłam restaurację znajdującą się po przeciwnej stronie ulicy. Mieściła się w niewielkim drewnianym budynku, na którego ścianie widniał ogromny napis FREEDOM. Lecz to nie budynek przykuł moją największą uwagę, lecz rząd lśniących motocykli stojących tuż przed nim. Nie specjalnie znałam się na tego typu maszynach, ale nawet taki laik jak ja mógł stwierdzić, że były to harleje.

– Dziecko, na twoim miejscu trzymałabym się od nich z daleka. – Chropowaty kobiecy głos przywrócił mnie do rzeczywistości.

Odwróciłam głowę i spojrzałam wprost na starszą kobietę właśnie wychodzącą ze sklepu. Na oko mogła mieć sześćdziesiąt lat albo trochę więcej. W dłoni trzymała torbę z zakupami.

– Słucham? – Ściągnęłam plecak na ziemię.

– Nie jesteś stąd, prawda?

– Nie, nie jestem – odparłam zgodnie z prawdą, przerzucając zmierzwione włosy przez ramię.

– To widać. – Posłała mi ciepły uśmiech. – Wyglądasz mi na dobrą dziewczynę, dlatego z serca ci radzę, omijaj tych zbirów szerokim łukiem.

Zmarszczyłam brwi w konsternacji, na co ta przewróciła oczami.

– Ci mężczyźni – skinęła głową w kierunku motocykli – oznaczają tylko kłopoty. Ilekroć pojawią się w mieście, zawsze dochodzi do jakiejś tragedii. – Kobieta oparła zakupy na biodrze. Wyglądała na autentycznie zaniepokojoną.

– Tragedii? – Zamrugałam zdziwiona.

– To zwierzęta bez grama empatii. Niszczą wszystko, co wpadnie im w łapska. – Zlustrowała mnie od góry do dołu. – Gustują w szczególności w takich dziewczynach jak ty: niewinnych i naiwnych. Obiecują im złote góry, a prawda jest taka, że robią z nich swoje zabawki, którymi wymieniają się z kumplami. Po wielu z tych dziewczyn ślad zaginął. Pewnie leżą gdzieś martwe albo zostały sprzedane do jakiegoś burdelu. Zresztą sama nazwa klubu wiele o tych ludziach mówi.

Moimi plecami wstrząsnął nieprzyjemny dreszcz.

– Jak się nazywają?

– Bastards – wypluła. – Idealnie to do tych drani pasuje.

Wzdrygnęłam się, ponownie spoglądając w tamtą stronę. W ciągu kilku sekund cała nadzieja, że kobieta mówiła o innym klubie, wyparowała. Ciotka trochę opowiadała mi o miejscu, w którym pracuje. Jednak jej wersja kompletnie różniła się od tej, którą właśnie usłyszałam. Ponownie spojrzałam na ogromny napis na ścianie budynku.

– To jest siedziba ich klubu?

– Dzięki Bogu nie. Ta Sodoma i Gomora jest tuż na granicy miasta. Gdyby przenieśli się bliżej to w ogóle już nikt nie wychodziłby z domu.

Nagle wszystko nabrało sensu.

– To dlatego na ulicach jest tak pusto? – Ponownie przeniosłam na nią spojrzenie. – Bo oni są w mieście?

Kobieta wzruszyła ramionami.

– Każdy, kto ma choć trochę oleju w głowie, woli unikać tych drani, jeśli ma tylko możliwość. Są jednak wyjątki, którym bandyckie życie tych zbirów szalenie imponuje. – Ponownie obrzuciła mnie podejrzliwym spojrzeniem – Jesteś tu przejazdem, dziecko?

– Tak – skłamałam szybko i spojrzałam na wyświetlacz telefonu – Właściwie to powinnam się pośpieszyć, jeśli mam zdążyć na autobus. Dziękuję za ostrzeżenie. – Posłałam jej uśmiech, który miałam nadzieję nie wyglądał jak nerwowy grymas.

– Nie ma za co, moje dziecko. Tak przy okazji, jestem Melanie. – Kobieta wyciągnęła do mnie dłoń, którą delikatnie uściśnęłam.

– Kylie – przedstawiłam się i podniosłam plecak z ziemi. – Pójdę już. Miło mi było panią poznać.

– Ciebie również, dziecko.

Ruszyłam, nie oglądając się za siebie. Dopiero po kilkunastu metrach przypomniałam sobie o wodzie, którą miałam kupić. Sfrustrowana, wypuściłam wstrzymywane w płucach powietrze. Nie miałam ochoty ryzykować i wracać w tamto miejsce, szczególnie jeśli to, co mówiła kobieta, było prawdą. Mona musiała mi wiele wyjaśnić.

Jakieś piętnaście minut później stanęłam przed niewielkim jednopiętrowym brązowym domkiem, który – jeśli wierzyć aplikacji – miał należeć do mojej ciotki. Obeszłam dom, po czym wspięłam się po schodach na werandę i zapukałam do drzwi, ale tak jak podejrzewałam, w środku nikogo nie było. Położyłam plecak na starej drewnianej huśtawce stojącej tuż obok drzwi wejściowych i rozejrzałam się dookoła. Na przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych było tu może pięć domów. Wszystkie wyglądały raczej jak zabudowania gospodarcze niż budynki mieszkalne. Jadąc tutaj, widziałam wiele takich nieruchomości przez okno autobusu, więc mogłam tylko wnioskować, że albo taki mieli styl, albo, co bardziej prawdopodobne, tereny te zamieszkiwali rolnicy. Było tu niesamowicie dużo wolnej przestrzeni, zupełnie inaczej niż Jeffersonville, gdzie prawie każdy kawałek ziemi był zajęty. Czułam się tutaj trochę jak na odludziu.

Kiedy usiadłam obok swoich rzeczy, huśtawka zaprotestowała głośnym skrzypnięciem. Wyglądała wprawdzie na starą, ale mocowania sprawiały wrażenie niedawno wymienionych na nowe, więc miałam nadzieję, że wytrzyma pod naporem mojego ciężaru. Położyłam głowę na plecaku i wyciągnęłam się na twardym siedzisku. Wydarzenia dzisiejszego poranka, a później informacje, jakimi podzieliła się ze mną nowo poznana Melanie, sprawiły, że zupełnie opadłam z sił.

Obudził mnie głośny warkot silnika samochodowego. Powoli podniosłam głowę

i zamrugałam, by odgonić sen i przyzwyczać oczy do światła. Dopiero po chwili dostrzegłam drobną ciemnowłosą kobietę wysiadającą z pomarańczowego forda. Jakiś czas temu wysłałyśmy sobie swoje zdjęcia, dlatego nie miałam żadnych wątpliwości, że to była ona. Mona wyciągnęła zakupy z bagażnika i ruszyła w kierunku domu. Opuściłam stopy na ziemię i wstałam z huśtawki z głośnym skrzypnięciem. Zaskoczona dźwiękiem kobieta podniosła na mnie wzrok i stanęła jak wryta.

– Kim je... – Urwała, a po chwili jej brwi wystrzeliły w górę. – Kylie? Mój Boże, to naprawdę ty? – Zrobiła jeszcze kilka kroków, po czym zatrzymała się tuż przed schodami.

Przygryzłam wargę i niepewnie skinęłam głową.

– Tak, to ja, ciociu.

– Jezu! – Upuściła zakupy, zupełnie nie zwracając uwagi na to, że rozsypały się u jej stóp, i ruszyła schodami w górę. – Jak się tu dostałaś?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, ciotka dopadła do mnie w kilku krokach i zamknęła w mocnym uścisku. W pierwszej chwili zrobiło mi się bardzo nieswojo, przez co wzdrygnęłam się mimowolnie na ten nagły przejaw czułości, do którego nie byłam przecież przyzwyczajona. Dopiero po chwili poczułam niezwykle ciepło rozlewające się po moim ciele. W jej ramionach pierwszy raz od bardzo dawna poczułam się dobrze. Naprawdę dobrze. Trwałyśmy tak przez chwilę, a gdy odsunęła się ode mnie, po jej twarzy płynęły łzy.

– Mój Boże, jesteś jeszcze piękniejsza niż na zdjęciach – wychlipała, wycierając mokre policzki – Wyglądasz zupełnie jak Madison... Tylko kolor oczu masz inny.

Nie wiedząc, co powiedzieć, po prostu skinęłam głową. Od zawsze wiedziałam, że wyglądam jak matka, mimo że dopiero niedawno zobaczyłam jej zdjęcia. Zawdzięczałam tę pewność Rebecce, która, gdy tylko miała okazję, wypominała mi moje podobieństwo do Madison. Dopiero niedawno dostałam jej zdjęcie, stąd wiedziałam, że różnił nas jedynie kolor oczu. Jej oczy, podobnie jak ciotki, były niebieskie, natomiast moje miały barwę bursztynu z domieszką złota na brzegach źrenic. Tak samo jak u mojego ojca.

Ciotka zmarszczyła brwi i przyjrzała mi się uważnie.

– Jak długo tu czekasz?

Westchnęłam i wzruszyłam ramionami.

– Kilka godzin... Trzy, może cztery.

– To strasznie długo. Dlaczego nie zadzwoniłaś? Przecież skończyłabym pracę wcześniej i odebrała cię z przystanku.

– Dzwoniłam, ale od razu włączała się poczta głosowa.

Ciotka zmarszczyła brwi i wyciągnęła telefon z kieszeni džinsów.

– Cholera, no tak, telefon mi padł. W klubie tyle się działo, że zapomniałam o bożym świecie. – Ponownie na mnie spojrzała, po czym przeskoczyła wzrokiem na mój plecak nadal leżący na huśtawce. – Weź swoje rzeczy, a ja pobieram zakupy. – Gestem wskazała na produkty leżące na ziemi. – Zrobię nam mrożonej kawy i wszystko mi opowiesz.

– Dobrze, ciociu – odparłam z wdzięcznością.

– A, i jeszcze jedno. Mów do mnie po imieniu. Czuję się strasznie staro, gdy nazywasz mnie ciocią. A nie jestem jeszcze stara, prawda? – Z uśmiechem ujęła się pod boki.

– Prawda. – Odwzajemniłam uśmiech.

Kilka godzin później z ulgą zrzuciłam z siebie przepocone ubrania i weszłam pod prysznic, mając nadzieję, że strumienie wody magicznie zmyją ze mnie stres dzisiejszego dnia. Opowiedzenie ciotce o powodach, dla których przyjechałam tu wcześniej, sprawiło, że całe napięcie wróciło do mnie ze zdwojoną siłą. Mona nie kryła oburzenia zachowaniem mojego ojca i jego żony i tylko moje usilne prośby powstrzymały ją przed skontaktowaniem się z nimi dzisiaj.

Wiedziałam, że ta trójka nie uniknie rozmowy, szczególnie że siostra mojej mamy od samego początku chciała nawrzucać ojcu za to, że zataił przed nią moje istnienie. Powstrzymała się tylko dlatego, że chciałam zachować swój wyjazd w tajemnicy najdłużej, jak tylko się dało. Wiedziałam jednak, że teraz już nie unikną konfrontacji.

Wróciłam myślami do wydarzeń dzisiejszego dnia. Gdy wypiliśmy kawę i zjadłam kilka kanapek, Mona oprowadziła mnie po swoim domu, który okazał się niewielki, ale za to ciepły i przytulny. Na piętrze były nieduża łazienka i dwie sypialnie. W jednej ciotka ulokowała mnie, a drugą sama zajmowała. Obie sypialnie były pomalowane na przyjemny beżowy kolor. W pokoju oprócz ogromnego i niesamowicie miękkiego łóżka stały przylegające do siebie dwie białe komody i toaletka. Na dole natomiast była druga łazienka, kuchnia i salon. Kuchnia, czyli serce domu, była jasna, a dzięki pomalowanym na biało ścianom i kremowym szafkom wydawała się przez to większa, niż była w rzeczywistości. Salon również był jasny – nie tylko dzięki białej farbie na ścianach, ale przede wszystkim przez światło słoneczne, które wpadało przez dwa ogromne okna zajmujące niemal obie przylegające do siebie ściany. Po prawej stronie stały niewielka skórzana sofa i dwa fotele. Pomieszczenie było dość małe, ale bardzo gustownie urządzone. Jednak moją największą uwagę przykuły zdjęcia stojące w ramkach na komodzie i te wiszące na ścianach. Było ich mnóstwo i niemal wszystkie przedstawiały moją matkę i ciotkę w ich nastoletnich czasach. Było też kilka zdjęć moich dziadków. Na jednym siedzieli dokładnie na tej samej huśtawce, na której wcześniej zasnęłam. Od razu było widać, po kim moja matka i ciotka odziedziczyły urodę. Margaret, bo tak miała na imię moja babcia, była olśniewającą kobietą, obdarzoną alabastrową cerą, dużymi niebieskimi oczami i kruczoczarnymi włosami. Dziadek również był bardzo przystojny. Miał mocno zarysowaną szczękę i bujne ciemne włosy, a sposób, w jaki się uśmiechał, gdy patrzył na żonę, jakby była najbardziej fascynującą istotą na ziemi, musiał świadczyć o jego wielkiej miłości.

– Byli wspaniałymi ludźmi – odezwała się ciotka, gdy zobaczyła, że wciąż się w nich wpatruję. – Żałuję, że nie mogli cię poznać. Na pewno od razu by cię pokochali – dodała.

– Ja też żałuję, że nie mogłam ich poznać. – Uśmiechnęłam się do niej smutno.

Trwałyśmy tak przez chwilę w kompletnej ciszy, aż moją uwagę przykuło inne zdjęcie. Fotografia przedstawiała piękną ciemnowłosą dziewczynę, na oko w moim wieku, i nieco starszego od niej mężczyznę, którego widok zapierał dech w piersi.

– A to kto? – zapytałam, wskazując palcem na zdjęcie.

Mona spojrzała w kierunku, który wskazywałam, po czym uśmiechnęła się szeroko.

– A to właśnie są mój szef Gavin i jego żona Sofia.

– To jest twój szef? – Otworzyłam usta ze zdumienia, na co ciotka roześmiała się głośno.

– Po twojej minie wnioskuję, że spodziewałaś się kogoś innego.

Skinęłam głową, po czym ponownie spojrzałam na zdjęcie, i zapatrzyłam się w niezwykle oczy mężczyzny. Były szmaragdowozielone, okolone długimi ciemnymi rzęsami. Wydawały się niemal zbyt piękne, by mogły być prawdziwe.

– Sądziłam, że prezes klubu motocyklowego będzie... – Urwałam, szukając właściwego słowa.

– Stary, gruby, z ogromnym wąsiskiem na twarzy i nadmiernie rozbudowanym mięśniem piwnym?

Zagryzłam wargę, bo w zasadzie trafiła w punkt.

– Właściwie to tak – mruknęłam.

Mona roześmiała się głośno, po czym złapała mnie za rękę i poprowadziła do kuchni.

– Gdy pierwszy raz miałam się spotkać z Gavinem, myślałam dokładnie tak jak ty. W miasteczku krążyła opinia, że w klubie dzieją się okropne rzeczy. Niby w to nie wierzyłam,

ale gdzieś z tyłu głowy wciąż krążyła mi myśl, że może w tym być ziarno prawdy.

Poczułam zimny dreszcz na plecach, przypominając sobie słowa kobiety sprzed sklepu.

– Skoro krążyły o nich takie opinie, to dlaczego mimo wszystko tam poszłaś?

Mona spojrzała gdzieś za mnie, zastanawiając się przez chwilę.

– Po śmierci rodziców długo nie mogłam dojść do siebie. Przez pewien czas mieszkałam u siostry ojca. Sądziłam, że wśród krewnych poczuję się lepiej, że bliskość rodziny pozwoli mi pokonać ból, jaki wtedy czułam. Ciotka i jej mąż pomogli mi w zorganizowaniu pogrzebu, a później w załatwianiu formalności związanych z pieniędzmi z ubezpieczenia, które rodzice po sobie pozostawili. Było tego kilkaset tysięcy. Połowa miała być moja, a druga połowa Madison. Postanowiłam, że moje pieniądze pójdą w całości na spłatę hipoteki. Wuj miał się wszystkim zająć. Okazało się jednak, że tego nie zrobił – westchnęła.

– Okradł cię?

Mona prychnęła.

– Twierdzili z ciotką, że te pieniądze im się po prostu należały za tych kilka miesięcy, kiedy u nich mieszkałam. Próbowałam odzyskać to, co mi zabrali, ale bez rezultatu, a nie stać mnie było na adwokata, więc odpuściłam. Wyprowadziłam się od nich i wróciłam tutaj. – Wzruszyła ramionami. – Znalazłam pracę w lokalnej fabryce i przez pewien czas nawet udawało mi się spłacać kredyt i jakoś wiązać koniec z końcem. Niestety kilka lat później fabrykę zamknięto, a ja zostałam na lodzie. Szukałam pracy wszędzie, gdzie tylko się dało, jednak bez rezultatu. Dorabiałam jako opiekunka do dzieci, ale to nie wystarczało na życie i opłaty.

– Więc jak trafiłaś do tego klubu?

– O tym, że szukają pomocy kuchennej, dowiedziałam się od jednej z matek, których dzieci wtedy pilnowałam. Mąż tej kobiety należał do tego właśnie klubu. Nie zastanawiałam się długo i jeszcze tego samego dnia tam poszłam. Nigdy nie wierzyłam w te małomiasteczkowe plotki dotyczące członków klubu, ale ... Jezu Chryste – parsknęła – do tej pory pamiętam strach, który mi wtedy towarzyszył. Byłam jednak w totalnej desperacji. Wstąpiłabym do najgłębszych czeluści piekieł, żeby tylko zachować dom po rodzicach. Tego dnia okazało się, że małomiasteczkowe plotki są tylko plotkami i nie powinno się wierzyć w coś, czego samemu się nie widziało.

– Czyli to, co mówiła Melanie, to bzdury – mruknęłam do siebie, jednak na tyle głośno, że ciotka to usłyszała.

– Nie mów mi, że z nią rozmawiałaś! – krzyknęła z niedowierzaniem.

Przygryzłam wargę i skinęłam głową, na co ta odrzuciła głowę do tyłu i roześmiała się głośno.

– Największe plotki na temat klubu, zresztą nie tylko jego, są wytworem wyobraźni tej właśnie pani. Mam nadzieję, że cię nie wystraszyła tymi swoimi głupotami.

Nerwowo przełknęłam ślinę.

– Ostrzegła mnie, żebym się trzymała od nich z daleka. Powiedziała, że kobiety uwielbiają motocyklistów i często z nimi imprezują. Jednak zdarza się, że część z nich... znika w niewyjaśnionych okolicznościach. – Odchrząknęłam. – Powiedziała mi, że część z nich zostaje sprzedana do domów publicznych, a reszta kończy martwa.

– Matko Boska! – Mona wytrzeszczyła oczy. – Dobrze, że Gavin tego nie słyszał. Wpadłby w szal i tym razem ktoś naprawdę skończyłby martwy. – Potrząsnęła głową – Pracuję tam od lat i uwierz mi, żadna z tych rzeczy, o których ta jęzda ci naplotła, się nie wydarzyła. Fakt, chłopcy lubią się zabawić i często nie przestrzegają przy tym zasad prawa, ba, jestem nawet przekonana, że łamią je nagminnie. Ale jednego jestem pewna: nie krzywdzą kobiet, do niczego ich nie zmuszają, a już na pewno nie mordują, jak twierdzi Melanie. W jednym ta cholera miała

jednak rację. Kobiety darzą ich ogromnym zainteresowaniem, ale zawsze przychodzą tam z własnej woli i nigdy nie dzieje się im żadna krzywda, nie licząc złamanego serca oczywiście. – Widząc konsternację na mojej twarzy, pośpiesznie dodała: – Ci mężczyźni są dominujący, charyzmatyczni, jeżdżą na motorach i są diabelnie seksowni. Dlatego kobiety lecą do nich jak muchy do gów... no wiesz... – Urwała, przewracając oczami. – Jednak poza kilkoma wyjątkami, ci faceci rzadko wchodzą w związki. I żeby było jasne, to nie tak, że oni zwodzą te kobiety. – Potrząsnęła głową. – Od samego początku stawiają sprawę jasno.

Ściągnęłam brwi.

– I one się na to zgadzają?

Wzruszyła ramionami.

– Tak. Większość z tych pań przychodzi na klubowe imprezy tylko po to, żeby się zabawić, napić i jeśli dopisze im szczęście... – zrobiła pauzę, a jej policzki pokryły się różem – przespać się z którymś z braci. Czasami jednak zdarza się, że któraś z tych kobiet chce czegoś więcej i potem musi leczyć złamane serce.

Mojej uwadze nie umknęło, że ostatnie zdanie wypowiedziała ze smutkiem.

– Ty również cierpiałaś przez któregoś z tych „braci”? – chlapnęłam, a brwi kobiety się uniosły, przez co od razu pożałowałam swojego pytania. – Jezu, przepraszam. To nie moja sprawa.

– Nie szkodzi, skarbie. Możesz pytać, o co tylko chcesz. – Uśmiechnęła się do mnie ciepło. – Byłam kiedyś zakochana, ale w żadnym z mężczyzn, u których teraz pracuję, choć on również jest motocyklistą. – Oparła łokcie na stole i spojrzała przed siebie. – To była dzika, szalona miłość. Przez pewien czas myślałam nawet, że odwzajemniona. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna.

– Przykro mi – wydusiłam cicho.

– Niepotrzebnie. – Ponownie na mnie spojrzała. – To było dawno temu i już nawet o tym nie myślę.

Wróciłam do rzeczywistości. Spłukałam szampon i wyszłam spod prysznicza. Chciałam jak najszybciej znaleźć się w łóżku. Ten dzień wykończył mnie zarówno psychicznie, jak i fizycznie i w tej chwili marzyłam już tylko o tym, by położyć się na mięciutkim materacu i zamknąć oczy. Liczyłam na to, że sen odgoni stres, jaki czułam, i jutro z nową energią zacznę szukać pracy. Wiedziałam, że pieniądze, które ze sobą zabrałam, nie wystarczą na długo, a nie chciałam być na utrzymaniu ciotki. Monie ten pomysł nie przypadł do gustu. Uważała, że powinnam raczej rozejrzeć się za szkołą, a ona, jak to ujęła „zajmie się resztą”. Chociaż jej propozycja była bardzo miła, chciałam sama na siebie zarobić. Ostatnią rzeczą, jaką miałam zamiar zrobić, było ponowne zdanie się na czyjąś łaskę. Mona jednak okazała się bardzo upartą kobietą i dała za wygraną dopiero wtedy, gdy obiecałam jej, że kiedy tylko znajdę pracę, rozejrzę się za studiami zaocznymi. Owinęłam się w gruby ręcznik, a w drugi – mniejszy – zawinęłam mokre włosy i podniosłam telefon, który zostawiłam na umywalce. Spojrzałam na wyświetlacz. Nadal brak wiadomości. Co prawda nie spodziewałam się, że ojciec odpisze na esemesa, w którym poinformowałam go, że bezpiecznie dotarłam na miejsce, jednak moje głupiutkie serce nadal miało nadzieję. W pokoju padłam na łóżko jak kłoda, momentalnie pograżając się w głębokim śnie.

– Cześć! – Donośny głos Mony sprawił, że podskoczyłam. Byłam tak zaferowana czytaniem ogłoszeń, że nie usłyszałam, kiedy wróciła do domu. Odłożyłam gazetę, wstałam z sofy i ruszyłam w jej kierunku.

– Hej.
– Jak ci minął dzień?
– Podobnie jak wczoraj, przedwczoraj i dwa tygodnie temu: bezowocnie. – Westchnęłam, siadając przy kuchennym stole, gdzie Mona rozkładała zakupy.
– Nie przejmuj się, kochana. W końcu coś znajdziesz. Nie umieramy z głodu, a i na rachunki nam wystarcza.
– Wiem, ale to strasznie frustrujące. Nie sądziłam, że znalezienie pracy będzie takie trudne – mruknęłam.
Mona uśmiechnęła się do mnie czule, tak jak robiła to codziennie, odkąd z nią zamieszkałam.
– Głowa go góry, Kylie. Jutro będzie lepiej, zobaczysz. A teraz – klasnęła w dłonie – lepiej pomóż mi to wszystko rozpakować. – Skinęła na produkty leżące na stole. – Zostaw tylko te rzeczy. – Wskazała na nadal pełną torbę leżącą na krześle. – Za niecałe dwie godziny będziemy miały gościa, a chciałabym jeszcze upiec ciasto.
– Gościa?
– Tak. Odwiedzi nas Sofia – odparła, wkładając mleko do lodówki. – Bardzo chciałaby cię poznać. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.
– Mnie? – Spojrzałam na nią, nie mogąc ukryć zdziwienia.
– Tak, ciebie. – Roześmiała się głośno, ukazując rząd białych zębów. – Nie bądź taka zdziwiona. Od dwóch tygodni jesteś tematem numer jeden w klubie, więc to naturalne, że wszyscy chcieliby cię poznać.
– Wszyscy? – jęknęłam, powodując kolejny atak śmiechu ciotki.
Dopiero po chwili, gdy uspokoiła się na tyle, że mogła mówić, odpowiedziała:
– Tak, wszyscy. Jednak dzisiaj poznasz tylko Sofię. Na resztę nie jesteś jeszcze gotowa, w szczególności na tę piekielną dwójkę.
– Jaką znowu piekielną dwójkę? – Wzięłam kilka rzeczy ze stołu i zaczęłam układać je na półkach.
– Mówię o Ethanie i Asherze. Ten duet to istna katastrofa i prędzej piekło zamarznie, niż cię im przedstawię.
Tym razem to ja zachichotałam, słysząc, z jaką determinacją to powiedziała.
– A to dlaczego? – Wróciłam do stołu i oparłam się biodrem o blat.
– Pamiętasz naszą pierwszą rozmowę na temat klubu i złamanych kobiecych serc?
– Mhm. – Przygryzłam wargę, żeby się nie roześmiać. Nie trzeba było być geniuszem, by się domyślić, do czego zmierzało jej pytanie.
– No właśnie. Większość złych opinii o klubie jest zasługą tych dwóch. Nie zrozum mnie źle, to naprawdę dobrzy faceci, mili i pomocni, jeśli trzeba, choć może trochę nieokrzesani – zażartowała. – Ale jeśli chodzi o kobiety... to diabły wcielone. – Potrząsnęła głową z widoczną dezaprobatą. – Czasami mam wrażenie, że biorą udział w jakiś cholernych zawodach na czas.
– Na czas? – parsknęłam.
– Tak. Właśnie tak to nieraz wygląda, jakby rywalizowali ze sobą o to, który szybciej przeleci, a potem... – Urwała, zasłaniając usta dłońmi i otwierając szeroko oczy.
Roześmiałam się głośno na widok malującego się na jej twarzy zażenowania.
– Mam osiemnaście lat, a nie cztery. Śmiało możesz przy mnie bluzgać. Słyszałam już niejedno przekleństwo, wiesz?
– Wiem, po prostu ... powinnam była lepiej dobrać słowa. – Założyła włosy za ucho – Chodziło mi o to, że zarówno Asher, jak i Ethan to bardzo przystojni młodzi mężczyźni, którzy mają świadomość tego, jak działają na kobiety, i często to wykorzystują.

– W jaki sposób? – Zmarszczyłam brwi.

– No cóż... nie chcę, żebyś mnie źle zrozumiała. To nie tak, że oni oszukują te kobiety. – Potrząsnęła głową. – Od początku są z nimi szczerzy co do formy... – Urwała, jakby szukała odpowiedniego słowa. – Ujmę to inaczej. Asher i Ethan preferują raczej spotkania bez zobowiązań, a dzięki temu, że są atrakcyjni, kobiety nazbyt chętnie się na to zgadzają, prawdopodobnie licząc na to, że uda im się stworzyć z którymś z nich stały związek. I tu właśnie pojawia się problem. Zdarzało się również, że kobiety rzucały się sobie do gardeł, walcząc o ich uwagę. Dochodziło przez to do regularnych walk w klubie i poza nim również.

– Jeśli nie chcesz mnie przedstawić, bo boisz się, że ulegnę tej – zrobiłam palcami cudzysłów w powietrzu – sławnej dwójce, to możesz być spokojna. Prędeż piekło zamarnie. Już raz zrobiłam z siebie idiotkę przez faceta i w najbliższym czasie nie zamierzam tego powtarzać.

– Nawet mi tego nie przypominaj – warknęła, a po jej zażenowaniu nie został nawet ślad. – Jeśli kiedyś zjawię się w Jacksonville, to właśnie po to, by odwiedzić Sarę i tego małego gnoja.

– Szkoda twojego zachodu. Do tej dwójki nigdy nie trafił żaden argument, uwierz mi, nie raz się o tym przekonałam.

– A kto powiedział, że będę z nimi rozmawiać? – Mona przewróciła oczami. – Pójdę i skopię im te kłamliwe dupska za to, co ci zrobili. To przyniesie lepszy skutek niż jakieś tam gadanie.

– Nie ukrywam, że chciałabym to zobaczyć, jednak na tę przyjemność przyjdzie nam jeszcze poczekać. A wracając do „klubowych lowelasów”, to tak jak mówiłam, nie masz się czym martwić. Nie zamierzam popełniać tych samych błędów. Wyciągnęłam odpowiednie wnioski z lekcji, którą dostałam. – Wiedziałam, że Mona chciała coś powiedzieć, ale powstrzymałam ją, podchodząc do krzesła, na którym nadal leżała reklamówka z zakupami. – Powiedz mi lepiej, co będziemy piec – mruknęłam, przeglądając zawartość torby.

– Brownie. Mam nadzieję, że lubisz. Piecze się dość szybko, a smakuje wyśmienicie.

– Uwielbiam.

Godzinę później w kuchni roznosił się przyjemny i słodki zapach czekolady, a ciasto, które właśnie stygło na stole, wyglądało obłudnie. Posprzątałyśmy bałagan i z parującymi kubkami w dłoniach usiadłyśmy na werandzie, czekając na naszego gościa. Mona opowiedziała mi w tym czasie trochę więcej o Sofii. Jak sądzę, chciała, żebym dowiadując się o niej czegoś więcej, poczuła się trochę bardziej komfortowo, skoro miałam zaraz ją poznać. Okazało się, że już we wczesnym dzieciństwie dziewczyna straciła matkę, a ojciec nie był świadomy istnienia córki. Co prawda Mona nie wdawała się w szczegóły, bo jak twierdziła, to nie była jej historia, ale na podstawie tego, co mi powiedziała, mogłam wywnioskować, że dziewczyna nie miała łatwego życia. Ciotka opowiedziała mi również co nieco o mężu Sofii, Gavinie. Według jej słów wcześniejsze zachowanie prezesa klubu nie różniło się wiele, od tego, przed którym tak usilnie próbowała mnie ostrzec. Mężczyzna miał taki sam stosunek do kobiet i związków jak Ethan i Asher. Na pierwszym miejscu zawsze stawał klubowych braci, alkohol i dobrą zabawę. Jednak wszystko zmieniło się w dniu, kiedy poznał uroczą Sofię i dosłownie oszalał na jej punkcie.

– Więc mówisz, że ten groźny mężczyzna zmienia się w pluszowego misia, gdy na horyzoncie pojawia się jego kobieta?

Mona omal nie zachłysnęła się kawą.

– Powiedziałabym raczej, że nieco... złagodniał. – Parsknęła, wycierając kilka kropel, które spłynęły jej po brodzie.

W tym samym momencie pod dom zajechał czarny chevrolet camaro.

– To Sofia? – zapytałam, bo przez przyciemnione szyby nie byłam w stanie dostrzec, kto siedzi w środku.

– Tak...Chyba tak. – Mona zmrużyła powieki, najwyraźniej również próbując dostrzec, kto siedzi w samochodzie. – Chociaż zdaje się, że to auto Ethana.

Drzwi od strony kierowcy się otworzyły, jednak ze środka nikt nie wysiadł. Zamiast tego usłyszaliśmy przytłumiony męski głos. Po chwili drzwi zamknęły się z hukiem, a otworzyły się te od strony pasażera. Zaciekawiona Mona wstała i podeszła do schodów. Ja zrobiłam to samo. Miałyśmy teraz idealny widok na dziewczynę siedzącą w środku. Rozmawiała z kierowcą, którego twarzy niestety z tego miejsca nie mogłam dostrzec. Natomiast po jego żywej gestykulacji śmiało mogłam wnioskować, że nie była to miła rozmowa. Po kilku minutach drobna brunetka wysiadła z auta i gdy tylko nas dostrzegła, uśmiechnęła się szeroko. Mruknęła coś do kierowcy, po czym zatrzęsła drzwiami i ruszyła w naszym kierunku.

– Ethan nie wejdzie? – zapytała Mona, a na jej twarzy zamiast zdziwienia pojawił się kpiący uśmiešek.

– Nie – mruknęła dziewczyna, wchodząc na ostatni schodek i machając lekceważąco ręką na odjeżdżający samochód. – Ma sprawy do załatwienia, zresztą to babskie spotkanie. – Z ostatnim słowem przeniosła na mnie spojrzenie.

– Kylie – Mona wysunęła się nieco do przodu i wskazała gestem na podchodzącą właśnie brunetkę – to jest właśnie moja przyjaciółka Sofia. Sofio, poznaj moją siostrzenicę, Kylie.

Przez chwilę przyglądałyśmy się sobie nawzajem.

– Cześć. Cieszę się, że w końcu mogę cię poznać, Sofio. – Uśmiechnęłam się ciepło i wyciągnęłam dłoń w jej kierunku.

– I wzajemnie, Kylie. – Odpowiedziała mi uśmiechem i gdy już myślałam, że złapie moją dłoń, otworzyła ramiona i przyciągnęła mnie do siebie. – To cudownie, że w końcu się spotykamy – mruknęła w moje włosy. Następnie odsunęła się nieco ode mnie i przez chwilę błędziła wzrokiem po mojej twarzy. – Mona mówiła, że jesteś piękna, ale nie miałam pojęcia, że aż tak. – Dotknęła palcem dolnej wargi, a następnie zwróciła się do Mony. – Pilnuj jej dobrze. Ethan mało nie narobił w spodnie, jak ją zobaczył.

Mona z uśmiechem potrząsnęła głową.

– Kupię broń i nafaszeruję go ołowiem, jeśli nie dotrzyma danego mi słowa.

Sofia stłumiła śmiech, a następnie ponownie obrzuciła mnie spojrzeniem.

– To będzie cholernie ciekawe.

Następnych kilka godzin spędziłyśmy we trzy, popijając kawę i zajadając się pysznym brownie. Sofia okazała się dokładnie taka, jak opisywała ją Mona. Ciepła, uprzejma i niezwykle sympatyczna. Nie dało się również nie zauważyć niesamowitej dojrzałości dziewczyny, a przecież była jedynie dwa lata ode mnie starsza. Od razu złapałyśmy ze sobą kontakt. Biła od niej pozytywna energia, która sprawiała, że człowiek czuł się w jej obecności wyjątkowo swobodnie. Sofia opowiedziała mi trochę o sobie, a ja odwdzięczyłam się tym samym. Chciała, bym poznała jej męża oraz przyjaciółkę Mayę. Obiecała, że na następne spotkanie umówimy się już w większym gronie. Po tym, jak opowiedziałam jej o swoich problemach ze znalezieniem pracy, zaproponowała mi, że skontaktuje się z właścicielem restauracji, w której kiedyś była zatrudniona, i zapyta o posadę dla mnie.

Wieczorem tego samego dnia, gdy razem z Moną siedziałyśmy na sofie, przerzucając kanały, nagle zapiszczał mój telefon. Byłam pewna, że to Stella, która codziennie wysłała mi wiadomość, jednak okazało się, że esemes został wysłany przez mojego ojca. Zmarszczyłam brwi, totalnie zaskoczona. Nie odezwał się do mnie ani słowem, odkąd zamieszkałam z cicią. Wpatrywałam się tępo w telefon, raz za razem czytając tę krótką wiadomość: „Musimy

porozmawiać. To bardzo ważne!”.

– Coś się stało, skarbie?

Zamiast odpowiedzieć, podałam jej telefon.

– Och. – Zmarszczyła brwi i spojrzała na mnie. – I tylko tyle? Nie wysłał nic więcej? – Moja mina musiała posłużyć jej za odpowiedź, bo po chwili burknęła: – Nie wysilił się za bardzo.

Przewróciłam oczami.

– To i tak więcej, niż się spodziewałam. Odkąd opuściłam dom, nie odezwał się do mnie ani słowem. Jediną osobą, która do mnie dzwoniła, był wujek Frank.

Mona zmięła w ustach przekleństwo. Poklepałam ją uspokajająco po ramieniu.

– Wszystko jest dobrze. Mój ojciec zawsze był... – zrobiłam pauzę, szukając odpowiedniego słowa – dość powściągliwy, jeśli chodziło o mnie.

– I co zamierzasz zrobić? – zapytała po chwili, oddając mi komórkę.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Sądziłam, że powiedzieliśmy sobie już wszystko. – Ponownie spojrzałam na wyświetlacz. – Nie mam pojęcia, o czym może chcieć rozmawiać.

– Nie będę cię do niczego namawiać, ale to naprawdę może być coś ważnego.

Przygryzłam wargę, zastanawiając się nad tym. Z jednej strony nie miałam ochoty w ogóle z nim rozmawiać, a z drugiej... byłam ciekawa, co jeszcze przede mną ukrywał. Westchnęłam i nerwowo nawinęłam kosmyk włosów na palec, po czym wybrałam numer ojca. Usłyszałam trzy sygnały i połączenie zostało przerwane. Wypuściłam z płuc powietrze, które nieświadomie wstrzymywałam, i spróbowałam zadzwonić jeszcze raz, ale tym razem natychmiast włączyła się automatyczna sekretarka. Odłożyłam telefon na stolik.

– Odrzucił moje połączenie.

– Może jego żona była w pobliżu i nie chciał przy niej rozmawiać.

Skinęłam głową, choć nie sądziłam, by to był powód, dla którego nie odebrał. Mieszkałam z nimi przez osiemnaście lat, więc doskonale wiedziałam, że ojciec nie ma przed żoną żadnych tajemnic. Rebecca wiedziała o wszystkim i w zasadzie to ona wszystkim rządziła. Ojciec nie tylko się na to zgadzał, ale również wyraźnie mu to pasowało. Jak sądzę, oddanie władzy żonie w każdym aspekcie ich życia było swoistą pokutą i miało związek z tym, czego dopuścił się przed laty, czyli zdradą.

– Tak, pewnie masz rację. – Wygięłam kąciki ust w delikatnym uśmiechu. – Jeśli będzie chciał, to sam do mnie zadzwoni. Teraz lepiej powiedz mi, co sądzisz o propozycji Sofii.

– Mówisz o spotkaniu czy pracy? – zapytała, wciąż przerzucając kanały.

– Właściwie to o jednym i drugim. Sofia była bardzo miła, ale nie chciałabym jej robić kłopotu.

Mona odłożyła pilota na stolik stojący przed nami i oparła się wygodnie.

– Skarbie, jeśli chodzi o spotkanie, to myślę, że to dobry pomysł. Sama mówiłaś, że przez natłok obowiązków mogłaś się spotykać z przyjaciółką jedynie w szkole. Powinnaś nadrobić wszystko, na co nie miałaś czasu wcześniej. – Uniosła komicznie brew i popukała się w czoło. – W granicach rozsądku, oczywiście. Powinnaś mieć tu kogoś, z kim będziesz mogła się spotkać albo porozmawiać. To bardzo ważne, by mieć w życiu takie osoby. Tak, wiem, że masz Stellę. – Uśmiechnęła się do mnie szeroko. – Jednak przecież nie zaszkodzi mieć więcej przyjaciół. Poza tym Sofia i Maya są niewiele starsze od ciebie, sądzę więc, że szybko złapiecie kontakt. Zresztą Sofię już poznałaś i sama musisz przyznać, że tej dziewczyny nie da się nie polubić.

– Racja – potwierdziłam z uśmiechem. – Czułam się przy niej bardzo swobodnie.

– No właśnie. Pod względem charakteru Maya jest do niej bardzo podobna. I choć

widziałam ją zaledwie kilka razy, to zrobiła na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Natomiast jeśli chodzi o pracę, to wszystko zależy od ciebie. Moje zdanie już znasz. Najpierw powinnaś skończyć studia, a później rozglądać się za pracą. Nie chcę, byś do końca życia musiała harować za minimalną stawkę tylko dlatego, że nie będziesz miała wykształcenia. Uwierz mi, dopóki nie dostałam pracy w klubie, ledwie wiązałam koniec z końcem, a z reguły i to nie wystarczało. Teraz nie mogę narzekać, jednak większość ludzi nie ma takiego szczęścia.

Wciągnęłam powietrze do płuc i wypuściłam je powoli.

– Rozumiem. – Sięgnęłam dłonią po telefon i otworzyłam przeglądarkę. Gdy już znalazłam to, czego szukałam, przesunęłam telefon tak, by Mona również mogła to zobaczyć.

– Co to jest?

– To strona Uniwersytetu Franklin, na który zapisałam się od przyszłego semestru. Zajęcia są w stu procentach online, więc nauka nie będzie kolidowała z moją pracą. Czesne też nie jest jakoś bardzo wysokie, więc spokojnie powinnam dać sobie radę.

– O mój Boże! – Mona zarzuciła mi ramiona na szyję i przyciągnęła mnie do siebie. – To wspaniała wiadomość. – Odsunęła się ode mnie i posłała mi ciepły uśmiech. – Tak bardzo się cieszę, skarbie.

– Zauważyłam. – Odwzajemniłam się jej takim samym uśmiechem. – Jak widzisz, nie masz się o co martwić. Właśnie patrzysz na przyszłą studentkę analizy danych Uniwersytetu Franklin w Ohio. A jeśli wszystko pójdzie dobrze, to również najlepszą kelnerkę w Prattville.

Kilka dni później obudził mnie dziwny hałas, jakby męski głos dochodzący z dołu. Spojrzałam na wyświetlacz telefonu. Dochodziła druga trzydzieści. Mona codziennie wstawała przed szóstą, więc było mało prawdopodobne, by do tej pory oglądała telewizję. Przez chwilę leżałam z otwartymi oczami, nasłuchując, jednak dźwięk jakby ucichł. Już miałam ponownie zamknąć oczy, gdy do moich uszu tym razem bardzo wyraźnie dotarł dźwięk tłuczonego szkła. Podskoczyłam wystraszona i z szeroko otwartymi oczami wyślizgnęłam się z łóżka. Z komórką przyciśnięta do piersi i z sercem łomoczącym tak głośno, że wyraźnie słyszałam jego bicie, wyszłam na korytarz. Podeszłam do pokoju Mony, ale jej tam nie było. Nie miałam pojęcia, co robić. Przycisnęłam mocniej telefon do piersi i na palcach, najciszej, jak tylko się dało, zaczęłam schodzić po schodach. Puls bębnił mi w uszach na samą myśl, że ktoś się włamał do domu. Zeszłam może trzy stopnie, gdy do moich uszu, tym razem bardzo wyraźnie, dotarło głośne przekleństwo. Zachłysnęłam się powietrzem i zasłoniłam usta dłonią, starając się nie wydać żadnego dźwięku. Teraz już nie miałam wątpliwości, że głos należał do mężczyzny. Uniosłam telefon i drżącą dłonią zaczęłam wybierać numer alarmowy. Już miałam nacisnąć zieloną słuchawkę, gdy usłyszałam:

– Proszę, musisz ze mną porozmawiać.

– Nie, Kellan, niczego nie muszę. Chcę tylko, żebyś wyszedł z mojego domu i nigdy więcej nie wracał. Tylko o to cię proszę.

Ulga zalała moje ciało, gdy rozpoznałam znajomy głos. Wzięłam głęboki oddech i ponownie ruszyłam w dół. Jednak, gdy po chwili salon znalazł się w polu mojego widzenia, zamarłam. W fotelu tuż pod oknem z łokciami wspartymi na kolanach i spuszczoną głową siedział ogromny mężczyzna. Co ciekawe, facet mimo swojej ogromnej postury i licznych tatuaży, które zdobiły jego ramiona, nie robił wrażenia kogoś niebezpiecznego. Wręcz przeciwnie, jego przygarbiona postawa i wzrok wbity w podłogę sprawiały, że wyglądał na zrezygnowanego albo nawet zdesperowanego. Nie mogłam powiedzieć tego samego o Monie, która stała tuż przed nim. Jej dłonie były założone na piersi, a mina wyrażała wściekłość.

– Nie mogę tego zrobić. – Mężczyzna powoli uniósł głowę i spojrzał na nią rozpalonym wzrokiem. – Zbyt długo czekałem, aż zechcesz mnie wysłuchać. Dałem ci czas, mnóstwo czasu,

bo sądziłem, że tego właśnie potrzebujesz, ale widzę, że popełniłem duży błąd.

– Twierdzisz, że dałeś mi czas? A ja myślę, że znudziło ci się małżeńskie życie i ponownie szukasz rozrywki. – Zrobiła krok w jego stronę, tak że teraz stała plecami do mnie. – Już to przerabialiśmy, Kellan. Już raz ci uwierzyłam. – Mona parsknęła, ale w jej głosie nie było rozbawienia. – I dobrze na tym nie wyszłam, pamiętasz?

Potaął dłońią policzek i ciężko westchnął. Emanowała z niego frustracja.

– Jezu Chryste, przysięgam, nie miałem zamiaru cię skrzywdzić. – Spojrzał na nią jakby była dla niego całym światem. – Nie ciebie. Musisz mi uwierzyć.

– Twoje przysięgi nic już dla mnie nie znaczą. – Mona objęła się ramionami – Jeśli zaraz stąd nie wyjdiesz, to zadzwonię do Gavina – wydusiła cichym, ale zdeterminowanym głosem.

– Wyjdę, ale najpierw mnie wysłuchaj. – Wstał i wyciągnął dłoń w jej kierunku, jednak opuścił ją z powrotem, gdy Mona zrobiła krok w tył.

W jego spojrzeniu dostrzegłam żal i ogromny smutek. Było dla mnie jasne, że mężczyzna, cokolwiek zrobił, naprawdę tego żałował.

– Przysięgam na wszystko, co święte, że nie chciałem cię skrzywdzić. Ja... – Urwał i jakby poczuł na sobie ciężar mojego spojrzenia, podniósł na mnie wzrok, a ja momentalnie wstrzymałam oddech.

Mona odwróciła się podążając za jego spojrzeniem.

– Kylie?

Posłałam jej nerwowy uśmiech.

– Przepraszam, obudził mnie hałas. Nie wiedziałam, że masz gościa.

– Och. – Mona zamrugnęła, po czym jej spojrzenie na moment przeskoczyło na stojącego obok niej mężczyznę. Odchrząknęła. – Tak. Kellan jest moim starym znajomym. – Wskazała na niego gestem. – I właśnie wychodził.

Mężczyzna zmarszczył brwi, ale nie kłócił się. Skinął mi głową, zanim ruszył do drzwi.

– Miło mi cię poznać, Kylie.

– I wzajemnie – odparłam niepewnie, patrząc na wychodzącego mężczyznę. Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, zaczęłam pokonywać resztę schodów.

– Zostań tam, gdzie jesteś. – Mona się skrzywiła. – Na podłodze jest szkło.

Cofnęłam nogę z powrotem na stopień i patrzyłam, jak kobieta zabiera się do sprzątanania. Na jej twarzy można było dostrzec ten sam smutek, co u mężczyzny.

– Wiem, że to nie moja sprawa – zaczęłam, na co Mona podniosła głowę – ale czy ten mężczyzna... Kellan – poprawiłam się – to ten sam człowiek, o którym mi mówiłaś? Ten, który złamał ci serce?

Moje pytanie musiało ją zaskoczyć, bo w jej oczach dostrzegłam wahanie, nim po chwili odpowiedziała.

– Tak, to był on.

Wykręciłam dłonie odrobinę zawstydzona.

– Przepraszam, trochę słyszałam z waszej rozmowy.

– Pewnie wszyscy w okolicy słyszeli. – Potrząsnęła głową, gestem wskazując resztę szkła leżącą na ziemi. – Cholera, lubiłam ten wazon.

– Co się stało?

– Kellan się stał – westchnęła. – Może gdybym trafiła w jego głowę, tak jak planowałam, utrata wazonu mniej by bolała. – Wzruszyła ramionami i ponownie skupiła się na sprzątananiu bałaganu. – Niestety wyszło, jak wyszło.

Przygryzłam wargę.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Mona podniosła na mnie wzrok i po chwili ciszy odparła:
– Dziękuję, skarbie, ale może nie dzisiaj. Za parę godzin powinnam zacząć się szykować do pracy, a ja nawet jeszcze nie zmrużyłam oka.
Skinęłam głową.
– Może pomogę ci w sprzątaniu?
Mona uśmiechnęła się z wdzięcznością.
– Nie trzeba, skarbie. Sama narobiłam bałaganu, to i sama go uprzątnę. A ty zmykaj z powrotem do łóżka.
– Dobrze. Wobec tego jeszcze raz dobranoc.
– Dobranoc, Kylie. – Już się odwróciłam, by odejść, gdy ponownie się odezwała: – A, i jeszcze jedno. Miałam ci powiedzieć rano, ale skoro już tu jesteś, to dowiesz się teraz. Dzwoniła Sofia – Mona wygięła kąciuki ust ku górze. – Masz tę pracę.
Otworzyłam szeroko oczy.
– Naprawdę? – pisnęłam zaskoczona, czym wywołałam parsknięcie u Mony. – To cudowna wiadomość.
– Przecież mówiłam ci, że wszystko będzie dobrze. – Podeszła do sofy i zamiotła na szufelkę kolejny kawałek szkła. – Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, ale podałam Sofii twój numer telefonu. Sama chciała ci jutro wszystko wyjaśnić.
– Jasne, że nie. O rany. – Przyłożyłam dłonie do twarzy. – Strasznie się cieszę. Byłam prawie pewna, że nic z tego nie będzie, a tu taka niespodzianka.
W drodze do sypialni nie mogłam przestać się uśmiechać. Powoli wszystko zaczynało się układać. Miałam plan i nadzieję na normalne życie, z dala od ludzi, którzy sprawiali, że czułam się winna i wstydziałam się samej siebie. Ulżyło mi również na myśl, że teraz będę mogła się dokładać do wydatków i Mona nie będzie już miała powodu, by odmówić przyjęcia pieniędzy. Miałam tylko nadzieję, że i jej się wszystko ułoży. Może nie znałam jej dobrze, ale już teraz mogłam z pełną świadomością stwierdzić, że ta otwarta, ciepła i niesamowicie troskliwa kobieta zasługiwała na wszystko, co najlepsze.



Millbrook, Alabama

Siedziba klubu Bastards

Asher

– Możesz się, kurwa, zamknąć choćby na dwie jebane minuty?

Ethan usiadł na sofie tuż obok mnie.

– Człowieku, zrozumiałbyś, gdybyś tam był.

Potrząsnąłem głową z rozdrażnieniem. Wziąłem do ręki butelkę z resztką piwa.

– Ale mnie tam nie było. Mamy na głowie w chuj gówna. Nadal nie wiemy, kto zabił naszego brata, nie mamy pojęcia, czy któryś z nas nie będzie następny, a do tego prawdopodobnie mamy kreta, który rozsiewa gówno na nasz temat, a ty zamiast się, kurwa, skupić na tym, co jest teraz naprawdę ważne, w kółko nawijasz o jakiejś pannie. Więc nie, nie interesuje mnie, jak piękna była i jakie wrażenie na tobie wywarła. Raz jeszcze ci powtarzam, że mamy ważniejsze sprawy na głowie. – Wykrzywiłem usta w grymasie, patrząc na niego z ukosa.

Minęły dwa tygodnie, a my wciąż gówno wiedzieliśmy. Morderca naszego brata nadal gdzieś się czaił. Przeszukaliśmy każdy skrawek naszego terenu, mimo to nic nie mieliśmy. To mógł być Rowan. Miał motyw i sposobność. Poza tym jego ludzie byli widziani w mieście na kilka dni przed zabójstwem Doca, mimo to nie mogliśmy wykluczyć, że mógł to być ktoś inny, szczególnie że wrogów nam nie brakowało. Jednak zamiast skupić się na robocie, musiałem wysłuchiwać jego wynaturzonych opowieści dotyczących spotkania kobiety jego życia. Jego cholerna jadaczka właściwie w ogóle się nie zamykała.

– Dobra, stary, nie unoś się tak. Masz rację, mamy mnóstwo problemów, ale to nie znaczy, że nagle przestałem być facetem.

– Bądź sobie facetem, ale, kurwa, ciszej. Gdybyś zamknął na chwilę jadaczkę, wszystkim w klubie zajełbieście by ulżyło.

– Dobrze, już dobrze. – Parsknął i wziął ode mnie butelkę, po czym wypił całą zawartość.

– Do jutra, chłopaki! – krzyknęła Mona, nawet na nas nie patrząc.

Zmrużyłem powieki, widząc, jak pędziła do wyjścia, jakby sam diabeł ją gonił.

– Do jutra! – odkrzyknąłem.

– Wcześniej dziś wychodzi – mruknął Ethan, również odprowadzając wzrokiem wychodzącą kobietę.

Wzruszyłem ramionami.

– Pewnie miała już dość twojego pierdolenia.

Ethan roześmiał się głośno i ruszył w kierunku baru. Po chwili wrócił z dwiema butelkami w dłoniach. Jedną postawił przede mną.

– Rozmawiałeś z Gavinem na temat jego planów co do Tony'ego?

Złapałem butelkę w dłoń.

– Nie.

– Ten rudy skurczybyk zjebał po całości, ale, kurwa, nie sądzę, by to był powód do wykopania go z klubu. – Nachylił się i podobnie jak ja oparł przedramiona na udach. – Wszyscy wiemy, że pieprzenie nie powinno być karalne.

– I nie jest. – Potrząsnąłem głową i wziąłem łyk piwa.

– Tony zapewne ma inne zdanie na ten temat.

Parsknąłem śmiechem.

– Tony znał zasady i konsekwencje ich łamania. Teraz wszystko zależy od Gavina.

– To wszystko jest totalnie popierdolone. Doca już nie ma, Tony nie wiadomo, czy wróci, a Amy... – Zmrużył powieki i spojrzał na mnie – Nie widziałem jej od dnia pogrzebu naszego brata. Gdyby nie to, że Sofia codziennie znosi jej jedzenie, pomyślałbym, że w ogóle jej tam nie ma.

Odruchowo spojrzałem w kierunku schodów, które prowadziły do naszych pokoi. Od dwóch tygodni jedno z wolnych pomieszczeń tymczasowo zajmowała Amy.

– O ile mi wiadomo, Sofia już nie raz z nią rozmawiała, ale bez rezultatu.

– Podczas ceremonii wydawała się być naprawdę przybita.

– A to źle?

– Ja pierdołę, wiesz, o co mi chodzi. – Ethan potrząsnął głową. – Może ten jej smutek nie był tyle dziwny, co... zaskakujący. Przecież oni... ich związek był w chuj popierdolony i nie mów mi, że tylko ja to tak widziałem. Brat, mimo że miał młodą, zajebistą dupę w domu, spędzał w klubie niemal każdą minutę swojego życia, nie mówiąc już o tym, że pieprzył wszystko, co tylko mu się nawinęło. Amy też zupełnie nie zwracała uwagi na to, co robił Doc. Poza tym, ile ich dzieliło? Dwadzieścia, dwadzieścia pięć lat?

– Dwadzieścia dwa lata czy coś koło tego.

– No właśnie. Każdy zdrowy na umyśle facet, mając o dwadzieścia dwa lata młodszą kobietę, siedzi w domu i puka ją na okrągło, aż do otarć na jajach, a nie szuka wrażeń gdzie indziej.

– Nie wiem. Może Doc lubił różnorodność. – Wzruszyłem ramionami. – Jeśli tak cię to ciekawi, to może zapytaj u źródła. – Skinąłem głową w kierunku schodów, którymi akurat schodziła Sofia.

– A może w domu nie dostawał tego, czego potrzebował. Mówię tylko, że gdybym to ja... – Urwał, widząc zmierzającą w naszą stronę brunetkę.

– Wybierasz się gdzieś? – zapytałem, widząc, że kobieta była gotowa do wyjścia.

– Tak, jadę do Prattville. Chciałam osobiście przedstawić Kylie jej nowemu szefowi i reszcie załogi. Poza tym nie widziałam ich od ślubu, więc miło będzie znowu ich wszystkich zobaczyć.

– Pojadę z tobą. – Ethan zerwał się z miejsca – To zbyt niebezpieczne, byś jechała sama.

Sofia mrugnęła do mnie porozumiewawczo.

– Dzięki, ale nie trzeba. Poprosiłam już Gavina, by ze mną jechał.

– Daj spokój, chyba nie mówisz poważnie. W klubie jest za dużo problemów, więc nie sądzę, by nasz prezydent miał czas, by robić sobie z tobą wycieczki po mieście. Teraz, gdy tyle się dzieje, nie powinnaś go odrywać od obowiązków.

– Uważasz, że źle je wykonuję?

Uśmiechnąłem się do siebie, słysząc szorstki, chropowaty głos brata. Oparłem się wygodnie i patrzyłem, jak podchodzi do swojej żony i przyciąga ją do siebie, ani na moment nie przestając wwierać spojrzenia w blondyna.

– Ależ skąd. – Ethan uniósł dłonie w geście kapitulacji – Chciałem tylko cię trochę odciążyć. Z tym wszystkim, co się ostatnio dzieje, pewnie nie masz ani chwili wolnego czasu.

Sofia posłała Gavinowi szeroki uśmiech, a on odwzajemnił się jej tym samym, po czym spojrzał na brata.

– Mną się nie musisz martwić. Doskonale sobie radzę. Za to słyszałem, że ty wolnego czasu masz aż w nadmiarze, dlatego chciałbym, żebyś wraz z Mace'em i Tylerem pojechał do

Georgii.

– Kiedy? – Ethan z całkowicie poważną miną z powrotem usiadł na sofie.

– Walsh chce mieć towar jak najszybciej. Więc nie ma co zwlekać. Najlepiej wyjechać jutro rano. Po powrocie z Prattville zadzwonię do niego i dokładnie uzgodnię miejsce i czas.

Zmarszczyłem brwi, bo z tego, co mi było wiadomo, to ja miałem z nimi jechać. Mimo to szczerze mówiąc, trochę mi ulżyło na wieść, że tym razem to nie moje oczy będą narażone na widok tej brzydkiej parszywej gęby.

– Powinniśmy się zbierać. Umówiłam się z Kylie na piętnastą, a przed spotkaniem w restauracji chciałabym jeszcze odwiedzić pana Parkera. – Sofia spojrzała na wyświetlacz w swoim telefonie.

Gavin w odpowiedzi mruknął coś do żony, na co ta parsknęła śmiechem. Chwilę później już ich nie było.

– Przyjechaliście w nocy? – zapytałem Kellana, który chwilę później wszedł do salonu i opadł ciężko na sofę naprzeciwko nas. Brat wyglądał, jakby miał za sobą kurewsko ciężki dzień. Wiedziałem, że bracia z Nashville również mieli być na spotkaniu, nie sądziłem jednak, że zjawią się tak wcześnie.

– Właściwie to nad ranem – westchnął, ziewając.

– Wyglądasz jak gówno.

– Dzięki, kurwa. – Parsknął i spojrzał wprost na mnie. – Musiałem załatwić kilka spraw na mieście, więc jeszcze się nawet nie kładłem.

Przyjrzałem mu się dokładniej i dostrzegłem, że jego lewy policzek był lekko podrapany i opuchnięty. Nachyliłem się.

– Mam nadzieję, że sprawy poszły po twojej myśli i tamten wygląda gorzej.

Widząc jego zmieszana minę, wskazałem dłonią jego twarz, na co mimowolnie pogładził się dłonią w tym miejscu. Zauważyłem, że jego knykcie są zaczerwienione i również lekko spuchnięte.

Ethan zarechotał rozbawiony.

– Trzeba było powiedzieć, że potrzebujesz wsparcia. Następnym razem wal do mnie jak w dym.

Kellan spojrzał na niego z ukosa i wygiął usta w kpiącym uśmiechu.

– Zapamiętam. Chociaż podobno twoje umiejętności się kończą, z chwilą gdy wychodzisz z łóżka.

– Gówno prawda. – Wzruszył ramionami z demonstracyjną obojętnością – Jestem człowiekiem wielu talentów. Seks i obijanie mord traktuję z równą powagą. – Kończąc, wyszczerzył zęby w uśmiechu, czym rozbawił nas jeszcze bardziej.

Potrząsnąłem głową i ponownie skupiłem się na Kellanie.

– Więc, co to były za sprawy?

Spojrzał na mnie i zamilkł na moment. Po chwili odpowiedział:

– Nic, co dotyczyłoby klubu.

Skinąłem głową, nie zamierzając drążyć tematu. Znałem Kellana na tyle długo, by wiedzieć, że nie należał on do osób nadmiernie wylewnych. W zasadzie, jeśli chodziło o jego sprawy osobiste, to poza Owenem, z którym znał się niemal od dziecka, reszta niewiele mogła powiedzieć. Facet był kurewsko skryty i jak sądzę, miało to związek z tym, co odjeżdżała jego była żona. Jedyne, co nie było owiane tajemnicą, to to, że facet miał nieco ponad czterdzieści lat, a od ośmiu był prezesem naszego oddziału macierzystego w Nashville. I z całym przekonaniem mogłem stwierdzić, że wykonywał tę robotę zajebiście dobrze.

– Skoro nie chodziło o interesy, to zapewne o jakąś dupę – mruknął Ethan. – Bracie, tym

bardziej powinieneś być zabrać mnie ze sobą.

Kellan skrzywił się i zacisnął wargi, jednak nie skomentował tych słów. W tym samym momencie do pomieszczenia weszli Owen z Landonem. Nasze oczy skupiły się na ich poobijanych sinoczerwonych twarzach. Byli w znacznie gorszym stanie niż ich szef.

– Ja pierdole, tutaj nawet okłady z młodej dupy nie pomogą – parsknął Ethan w ich kierunku. – Wasze parszywe gęby jeszcze chyba nigdy nie wyglądały aż tak źle.

– Odpierdol się, człowieku – rzucił groźnie Owen. – Nie mam dzisiaj siły słuchać twojego gówna. – Podeszedł do baru, a Landon usiadł obok swojego prezydenta. Po chwili z butelką whisky w jednej ręce i trzema szklankami w drugiej dołączył również Owen. Rozlał alkohol do szklanek i postawił przed swoimi braćmi, a następnie usiadł obok towarzyszy.

Ethan na wszelki wypadek nie skomentował słów brata. Zamiast tego podniósł swoją butelkę i oparł się wygodnie, cały czas z uśmiechem przyglądając się nowo przybyłym.

Potrząsnąłem głową i zwróciłem się ponownie do Kellana:

– Do kiedy zostajecie?

– Planujemy wracać jutro po spotkaniu. – Spojrzał z zamyśleniem w kierunku biura Gavina. – Wszystko zależy od tego, co uda nam się ustalić.

– Nie pijesz? – Owen zmarszczył brwi, przyglądając się nadal pełnej szklance Landona.

– Nie dam rady. Najpierw muszę coś zjeść. – Poklepał się po brzuchu. – Mój żołądek już zaczął wpierdalać sam siebie. – Wstał i spojrzał w kierunku kuchni. – Poproszę Monę, żeby coś mi zrobiła. Może przy okazji uda mi się namówić tę waszą ślicznotkę na coś ekstra. – Sugestywnie poruszył brwiami i złapał się za krocze przez spodnie. – Przecież nie będzie mi się opierała w nieskończoność.

– Masz zdrowe ręce, to ich, do chuja, użyj! – burknął Kellan zduszonym głosem. Widziałem, że z trudem hamował gniew. – A jeśli nie, to sam cię nakarmię... czymś, kurwa, ekstra. – Zacisnął usta w cienką, surową linię.

– Spokojnie prez, przecież tylko żartowałem. – Landon wstał i uniósł ręce. – Nie wiem, co was wszystkich dzisiaj w dupę ugryzło. – Rzucił w stronę Kellana jeszcze jedno zdziwione spojrzenie, po czym ruszył w kierunku kuchni.

Uniosłem brew i spojrzałem na Kellana, który zaciskał szczęki tak mocno, że aż słyszałem, jak zgrzytały mu zęby. Założyłem nogę na nogę, opierając kostkę na kolanie, i skrzyżowałem ramiona.

– Bez obaw. Mona wyszła parę minut temu.

Mógłbym przysiąc, że na jego twarzy pojawiła się jednocześnie ulga i co ciekawe, rozczarowanie. Szybko jednak zamaskował to typową dla siebie obojętnością. Sięgnął po swoją szklankę i jednym haustem wypił całą zawartość.

– I świetnie. Nie potrzebujemy kolejnych problemów w klubie.

Ethan parsknął śmiechem.

– Uwierz mi, z Moną nie poszłoby mu tak łatwo. – Wziął łyk ze swojej butelki i skinął głową w kierunku kuchni. – Niejeden już próbował i jak się możesz domyślać, z marnym skutkiem.

W odpowiedzi Kellan jedynie krótko skinął głową. Widziałem, że intensywnie myślał nad tym, co przed chwilą usłyszał. Nie trzeba było być geniuszem, by dostrzec, że za tym jego wybuchem było coś więcej niż tylko troska o klubowe sprawy. Nie znam nikogo, kto przeszedłby obojętnie obok naszej kucharki. Nic dziwnego, Mona była piękną, mądrą i niesamowicie zabawną kobietą, a z własnego doświadczenia wiedziałem, że te cechy rzadko kiedy występowały wszystkie naraz. Więc jeśli miałbym zgadywać, powiedziałbym, że kierowała nim zazdrość.

Trzy godziny później pomieszczenie było niemal pełne. Brzęk szkła i głośne rozmowy dało się słyszeć niemal w całym klubie. Chwilę wcześniej przyjechali West z Nickiem i Jacksonem, przyszło również kilka kobiet z miasteczka więc bracia mieli ręce pełne roboty.

Śmiałyśmy się właśnie z czegoś, co powiedział Owen, gdy drzwi wejściowe otworzyły się z hukiem, a do środka z grymasem na twarzy wpadła Sofia. Zmarszczyłem brwi, widząc z jaką furią maszerowała w kierunku schodów. Za nią, nieco wolniej, ale z równie pochmurną miną szedł mój brat. Spojrzałem na Gavina pytająco, na co ten w odpowiedzi jedynie potrząsnął głową.

– Nigdy żadnej nie dam się omamić na tyle, by założyć jej pierścień na palec. Z tego są same, kurwa, kłopoty – zadrwił Jackson, gdy Gavin zniknął z naszego pola widzenia.

– To ci nie grozi, bracie. – Nick poklepał go po ramieniu i rozciągnął usta w uśmiechu. – Jeszcze chyba nie urodziła się taka, która wytrzymałaby z tobą więcej niż dwie doby.

– Pierdol się – parsknął. – Kobiety mnie uwielbiają, prawda, skarbie? – Poklepał po tyłku siedzącą na jego kolanach Leslie.

– Prawda – jęknęła, gdy druga ręka Jacksona zniknęła między jej udami.

Stwierdzenie kobiety wywołało salwy śmiechu wśród siedzących.

– Sądzę, że w tej chwili Leslie nie jest zbyt obiektywna – mruknął Owen, wpatrując się w poruszającą się miarowo rękę Jacksona. – Wyciągnij palce z jej cipki i zapytaj jeszcze raz.

To wywołało kolejny atak śmiechu wśród braci.

Cztery tygodnie później

Składałem właśnie podpis na fakturze za części samochodowe, które kurier wczoraj dostarczył do naszego warsztatu, gdy rozdzwonił się mój telefon. Przyłożyłem dłoń do ust, dając znak Abby, by siedziała cicho.

– Jest prawie środek nocy, braciszku, więc to musi być coś w cholerę ważnego.

Po drugiej stronie na moment zapadła cisza.

– Nadal jesteś w warsztacie?

Wyprostowałem się na krześle, podczas gdy siedząca naprzeciwko mnie Abby nie przestawała bawić się swoimi różowymi sutkami.

– Tak. – Przygryzłem wargę, spoglądając na wijącą się przede mną kobietę. Mój fiut był twardy jak skała. – Mam tu jeszcze trochę roboty.

– Dokończysz jutro albo ktoś inny to zrobi. Teraz chciałbym, żebyś zrobił coś dla mnie.

Zmarszczyłem brwi i spojrzałem na zegar wiszący na ścianie. Dochodziła dwudziesta trzecia.

– Co jest?

– Dzwoniła Mona. Jej samochód nie chce odpalić.

Przejechałem włosy palcami, ani na moment nie spuszczać wzroku z półnagiej kobiety.

– Zostawię Timowi wiadomość, żeby przyholował jej auto z samego rana...

– Nie po to dzwonię. – Przerwał mi mrukliwym tonem. – Za dziesięć minut kończy pracę jej siostrzenica, Kylie. Chciałbym, żebyś ją odebrał.

Kurwa.

– Nie możesz wysłać Ethana? – Sfrustrowany, wypuściłem powietrze z płuc, widząc, że palce Abby zanurkowały w jej cipce.

– Mogę, ale tego nie zrobię. Masz najbliżej z nas wszystkich. Z warsztatu do restauracji jest niecała mila. A jaki jest sens, żeby tam siedziała sama i czekała, aż któryś z nas dojedzie, skoro ty jesteś praktycznie na miejscu?

Westchnąłem ciężko.

– Dobrze, pojedę, ale ostrzegam, że nie jestem sam.

– Oczywiście, że nie – parsknął mój brat. – Dam znać Monie, żeby poinformowała Kylie,

że to ty ją dzisiaj odbierasz. Nie chcemy, żeby dziewczyna uciekła z krzykiem, kiedy zobaczy twoją szpetną facjatę.

– Bardzo, kurwa, zabawne. Pragnę ci jedynie przypomnieć, braciszku, że moja twarz wygląda niemal identycznie jak twoja. – Rozłączyłem się i odłożyłem telefon na biurko.

Posłałem Abby przepaszający uśmiech i podniosłem czerwoną sukienkę leżącą na biurku.

– Niestety będziemy musieli to przełożyć.

– Cholera. – Dziewczyna wydeła usta. – Czułam, że trzeba było od razu przejść do rzeczy. – Wzięła ode mnie sukienkę i zaczęła się ubierać.

Wstałem i stanąłem za jej plecami, by pomóc jej ją zapiąć.

– Nic straconego, skarbie. Za chwilę to nadrobimy. Muszę tylko załatwić jedną sprawę i znowu jestem twój.

– Za chwilę? – Seksownie zagryzła wargę.

Mój penis pulsował boleśnie pod rozporkiem ciemnych dżinsów.

– Mój kutas jest twardy jak skała od patrzenia na twój mały pokaz. Nie ma mowy, żebym ci dzisiaj odpuścił. – Podeszedłem do szuflady i zacząłem przeszukiwać zawartość. – Chcę jak najszybciej tu wrócić i się w tobie znaleźć.

Abby zachichotała i pośpiesznie zaczęła zakładać sukienkę. Znalazłem kluczyki od starego dodge'a, który od lat stał w warsztacie, i chwilę później razem wyszliśmy na zewnątrz.

Gdy podeszliśmy do samochodu, Abby założyła ramiona na piersi i posłała mi sceptyczne spojrzenie.

– Myślisz, że ten stary grat gdziekolwiek nas dowiezie?

Spojrzałem na nią, jakby postradała zmysły.

– Kobieto, nie oceniaj, póki się nim nie przejedziesz. – Przesunąłem dłonią po wgnieceniach na karoserii. – To cacko to pieprzona petarda. Mój stary nim jeździł, zanim przerzucił się na motocykl. Kiedyś to była niesamowita maszyna. Fakt, jest trochę poobijany, ale to akurat dzieło Gavina. Gdy był nastolatkiem, wrywał na to auto tabuny lasek. – Uśmiechnąłem się pod nosem, przypominając sobie te wszystkie złamane nastoletnie serca.

Abby roześmiała się głośno i otworzyła drzwi od strony pasażera.

– W to akurat uwierzę.

Kilka minut później zaparkowałem samochód pod restauracją „Marco”. Spojrzałem na siedzącą obok mnie kobietę.

– Idziesz?

Dziewczyna uniosła jedną brew i spojrzała na swoje wylewające się znad opiętego gorsetu sukienki piersi.

– Zaczekam w aucie. Nie chcę mieć starego Marca na sumieniu.

Zagryzłem wargę i przez chwilę lustrowałem wzrokiem jej ciało, zatrzymując się nieco dłużej na cyckach. Abby była seksowną blondynką, za którą oglądali się wszyscy faceci. Smukła, jednak kształty miała apetycznie zaokrąglone. Zdaje się jednak, że na dzisiejsze spotkanie wybrała sukienkę o co najmniej trzy rozmiary za małą, stąd problem z utrzymaniu jej piersi pod ubraniem.

– Możesz mieć rację. Ten skrawek materiału, który masz na sobie, ledwo przykrywa ci sutki.

Wzruszyła ramionami.

– Właśnie o to chodziło. – Oblizła usta i złapała za spód sukienki. – Jeśli pociągnę w dół, zobaczysz moje piersi. A jeśli pociągnę do góry... – Uśmiechnęła się kokieteryjnie, po czym złapała za dekolt i pociągnęła go odrobinę do góry, dając mi idealny widok na swoją ogoloną

cipkę.

Wyplułem soczyste przekleństwo i wysiadłem z auta.

– Nie będzie mnie góra pięć minut. Zamknij drzwi od środka. – Rzuciłem jeszcze jedno szybkie spojrzenie na jej odsłonięte uda i przeklinając w duchu Gavina, ruszyłem w kierunku restauracji.

W środku nie było nikogo, jeśli nie liczyć pracownika baru.

– George. – Skinąłem barmanowi na powitanie i rozejrzałem się po pustej sali.

Facet odłożył szklankę, którą właśnie polerował i również skinął mi głową.

– Przyjechałem po Kylie.

– A tak... słyszałem. – Z trudem przełknąłem ślinę. – Powinna być w kuchni. – Gestem wskazałem drzwi na końcu sali, po czym szybko wycofałem się na drugi koniec baru.

Ruszyłem w kierunku, który wskazał, śmiejąc się pod nosem.

Facet za każdym razem, gdy widział mnie lub kogoś z braci, reagował prawdziwym przerażeniem, jakby tylko czekał, aż któryś z nas przyjdzie i poderżnie mu gardło. I nawet fakt, że podczas ślubu Sofii i Gavina był razem z Markiem u nas w klubie, tego nie zmienił. Sofia próbowała mu wytłumaczyć, że nie stanowimy dla niego zagrożenia, ale chyba nie poszło jej za dobrze. Byliśmy przyzwyczajeni, że ludzie reagowali na nas w ten, a nie inny sposób. Cóż, najwyraźniej nasza reputacja zajebiła nas wyprzedzała.

Pchnąłem wahadłowe drzwi prowadzące do kuchni i wszedłem do środka. Zrobiłem może dwa kroki, gdy ją dostrzegłem. Stała nachylona nad stołem i mamrocząc pod nosem, pisała coś w leżącym przed nią zeszytce. Miała opuszczoną głowę, a długie ciemne włosy niemal całkowicie zakrywały jej twarz. Widziałem zaledwie górną połowę jej ciała, ale już śmiało mogłem stwierdzić, że Ethan się nie mylił.

Przybrałem swój najbardziej nonszalancki wyraz twarzy i odchrząknąłem, dając jej znać o mojej obecności. Dziewczyna podskoczyła nerwowo i uniosła głowę, sprawiając, że serce dosłownie zamarło mi w piersi, a oddech uwiązł w gardle. Przez kilka chwil stałem jak osłupiały, chłonąc widok przed sobą.

– Nie no, kurwa, nie wierzę – mruknąłem, marszcząc brwi zdezorientowany i potrząsając głową.

Dziewczyna otworzyła usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale tylko przygryzła wargę.

– Nie, to się nie dzieje naprawdę. – Parsknąłem śmiechem i spojrzałem w górę, zamykając na moment oczy. – To jest, kurwa, jakiś żart!

– Mhm. – Odchrząknęła, przyciągając mój wzrok, i niepewnym krokiem ruszyła w moim kierunku. Gdy stanęła przede mną, nerwowo przełknęła ślinę. – Cześć, ty pewnie jesteś Asher. – Nieśmiało wyciągnęła dłoń. – Jestem Kylie. Ja... hm... przepraszam za kłopot. Mówiłam Monie, że dam sobie radę... – Urwała, gdy nie zareagowałem, i z zawstydeniem opuściła swoje piękne bursztynowe oczy.

Chryste, była doskonała. Otrząsnąłem się z pierwszego szoku i złapałem jej drobną dłoń w swoją, nie chcąc wyglądać jak jakaś zamroczona pizda.

– To żaden kłopot, byłem akurat w okolicy. Miło mi cię poznać, Kylie – powiedziałem, nie mogąc oderwać wzroku od jej zapierającej dech pięknej twarzy. Mój dotyk sprawił, że jej policzki zabarwiły się na różowo, a kąciki jej ślicznych ust uniosły się minimalnie, co wystarczyło, bym przepadł bez reszty.

Kylie

Właśnie kończyłam zapisywać notatkę dla Marka, gdy usłyszałam jakiś hałas. Rozkojarzona podniosłam głowę, a mój wzrok napotkał mężczyznę stojącego kilka kroków przede mną. Zszokowana głośno wciągnęłam powietrze i zrobiłam krok w tył, po czym zamarłam

na moment, nie mogąc oderwać wzroku od najpiękniejszych męskich oczu, jakie widziałam w życiu. Dopiero po kilku sekundach dotarło do mnie, że patrzę na młodszego brata Gavina. Niedawno poznałam męża Sofii, więc mniej więcej miałam pojęcie, czego się mogę spodziewać po jego młodszym bracie, jednak rzeczywistość uderzyła mnie jak pędzący samochód. Stałam tam zahipnotyzowana widokiem tego niesamowitego faceta. Był podobnego wzrostu i postury, co jego starszy brat, ale nieco zmierzwiłone brązowe włosy sięgały ramion, a nie kołnierzyka koszuli jak u Gavina. Miał na sobie ciemne sprane dżinsy, a spod podwiniętych rękawów czarnej koszulki wystawały kolorowe tatuaże. Nadgarstki obu rąk zdobiły mu plecione skórzane bransoletki, które idealnie pasowały do jego stroju. Jego dolną wargę zdobiło srebrne kółko, a mocno zarysowaną szczękę i podbródek pokrywał ciemny kilkudniowy zarost. Najbardziej uderzające były jednak jego intensywnie jasnozielone oczy, które zmrużone wpatrywały się teraz we mnie.

Rozchylił usta i coś powiedział, jednak przez dudniące w uszach tętno żadne słowo do mnie nie dotarło. Mój puls przyśpieszył do szaleńczego galopu, gdy przenikliwe spojrzenie tego mężczyzny powoli zaczęło lustrować moją sylwetkę. Przyglądał mi się, oddychając powoli i burząc całą moją i tak kiepską pewnością siebie. Zamarłam, widząc, jak chłonał mnie wzrokiem, jakby chciał zapamiętać każdy szczegół mojego ciała. Jego spojrzenie było niczym dotyk, który niemal wibrował na mojej skórze. Trwało to krótką chwilę, bo nagle coś w jego twarzy się zmieniło. Jego brwi zmarszczyły się gniewnie, a usta wykrzywiły w grymasie. Patrzyłam na niego zdziwiona, gdy potrząsnął głową i zamknął oczy, wypluwając z siebie przekleństwo.

Ewidentnie było widać, że nie miał ochoty tu być. Pewnie nie pomagał również fakt, że kompletnie zastygła w bezruchu, gapiałam się na niego jak jakiś chory psychol. Mrugnęłam kilkukrotnie, by pozbyć się tego dziwnego stanu i nie chcąc wyjść na jeszcze większą idiotkę, zmusiłam stopy, aby ruszyły się z miejsca. Z zaczerwienionymi z zażenowania policzkami stanęłam tuż przed nim.

– Cześć, ty pewnie jesteś Asher. – Wyciągnęłam do niego rękę – Jestem Kylie. Przepraszam za kłopot. Mówiłam Monie, że dam sobie radę, ale nie chciała mnie słuch... – Urwałam, gdy zobaczyłam, że zagryzł kolczyk w wardze, nie zamierzając podać mi ręki. Z zażenowania policzki zapiekły mnie jeszcze mocniej. Odchrząknęłam nerwowo i wbiłam spojrzenie w swoje dłonie. W pierwszej chwili miałam ochotę zapaść się pod ziemię, ale zaraz dotarło do mnie, że to nie ja powinnam się wstydzić, bo to nie ja zachowuję się jak ostatni bufon. Przecież nie zmuszałam go do przyjazdu tutaj. Mówiłam Monie, że dam sobie radę, jednak ta uparła się, że to załatwi. I załatwiła. Gołym okiem było widać, że stojący przede mną mężczyzna nie przyjechał tu z własnej woli. Swoją drogą, facet może i był przystojny, ale gburowata natura skutecznie odstraszała.

Już miałam mu powiedzieć, żeby wracał tam, skąd przyszedł, gdy wyciągnął rękę i złapał moją dłoń, totalnie mnie zaskakując. Ten delikatny dotyk sprawił, że z moich płuc dosłownie wyszło całe powietrze. Poczułam dziwny przebiegający wzdłuż mojej ręki elektryczny impuls, który sprawiał, że niemal każdy włoszek na moim ciele stanął dęba. Wyraz twarzy Ashera zupełnie się zmienił. Teraz dominowało na niej zadowolenie, a nie złość jak jeszcze przed chwilą. Nic z tego nie rozumiałam.

– To żaden kłopot, akurat byłem w okolicy. Miło mi cię poznać, Kylie. – Jego głos był głęboki i mocny. Emanował tą samą pewnością siebie, jaką można było usłyszeć u jego brata. Mężczyzna delikatnie rozluźnił uścisk, jednak nadal nie puścił mojej dłoni.

– Wzajemnie. – Wygięłam usta w delikatnym uśmiechu, by nie wyjść na gburowatą jędzę, i chcąc jak najszybciej przerwać tę dziwną sytuację, mało delikatnie wyrwałam rękę z jego uścisku. – Jeszcze raz bardzo cię przepraszam za kłopot. George zaproponował mi już podwózkę

do domu, więc Mona niepotrzebnie cię fatygowała.

Jego mina świadczyła o tym, że nie był zadowolony z tego, co usłyszał.

– Mona postąpiła słusznie. Okolica co prawda jest dość spokojna... ale nie aż tak.

– Słucham?

Zamiast od razu odpowiedzieć, ponownie przeszył mnie spojrzeniem, skupiając wzrok nieco dłużej na moich ustach. Następnie spojrzął mi w oczy.

– Dziewczyna taka jak ty nie powinna włączyć się po nocy z typkiem, który boi się własnego cienia.

Jego słowa odrobinę wytrąciły mnie z równowagi.

– Do tej pory wracałam z Moną, a nie sądzę, żebym była z nią bardziej bezpieczna niż z George'em.

Asher założył ramiona na piersi i wygiął usta w kpiącym uśmiechu.

– Zdaje się, że jeszcze nie widziałaś swojej ciotki w akcji, skoro porównujesz ją do waszego barmana. A jeśli o nim mowa, to słyszałem, że dał niezły popis, gdy mój brat był tu ostatnio.

Otworzyłam usta, szukając w głowie jakiejś riposty, ale nic nie znalazłam. Pracowałam tu krótko, mimo to zdążyłam zauważyć, że nasz barman raczej nie należał do odważnych mężczyzn. A już szczególnie płochliwy wydawał się wtedy, gdy na horyzoncie pojawiał się Gavin. Niewykluczone więc, że Asher miał rację i w razie problemów George pierwszy uciekłby z krzykiem. Bo w porównaniu z Gavinem czy mężczyzną stojącym przede mną nasz barman był chudy jak przecinek. Wyrośnięty, ale chudy.

Moją uwagę przyciągnęło głośne chrząknięcie. Uniosłam na niego spojrzenie.

– Coś tam słyszałam.

Asher skinął głową.

– No właśnie. Jak sama widzisz, Mona ma rację, że po mnie posłała. – Uśmiechnął się. – To jak, jedziemy?

Zagryzłam wargę, próbując znaleźć inne rozwiązanie, ale nic nie wpadło mi do głowy.

– Chyba nie mam innego wyjścia, prawda?

– Raczej nie.

– Wezmę tylko swoje rzeczy. – Gestem wskazałam w kierunku zaplecza – I spotkamy się na zewnątrz, dobrze? Muszę jeszcze powiadomić Georga, że jednak z nim dzisiaj nie pojedę.

– Uwierz mi, skarbie, on już wie. – Uniosł dłonie, gdy zobaczył moją minę. – Będę czekał przed knajpą.

Z tymi słowami i durnym uśmieszkiem wyszedł z kuchni, zostawiając mnie samą. Dwie minuty później byłam już gotowa. Wychodząc z pokoju socjalnego, spojrzalam w wiszące obok drzwi lustro i aż zmarszczyłam brwi do swojego odbicia. Moje oczy błyszczały jak cholerne gwiazdy na niebie, a twarz chyba nigdy nie była tak czerwona jak w tej chwili. Od razu zrozumiałam, skąd u Ashera ten głupkowaty uśmieszek. Cholera, zachowałam się przy nim jak jakaś wstydliva pensjonarka, która pierwszy raz widziała na oczy faceta. Pobiegłam do łazienki, zmoczyłam zimną wodą dwa kawałki ręcznika papierowego i przyłożyłam je do płonącej twarzy. Zrobiłam z siebie totalną kretynkę. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się zareagować w ten sposób na mężczyznę. Co prawda nie mogłam się pochwalić specjalnym doświadczeniem w tej dziedzinie, jednak coś tam przecież wiedziałam. Ianowi może i daleko było do Ashera, ale przecież on również był facetem. Mimo to w jego obecności, moje serce nigdy nie zabiło tak mocno, jak przed momentem.

Parsknęłam śmiechem, bo właśnie zrozumiałam, że o to chodziło Monie, gdy ostrzegęła mnie przed Asherem i tym jego kumplem Ethanem. Kopnęłam się mentalnie w tyłek, zdając

sobie sprawę, że zachowałam się dokładnie tak jak kobiety, o których opowiadała mi ciotka, czyli wbrew zasadom, jakie wyznawałam... A raczej chciałam wyznawać.

Gdy w końcu uznałam, że moja twarz ponownie nadaje się do pokazania w miejscu publicznym, założyłam plecak i opuściłam toaletę, szybkim krokiem kierując się do wyjścia.

– Zdaje się, że podwózka nie będzie ci już potrzebna.

Uniosłam głowę akurat w momencie, gdy zza baru wychodził George. Uśmiechnęłam się do niego przepaszając.

– Hm, tak, przepraszam, niepotrzebnie czekałeś. – Machnęłam ręką w kierunku drzwi wejściowych. – Ciotka kogoś po mnie przysłała. Bardzo cię przepraszam za kłopot.

George skinął głową, choć już na pierwszy rzut oka widać było, że nie pochwalał mojej decyzji.

– Tylko uważaj na siebie, Kylie. To... – Nerwowo spojrział w kierunku wyjścia. – To nie są dobrzy ludzie. To bandyci zdolni do... – George urwał swoją wypowiedź i otworzył szeroko oczy, jakby zdał sobie sprawę, że powiedział o jedno słowo za dużo. – Po prostu bądź ostrożna – skwitował, po czym rzucił mi jeszcze jedno nerwowe spojrzenie i zniknął za kuchennymi drzwiami.

– Będę – powiedziałam do siebie.

George nie był pierwszą osobą, której opinia o klubie różniła się od tego, co mówiła mi Mona. Według niej miejscowe plotki, jakoby członkowie klubu tworzyli zorganizowaną grupę przestępczą specjalizującą się przede wszystkim w sutenerstwie, była wierutną bzdurą. Mona twierdziła, że chłopcy może i czasami naginali prawo, ale nigdy nie skrzywdziliby żadnej kobiety. Według niej zła opinia klubu miała związek z tym, że członkowie tworzyli zamknięty krąg, nie dopuszczając do siebie nikogo z zewnątrz. I właśnie to zachowanie członków klubu, oraz niewiedza mieszkańców miasteczka doprowadziła do powstania tak ohydnych plotek. Mona wydawała się szczerą z tym, co mówiła, mimo to postanowiłam zachować ostrożność. Nie znałam jej na tyle, by móc jej uwierzyć na słowo, a przekonywać się na własnej skórze... też nie miałam zamiaru.

Nabrałam powietrza w płuca i wyszłam na zewnątrz. Gdy tylko moje stopy uderzyły o betonowe podłoże, od razu dostrzegłam wysoką postać opartą o ścianę budynku.

– Gotowa? – zapytał Asher, podchodząc do mnie.

– Tak. – Spojrzałam na niego, po czym szybko odwróciłam wzrok. Nie miałam zamiaru kolejny raz się przed nim zbłąźnić, a tak właśnie by było, gdybym ponownie zatopiła się w jego jasnozielonym spojrzeniu. – To twój samochód? – Wskazałam dłonią na zaparkowanego niedaleko czarnego dodge'a challenger'a.

– Tylko dzisiaj. – W jego głosie usłyszałam rozbawienie. – To cacko należy do Gavina, ale rzadko go używa, więc z reguły stoi w naszym warsztacie.

– Piękny – mruknęłam, gdy ruszyliśmy w kierunku auta. Od zawsze podobały mi się stare samochody. – Od dziecka o takim marzyłam – dodałam z nostalgią.

Wyczułam, że Asher patrzył w moją stronę, więc podniosłam na niego wzrok.

– Marzenia czasami się spełniają, szczególnie te dobre. – Uśmiechnął się tajemniczo i puścił do mnie oczko.

Rozkoszny dreszcz ponownie przeszył moje ciało. Potrząsnęłam głową, wbijając spojrzenie w betonową drogę i udając, że to, jak ten mężczyzna na mnie patrzył, zupełnie na mnie nie działało.

– Ja pierdole, zapomniałem o niej. – Asher nagle zatrzymał się w miejscu, przez co byłam zmuszona ponownie na niego spojrzeć. Jego wzrok był wlepiony w to samo miejsce, w które patrzyłam przed momentem. Podążyłam za jego spojrzeniem i dopiero teraz dostrzegłam, że na

miejscu pasażera siedziała jakaś kobieta. I wtedy stało się coś dziwnego, bo jednocześnie poczułam dwie zupełnie odmienne emocje: ulgę, która zalała mnie na myśl, że nie spędzę z nim kolejnych minut sama w samochodzie, oraz dziwne ukłucie rozczarowania, gdy zdałam sobie sprawę, że ta kobieta to pewnie jego dziewczyna.

– Usiądziesz z tyłu, dobrze? – mruknął przez zaciśnięte zęby i poprowadził mnie do drzwi od strony kierowcy.

– Jasne, nie ma sprawy – odparłam, gdy podeszliśmy do samochodu. Otworzył drzwi i złożył siedzenie, bym mogła wejść do środka.

Nachyliłam się i spojrzałam wprost na piękną, na oko trzydziestoletnią blondynkę.

– Cześć – przywitałam się z kobietą, która w tym momencie siedziała bokiem, odwrócona w moją stronę.

– A więc to ty jesteś Kylie. – Kobieta odchyliła się na swoim siedzeniu i gdy wsiadłam do auta, wyciągnęła do mnie rękę. – Jestem Abigail, ale wszyscy mówią do mnie Abby.

– Kylie. – Rzuciłam swój plecak obok i przyjęłam jej dłoń, odwzajemniając się takim samym uśmiechem. Kątem oka dostrzegłam Ashera, którego mina znowu wyrażała złość. W duchu przewróciłam oczami, nie mając wątpliwości, skąd brały się te jego zmienne nastroje. Bazując na tym, jak zachowywał się w kuchni, zanim wyszedł z restauracji, mogłam się domyślać, że zamierzał przelać na mnie nieco swojego „legendarnego uroku”. Zapomniał jednak, że nie przyjechał tu sam.

Chwilę później on również zajął swoje miejsce. Widziałam, że był spięty, czego nie można było powiedzieć o jego towarzysze. Kobieta wciąż była odwrócona w moją stronę i uśmiechała się przyjaźnie. Ze swojego miejsca miałam idealny widok na jej strój i nagle wszystko do mnie dotarło.

– Cholera. Strasznie mi głupio. Pewnie przerwałam wam randkę – rzuciłam przepaszająco.

Abby już otwierała usta, by coś powiedzieć, gdy ubiegł ją Asher.

– To nie była randka – mruknął niezbyt delikatnie, odpalając silnik.

Kobieta spojrzała na niego podejrzliwie, ale po chwili z jej gardła wydobył się chichot, jakby zupełnie nie wzruszył jej mrukliwy ton mężczyzny.

– W zasadzie racja. My od razu przystępujemy do rzeczy – powiedziała, wciąż nie przestając chichotać, czym i u mnie wywołała uśmiech.

Abby okazała się niezwykle sympatyczna i przyjaźnie nastawiona. Za to Asher milczał przez całą drogę. Jedyne od czasu do czasu przyłapywałam go kątem oka, jak mało dyskretnie przyglądał mi się w lusterku wstecznym. Czułam się bardzo skrępowana jego zachowaniem. Nie uważałam, żeby tak otwarte okazywanie zainteresowania kobietą, kiedy tuż obok siedziała jego własna, było stosownym zachowaniem. Na szczęście droga do domu minęła w ekspresowym tempie, a wszystko dzięki szczebiocącej Abby, która nie dość, że nie zwracała uwagi na paskudne zachowanie swojego mężczyzny, to jeszcze przez cały ten czas umilała nam podróż opowieściami o sobie. Dowiedziałam się na przykład, że po śmierci ojca, gdy miała niespełna pięć lat, wraz z matką i starszą siostrą przeprowadziły się tu z Nebraski i zamieszkały u babci, u której mieszkały kilka lat, póki matka ponownie nie wyszła za mąż. Okazało się, że kilka lat wcześniej kobieta studiowała na tym samym uniwersytecie, na który i ja się zapisałam, co bardzo mnie ucieszyło, bo wiedziałam, że w razie pytań będę miała do kogo się zwrócić. Chociaż Abby okazała się bardzo miła, to jednak odetchnęłam z ulgą, gdy dziesięć minut później Asher zatrzymał się pod domem Mony. Wsiadł z samochodu i przechylił swoje siedzenie, by mnie wypuścić.

– Miło było cię poznać, Abby, i jeszcze raz dziękuję. – Uśmiechnęłam się

z wdzięcznością do blondynki, gdy wysiadałam z auta.

– Och, nie ma za co. – Machnęła dłonią – Mam nadzieję, że wkrótce ponownie się spotkamy.

Skinęłam głową.

– Ja również – odparłam, po czym nerwowo przygryzłam wargę.

– Dziękuję i jeszcze raz przepraszam za zrujnowanie wam wieczoru. – Spojrzałam na Ashera, ścigając na siebie jego przeszywające spojrzenie.

Mężczyzna zrobił krok w moją stronę. Poruszyłam się niespokojnie, gdy nachylił się i zbliżył swoją twarz do mojej, jednocześnie kładąc dłoń na mojej talii. Bijące od niego ciepło przedostawało się do każdej pojedynczej komórki w moim ciele

– Niczego nie zepsułaś, skarbie. Jeśli już, to sprawiłaś, że ten wieczór stał się o wiele lepszy – mruknął, a ja poczułam jego ciepły oddech na twarzy. Przez moje ciało przebiegł dziwny dreszcz. Asher musiał zauważyć moją reakcję na jego dotyk, bo na jego twarzy pojawił się uwodzicielski uśmiech.

– Hm... – Odchrząknęłam z zakłopotaniem i zrobiłam krok w tył, zwiększając przestrzeń między nami. – Do zobaczenia. – Zawstydzona, rzuciłam jeszcze jedno szybkie spojrzenie w kierunku blondynki, która mimo niestosownego zachowania swojego mężczyzny o dziwo nadal się uśmiechała, i ruszyłam w kierunku domu.

Czułam spojrzenie Ashera na plecach, ale nie odważyłam się ponownie na niego spojrzeć. Było w tym mężczyźnie coś, co niemal krzyczało, by trzymać się od niego z daleka. Mimo to musiałam wyteńczyć wszystkie siły, by się nie odwrócić.

Gdy tylko zatrzasnęłam za sobą drzwi, oparłam się o nie, złapałam gorące policzki w dłonie i zamknęłam oczy. Oddychałam głęboko, próbując się uspokoić.

– Wszystko w porządku? – Otworzyłam oczy, gdy usłyszałam delikatny głos Mony. Wciągnęłam powietrze do płuc i odepchnęłam się od drzwi. Widziałam, że przyglądała mi się podejrzliwie.

– Tak. – Ruszyłam w kierunku sofy, na której siedziała. – Jestem po prostu zmęczona. To był długi dzień.

– Zgadza się. Mój też był męczący. – Ziewnęła.

Usiadłam obok niej i przyjrzałam się jej twarzy. Wyglądała, jakby płakała. Od kilku dni pod jej oczami widniały ciemne cienie. Również uśmiechała się rzadziej, a jej przepiękna twarz ukazywała głęboki smutek, choć bardzo starała się to ukryć. Kilka razy zapytałam, co się stało, ale zawsze zbywała mnie, mówiąc, że wszystko jest dobrze. Jednak wystarczyło tylko na nią spojrzeć, by wiedzieć, że to nie była prawda. Nie mogłam jednak zmusić Mony do rozmowy, skoro najwyraźniej nie miała na to ochoty. Jedno było pewne, jej zachowanie zmieniło się dokładnie wtedy, gdy odwiedził ją jej dawny przyjaciel, Kellan.

– Nie musiałaś na mnie czekać. Przecież mogłaś położyć się wcześniej.

Mona ponownie ziewnęła.

– Musiałam mieć pewność, że bezpiecznie dotrzesz do domu, szczególnie że Gavin wysłał po ciebie Ashera. – Tym razem na jej twarzy zakwitł delikatny uśmiech.

– Dotarłam bezpiecznie. – Parsknęłam, zdając sobie sprawę, że widziała moje wejście do domu. – À propos... Dziękuję, że załatwiłaś mi tę podwózkę, jednak wolałabym, żebyś więcej nie fatygowała Ashera. – Potrząsnęłam głową. – Ani nikogo innego. Mogę przecież jeździć z George'em, szczególnie że mamy tę samą zmianę. Zresztą sam mi to zaproponował.

Uśmiech natychmiast znikł z jej twarzy. Nachyliła się w moją stronę i przyjrzała mi się badawczo.

– Czy Asher coś ci zrobił?

Potrząsnęłam głową.

– Nie.

– Może powiedział coś, co cię zdenerwowało? Jeśli tak było...

– Nie, nic z tych rzeczy, chociaż... Zachowywał się dość... dziwnie.

– Dziwnie? – zapytała autentycznie zaskoczona.

Skinęłam głową i oparłam się o sofę, zastanawiając się przez moment, jak jej to wytłumaczyć.

– Chodzi mi o to, że jak na dorosłego faceta... ma dość zmienne nastroje.

Ciotka zmarszczyła brwi, więc wiedziałam, że muszę jej to wyjaśnić.

– Gdy wszedł do restauracji, sprawiał wrażenie niezadowolonego tym, że musiał po mnie przyjechać. Ewidentnie było widać, że miał lepsze rzeczy do roboty niż włóczenie się po restauracjach za jakąś panienką. – Wzruszyłam ramionami, widząc zdziwioną minę Mony. – Po chwili, jakby ktoś włączył ukryty guzik w jego głowie, z gburowatego zamienił się w czarującego – kontynuowałam. – Może nawet aż za bardzo – dodałam z lekkim zażenowaniem, przypominając sobie, co czułam, gdy lustrował mnie wzrokiem.

– Och... w to jestem skłonna uwierzyć. – Mona prychnęła.

– Później, gdy wyszliśmy z restauracji, ponownie jakby go coś ugryzło w tyłek, bo znowu zamienił się w gbura. Chociaż to zachowanie jeszcze jestem w stanie zrozumieć. – Roześmiałam się, widząc konsternację na twarzy Mony. – Patrzył na mnie tak, jakby liczył na szybki podryw, ale po drodze do auta przypomniał sobie, że przyjechał po mnie z dziewczyną. Miałaś rację, to rasowy duppek.

Ciemne brwi Mony wydatnie się uniosły, a jej twarz wykrzywiła się w ironicznym grymasie.

– Skarbie, nigdy go w ten sposób nie nazwałam. Jesteś pewna, że mówimy o tym samym człowieku? Asher może i jest trochę nieokrzesany, ale nie nazwałabym go dupkiem. – Skrzywiła się z ostatnim słowem. – A już na pewno nie posądziłabym go o posiadanie dziewczyny – dodała drwiąco.

– No cóż, najwyraźniej tylko ja mam takie szczęście, skoro jedynie przy mnie pokazał swoje prawdziwe oblicze. – Uniosłam jedną brew. – A jeśli chodzi o dziewczynę, to chyba jednak się mylisz. Poznałam ją, więc gwarantuję ci, że istnieje. Ma na imię Abby i jest niesamowicie sympatyczna.

Delikatna twarz Mony rozjaśniła się tym razem w prawdziwym uśmiechu.

– Och, kochanie... – Złapała mnie za rękę. – Abby nie jest jego dziewczyną. Ona i Asher czasami się spotykają... – Spojrzała gdzieś w bok, jakby szukała odpowiedniego słowa. – Ale nie są w żadnym związku i uwierz mi, nigdy nie byli.

Jej słowa sprawiły, że zalała mnie fala sprzecznych emocji. Poczułam lekką ekscytację na wieść, że nie są razem, ale i złość, że w ogóle się tym przejmowałam. Zdusiłam dziwne słodko-gorzkie uczucie w żołądku i wzruszyłam ramionami, udając, że to, co powiedziała ciotka, zupełnie mnie nie obchodziło.

– Mam praktycznie zerowe doświadczenie w tym temacie, ale sądzę, że nawet jeśli tylko ze sobą śpią, to mimo wszystko powinny być zachowane jakieś granice. Facet nie powinien podrywać kobiety, gdy jest z inną, nawet jeśli łączy ich wyłącznie seks. Prawda?

– Cóż... oczywiście, że tak. – Przechyliła głowę i przygryzła wargę. – Jutro z nim porozmawiam.

– Nie! – rzuciłam głośniejszym głosem, niż było to konieczne. – Nie trzeba – dodałam po chwili nieco łagodniej. – Skoro Abby to nie przeszkadza, to mnie również nie powinno, prawda? – Nie chciałam, by Mona rozmawiała o mnie z Asherem, a już w szczególności na temat tego, jakie

wywarł na mnie wrażenie. Odchrząknęłam i przerzuciłam włosy przez ramię. – To jego sprawa, co robi nie moja, więc nie powinnymy się wtrącać. Powiedz mi lepiej, co z twoim samochodem.

Mona parsknęła na moją szybką zmianę tematu, jednak nie drażyła.

– Nie mam pojęcia. Mam nadzieję, że padł akumulator, bo jeśli było to zwarcie w instalacji elektrycznej, to mamy przechłapane. Będę musiała kupić nowy wóz, co zapewne zajmie mi trochę czasu, a przecież jakoś musimy dojeżdżać do pracy. Ja mam niedaleko, więc spokojnie mogę chodzić na piechotę, gorzej będzie z tobą.

– O mnie się nie martw. Do pracy przecież mogę dojechać autobusem, a wracać będę z George'em. – Wzruszyłam ramionami, gdy ponownie zmarszczyła brwi.

– Coś wymyślimy. – Poklepała mnie uspokajająco po dłoni.

– Też tak uważam. – Wstałam z sofy, na co ona również się podniosła. – Pójdę się położyć i ty także powinnaś. – Ruszyłam w kierunku schodów. – Dobranoc.

– Tak. To był długi dzień. Dobranoc, Kylie. – A właśnie... – Słyszac to, zatrzymałam się w miejscu i ponownie na nią spojrzałam. – Jutro z rana Tim, jeden z ludzi Gavina, przyjdzie sprawdzić samochód. Chciałabym, żebyś dała mu kluczyki. Jeśli to będzie coś poważnego, to prawdopodobnie zabiorą go do warsztatu, więc nie zdziw się, jeśli zobaczysz holownik przed domem.

Skinęłam głową.

– Jasne. – Posłałam jej jeszcze jeden uśmiech, po czym wdrapałam się na piętro.

Po szybkim prysznicu i przebraniu się w piżamę padłam na łóżko i zamknęłam oczy, licząc na to, że sen wymaże z mojej pamięci wszystkie wspomnienia dzisiejszego dnia, a w szczególności obraz najpiękniejszych jasnozielonych oczu, jakie kiedykolwiek widziałam. Wydawało się, że ledwie przymknęłam powieki, a już budzik w telefonie dzwonił, żeby mnie obudzić. Nadal zamroczona snem, odwróciłam się na drugi bok i leżałam tak chwilę, próbując złapać jeszcze choćby parę minut drzemki, gdy w moich uszach ponownie rozbrzmiał dźwięk, ale tym razem to nie był mój telefon. Ktoś dzwonił do drzwi. Zerwałam się i wyjrzałam przez okno. Przed domem stała duża pomarańczowa laweta holownicza, a za nią inny samochód. Usłyszałam pukanie do drzwi, a po chwili ponownie dzwonek. Ruszyłam na dół, po drodze przyglądając dłonią włosy, bo byłam pewna, że jak co rano sterczały w różnych kierunkach. Będąc na dole, ponownie usłyszałam pukanie i potrząsnęłam głową. Ten cały Tim był strasznie niecierpliw.

Otworzyłam drzwi.

– Ty nie jesteś Tim.

Sofia spojrzała na siebie, po czym uśmiechnęła się szeroko.

– A to źle?

– Nie, oczywiście, że nie. – Odwzajemniłam się takim samym uśmiechem. – Co ty tu robisz?

– Chciałam się z tobą zobaczyć. Tim był zajęty, więc gdy dowiedziałam się, że to Gavin i Mace mają się zająć autem Mony, skorzystałam z okazji. – Oparła dłonie na biodrach – I oto jestem.

Uśmiechnęłam się do niej szeroko.

– Bardzo się cieszę, że przyjechałaś. Zaraz zaparzę nam kawy. – Spojrzałam ponad jej ramieniem.

Gavin i ten drugi mężczyzna stali obok forda cioci.

– Najpierw chyba powinnam zanieść im kluczyki – Odwróciłam się i podniosłam srebrny brelok w kształcie skrzydeł anioła.

– Daj, ja im je zaniosę. – Odebrała ode mnie klucze i z ironicznym uśmiechem zlustrowała mnie od góry do dołu. – W tych ciuchach i z tymi włosami wyglądasz jak mokry sen

każdego faceta. Mace z Gavinem dostaną wylewu, jeśli cię taką zobaczą, a ja nie chcę jeszcze zostać wdową.

Parsknęłam, po czym spojrzałam na siebie. Miałam na sobie króciutkie szorty i cienki obcisły T-shirt, pod którym nie miałam niczego, więc moje piersi, choć niewielkie, idealnie odznaczały się pod materiałem. Był to zestaw, w którym spało mi się najwygodniej, ale faktycznie nie powinnam pokazywać się tak publicznie.

– Cholera. – Cofnęłam się o krok, chowając się przed wzrokiem mężczyzn. – Śpieszyłam się, dlatego zapomniałam, że jestem w piżamie. Tak łomotałaś do tych drzwi, że myślałam, że wylecą z zawiasów. Daj im te klucze, a ja pójdę się ubrać.

– Dobrze. – Zachichotała i zaczęła schodzić z werandy. Ja pobiegłam na górę uzupełnić braki w garderobie. Trzy minuty później, w dżinsach i niebieskim topie, zeszałam na dół i poszałam prosto do kuchni, gdzie Sofia właśnie włączała ekspres do kawy.

– Może być? – zapytałam, okręcając się dookoła, gdy do niej podeszałam.

Sofia teatralnie przewróciła oczami.

– Ujdzie. Nadal seksownie, ale obawiam się, że na tobie nawet worek po ziemniakach dobrze by wyglądał.

Tym razem to ja przewróciłam oczami.

– Teraz to już trochę pojechałaś.

Wzruszyła ramionami, a uśmiech ponownie rozświetlił jej piękną twarz.

– Och, nie udawaj już takiej skromnej. Jestem pewna, że Mona ma tu gdzieś lustro.

– I to niejedno. Za to ty chyba żadnego nie posiadasz, skoro myślisz, że twój mąż, mając taką żonę – tym razem to ja zlustrowałam ją wzrokiem – mógłby choćby na mnie spojrzeć. Już na pierwszy rzut oka widać, że cię kocha i świata poza tobą nie widzi.

Sofia się uśmiechnęła.

– Wiem, ale miłość nie oznacza, że magicznie oślepl. – Mrugnęła do mnie porozumiewawczo, na co z uśmiechem potrząsnęłam głową.

– Znasz go lepiej, więc nie będę się z tobą kłóciła.

Widząc, że dzbanek napełnił się kawą, wyciągnęłam z szafki dwa kubki i postawiłam przed Sofią, a sama ruszałam do spiżarni po kruche ciasteczka, które upiekłyśmy z Moną w weekend.

– Więc jak ci się pracuje u Marco? – zapytała, wyciągając rękę po ciastko, gdy usiadłam przy stole.

– Dobrze. Praca jest całkiem w porządku, chociaż czasami czuję, jakbym miała déjà vu.

Skinęła głową.

– No tak, przecież to nie jest twoja pierwsza praca kelnerki.

Wzięłam łyk z parującego kubka.

– Chodziło mi raczej o współpracowników niż o samą pracę. W Jeffersonville było zupełnie inaczej, bardziej nerwowo. Tutaj nie czuję takiej presji jak w restauracji ojca. Nikt na mnie nie burczy i nie wyszczekuje rozkazów. Wszyscy są bardzo mili... – Zmarszczyłam nos. – No cóż, prawie wszyscy.

– Oho, czyżby nasza Trudy i tobie dała już popalić?

Westchnęłam i oparłam łokcie na stole.

– Raczej bym tak tego nie nazwała. Właściwie to nic mi nie zrobiła. Czasami jest dość gburowata i większość czynności trzeba wykonywać za nią, a to właśnie kojarzy mi się z poprzednią pracą.

– Mówisz o swojej macosze?

– Nie, chodziło mi o Dorothy, jedną z kelnerek, z którymi wcześniej pracowałam. Ona

również nie należała do najprzyjemniejszych osób i podobnie jak Trudy lubiła wysługiwać się innymi.

– Wiem, co masz na myśli. – Skrzywiła się. – Do tej pory nie mogę pojąć, dlaczego Marco trzyma Trudy w restauracji, skoro ta poza flirtowaniem nie robi nic innego. Nie znosiłam, gdy miałyśmy te same zmiany. Musiałam wtedy podwójnie zasuwać – westchnęła, podnosząc kubek do ust.

– Mam dokładnie tak samo. Na szczęście Marco najczęściej przydziela ją do pracy w kuchni, więc na ogół jest spokój. – Zagryzłam wargę, przypominając sobie swój pierwszy dzień w restauracji.

Umówiliśmy się z Sofią, że na spotkanie z Markiem pójdziemy razem. Sofia chciała odwiedzić pracowników, a przy okazji wszystkim mnie przedstawić. Gavin czekał przy barze, podczas gdy my siedziałyśmy u Marca w biurze. Nie było nas raptem dziesięć minut, jednak tyle wystarczyło, by czujny nos Trudy wywęszył nowe pokłady testosteronu w restauracji. Gdy weszliśmy na salę, Gavin nadal siedział przy barze, z tą jednak różnicą, że u jego boku stała Trudy. Stała na tyle blisko, że jej cycki niemal rozpląszczyły się na jego ramieniu. Co prawda z miejsca, w którym byliśmy, nie było szans, by dostrzec wyraz jego twarzy, ale napięte plecy i to, jak popijał swoją wodę, nie zaszczycając nawet spojrzeniem mizdrzącej się do niego kobiety, jasno wskazywało, gdzie miał jej zaloty. Chociaż jak na moje oko, mogłaby nawet paradować przed nim nago, a to i tak nie zwróciłoby jego uwagi. Widziałam, w jaki sposób ten mężczyzna patrzył na swoją żonę. Był w niej zakochany po uszy. To jawne ignorowanie nie przeszkadzało jednak Trudy w dalszych próbach uwiedzenia mężczyzny. Widziałam, że z każdym krokiem Sofia jest coraz bardziej wkurzona, ale dopiero gdy Trudy swoim czerwonym szponem przejechała po ramieniu jej męża, myślałam, że wybuchnie. Jak na tak niepozorną, delikatną istotę Sofia miała ogromne pokłady siły, bo gdy pociągnęła niczego niespodziewającą się Trudy za rękę, którą ta dotykała jej męża, kobieta momentalnie poleciała do tyłu, upadając na tyłek. Niestety to nie był koniec. Trudy zamiast ratować resztki godności i odejść, co zrobiłby każdy normalny człowiek, podniosła się z podłogi i z dumą oznajmiła Sofii, że ta nie jest wcale taka niezwykła, bo ona również spała z Gavinem. To wyznanie sprawiło, że na twarzy Sofii odmalował się szok, a później ból, choć było widać, że starała się to ukryć. Zauważyłam, że słowa Trudy poruszyły również Gavina, który momentalnie znalazł się przed twarzą wtedy jeszcze mojej przyszłej współpracownicy i już bardziej dosadnie kazał jej spieprzać.

– Ale pomijając Trudy, reszta ludzi jest naprawdę w porządku, a praca jest całkiem okej. Zarobki też nie są najgorsze... więc chyba nie powinnam narzekać. – Wzruszyłam ramionami.

– Tak, mnie również dobrze się tam pracowało.

– Musimy zabrać auto do warsztatu. – Męski głos sprawił, że podskoczyłam, rozlewając trochę kawy na stół.

– Cholera – mruknęłam.

– Cześć, Kylie. – Gavin przywitał się ze mną tym swoim niskim chropowatym głosem.

– Cześć – odpowiedziałam, spoglądając na niego przelotnie. Wzięłam kilka papierowych serwetek i zaczęłam wycierać bałagan na stole. – Napijesz się z nami kawy?

– Dzięki, może innym razem. Trochę się śpieszę – odparł, czym przyciągnął uwagę żony.

– Rozumiem – odparłam. – A więc to nie jest zwykła usterka?

– Wszystko na to wskazuje. Tak jak mówiłem, zabieramy auto do warsztatu. Na miejscu Tim wszystko sprawdzi i dopiero wtedy będziemy wiedzieć. Na tę chwilę nie jestem w stanie stwierdzić, co dokładnie się stało.

– Rozumiem.

Gavin przechylił głowę i założył ramiona na piersi.

– Rozmawiałem z Moną i wiem, że nie podoba ci się pomysł, by któryś z moich ludzi odbierał cię z pracy.

– To nie tak, że mi się nie podoba. – Wzięłam brudne serwetki i zniosłam je do kosza. – Doceniam twoją propozycję, jednak George zaproponował, że będzie mnie odwoził, więc nie ma potrzeby fatygowania żadnego z twoich ludzi. – Ponownie usiadłam przy stole.

– To miło z jego strony. George to przyzwyczajony facet – wtrąciła Sofia i natychmiast przewróciła oczami, widząc grymas na twarzy męża. – To, że nie czuje się przy tobie komfortowo, nie czyni go gorszym. Nie rozumiem, dlaczego masz z nim problem.

– Nie mam problemu z nim, tylko z jego tchórzliwą naturą – burknął. – Ostatnio mało nie narobił w spodnie, gdy wszedłem do restauracji. Dlatego jestem prawie pewien, że w razie kłopotów pierwszy ucieknie z piskiem.

– Ej! – Sofia gniewnie uniosła palec, choć jednocześnie nie zdołała ukryć uśmiechu. – Na jego obronę mogę powiedzieć jedynie tyle, że przy tobie prawie każdy się czuje zestresowany. Ty chyba nie masz pojęcia, jakie wrażenie robisz na innych.

– Skoro tak twierdzisz.

Gavin wygiął usta w krzywym uśmiechu. W tym momencie wyglądał zupełnie jak jego brat, choć spojrzenie Ashera wydawało się bardziej intensywne... jakby kryło się za nim coś więcej. Poczułam dziwne ciepło na samo wspomnienie tego mężczyzny. Mrugnęłam kilkukrotnie, otrząsając się z głupich myśli, i zwróciłam się do nich obojga.

– To tymczasowe rozwiązanie. Zresztą do tej pory jeździłam z Moną i jakoś nic się nie stało, więc nie rozumiem, w czym problem. Poza tym niedługo uzbieram na własny samochód, więc mam nadzieję, że do tego czasu ciocia przestanie się tak zamartwiać.

– Dobrze, skoro taka jest twoja decyzja – zwrócił się do mnie Gavin, tym razem z poważną miną. – Daj znać, gdybyś jednak zmieniła zdanie.

– Jasne. – Uśmiechnęłam się do niego, czując lekkie skrępowanie. Ani ojciec, ani tym bardziej macocha nigdy nie przejmowali się tym, w jaki sposób wracałam z pracy, a niejednokrotnie zdarzało się, że kończyłam znacznie później niż tutaj.

– Powinniśmy się już zbierać. – Gavin przeniósł spojrzenie na żonę.

– Dobrze. – Skinęła mu głową, po czym wstała od stołu. – Cholera, zupełnie bym zapomniała! – powiedziała do mnie. – Chciałam cię zaprosić na baby shower, które organizuję w przyszłym miesiącu dla przyjaciółki.

Uniosłam brwi zaskoczona, na co ta zagryzła wargę.

– Jeśli nie chcesz, to żaden problem. Po prostu pomyślałam, że...

– Nie, nie o to chodzi. – Energicznie potrząsnęłam głową. – Po prostu zaskoczyłaś mnie tym zaproszeniem.

– Mona również przyjdzie, poza tym to będzie dobra okazja, by cię wszystkim przedstawić. Maya już nie może się doczekać, aż cię pozna.

– Maya? – Spojrzałam na nią zaskoczona.

– Tak. – Sofia uśmiechnęła się szeroko. – Moja przyjaciółka. To właśnie dla niej i jej dziecka organizuję tę imprezę. Pierwotny plan był taki, że odbędzie się u nas w klubie w przyszłym tygodniu, ale jej facet, kategorycznie się nie zgodził. – Przewróciła oczami. – Jeśli chodzi o obsesję na punkcie bezpieczeństwa, Shade jest jeszcze gorszy od tego tutaj. – Kciukiem wskazała na swojego męża, na co ten tylko pokręcił głową. – Dlatego musiałam zmienić plan i przenieść imprezę do Tuscaloosy, gdzie mieszkają.

– Dobrze, bardzo chętnie przyjdę na tę imprezę. – Ja również wstałam.

– Wspaniale! – zapiszczała. – W takim razie jesteśmy umówione. Dam ci... – Jej słowa przerwało niecierpliwe chrząknięcie, na co dziewczyna westchnęła ciężko. – Dziękuję za pyszne

ciasteczka i kawę. Wkrótce do ciebie zadzwonię i omówimy szczegóły – powiedziała, przytulając mnie na pożegnanie.

– Dobrze – odparłam, gdy odsunęła się ode mnie. Uśmiechnęłam się, widząc, jak posłała mężowi czułe spojrzenie, gdy ten przyciągnął ją zaborczo do swojego boku. To niesamowite szczęście móc dzielić życie z osobą, dla której jest się całym światem. Miałam nadzieję, że kiedyś i ja tego doświadczę.

Resztę poranka spędziłam ze słuchawkami w uszach, mając nadzieję, że głośna muzyka zagłuszy dudniące w mojej głowie myśli, które jak natrętne muchy wciąż krążyły wokół zielonookiego bruneta. Przed wyjściem do pracy zrobiłam pranie i posprzątałam dom, choć tu roboty było niewiele, bo Mona utrzymywała nienaganny porządek. Zadzwoniłam również do Stelli, by zwyczajowo odbyć naszą cotygodniową rozmowę, i napomknęłam jej o wczorajszym wieczorze, co jak się okazało nie było dobrym pomysłem, bo przez kolejne pół godziny musiałam wysłuchiwać debaty swojej przyjaciółki, której tematem przewodnim było: „nie każdy facet jest łajzą pokroju Iana”. Stwierdziła również, że powinnam brać „byka za rogi” – cokolwiek to dla niej znaczyło. Po rozmowie z przyjaciółką, prysznicu i ubraniu się do pracy ruszyłam na przystanek, ten sam, na którym wysiadłam kilka tygodni temu, gdy tu przyjechałam. Na szczęście autobusy do Millbrook kursowały dość często, więc nie było obawy, że spóźnię się do pracy.

W restauracji ruch był wyjątkowo niewielki, co stanowiło przyjemną odmianę. Kilka osób przyszło na późny lunch, a kilku mężczyzn siedziało przy barze, sącząc swoje drinki. Posiłki wydawano do dwudziestej drugiej trzydzieści, więc kucharka kończyła pracę na pół godziny przed nami. Do końca zmiany zawsze zostawali barman i kelnerki. Czasami wszystkie lub – tak jak dzisiaj – tylko jedna. Nie bardzo miałam dziś co robić, przez co czas włókł mi się niemiłosiernie. Nuda sprawiała, że moje myśli wciąż kłębiły się wokół mężczyzny poznanego wczoraj wieczorem. Chociaż starałam się je odgonić, moja wyobraźnia ciągle podsuwała mi wspomnienie tych jasnozielonych oczu. Byłam na siebie zła, że mój umysł i ciało reagują w ten sposób na kogoś takiego jak on, czyli mężczyznę, od którego powinnam się trzymać z daleka – byłam tego pewna. Dlatego też, mimo że nie miałam nic do roboty, starałam się wciąż być czymś zajęta. Pomogłam pani Margot przy pieczeniu dwóch ciast wiśniowych na jutro, a potem posprzątałam bałagan, który powstał podczas pieczenia. Później posprzątałyśmy kuchnię, tym razem dokładniej niż zwykle, i zrobiłyśmy inwentaryzację towaru zalegającego w spiżarni. Gdy wybiła dwudziesta druga trzydzieści, odetchnęłam z ulgą, że wkrótce i moja zmiana się skończy. Pożegnałam się z panią Margot i panem Jeffersonem i wróciłam do kuchni, by dokończyć to, co zaczęłyśmy. Nie minęło kilka minut, a już przypięłam gotową listę na tablicę korkową wiszącą przed biurem Marco i z plecakiem w dłoni weszłam na salę. Postanowiłam dotrzymać Georgowi towarzystwa przez ostatnie minuty i posiedzieć przy barze. Wchodząc na salę, zauważyłam, że ten zamiast powoli kończyć pracę i zbierać się do wyjścia, nalewał soku do szklanki, którą następnie postawił na tacy. Zmarszczyłam brwi, zdziwiona, i rozejrzałam się po pomieszczeniu. Moje serce na moment zgubiło rytm, gdy dostrzegłam mężczyznę siadającego przy jednym ze stolików. Przeglądał coś w telefonie, więc mnie nie zauważył. Wzięłam głęboki wdech i podeszłam do naszego barmana, który momentalnie do mnie podszedł i wskazał brodą ponad moim ramieniem.

– Właśnie miałem po ciebie pójść. Ten facet o ciebie pytał.

Skinęłam głową, po czym wypuściłam powietrze z płuc.

– To dla niego?

George zmarszczył brwi, widząc moje zdenerwowanie, i niepewnie przytaknął.

– Tak, ale mogę sam mu to zanieść, jeśli wolisz.

– Dam sobie radę, ale dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niego uspokajająco, choć przyszło

mi to z wielkim trudem, po czym podniosłam tacę i wolnym krokiem ruszyłam w kierunku stolika, przy którym siedział nowo przybyły klient.

– Co ty tu robisz? – zapytałam gniewnie, gdy stanęłam tuż przed nim.

Mężczyzna podniósł głowę znad telefonu, a kąciki jego ust powędrowały w dół, jakby nie spodziewał się tak chłodnego powitania. Milczał przez chwilę, spoglądając mi w oczy, po czym potrząsnął głową i powiedział:

– Cóż, nie liczyłem na to, że przywitasz mnie z otwartymi ramionami, ale miałem nadzieję, że będziesz trochę miłsza, szczególnie że przejechałem taki kawał drogi, żeby się z tobą spotkać.

Położyłam tacę na stół i postawiłam przed nim szklankę z sokiem.

– Przykro mi, że jesteś rozczarowany, ale jeśli mam być szczerą, to nie zasłużyłeś nawet na to. Po tym, czego się dowiedziałam, powinieneś się cieszyć, że w ogóle z tobą rozmawiam.

Ojciec na moment uciekł gdzieś wzrokiem, po czym ponownie spojrzął mi w oczy.

– To nie tak miało być. – Westchnął. – Rebecca nie powinna była ci o tym mówić.

Potrząsnęłam głową i oparłam dłonie na stole, patrząc wprost na niego.

– Bardzo dobrze zrobiła. Chociaż raz w życiu postąpiła słusznie, ale nie o to pytałam. Skąd wiedziałeś, gdzie mnie znaleźć?

Byłam na sto procent pewna, że nie dowiedział się tego od Mony.

– Mam tu znajomego.

Podejrzliwie zmrużyłam oczy.

– Nie, nie masz. Chyba zapomniałeś, że przez osiemnaście lat mieszkaliśmy pod jednym dachem, więc znam wszystkich twoich znajomych. – Wyprostowałam się i spojrzałam na niego z góry. – Przynajmniej raz bądź ze mną szczerzy, myślę, że po tylu latach okłamywania mnie jesteś mi to winien.

Ojciec westchnął ciężko, jakby przytłoczony i zirytowany moim stwierdzeniem. Podniósł szklankę i upił trochę soku. Parsknęłam, widząc, że moje odejście niczego nie zmieniło. Ojciec nadal traktował mnie protekcyjnie. Tym razem jednak moja sytuacja była nieco inna.

– Za pięć minut zamykamy. Dopij swój sok i wyjdź.

Odwróciłam się na pięcie i już chciałam odejść, gdy zatrzymały mnie jego słowa:

– Rozmawiałem z Marią, matką Stelli. Spotkaliśmy ją z Rebeccą na targu w zeszłym tygodniu, to ona powiedziała mi, gdzie pracujesz. – Znowu westchnął. – Proszę, Kylie, musimy porozmawiać.

Na moment zamknęłam oczy i nabrałam powietrza do płuc. Jutro będę musiała przeprowadzić poważną rozmowę z przyjaciółką. W tym samym momencie podszedł do mnie George.

– Jeśli potrzebujesz czasu, to zaczekam na ciebie w kuchni.

– Dziękuję. To mi zajmie tylko chwilę – odparłam, po czym wróciłam do stolika ojca i usiadłam naprzeciwko niego. – Słucham więc. Co masz mi do powiedzenia? – Spojrzałam mu w oczy i zmrużyłam powieki.

– Chciałbym żebyś wróciła do Jeffersonville.

Parsknęłam z niedowierzaniem. Mogłam się tego spodziewać. Kilka dni temu rozmawiałam z Harrym, kucharzem pracującym w restauracji mojego ojca, i to właśnie od niego się dowiedziałam, że niedługo po moim wyjeździe ojciec zatrudnił dwie nowe kelnerki, bo odkąd zaczęła się letnia przerwa, pracy było znacznie więcej. Pamiętam, że poczułam lekkie ukłucie żalu. Wcześniej wielokrotnie mówiłam ojcu, że przydałaby się dodatkowa para rąk, szczególnie w okresach wzmożonego ruchu. On jednak nigdy nie widział potrzeby, żeby jeszcze kogoś zatrudnić, nawet gdy wracałam do domu grubo po północy. Twierdził, że przecież daję radę,

poza tym restauracja nie przynosiła tak wielkich zysków, by mogli sobie pozwolić na opłacenie jeszcze jednej pensji. Jak się okazało, również w tej kwestii mnie okłamał. Wystarczyło, żebym odeszła, a pieniądze magicznie się znalazły, i to nie dla jednej, a dwóch osób. W trakcie naszej rozmowy okazało się, że nowe dziewczyny zwolniły się niecałe trzy tygodnie później. Harry twierdził, że powodem ich odejścia nie były nadmiar pracy czy mordercze tempo, które w sezonie letnim było częstym zjawiskiem. Nie. Powodem, dla którego dziewczyny odeszły, były Rebecca i Sara nieustannie stwarzające jakieś problemy.

– A niby po co miałabym tam wracać?

Ojciec zacisnął usta i potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– Powinnaś mieszkać z rodziną. Poza tym tutaj nie jest dla ciebie bezpiecznie.

– Po pierwsze, ja mieszkam z rodziną. Przypominam ci, że Mona jest siostrą mojej matki – warknęłam ze złością. – Po drugie, nie wyglądałaś na szczególnie zmartwionego, gdy wyprowadzałam się od ciebie, i nie uwierzę, że to się nagle zmieniło. Więc nie udawaj teraz zatroskanego ojca.

Grymas, jaki wykrzywił jego twarz, jasno wskazywał, że nie spodziewał się usłyszeć ode mnie takich słów.

– To nie tak...

– Nawet się nie pofatygowałeś, by się ze mną pożegnać. Po prostu odjechałeś... – przerwałam mu. Nabrałam powietrza i powoli wypuściłam je z płuc – Z Moną jest mi naprawdę dobrze i w najbliższym czasie nie zamierzam się od niej wyprowadzać. A nawet jeśli, to na pewno nie wrócę do ciebie.

Ojciec potrząsnął głową i na moment uciekł spojrzeniem.

– Przecież kompletnie nie znasz tej kobiety. A jeśli okaże się taka sama jak Madison?

Pochyliłam się nad stołem.

– Możesz spać spokojnie – prychnęłam z ironią. – Mona to miła, serdeczna i niesamowicie opiekuńcza kobieta, czyli jest zupełnym przeciwieństwem mojej matki. Jest też ciepła, przyjazna i życzliwa, czyli ani na jotę nie przypomina Rebekki.

– Ty chyba nie mówisz poważnie. – Położył łokcie na stole i również nachylił się w moją stronę. – Znasz ją raptem półtora miesiąca. W tak krótkim czasie nie można kogoś naprawdę poznać.

Zmarszczyłam brwi. Ta rozmowa, jak zresztą każda z nim, prowadziła donikąd.

– Ciebie znam osiemnaście lat i co? Nic o tobie nie wiem, a wszystko, co do tej pory brałam za pewnik, okazało się wierutnym kłamstwem. – Odchyliłam się i oparłam plecami o krzesło. – Więc nie, nie zamierzam wracać do Jeffersonville ani teraz, ani później. Będziesz musiał znaleźć inną kelnerkę, bo po to teraz przyjechałeś, prawda?

Przemilczałam fakt, że wiem, o tych dwóch dziewczynach, które jego żona i moja siostra przepłoszyły w niespełna trzy tygodnie. Nie chciałam, by ojciec robił jakieś nieprzyjemności Harry'emu, który mi o tym powiedział.

– Nie, oczywiście, że nie. – Ojciec zacisnął pięści i potrząsnął głową. – Jezu Chryste, miałem nadzieję, że uniknę dzisiaj tej rozmowy, ale nie pozostawiasz mi innego wyjścia. – Spojrzał mi prosto w oczy i gdybym nie znała go dobrze, powiedziałabym, że było to spojrzenie pełne troski. – Nie jesteś tu bezpieczna, Kylie. O wielu rzeczach nie masz pojęcia.

– Trudno się temu dziwić, skoro o niczym ze mną nie rozmawiałeś, a jeśli już się zdecydowałeś, to karmiłeś mnie kłamstwami – warknęłam urażona.

– Chciałem cię chronić. Dlatego milczałem.

Mało nie wybuchłam, słysząc kolejne kłamstwo wychodzące z jego ust.

– Chronić? Więc gdzie byłeś, kiedy Rebecca i Sara bez przerwy mnie dręczyły? Gdzie

byłeś, gdy nieustannie mnie poniżały i traktowały jak śmiecia? Powiem ci gdzie: – Odepchnęłam się od krzesła i ponownie nachyliłam się w jego stronę. – Odwrócony do mnie plecami. Doskonale zdawałeś sobie sprawę, że winią mnie za twoje błędy, ale nigdy, ani razu nie stanąłeś w mojej obronie. Łatwiej było ci patrzeć na moją krzywdę, niż samemu przyznać się do błędu! – Mój głos przybrał na sile. – Więc dziękuję za twoją troskę – zaakcentowałam słowo „troska” – ale mam się dobrze i na pewno jestem bezpieczniejsza tutaj niż pod jednym dachem z tobą, Rebeccą i Sarą.

Ojciec zamarł, a jego twarz zrobiła się blada jak ściana. Wiedziałam, że trafiłam w punkt.

– Zdaję sobie sprawę, że to mogło tak wyglądać... – Przeczesał nerwowo włosy, niszcząc swoją nienaganną fryzurę. – Ale robiłem to właśnie po to, by zapewnić ci bezpieczeństwo.

Spojrzałam na niego tak, jakby postradał rozum, ale skinęłam głową, by kontynuował.

– Tamtego dnia, gdy Madison cię zostawiła, faktycznie moją pierwszą myślą było, by cię oddać. Jednak kierowały mną inne powody niż to, co powiedziała ci Rebecca. Wiedziałem, że jeśli zamieszkaś z nami, moja żona całą swoją frustrację i złość przeleje na ciebie, tak jak zrobiła to z Madison. Rebecca nie dopuszczała do siebie myśli, że w ogóle mógłbym chcieć być z kimś innym niż ona.

Skinęłam głową, bo to akurat była prawda. Moja macocha była jedną z najbardziej zadufanych w sobie i narcystycznych osób, jakie spotkałam w życiu.

– Gdy wyszło na jaw, że miałem romans z twoją matką, Rebecca wpadła w obłęd, a jeszcze wtedy nie wiedziała, że Madison spodziewa się mojego dziecka. Codziennie przychodziła do niej i groziła jej śmiercią. Madison nie mogła już tego znieść. Bała się, że Rebecca naprawdę spełni swoją groźbę i skrzywdzi ją lub jej nienarodzone dziecko. Dlatego odeszła.

Zmarszczyłam brwi, słysząc, że się tym ze mną dzieli. Gdy pytałam go o matkę, z reguły dostawałam tylko jakieś zdawkowe odpowiedzi, które i tak niewiele mi mówiły. Jednak nie spodziewałam się usłyszeć czegoś takiego. Parsknęłam śmiechem.

– Chcesz mi powiedzieć, że moja matka uciekła, chcąc w ten sposób chronić siebie i mnie, przed żądną zemsty kobietą, która nie zawahałaby się przed niczym, by po jakimś czasie wrócić i zostawić swoje nowo narodzone dziecko z tą właśnie kobietą? Przecież to absurd.

Ojciec podniósł szklankę i wziął duży łyk soku.

– Zgadza się. Nawet na początku sądziłem, że to Rebecca ją do tego zmusiła, ale Madison zadzwoniła do mnie i powiedziała, żeby jej nie szukać, bo nie zamierza wracać, że jest za młoda, by być matką, i że ja lepiej się tobą zajmę, więc przykro mi, ale taka jest prawda.

– Powiedziała, gdzie jest albo czy zamierza wrócić?

– Nie.

– No dobrze, a jak to się ma do mojego bezpieczeństwa.

Westchnął i pogładził się dłonią po policzku.

– Od samego początku wiedziałem, jakie życie cię czeka, jeśli zostaniesz pod moim dachem. Z jednej strony ten bandyta Frank, a z drugiej nienawiść Rebekki. Dlatego chciałem ci znaleźć inny dom i również z tego powodu trzymałem się od ciebie z daleka.

Zamrugałam kilkukrotnie. Mój Boże, w życiu nie słyszałam nic głupszego niż to, co właśnie wyszło z jego ust. Jednak zamiast kazać mu się wynosić, chciałam się przekonać, do jakich idiotyzmów jest jeszcze w stanie się posunąć, bym wróciła z nim do domu.

– Wiedziałem, że trzymanie się od ciebie z daleka to jedyne rozsądne wyjście, szczególnie że Frank zablokował mój plan znalezienia ci innego domu.

Wygięłam usta w uśmiechu, choć wcale nie czułam radości.

– No tak. Dobro córki czy dostęp do kasy. Zdaje się, że podobnie jak moja matka nie

miałeś specjalnej trudności z podjęciem decyzji. Jedyną osobą, na którą zawsze mogłam liczyć, był wujek Frank. Tylko on jeden naprawdę się mną przejmował, a na dodatek okazało się, że to wyłącznie dzięki niemu nie wylądowałam w domu dziecka, gdzie mój własny ojciec chciał mnie oddać.

Ojciec zerwał się z krzesła tak gwałtownie, że przewrócił je do tyłu.

– Nie chodziło o pieniądze! Rebecca cię okłamała!

Byłam tak zaskoczona jego wybuchem, że jedyne, co zdołałam zrobić, to otworzyć szeroko oczy. Nie widziałam, by kiedykolwiek wcześniej tak się zachował.

– Niczego nie zawdzięczasz temu gangsterowi! – kontynuował swój wywód – to właśnie przez niego to wszystko! – Położył zaciśnięte pięści na stole i nachylił się w moją stronę. – Zażądał, byś ze mną została, bo wiedział, że zrobię wszystko, żeby zapewnić ci bezpieczeństwo. Byłaś kartą przetargową, której razem z Rebeccą używali, by mnie szantażować. Nic mu nie zawdzięczasz. A pieniądze, o których z taką radością opowiadała ci Rebecca, odegrały w tym najmniejszą rolę. Nigdy nie chciałem ani nie potrzebowałem brudnej forsy Franka. Za to Rebecca chętnie ją przyjmowała. – Zamknął na moment oczy i wypuścił długi, ciężki oddech, po czym dodał już nieco łagodniej: – Nie powiedziałem ci prawdy, by cię chronić. Robiłem wszystko, by ich zadowolić, i tym samym byś nie wpadła w chore łapska Franka.

– Jezu Chryste. – Łzy paliły mnie pod powiekami. Odsunęłam swoje krzesło i również wstałam. – Ty naprawdę posuniesz się do wszystkiego, by tylko osiągnąć swój cel. I Rebekki oczywiście – dodałam – bo jestem pewna, że sam nie wymyśliłeś tej chorej historyjki. Muszę jednak przyznać, że jestem trochę zdziwiona, że pozwoliła narazić na szwank dobre imię swojego brata tylko po to, by ściągnąć mnie z powrotem. Cóż, jak widać, priorytety macie podobne. – Wzruszyłam ramionami. – Nigdy nie ukrywałeś niechęci do wujka, ale to... – potrząsnęłam głową z niesmakiem – to już przeszło wszelkie granice.

Ojciec wyprostował się i spojrzał wprost na mnie.

– Mówię prawdę. Frank nie jest tym, za kogo się podaje. To przez niego tkwię w tym chorym związku z jego siostrą. Właśnie ze względu na niego nigdy nie reagowałem na to, co się działo w naszym domu. Wiedziałem, że jeden telefon Rebekki do brata wystarczy, bym już nigdy cię nie zobaczył. Chciałem ją opuścić, wiesz? Chciałem ułożyć sobie życie z twoją matką, ale wtedy Rebecca się o nas dowiedziała, a Frank zagroził mi, że jeśli choćby pomyślę o rozstaniu z jego siostrą, to zabije nie tylko mnie, ale i Madison. – Wypuścił ciężko powietrze z płuc. – Uwierzyłem, bo wiedziałem, do czego jest zdolny. Potem, gdy okazało się, że Madison jest w ciąży, myślałem, że oszaleję. Na szczęście wtedy twoja matka wyjechała i gdy już uwierzyłem, że wszystko jakoś się ułoży, podrzuciła cię pod próg mojego domu. – Złapał się za głowę. – Przez lata chroniłem cię, wypełniając rozkazy Franka, i tylko dzięki temu byłaś bezpieczna. Jednak nie mam pojęcia, co robi teraz, gdy wyprowadziłaś się z domu.

Zaśmiałam się gorzko.

– Więc tak to sobie wymyśliliście, co? No tak... Głupia, naiwna Kylie. Wystarczy ją porządnie nastraszyć i w mgnieniu oka z krzykiem wróci do tatusia. Niestety wybrałaś złą osobę na odgrywanie roli potwora, tatusiu – zakpiłam. – Znam wujka Franka tak samo długo jak ciebie i jedyne, co mogę o nim złego powiedzieć, to to, że ma najgorszego szwagra i siostrę na świecie. Fakt, podobnie jak każdy człowiek ma swoje wady. – Posłałam mu kwaśny uśmiech. – Ale w porównaniu z tobą czy twoją żoną to istny anioł. Kiedy Rebecca lub Sara pastwiły się nade mną na jego oczach, natychmiast reagował. – Posłałam mu znaczące spojrzenie. – W przeciwieństwie do ciebie. To samo się tyczy moich późnych powrotów z pracy. Wielokrotnie słyszałam, jak rozmawiał o tym z Rebeccą, na co ty nigdy się nie zdobyłaś. – Prychnęłam. – Poza tym skoro jest dla mnie takim zagrożeniem, to dlaczego pozwalałaś mi przebywać w jego

towarzystwie? Dlaczego nigdy nie oponowałeś, gdy późnym wieczorem podwoził mnie z restauracji do domu? Takich sytuacji było przecież setki albo i więcej. Przecież gdy byłam dzieckiem, wpadał do nas w niemal każdą niedzielę. Pamiętam, że zabierał mnie i Sarę na spacer po parku, a później na lody do cukierni pani Collin. Nigdy – uniosłam palec – ani razu słowem się nie zająknałeś, że coś mi z jego strony zagraża, a przecież trwało to dobrych kilka lat. I nagle teraz ci się przypomniało, że twój szwagier to zły człowiek? – Parsknęłam z niedowierzaniem. – Mam nadzieję, że wujek nigdy się nie dowie, w jak perfidny sposób próbowałeś sprowadzić mnie z powrotem do Jeffersonville. Jestem pewna, że byłoby mu cholernie przykro, gdyby się dowiedział, jakie bzdury wygadywałaś na jego temat.

– To nie są bzdury! – warknął. – Nawet sobie nie wyobrażasz, z kim mamy do czynienia. Nie mogłam nic zrobić! Zrozum, każda z sytuacji, o których wspomniałaś, była przez niego zaplanowana. Za każdym razem, gdy zabierał cię na ten cholerny spacer, wysyłał mi jasny sygnał, że mam się podporządkować jego rozkazom. Nie mając wyjścia, robiłem wszystko, czego ten zdegenerowany gnój zażądał, by tylko nie stała ci się krzywda. Wiem, że to wszystko brzmi...

– Jak cholerny stek bzdur – dokończyłam za niego. Miałam już powyżej uszu słuchania tych kretynizmów. – Swoją drogą, to niesamowite, wiesz? W dziesięć minut usłyszałam od ciebie więcej niż przez lata mieszkania pod jednym dachem. Szkoda tylko, że wszystko, co wyszło z twoich ust jest perfidnym kłamstwem. Nie przypuszczałam, że byłbyś zdolny do czegoś takiego, tylko po to, żeby przypodobać się swojej cholernej żonie i sprowadzić z powrotem jej ulubione popychadło i darmową siłę roboczą w jednym. Ale nic z tego... Nie fatyguj się tu ponownie. My już nie mamy o czym rozmawiać. – Obrzuciłam go najbardziej lodowatym spojrzeniem, na jakie było mnie stać, i ruszyłam w stronę kuchni, gdzie czekał na mnie George. Miałam nadzieję, że nie słyszał tej idiotycznej rozmowy.

Nie uszłam jednak daleko, bo ojciec złapał mnie za nadgarstek i pociągnął do siebie, przez co potknęłam się o własne nogi i straciłam równowagę. Byłam pewna, że nie uniknę upadku, gdy czyjeś dłonie odciągnęły mnie do tyłu. Byłam tak zdenerwowana, że nawet nie zauważyłam, kiedy George opuścił kuchnię. Zamknęłam na moment oczy, zdając sobie sprawę, że jednak musiał słyszeć tę żenującą rozmowę. Wzięłam kolejny głęboki oddech, spojrzałam za siebie i ze zgrozą odkryłam, że przytrzymujące mnie dłonie nie należą do naszego barmana, tylko do Ashera. Nawet nie miałam szansy się zastanowić, co on tutaj robił, bo gdy tylko stanęłam prosto, złapał mojego ojca za koszulę i przyciągnął do swojej twarzy.

– Trzymaj te swoje pieprzone łapska z dala od niej! – warknął. Furia, z jaką to powiedział, sprawiła, że mój ojciec zrobił się blady jak kreda, lecz mimo ewidentnego strachu zaczął się szarpać i wrywać ze stalowego uścisku Ashera.

– Puść mnie, gnoju! – krzyknął w przypiływie paniki, a następnie z przerażeniem popatrzył mi w oczy. – Wezwij policję, Kylie!

Dopiero te słowa mnie otrzeźwiły.

– Asher, możesz go puścić. On nic mi nie zrobił. – Stanęłam tuż przed nim, tak by widział moją twarz.

– Co? – Ojciec próbował odwrócić głowę w moją stronę, ale silne dłonie mojego obrońcy całkowicie mu to uniemożliwiły.

– Dotknął cię – warknął, zaciskając szczęki. Jego twarz przybrała jeszcze groźniejszy wyraz niż do tej pory. Zacisnął dłonie na białej koszuli ojca tak mocno, że pobiełały mu knykcie. – Widziałem, jak położył na tobie swoje brudne łapska, więc nie próbuj go bronić.

– Nie bronię. – W przypiływie paniki niemal krzyknęłam. – On nic mi nie zrobił. To mój ojciec.

Asher zmrużył powieki.

– Ojciec? – Zaczął błędzić wzrokiem pomiędzy mną a swoją ofiarą. Z wielką niechęcią puścił jego koszulę.

– Tak. Przyjechał mnie odwiedzić, ale już wychodzi, prawda? – Spojrzałam sugestywnie na przerażonego ojca, który nie wiedzieć czemu, zamiast potwierdzić moje słowa, potrząsnął głową.

– Kylie, proszę przemyśl to, co ci powiedziałem. Nie jesteś tu bezpieczna – wyjąkał, zerkając nerwowo na wściekłego bikera stojącego obok niego.

Niewiele myśląc, zrobiłam krok w kierunku Ashera i objęłam go w pasie, wtulając się w niego. Poczułam, jak pod wpływem mojego nagłego dotyku napięły się jego mięśnie, ale nie odsunęłam się ani na niego nie spojrzałam. Całą swoją uwagę poświęciłam przerażonemu, a teraz również zszokowanemu ojcu.

– Nie wracam z tobą. Jak widzisz, tutaj jestem bezpieczna, więc ty i Rebecca możecie spać spokojnie. – Chociaż słowa paliły mnie w gardle, starałam się, by mój ton nie był podszyty ironią. Nie chciałam, by brunet, którego nieporadnie obejmowałam, wkurzył się jeszcze bardziej. – Asher nie pozwoli nikomu zrobić mi krzywdy, prawda? – zapytałam, nadal nie mając odwagi na niego spojrzeć. Moje serce tłukło się w klatce piersiowej, a ciało dygotało z nerwów.

Asher musiał to wyczuć, bo owinął silnym ramieniem moją talię i delikatnie przyciągnął mnie do siebie. Ten niepozorny gest sprawił, że poczułam ciepło rozprzestrzeniające się od kręgosłupa aż po palce u stóp.

– Prawda. Twojej córce nic ze mną nie grozi, więc możesz wracać do siebie – burknął niezbyt uprzejmie, na co mój ojciec ponownie wytrzeszczył oczy.

– Kylie, Frank wie, gdzie...

– Tak jak ci mówiłam, w najbliższym czasie nie zamierzam opuszczać Millbrook – przerwałam mu, nie chcąc, by te bzdury, które wygadywał przed chwilą, dotarły również do uszu Ashera. Oczywiście, że wujek Frank wiedział, gdzie jestem, w końcu odkąd wyjechałam z Jeffersonville, dzwonił do mnie co najmniej raz w tygodniu, ale tę informację postanowiłam zachować dla siebie, szczególnie mając teraz świadomość, jak bardzo mój ojciec go nienawidził. – Jest późno, a ciebie czeka jeszcze długa droga powrotna do domu, tato. Myślę, że powinieneś już ruszać.

Ojciec sprawiał wrażenie, jakby prowadził wewnętrzną walkę. Przeskakiwał nadal przerażonym spojrzeniem między mną a mężczyzną stojącym u mojego boku. Na szczęście chwilę później skinął głową, bo chociaż wyzbył się wszelkich zasad moralnych, nie wyzbył się zdrowego rozsądku, z którego właśnie mądrze skorzystał.

– Dobrze, pojedę. – Wygładził swoją pogniecioną śnieżnobiałą koszulę i spojrzał wprost na mnie. – Ale niedługo wrócę, żebyśmy mogli dokończyć naszą rozmowę.

– Dobrze – zgodziłam się, by w końcu już sobie poszedł.

– Tak. – Przełknął ślinę i złapał się za kark. – To... na mnie już pora. Uważaj na siebie, Kylie.

– Okej. Ty też na siebie uważaj, tato.

Ojciec skinął głową i rzuciwszy ostatnie szybkie spojrzenie na Ashera, wyszedł z restauracji.

Gdy tylko zniknął za drzwiami, poczułam niesamowitą ulgę. Co prawda już jakiś czas temu porzuciłam nadzieję, że kiedykolwiek połączą mnie z ojcem normalne relacje, jednak to, co dzisiaj od niego usłyszałam, sprawiło, że nie chciałam mieć z nim już nic do czynienia. To, do czego się dzisiaj posunął, pokazało jasno i wyraźnie, jakim był człowiekiem. Złym, zepsutym, pozbawionym grama moralności czy wstydu egoistą. Zamrugałam kilkakrotnie, gdy delikatny

dotyk przywrócił mnie do rzeczywistości. Spojrzałam w miejsce, gdzie spoczywała dłoń Ashera, a moje policzki zapłonęły gorącem.

– Och. – Odsunęłam się od niego i posłałam mu zawstydzony uśmiech. – Przepraszam, że cię w to wplątałam.

– Żaden problem, skarbie. – Odwzajemnił uśmiech, sprawiając że na moment zaparło mi dech w piersiach.

Odchrząknęłam, chcąc, by mój głos brzmiał beztrzesko.

– Co ty tu właściwie robisz?

– Przyjechałem po ciebie – odparł, wciąż się uśmiechając, jednak po chwili ten uśmiech zniknął z jego twarzy. – I zdaje się, że zjawiłem się w samą porę.

Odruchowo spojrzałam na drzwi, za którymi przed chwilą zniknął mój ojciec.

– To nic takiego. Po prostu nie zgadzamy się z ojcem w pewnych kwestiach. – Machnęłam dłonią, próbując zbagatelizować całą sytuację. Już czułam się niezręcznie, a co dopiero, gdyby zapytał mnie o te bzdury, które wygadywał mój tata.

Niestety Asher nie wyglądał na przekonanego, więc jedyne, co przyszło mi do głowy, to szybka zmiana tematu.

– A jeśli chodzi o twój przyjazd tutaj, to bardzo ci dziękuję, ale niepotrzebnie się fatygowalesz. Nie potrzebuję już pomocy. Sądziłam, że Gavin przekazał ci naszą poranną rozmowę.

Potrząsnął głową z uśmiechem.

– Przekazał, ale nic z tego, skarbie.

Zaniemówiłam, słysząc jego zuchwałą odpowiedź, ale gdy spojrzałam w jego oczy, ponownie poczułam ciepło na twarzy. Nie miałam zielonego pojęcia, co takiego było w tych jego jasnozielonych tęczołkach, ale działały na mnie niemal hipnotyzująco. Wzięłam głęboki oddech i skrzyżowałam ramiona na piersi, chcąc w ten sposób zachować chłodny dystans. To jednak nie uszło jego uwadze, bo kącki jego ust ponownie powędrowały ku górze.

– Ta decyzja nie należy do ciebie – wydusiłam.

– Mylisz się. – Nieznacznie przechylił głowę i uniosł jedną brew ku górze. – Jeśli uważasz, że zostawię cię pod opieką George’a – wypowiedział jego imię z wyraźną kpinią – to chyba niewiele zrozumiałaś z naszej wczorajszej rozmowy. Od dzisiaj to ze mną wracasz do domu. – Zrobił krok w moją stronę, zmniejszając i tak niewielką przestrzeń między nami.

Zamiast się cofnąć, tak jak podpowiadała mi intuicja, stałam w miejscu i zadziornie odchyliłam głowę, wciąż patrząc mu w oczy. I chociaż moje głupie serce galopowało jak oszalałe, chciałam pokazać mu, że jego zachowanie nie robi na mnie tak wielkiego wrażenia, jak by chciał. Poza tym naprawdę zaczynał mnie denerwować.

– Jestem zdziwiona, że mając tak nadęte ego, mieścisz się jeszcze w tych skórzanych gaciach. – Wskazałam dłonią na jego obcisłe czarne spodnie zakrywające muskularne uda, szybko się jednak przekonałam, że nie był to dobry pomysł, gdy mój wzrok padł na potężne wyrzuszenie z przodu. Tym razem byłam pewna, że nie zarumieniłam się jak zwykle, ale poczerwieniałam jak dorodna piwonia, aż po same cebulki włosów.

Asher roześmiał się głośno.

– Fakt, od wczoraj biję się z myślą, żeby kupić większy rozmiar. A skoro to poniekąd twoja wina, Kylie, to uważam, że będzie sprawiedliwie, jeśli wybierzemy się razem po te moje nowe gacie – mruknął, wypowiadając słowo „gacie” kpiącym tonem.

Byłam tak zaskoczona jego słowami, że nie miałam pojęcia, jak w ogóle na nie zareagować. Na szczęście od odpowiedzi uratował mnie George, a raczej hałas, jakiego narobił w kuchni. Asher momentalnie ruszył w tamtym kierunku.

– Zostań tutaj – warknął, rzucając mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Mowy nie ma – mruknęłam w odpowiedzi, ruszając za nim. Wiedziałam, że barman nie będzie się czuł komfortowo w towarzystwie tego mężczyzny. Deptałam Asherowi po piętach, więc gdy ten się zatrzymał, odbiłam się twarzą do jego szerokich pleców.

– Przepraszam – mruknęłam, gdy spojrzenie jego zmrużonych oczu spotkało się z moim wzrokiem. Najwyraźniej oczekiwał, że posłusznie będę czekała na niego na sali.

– Miałaś na mnie poczekać.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie, to ty założyłaś, że tak zrobię – mruknęłam i wychyliłam się na tyle, by móc zobaczyć, co takiego sprawiło, że tak niespodziewanie się zatrzymał. Moje brwi wystrzeliły w górę, gdy moim oczom ukazał się George klęczący na podłodze i upychający z powrotem na blachę świeżo upieczone ciasto, które teraz leżało na ziemi.

– Co tu się, u licha, stało?

George spojrział na mnie nieco skępowany, następnie jego spojrzenie przeskoczyło na stojącego obok mnie mężczyznę, ale tylko na moment, bo już po chwili z powrotem wpatrywał się w bałagan, którego narobił.

– Chciałem się poczęstować i... – Wzruszył ramionami. – Cholera, Margot pożre mnie żywcem, gdy się dowie, co zrobiłem z jej ciastem.

– Jestem pewna, że nie będzie tak źle. – Wysłałam zza Ashera i uśmiechnęłam się do George'a uspokajająco. – Najwyżej trochę się wkurzy, ale myślę, że ujdiesz z życiem.

Kucnęłam obok niego, czując na plecach przenikliwe spojrzenie Ashera, i również zaczęłam zbierać z podłogi największe kawałki i podobnie jak George upychałam je na blaszce. Chwilę później większość bałaganu była uprzątnięta.

– Pójdę po miotłę i mop, a ty w tym czasie pozbadź się ciasta.

George natychmiast ruszył na drugi koniec kuchni, gdzie znajdował się kosz na odpadki, a ja skierowałam się do drzwi prowadzących na zaplecze z akcesoriami do sprzątanania. Trochę się zdziwiłam, że uparty motocyklista nie podążył za mną, ale poczułam ulgę, bo to dało mi kilka sekund, by się zastanowić, jak grzecznie, acz stanowczo się go pozbyć. W jego obecności trudno było udawać, że spojrzenie, jakim mnie obdarzał, nie robiło na mnie żadnego wrażenia. Gdy jego jasnozielone oczy napotykały mój wzrok albo gdy jego wargi zmysłowo wypowiadały moje imię, uspokojenie szalejących myśli stawało się niemożliwe. Ten facet sprawiał, że moje głupie hormony szalały, a wtedy zupełnie traciłam zdrowy rozsądek. Nie chciałam tego i co ważniejsze, nie potrzebowałam teraz dodatkowego problemu. Moje życie i bez tego było nieźle pogmatwane, wolałam nie dokładać sobie więcej, niż w tym momencie mogłam znieść. Poza tym doskonale pamiętałam słowa Mony. Asher był mężczyzną, który bawił się kobietami. Rozkochał je w sobie, a potem porzucił. Dla niego liczyła się jedynie dobra zabawa. Wczoraj zresztą miałam przykład tego, w jaki sposób ten facet traktuje kobiety, i w ogóle mi się to nie podobało.

Gdy weszłam z powrotem do kuchni, obaj mężczyźni stali obok zlewozmywaka. George właśnie kończył opłukiwać blachę. Nie widziałam twarzy naszego barmana, bo był do mnie odwrócony plecami, ale za to miałam doskonały widok na zadowoloną minę Ashera, który z rękami splecionymi na klatce i nogami skrzyżowanymi w kostkach, stał oparty o blat.

Zmrużyłam powieki, przyglądając się im obu.

– Wszystko w porządku?

– Oczywiście, że tak.

Przewróciłam oczami i zaczęłam zamiatać okruchy leżące na ziemi.

– Pytałam George'a.

Mężczyzna spojrział przez ramię najpierw na Ashera, a później na mnie. Jego postawa nie

zdradzała zdenerwowania, natomiast wymuszony uśmiech już tak.

– Poza tym, że jutro Margot mnie zabije, to wszystko w porządku.

– Nie będzie tak źle. Poza tym, jeśli chcesz, możemy zostać dłużej i spróbować upiec takie samo ciasto. Pomagałam jej dzisiaj, więc mniej więcej wiem, jak to zrobić.

Zanim zdążył odpowiedzieć, zwróciłam się do Ashera:

– Tak jak mówiłam, dziękuję, że po mnie przyjechałeś, ale pojedę do domu z George’em, więc...

– Właściwie... – George rzucił szybkie spojrzenie w kierunku Ashera – to chyba będzie lepiej, jeśli do domu będziesz wracała z Asherem.

O mało nie opuściłam miotły. Byłam tak zdumiona jego słowami, że przez moment nie mogłam wydobyć z siebie głosu.

– Nie rozumiem, przecież... – Urwałam, bo nagle zrozumiałam, dlaczego Asher za mną nie poszedł.

– Co mu powiedziałaś? – warknęłam.

– Nic nie musiałem mówić. – Odepchnął się od blatu i ruszył w moją stronę.

Zanim się zorientowałam, co ma zamiar zrobić, Asher klęknął przede mną i złapał szufelkę leżącą obok mojej stopy, po czym uśmiechnął się do mnie szeroko.

– George sam zrozumiał, co jest dla ciebie najlepsze.

Widok klęczącego przede mną ogromnego motocyklisty, którego wzrok nawet na moment nie opuścił mojej twarzy, sprawił, że moje serce ponownie niebezpiecznie przyśpieszyło. Rozchyliłam usta, ale zaraz ponownie je zamknęłam, bo żadne słowa nie chciały z nich wyjść. Jak zahipnotyzowana chłonełam widok przed sobą. Wyraz twarzy Ashera nagle się zmienił. Zniknął z niej uśmiech, a jasnozielone oczy nie patrzyły już na mnie z pożądaniem, ale łagodnością, o którą tego wielkiego, groźnego faceta nigdy bym nie podejrzewała. Nie sądziłam, że jeden człowiek może wywoływać równocześnie tak skrajne emocje. Jego arogancja i pewność siebie były niezwykle denerwujące, ale też właśnie te cechy sprawiały, że czułam coraz większą fascynację.

– Asher ma rację. – Dopiero słowa Georga, przywróciły mój mózg do pracy.

Przeniosłam spojrzenie na naszego barmana, który przyglądał się tej scenie ze zmarszczonymi brwiami. Zapewne klęczący biker i dla niego był niespotykanym widokiem.

– Tak będzie lepiej – kontynuował – ja musiałbym nadkładać drogi, a przecież wy dwoje mieszkacie w tym samym mieście, więc... – Wzruszył ramionami.

Miałam ochotę przewrócić oczami na to jawne kłamstwo, ale tylko przygryzłam wargę. Nie dalej jak wczoraj ostrzegał mnie przed, jak się wyraził „bandytą”, a dzisiaj nie miał nic przeciwko, żebym z nim wracała po nocy do domu. Byłam pewna, że za tą zmianą zdania stał klęczący przede mną mężczyzna, ale postanowiłam to przemilczeć. Uśmiechnęłam się do niego uspokajająco.

– Rozumiem. Faktycznie, chyba tak będzie lepiej. – Opuściłam wzrok na śmieci i mało delikatnie zaczęłam zamiatać okruchy na szufelkę, rozsypując trochę na dłoń Ashera. Byłam poirytowana zachowaniem mężczyzny, ale i swoim. Bo o ile na niego nie miałam wpływu, to nad sobą jednak powinnam panować. Zamiast tego już dwukrotnie zrobiłam z siebie kretynkę, a znałam go zaledwie dobie.

– Skończyłaś? – zapytał i zagryzł kolczyk w swojej dolnej wardze, ewidentnie walcząc z uśmiechem.

– Tak – odchrząknęłam i odebrałam od niego szufelkę – dziękuję za pomoc.

– Cała przyjemność po mojej stronie, skarbie. – Mrugnął do mnie i się podniósł.

– Mam na imię Kylie – poprawiłam go.

– „Skarbie” bardziej do ciebie pasuje. – Obdarzył mnie zniewalającym uśmiechem, sprawiając, że ciepło ponownie oblało moje policzki, co tylko dodatkowo mnie rozzłościło.

Wydełam usta, nie odwzajemniając uśmiechu.

– Ale mnie się to nie podoba. Mam na imię Kylie i jeśli już musisz do mnie mówić, to właśnie w ten sposób. – Nie czekając na jego reakcję, odwróciłam się i ruszyłam w kierunku kosza. Za plecami usłyszałam parsknięcie i cichy szept:

– Jak sobie życzysz, skarbie.

Spiorunowałam wzrokiem kubeł na śmieci, jakby to on był winien temu, że zachowuję się jak dziesiątki innych dziewczyn, z którymi Asher miał do czynienia. Uczucia, jakie we mnie wywoływał, sprawiały, że chciałam uciec od niego jak najdalej, ale jednocześnie pragnęłam być blisko. Działał na mnie jak cholerny magnes i bardzo mi się to nie podobało. Odwróciłam się i zmrużyłam oczy, widząc, że zaczął myć podłogę. Kątem oka zauważyłam, że i George się temu przyglądał z dość komicznym wyrazem twarzy. Najwyraźniej nie tylko ja byłam zszokowana tym widokiem.

– Do jutra, George – pożegnałam się kilka minut później, gdy wsiadał do swojego auta.

– Bezpiecznej drogi. – George spojrział na mnie, po czym nieznacznie skinął głową Asherowi, na co ten odpowiedział tym samym.

Zadrżałam, patrząc, jak odjeżdża. Wiedziałam, że następnych kilka minut będzie moim koszmarem.

– Wskakuj, skarbie. – Asher otworzył przede mną drzwi od strony pasażera.

Westchnęłam.

– Kylie. Mówiłam ci, że mam na imię Kylie, a nie skarb – burknęłam prosto w jego roześmianą twarz, gdy zamykał za mną drzwi. – Chyba nie ma sensu cię poprawiać, prawda? – Spojrzałam w jego roześmiane oczy, gdy zajął miejsce za kierownicą.

– Prawda. To określenie bardziej do ciebie pasuje, choć to nie jest jedyny powód, dla którego będę cię tak nazywał.

Zmarszczyłam brwi i skrzyżowałam ramiona na piersi.

– Więc jaki jeszcze masz powód?

Asher roześmiał się gardłowo i odpalił silnik.

– Lubię cię denerwować. – Zwilżył językiem usta i nachylił się w moją stronę. – Gdy jesteś wkurzona, marszczysz ten swój piękny maleńki nosek, a twoje policzki zmieniają kolor na różowy, do tego zagryzasz wargę, sprawiając, że momentalnie nabieram ochoty, by polizać to miejsce. – Na moment jego spojrzenie spoczęło na moich ustach, po czym ponownie skupiło się na moich oczach. – Właśnie dlatego nie mogę przestać – wyszeptał.

Mój puls przyspieszył. Odchyliłam się, próbując choć odrobinę zwiększyć dzielący nas dystans, którego w tym momencie potrzebowałam równie mocno co następnego oddechu.

– Daruj sobie. Cokolwiek wymyśliłeś. – Wskazałam przestrzeń między nami. – Nic z tego nie będzie. Możesz przestać zgrywać samarytanina i po mnie przyjeżdżać – westchnęłam rozdrażniona – bo i tak nie pójde z tobą do łóżka.

Wyszczrzył zęby w uśmiechu i oparł się wygodnie o fotel.

– Przecież nic takiego ci nie proponowałam.

– Ale o to ci chodzi, prawda? – zapytałam szorstko.

Rzucił mi rozbawione spojrzenie, po czym wyjechał z parkingu.

– Nie będę kłamał... Tak, to jeden z powodów.

Zamurowało mnie na moment, bo chociaż spodziewałam się takiej odpowiedzi, to jednak poczułam rozczarowanie. Przeniosłam spojrzenie na mijaną właśnie restaurację, by Asher nie dostrzegł mojego wyrazu twarzy.

– Ale nie najważniejszy – kontynuował. – Przede wszystkim chcę cię poznać, Kylie. Chcę wiedzieć, co lubisz, a czego nie, jakie masz plany na przyszłość.

Powoli podniosłam wzrok, zaskoczona jego słowami. Niewiele dało się wyczytać z jego profilu, ale to, jak zaciskał dłonie na kierownicy, mogło świadczyć o determinacji.

– Chcę się również dowiedzieć, dlaczego tak bardzo przeszkadza ci moje towarzystwo, by móc to zmienić – odgarnął dłonią do tyłu swoje długie gęste włosy – bo nie ukrywam, cholernie mi się podobasz. – Kończąc, odwrócił twarz w moją stronę i spojrzał na mnie wyczekująco, ale byłam tak zaskoczona jego słowami, że przez chwilę miałam zupełną pustkę w głowie. Na pewno nie spodziewałam się usłyszeć tego, co przed chwilą wyszło z jego ust.

– Nic nie powiesz? – zapytał, marszcząc czoło.

Po krótkiej chwili niezręcznej ciszy odchrząknęłam.

– No cóż... pochlebia mi to, co przed chwilą usłyszałam, chociaż jestem niemal pewna, że połowa kobiet w tym mieście usłyszała od ciebie dokładnie to samo, zanim zaciągnąłeś je do łóżka. Pewnie gdybym zapytała o to Abby, mogłaby to potwierdzić. Nie mam zamiaru być jedną z twoich byłych panienek, więc daruj sobie tę paplaninę, bo tylko tracisz czas.

Asher roześmiał się głośno, niezrażony moją gburowatością, co zdenerwowało mnie jeszcze bardziej.

– I tu się mylisz, ale teraz przynajmniej wiem, skąd ta twoja awersja do mnie.

– Ja bym to raczej nazwała ostrożnością. O twoich podbojach miłosnych krążą legendy, Asher. Tak samo o tych setkach załamanych kobiet, których serca zdeptałeś, gdy tylko przestały ci być potrzebne. Cynicznie wykorzystujesz kobiety, kompletnie nie przejmując się ich uczuciami.

Przestał się uśmiechać. Zamiast tego zmarszczył brwi, a jego knykcie pobielaly.

– Skarbie, to nie są legendy, tylko zwykłe plotki. Owszem, lubię kobiety i tego nie ukrywam. Lubię się też z nimi zabawić, ale to nie znaczy, że je oszukuję. – Rzucił mi szybkie, oschłe spojrzenie, zanim ponownie skupił się na drodze. – Żadnej niczego nie obiecuję. Każda z nich doskonale zdaje sobie sprawę, że nie dostanie ode mnie nic poza seksem bez zobowiązań. A jednak wszystkie chętnie się na to zgadzają. Pewnie cię zaskoczę, ale z reguły to właśnie kobiety wychodzą z inicjatywą, a nie ja. To nie moja wina, że po nocy pieprzenia nabierają ochoty na więcej. Bo widzisz, skarbie – zaakcentował ostatnie słowo – ja nie mam wpływu na to, co im się roi w głowach. I mylisz się co do jeszcze jednego: żadna z tych kobiet nie usłyszała ode mnie tego, co ci powiedziałem dzisiaj, bo jak to ujęłaś, „paplanina” nigdy nie była mi potrzebna do tego, by przespać się z kobietą. – Nabrał powietrza do płuc i ponownie na mnie spojrzał, jednak tym razem nieco łagodniej. – Z tobą jest inaczej, Kylie.

Zwilżyłam językiem usta i poprawiłam się na siedzeniu, bo nagle zrobiło mi się bardzo niewygodne. Asher musiał to zauważyć, bo chociaż na mnie nie spojrzał, dostrzegłam na jego twarzy delikatny uśmiech.

– To znaczy? – zapytałam coraz bardziej skrupowana.

– Tak jak mówiłem, ja naprawdę chcę cię lepiej poznać i chcę, byś i ty poznała mnie. Prawdziwego mnie, a nie takiego, jak widzą mnie inni. Nie ukułem żadnego spisku tylko po to, żeby zaciągnąć cię do łóżka – mruknął, po czym wygiął usta w kpiącym uśmiechu. – Chociaż gdybyś mi to teraz zaproponowała, to z pewnością bym nie odmówił.

Przewróciłam oczami.

– Wierzę.

Oparłam głowę o zagłówek fotela i skupiłam wzrok na migających obrazach za szybą samochodu. Na kilka minut zapanowała cisza. Dało mi to czas, by przemyśleć słowa Ashera. Wiedziałam, że miał rację. Nie powinnam była go oceniać przez pryzmat tego, co usłyszałam od

innych. Jednak prawda była taka, że uczepiłam się opinii zasłyszanej od Mony kilka tygodni temu, bo tak było mi wygodniej. Choć wiedziałam, że interpretacja tego, co wtedy powiedziała, była inna od tego, co na siłę próbowałam sobie wmówić. Dzięki temu mogłam otoczyć się murem i udawać, że ten mężczyzna – poza oczywistą pogardą – nie wzbudza we mnie żadnych uczuć. Zupełnie nie pomyślałam, że chroniąc w ten sposób siebie, ranię Ashera.

– Jesteśmy na miejscu.

Spojrzałam na niego zdziwiona. Tak się zamyśliłam, że nie zorientowałam się, kiedy dojechaliśmy pod dom Mony. Odpięłam pas i spojrzałam mężczyźnie prosto w oczy.

– Asher, ja... chcę cię przeprosić. To twoje życie i twoje zasady, a ja nie powinnam była cię oceniać.

Nachylił się do mnie tak blisko, że poczułam na policzku jego gorący oddech pachnący miętą. Zamarłam, gdy jego usta musnęły mój policzek. Całym moim ciałem wstrząsnęły dreszcze, gdy przycisnął się do mnie jeszcze bardziej. Na szczęście w ciemnościach, jakie panowały w samochodzie, nie mógł tego zobaczyć, podobnie jak rumieńców na moich policzkach. Gdy już byłam pewna, że zaraz mnie pocałuje, pociągnął klamkę i otworzył drzwi po mojej stronie.

– Dam ci czas. Nie będę cię naciskał, bo mówiłem poważnie, Kylie. Chcę cię poznać i chcę, byś i ty poznała mnie. Prawdziwego mnie – dodał, po czym uśmiechnął się i wrócił na swoje miejsce. – Do zobaczenia jutro o tej samej porze, skarbie.



Siedziba klubu Bastards, Millbrook

Asher

– Nalej mi jeszcze – mruknąłem, machając szklanką w kierunku Gage’a.

– I jedną dla mnie – powiedział siadający obok mnie Ethan.

Gage skinął głową i momentalnie zabrał się do roboty, a Ethan spojrzał wprost na mnie.

– Chciałeś pogadać.

– Tak – westchnąłem. Zaczekałem, aż kandydat zapełni nasze szklanki, i skinąłem głową w kierunku wolnej sofy stojącej pod oknem. Dochodziła północ, więc nie licząc kilku braci, salon był w zasadzie pusty, mimo to nie zamierzałem ryzykować, że ta rozmowa wyjdzie poza naszą dwójkę.

– Co jest? – zapytał, gdy usiedliśmy.

Pociągnąłem spory łyk ze swojej szklanki, próbując rozluźnić gardło, lecz ostry smak wódki w żaden sposób mi w tym nie pomógł. Nie miałem jednak wyjścia i musiałem załatwić to dzisiaj. Nie chciałem żadnych nieporozumień z braćmi, a już na pewno nie z Etanem, który był mi równie bliski co Gavin. Spojrzałem na niego.

– Chodzi o siostrzenicę Mony, Kylie. Chciałbym, żebyś trzymał się od niej z daleka – wykrztusiłem w końcu, po czym przełknąłem ślinę, bo nagle zaschło mi w gardle.

W pierwszej chwili spojrzał na mnie zaskoczony, ale jego zdziwienie szybko zmieniło się w sarkastyczny uśmiech. Oparł się wygodnie o sofę.

– Kurwa, stary, wiem że nadal jestem pijany, ale mógłbym przysiąc, że kazałeś mi się trzymać z daleka od najseksowniejszej laski, jaką kiedykolwiek widziałem.

Spojrzałem na niego z ukosa.

– Wszystko się zgadza – mruknąłem.

– A niby dlaczego miałbym cię posłuchać?

– Bo cię o to proszę? – odparłem i natychmiast pożałowałem tych słów.

Uśmiech na twarzy brata stał się tak wielki, że przez moment sądziłem, że rozerwie mu twarz.

– Byłem wkurwiony, że ściągnąłeś mnie z wyra w środku nocy, ale teraz, kurwa, zajebicie się z tego cieszę.

– Widzę – mruknąłem, kręcąc przy tym głową. – Wolałbym jednak, żebyś skończył błaznować i potraktował moje słowa poważnie.

Jego uśmiech odrobinę przygasł.

– A dlaczego miałbym to zrobić, bracie? – zakpił. – Chcesz, żebym się trzymał od niej z daleka, ale nie powiedziałeś dlaczego. Więc albo powiesz mi, co tak naprawdę jest grane, albo będziemy tu siedzieć do rana, bo dobrze wiesz, że sam fakt, że mnie o to prosisz, nie wystarczy. Mogę się tylko domyślać, że i ty miałeś już okazję ją spotkać, prawda?

– Prawda. – Odwzajemniłem złośliwy uśmiech i upiłem łyk wódki. – Ale to nie jest jedyny powód. – Zamilkłem na moment. – Pamiętasz, jak opowiadałem ci o dziewczynie, którą widziałem w Jeffersonville?

Ethan się pochylił, oparł ramiona na kolanach i wbił we mnie swój przenikliwy wzrok.

– Kurwa, chyba nie chcesz mi powiedzieć, że skoro ty wspaniałomyślnie rezygnujesz z tamtej dupy, to ja mam się wykazać taką samą rycerskością i szlachetnie zapomnieć o siostrzenicy Mony? Bo jeśli właśnie taki jest twój plan, to od razu ci mówię, że nie ma szans.

Laska jest zjawiskowa i póki mam jakąkolwiek szansę, nie zamierzam odpuścić.

– Nie zamierzam rezygnować z tamtej du... dziewczyny – oświadczyłem. – Właściwie to wręcz przeciwnie, zamierzam zrobić wszystko, by ją do siebie przekonać.

Ethan uderzył dłonią o stół.

– No i zajebicie, stary! – Zamilkł na moment, po czym zmarszczył brwi. – Dobra, zacznij od początku, bo teraz to ja już nic nie kumam. Zamierzasz szukać tamtej tajemniczej panny, a ja w tym czasie mam zrezygnować ze swojej?

– Jeśli chodzi o ścisłość, to ona nie jest i nigdy nie była twoja.

– Semantyka. Doskonale wiesz, że to tylko kwestia czasu – wtrącił, parskając pod nosem. – No to powiesz mi, dlaczego mam z niej zrezygnować? Bo wygląda to, jakbyś chciał się zachować jak egoistyczny fiut i mieć swoją laskę i moją Kylie tylko dla siebie, bracie.

Postanowiłem zignorować ten przytyk i w końcu powiedzieć mu prawdę.

– Twoja Kylie to również moja Kylie.

– Co? – Ściągnął brwi i odłożył szklankę na stół. – O czym ty mówisz?

– Okazało się, że dziewczyna, którą widziałem wtedy w Jeffersonville, to Kylie.

Wziąłem łyk wódki, przyglądając się Ethanowi. Niemal widziałem trybiki obracające się w jego głowie.

– Pierdolisz.

– Mówię poważnie. Wczoraj się dowiedziałem.

Ethan dopił zawartość szklanki, wstał i wrzasnął w kierunku baru:

– Gage, przynieś nam więcej! – Spojrzał na mnie, po czym ponownie zwrócił się do naszego kandydata – Najlepiej całą butelkę! – dodał, po czym opadł ciężko na sofę. – Zacznij od początku i niczego, kurwa, nie pomijaj.

Wziąłem swoją szklankę i również wypilem całą zawartość.

– Tak jest, szefie – mruknąłem rozbawiony. Bo cholernie mi ulżyło. Potrzebowałem kilku następnych szklaneczek alkoholu, by ze szczegółami opowiedzieć mu, co się wydarzyło, poczynając od telefonu od Gavina aż po dzisiejszy wieczór, kiedy to odwoziłem Kylie do domu Mony.

– Pierdolone przeznaczenie. – Ethan się zaśmiał, rozlewając przy tym alkohol na swoje kolana. – Szczęściar z ciebie, skurwielu. Mam nadzieję, że laska da ci nieźle popalić.

– Chyba nie słuchałeś uważnie. Widziała mnie z Abby i z góry założyła, że to moja kobieta. A gdy wyprowadziłem ją z błędu, stwierdziła, że jestem psem na baby, który się tylko nimi bawi.

– No i? Przecież to prawda. Jesteś pierdolonym donżuanem, więc... – mruknął, próbując odstawić swoją szklankę na stół, ale nie trafił i naczynie z łoskotem uderzyło o podłogę. – Kurwa, uwaliłem się w cztery dupy.

Podniosłem jego szklankę i odstawiłem na stół tuż obok swojej.

– W takim razie koniec imprezy. – Spojrzałem na wyświetlacz telefonu, żeby sprawdzić czas. – Za kilka godzin mam spotkanie z Jamesonem w Clanton. Muszę się porządnie wyspać, zanim stanę oko w oko z jego szpetnym ryjem.

Ethan roześmiał się głośno i chwiejnie podniósł się z sofy.

– W takim razie powodzenia. Nie znoszę tego chujka i za każdym razem, gdy go widzę, mam odruch wymiotny. Ale gość i tak jest lepszy niż ta oślizgła menda, Walsh. Po każdym uściśnięciu jego ręki zastanawiam się, czy nie powinienem wymoczyć dłoni w kwasie.

– No to mamy podobne odczucia. – Zaśmiałem się. – Niestety Jameson, podobnie jak Walsh, jest jednym z naszych największych klientów, na razie nie mamy wyjścia. Poza tym Gavin chce, żebym ponownie tam trochę powęszył. Może w końcu się dowiem, kto nam robi

koło dupy. Jeszcze parę tygodni temu stawiałem na Rowana – mruknąłem, potykając się o własne nogi.

– A teraz już nie?

Wzruszyłem ramionami, wciągając swoją pijaną dupę po schodach.

– Nie sądzę, by ten pierdolony karaluch zajmował się robieniem nam koło dupy, skoro miał w planie zabójstwo Doca. To wszystko się kupy nie trzyma... ale cholera wie.

– Kurwa – burknął Ethan, również się potykając. – Tak czy inaczej trzeba to sprawdzić. Słyszałem, że Gavin z Mace'em wybierają się do Tupelo, żeby trochę się tam porozglądać.

– Tak, miejmy nadzieję, że któryś z ludzi tego skurwiela puści farbę. Kellan wysłał tam już Trávisa i Londona.

Ethan parsknął pod nosem.

– Czyli gównu będziemy mieli. Nie sądzę, by nasz brat – ostatnie słowo wypowiedział z wyraźną kpina – był w stanie wytrzymać chociaż godzinę, nie tkwiąc po jaja w jakiejś lasce, a to, jak sądzę, nieco mu utrudni pracę.

Roześmiałem się, potrząsając głową, co nie było dobrym pomysłem, bo wszystko zaczęło wirować.

– Nigdy mu nie odpuścisz, co?

– A ty byś odpuścił, gdyby za twoimi plecami dmuchał ci żonę?

– Nie, ale po ostatniej akcji pewnie bym go wysłuchał. Pamiętaj, że każdy kij ma dwa końce. Może prawda była trochę inna od tej, którą przekazała ci żona? – Stałem przed swoimi drzwiami i spojrzałem na brata z ukosa. – Ja doskonale pamiętam, jaką suką potrafiła być Penelope, więc... – Wzruszyłem ramionami. – Zresztą Lucy również oskarżyła Trávisa o to, że pieprzy się z Sofią, a to, jak wiemy, okazało się kłamstwem, więc... kto wie, może i Penelope wpadła na taki sam błyskotliwy pomysł jak nasz geniusz zła, Lucy. Dziwniejsze rzeczy się w życiu zdarzają.

Brat wygiął usta w kpiącym uśmiechu.

– Mówisz o sobie i czarnulce?

Stałem w drzwiach swojego pokoju i odwzajemniłem mu się takim samym sarkastycznym uśmiechem.

– Dokładnie.

– No cóż... powodzenia. – Zaśmiał się chrapliwie i otworzył drzwi swojego pokoju. – Mam nadzieję, że nie spierdolisz tego na samym starcie, bo mam zajebistą ochotę zobaczyć minę Nicka, gdy powiesz mu o Kylie. Kurwa, już się nie mogę doczekać. – Ponownie się zaśmiał, znikając za drzwiami swojego pokoju.

– Ta, ja też – mruknąłem, zamykając za sobą drzwi.

– Wyglądasz jak gówno.

Wziąłem łyk gorącej kawy i spojrzałem na siadającego naprzeciwko mnie Gavina.

– Za to ty wyglądasz, kurwa, kwitnąco, braciszku. Założę się, że to zasługa twojej żonki – burknąłem, bo gardło miałem jak papier ścierny. Wziąłem kolejny łyk gorącego płynu. Widziałem, że wzrok Gavina skupił się na czymś za moimi plecami, mimo to kontynuowałem. – To zapewne zbawienne działanie okładów z jędrnej, młodej...

– Stul pysk Asher. – Uciszył mnie i dopiero wtedy podążyłem za jego spojrzeniem w samą porę, by zobaczyć wchodzącą do kuchni Monę.

– Cześć, chłopaki! – Uśmiechnęła się szeroko. – Nie spodziewałam się zobaczyć was tu tak wcześnie.

Gavin skinął jej głową, a ja próbowałem odwzajemnić uśmiech, ale zamiast tego wyszedł mi tylko grymas.

– Też jestem w szoku. Czaszka mi pulsuje i wołałbym nadal leżeć w swoim łóżku, niestety nasz szef to wymagający skurw... skurczybyk – poprawiłem się, widząc minę naszej kucharki – i ma gdzieś to, że jego własny, rodzony brat przechodzi męki.

– Trzeba było tyle nie chlać – odezwał się Gavin – Twój szef powiadomił cię o zadaniu dwa dni wcześniej, więc mogłeś przełożyć babski wieczór z Ethanem.

– Może napijesz się soku pomidorowego? Słyszałam, że to pomaga na kaca – zaproponowała Mona.

Momentalnie poczułem skurcz żołądka na sam dźwięk jej słów.

– Kawa mi wystarczy. Dziękuję.

– Dobrze. Sok jest w lodówce, gdybyś jednak zmienił zdanie. – Zerknęła na mnie przelotnie, po czym wyszła na korytarz.

Skinąłem jej głowę, chociaż nie było opcji, żebym napił się tego cholerstwa. Raz kiedyś spróbowałem i mało brakowało, żebym przez to gównem wyrzygał wszystkie wnętrzności. Spojrzałem na brata i sądząc po jego zadowolonej minie, on również pamiętał ten dzień. Już otwierał usta, zapewne po to, by kolejny raz mnie wkurwić, gdy rozległ się dzwonek z jego telefonu. Gavin wyciągnął komórkę, po czym już z poważniejszą miną zwrócił się do mnie.

– Mace będzie tu do godziny. Kit i Tyler również z wami pojadą. Jameson ma czekać tam gdzie zwykle. Nie spierdol tego, bracie. Na razie nie możemy sobie pozwolić na żadne wpadki.

– Kurwa, nie jestem dzieckiem, Gavin. Zawiozę towar i przywiozę kasę. Robiłem to setki razy, będąc w znacznie gorszym stanie. Żadnej wpadki nie będzie – warknąłem poirytowany jego nadgorliwą ostrożnością.

– Wiem, że nie, ale czasami właśnie tak się, kurwa, zachowujesz.

– O co ci chodzi?

– O to, że jeśli przydzielam ci zadanie, to chcę mieć pewność, że zostanie wykonane. Nie potrzebujemy kolejnych problemów z Jamesonem.

– Przynajmniej raz moje mdłości będą spowodowane czymś innym niż widok jego szpetnej mordy.

Gavin potrząsnął głową i wstał od stołu.

– Lepiej, żebyś tego nie spierdolił. Masz godzinę żeby wziąć się w garść. – Przechodząc obok mnie, klepnął mnie w plecy na tyle mocno, że kawa, którą właśnie próbowałem przełknąć, omal nie poszła mi nosem.

– Jak będzie trzeba, to jeszcze mu obciągnę, szefie – zakpiłem, salutując mu kawą.

Słyszałem, jak mruknął coś pod nosem, zanim wyszedł z kuchni. Odłożyłem kubek. Gavin oczywiście miał rację, ale za chuja nie miałem zamiaru mu się do tego przyznawać. Najebałem się wczoraj jak szmata, mimo że zdawałem sobie przecież sprawę, że przy tego typu zadaniach, koncentracja i refleks są niezwykle ważne. Już nie raz zdarzało się, że zwykła wymiana towaru kończyła się krwawą jatką, bo klient miał ochotę zatrzymać i towar i kasę. Dlatego tak ważne było, skupienie się w stu procentach na zadaniu, chyba że chciało się skończyć z kulą w głowie.

Dopiłem kawę, połknąłem kilka tabletek tylenolu i ruszyłem do swojego pokoju. Miałem wystarczająco dużo czasu, by – jak radził mój brat – trochę się ogarnąć. Po wzięciu prysznicą poczułem się trochę lepiej... cóż, a przynajmniej już nie śmierdziałem jak przydrożna speluna. Nadal miałem przekrwione oczy i wyglądałem jak gówno, ale mogło być gorzej. Tabletki również trochę pomogły, bo mój żołądek przestał wariować, a nawet poczułem głód, więc istniał cień nadziei, że przed wyjazdem będę mógł coś zjeść i może nawet utrzymać to w żołądku.

W kuchni zastałem Monę obierającą warzywa. Podeszedłem do lodówki.

– Wróciłeś jednak po sok?

Wzdrygnąłem się, czekając na reakcję żołądka, która na szczęście nie przyszła.

– Nie, przyszedłem coś zjeść. – Otworzyłem lodówkę i zacząłem przeglądać zawartość.

– Siadaj, zaraz ci coś przygotuję. – Mona podeszła do zlewu i zaczęła myć dłonie.

Potrząsnąłem głową.

– Dam sobie radę. Nie zawracaj sobie tym głowy.

– Ale zrobię to z przyjemnością, zresztą jestem ci to winna.

Zmarszczyłem brwi w konsternacji.

– Winna?

Mona podeszła do mnie i uśmiechnęła się ciepło.

– No tak... Za odebranie Kylie wczoraj wieczorem.

– Nic mi nie jesteś winna – oznajmiłem z naciskiem, zastanawiając się przy okazji, czy rozmawiała z siostrzenicą o tym, co się wydarzyło.

– No dobrze. W takim razie jestem po prostu wdzięczna i właśnie z tej wdzięczności zrobię ci śniadanie. A później przygotuję coś również Ryanowi. Biedny chłopak, wyglądał jak zombi, gdy przyjechał po mnie rano. Strasznie mi głupio, że przez tego cholernego starego grata muszę się wami wysługiwać. Dlatego pozwól, że chociaż w ten sposób się odwdzięczę.

– Po pierwsze, Kane, Ryan i Gage to nasi kandydaci. Wykonują nasze rozkazy, ponieważ w przyszłości mają nadzieję dostać naszywkę, więc nie musisz się im w żaden sposób za cokolwiek odwdzięczać. To wszystko należy do ich obowiązków. Po drugie, żaden z nas nie czuje się przez ciebie wykorzystywany, choć o ile mi wiadomo, niejedni by chcieli.

Mona się roześmiała i pchnęła mnie w kierunku krzesła.

– Tak, słyszałam, ale nic z tego. Nie jestem specjalnie wymagająca, mimo to mam swoje standardy.

Usiadłem przy stole i założyłem ramiona na piersi, patrząc, jak Mona podchodzi z jajkami i bekonem do kuchenki. Wyciągnęła patelnię i postawiła ją na jednym z palników.

– Nie wiem, czy to ten kac morderca, ale wydaje mi się, że właśnie mnie obraziłaś.

Mona potrząsnęła głową, nadal się śmiejąc.

– To na sto procent kac.

– No dobrze, więc jakie to standardy?

– No cóż... Mój facet powinien być wierny, a jak dobrze wiemy, członkowie klubu mają z tym problem. – Położyła bekon na rozgrzanej patelni, a po kuchni momentalnie rozszedł się przyjemny zapach. – No i oczywiście dochodzi do tego wiek. Wszyscy starsi członkowie są już zajęci, a ci młodszy... – uniosła jedną brew i ponownie na mnie spojrzała – mają inne cele w życiu niż ja.

– To znaczy? – zapytałem autentycznie zaciekawiony.

– To znaczy, że lubicie zabawę, może nawet za bardzo. – Zaśmiała się i ponownie wróciła wzrokiem do przygotowywanego jedzenia. – Nie zrozum mnie źle. Nie zamierzam was oceniać, choć niespecjalnie pojmuję, jak mogą was kręcić te ciągłe balangi... Chociaż, to też może wynikać z faktu, że imprezowanie znajduje się dość nisko na liście moich priorytetów. Dlatego, tak jak mówiłam, nie spełniacie moich warunków.

Moje usta wykrzywiły się w uśmiechu.

– Powinnaś kiedyś przyjść na jedną z naszych imprez. To byłby idealny sposób, by dowiedzieć się, dlaczego nam się to tak bardzo podoba.

– Ależ ja wiem, co tam się dzieje. Niejednokrotnie, przychodząc rano do pracy, trafiałam w sam środek tej waszej... zabawy. – Mona spojrzała na mnie przez ramię i uniosła komicznie

jedną brew. – Więc mam jakieś tam pojęcie o tym, co się wyprawia – zadrwiła. – Bardziej jednak zastanawia mnie fakt, że jeszcze się wam to nie znudziło.

– Ponoć dobre rzeczy nigdy się nie nudzą.

– Możliwe, ale tylko w odpowiednich proporcjach. W nadmiarze mogą być szkodliwe. – Wzruszyła ramionami, wbijając jajka na patelnię.

Oparłem łokcie na stole, szukając w głowie odpowiedniej riposty, gdy do kuchni wpadła Sofia.

– Mm, w całym klubie unoszą się te cudowne zapachy, aż ślinka cieknie. Cześć, Asher. – przywitała się, następnie podeszła do Mony i pocałowała ją w policzek.

– Cześć – odpowiedziałem, przyglądając się jej z ciekawością. Sofia z reguły była optymistką, jednak dzisiaj aż tryskała dobrym humorem.

– Zdaje się, że ktoś tu wygrał na loterii albo zaliczył zajebisty seks w nocy.

Sofia spojrzała na mnie przez ramię.

– Nigdy nie grałam na żadnej loterii – odpowiedziała z uśmiechem i puściła mi oko, nalewając sobie kawy.

– Och, w takim razie tobie również przyda się pożywne śniadanie – parsknęła Mona, nakładając jedzenie na talerz.

– Dziękuję, ale kofeina mi wystarczy.

– Mona ma rację – powiedziałem, wstając od stołu i podchodząc do naszej kucharki. – Po ostrym piep... wysiłku powinno się zjeść coś wzmacniającego. Dziękuję – powiedziałem, odbierając talerz i siadając przy stole. Od razu nabrałem na widelec porcję jajecznicy.

– Więc może powinienes zanieść takie śniadanie swojemu bratu, jemu bardziej się przyda – mruknęła, przygryzając wargę.

– Dobrze wiedzieć, że Gavin wywiązuje się z małżeńskich obowiązków. Tylko go nie popsuj. Nie mamy teraz czasu szukać kogoś na jego miejsce – powiedziałem z nadal pełnymi ustami. Sofia się roześmiała, a jej twarz zrobiła się odrobinę różowa, co już samo w sobie było postępem. Z reguły, gdy któryś z nas wspominał o seksie, moja bratowa peszyła się niczym pensjonarka. Najwyraźniej w końcu trochę się oswoiła z naszą bezpośredniością. Usiadła przy stole tuż obok mnie.

– Nie martw się, mnie również zależy, by Gavin był jak najdłużej na chodzie, szczególnie że skoro nie chce, żebym sama gdziekolwiek jeździła, to musi zawieźć mnie jutro do Tuscaloosy.

Skinąłem głową, przypominając sobie, że Gavin faktycznie o tym wspominał.

– Kiedy właściwie jest to babskie spotkanie?

– W przyszłym miesiącu. I nie babskie spotkanie, tylko baby shower.

– Bez różnicy jak to nazwiesz i tak będą tam same baby – powiedziałem, przełykając kolejny kęs śniadania.

– Dla facetów też znajdzie się miejsce.

– Tak, najlepiej gdzieś w piwnicy, żeby ich nie było ani słychać, ani widać. Tamci faceci są jeszcze gorsi niż wy – wtrąciła Mona, wskazując na mnie palcem, czym wywołała wybuch śmiechu u Sofii.

– Zapytam Shade'a czy jest taka możliwość – odparła, nadal się śmiejąc.

– Świetnie. Tych kilka dni, gdy mieszkali w klubie, było nie do zniesienia i szczerze mówiąc, te ich końskie zaloty wcale mnie nie bawiły, a szczególnie tego Rugera.

Parsknąłem śmiechem z rozbawieniem, widząc jej zniesmaczoną minę. Co prawda nie byłem przy sytuacji, jednak słyszałem od braci, że jeden z ludzi Shade'a praktycznie oszalał na punkcie naszej Mony, czego – jak widać – kobieta nie przyjęła ze zbytnim entuzjazmem. Moja radość szybko zniknęła, gdy Mona wypowiedziała kolejne słowa:

– Temu durniowi się wydawało, że skoro jestem wolna, to z automatu powinnam chodzić do łóżka z każdym. – Wzdrygnęła się. – Do tego był głupi jak but. Kompletnie nie docierało do tej jego pustej makówki, że nie każda kobieta traci rozum na jego widok. Jak sobie pomyślę, że za miesiąc i Kylie będzie musiała się męczyć z tym typem, to aż mam ciarki na plecach.

Zamarłem z widelcem przy ustach.

– Nie martw się, jego żona Dila też tam będzie. – Sofia uśmiechnęła się do niej uspokajająco. – Więc facet będzie się zachowywał. A jeśli nie...

– A jeśli nie, to sam skopię mu dupę – dokończyłem za nią, czym kompletnie ją zaskoczyłem.

– Myślałam, że nie masz zamiaru w tym uczestniczyć.

Spojrzałem na Sofię.

– Zmieniłem zdanie.

Dziewczyna zmrużyła powieki, jednak zanim zdążyła coś powiedzieć, odezwała się nasza kucharka.

– Mam nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby i nie trzeba będzie nikomu skopać dupy. Ale miło, że postanowiłeś do nas dołączyć – powiedziała nieco łagodniejszym tonem niż jeszcze chwilę temu.

– Kiedy zmieniłeś zdanie?

Spojrzałem na Sofię, która przechyliła głowę i nadal patrzyła na mnie podejrzliwie zmrużonymi oczami.

Oparłem się wygodnie o krzesło i założyłem ramiona na piersi.

– Dzisiaj.

Kącki ust mojej bratowej wygięły się ku górze, ale szybko ukryła uśmiech za kubkiem z kawą.

– O, cześć, chłopaki! – zawołała Mona do wchodzących właśnie Tylera i Kita.

– Cześć – przywitali się.

– Zjecie z nami śniadanie?

– Niestety nie mamy czasu – odpowiedział Tyler, po czym spojrzał na mnie. – Mace już czeka w furgonetce. Kazał ci przekazać, że ruszamy, gdy tylko będziesz gotowy.

Spojrzałem na telefon. Była dokładnie ósma.

– Punktualny jak zwykle – mruknąłem i wstałem od stołu, zabierając ze sobą talerz. Wsadziłem brudne naczynie do zmywarki i zwróciłem się do kobiet.

– Miłego dnia, piękne panie. Śniadanie było wyśmienite. – Mrugnąłem do Mony – Gość, który się z tobą ożeni, będzie najszczęśliwszym skurwielem na świecie.

Machnęła ręką, śmiejąc się.

– Albo największym pechowcem. Jak już ci wspominałam, mam wysokie wymagania, dlatego większość nie wytrzymuje presji i szybko pryska, gdzie pieprz rośnie.

– Najwyraźniej do tej pory nie miałaś szczęścia, ale jestem pewna, że gdzieś tam jest facet, który spełni twoje oczekiwania – wtrąciła Sofia.

– Wątpię.

Sofia potrząsnęła głową, wyraźnie nie zgadzając się z kobietą.

– A może te wysokie wymagania, to po prostu pretekst, by odrzucić każdego faceta, który się nawinie? Mówisz, że masz względem nich oczekiwania, ale przecież nie dopuszczasz do siebie nikogo na tyle blisko, by móc z całą pewnością stwierdzić, że ich nie spełnia. – Uniosła jedną brew, patrząc na Monę z ironią. – Jestem pewna, że dostrzegasz te obślinione twarze facetów, którzy tylko marzą, byś choćby na nich spojrzała, jednak sądzę, że coś nie pozwala ci się na nich otworzyć. Wiem, że nie mam prawa ci mówić, jak masz żyć, bo sama prawie

zrezygnowałam z miłości mojego życia dla – gdy teraz o tym myślę – zwykłej głupoty. Mimo to jednego jestem pewna. – Machnęła ręką w bliżej nieokreślonym kierunku. – Że gdzieś tam czeka na ciebie mężczyzna twojego życia. Musisz po prostu dać temu szansę.

Mona ściągnęła usta w zamyśleniu, jakby przetwarzała każde słowo osobno.

– Kto wie... – Wzruszyła ramionami. – Może i masz rację.

– Dobrze. – Klasnąłem w dłonie. – Wytrzyjcie ślinę chłopcy. Skoro kobiety nie zamierzają rzucić się sobie do gardeł ani wrywać kudłów, to możemy się zwijać.

– Przykro mi, ale nie będzie walki w kisielu – parsknęła Mona.

– Szkoda. – Tyler wykrzywił usta w uśmiechu. – Spełniłybyście moją największą fantazję.

– Stary, będę brał przez tydzień twoją zmianę w warsztacie, jeśli powtórzysz to samo w obecności Gavina – parsknął Kit.

– Wolałbym zjeść własne jaja – mruknął Tyler.

Wyszliśmy z kuchni w akompaniamencie kobiecego śmiechu.

– Cienias – mruknął z kpiną Kit.

– Pierdol się, frajerze. Jak jesteś taki odważny, to sam mu to powiedz.

– Zamknąć jadaczki! – syknąłem, wymijając ich przy drzwiach. – Jest ósma rano, do kurwy nędzy. Dajcie mi chociaż godzinę, żebym przyzwyczaił mózg do waszego pierdolenia.

Wychodząc na zewnątrz, omal nie zderzyłem się z Gavinem. Tuż za nim stał Mace. Mój brat uśmiechnął się kpiąco.

– Już myślałem, że potrzebujesz specjalnego zaproszenia.

Zignorowałem jego zaczepkę.

– Jestem gotowy.

– Świetnie. Pojedziecie dwoma autami. Gage czeka w magazynie, pomoże wam załadować towar. – Stał w drzwiach i odwrócił się twarzą do nas wszystkich. – Nie powinno być żadnych problemów, ale w razie czego wiecie, co robić – rzucił z zaciętym wyrazem twarzy.

– Tak – odpowiedzieliśmy jednocześnie.

– Dobrze. Powodzenia – mruknął, rzucając mi surowe spojrzenie, zanim wszedł do środka.

Potrząsnąłem głową i ruszyłem w kierunku furgonetki. Gavin potrafił być wrzodem na dupie i wkurwiać mnie jak mało kto, ale wiedziałem również, że większość tych jego irytujących zachowań wynikała z troski. Już odkąd byliśmy dziećmi, dbał o to, żebym zawsze był bezpieczny. Po śmierci mamy, gdy miałem niespełna cztery lata, to właściwie on przejął opiekę nade mną, chociaż sam był niewiele starszy. Nasz ojciec miał na nas totalnie wyjebane. Nie interesował się nami, chyba że naszła go ochota, żeby komuś wpierdolić. Uwielbiał nas tłuc. Skurwiel czerpał jakąś chorą satysfakcję z naszego cierpienia. Większość blizn na ciele Gavina była właśnie pamiątką po tym pojebie. Stary najczęściej wybierał mojego brata i wiem, że nie wynikało to z faktu, że Gavin był starszy czy silniejszy. Doskonale pamiętam, że ilekroć stary chciał mi spuścić łomot, Gavin wymyślał jakieś gówno, by go sprowokować. Najczęściej działało i to jemu dopieprzał, twierdząc przy tym, że go hartuje. Miałem dokładnie dziesięć lat, gdy przekonałem się na własnej skórze, jak ogromne było to poświęcenie ze strony mojego starszego brata. Ojciec pierwszy raz stłukł mnie na miazgę, gdy okazało się, że Dymitrow, gangster, którego nasz stary próbował wykiwać, porwał Gavina. A wszystko dlatego, że nasz zjebany tatuś zabrał jego towar. To właśnie wtedy zrozumiałem, że ten człowiek jest pozbawionym skrupułów chorym popierdołencem, i nie dlatego, że po jego hartowaniu nie mogłem chodzić przez kilka dni ani że moje połamane żebra goiły się tygodniami, ale dlatego, że zamiast oddać Dymitrowowi towar i odzyskać syna, ojciec nie zamierzał nawet palcem kiwnąć. Podczas, gdy Gavin walczył

o życie, nasz stary wciągał koks Dymitrowa i pieprzył klubowe dziwki, zupełnie nie przejmując się, że być może już nigdy nie zobaczy syna. Decyzja naszego ojca spotkała się ze sporym oburzeniem wśród członków klubu, jednak nikt jawnie nie chciał się sprzeciwić decyzjom swojego prezesa, choćby były krańcowo pojebane. Na szczęście Gavinowi udało się uciec, nim ta ruska gnida zdołała go zabić. To wydarzenie zmieniło mojego brata. Nie był już tym samym zastraszone nastolatkiem, którego nasz ojciec używał jako worka treningowego. Stał się zimnym wojownikiem, wzbudzającym strach nie tylko w naszym kochanym tatusiu, ale też w każdym, kto wszedł mu w drogę. Najwyraźniej fakt, że został pozostawiony sam sobie, bez szans na jakąkolwiek pomoc ze strony osoby, która powinna mu być najbliższa, sprawił, że bardzo szybko dorósł. Na szczęście marne życie tego ścierwa, którego nazywaliśmy ojcem, skończyło się niedługo później, a jego obowiązki względem klubu przejął Gavin. I nawet wtedy, mimo licznych zadań i ogromnej odpowiedzialności, z jaką wiązało się objęcie prezesury w klubie, zawsze mogłem na niego liczyć. Od czasu do czasu bywał dupkiem lub zachowywał się jak arogancki chuj, przez co nie zawsze się z nim zgadzałem, czy też popierałem jego decyzje, ale jedno wiedziałem na pewno: nawet jeśli to, co robił, niesamowicie mnie wkurwiało, to wiedziałem, że robił to z troski.

– Towar jest bez zarzutu. – Jameson podał broń jednemu ze swoich ludzi, który ponownie umieścił ją w skrzyni.

– Jak zawsze – wycodziłem, patrząc w jego czerwoną twarz. Łypnąłem na braci, którzy podobnie jak ja rozpływali się w upale. – Powinieneś pomyśleć o innym miejscu na punkt wymiany. W tym jebanym magazynie jest ze czterdzieści stopni. Pocimy się jak pierdolone świnię, a skórzane spodnie Tylera odparzają mu jaja.

Jameson się roześmiał, a jego policzki pokryły się jeszcze głębszą czerwienią. Podał mi torbę z pieniędzmi.

– Wiesz, jak trudno znaleźć miejsce, którego federalni jeszcze nie zwęszyli? Za to tutaj – machnął ręką – mam spokój... przynajmniej na razie – dodał, podając mi torbę z forszą.

– To zainwestuj chociaż w klimatyzację. – Podałem torbę Mace'owi, żeby przeliczył kasę.

– Pomyślę o tym, ale jeśli to miejsce ma pozostać niezauważone, to rachunki za prąd mogą mi trochę popsuć szyki. – Uśmiechnął się drwiąco.

– Wszystko się zgadza – wtrącił Mace.

Skinąłem mu głową i odetchnąłem z ulgą, mogąc w końcu opuścić tę saunę.

– Świetnie – mruknąłem z zadowoleniem, po czym ponownie zwróciłem się do Jamesona: – Jest jeszcze jedna sprawa... – Rozejrzałem się po jego ludziach, a następnie wskazałem na jednego z nich. – Chcielibyśmy raz jeszcze z nim porozmawiać.

Godzinę później siedzieliśmy w barze o nazwie „Fever”. Barze, który wskazał nam człowiek Jamesona. Zajęliśmy stolik z tyłu, by nie rzucać się w oczy.

– Kurwa, już wiem, skąd nazwa tej speluny. – Kit przejechał dłonią po stoliku i natrafił na coś kleistego. – Mam tylko nadzieję, że nie złapiemy tu jakiegoś gówna – rzucił zniesmaczony.

– Nie bądź taki delikatny, bracie – zaśmiał się Tyler. – Zdaje się, że to tylko sperma, czyli nic czego nie miałbyś codziennie na rękach.

– Pierdol, się dupku – syknął z obrzydzeniem, wycierając dłoń o nogawkę spodni.

– Tak. – Tyler pociągnął nosem. – To na bank sperma.

Potrząsnąłem głową, odwracając wzrok od tych kretynów. Spojrzałem w kierunku baru, skąd właśnie wracał Mace z czterema piwami w dłoniach.

– Właściciela nie ma. Dziwki powinny się pojawić w ciągu kilku minut – mruknął, siadając przy stoliku.

– Kurwa, mam nadzieję, że będą w lepszym stanie niż ta speluna.

Przy stole nastąpiła seria parsknięć.

– Nie będziemy ich dymać, debilu, tylko wyciągać z nich informacje – syknąłem.

– Frajer – prychnął Tyler, biorąc swoje piwo. Nagle zamarł z butelką przy ustach, po czym spojrzał na nią ostrożnie i zwrócił się do Mace'a: – Mam nadzieję, że otwierali browar przy tobie.

– W takich chwilach jak ta kurewsko tęsknię za Tonym – mruknął Mace, pociągając spory łyk swojego piwa.

– Ja też – westchnąłem, a w tej samej chwili do baru weszły trzy kobiety. Z nieopisanym zaskoczeniem zlustrowałem każdą z nich.

Wszystkie trzy były w dość zaawansowanym wieku, co jak pokazywał ich ubiór, zupełnie im nie przeszkadzało. Miały na sobie krótkie, opięte sukienki, eksponujące wysoko uniesione potężne piersi. Wyzywający makijaż i natapirowane włosy dopełniały wyglądu.

– Kurwa, one są w wieku mojej matki – powiedział zniesmaczony Kit. – Nie są za stare, żeby dawać dupy?

Rzuciłem okiem na drzwi, po czym skierowałem spojrzenie na brata.

– To wszystkie kobiety, które tu pracują? – zapytałem Mace'a przyciszonym głosem.

– Tak. – Skinął głową. – A przynajmniej tak twierdzi facet przy barze.

– Żadna nie pasuje do opisu, który podał nam człowiek Jamesona.

– Wiem. Żadna nie przypomina trzydziestolatki.

Ponownie spojrzałem na kobiety. Wszystkie przyglądały się nam z ciekawością. Z ich wyzywającej mowy ciała mogłem wyczytać, że nie miały zielonego pojęcia co do powodu swojego przybycia. Skinąłem głową na pulchną blondynę.

Na jej twarzy momentalnie pojawił się obleśny uśmiech, który prawdopodobnie miał być zmysłowy. Ruszyła w naszym kierunku.

– Bruce powiedział, że chcecie się zabawić – mruknęła skrzeczącym, zdartym zapewne od fajek i taniej wody głosem.

– Na początek możesz usiąść. – Wskazałem jej wolne krzesło między mną a Mace'em.

Na twarzy kobiety wykwitł jeszcze szerszy uśmiech.

– Cholera, nie dość, że przystojni, to jeszcze dżentelmeni – parsknęła, siadając, a nasze nozdrza momentalnie zaatakował dusząco-słodki zapach jej perfum. Położyła dłoń na moim kolanie.

– Jestem Doris, cukiereczku – zwróciła się bezpośrednio do mnie. – Masz jakieś specjalne życzenia?

Wziąłem łyk piwa.

– Tak. – Spojrzałem na nią z ukosa. – Chciałbym żebyś odpowiedziała na kilka naszych pytań.

Uśmiech na jej twarzy natychmiast zbladł. Już chciała zabrać dłoń z mojego kolana, ale złapałem za jej nadgarstek, zatrzymując ją w miejscu.

– Ja nic nie wiem – warknęła, a po jej radosnym humorze nie został nawet ślad.

– Spokojnie – mruknąłem, przyciągając ją do siebie na tyle blisko, by facet i koleżanki przy barze nie dostrzegli jej przerażonej miny – nic ci nie zrobimy, przysięgam. Chcemy od ciebie tylko informacji.

– Nie rozmawiam z policją – jęknęła, próbując się wyrwać.
Bracia parsknęli śmiechem, wypluwając przy tym piwo na stół.
– Jeszcze nikt nigdy nie porównał mnie do gliny – mruknął rozbawiony Tyler.
– Nie jesteśmy z policji – powiedziałem, żeby ją uspokoić. – Szukamy pewnej dziewczyny, to wszystko. – Wyciągnąłem portfel i wyjąłem z niego trzy studolarowe banknoty. – Odpowiesz na kilka naszych pytań i forsa jest twoja. Jestem pewien, że tyle nie zarobicie w trójkę

Widziałem, że zadziałało, bo momentalnie przestała się szarpać.

– Co chcecie wiedzieć?

Wygiąłem usta w uśmiechu i puściłem jej rękę.

– Szukamy kobiety o imieniu Jenny. Podobno pracuje tu z wami.

Kobieta zmarszczyła brwi i potrząsnęła głową.

– Nie znam nikogo takiego. Ja, Donna i Rachel pracujemy w tej budzie od lat i nigdy nie było z nami żadnej o takim imieniu. Ktoś was musiał wprowadzić w błąd.

Tym razem to ja zmarszczyłem brwi.

– Jesteś pewna? Bo facet, z którym rozmawiałem, uparcie twierdzi, że jakiś czas temu dokładnie w tym miejscu umiała mu czas wysoka brunetka o imieniu Jenny.

– Młoda, mniej więcej trzydziestoletnia?

Skinąłem głową, bo właśnie taki wiek podał człowiek Jamesona.

– Zgadza się.

– Nie wiem, co powiedział wam ten facet, ale ta suka z nami nie pracuje. Dziwka kilka razy podebrała nam klientów, to wszystko.

Oparłem się o krzesło.

– Czyli ją znasz?

– Znam to za dużo powiedziane – prychnęła. – Była tu kilka razy ze swoim facetem... czy może alfonsem... nie wiem. W każdym razie o ile mi wiadomo, nazywa się Julie, przynajmniej jej facet tak do niej mówił. Najwyraźniej klientom przedstawiała się inaczej.

Spojrzałem na braci.

– Julie, to imię coś wam mówi?

– Nie – odpowiedzieli zgodnie.

– Możesz mi o nich opowiedzieć coś więcej? – ponownie zwróciłem się do kobiety.

– W zasadzie to niewiele wiem oprócz tego, że to wszystko było w cholerę dziwne.

– To znaczy?

Kobieta wzruszyła ramionami.

– Facet zupełnie nie pasował do tego miejsca. Przystojny, a do tego nadziany. Za każdym razem, jak się tu pojawiali, wynajmowali pokój nad barem i tam chyba robił jakieś interesy, bo przyjeżdżali do niego jacyś ludzie.

– Jacy ludzie?

– Nie wiem. Troy, właściciel tego baru, kazał nam się trzymać od tego z daleka, a my nie szukamy kłopotów, ale sądząc po samochodach, jakimi jeździli, to również byli nadziani.

– A dziewczyna?

– Gdy jej facet robił interesy na górze, ją wysyłał do baru. Nie wiem, jaki mieli układ, czy byli parą, czy nie, ale suka podbierała nam wszystkich klientów, więc jeśli byli w związku, to raczej... w wolnym.

Wziąłem łyk piwa.

– A pamiętasz, jak nazywał się facet, z którym tu przyjeżdżała?

Doris wzruszyła ramionami.

– Właściwie to nigdy nie słyszałam jego imienia. Może Rachel lub Donna będą wiedziały. Spojrzałem w kierunku baru. Jej towarzyszkę spoglądały na nas z wyczekiwaniem.

– A barman?

– Wątpię. Bruce jest tu nowy, pracuje niespełna miesiąc, więc nie miał z tą dwójką styczności, ale zapytaj, jeśli chcesz.

– Mace, pogadaj z barmanem i przyslij tu koleżanki Doris.

Uśmiechnąłem się, widząc, jak kobieta chowa dwie stowy w staniku.

– Jak rozumiem, mam rozdzielić tę stowę na was trzy.

Doris puściła mi oko.

– Byłoby miło, cukierczku.

Trzy godziny później zapukałem do biura mojego brata i tradycyjnie wszedłem do środka, nie czekając na odpowiedź.

Przywitał mnie głośny pisk, a potem wkurwiony głos Gavina.

– Wypierdalaj za drzwi, Asher!

Parsknąłem głośnym śmiechem i wyszedłem z powrotem na korytarz. Przez zamknięte drzwi dochodziły do mnie jedynie stłumione odgłosy, ale mógłbym przysiąc, że Sofia mamrotała coś o nabiciu Gavina na pał. Gdy minęła może minuta, ponownie zapukałem do drzwi, lecz tym razem zczekałem na odpowiedź. Po kolejnej minucie usłyszałem warknięcie:

– Wejść!

Przygryzłem wargę, by zachować powagę, chociaż było to w cholere trudne, jeśli chwilę wcześniej widziało się owłosiony zadek brata, i wszedłem do środka.

– Czy żaden skurwiel w tym klubie nie umie czekać na pozwolenie, zanim wejdzie do środka? – zapytał, siadając za biurkiem i zakładając koszulkę. Jego ciemne włosy były zmierzwiłone. – Nikt tu, kurwa, nie przestrzega żadnych zasad!

Spojrzałem na purpurową twarz Sofii, która siedziała na krześle już w pełni ubrana i wpatrywała się w swój telefon, jakby to było jej koło ratunkowe. Ponownie przyjrzałem się bratu, którego wzrok mówił mi, że ma zajebistą ochotę powiesić mnie za jaja.

Wyszczrzyłem zęby w uśmiechu.

– A mnie zastanawia, braciszku, dlaczego uprawiacie seks tutaj, w biurze, nie przejmując się zamykaniem drzwi na klucz, szczególnie że doskonale zdajecie sobie sprawę, że nikt w tym klubie nie przestrzega zasad. – Ostatnie powtórzyłem takim samym tonem, jakiego on użył chwilę temu.

Gavin już otwierał usta, ale go uprzędziłem.

– I chyba znam odpowiedź. Zdaje się, że kręci was fakt, że zostanieie przyłapani. – Parsknąłem i ponownie spojrzałem na zawstydzoną kobietę. – Muszę przyznać, że to spora niespodzianka, ostatnie, co przyszłoby mi do głowy, to to, że nasza nieśmiała, słodka Sofia lubi publiczność podczas...

Nim zdążyłem dokończyć, Gavin odsunął krzesło z piskiem. Oparł dłonie na blacie biurka i nachylił się w moim kierunku.

– Dokończ to zdanie, a twój kutas stanie się mglistym wspomnieniem, braciszku.

– Dobrze, już dobrze. – Uniosłem ręce i zrobiłem krok w tył. – Masz rację. To, jak lubicie się zabawić, jest wyłącznie waszą sprawą, chociaż wolałbym już nigdy tego nie oglądać.

– Przeszedłeś z czymś konkretnym czy po prostu chciałeś spierdolić mi dzień? – warknął mój brat, przesuwając dłońmi po nieogolonych policzkach.

Założyłem kostkę prawej nogi na lewe kolano i oparłem się wygodnie na krześle. Sofia w tym czasie zdążyła wyjść.

– Chciałem pogadać o naszym dzisiejszym zadaniu.

Gavin wstał i podszedł do stojącego w rogu pokoju alkoholu.

– Mace dzwonił do mnie, gdy wracaliście z Clanton. Słyszałem, że wymiana poszła świetnie. Jameson był zadowolony z towaru.

Skinąłem głową. Gdy tylko wyjechaliśmy z magazynu, Mace dał znać Gavinowi, że wszystko poszło, jak zakładaliśmy.

– Tak, z tym nie było żadnych problemów. Chodzi raczej o tę drugą sprawę.

Gavin usiadł za biurkiem z dwiema szklankami do połowy wypełnionymi whisky. Jedną postawił przede mną.

– Dowiedzieliście się czegoś?

Wzięłem do ręki alkohol i ponownie wygodnie się oparłem.

– I tak, i nie. Nie znaleźliśmy szmaty, która robi nam koło dupy, ale rozmawialiśmy z kobietami, które tam pracują. Od nich wiemy, że od czasu do czasu zjawia się tam niejaka Julie. Z ich opisu wynika, że jest to dokładnie ta sama suka, którą opisywał nam człowiek Jamesona.

– Macie jej adres?

– Nie. – Wzięłem łyk ze swojej szklanki, a potem streściłem bratu wszystko, czego się dzisiaj dowiedzieliśmy.

– A właściciel?

– Nie było go w knajpie, więc odwiedziliśmy go w domu. – Prychnąłem pod nosem, przypominając sobie jego minę, gdy nas zobaczył. – Gość twierdzi, że nie ma pojęcia, kim są ci ludzie. Płacą mu wystarczająco dużo, by nie zadawał pytań. Z reguły dzwoni kobieta i to ona zamawia pokój. Z facetem podobno nawet nie zamienił słowa.

– To nie trzyma się kupy. Gość z pewnością leciał z wami w chuja. Trzeba było go porządnie przycisnąć.

– Uwierz mi, bracie, próbowaliśmy. Ale jak masz przed sobą osiemdziesięciosześcioletniego starca, to wszystko robi się nieco bardziej problematyczne.

Gavin odgarnął z twarzy swoje długie ciemne włosy.

– Czyli nadal nic nie mamy.

Zakręciłem bursztynowym płynem w szklance.

– Nie. Wprawdzie Doris obiecała zadzwonić, gdy tych dwoje ponownie się pojawi, ale szczerze wątpię, by to zrobiła.

– Wyślemy kogoś z kandydatów do obserwacji tego miejsca. Musimy się dowiedzieć, kim jest ta dwójka. Nikt nie będzie z nami pogrywał.

Skinąłem głową.

– To może zadziałać – zgodziłem się i zamilkłem na moment. – Jest jeszcze jedna sprawa. Brat wziął duży łyk ze swojej szklanki, po czym ponownie na mnie spojrział.

– Słucham.

– Chodzi o Kylie.

Mój brat uśmiechnął się pod nosem.

– Co z nią?

– Nie chcę, żebyś kogokolwiek do niej wysyłał. To ja chcę ją odbierać. Codziennie – dodałem, by nie było wątpliwości.

Gavin przez chwilę mieszał alkoholem w szklance, po czym zapytał:

– Powiniem o czymś wiedzieć?

– Nie.

Brat skinął głową, jednak jego uśmiech nadal błąkał się na ustach. Wiedziałem, że niedługo przyjdzie czas, gdy będę musiał mu wszystko wyjaśnić, ale na szczęście to nie było dzisiaj.

– Dziękuję – mruknąłem zadowolony. – Dobrze, mam jeszcze kilka godzin, zanim będę musiał jechać do warsztatu. – Położyłem szklankę na blacie i ruszyłem do wyjścia. – Skoro wszystko mamy już omówione, to idę uderzyć w kimono.

– Byłbym zapomniiał. Walsh chce się spotkać – powiedział, gdy byłem już przy drzwiach. Zmrużyłem oczy i odwróciłem się ponownie do brata.

– Powiedział po co?

Gavin oparł łokcie na biurku.

– Chce kupować więcej niż dotychczas.

Skrzyżowałem ramiona na piersi.

– Kiedy ma się odbyć to spotkanie?

– W przyszłym tygodniu.

Kurwa.

– Czyli czeka mnie wyprawa do Georgii – mruknąłem typowym dla siebie obojętnym tonem, chociaż w środku aż się gotowałem, bo to oznaczało, że ktoś będzie musiał mnie zastąpić przy Kylie.

– Nie. Tym razem to on zjawi się tutaj.

Zdziwienie musiało być widoczne na mojej twarzy, bo po chwili Gavin dodał:

– Też jestem zaskoczony.

Spojrzałem na niego wymownie.

– Nie wydaje ci się to dziwne?

– To, że chce tu przyjechać?

Potrząsnąłem głową.

– To też, ale chodziło bardziej o to, że zamiast kupować od Barrazy, jak to robił wcześniej, zaczął kręcić interesy z nami. Po prostu wydaje mi się to co najmniej dziwne.

Gavin westchnął.

– Przecież sam go sprawdzałeś. Facet od dłuższego czasu nie kontaktował się z Meksykanami. Kupuje od nas, bo mamy lepszy towar.

Potarłem kark i wypuściłem powietrze z płuc.

– Coś mi w tym skurwielu zajebiście nie pasuje. Nie mam dowodów, ale...

– Nie zrezygnujemy z interesów z Walshem, bo tak ci podpowiada intuicja. – Wstał i ponownie napełnił swoją szklankę. – Podobnie jak ty uważam, że facet to ścierwo, najgorsza szumowina z jaką kiedykolwiek prowadziliśmy transakcje, ale to tylko biznes, bracie. Na razie nie mamy wyjścia i musimy z nim handlować, przynajmniej póki nie odrobimy strat.

– Wiem. – Skinąłem mu głową i wyszedłem na korytarz.

Nie byłem głupcem, wiedziałem, że Gavin ma racje. Po tym, jak Sofia zniknęła, Gavin zaangażował cały klub na jej poszukiwania, przez co finanse klubu zostały dość mocno nadszarpnięte. Klienci, którzy nie dostali towaru, znaleźli innych dostawców, a konkurencyjne kluby, próbowały przejąć nasze terytorium. Z ostatnim problemem zdołaliśmy sobie poradzić, natomiast kasy nadal nam brakowało. Dlatego nie mogliśmy sobie pozwolić na utratę żadnego klienta.

Kilka minut później wszedłem do swojego pokoju. Miałem parę godzin na naładowanie baterii i ogarnięciu w głowie sposobu, by pewna piękna brunetka dała mi szansę.

– Miałaś dobry dzień? – zapytałem, gdy Kylie wsiadła do auta.

Spojrzała na mnie z delikatnym uśmiechem.

– W porządku, chociaż było mnóstwo pracy – odparła nieco zmieszana. – A ty?

Odgarnąłem kosmyk jej miękkich, jedwabistych włosów z twarzy i założyłem go za ucho. Poczułem, jak zasycha mi w gardle. Ta dziewczyna nie potrzebowała makijażu. Natura obdarzyła ją zapierającą dech w piersiach urodą, obok której nie dało się przejść obojętnie. Miała idealne rysy twarzy. Duże, wykrojone na kształt migdałów bursztynowe oczy okolone ciemnymi długimi rzęsami, mały zgrabny nosek i pełne, różowe usta, które od kiedy ją poznałem, kusiły, by je pocałować. Jej zgrabne idealnie zaokrąglone ciało uzupełniały długie, gęste ciemne włosy. Doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Z minuty na minutę robi się coraz lepszy. Wyglądasz pięknie, skarbie – powiedziałem, skupiając wzrok na jej wydatnych, pięknie zarysowanych ustach.

Dziewczyna poruszyła się na siedzeniu wyraźnie zakłopotana, a gdy spojrzała w moim kierunku, na jej policzkach pojawiły się rumieńce.

– Wolalabym, żebyś tego nie robił – mruknęła cicho, odsuwając się od mojej ręki.

– Mówisz o dotykaniu czy komplementach.

– O jednym i drugim. Nie czuję się z tym dobrze, gdy... – Urwała na moment, przygryzając dolną wargę. – Po prostu nie chcę, byś to robił – dokończyła po chwili.

Wygiąłem usta w uśmiechu, wpatrując się w jej bursztynowe tęczaówki. Ta dziewczyna za cholere nie umiała kłamać. Pragnęła mnie, może nawet równie mocno jak ja jej, ale coś sprawiało, że nie chciała się do tego przyznać. Musiałem się dowiedzieć, co to jest, bo nie istniała siła, która mogłaby mnie zmusić, żebym odpuścił. A gdy Kylie zatrzepotała tymi cholernie długimi rzęsami, mój fiut zrobił się twardy jak skała. Nie, nie było najmniejszych szans, bym mógł trzymać się od niej z daleka.

– Nie wiem, czy prezes będzie z tego powodu zadowolony.

Wyciągnąłem nogi przed siebie i oparłem je o kant biurka Tima.

– Gavina zostaw mnie.

Tim przeczesał swoje ciemne, przyprószone siwizną włosy.

– Nie rozumiem, po co ta cała szopka. Myślałem, że Monie zależy na czasie.

– Powiedzmy, że chcę, byś jeszcze raz wszystko sprawdził. Zrób przegląd podwozia, wymień oleje... nie wiem, zrób cokolwiek.

– Już to zrobiłem.

– Więc zrób to jeszcze raz. Chcę, by auto nadal było w warsztacie.

Krzesło Tima zaskrzypiało, gdy wstawał.

– Dobrze, ale nie mogę go tu trzymać w nieskończoność. Mona zacznie coś podejrzewać, poza tym potrzebuję miejsca.

Moje usta rozciągnął szeroki uśmiech.

– Dzień, góra dwa.

– Okej – westchnął – ale chce mieć potwierdzenie od prezesa. – Zamknął segregator, w którym trzymaliśmy faktury, i odłożył na regał stojący za nim.

– Jasne – odparłem zadowolony. To, że przystał na moją prośbę, dało mi trochę więcej czasu z Kylie.

– Dobrze. – Ponownie się do mnie odwrócił. – Spadam do domu.

Spojrzałem na zegar wiszący na ścianie. Dochodziła dwudziesta.

– Ja tu jeszcze trochę zostanę. Przejrzę zamówienia.

Tim prychnął pod nosem.

– Tylko się upewnij, że laska, która tu dzisiaj przyjdzie, wróci do domu kompletnie ubrana. Przedwczoraj znalazłem pod biurkiem czerwone koronkowe majtki. – Spojrzał na mnie

wymownie. – Godzinę później odwiedziła mnie żona. Wiesz, co by się stało, gdyby to ona je znalazła?

– Miałbyś przejebane, staruszk.

– No właśnie – mruknął, podchodząc do biurka. Nachylił się, przeglądając szuflady, a gdy się wyprostował, rzucił w moim kierunku czerwoną szmatką – Oddaj przyjaciółce, nim się przeziebi.

Parsknąłem śmiechem, łapiąc bieliznę.

– Bez obaw. Abby to zahartowana dziewczyna, nosi bieliznę tylko na specjalne okazje.

Tim z uśmiechem potrząsnął głową.

– Idę do domu, zanim mój mózg zacznie to sobie wyobrazać. Widzimy się jutro.

– Dobrej nocy, Tim – odpowiedziałem, nadal się śmiejąc.

Spojrzałem na delikatną czerwoną tkaninę w swojej dłoni, a do mojej głowy momentalnie napłynęły wspomnienia tamtego wieczoru, gdy Abby ściągnęła z siebie majtki. Pamiętam, że byłem wtedy kurewsko napalony i zajebiście wkurwiony na brata, że popsuł mi zabawę, żądając bym tego wieczora bawił się w taksówkarza. Potem zobaczyłem obłędnie piękną dziewczynę, tę samą, która od tygodni zaprzętała mój umysł, i całkowicie przepadłem. Już na pierwszy rzut oka widać było, że Kylie nie przypominała kobiet, z którymi na ogół spędzałem czas. Była całkowitym przeciwieństwem Abby, Willow czy Leslie, kobiet pewnych siebie, otwartych i lubiących się zabawić, i wcale mi to nie przeszkadzało, a nawet wręcz przeciwnie, cholernie mi się to podobało. Mimo swoich dwudziestu dwóch lat przeleciałem tabuny pięknych kobiet, ale nigdy w całym swoim cholernym życiu nie czułem się tak jak teraz. Poza oczywistym pociąganiem fizycznym nigdy nie czułem żadnej więzi emocjonalnej. Pieprzenie było dla mnie jedynie przyjemnością, sposobem na rozluźnienie. Nie potrzebowałem randek czy romantycznych kolacji, by zaciągnąć dziewczynę do łóżka. Nigdy wcześniej nie byłem w związku, bo zwyczajnie mnie to nie interesowało. Bycie wyłącznie z jedną kobietą wydawało mi się śmieszne i zważywszy na to, jakie życie prowadzimy w klubie, zwyczajnie nedorzeczne. Jednak teraz... po raz pierwszy chciałbym tego spróbować. Wiedziałem, że powinienem postąpić uczciwie i dać jej spokój, szczególnie że z opowieści Mony wynikało, że dziewczyna dużo w swoim krótkim życiu już przeszła. Z własnego doświadczenia wiedziałem, jak chujowe dzieciństwo może popierdolić w głowie, jednak ja miałem Gavina, podczas gdy ona była zdana wyłącznie na siebie. Zdawałem sobie sprawę, że aby dziewczyna dała mi szansę, będę musiał się cholernie postarać. To, co powiedziała przedwczoraj, uświadomiło mi, jak bardzo złe miała o mnie zdanie. Oceniała mnie przez pryzmat tego, co usłyszała od innych, oraz tego, jak zachowałem się w obecności Abby.

Spojrzałem na trzymane w dłoni majtki i schowałem je do kieszeni skórzanej kurtki. Wiedziałem, że aby przekonać do siebie Kylie, muszę jej udowodnić, że się myli. Pokazać jej, że to, co powiedziała podczas naszej pierwszej rozmowy, nijak ma się do tego, jaki naprawdę jestem. Moje przedwczorajsze postanowienie nabrało jeszcze większej mocy. Musiałem tylko znaleźć sposób, by wpuściła mnie do swojego życia.

Problem w tym, że za chuja nie wiedziałem, jak to zrobić.

Gdy wybiła dwudziesta druga pięćdziesiąt, wsiadłem do samochodu i ruszyłem w kierunku restauracji. Kilka minut później byłem na miejscu. Już miałem wejść do knajpy, gdy moją uwagę przykuł jakiś ruch na końcu budynku. Odwróciłem głowę i spojrzałem w tamto miejsce, ale niczego nie dostrzegłem. Zmrużyłem oczy i przeskanowałem wzrokiem parking. Było pusto, jeśli nie liczyć dodge'a, którym przyjechałem, i vana Georga stojącego nieco dalej. Już miałem uznać, że coś mi się przywidziało, gdy kątem oka ponownie dostrzegłem ruch. Chociaż było ciemno, tym razem udało mi się zobaczyć wysoką postać w kapturze ubraną na

czarno, a sądząc po sylwetce, prawdopodobnie był to mężczyzna. Moja ręka momentalnie powędrowała do tylnej kieszeni spodni, jednak natrafiła na pustkę. Niewiele myśląc, ruszyłem w kierunku tego człowieka. Okolica była tu raczej spokojna, nie licząc kilku incydentów z udziałem pijanych klientów restauracji, ale wolałem się upewnić, że to jeden z gości restauracji. Chowanie się w mroku i obserwowanie wejścia budynku raczej nie jest normalne. Najwyżej sekundę, może dwie zajęło intruzowi zorientowanie się w sytuacji, bo momentalnie zaczął uciekać. Puściłem się biegiem w tamtym kierunku, jednocześnie przeklinając siebie w myślach, że jak głupi kutas zostawiłem spluwę w samochodzie. Mężczyzna biegł przez parking w kierunku lasu, a ja biegłem za nim. Skurwiel nie był specjalnie szybki, więc już po chwili udało mi się skrócić dystans. Na parkingu słychać było jedynie nasze dudniące kroki i jego przyspieszony, chropowaty oddech. Dogoniłem go w momencie, gdy wpadliśmy do lasu. Panował tam jeszcze większy mrok. Złapałem intruza za bluzę i pociągnąłem do siebie. Nim jednak miałem szansę go obezwładnić, poczułem na przedramieniu ostry, kłujący ból. W szoku puściłem jego bluzę, łapiąc się za obolałą rękę.

– Skurwysyn – warknąłem, gdy facet zaczął uciekać w głąb lasu. Pomknąłem za nim, ale już po chwili straciłem go z oczu. Rozejrzałem się dookoła, lecz zewsząd otaczała mnie jedynie ciemność.

– Kurwa mać! – krzyknąłem i po omacku zacząłem wracać, uważając przy tym, by nie zranić ręki jeszcze bardziej. Gdy wyszedłem na parking, słabe światło z ulicznej latarni pozwoliło mi dostrzec na rękawie kurtki rozdarcie, z którego teraz sączyła się krew. Skurwiel musiał mieć przy sobie nóż. Odsunąłem rękaw, by spojrzeć na skaleczone miejsce. Rana wyglądała na dość głęboką, ale raczej nie wymagała szycia. Naciągnąłem rękaw z powrotem i gdy ponownie spojrzałem przed siebie, zauważyłem Kylie stojącą tuż obok mojego samochodu. Była sama. Natychmiast ogarnęła mnie wściekłość.

– Powinnaś była zaczekać w restauracji! – warknąłem, zbliżając się do niej.

– Słucham? – zapytała, a jej głos zdradzał zaskoczenie moim wybuchem.

– Powiedziałem, że powinnaś była zaczekać na mnie w restauracji – powtórzyłem z jeszcze większą wściekłością, gdy dostrzegłem, że samochodu George'a nie było już na parkingu. Stałem tuż przed nią.

Ciało dziewczyny się napięło. Zmrużyła oczy i skrzyżowała ramiona na piersi. Wiedziałem, że właśnie zajebiście spierdoliłem.

– Posłuchaj mnie dobrze, Asher. To, że po mnie przyjeżdżasz, nie daje ci prawa, byś na mnie krzyczał! – Potrząsnęła głową. – Zresztą nic nie daje ci takiego prawa! Jeśli myślisz, że przyjdiesz tutaj i będziesz wykrzykiwał rozkazy, a ja będę posłusznie je spełniała, to się grubo mylisz, kolego – zakpiła. – Skoro tak bardzo cię irytuję, to po cholere się tu fatygujesz? Bo jeśli mnie pamięć nie myli, to nie ja prosiłam, byś tu po mnie przyjeżdżał, tylko ty nie przyjmowałeś do wiadomości mojej odmowy.

Patrzyłem na nią przez chwilę, a moja złość opadła. Mój fiut momentalnie stwardniał, gdy gniew zabarwił jej policzki na różowo, a roziskrzony bursztynowy tęczęwki błyszcząły jak diamenty w świetle latarni. Chryste, była zjawiskowa.

– Możesz mi, do cholery, powiedzieć, co cię tak śmieszy?

– To nie śmiech, skarbie, to radość, że widzę cię całą i zdrową. Nie chciałem cię zdenerwować, po prostu wkurwiłem się, że czekasz tu sama. Powinnaś była zostać w restauracji.

Moje słowa nieco ją uspokoiły.

– Byłam sama minutę, najwyżej dwie. George dopiero co wyjechał z parkingu.

Moja wściekłość momentalnie wróciła.

– Ten płochliwy skurwiel powinien był z tobą zaczekać.

Dziewczyna ponownie potrząsnęła głową.

– Może i George jest płochliwy – zrobiła krok w moją stronę – ale to dobry człowiek i mój przyjaciel. Sama kazałam mu jechać, bo wiedziałam, że skoro twój samochód stoi na parkingu, to ty również gdzieś tu jesteś, więc jeśli masz teraz zamiar go obrażać, to myślę, że będzie lepiej... – Urwała, a jej wzrok powędrował do mojej ręki – Co ci się, do diabła, stało? – Wskazała miejsce, z którego krew właśnie ociekała mi na buty.

Spojrzałem na rękę.

– Gonilem faceta, który węszył przy restauracji, i nie spodziewałem się, że będzie miał nóż.

– Nóż? – Otworzyła szeroko oczy.

– Tak. – Ponownie spojrzałem na rękę. – Właśnie dlatego nie chcę, byś wychodziła sama z restauracji. Okolica może i wygląda na spokojną, ale jak widać, to tylko pozory. Nie mam pojęcia, kim był ten facet ani czego chciał, ale za to wiem na pewno, że gdybyś to ty się na niego natknęła, nie miałabyś żadnych szans. Dlatego jeśli proszę, byś czekała na mnie w restauracji, to nie dlatego, że lubię ci rozkazywać, ale z troski. Chcę, byś była bezpieczna, rozumiesz?

Dziewczyna nerwowo potarła się po ramieniu, po czym skinęła głową.

– Tak, teraz rozumiem.

– Świetnie. – Wyciągnąłem kluczyki i otworzyłem drzwi od strony pasażera. Ze schowka wyciągnąłem czarną bandanę, która pamiętała jeszcze nastoletnie czasy Gavina, i obwinałem ją wokół rany. Następnie zwróciłem się do Kylie: – Wskakuj.

Dziewczyna zrobiła zdziwioną minę.

– Nie powinniśmy poczekać na policję?

Parsknąłem śmiechem.

– Nie wezwałem policji. – Widząc jej zaskoczenie, wyjaśniłem: – Kotku, policja nic tu nie zdiagnozowała. Po pierwsze, nie mamy podejrzanego, bo zniknął w lesie, po drugie, nie widziałem jego twarzy, a z tego, co mi wiadomo, nie macie tutaj kamer, więc nie widzę powodu, dla którego miałbym z nimi rozmawiać.

– No dobrze, więc chociaż wezwijmy karetkę. Przecież jesteś ranny.

– To tylko zadrażnienie. Nie ma się czym przejmować – uspokoiłem ją, choć rana coraz bardziej krwawiła.

– Nie wydaje mi się... – Zlustrowała mnie aż po czubki butów. – Nawet spodnie masz ubrudzone krwią.

– Uwierz mi, bywałem już ranny, stąd wiem, że to nic poważnego – uspokoiłem ją, chcąc jak najszybciej stąd odjechać.

Skinęła głową, choć nie wyglądała na przekonaną.

– Dobrze, to może chociaż pozwól mi poprowadzić. Nie chcę, byś nadwierała rękę. – Przygryzła wargę, czekając na moją odpowiedź.

Wygiąłem usta w kpiącym uśmiechu, usiłując nieco ją uspokoić. Choć musiałem przyznać, że jej troska cholernie mi się podobała. Poczulem iskrę nadziei, że może jednak nie wszystko spieprzyłem. Zdrową ręką objąłem ją w pasie i delikatnie pchnąłem w kierunku otwartych drzwi. Zapach jej ciała sprawił, że mój i tak twardy kutas stwardniał jeszcze bardziej.

– Nie ma takiej potrzeby, skarbie. Facet nie odciął mi ręki, tylko lekko skaleczył.

– Dobrze, jak uważasz – odparła, siadając w fotelu.

Zamknąłem drzwi i obszedłem auto dookoła.

– Mojej rodziny nigdy nie interesowało, jak wracałam po pracy do domu. Nawet wtedy, gdy wracałam grubo po północy – wyznała cicho, gdy usiadłem za kierownicą.

Patrząc przed siebie, zacisnąłem zdrową rękę na kierownicy tak mocno, że aż zbieleły mi

knykcie.

– Mnie interesuje – mruknąłem.

– Wiem – odparła cicho.

Odwróciłem głowę w jej stronę. Jej ciemne włosy były splecione w gruby warkocz i przerzucone przez ramię, dzięki czemu miałem idealny widok na krzywiznę jej szyi. Moje spojrzenie zatrzymało się na pulsującej żyłce. Zrobiłem powolny wydech.

– To dziwne, wiesz? – dodała po chwili.

Odchrząknąłem, by osłabić ucisk w gardle.

– Co?

Kylie posłała mi słodki uśmiech.

– To, że wszyscy są tu tak szalenie mili. – Zmarszczyła swój uroczy nosek. – No, może wszyscy poza Trudy, ona akurat jest wredna.

Moje usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Fakt.

– Chodzi mi o to, że przez osiemnaście lat życia w Jeffersonville spotkałam garstkę osób, które tak naprawdę mogłabym nazwać rodziną, wiesz? Stella, moja przyjaciółka, ciągle podtrzymująca mnie na duchu, Harry, uroczy staruszek, który podobnie jak ty dbał, abym bezpiecznie wracała do domu, i Frank, brat mojej macochy, który był mi bliższy niż rodzony ojciec i który z pewnością przejmował się mną bardziej niż on. A tutaj? – Oparła głowę o zagłówek i spojrzała przed siebie. – Tutaj jest zupełnie inaczej.

Wpuściłem powietrze z płuc.

– Po co tak naprawdę odwiedził cię ojciec?

Kylie nerwowo przełknęła ślinę i spojrzała wprost na mnie.

– Chciał, żebym wróciła z nim do Jeffersonville.

– To wszystko? – Odpaliłem silnik, widząc, że bandana zaczęła przeciekać.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Razem z żoną wpadł na kretyński pomysł przekonania mnie do podjęcia na nowo pracy w ich restauracji.

– To znaczy? – zapytałem, wyjeżdżając na drogę.

Widziałem skurwiela zaledwie raz w życiu, ale mimo to z całym przekonaniem mogłem stwierdzić, że był pieprzonym tchórzem. Wystarczyło zaledwie jedno moje spojrzenie, by narobił w gacie i czmychnął niczym mała wystraszona dziewczynka, zostawiając córkę z obcym facetem.

– Wymyślili sobie, że jeśli mnie nastraszą, to ucieknę stąd z krzykiem, ale wzięli złą osobę do odgrywania roli złego wilka.

Spojrzałem na nią marszcząc brwi, po czym ponownie skupiłem się na drodze.

– Kto miał być tym „złym wilkiem?”

Westchnęła.

– Frank... wujek Frank – poprawiła się – Ojciec powiedział, że coś mi grozi z jego strony i właśnie ze względu na niego przez te lata trzymał między nami dystans. – Potrząsnęła głową z odrazą. – Nie ma sensu powtarzać tych bzdur, które wygadywał. Wystarczy, jeśli powiem, że razem z żoną stracili darmowego pracownika i popychadło w jednym, więc złapali się pierwszej lepszej deski ratunku, by go odzyskać.

– Jesteś pewna, że nie mówił prawdy? – zapytałem.

– Jestem. Ojciec nigdy nie lubił wujka i jeśli mam zgadywać, miało to związek z pieniędzmi.

– Ludzie najczęściej kłócą się o kasę – stwierdziłem. – Czym zajmuje się twój wujek?

– Wraz ze współnikiem prowadzą sieć restauracji w kraju i za granicą.

– Nieźle – mruknąłem z podziwem, ale zaraz moja twarz wykrzywiła się w grymasie, ból ręki zaczął się nasilać. Czułem, jak ciepła krew spływa mi po łokciu. Zdaje się, że jednak nie obejdzie się bez szycia.

– Właśnie – westchnęła. – Sądzę więc, że to kasa wujka spowodowała tę nienawiść u mojego ojca. Nie rozumiem tylko jednego, przecież musiał zdawać sobie sprawę, że nigdy w to nie uwierzę, a mimo to brnął w zaparte. Wujek zawsze był dla mnie dobry. Wiem, że nieraz specjalnie przychodził do restauracji na późną kolację, tylko po to, by odwieźć mnie do domu, na co mój ojciec czy macocha nigdy nie wpadli. Gdy byłem mała, to on zabierał mnie na spacer i to on woził do cukierni w niedzielę, bo jak sądzę ojciec i jego żona wstydzili się pokazać z nieślubnym dzieckiem. Frankowi to jednak nie przeszkadzało. Często też stawał w mojej obronie, gdy Rebecca czy Sarah, moja siostra, się nade mną pastwiły. Zwracał im uwagę i upominał, czego nikt inny nie zrobił. Nawet teraz jest jedynym członkiem mojej rodziny, z którym mam kontakt.

– To wszystko jest faktycznie nieźle pojebane. Jeśli twój ojciec ma choć trochę oleju w głowie, to już nigdy się tu nie pojawi – wyplułem przez zaciśnięte zęby, bo rana zaczęła pulsować, a ból zaczął promieniować aż do palców. Na szczęście właśnie podjechałem pod dom Mony. Zatrzymałem samochód i spojrzałem na dziewczynę. Jej piękna twarz była smutna, ale wyrażała coś jeszcze: gniew. Miałem zajebistą ochotę pociągnąć ją na swoje kolana i scałować z niej te wszystkie złe emocje, wiedziałem jednak, że Kylie z całą pewnością nie jest na to gotowa. Poza tym priorytetem była teraz moja ręka. Chociaż mój fiut nadal był twardy jak skała, czyli większość krwi ulokowała się właśnie tam, to i tak istniała spora szansa, że wykrwawię się w tym pierdolonym aucie na śmierć. Musiałem jak najszybciej dotrzeć do klubu.

Dziewczyna spojrzała na mnie, jakby chciała coś powiedzieć, ale ubiegłem ją nim otworzyła usta.

– Do zobaczenia jutro.

Wyglądała na lekko zdziwioną, może nawet zażenowaną, lecz skinęła głową i odpięła swój pas.

– Dziękuję, że po mnie przyjechałeś i ... – Przygryzła wargę. – Przykro mi z powodu twojej ręki.

– To nic – mruknąłem lekceważąco, chociaż w tym momencie było jasne, że było to dalekie od prawdy.

– Dobrze, do jutra Asher. – Otworzyła drzwi i wysiadła.

– Kylie! – zawołałem, gdy zamykała drzwi.

– Tak?

– Pamiętaj, żeby czekać na mnie w restauracji.

Przez jej twarz przemknęła jakaś emocja, której nie potrafiłem odczytać.

– Będę pamiętała. – Z tymi słowami zamknęła drzwi i ruszyła do domu.

Gdy tylko zniknęła za drzwiami, ruszyłem spod domu i wyciągnąłem telefon. Wybrałem numer Tylera. Rozległy się dwa sygnały, po czym przerzuciło mnie na automatyczną sekretarkę.

– Kurwa mać! – warknąłem i wybrałem kolejny kontakt z listy.

– Stary – wybełkotał Ethan, najwyraźniej już porządnie najebany.

– Posłuchaj mnie uważnie. Potrzebuję, żebyś sprowadził Tylera.

– A to niby po co?

Zacisnąłem zęby.

– Za kilka minut będę w klubie. Potrzebuję, żeby Tyler już tam był.

– Brat siedzi obok mnie, chociaż „siedzi” to nie jest odpowiednie słowo – zarechotał Ethan.

Sfrustrowany wypuściłem powietrze z płuc. Odkąd Matt wyjechał, to Tyler zajmował się naszymi obrażeniami. Nie był tak dobry jak jego poprzednik, ale dawał radę... o ile nie był urżnięty w trzy dupy.

– Idź do kuchni i zrób mu zajebicie mocną kawę. Ma ją wypić, a jak to nie pomoże, zrób mu, kurwa, drugą – rozkazałem.

– A po jaką cholere?

– Potrzebuję, żeby w ciągu najbliższych kilku minut, brat był na chodzie. Musi mnie zszyć, zanim się, kurwa, wykrwawię jak świnia.

Po drugiej stronie usłyszałem zamieszanie.

– Gdzie jesteś? – zapytał, ale tym razem już poważnym tonem.

– Właśnie wyjeżdżam spod domu Mony.

– Dobrze. Będziemy gotowi.

Millbrook, Alabama

Kylie

Oparłam się o drzwi, schowałam twarz w dłoniach i wypuściłam sfrustrowany oddech. Byłam żalostną idiotką. Co mnie, do diabła, podkusiło, by mu o tym wszystkim opowiadać? Jezu Chryste, jego mina, gdy mówiłam o ojcu... Przecież z tego, co wspominała Mona, on swojego stracił, gdy był nastolatkiem, a ja rozczulałam się tam nad sobą jak jakaś kretynka bez mózgu.

– Wszystko w porządku?

Z westchnieniem opuściłam dłonie i spojrzałam na Monę.

– Bywało lepiej.

– Chcesz o tym pogadać?

Czy chciałam? Oczywiście, że nie. Dosłownie przed momentem moje gadanie sprawiło, że dorosły mężczyzna uciekł z krzykiem.

– Raczej nie. – Wzruszyłam ramionami.

Mona uśmiechnęła się ciepło.

– W takim razie zaparzę herbatę.

– Jak to ranny?! – sapnęła ciocia, gdy chwilę później streściłam jej przebieg dzisiejszego wieczoru, a właściwie sama to ze mnie wydusiła.

– Ktoś dźgnął go nożem, gdy Asher po mnie przyjechał. – Wzięłam łyk gorącego naparu.

– Jezu Chryste, nic mu nie jest? A ty... – Zaczęła mnie oglądać z każdej strony. – Tobie nic się nie stało?

– Nie, ze mną wszystko w porządku. – Odstawiłam kubek na stół. – Asherowi też nic nie jest, a przynajmniej tak powiedział, choć tej krwi było naprawdę dużo.

– Kto to zrobił?

– Nie wiemy. Asher nie widział jego twarzy. Facet drasnął go nożem i uciekł do lasu.

– Rany boskie! – Przyłożyła dłoń do serca a jej oczy rozszerzyły się ze strachu.

– Spokojnie. – Ucisnęłam jej dłoń – Asher mówił, że to tylko lekkie draśnięcie i nic mu nie będzie. Uspokój się i oddychaj.

Ciocia potrząsnęła głową.

– Jak mam się uspokoić, wiedząc, że jakiś zbir grasuje w okolicy, w której pracujesz? Musisz się zwolnić. To jest zbyt niebezpieczne, byś wracała tak późno do domu.

Zamknęłam na moment oczy.

– Przecież wcześniej nic złego się tam nie działo. Sądzę, że to był jednorazowy przypadek. Pewnie któryś z klientów za dużo wypił, a gdy zobaczył Ashera, włączył mu się instynkt przetrwania. – Wzruszyłam ramionami. – W pracy jestem bezpieczna, a po pracy też nigdy nie wracam sama, prawda? Ja się nie boję, więc i ty się uspokój, bo naprawdę nie masz się czego obawiać.

Mona potrząsnęła głową.

– Widziałam, jaka byłaś zestresowana, gdy wróciłaś do domu, więc nie mów mi, żebym się uspokoiła.

– To akurat nie miało z tym nic wspólnego.

Kolejne dziesięć minut spędziłam na opowiedzeniu jej wszystkiego o wizycie mojego ojca. Mona nie kryła wzburzenia, a strach, który jeszcze chwilę temu przecinał jej twarz, jakby zmalął.

– Wolę nie myśleć, co bym zrobiła, gdybym dorwała drania w swoje ręce. I dlatego, do cholery, dowiaduję się tego dopiero teraz?

– Spałaś, poza tym daj spokój – prychnęłam, odkładając kubek do zmywarki. – Nie ma sensu w ogóle o nim myśleć. Nie pierwszy raz posunął się do manipulacji i pewnie nie ostatni. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że opowiedziałam to wszystko Asherowi. Wylałam wszystkie żale i frustracje, jakie czułam po spotkaniu z ojcem, mężczyźnie, który swojego ojca stracił. W ogóle nie pomyślałam, jak on może się czuć, gdy tak narzekałam. Mój tata mógł być okropnym człowiekiem, ale przynajmniej był, czego Asher nie mógł powiedzieć o swoim ojcu. To było głupie i cholernie nieczułe z mojej strony.

– Och, skarbie. – Tym razem to Mona złapała mnie za rękę. – Asher na pewno nie poczuł się źle z tego powodu. Fakt, on sam stracił ojca, ale z pewnością za nim nie tęskni.

Uniosłam brwi.

– Sonny był strasznym człowiekiem – burknęła Mona z obrzydzeniem – Nigdy go nie poznałam, ale słyszałam wiele historii na jego temat i jeśli choć połowa z nich to prawda, to uwierz mi ani Gavin, ani Asher z pewnością nie uronili nawet jednej łzy, bo nie było kogo żałować. Ich ojciec był zepsutym, złym i bardzo brutalnym człowiekiem. Tłukł swoich synów, kiedy tylko nadarzała się okazja, a ta ponoć nadarzała się często. Największą złość skupił na Gavinie, choć Ashera również nie oszczędzał.

Moje serce zamarło na moment, gdy wyobraziłam sobie dwóch małych przerażonych chłopców maltretowanych przez własnego ojca.

– A co z ich matką? Nie mogła im jakoś pomóc?

Mona zacisnęła wargi, po czym delikatnie potrząsnęła głową.

– Ich mama zmarła, gdy chłopcy byli mali – westchnęła smutno. – Przegrała walkę z rakiem, jeśli dobrze pamiętam, gdy Gavin miał dziewięć lat, a Asher niespełna cztery.

– To straszne – sapnęłam. – Stracili matkę, a jedyna osoba, która powinna była ich wspierać, robiła coś zupełnie odwrotnego.

– Niestety. Życie czasem bywa okrutne. Ważne jednak, by z każdej sytuacji wyciągnąć odpowiednie wnioski. Bracia Cruz takie wnioski na pewno wyciągnęli. Ci dwaj mężczyźni są troskliwi, lojalni, oddani, a przede wszystkim godni zaufania. Nigdy też nie widziałam u nich nic, co mogłoby przypominać zachowanie ich ojca. Fakt, należą do klubu motocyklowego, ale to nie określa, jakimi są ludźmi. Znam Ashera na tyle długo, by wiedzieć, że on nie żyje przeszłością, a już na pewno nie przejmuje się takimi błahostkami – machnęła lekceważąco dłonią – więc jestem pewna, że nie zrobiłaś mu żadnej przykrości, opowiadając o Williamie.

– Obyś miała rację.

– Oczywiście, że mam. – Mona ziewnęła i wstała z sofy. – Dobrze, na mnie już pora. – Ruszyła w kierunku schodów. – Może w weekend wybierzemy się na zakupy? Chciałabym już teraz kupić prezent dla Mai i dziecka.

– Brzmi super. – Również wstałam i dogoniłam ją przy schodach.

– Świetnie. Nie cierpię kupować prezentów na ostatnią chwilę, za dużo stresu, że nie uda mi się dostać tego, czego chcę.

– A wiesz już, co kupić?

Mona się roześmiała.

– Nie, i właśnie dlatego jesteś mi potrzebna.

W restauracji w porze obiadowej panował taki tłok, że niemal każdy stolik był zajęty. Najwięcej klientów było z pobliskiej fabryki papieru. Codziennie przychodzili do restauracji na

lunch, jednak dzisiaj wydawało się, że jest ich dwa razy więcej niż zazwyczaj. Biegałam w pocie czoła, próbując nie dopuścić, by klienci dostali zimny posiłek albo by nie odeszli z kwitkiem, ponieważ ich przerwa się skończyła. Z jednej strony byłam okropnie zmęczona, a z drugiej wdzięczna, bo dzięki morderczemu tempu, nie miałam czasu myśleć o pewnym zielonookim brunecie, który od pewnego czasu nieustannie zajmował moją głowę. Ludzi było tak dużo, że nawet pani Margot, widząc mnie zziąjaną, kilka razy sama wyszła na salę z zamówieniem. Natomiast Trudy, która była ze mną na zmianie i która powinna była pracować razem ze mną, w najlepsze flirtowała przy barze z klientem. Zamiast zwrócić jej uwagę, biegałam tam i z powrotem, próbując wszystko ogarnąć, choć nie było to łatwe zadanie. Nie chciałam robić niepotrzebnego zamieszania przy klientach, szczególnie że z tego, co zdążyłam zauważyć, Trudy nie należała do osób szczególnie asertywnych, więc nie umiała przyjmować krytyki od innych. Poza tym nadal byłam tu nowa i nie chciałam już na starcie narobić sobie wrogów. Jednak jeśli taka sytuacja będzie się powtarzać, to będę zmuszona zgłosić to do szefa. A jeśli o nim mowa, bardzo się przejął, gdy opowiedziałam mu, co się stało tamtego wieczoru. Marco natychmiast poinformował wszystkich pracowników, by na siebie uważali, i zdecydował się w końcu na założenie kamer wokół budynku. Moim zdaniem było to bardzo dobre rozwiązanie, szczególnie że patrole policji raczej rzadko tędy przejeżdżały. Wieczór, gdy Asher został ranny, był również ostatnim, kiedy go widziałam. Następnego dnia zamiast niego przyjechał po mnie Mace, starszy, na oko pięćdziesięcioletni, ogromny, wytatuowany biker. Jego wejście zbiegło się z esemesem od Mony, w którym informowała mnie, że nastąpiła mała zmiana planów i żebym wróciła do domu z Mace'em, a ona później wszystko mi wyjaśni. Nie miałam innego wyjścia, jak tylko się zgodzić. W domu Mona wyjaśniła mi, że z ręką Ashera było kiepsko i że zanim dojechał do klubu stracił mnóstwo krwi. Na szczęście na miejscu dostał pomoc, jednak czuł się słabo, więc przez najbliższe dni miał być uziemiony w klubie. Byłam na siebie wściekła, że jak głupia uwierzyłam w jego zapewnienie, że było to jedynie draśnięcie, i zamiast zmusić go do wizyty na pogotowiu, pozwoliłam mu odwiedzić się do domu. W pierwszym odruchu chciałam do niego pojechać albo chociaż zadzwonić, ale w ostateczności zrezygnowałam z obu opcji dochodząc do wniosku, że lepiej będzie dla nas obojga, jeśli jednak zostawię go w spokoju. Ciocia poinformowała mnie również, że póki członkom klubu nie uda się ustalić, kim był nożownik ani czego tak naprawdę chciał, nie powinnam się nigdzie ruszać sama, dlatego będzie mnie woził Mace. Przynajmniej dopóki Asher nie wydobrzeje. Nie protestowałam. Prawda była taka, że ta sytuacja sprawiła, że zaczęłam się bać. Zdałam sobie sprawę, w jak wielkim niebezpieczeństwie mogłam się znaleźć, gdyby nie obecność Ashera. Dni mijały, a Mona codziennie zdawała mi relację na temat jego stanu. Na szczęście nóż ominął ścięgno i mięśnie, więc nie doszło do żadnych uszkodzeń, a ręka goiła się prawidłowo. Codziennie przyłapywałam się na rozmyślaniiu o nim, chociaż wiedziałam, że nie powinnam tego robić. Ten charyzmatyczny, przystojny mężczyzna zalazł mi za skórę i najwyraźniej na dobre się tam rozgościł, a ja nie bardzo wiedziałam, jak sobie z tym poradzić.

– Chryste, nie czuję nóg. Nie wiem, czy w ogóle będę w stanie stąd wyjść – mruknęłam do George'a, siadając przy barze i spoglądając na zegar. Dochodziła dwudziesta trzecia, więc Mace powinien się tu zjawić lada moment.

Mężczyzna przerwał polerowanie szklanek i podszedł do mnie.

– Pracownicy fabryki dostali dzisiaj wypłatę, stąd te tłumy. Myślę, że dzień, może dwa i znowu zrobi się tu spokojniej.

– Obyś miał rację. W Jeffersonville też mieliśmy duży ruch, ale to tutaj... to jakieś szaleństwo.

George się roześmiał, a wokół jego oczu pojawiły się zmarszczki.

– Uwierz mi, że nieraz bywało gorzej. Kiedyś mieliśmy taki sajgon, że nawet Marco zasuwiał na zmywaku.

Wbiłam w niego zaskoczony wzrok i również parsknęłam śmiechem.

– Niemożliwe.

– A jednak. – Nalał szklanke soku pomarańczowego i postawił przede mną. – Nasz szef w kuchni jest raczej rzadkim widokiem, ale i jemu czasami zdarza się wyjść do ludu.

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć. – Skinęłam głową na szklanke – dziękuję.

– Nie ma za co. – Uśmiechnął się do mnie ciepło.

– Romanse między pracownikami nie są tu mile widziane. – Trudy cmoknęła z niesmakiem, siadając na krześle obok mnie. – Poza tym nie jesteś dla niej za stary, George? –

– Mam trzydzieści osiem lat, Trudy, poza tym my tylko rozmawiamy.

– Pff, jasne – Zgromiła go wzrokiem. – Znam takie rozmowy.

– Ty z pewnością – prychnęłam i spojrzałam na George'a szeroko otwartymi oczami, zdając sobie sprawę, że powiedziałam to na głos.

– Słucham? – warknęła w moim kierunku, a ja momentalnie zrozumiałam, jak wielki popełniłam błąd.

– Przepraszam. Jestem zmęczona i chyba mój mózg podobnie jak nogi odmówił dzisiaj współpracy.

– Za kogo ty się uważasz, gówniaro? – syknęła, najwyraźniej nie przyjmując moich wyjaśnień. – Pracujesz tu ledwie miesiąc i to tylko dlatego, że poleciała cię ta rozwiązła motocyklowa zdzira – wypluła z niesmakiem. – Nie masz tu żadnych praw i nigdy nie będziesz miała, a już na pewno nie wolno ci się w ten sposób do mnie odzywać, rozumiesz głupia dziewucho?! – Ostatnie słowa wykrzyknęła głośno.

Mrugnęłam kilkakrotnie, by się upewnić, że to nie sen, a to co wyszło z ust Trudy to nie było jedynie sennymi majakami. Wzięłam głęboki oddech.

– Wiesz co, Trudy?... Cofam słowa, które przed momentem powiedziałam.

Kobieta prychnęła z kpina najwyraźniej sądząc, że wygrała, jednak moje kolejne słowa sprawiły, że wpadła w furję.

– Nie mam cię za co przepraszać. Powiedziałam to, co powiedziałam, bo taka jest prawda. Całymi dniami polujesz na facetów, zamiast zająć się pracą, za którą podobnie jak ja dostajesz pieniądze. Odkąd zaczęłam dzisiejszą zmianę, zasuwiałam w pocie czoła, podczas gdy ty nie kiwnęłaś nawet palcem, bo byłaś zajęta flirtowaniem z klientem. A co do Sofii, to módl się, by te wstrętne słowa, które przed momentem wypowiedziałaś pod jej adresem, nie dotarły do jej męża, Gavina. Słyszałam, że jest wyrozumiały, ale chyba nie aż tak. – Wzięłam głęboki oddech i tym razem to ja spojrzałam w jej wściekłą twarz z ironią. – Rozmawiałam z Sofią, dlatego wiem, skąd u ciebie ta nienawiść do niej, i wiem również, że nazywanie jej rozwiązłą motocyklową zdzirą akurat w twoich ustach – wyraźnie zaakcentowałam ostatnie słowa – brzmi śmiesznie.

Gdy tylko skończyłam, George wybuchł gromkim śmiechem, czego się zupełnie nie spodziewałam. Nie spodziewałam się również, że zawartość szklanki, która przede mną stała, wylądowała na mojej twarzy. Chryste, byłam cała mokra. Na szczęście na czas zdążyłam zamknąć oczy. George natychmiast podał mi serwetki, a jego mina była prawdopodobnie tak samo zszokowana, jak moja w tym momencie. Przetarłam twarz i w tej samej chwili poczułam szarpnięcie za ramię.

– Ty mała pizdo! Wiedziałam, że skoro poleciała cię ta suka Sofia, to z pewnością niewiele się od niej różnisz. Pewnie też dajesz dupy na prawo i lewo jak ta kretyńska – syknęła z obrzydzeniem. – Zresztą podobno twoja ciotka, z którą mieszkasz, od lat jest ich suką, którą miał każdy z tych brudnych motoc... – Urwała i nagle otworzyła szeroko oczy, a jej twarz zrobiła

się błada.

– Kontynuuj, Trudy.

Usłyszałam głęboki męski głos. Moje serce stanęło na moment, a potem zaczęło się tłuc w klatce piersiowej, gdy zdałam sobie sprawę, do kogo należał.

– Chętnie posłucham twojej opinii na nasz temat. Bo na temat Kylie, Mony i mojej bratowej co nieco już usłyszałem.

– Ja... nie... To nie tak, Asher. Przecież mnie znasz, nie mówiłam poważnie. Wygadywałam głupoty w gniewie. Kylie jest tu nowa i nie rozumie jeszcze pewnych rzeczy. Sprowokowała mnie do kłótni. Przepraszam.

Miałam ochotę roześmiać się głośno, słysząc głupoty, które wygadywała, do tego z tą udawaną pokorą w głosie. Jej odwaga najwyraźniej gdzieś się ulotniła. Odwróciłam się do Ashera.

– Cześć.

Zamiast odpowiedzieć zmarszczył brwi i zrobił krok w moją stronę.

– Co ci się, do diabła, stało? – warknął, spoglądając na moją twarz.

– To tylko rezultat sprowokowania Trudy, jak to ładnie przed chwilą ujęła.

Asher rzucił Trudy surowe spojrzenie, a potem jakby z czułością spojrzął na mnie. Odchrząknęłam nerwowo i wskazałam dłonią na swoją twarz.

– Chyba powinnam to zmyć.

– Tak zrób, skarbie, a ja w tym czasie porozmawiam z Trudy.

Skinęłam głową, po czym rzuciłam kobiecie szybkie spojrzenie, ale ta w ogóle nie zwróciła na mnie uwagi. Za to nie spuszczała wzroku z Ashera. Nic dziwnego, wyglądał niesamowicie, jak zawsze zresztą. Ciemne włosy opadały mu na ramiona, a nieco dłuższy niż zwykle zarost pokrywał jego wyraziście zarysowaną szczękę. Czarna skórzana kurtka ciasno opinała silnie uwydatnione mięśnie ramion. Nogawki ciemnych dżinsów miał wetknięte w czarne motocyklowe buty, podobne do tych, które nosił Mace. Wyglądał, jakby wrócił z wakacji, a nie z łóżka, gdzie dochodził do siebie po dźgnięciu nożem. Mrugnął do mnie i obdarzył uśmiechem, za którym musiałam przyznać, bardzo tęskniłam. Przygryzłam wargę i ruszyłam przed siebie. Musiałam uspokoić głowę i zebrać myśli.

W pokoju socjalnym obmyłam twarz i przebrałam się w suche ubrania, które na szczęście zawsze miałam w zanadrzu. Nauczyłam się tego w restauracji ojca, gdzie podczas roznoszenia zamówień czasem zdarzały się wypadki i trzeba było się przebrać. Doprowadzając się do porządku, cały czas miałam przed oczami wściekłą twarz Trudy, a szczególnie wtedy, gdy mówiła o Sofii. Widać było, że nienawidziła jej całą sobą. Może i nie byłam ekspertką w ocenianiu charakterów, ale Sofia wydawała się naprawdę w porządku, więc awersja Trudy nie opierała się na tym jakim człowiekiem była dziewczyna, ale na tym z kim dzieliła życie. Oczywiście zdawałam sobie sprawę, że ludzie z zazdrości są zdolni do najróżniejszych rzeczy, a zazdrość o Sofię, była u Trudy ewidentna. Jak na dłoni było widać, że moja współpracowniczka chętnie zajęłaby jej miejsce u boku Gavina.

Parę minut później, przebrana w granatową bluzę z kapturem i przylegające do ciała czarne dżinsy, weszłam na salę. Obaj mężczyźni spojrzeli wprost na mnie, ale nigdzie nie dostrzegłam Trudy. Nie było jej też w kuchni, bo właśnie przez nią przechodziłam. Nie miałam jednak zamiaru zaprzętać sobie tym myśli. Jedyne, o czym w tym momencie marzyłam, to dotarcie do domu i wzięcie prysznic. Najpierw jednak czekało mnie dziesięć minut w towarzystwie mężczyzny, który ostatnio nawiedzał mnie nawet we śnie.

– Jestem gotowa – mruknęłam, stając przed barem.

– Widzę – powiedział, bawiąc się swoim kolczykiem w wardze i powoli lustrując mnie

wzrokiem. Sprawiał, że mój oddech stał się ciężki, a krew w żyłach zaczęła mi szybciej krążyć.

Odchrząknęłam zawstydzona.

– Hm, tak. Jak twoja ręka? – zapytałam, chcąc przenieść jego uwagę na coś innego.

– W porządku. – Spojrzał na swoje przedramię, po czym wrócił wzrokiem do mnie. – Wczoraj ściągnęli mi szwy, więc w zasadzie już wszystko wraca do normy.

– To wspaniała wiadomość.

– Tak. – Odepchnął się od baru i stanął przede mną. – Ten pieprzony tydzień był koszmarem.

Posłałam mu współczujące spojrzenie.

– Przykro mi. Słyszałam, że wyglądało to bardzo źle.

– Nie mówiłem o ręce, skarbie.

Całe powietrze uszło z moich płuc, gdy kciukiem zahaczył o swoją dolną wargę, podczas, gdy jego spojrzenie spoczęło na moich ustach.

– Uhm – mruknęłam, uciekając wzrokiem w bok w poszukiwaniu jakiegokolwiek koła ratunkowego. Moje spojrzenie spoczęło na rudowłosym barmanie. – George, wychodzisz z nami?

Mężczyzna rozejrzał się po barze, po czym wzruszył ramionami.

– Tak. Właściwie wszystko jest zrobione, wystarczy tylko zamknąć drzwi.

Skinęłam głową i ruszyłam przodem, próbując uciec przed głodnym wzrokiem motocyklisty. Już miałam otworzyć drzwi, gdy zatrzymała mnie dłoń Ashera. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Zaczekaj. Pójdę pierwszy. Muszę się upewnić, że jest bezpiecznie.

– Och... tak, jasne – mruknęłam, przygryzając wargę. Przy tym mężczyźnie zupełnie traciłam zdolność logicznego myślenia.

Asher wyszedł na zewnątrz i rozejrzał się dookoła.

– Zdaje się, że jest czysto. – Zdrową ręką złapał mnie za dłoń i delikatnie pociągnął w swoją stronę. Pod wpływem jego dotyku zrobiło mi się gorąco, a przez ciało przebiegł znajomy dreszcz. Zbluzgałam się w myślach, mając nadzieję, że mężczyźni nie zauważą mojej reakcji. To, jak reagowało moje ciało na jego obecność, było zupełnie nierozsądne i dezorientujące. Nie byłam taka jak inne dziewczyny, którym miękkie kolana na widok przystojnego mężczyzny, ani nie prowadziłam durnych gier, by skupić na sobie uwagę. Nie rozumiałam, dlaczego gdy to on na mnie patrzył, czułam się onieśmielona, a serce waliło mi tak, jakby chciało wyskoczyć z piersi. Jego intensywne spojrzenie sprawiało, że moje dłonie robiły się mokre, a żołądek zaciskał się w supeł. Patrzył na mnie, jakbym była kimś ważnym, kimś wyjątkowym. Nic dziwnego, że ten mężczyzna cieszył się tak wielkim uznaniem wśród damskiej części populacji, potrafił sprawić, że niemal każdej kobiecie odbijało na jego punkcie.

– Gdzie twój dodge? – Głos George'a wyrwał mnie z zadumy.

Podniosłam wzrok, zdając sobie sprawę, że stoimy przed wejściem. Zmarszczyłam brwi, bo poza samochodem barmana, parking był pusty.

– Dzisiaj nie przyjechałem samochodem. Dzisiaj pojedziemy tym. – Asher wskazał dłonią na lewo.

– O nie! – Potrząsnęłam głową, a moje oszołomienie zostało zastąpione przez strach. – Mowy nie ma. W życiu na to nie wsiądę. Jadę z tobą, George.

Asher się roześmiał i złapał mocniej moją dłoń, gdy próbowałam ją wyrwać.

– To tylko harley, skarbie, a nie rozjuszony byk. Nie masz się czego obawiać. Jazda na motorze, jest tak samo bezpieczna jak jazda samochodem.

– Nie wiem, kto wymyśla te bzdury, ale...

– To sprawdzone informacje. Najwięcej wypadków motocyklowych jest z winy

kierowców aut osobowych. Poza tym jeszcze nigdy nikt nie ucierpiał, jadąc ze mną na tym cacku, i ty z pewnością nie będziesz pierwsza.

– Nie, nie ma mowy – rzuciłam, a po chwili z mojego gardła wydobył się pisk, gdy nagle zostałam uniesiona i przerzucona przez ramie.

– Natychmiast postaw mnie na ziemi! – krzyknęłam, próbując się uwolnić, ale nie byłam w stanie. Zwisałam głową w dół, a mój wypięty tyłek był skierowany wprost na naszego barmana. Czułam, że policzki palą mnie żywym ogniem. – Jeśli mnie w tej chwili nie puścisz, to przysięgam, że skopię ci ten cholerny tyłek, Asher.

Mężczyzna się roześmiał.

– Nie składaj obietnic, których nie będziesz w stanie dotrzymać, skarbie. Do jutra, George – zawołał, ruszając w kierunku motocykla.

– Tak, do jutra.

Podniosłam głowę w samą porę, by zderzyć się wzrokiem z naszym rudowłosym barmanem, który obserwował nas z otwartymi ustami.

– Widzimy się jutro, George – mruknęłam zażenowana.

– Do jutra, Kylie – odparł, po czym w pośpiechu wsiadł do swojego samochodu.

Staliśmy obok czarnej lśniącej maszyny, ale Asher postawił mnie na ziemi, dopiero gdy George zniknął z naszego pola widzenia.

– To było zupełnie niepotrzebne – warknęłam do niego, przytrzymując się go, gdy próbowałam złapać równowagę.

Asher lekko się uśmiechnął i podał mi czarny kask.

– Widziałem twoją przerażoną minę. – Tym razem posłał mi stuwatowy uśmiech. – Wołałem nie ryzykować. Załóż kask, skarbie.

Wypuściłam sfrustrowany oddech, patrząc jak wsiada na motocykl i zakłada swój kask.

– Oby to nie była moja ostatnia podróż w życiu – mruknęłam, zakładając to ciasne ustrojstwo na głowę. – Jesteś pewny, że możesz prowadzić? Sam mówiłeś, że zaledwie wczoraj ściągnęli ci szwy.

– Oczywiście, że tak. W innym wypadku by mnie tu nie było, prawda? – prychnął rozbawiony. – Teraz posadź swój seksowny tyłek za mną i obejmij mnie w pasie – poinstruował.

Zrobiłam powolny wdech i wydech, żeby uspokoić nerwy, i usiadłam na skórzanym siedzeniu tuż za nim.

– Dobrze. – Spojrzał na mnie przez ramię – A teraz musisz się mnie złapać.

Zrobiłam, jak kazał. Złapałam dłońmi jego kurtkę.

– Skarbie, to nie zadziała. Musisz mnie objąć w pasie, inaczej spadniesz już po paru metrach.

Cholera.

Zagryzłam wargę i przysunęłam się na tyle blisko, że nasze ciała się ze sobą stykały. Nie było tu dużo miejsca, więc moje uda ścisnęły jego biodra. Tak jak kazał, objęłam go mocno. Mimo skórzanej kurtki, którą miał na sobie, czułam, jak mięśnie jego brzucha napinają się pod dotykiem moich dłoni. Maszyna zadrżała pod nami, gdy Asher przekręcił kluczyk w stacyjce. Głośny ryk silnika, sprawił, że moje ciało przeszedł dreszcz, ale co ciekawe tym razem nie ze strachu, a raczej z oczekiwania. Powoli wyjechaliśmy z parkingu i gdy znaleźliśmy się na głównej drodze, Asher przyśpieszył, sprawiając, że przywarłam całym ciałem do jego pleców. Nigdy nie jechałam na motorze ani nawet na żadnym nie siedziałam, ale musiałam przyznać, że było to magiczne doznanie. Przez tę krótką chwilę, czułam, że mogę oddychać, czułam się wolna, cudownie wolna, jakby ktoś zrzucił z moich ramion ciężar, który mnie blokował. Zapach jego perfum mieszał się z aromatem skórzanej kurtki, którą miał na sobie. Moje maksymalnie

pobudzone zmysły momentalnie to wychwyciły. Zamknęłam oczy i chłonęłam atmosferę tej chwili i tego, że był tak blisko.

Po chwili Asher zwolnił, wjeżdżając na ścieżkę prowadzącą do domu Mony. Podjechał pod same schody i zgasił silnik.

– Jesteśmy na miejscu – oświadczył, zdejmując kask i wygładzając swoje zmierzwiłone włosy.

Zdjęłam z niego ręce i wyprostowałam się na siedzeniu.

– Chyba nie było tak źle, prawda? – Asher zszedł pierwszy i pomógł mi zejść.

Nogi odrobinę mi się trzęsły. Zdjęłam swój kask i potrząsnęłam włosami.

– To było niesamowite. – Uśmiechnęłam się do niego. – Nie przypuszczałam, że jazda na motorze może być aż tak fajna – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, choć nie zamierzałam zdradzić wszystkich powodów, dla których tak bardzo mi się to podobało.

Wyciągnęłam kask w jego stronę, chcąc mu go oddać, jednak on zamiast go ode mnie odebrać, nagle objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Zszokowana, głośno wciągnęłam powietrze do płuc, a dreszcz przeszył moje ciało, gdy mężczyzna przesunął ustami po moim policzku i brodzie, a następnie zatrzymał się przy uchu. Poczułam na szyi jego ciepły oddech.

– Bardzo mnie to cieszy, skarbie.

Zadrżałam, gdy ustami musnął moje ucho.

– Miałem cholerną nadzieję, że tak będzie, bo od dzisiaj właśnie tak będziesz ze mną jeździła, za mną na moim motorze. – Wsunął dłoń w moje włosy, a jego usta przysunęły się do moich warg.

Resztkami silnej woli odepchnęłam się od niego, przez co był zmuszony mnie puścić. Cofnęłam się o krok i spojrzałam mu w oczy.

– Nie powinniśmy tego robić. – Wzięłam głęboki oddech i powoli go wypuściłam, próbując uspokoić się na tyle, by móc ponownie mówić. Było to niesamowicie trudne, ponieważ to co zamierzałam mu powiedzieć, było zupełnie różne od tego, co czuło moje serce. – Przepraszam, ale nie mogę.

– Kurwa. – Asher parsknął i potarł kark. – Sorry skarbie, długo cię nie widziałem i trochę mnie poniosło.

Założyłam ramiona na piersi, udając nonszalancję, chociaż w środku cała dygotałam.

– Tak, no cóż... wolałabym, żebyś więcej tego nie robił.

Bo nie wiem, czy następnym razem będę w stanie cię odepchnąć – pomyślałam.

Mężczyzna skrzyżował ramiona na piersi, a na jego twarzy pojawił się zuchwały uśmiech.

– Przykro mi, skarbie, ale tego jednego nie mogę ci obiecać. – Przechylił głowę i na moment zawiesił wzrok na moich ustach. – Prędzej czy później to i tak się stanie.

Nie mogłam nie przewrócić oczami na jego zarozumiałe słowa.

– Jesteś bardzo pewny siebie.

Wyciągnął rękę i palcami musnął mój policzek. Nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– To nie jest pewność siebie, skarbie. Pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie. Widzę to, mimo że bardzo starasz się to ukryć, zapewne chcąc, bym odpuścił, ale ja nie zamierzam tego robić. Nie będę naciskał, dam ci czas, tak jak obiecałem, ale z ciebie nie zrezygnuję.

– A co z Abby?

– A co ma być? – odpowiedział pytaniem na moje pytanie, robiąc przy tym zdziwioną minę.

– Nadal się z nią spotykasz? – Odchrząknęłam i podziękowałam w duchu za ciemność, która sprawiała, że nie widział mojej twarzy.

Jego dłoń zastygła na moim policzku.

– Nie, odkąd cię poznałem.

Och.

Zamknęłam oczy z westchnieniem, gdy na policzku poczułam jego oddech, a potem usta.

– Dobrej nocy, Kylie. – Odsunął się i wsiadł na swój motocykl.

Odchrząknęłam i mruknęłam cicho.

– Tobie również, Asher.

Uśmiechnął się, następnie spojrzał gdzieś ponad moim ramieniem.

– Dobranoc, Mona!

– Dobranoc, Asher!

– Cholera – jęknęłam, chowając twarz w dłoniach.

Asher się roześmiał i odpalił silnik.

– Do zobaczenia jutro, skarbie.

W oddali nadal było słyhać szum silnika, gdy usłyszałam delikatny głos siostry mojej matki.

– Będziesz tam stała całą noc czy może jednak wejdiesz do domu?

Wpuściłam powietrze z płuc i odwróciłam się do siedzącej na werandzie Mony.

– Już idę.

– A więc nie mam się o co martwić, co? – prychnęła.

– Słucham? – zapytałam, udając że nie mam pojęcia o co chodzi.

Mona wstała, a wysłużony mebel głośno skrzypnął.

– Prędej piekło zamarznie, niż ulegnę któremuś z nich. – Uniosła ironicznie brew. –

Zdaje się, że to były twoje słowa.

Zagryzłam wargę nadal zawstydzona sceną, której przed momentem Mona była świadkiem.

– Moje słowa są nadal aktualne – mruknęłam, wchodząc do domu.

Mona deptała mi po piętach, gdy weszliśmy do kuchni.

– Z mojej perspektywy wyglądało to trochę inaczej.

Potrząsnęłam głową, otwierając lodówkę. Wyciągnęłam sok, a Mona postawiła dwa kubki na stole. Napełniłam je i usiadłam naprzeciwko niej.

– Wiem, jak to mogło wyglądać, ale wcale takie nie było. Asher... – Urwałam, zastanawiając się jak jej to wytłumaczyć, jednak Mona mnie ubiegła.

– Podoba ci się.

– Co?

– Mówię, że ten przystojniak zalał ci za skórę.

– Nie, nic z tych rzeczy – zaprzeczyłam, energicznie potrząsając głową.

– Och, daj spokój. Może i jestem stara, ale nie głupia, a przede wszystkim nie jestem ślepa, kochanie.

Przewróciłam oczami. Mona miała zaledwie trzydzieści sześć lat.

– No dobrze – poddałam się. – Facet jest niesamowicie przystojny, ślepy by to zauważył. – Na wszystkowiedzący uśmiech na twarzy ciotki uniosłam palec. – Ale to nic nie znaczy. Mam dopiero osiemnaście lat i jeden okropny związek za sobą. A przynajmniej wtedy myślałam, że to był związek. Nie zamierzam pakować się w kolejny, a szczególnie taki, który jest z góry skazany na porażkę. I nawet taki piękniś jak Asher nie sprawi, że zmienię zdanie.

Mona parsknęła, opluwając się sokiem.

– Piękniś – zakpiła. – Zdaje się, że z nas dwóch to ty jesteś bardziej posunięta w latach.

– Och, wiesz, o co mi chodzi.

– Tak, wiem – odparła, nadal się śmiejąc.

– Nie rozumiem, co cię w tym wszystkim tak bawi. Sądę, że jako przykładna ciocia powinnaś mi właśnie robić wykład o tym, że od takich facetów jak Asher powinnam się trzymać z daleka. Bo jeśli mnie pamięć nie myli, to właśnie ty mnie ostrzegałaś, że ten facet to chodzące kłopoty.

Mona spoważniała.

– Bo tak jest. Powinnaś trzymać się z daleka nie tylko od niego ale również reszty męskiej populacji. Uważam, że jesteś stanowczo za młoda na jakiegokolwiek związek. W pierwszej kolejności powinnaś skupić się na studiach, które niedługo zaczniesz.

Przyjrzałam się jej uważnie.

– Ale? Bo widzę przecież, że jest jakieś „ale”.

Mona westchnęła.

– Rozmawiałam z nim dzisiaj i ta rozmowa uświadomiła mi, że nie wszystko jest czarne albo białe. Jest mnóstwo odcieni pomiędzy, których do tej pory nie dostrzegałam.

– Nie rozumiem – mruknęłam skonsternowana.

– Zdałam sobie sprawę, że większość mojego wyobrażenia o mężczyznach była oparta na moich złych doświadczeniach związanych z nimi. A prawda jest taka, że każdy z nich jest inny, nawet jeśli z pozoru wydają się tacy sami.

– Mówisz teraz o Kellanie, prawda? To z nim były związane te złe doświadczenia? – Podniosłam kubek do ust i napiłam się soku.

– Tak, ale to w tej chwili nie jest ważne. – Spojrzała na mnie uważnie. – Rozmawiając z Asherem, uświadomiłam sobie, że swoją opinią na temat mężczyzn zaraziłam i ciebie.

Zmrużyłam powieki.

– Teraz to już naprawdę nic nie rozumiem.

Mona potrząsnęła głową.

– Asher wspomniał mi o waszej pierwszej rozmowie i o twoich spostrzeżeniach na jego temat.

Odchrząknęłam, bo teraz akurat doskonale wiedziałam, o czym mówiła.

– Co takiego ci powiedział?

– Powiedział, że nie masz o nim zbyt dobrego zdania i zdaje się, że to trochę moja wina. – mruknęła, tym razem lekko skruszona.

– Nie – zaprzeczyłam natychmiast – to nie tak. Owszem, rozmawiając z Asherem, użyłam twoich słów, jednak moja interpretacja była zupełnie inna od tej, którą ty mi przekazałaś.

– To znaczy? – zapytała, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Westchnęłam.

– Powiedziałam, że jest cynicznym palantem, który wykorzystuje kobiety. Bawi się nimi, zupełnie nie zważając na ich uczucia. A gdy przestają mu być potrzebne, rzuca je jakby nic nie znaczący, łamiąc im serca.

Mona gwizdnęła.

– Dlaczego to zrobiłaś?

Wzruszyłam ramionami i przygryzłam wargę, zastanawiając się, jak jej to wytłumaczyć.

– Bo tak naprawdę chciałam wierzyć w to, co powiedziałam. Sama dobrze wiesz, że Asher to przystojny facet, a ja nie jestem ślepa. Wolałam, by wzbudzał we mnie pogardę niż jakiegokolwiek inne uczucia.

– I co, udało się?

Przewróciłam oczami.

– Ani trochę.

– Więc, co zamierzasz z tym zrobić? – zapytała, popijając sok.

– Absolutnie nic – odparłam zgodnie z prawdą.

Mona odłożyła kubek na stół i oparła się wygodnie o krzesło.

– Czyli jak rozumiem, Asher wpadł ci w oko, a ty zamierzasz to zignorować?

– Dokładnie tak. I skoro dostałaś z powrotem swojego forda, zamierzam unikać Ashera jak ognia.

– Hm – mruknęła z dziwnym wyrazem twarzy.

– Co?

Posłała mi przepaszający uśmiech.

– Właściwie o tym też rozmawialiśmy i doszliśmy do wniosku, że bezpieczniej będzie, jeśli jeszcze przez jakiś czas będziesz jeździła z Asherem lub którymś z braci. Przynajmniej dopóki sytuacja z nożownikiem się nie wyjaśni.

Zamknęłam oczy i wypuściłam sfrustrowany oddech, zdając sobie sprawę, że mój idealny plan unikania Ashera właśnie spalił na panewce.

– No dobrze, a co z tobą, ty również będziesz korzystała z ich pomocy? – zapytałam.

Potrząsnęła głową.

– Nie sądzę, by to było konieczne – westchnęła. – Do pracy mam rzut beretem, poza tym to nie ja kończę zmiany późno wieczorem i to nie u mnie pod pracą grasował jakiś zbir z nożem.

– A co, jeśli się nie zgodzę? – Wstałam od stołu i wyciągnęłam z lodówki sok. – Przecież to ode mnie zależy, jak będę wracała do domu, prawda? Nie mogą mnie do niczego zmusić. – Napełniłam kubek i zrezygnowana usiadłam z powrotem przy stole.

– Oczywiście, że nie. – Mona pogłaskała mnie po dłoni. – Ale musisz zrozumieć, Kylie, że Gavin nie robi tego, by utrudnić ci życie, ale po to, byś była bezpieczna. Ostatnio wokół klubu dzieją się różne rzeczy... – Urwała, jakby powiedziała za dużo.

– Jakie rzeczy?

– Nic takiego. – Westchnęła, zbywając moje pytanie. – Chodzi mi o to, że wkraczając do ich świata, stajesz się ich rodziną. A oni stają się twoją rodziną, która w razie problemów zawsze ci pomoże. Wiem, że to może być irytujące i cholernie cię przytłaczać, ale właśnie tak działają. Są zarozumiali, głośni i irytujący, ale są również lojalni aż do bólu. Jesteś dla mnie bardzo ważna, więc i dla nich również.

Wypuściłam powietrze z płuc i skinęłam głową, na co ciocia uśmiechnęła się z ulgą. Nie miałam problemu z dojazdem do pracy, natomiast gorzej było z powrotem. Do przystanku był kawałek drogi, a spacerowanie nocą nie należało do przyjemnych czynności. Poza tym po tej sytuacji sprzed tygodnia samotna wędrowka na przystanek jakoś nie napawała mnie entuzjazmem.

– No dobrze, ale czy to może być ktoś inny niż Asher? Może mogłabym znowu jeździć z Mace'em?

– Myślę, że to akurat dobry pomysł. Porozmawiam o tym z Gavinem. – Mona uśmiechnęła się ciepło a potem ziewnęła.

– Na mnie chyba już pora. Jeśli mam jutro normalnie funkcjonować, to chyba powinnam się już położyć – mruknęła. – Dobrej nocy, Kylie.

Wypuściłam powietrze z płuc i również wstałam od stołu.

– Dobranoc.

– I nic, zupełnie nic?

Westchnęłam do słuchawki znużona, kolejny raz odpowiadając na to samo pytanie.

– No przecież mówię.

– Nie uważasz, że to dziwne, że od tamtej nocy, gdy niemal cię pocałował, minęły trzy tygodnie, a on nie próbował niczego więcej?

– Nie, nie uważam – mruknęłam, żałując, że cokolwiek jej powiedziałam. Mogłam się przecież domyśleć, że Stella będzie drażyła temat i nie da mi spokoju, póki nie dostanie satysfakcjonującej odpowiedzi. – Pewnie w końcu zrozumiał, że łożenie za mną nie ma sensu i odpuścił – powiedziałam, czując dziwne rozczarowanie, gdy te słowa opuściły moje gardło.

Tak jak mogłam przewidzieć, moja prośba, by to Mace zabierał mnie do pracy, a później z niej odbierał, niczego nie zmieniła. Następnego dnia, podobnie jak kolejnego i kolejnego, podróżowałam do pracy i z powrotem wtulona w plecy mężczyzny, którego nie chciałam oglądać i który jak na ironię z każdym dniem stawał mi się coraz bliższy.

Można by powiedzieć, że od tamtego prawie pocałunku Asher zachowywał się dość przyzwoicie... a przynajmniej próbował. Czasami zdarzało się, że pożerał mnie wzrokiem, gdy myślał, że nie patrzę, lub rzucił jakimś pikantnym tekstem, po którym moje uszy płonęły jeszcze godzinami, jednak nie usiłował więcej mnie pocałować, co powinnam przyjąć z ulgą, ale jeśli miałam być szczerą, wcale tak nie było. Był wobec mnie uprzejmy i miły, ale nic ponadto. Czułam się jak rozkapryszone dziecko, które nie wie, czego chce. Kilkukrotnie powiedziałam mu, że nie podoba mi się jego zachowanie, a gdy w końcu je zmienił, poczułam się, jakbym coś straciła. Coś niezwykle ważnego. Byłam rozdarta. Uporczywy głos w mojej głowie wciąż powtarzał, że odrzucenie Ashera to dobra decyzja, jednak serce mówiło zupełnie co innego.

– Wątpię, myślę, że po prostu czeka na dogodny moment, by uderzyć z zaskoczenia. – Roześmiała się, na co przewróciłam oczami.

– O tak. Wyciągnie swoją maczugę i dzieli mnie nią po głowie, a potem zaciągnie za włosy do swojej jaskini, gdzie będę grzała mu łożę i rodziła dzieci – zakpiłam. – Dałam mu jasno do zrozumienia, że nie jestem zainteresowana, więc jak sądzę, po prostu w końcu przyjął to do wiadomości i podobnie jak ja uznał, że to faktycznie nie miałyby sensu.

– Och, wmawiaj to sobie dalej. Od tygodni nie mówisz o nikim innym. Ale skoro wolisz udawać, że nie jesteś nim zainteresowana, to proszę bardzo. – Roześmiała się. – Prześlij mi jego zdjęcie, może ja się nim zajmę, skoro ty nie chcesz. Jeśli to takie ciacho, to chyba nie powinien się marnować, prawda?

– A co z tym, jak mu tam... Paulem? Nie powinnaś z nim tego najpierw uzgodnić? – Zachichotałam, choć w ogóle nie było mi do śmiechu. Prawda była taka, że jej słowa podziały na mnie jak kubek zimnej wody. Wiedziałam, że facetowi takiemu jak Asher nie grozi samotność.

– Ma na imię John i nie, niczego nie muszę z nim uzgadniać. Dobrze się bawimy, ale to wszystko.

– Jesteś pewna? Bo mogłabym przysiąc, że kilka dni temu mówiłaś, że to facet twojego życia.

Stella parsknęła.

– Daj spokój. Z tego, co pamiętam, byłam urżnięta w trzy dupy, a wyznania po pijaku w ogóle się nie liczą.

Cmoknęłam do słuchawki.

– No nie wiem. Jako przyszła pani adwokat powinnaś chyba zweryfikować swoje poglądy.

– Nie zmieniaj tematu, tylko powiedz mi, czy dostanę w końcu zdjęcie tego ogiera, który podobno w ogóle nie zawrócił ci w głowie.

Opadłam na łóżko, a moje włosy rozsypały się na poduszce.

– Mowy nie ma.

– Wiedziałam! – krzyknęła. – Lecisz na niego jak cholera.

Odsunęłam nieco słuchawkę od ucha.

– Możesz mówić ciszej? – warknęłam. – Nie wiem, czy właśnie nie doznałam poważnego urazu słuchu.

– To ekscytacja, kochana – pisnęła Stella, na co ponownie odsunęłam telefon od ucha. – Moja najlepsza przyjaciółka w końcu zainteresowała się jakimś facetem, a myślałam, że po tym pacanie Ianie to już nigdy nie nastąpi.

– Jezu, uspokój się. Jestem pewna, że moje bębniaki właśnie krwawią. Poza tym nie chcę, by całe osiedle słyszało, o czym mówisz, a już w szczególności twoja mama.

Po drugiej stronie usłyszałam szmer, a zaraz potem tym razem nieco bardziej stonowany głos swojej przyjaciółki.

– Jeszcze raz bardzo cię przepraszam za to, co odwaliała. Gdybym wiedziała, że powiadomi Williama, gdzie pracujesz, nie puściłabym pary z ust. Przysięgam, Kylie.

– Wiem, że tak. – Głośno wypuściłam powietrze z płuc, przypominając sobie niedawne spotkanie z ojcem – Ale są i dobre strony tej sytuacji – powiedziałam po chwili. – Teraz przynajmniej nie będę miała złudzeń co do intencji mojego tatusia.

– Widziałas go od tego czasu?

– Nie i mam nadzieję, że prędko nie zobaczę.

– Wcale ci się nie dziwię. Sama nie wiem, jak bym zareagowała na twoim miejscu. Żałuję, że nie powiedziałam mu, co o nim myślę, gdy w zeszłym tygodniu byłam u niego w restauracji. Powinam mu była porządnie wygarnąć.

– Nie sądzę, by twoja mama była z tego powodu zadowolona.

Po drugiej stronie usłyszałam prychnięcie.

– Pewnie nie. Na szczęście Rebecca odwaliała takie show, że już nic nie musiałam dodawać.

– Pamiętam.

Jakiś tydzień temu Stella zadzwoniła do mnie z informacją, że była świadkiem epickiej awantury, jaką Rebecca zrobiła mojemu ojcu. Moja przyjaciółka akurat jadła z matką obiad, gdy na salę wpadła moja wściekła macocha, a zaraz za nią mój ojciec. Stella nie miała pojęcia o co chodziło, ale za to doskonale słyszała serię epitetów, jakimi żona obrzuciła mojego pijanego w sztok tatusia.

– To dziwne, nawet jak na nią. Ona i ojciec często darli koty, ale zawsze w domu, by nikt ich nie słyszał...

– Nie wiem, o co chodziło, ale twojemu staremu na bank się należało. Zresztą ta zadufana w sobie krowa też dostała za swoje. Żałuj, że nie widziałas jej miny, gdy zdała sobie sprawę, że zbluzgała go przy niemal pełnej sali.

Nabrałam powietrza do płuc i wypuściłam je powoli.

– Na szczęście mnie te ich problemy już nie dotyczą. Obydwoje są dorośli i to, co robią ze swoim życiem, jest wyłącznie ich sprawą. Są większe problemy na świecie niż ta dwójka.

– Zgadzasz się. W pierwszej kolejności powinnaś zająć się gorącym bikerem, zanim jakaś lafirynda sprzątnie ci go sprzed nosa – skwitowała.

– Nie dasz mi spokoju, co?

– Nie ma szans, kochana. W końcu od tego są przyjaciółki.

– Od wtykania nosa tam, gdzie nie trzeba?

– Nie, od dawania dobrych rad.

Chwilę później do mojego pokoju wpadła Mona i oznajmiła mi, że za godzinę wyjeżdżamy do Tuscaloosy, gdzie miał się odbyć baby shower, na które jakiś czas temu wraz z ciocią dostałyśmy zaproszenie. Pożegnałam się z przyjaciółką i dołączyłam do Mony, która

w kuchni pakowała prezenty dla przyszłej mamy i jej dziecka.

– Mam nadzieję, że się jej spodoba. – Spojrzała na śliczne różowe śpioszki, które kupiliśmy razem jakiś czas temu.

– Wykupiłyśmy pół sklepu, więc coś na pewno trafi w jej gust. – Uśmiechnęłam się, patrząc na stos rzeczy leżących na stole.

– Pewnie tak. Dobrze. – Klasnęła w dłonie. – Pomóż mi to wszystko zapakować i zanieść do auta. Impreza zaczyna się o piętnastej, więc jeśli mamy zdążyć na czas, to niedługo powinnyśmy wyjechać.

Zabrałyśmy się do pracy. Władowałyśmy do bagażnika pakunki i ciasta, które Mona upiekła z samego rana, po czym wystrojone ruszyłyśmy w drogę. Niecałe trzy godziny później podjechałyśmy pod ogromny budynek, w którym według nawigacji Mony miała się znajdować siedziba klubu Blasted. I zdaje się, że aplikacja się nie myliła, bo przed budynkiem stało kilkanaście motocykli. Wsiadłyśmy z samochodu, a w tym samym czasie z budynku wybiegła Sofia. Na jej twarzy gościł szeroki uśmiech. Była ubrana w piękną sukienkę w kolorze wina, sięgającą do samej ziemi, która idealnie podkreślała jej talię. Podeszła do nas i uściskała każdą z nas po kolei.

– Jesteście w końcu! – pisnęła radośnie. – Już myślałam, że zgubiliście drogę.

– Trochę nam zeszło, bo nie mogłyśmy się zdecydować, w co się ubrać. Ty raczej nie miałaś tego problemu. – Raz jeszcze jej się przyjrzałam. – Wyglądasz pięknie.

Sofia machnęła ręką, zbywając mój komplement, i również nas zlustrowała.

– Daj spokój. To wy obie wyglądacie zjawiskowo. Dile szlag trafi, jak was zobaczy.

Spojrzałyśmy z Moną na siebie i wybuchłyśmy śmiechem. Obie miałyśmy na sobie sukienki sięgające kolan. Jej była w pięknym miętowym kolorze na szerokich ramiączkach. Góra dość dopasowana, ale nie obcisła, za to dół był lekko rozkloszowany. Ja miałam na sobie niebieską sukienkę z paskiem, podobnie jak u cioci moja kiecka składała się z dopasowanej góry i zwiewnej spódnicy. Sukienki były skromne, nieprzykuwające uwagi, i właśnie o to chodziło.

– Miałyśmy mały problem z ciuchami. – Uśmiechnęłam się znacząco. – Mona za wszelką cenę próbowała sprawić, byśmy nie rzuciły się w oczy.

Sofia uniosła brwi.

– A to niby dlaczego?

– Biorąc pod uwagę miejsce – Mona skinęła głową w kierunku budynku – i namolnych mężczyzn... a w szczególności jednego, postanowiłam zrobić wszystko, byśmy z Kylie wyglądały wyjątkowo asekualnie.

Zagryzłam wargę, próbując się nie roześmiać.

– To chyba kiepsko wam to wyszło. – Na ustach Sofii również błąkał się kpiarski uśmiech. – A tym jednym się nie przejmuj. Dila już jest, więc jeśli Ruger będzie coś kombinował, to od razu go spacyfikuje.

Mona prychnęła pod nosem.

– Nie sądzę, by cokolwiek zdziałała. Ten gość zupełnie nie szanuje kobiet, więc swojej żony zapewne też nie. Facet wychodzi z założenia, że kobiety są stworzone tylko do jednego celu: by umilać czas takim zbereźnikom jak on.

Sofia roześmiała się na głos.

– Możliwe, ale uwierz mi, poznałam Dile i wiem, co mówię. Jeśli Ruger nie będzie się zachowywał, ta kobieta przybije jego jaja do podłogi obcasem i nawet się przy tym nie spoci. Zresztą Gavin i reszta również tu są, więc nie ma szans, by się do was zbliżył.

Widziałam, że te słowa trochę ją uspokoiły.

Spojrzałam na lśniące dwukołowe maszyny stojące nieopodal.

– Będzie chyba sporo ludzi. Impreza już się zaczęła? – zapytałam.
– Nie. Czekamy jeszcze na kilka osób. Faceci nie będą uczestniczyć w baby shower. Na czas imprezy kazałam im siedzieć w piwnicy, tak jak prosiła Mona.

– Co? – Ciocia otworzyła oczy tak szeroko, że miałam wrażenie, że zaraz wyskoczą jej z orbit. – Nawet nie żartuj, że powiedziałaś im o naszej rozmowie – jęknęła, a jej twarz w jednej chwili z przerażonej zmieniła się w zażenowaną.

Sofia się roześmiała i szturchnęła ją w bok.

– Tylko żartowałam. Oczywiście, że nic im nie mówiłam. Ale żałuj, że nie możesz zobaczyć swojej miny. – Ponownie parsknęła śmiechem. – Mężczyźni naprawdę ulokowali się w piwnicy, ale nie na twoją prośbę, tylko dlatego, że sami stwierdzili, że nie zniosą takiej ilości estrogenów w jednym miejscu.

Wchodząc do środka, Sofia poinformowała nas, że kobiety czekają na nas w kuchni, gdzie kończą właśnie przygotowywać jedzenie na dzisiejszą imprezę.

– O rany – westchnęłam, gdy chwilę później weszliśmy do ogromnego salonu.

W pomieszczeniu królowały złoto i róż. Stoły, krzesła a nawet ściany były udekorowane różowymi kwiatami. Na stole stały złote talerzyki, a wszędzie było rozsypane konfetti, również w kolorze złota. Z przodu pomieszczenia był bar, na którym wisiały papierowe girlandy w kształcie uroczych różowych misiów. Cały sufit zasłaniały balony z helem pasujące odcieniami do reszty dekoracji.

– Pięknie to wygląda – zachwyciłam się.

– Prawda? Trochę się napociłam, ale warto było.

Umieściliśmy nasze podarunki na stole, gdzie ustawiono już mnóstwo pięknie zapakowanych prezentów.

– Jak ci się to udało? – zapytała z ciekawością Mona.

– Przyjechaliśmy z Gavinem znacznie wcześniej...

– Nie o to pytam – przerwała jej. – Jak ci się udało przekonać Shade'a. – Wskazała ręką na cały pokój – do tego.

– Och, to akurat załatwiła Maya. Ponoć nie było łatwo go przekonać – zachichotała – ale się udało. Chociaż jestem bardzo ciekawa, jakich to argumentów musiała użyć, by się zgodził.

– To pozostanie moją słodką tajemnicą – odezwał się za naszymi plecami delikatny kobiecy głos.

Obejrzałam się przez ramię i zauważyłam, że w naszą stronę szła młoda śliczna dziewczyna. Jej piękne duże zielone oczy idealnie komponowały się z długimi blond włosami, które opadały na piersi i falowały z każdym jej krokiem. Miała na sobie długą białą letnią sukienkę w kwiatowe wzory. Wystawał z niej sporej wielkości ciążowy brzuszeczek. A więc to musiała być Maya.

– Ty przecież nie umiesz dotrzymywać tajemnic, więc prędzej czy później i tak się dowiem.

– Racja, nie umiem. – Uniosła ironicznie jedną brew. – Ale nie wiem, czy chciałabyś wiedzieć, czym tak naprawdę przekonałam Shade'a.

– Fuj. – Sofia zrobiła komiczną minę. – Masz rację, zachowaj to dla siebie.

– Tak zrobię – parsknęła dziewczyna, a jej spojrzenie spoczęło na nas. Podeszła do Mony i przytuliła ją do siebie. – Miło cię znowu widzieć, kochana.

– Ciebie również, Mayu. Pięknie wyglądasz.

Blondynka potrząsnęła głową.

– Jestem gruba, mam spuchnięte kostki i na zmianę jem i sikam. Nie ma we mnie nic pięknego. – Dziewczyna z czułym wyrazem twarzy, położyła dłoń na wydatnym brzuszku. –

Poza tym maleństwem w środku oczywiście.

Mona się roześmiała.

– Za kilka dni rodzisz. Uwierz mi, niejedna kobieta chciałaby tak wyglądać.

Maya przewróciła oczami i też się uśmiechnęła. Następnie jej spojrzenie przeskoczyło na mnie.

– A ty pewnie jesteś Kylie.

Uśmiechnęłam się.

– Cześć, miło mi cię poznać. – Wyciągnęłam dłoń w jej kierunku, ale zamiast ją przyjąć, zarzuciła mi ręce na szyję i na tyle, na ile pozwalał jej pokaźny brzusek, przytuliła mnie do siebie.

– Mnie również, kochana – mruknęła, gdy odsunęła się ode mnie.

– Serdecznie ci gratuluję. – Skinęłam głową na jej brzusek, na co ta uśmiechnęła się czule.

– Dziękuję. Już nie możemy się doczekać, aż nasza kruszyna do nas dołączy. – Pogładziła się dłonią po brzuchu. Chodźcie. Przedstawię wam dziewczyny.

Ruszyłyśmy w kierunku dużych drewnianych drzwi, i gdy tylko je otworzyły, momentalnie uderzyły nas gwar rozmów i zapach smażonego kurczaka oraz czosnku. Gdy weszłyśmy do środka, rozmowy ucichły, a naszym oczom ukazało się pięć roześmianych kobiet siedzących przy ogromnym stole pośrodku jasnej, przestronnej kuchni i pijących kolorowe drinki. Uśmiechnęłam się niepewnie do kobiet, które po kolei zaczęły do nas podchodzić.

– Dziewczyny, te dwie ślicznotki to Mona i Kylie. – Maya uśmiechnęła się do nas ciepło i po kolei zaczęła nas sobie przedstawiać, podczas gdy Sofia parzyła nam kawę.

Kobiety były w różnym wieku. Od dwunastoletniej Blaire, przepięknej rudowłosej dziewczyny, po Cherie, Iris, Dili i Serenę, które zbliżały się do pięćdziesiątki.

Okazało się, że z wyjątkiem Blaire każda z nich była kobietą jakiegoś członka klubu. Kobiety zrobiły na mnie naprawdę bardzo dobre wrażenie.

– To jak, Kylie, wybrałaś już kierunek studiów? – zapytała Cherie, odkładając półmisek z jedzeniem na stół, a oczy wszystkich kobiet skupiły się na mnie.

Odłożyłam kawę i skinęłam głową.

– Tak. Analizę danych na Uniwersytecie Franklin.

– Co? – zapytała Dila, krzywiąc się.

– Analizę danych – odpowiedziałam i natychmiast zamilkłam, widząc, że patrzy na mnie jakby urosła mi druga głowa.

– Dziewczyno, masz wygląd, o jakim wiele z nas nawet się nie śniło. – Obrzuciła mnie spojrzeniem. – Nie marnuj życia i takiego potencjału na zabawę z cyferkami. Znajdź bogatego frajera i dój z niego, ile możesz. Taka buźka i ciało nie powinny się ukrywać za monitorem komputera. Mówię ci, rzuć to w diabły.

Zagryzłam wargę, próbując się nie roześmiać, za to reszta nie miała z tym problemu. Przy stole rozległ się śmiech i seria parsknięć.

– Mówisz, że piękne kobiety nie powinny pracować, tylko zostawać utrzymankami mężczyzn? – zapytała Sofia, nadal się śmiejąc.

– Dokładnie – prychnęła Dila, popijając swojego drinka. Sprawiała wrażenie lekko zdziwionej, że to, co przed momentem powiedziała, nie jest dla nas tak oczywiste jak dla niej. – A niby dlaczego miałyby się marnować w jakiejś gównianej robocie, skoro ma o wiele większe możliwości? Mówię ci, zacznij szukać jakiegoś bogatego typu... Chociaż masz taką buźkę, że sami pewnie się ustawiają w kolejce.

Mona potrząsnęła głową.

– A co, gdy uroda przeminie? Przecież nic nie trwa wiecznie. Co zrobi, gdy jej ładna buźka przestanie być wystarczająco ładna? – zrobiła cudzysłów w powietrzu.

Oparłam się wygodnie o krzesło. Wszystkie z uśmiechami na twarzy patrzyłyśmy na Dile, wyczekując jej odpowiedzi.

– Przecież jest botoks, są operacje plastyczne. – Wzruszyła ramionami. – Kto powiedział, że nie możemy się odrobinę ulepszać? Zresztą w pewnym wieku każda kobieta powinna się trochę podrasować, żeby chłop nie zamienił jej młodszy model. – Upiła kolejny łyk i przyjrzała się siostrze mojej matki. – Ale patrząc na ciebie, Kylie ma dobre geny, więc ma jeszcze sporo czasu, by zacząć o tym myśleć. Ja w wieku trzydziestu sześciu lat nie miałam tak gładkiej buźki ani tak jędrnych cycków. Przed czterdziestką miałam już zrobiony lifting twarzy i szyi, korektę podbródka i powiększanie piersi. A w przyszłym roku mam zamiar sobie zrobić implanty pośladków.

– O Jezusie Chrystusie – odezwała się Cherie. – Ruger o tym wie?

– Pff – prychnęła pod nosem Dila. – Mój stary jest ostatnią osobą, której będę się z czegokolwiek tłumaczyć. – Uniosła brwi i nachyliła się, opierając łokcie na stole. – Obsługa tego starego capa to robota na dwa etaty, więc zwyczajnie mi się to należy.

Mona skrzywiła się na słowa kobiety, za to reszta ponownie parsknęła śmiechem.

– No cóż, to twój wybór. Ja tam wolę sama zarobić na swoje zachcianki, niż być zależna od kogokolwiek. Od osiemnastego roku życia sama się utrzymuję i akurat z tego jestem bardzo dumna.

Dila pokręciła głową z dezaprobatą.

– Jak wolisz, kochana. Mówię tylko, że niektóre z nas przyszły na świat z ogromnym darem i grzechem jest go nie wykorzystać.

– Cholera – parsknęła Iris – ciekawe, jaki jest mój dar?

Dila przeniosła na nią spojrzenie.

– Sądząc po tym, jak Smoke koło ciebie lata, to całkiem możliwe, że jest taki sam jak mój – zarechotała.

– Koniec rozmowy! – Maya zakryła uszy i zmarszczyła nos. – Nie ma mowy, żebym słuchała o poczynaniach łóżkowych swojego ojca. – Potrząsnęła głową. – Ani dzisiaj ani nigdy.

– A kto mówi o jakimś łóżku? – Dila poruszyła zabawnie idealnie wyregulowanymi brwiami. – Do tego, co miałam na myśli, potrzebne są wyłącznie zdrowe kolana i głębokie gardło.

Iris otworzyła szeroko oczy, a skóra na jej policzkach poczerwieniała, na co wszystkie, łącznie z Mayą, wybuchłyśmy głośnym, niepohamowanym śmiechem. Śmiałyśmy się tak bardzo, aż po moich policzkach poleciały łzy i zupełnie nie byłam przygotowana na to, co zdarzyło się chwilę później. Podczas gdy całe pomieszczenie wibrowało od głośnego kobiecego śmiechu, do środka wpadło dwóch młodych mężczyzn z wycelowaną w nas bronią. Z przerażenia upuściłam kubek, wylewając na szczęście już chłodną kawę na stół i górę swojej sukienki. Moje serce galopowało jak szalone, gdy gapiłam się na nich oszołomiona.

– Jezus Maria, schowajcie tę broń! – warknęła Maya, wycierając łzy, które polały się jej ze śmiechu. – Czy wyście do reszty powariowali?

Mężczyźni zlustrowali pomieszczenie, po czym skupili wzrok na Mai i niepewnie schowali pistolety za paski swoich skórzanych spodni.

W końcu wzięłam leżące przede mną chusteczki i zaczęłam wycierać kawę z sukienki, a w tym samym czasie Sofia uprzątnęła stół.

– Co wam, do diabła, odważyło, żeby wpadać tu z wycelowaną do nas bronią i straszyć moich gości?

– Ja... My – odezwał się postawny czarny mężczyzna z wyraźnym południowym akcentem – usłyszeliśmy krzyki i sądziliśmy, że potrzebujecie pomocy.

– Jak widać, mamy się dobrze. A przynajmniej do tego momentu tak było. – Maya spojrzała na Sofię, Monę i na mnie. Mona i Sofia były blade jak ściana, więc i ja musiałam wyglądać podobnie. – Bo nie wiem, czy po tym waszym wejściu nie będziemy potrzebowały lekarza.

– Przepraszamy – odezwał się drugi facet, wysoki, umięśniony blondyn. – Shade kazał was pilnować. Powiedział, że powiesi nas za jaja, jeśli włos ci z głowy spadnie, więc gdy usłyszeliśmy te wrzaski, sądziliśmy, że ktoś was morduje.

– Dobrze, już się nie tłumacz. – Maya potrząsnęła głową, choć na jej ustach błąkał się uśmiech. – Tak jak mówiłam, mamy się dobrze, więc możecie wracać do tego, co robiliście wcześniej. I na przyszłość, zanim wycelujecie w kogoś broń, upewnijcie się, czy macie do tego powód.

Mężczyźni skinęli głowami i zanim odeszli, jeszcze raz obrzucili nas spojrzeniem, mrużąc coś do siebie.

– Kandydaci – parsknęła Iris, gdy mężczyźni zniknęli z naszego pola widzenia.

– Kiepsko widzę ich karierę w klubie, skoro nie odróżniają krzyków mordowanych ludzi od kobiecego śmiechu – rzuciła Dila.

– No cóż... Na ich obronę mogę jedynie powiedzieć, że rżysz jak koń, więc mieli prawo się pomylić – skwitowała Cherie.

– Za to ty śmiejesz się jak prawdziwa księżniczka.

– Spróbuj to zmyć wodą – powiedziałam po chwili, wstając od stołu, chociaż byłam prawie pewna, że woda w walce z kawą raczej nie miała szans. Bardziej zależało mi na tym, by choć przez moment побыć w samotności i uspokoić nerwy.

– Pójść z tobą? – zapytała Mona z drugiego końca stołu.

Machnęłam ręką.

– Siedź, dam sobie radę. Za moment będę z powrotem.

Mona niechętnie skinęła głową.

– Toaleta jest tam. – Cherie pokazała mi drzwi po drugiej stronie ogromnego holu.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niej.

W łazience namoczyłam papierowy ręcznik i zaczęłam pocierać plamę, ale tak jak przypuszczałam, brązowy kolor nadal wyróżniał się na tle niebieskiej sukienki. Westchnęłam i wyrzuciłam papier do kosza. Spoglądnęłam na siebie w lustrze. Moja skóra była trochę blada, a dłonie nadal odrobinę mi się trzęsły. Przyjeżdżając tutaj, wiedziałam, na co się piszę. Miałam przecież jako takie pojęcie o tym, jak działają kluby motocyklowe, i że różnią się znacznie od tego, do czego byłam przyzwyczajona, mimo to nie spodziewałam się, że już po paru minutach od przyjścia będę miała broń wycelowaną w twarz. Wzięłam kilka głębokich, uspokajających oddechów, starłam lekko rozmazany tusz spod dolnych powiek i rozpuściłam włosy, uwalniając je z warkocza i przeczesując palcami. Na szczęście moja czupryna mnie nie zawiodła i zakryła to brązowe cholerstwo. Wychodząc z toalety, zderzyłam się z czymś twardym. Zastygłam jak sparaliżowana, gdy czyjeś dłonie objęły mnie w talii. Podniosłam głowę, a mój wzrok napotkał parę niebieskich oczu. Przedemną stał wysoki, szczupły szatyn z włosami sięgającymi ramion i mnóstwem kolorowych tatuaży na szyi i odsłoniętych przedramionach. Miał też kolczyki w uszach i podobnie jak Asher kółko w dolnej wardze. Był ubrany na czarno, niemal tak samo jak kandydaci, którzy nas pilnowali.

– Przepraszam. Nie patrzyłam, dokąd idę. – Przyłożyłam dłoń do gwałtownie bijącego serca i posłałam mężczyźnie wymuszony uśmiech.

– Cholera, dziewczyno, możesz na mnie wpadać, kiedy chcesz – mruknął, sondując moją twarz i uśmiechając się szeroko. Mimo kilku zmarszczek wokół oczu nie mógł mieć więcej niż trzydzieści lat.

– Hm, tak, jeszcze raz przepraszam. – Chciałam zrobić krok do tyłu, ale jego silne dłonie mi to uniemożliwiły.

– Po co ten pośpiech, kochanie? – Przechylił głowę i zagryzając kolczyk, zlustrował mnie od góry do dołu. – Gdybym wiedział, że koleżanki Mai tak wglądają, to zjawiłbym się tu o wiele wcześniej.

– Nie, nie zrobiłbyś tego, Crow – usłyszałam szorstki męski głos gdzieś za swoimi plecami. – Masz sekundę, żeby się od niej odsunąć.

– Nic nie zrobiłem, prez. – Szatyn uśmiechnął się od ucha do ucha i mrugnął do mnie. – Próbowałem jedynie nie dopuścić, by ta piękna istota nie upadła.

Odchrząknęłam nerwowo, wiedząc, że zaraz stanę oko w oko z przywódcą tego klubu i zupełnie nie mając pojęcia, jak się zachować. Oczywiście wierzyłam w zapewnienia Mony, Sofii i Mai, że nic mi tu nie grozi, mimo to po wcześniejszym incydencie nie byłam w stanie zapanować nad pełzającym pod moją skórą strachem.

Przełknęłam ślinę i spojrzałam przez ramię, a moim oczom ukazał się potężny ciemnowłosy mężczyzna, który wolnym krokiem podążał w naszą stronę. Aura władzy, która go otaczała, i to, z jaką pewnością się poruszał, nie pozostawiały wątpliwości, że nie jest zwykłym członkiem klubu.

– Zdaje się, że dziewczyna stoi o własnych siłach, więc radzę ci zabrać z niej swoje łapska – warknął niskim głosem.

Dłonie przytrzymującego mnie mężczyzny natychmiast zniknęły z mojego ciała i zostały uniesione w geście kapitulacji, jednak szelmowski uśmiech nie zniknął z twarzy mężczyzny.

– Jak sobie życzysz, szefie.

Nowo przybyły mężczyzna stanął tuż obok szatyna i spojrzał wprost na mnie.

– Nazywam się Shade, a ty pewnie jesteś Kylie, prawda?

Odchrząknęłam i spojrzałam w jego bursztynowe oczy, podobne do moich.

– Zgadza się – odparłam cicho.

– Kurwa – warknął Crow i ponownie na mnie spojrzał, ale tym razem z ciekawością.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc.

– Dokładnie – odpowiedział mu Shade – wiec jeśli nie chcesz mieć problemów z Asherem, to radzę ci spasować. Nie chcę tu kolejnej walki z nim w roli głównej.

Gapiłam się na nich zmieszana, co musiało być ewidentne, bo gdy tylko szatyn na mnie spojrzał, roześmiał się głośno.

– Już raz doszło tu do niezłego mordobicia. Tylko że wtedy twój kochaś startował do Blaire.

Byłam pewna, że gdy tylko imię dziewczyny wyszło z jego ust, moje brwi zrównały się z linią włosów na czole.

– Zamknij ryj, Crow. Zdaje się, że miałeś się odlać, więc radzę ci, zrób to, póki jeszcze możesz. – Shade zacisnęła szczęki i skinęła głową w kierunku drzwi za moimi plecami.

Crow skrzywił się na słowa swojego szefa.

– Skąd, do chuja, miałem wiedzieć, że to jakaś tajemnica?

Shade posłał mu surowe spojrzenie, na co ten ponownie uniósł dłonie.

– Okej, kapuję. Już mnie nie ma. – Przechodząc, rzucił mi jeszcze jedno krótkie spojrzenie. – Miło było cię poznać, ślicznotko. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Chociaż w głowie nadal huczało mi od jego słów, zebrałam się w sobie i skinęłam mu.

– Ciebie również, Crow – mruknęłam. – I jeszcze raz przepraszam za to, że na ciebie wpadłam – dodałam, chcąc wyjaśnić Shade’owi, że jego człowiek w niczym nie zawinił. Nie wiedziałam, jakie zasady tu panują, a nie chciałam, by miał przeze mnie jakiegokolwiek problemy.

– Nie szkodzi, mała. To była sama przyjemność... Idę, już, kurwa, idę – mruknął, słysząc warkniecie Shade’a, po czym zniknął za drzwiami.

Shade spojrzał wprost na mnie.

– Chodź, zaprowadzę cię do dziewczyn, zanim zaczną bić na alarm. Mona pewnie już przebiera nogami. – Gestem wskazał koniec korytarza i oboje ruszyliśmy w tamtym kierunku.

Jedyne, o czym w tym momencie mogłam myśleć, to Asher i Blaire razem. Czulałam, jakbym dostała potężnego kopniaka prosto w brzuch, którego siła uderzenia pozbawiła mnie oddechu. Dominowały we mnie w tym momencie niepokój i... zazdrość. I choć to pierwsze było mi dobrze znane, to z zazdrością o mężczyznę spotkałam się pierwszy raz. Potrząsnęłam głową na swoją głupotę. Nie miałam prawa do żadnej z tych emocji. Asher i ja nie byliśmy parą, więc to, co robił i z kim, zupełnie nie powinno mnie obchodzić. Problem jednak w tym, że gdy w grę wchodził ten mężczyzna, moje głupie serce zupełnie nie współgrało z rozumem.

– Oni nie są i nigdy nie byli razem.

– Słucham? – Spojrzałam na idącego obok mnie mężczyznę i zmarszczyłam brwi, udając że nie rozumiem, o co mu chodzi.

– Mówiłem o twoim facecie i Blaire.

– Asher nie jest i nigdy nie był moim facetem – odpowiedziałam, kopiując jego słowa – Więc to, z kim się umawia, nie jest moją sprawą.

Shade spojrzał na mnie z ukosa a jego twarz rozpromieniła się w ironicznym uśmiechu, sprawiając, że natychmiast zrozumiałam, dlaczego Maya oszalała na jego punkcie. Jego surowa męska uroda robiła ogromne wrażenie.

– Słyszałem co innego, ale jak wolisz.

Zatkało mnie. Przez moment nie wiedziałam, co powiedzieć albo czy w ogóle powinnam cokolwiek mówić.

– Nie powinno się wierzyć plotkom – mruknęłam i zaraz po tym dodałam: – Gratuluję nowej roli.

– Słucham? – Tym razem to on zmarszczył brwi w konsternacji.

– Będziesz tatą – wyjaśniłam. – To naprawdę wielka rzecz. Gratuluję.

Na twarzy Shade’a natychmiast pojawił się dumny uśmiech.

– Dziękuję.

– Jesteś w końcu! – zawołała Mona, podchodząc do nas, gdy weszliśmy do salonu. Obrzuciła mnie spojrzeniem. – Już miałam zacząć cię szukać. – Następnie zwróciła się do prezesa tego klubu. – Dziękuję, Shade, że ją dla mnie znalazłeś.

– Żaden problem. – Skinął jej głową, po czym mrugnął do mnie. – Mówiłem? – parsknął śmiechem i przeszedł obok nas, kierując się do stołu, przy którym siedziała jego żona.

Mona ponownie utkwiała we mnie oczy.

– Wszystko w porządku? – spytała cicho, kładąc mi rękę na ramieniu.

Kiwnęłam głową.

– Tak. Byłam trochę zestresowana, ale już jest okej. Nie codziennie ma się wycelowaną w swoim kierunku broń – dodałam, siląc się na żartobliwy ton. – A plama niestety nie zeszła, więc musiałam ją trochę zakamuflować. – Wskazałam na swoje włosy.

– Och, to... Tak, masz rację, ja też lekko spanikowałam – odparła ze słabym uśmiechem, a po chwili dodała: – Ale pytałam raczej, czy nie miałaś... Czy podczas wizyty w toalecie nie miałaś żadnych nieprzyjemności.

- Nie – odpowiedziałam, patrząc na nią pytająco, bo zachowywała się inaczej niż zwykle.
- To dobrze. – Uśmiechnęła się tym razem szczerym, prawdziwym uśmiechem.

Zrobiłam krok w jej stronę i pochyliłam się.

- Coś się stało?

– Nie – zaprzeczyła. – Po prostu, długo cię nie było i trochę spanikowałam, że spotkałaś Rugera.

Och, a więc o to się martwiła.

– Nie, możesz być spokojna, to nie był on. A nawet jeśli, to w razie kłopotów Dila z pewnością dałaby mu popalić. Sama ją przecież słyszałaś, prawda? Z tą babką nie ma żartów.

Mona na moment zamknęła oczy i westchnęła.

– Racja. Powinam przestać świrować – Nachyliła się i powiedziała jeszcze ciszej, mimo że nikt i tak nas nie słyszał: – Zwłaszcza że jest tu kilku bikerów, którzy w razie czego z przyjemnością nauczą go manier.

- Manier? – roześmiałam się. – Przecież to klub motocyklowy, a nie szkoła wojskowa.

Mona wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Słońce, jeszcze wielu rzeczy o nich nie wiesz. Zresztą to nie ma znaczenia. Nim Ruger w ogóle zdążyłby się do ciebie zbliżyć, Asher stłukłby go na miazgę.

Drugi raz tego dnia moje serce stanęło na moment.

- Asher tu jest?

– No tak, na dole... – Urwała na moment, a potem dodała: – Muszę przyznać, że byłam ciut zdziwiona, gdy zadeklarował swoją obecność. Asher raczej nie jest typem, który lubi takie imprezy. – Wzruszyła ramionami. – Myślałam, że wiesz, w końcu codziennie go widzisz.

Przygryzłam wargę i potrząsnęłam głową, a moje spojrzenie mimowolnie powędrowało do rudowłosej piękności siedzącej przy stole. Asher przyjechał tu po to, żeby się z nią zobaczyć?

Nagle wszystko nabrało sensu. Jego nagła zmiana zachowania i dystans przez ostatnie tygodnie. Pewnie wolał uniknąć nieporozumień, bo wiedział, że i ja tu będę.

- Chyba zapomniał mi o tym wspomnieć.

- Kylie, na pewno wszystko w porządku? – Mona nachyliła się w moim kierunku.

Odchrząknęłam, przenosząc na nią spojrzenie.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziałam, siłąc się na lekki ton. – Chyba powinniśmy dołączyć do reszty. – Wzięłam ją pod rękę i ruszyłam w kierunku kobiet, mając nadzieję, że nie poruszy już tematu Ashera.

- Och, jasne. Faktycznie to niezbyt uprzejme, że chowamy się po kątach.

Gdy podeszłyśmy do stołu, wszystkie panie pękały ze śmiechu, natomiast Shade wyglądał, jakby miał zaraz zwymiotować.

– Dobrze na czym to ja skończyłam... – Dila zmarszczyła brwi, lecz po chwili uśmiechnęła się szeroko. – Ach, no tak, punkt czwarty, jak zadowolili faceta.

– Dobra, usłyszałem już więcej, niż mój żołądek może znieść. – Shade odsunął krzesło z piskiem i dał szybkiego buziaka chichoczącej Mai. – Będę na dole, gdybyś mnie potrzebowała.

– Spokojnie, prez, my się nią zaopiekujemy – wtrąciła Dila. – I odpowiednio wyedukujemy – dodała cała z siebie zadowolona, gdy mężczyzna potrząsnął z niesmakiem głową i ruszył przed siebie.

Na szczęście kolejne minuty żartów i śmiechów, które towarzyszyły radom jakie dawała nam Dila, sprawiły że nieco się rozluźniłam, chociaż do pełnego spokoju było mi raczej daleko. Co jakiś czas spoglądałam na Blaire, a w głowie w kółko odtwarzałam słowa Crowsa. Za każdym razem, gdy mój wzrok łączył się z jej wzrokiem, dziewczyna obdarowywała mnie ciepłym uśmiechem, sprawiając, że czułam się naprawdę podle z powodu swojej głupiej zazdrości.

Staralam się ignorować natrętne myśli, uczestnicząc w dyskusjach i śmiejąc się z tego, co mówiły kobiety, chociaż skrycie marzyłam, by znaleźć się już w domu i wypłakać w poduszkę.

Trochę później, z nową kawą przed sobą, wysłuchałam niesamowitej historii o tym, w jaki sposób Maya znalazła się w klubie, odnajdując tym samym swoją rodzinę, o której do tamtego momentu zupełnie nie miała pojęcia. Historia była tak niesamowicie pokręcona, że gdyby nie to, że reszta potwierdziła jej słowa, nigdy bym w to nie uwierzyła. Potem Sofia i Blaire, jedna przez drugą, zaczęły wspominać początki związku dziewczyny z przywódcą tego klubu, Shade'em. Musiałam przyznać, że słuchanie o groźnym, niebezpiecznym motocyklicie, który rościł sobie prawo do tej uroczej blondynki, odkąd ją poznał, było czymś niesamowicie ekscytującym. Od czasu do czasu zaglądali do nas ci sami kandydaci, przez których o mało nie posikałam się ze strachu. W zasadzie tylko wchodzili, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, i zaraz wychodzili. Na szczęście już bez wycelowanych w nasze głowy pistoletów. Potem Sofia zarządziła otwieranie prezentów. Maya dostała mnóstwo wspaniałych i moim zdaniem przydatnych rzeczy.

Przez następną godzinę wszystkie kobiety świetnie się bawiły. Nawet ja musiałam przyznać, że mimo duszącego uczucia, które we mnie kiełkowało, również wspaniale spędziłam czas. Zjadłyśmy aromatycznego kurczaka, a na deser pochłonęłyśmy ciasto brzoskwiniowe przygotowane przez Monę. Kobiety okazały się naprawdę wspaniałe. Trzymały się razem i widać było, że są ze sobą bardzo blisko, a mimo to nie miały żadnego problemu, by przyjąć mnie i Monę do swojego grona i sprawić, byśmy czuły się naprawdę dobrze.

– Cholera – mruknęła Iris – wódka nam się skończyła.

– Ja pójdę. – Dila jednym haustem dopiła zawartość swojej szklanki i wstała. – Wiem, gdzie trzymają swoje najlepsze trunki. Myślą, że jeśli postawią przed drzwiami kandydata, to tam nie wejdę. – Kobieta zaśmiała się i lekko się chwiejąc, ruszyła przed siebie.

Uniosłam brwi i szepnęłam do Sofii:

– Cholera, nic jej nie będzie? Sporo wypiła i do tego te szpilki.

Obie z Sofią spojrzałyśmy na chwiejące się w kostkach nogi.

– Nic jej nie będzie – powiedziała Iris, która najwyraźniej słyszała naszą rozmowę. – Dila ma głowę jak stary marynarz. Przepiła już niejednego mężczyznę w tym klubie.

– Idę o zakład, że połowę tego, co przyniesie, wypije po drodze – dodała Cherie.

Kobiety wybuchły śmiechem. Widać było, że obie również były już lekko wcięte. Sofia i Blaire również sęczyły drinki, ale po nich zupełnie nie dało się tego poznać.

– Oho, chyba mamy towarzystwo – mruknęła Blaire, spoglądając ponad naszymi głowami.

Odwróciłam się, a moim oczom ukazało się kilku mężczyzn wchodzących do salonu na czele z Shade'em i Gavinem. Nigdzie nie dostrzegłam Ashera. Wiedziałam jednak, że skoro tu był, to zapewne zaraz i on się zjawi. Zamknęłam na sekundę oczy, modląc się w duchu, bym nie zrobiła z siebie idiotki, gdy zobaczę go z Blaire.

– I tak długo wytrzymali. Gavin zapewne pobił dzisiaj rekord – zakpiła Sofia.

– Mam nadzieję, że nie zjadłyście wszystkiego – rzucił z przekąsem wysoki, ogolony na zero brodac, siadając przy Cherie i obejmując ją ramieniem. – Żołądek przyrósł mi do kręgosłupa.

Kobieta pacnęła go żartobliwie w policzek.

– Żadna nowość. Ty zawsze jesteś głodny, wielkoludzie.

– Prez trzymał nas na dole jak jakieś bydło, podczas gdy na górze czekały takie rarytasy – powiedział kolejny mężczyzna, blondyn w podobnym wieku jak Cade, jednak jego wzrok nie spoczął na stole, ale na Monie. Na jej twarzy natychmiast pojawiło się niezadowolenie, mimo że

starala się to ukryć.

A więc to musiał być Ruger.

– W takim razie smacznego – mruknęła Cherie. – W razie czego mamy jeszcze sporo jedzenia w kuchni.

Mężczyzna potrząsnął głową z sugestywnym uśmiechem, wciąż przyglądając się Monie.

– To, co znajduje się tutaj, w zupełności mi wystarczy. Aż ślinka cieknie.

– Siadaj na dupie, Ruger. Twoje ordynarne zachowanie na nas nie robi już wrażenia, ale na naszych gościach jeszcze tak – warknęła wchodząca właśnie Dila. Kobieta podeszła do stołu, położyła na nim dwie butelki whisky, a następnie wskazała mężczyźnie wolne krzesło tuż obok siebie.

Mężczyzna uśmiechnął się kpiąco.

– Żadna baba nie będzie mi mówiła, gdzie mam posadzić swoje cztery litery.

– Radzę ci posłuchać swojej kobiety, bracie – warknął siadający obok swojej żony Shade z miną świadcząca o tym, że to nie była propozycja. – Chyba że chcemy mieć problem.

Ruger zmarszczył brwi, wyraźnie niezadowolony z rozkazu. Jeśli miałabym zgadywać, to jego poirytowanie miało związek z tym, że siostra mojej matki siedziała po tej samej stronie stołu, co Dila, co w znacznej mierze utrudniłoby mężczyźnie pożeranie jej wzrokiem. Burknął coś pod nosem i z wyraźnym grymasem wypisanym na twarzy obszedł stół i opadł ciężko obok swojej żony. Po nim dołączyli Gavin, który usiadł obok Sofii, i starszy mężczyzna, który zajął miejsce obok Iris.

– Widzę, że trzymałyście to miejsce specjalnie dla mnie.

Crow, którego miałam okazję poznać przed chwilą, uśmiechnął się szeroko i stawiając piwo na stole, zajął krzesło między mną a Blaire.

– A ty to kto? – zapytał zaskoczony Ruger, patrząc na mnie jak na soczysty kawałek mięsa.

– Jestem Kylie – odpowiedziałam, z całych sił próbując się nie wzdrygnąć. Jego pożądlive spojrzenie spowodowało, że mój żołądek zacisnął się w supeł. Teraz zrozumiałam, co Mona miała na myśli, mówiąc, że to nachalny i nieprzyjemny typ.

– To siostrzenica Mony – wtrąciła Cherie, na co na twarzy mężczyzny pojawił się jeszcze bardziej obleśny uśmiech, który jednak szybko zbladł, gdy jego wzrok skupił się na czymś za mną. W tym samym momencie ktoś położył dłoń na oparciu mojego krzesła.

– To moje miejsce, Crow. – Twardy, męski, tak dobrze mi znany głos zawibrował tuż za moją głową.

– A kto tak twierdzi? Nie zauważyłem, żeby było podpisane, a wy, moje śliczne panie? – Mrugnął do mnie, a później to samo zrobił z Blaire.

– Jeśli będzie trzeba, to złożę podpis na twojej gębie – mruknął stojący za mną mężczyzna.

Rozejrzałam się dookoła, przerażona tym, że zaraz wybuchnie tu karczemna awantura, ale ku mojemu zaskoczeniu nikt nie zwracał na nas uwagi. Wszyscy byli zajęci rozmową.

– Asher, możesz zająć to miejsce. – Blaire wskazała puste krzesło po swojej drugiej stronie między nią a Moną.

Skupiłam wzrok na kubku przed sobą.

– Dzięki, Blaire, ale moje miejsce jest tutaj.

Mrugnęłam zdezorientowana, gdy jego ciepła dłoń spoczęła na moim ramieniu.

– Rozumiem – odparła kobieta, uśmiechając się łagodnie, i co ciekawe, choć przyglądałam się jej uważnie, nie dostrzegłam w jej uśmiechu niczego poza uprzejmością. – W takim razie, Crow, może ty obok nas usiądziesz? – Poklepała puste krzesło po swojej lewej

stronie. – To miejsce jest tak samo wygodne jak to, na którym siedzisz, a będzie nam z Moną bardzo miło, jeśli dotrzymasz nam towarzystwa, prawda? – Tym razem spojrzała na siostrę swojej matki.

Mona, która do tej pory z ciekawością przyglądała się mężczyźnie stojącym za mną, rzuciła:

– Oczywiście, będzie nam bardzo miło.

Szatyn upił łyk piwa, po czym z szelmowskim uśmiechem zwrócił się do kobiet:

– No cóż, takiego zaproszenia chyba nie mogę odrzucić. – Następnie obejrzał się przez ramię. – Masz szczęście, że nie potrafię odmówić pięknym kobietom. – Wyszczerył zęby w uśmiechu i nieśpiesznie wstał.

Asher postawił swoje piwo na stole obok mnie i gdy tylko Crow zrobił mu miejsce, przysunął krzesło w moją stronę, niemal stykając je z moim, po czym usiadł. Zaskoczona spojrzałam w bok i napotkałam jego jasnozielone spojrzenie.

– Powinnaś częściej rozpuszczać włosy – szepnął tuż przy moim uchu, łapiąc kosmyk. – Pięknie wyglądasz, skarbie. – Uśmiechnął się i założył mi włosy za ucho, przy okazji gładząc kciukiem mój policzek.

Moje ciało momentalnie zdrząło, ale nie z powodu jego słów. Poczułam skurcz w żołądku, a moje spojrzenie natychmiast powędrowało do Blaire, jednak ta w ogóle nie zwracała na nas uwagi, zaśmiewając się z czegoś, co powiedział Crow. Za to Mona bacznie się nam przyglądała. Przełknęłam ślinę i dopiero po chwili rzuciłam Asherowi krótkie spojrzenie.

– Dziękuję, ty też nieźle wyglądasz – odparłam sztywno.

Asher oparł łokieć na stole i nachylił się w moim kierunku.

– Wszystko w porządku? Masz dziwny głos.

– Wszystko jest okej – mruknęłam.

– Kylie, spójrz na mnie.

Odchrząknęłam, biorąc do ręki kubek i skupiając na nim wzrok.

– Wszystko w porządku, po prostu jestem trochę nieśmielona nowym miejscem i nowymi ludźmi – wyjaśniłam cicho, co w zasadzie nie było całkowitym kłamstwem.

Kątem oka dostrzegłam, że Asher patrzy na mnie z dziwnym wyrazem twarzy. Podniosłam kubek do ust, ale zanim zdążyłam upić choćby łyk, zabrał mi go z rąk i wstał z krzesła.

– Chodź. – Złapał mnie za rękę i pociągnął do siebie, zmuszając bym ja również wstała.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Ej, co ty robisz? – wymamrotałam cicho, nie chcąc wprowadzać niepotrzebnego zamieszania, choć to i tak nie miało znaczenia, bo oczy wszystkich już były skierowane na nas. Blaire również na nas patrzyła. Policzki zapiekły mnie żywym ogniem.

Próbowałam wyrwać rękę, ale mężczyzna miał żelazny chwyt.

– Musimy porozmawiać i albo wyjdiesz stąd na własnych nogach, albo przerzucę cię przez ramię i sam wyniosę, wybór należy do ciebie – wycedził, a ja natychmiast przestałam z nim walczyć. Nie miałam zamiaru świecić tyłkiem przed wszystkimi. Będąc w centrum uwagi, już i tak paliłam się ze wstydu.

– Asher, co ty wprawiasz? – Siedząca obok mnie Sofia nachyliła się w naszą stronę.

– Muszę porozmawiać z Kylie, zaraz wrócimy – mruknął, nawet na nią nie patrząc, za to nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Kylie nie wygląda na zadowoloną z tego powodu – szepnęła, patrząc na mnie zaniepokojonym wzrokiem. – Kylie... – Urwała, gdy Gavin pociągnął ją do siebie i szepnął jej coś do ucha.

Asher ruszył przed siebie, ciągnąc mnie i nie słuchając tego, co Sofia jeszcze miała do powiedzenia, natomiast ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię, gdy za plecami usłyszałam wesołe pomruki mężczyzn, najwyraźniej zadowolonych z widowiska. Poczułam mdłości na samą myśl, jak to mogło wyglądać. Gdy tylko wyszliśmy na zewnątrz i byłam pewna, że jesteśmy już poza zasięgiem wzroku, użyłam całej swojej siły, by wyrwać się z jego uścisku, i zrobiłam dwa kroki w tył.

– Po co to zrobiłeś? – jęknęłam, zerkając na drzwi, przez które przed momentem przeszliśmy, a zza których wciąż było słychać przytłumione śmiechy. Ukryłam twarz w dłoniach, czując zażenowanie i wstyd na myśl o Blaire i o tym, jak musiała się teraz czuć. – Teraz wszyscy będą myśleć... Nie ma szans żebym tam wróciła.

Usłyszałam kroki, a następną rzeczą, jaką zarejestrowałam, były jego dłonie odciągające moje od twarzy. Wbił we mnie spojrzenie pełne konsternacji.

– Ale co zrobiłem? Dlaczego niby nie miałabyś tam wrócić? – Zmrużył oczy i zacisnął szczękę. – Wytłumacz mi, bo nic, kurwa, z tego nie rozumiem.

Potrząsnęłam głową.

– Co zrobiłeś? – Mój głos był wyższy niż przed chwilą, bo emocje niemal rozsadały mnie od środka. – Wszyscy, łącznie z Blaire, widzieli, jak bawisz się moimi włosami, a potem szantażem zmuszasz mnie do wyjścia. Masz świadomość, co ci wszyscy ludzie będą teraz myśleć?

– I to tym się martwisz? – parsknął. – Kogo obchodzi, co myślą inni? – Założył ramiona na piersi i przechylił głowę, patrząc na mnie z ironią.

– Mnie! – warknęłam, bo zalała mnie fala wściekłości. – Mnie obchodzi!

Asher poprawił dłonią włosy, śmiejąc się cicho.

– Wyglądałaś przy tym stole, jakbyś miała zaraz zwymiotować. Kurwa – parsknął – naprawdę myślałem, że coś się stało.

– Bo się stało. Zdajesz sobie sprawę, jak czuje się teraz Blaire?

Asher przesunął ręką po twarzy i przestał się uśmiechać.

– A co, do diabła, Blaire ma z tym wspólnego?

Wypuściłam powietrze z płuc i potrząsnęłam głową zniesmaczona.

– Poważnie? Naprawdę uważasz, że dziewczyny w ogóle nie obeszło twoje zachowanie? Że nie poczuła się źle, patrząc, jak ze mną flirtujesz, a potem wyciągasz nie wiadomo gdzie?

Asher westchnął z irytacją.

– A niby dlaczego miałyby się czuć źle z tego powodu? Naprawdę, kurwa, nie nadażam – mruknął pod nosem.

– Bo przyjechałeś tu dla niej.

Patrzyliśmy sobie w oczy, więc doskonale widziałam moment, kiedy na jego twarzy pojawiło się zrozumienie. W tej samej chwili roześmiał się głośno, czego zupełnie się nie spodziewałam. Sądziłam, że okaże choć odrobinę poczucia winy. Przez te tygodnie wydawało mi się, że zdążyłam go już trochę poznać, ale jak widać, nic o nim nie wiedziałam.

Zmrużyłam powieki i założyłam ramiona na piersi.

– Bawi cię to, że Blaire siedzi tam upokorzona? Albo że ja wychodzę na pierwszą lepszą lafiryndę, która odbija innym facetów?

Nie miałam nawet czasu zareagować, gdy pchnął mnie do tyłu, a potem całym swoim ciałem przycisnął do ściany. Jego spojrzenie stało się surowe, a klatka piersiowa unosiła się i opadała gwałtownie. Opuścił głowę i syknął:

– Nie wiem, co ci nagadła, ale to nie jest prawda. Nigdy z nią nie byłem ani, kurwa, nie zamierzam. Przyjechałem tu dla ciebie, a nie dla niej. Nie wiem, po co nawciskała ci tych bzdur,

ale zaraz to, kurwa, z nią wyjaśnię. – Jego spojrzenie pobiegło do drzwi.

Zamrugałam zaskoczona, gdy dotarł do mnie sens jego słów, a żołądek przewrócił mi się do góry nogami.

– To nie ona. – Odchrząknęłam, gdy Asher ponownie utkwił we mnie swoje jasnozielone oczy. – Blaire nic mi nie mówiła. Rozmawiałam z Crowem i to od niego dowiedziałam się, że ty i Blaire... że wy... – Moje serce przyspieszyło, gdy na policzku poczułam jego ciepły oddech.

– Że my co, Kylie? Myślałaś, że pieprzę się z Blaire, a wieczorami uganiam się za tobą? Zamiast odpowiedzieć, przygryzłam wargę i skupiłam wzrok na jego ramieniu.

– Odpowiedz mi – mruknął, przywierając do mnie całym ciałem.

W głowie mi się zakręciło, a mój oddech stał się krótki i szybki. Zamknęłam na moment oczy.

– Tak – potwierdziłam w końcu – właśnie tak myślałam. Ale nie chodzi tylko o słowa Crowa. Twoje zachowanie również się zmieniło.

Asher odsunął się odrobinę, co przyjął z wielką ulgą.

– Co masz na myśli? – zapytał całkowicie skoncentrowany na mnie.

Westchnęłam.

– Przez ostatnie tygodnie zachowywałeś między nami dystans, co wcześniej, nawet mimo moich próśb, ci się nie zdarzyło. – Nabrałam powietrza w płuca. – Sądzę, że dowiedziałeś się, że ja również tu będę, a nie chciałeś kłopotów między mną a Blaire... – Urwałam, gdy jego intensywne spojrzenie opadło na moje usta.

Jego jabłko Adama poruszało się w górę i dół. Oddychał głęboko przez rozchylone usta, a gdy ponownie spojrzał mi w oczy, przełknął ślinę. Rozwarłam wargi, ale jedyne co z nich wyszło, to jęk, gdy jego gorące usta opadły na moje. W jego pocałunku nie było delikatności, całował mnie dziko i brutalnie, jakby chciał mnie w ten sposób oznaczyć. Jego zimny kolczyk przyjemnie kontrastował z gorącymi ustami. Złapał garść moich włosów i pociągnął, przez co moja głowa się odchyliła. Westchnęłam, gdy wdarł się językiem do środka moich ust. Oparłam ręce o jego piersi, czując, jak jego klatka piersiowa faluje, a mięśnie napinają się pod moimi palcami. Asher ujął moją głowę w dłonie, pogłębiając pocałunek. Gryzł, lizał i ssał moje usta, wysyłając pojedyncze dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa aż po czubki palców. Doznania przybrały na sile, gdy jego dłoń zsunęła się na moją talię, a potem zjechała na mój pośladek. Sapnęłam w jego usta, gdy przycisnął do mnie swoje biodra, a ja poczułam na ciele dowód jego podniecenia. Z jego gardła wydobył się długi niski jęk, gdy jeszcze się do mnie przysunął, rozniecając w całym moim ciele płomień, i właśnie to sprawiło, że wróciłam do rzeczywistości. Użyłam całej swojej siły, by go od siebie odsunąć.

– Przestań – wysapałam, oddychając ciężko. Ciężar tego, co właśnie zrobiliśmy uderzył we mnie niczym pędzący pociąg.

Oślupiały, cofnął się o krok, a jego oczy zdradzały zaskoczenie. Jego pierś gwałtownie unosiła się i opadała. Usta miał nabrzmiące, a srebrne kółko lśniło od wilgoci.

– Dlaczego przerwałaś?

– Nie możemy... Nie powinniśmy tego robić.

– Dlaczego, do diabła, nie? – zapytał zdeorientowany.

Naprawdę nie wiedział?

Zażenowana opuściłam wzrok i potrząsnęłam głową.

Asher zaklął siarczyście i ujął mój podbródek, zmuszając mnie bym na niego spojrzała.

– Chodzi o Blaire? To tym się martwisz? Mówiłem już, że nic mnie z nią nie łączy. Mona opowiadała mi, jak zachowywał się ten chujek Ruger w jej obecności, a ja nie zamierzałem dopuścić, żeby i ciebie to spotkało, dlatego zdecydowałem się tu przyjechać. Uwierz mi,

Tuscaloosa to nie jest miejsce, które chętnie odwiedzam. – Przeszedł włosy palcami. – A jeśli chodzi o moje zachowanie... – Parsknął. – Robiłem tylko to, co ci obiecałem.

Tym razem to ja zmrużyłam oczy zdezorientowana.

– Co mi obiecałeś? – powtórzyłam za nim.

Puścił moją twarz i ponownie się do mnie zbliżył. Oparł dłonie na ścianie po obu stronach mojej głowy.

– Obiecałem dać ci czas, pamiętasz? – Opuścił głowę, przez co czułam na sobie jego oddech. – Powiedziałem, że nie będę naciskał, bo przecież właśnie tego chciałaś, prawda?

Och.

Przygryzłam wargę, a gorąco rozlało się po moich policzkach.

– Tak. – Zawstydzona spojrzałam gdzieś w bok, bo miał rację. Sama go o to prosiłam. – Więc dlaczego dzisiaj postanowiłeś zerwać obietnicę? – zapytałam szeptem.

Asher wygiął wargi w uśmiechu, a ja nie mogłam się skupić na niczym innym niż połyskujący srebrny kolczyk w jego dolnej wardze.

– Twoja dzisiejsza reakcja sprawiła, że skończyłem z czekaniem.

– Moja reakcja? – Wypuściłam powietrze przez nos, gdy kciukiem lewej dłoni delikatnie musnął kącik moich ust.

– Tak. Nareszcie pokazałaś, że nie jestem ci obojętny, tak jak to do tej pory próbowałaś mi wmówić.

Potrząsnęłam głową, próbując zaprzeczyć, ale chyba marnie mi szło, bo jego usta wygięły się w ironicznym uśmiechu.

– Twoja mina, gdy myślałaś, że jestem z Blaire, powiedziała mi wszystko, więc przestań się oszukiwać... skarbie.

Rozchyliłam usta i wypuściłam drżący oddech.

– To było zdegustowanie. Sądziłam, że zmieniłeś swoje zachowanie z obawy, że Blaire się dowie, że do mnie również zarywałeś.

Asher zwilżył językiem usta i uśmiechnął się kpiąco.

– Hm – mruknął – mnie to raczej wyglądało, jakbyś była zazdrosna.

Potrząsnęłam głową.

– To nieprawda – skłamałam.

– Skarbie, umiem rozpoznać zazdrość. Odkąd zjawiłem się przy stole, nawet nie chciałaś na mnie spojrzeć. Byłaś zła, sądząc, że przyjechałem spotkać się z inną. Byłaś zazdrosna – skwitował.

Poczułam irytację, gdy ponownie wygiął usta w uśmiechu, jakby moje zaprzeczenie kompletnie do niego nie dotarło.

– Nie byłam zazdrosna – powiedziałam cicho.

Jego jasnozielone spojrzenie prześlizgiwało się przez chwilę po mojej twarzy. Nachylił się tak, że nasze usta dzieliły zaledwie centymetry. Moje ciało przeszedł dreszcz, gdy poczułam na sobie jego gorący oddech.

– Tym razem oszukujesz mnie czy siebie? – mruknął, a pode mną ugięły się nogi, gdy jego ciepłe wargi powędrowały wzdłuż mojej szczęki i szyi. Nie byłam w stanie zebrać żadnej logicznej myśli, gdy jego usta ocierały się o moją skórę.

– Nie wiem.

Ułamek sekundy, tylko tyle zajęło Asherowi, by ponownie wpić się w moje usta. Z westchnieniem poddałam się pocałunkowi, który różnił się znacznie od poprzedniego. Jego usta jakby były delikatniejsze, bardziej zmysłowe, nie było w nich desperacji jak jeszcze chwilę temu. Całował mnie powoli, z pasją, jakby dla niego ta chwila również była niezwykła. Zaparło

mi dech, a serce tłuło się w piersi, gdy ponownie przycisnął do mnie swoje ciało. Z każdym oddechem moje sutki ocierały się o jego twardą klatkę piersiową, wysyłając do mojego wnętrza pojedyncze iskry przyjemności. Zanurzyłam palce w jego gęstych włosach, smakując i ssąc jego język. Jego zarost drapał mnie po policzku, ale to nie miało znaczenia. W tym momencie nie liczyło się nic oprócz pragnienia, które powoli przejmowało kontrolę nad moim ciałem.

Sapnęłam zaskoczona, gdy jego palce podsunęły moją sukienkę aż do ud, a potem uniosły mnie. Instynktownie oplotłam go w pasie nogami, przez co przyłgnęłam do niego jeszcze bardziej. Jego biodra ponownie zaczęły swój zmysłowy taniec, a usta nawet na moment nie opuściły moich. Moja bielizna ociekała wilgocią, a cipka pulsowała boleśnie, gdy raz za razem na mnie napierał. Uczucie było niesamowite, byłam otumaniona pożądaniem, jakiego jeszcze nigdy nie czułam. Jego biodra poruszały się miarowo, a twardy jak skała penis pulsował przy moim wejściu, sprawiając, że z pożądania całe moje ciało było ciężkie i obolałe. Z każdym jego ruchem poddawałam się temu coraz bardziej. Nagle niespodziewanie naprężył mięśnie i oderwał się od moich ust, opuszczając moje nogi na ziemię.

– Ja pierdolę mruknął, chowając głowę w zagłębieniu mojej szyi i oddychając spazmatycznie.

Dopiero po chwili do mojego zamglonego pożądaniem mózgu dotarło, co się stało. Mieliśmy widownię. Poczułam, jakby ktoś wylał mi na głowę kubel zimnej wody. Zażenowana zamknęłam na moment oczy, a gdy je ponownie otworzyłam, ujrzałam Sofię i Monę, które wbijały w nas pełne niedowierzania spojrzenia. Za nimi stał Gavin, który w przeciwieństwie do kobiet nie wyglądał na zaskoczonego. Poczułam delikatny pocałunek na szyi, a potem Asher wyprostował się i odwrócił twarzą do nich. Próbowałam się od niego odsunąć, ale zanim zrobiłam choćby krok, złapał mnie w talii i przyciągnął do siebie. Moje spojrzenie pobiegło do Mony wlepiającej wzrok w miejsce, w którym Asher mnie obejmował.

– Asher, co ty wyprawiasz? – Sofia założyła ramiona na piersi, wyglądała na rozczarowaną, gdy patrzyła na mężczyznę stojącego obok mnie.

– Kotku, to nie jest twoja sprawa – mruknął Gavin, przyciągając żonę do boku, a na jego ustach pojawił się znaczący uśmiech. – Asher i Kylie są dorośli, więc myślę, że wiedzą, co robią.

Dziewczyna potrząsnęła głową.

– Kylie ledwo skończyła osiemnaście lat.

– Czyli ma dokładnie tyle, ile miałaś ty, gdy zamieszkałaś z moim bratem w klubie – wypomniał jej Asher, a potem westchnął ciężko. – Wiem, że się martwisz, ale niepotrzebnie. Nie zrobię jej krzywdy – zapewnił ją.

Dziewczyna w odpowiedzi zacisnęła usta. Nie wyglądała na przekonaną. Widziałam, że chciała coś dodać, ale gdy jej spojrzenie zatrzymało się na mnie, zrezygnowała z tego zamiaru.

– Kylie? – Tym razem odezwała się Mona, a moje serce zamarło, spodziewając się z jej strony gniewu lub słów krytyki, jednak nic takiego się nie stało. – Myślę, że powinniśmy za chwilę się zbierać. Chciałabym dojechać do domu przed zmrokiem.

Przełknęłam ślinę, gdy wbiła we mnie swoje oczy, czekając na odpowiedź.

– Jasne, pożegnaj się tylko ze wszystkimi i jestem gotowa – odparłam zakłopotana jak jeszcze nigdy w życiu.

Asher westchnął głośno.

– Ja cię odwiozę.

Poczułam ucisk w gardle.

– Pojadę z Moną. – Spojrzałam na niego błagalnie, modląc się w duchu, by zrozumiał i odpuścił.

Przez moment sondował moją twarz, następnie, choć z wyraźnym wahaniem, skinął

głową.

– Dobrze – zgodził się, za co byłam mu bardzo wdzięczna.

– Świetnie. – Mona odwróciła się na pięcie, ale nim przeszła przez drzwi, zawahała się przez chwilę. – Wracam do środka, przyjdź, kiedy będziesz gotowa.

Skinęłam głową, ale ona już mnie nie widziała, więc rzuciłam szybko:

– Dobrze.

– My też spadamy. – Gavin potarł swoją szczękę i uśmiechnął się do nas, po czym z Sofią u boku ruszyli za Moną.

Gdy tylko drzwi się za nimi zamknęły, odsunęłam się gwałtownie od mężczyzny.

– Jezu, chyba się spałę ze wstydu.

Asher uniósł głowę do nieba i parsknął krótkim śmiechem.

– Skarbie, prędzej czy później i tak wszyscy by się o nas dowiedzieli.

Westchnęłam cicho i spojrzałam wprost w jego oczy.

– Jakich nas, Asher? Nie jesteśmy parą, tylko dwójką ludzi, którzy zachowali się w naprawdę nieodpowiedzialny sposób. Widziałeś minę Sofii albo Mony? – Potrząsnęłam głową z niesmakiem. – Nie mam zielonego pojęcia, jak po dzisiejszym dniu spojrzę im w oczy. Jezu, pewnie mają mnie teraz za jakąś dziwkę.

Asher wziął głęboki wdech, zupełnie jakby chciał się uspokoić. Podszedł do mnie i ujął w dłoń moją twarz.

– Nikt tak o tobie nie pomyśli. – Niski ton jego głosu sugerował napięcie. – Jesteś moja, skarbie, bo czy ci się to podoba, czy nie, taka jest prawda. – Przesunął kciukami po moich policzkach następnie skinął głową w kierunku drzwi. – Dobrze się stało, że reszta już wie, bo nie mam zamiaru cię ukrywać. Chcę, by wszyscy wiedzieli, do kogo należysz.

– Nie należę do ciebie. – Przerwałam na chwilę, zbierając myśli. – To, co zrobiliśmy, było błędem i nigdy nie powinno się było wydarzyć. – Opuściłam wzrok na jego klatkę piersiową.

– Przestań udawać, Kylie. Wiem, że czujesz to samo, co ja. – Złapał mnie pod brodę i zmusił, żebym spojrzała mu w oczy. – Czułem to, chcesz mnie tak samo jak ja ciebie i nie wiem, dlaczego tak uparcie próbujesz sobie wmówić, że jest inaczej. Widzę, jak na mnie reagujesz, skarbie.

Zamarłam i wstrzymałam oddech, gdy Asher się pochylił. Jego zarost otarł się o mój policzek.

– Nie ma sensu udawać – kontynuował. – Od miesięcy próbowałem wybić sobie ciebie z głowy, naprawdę, kurwa, próbowałem, ale nie potrafię.

– Asher. – Mój głos był przepełniony emocjami, gdy mężczyzna ponownie na mnie spojrzał.

Intensywność, z jaką na mnie patrzył, sprawiła, że mój oddech ponownie przyśpieszył.

– Nigdy nie byłem w związku, dlatego nie mam żadnego doświadczenia. – Poczułam, jak miękną mi kolana, gdy jego usta musnęły kącik moich ust. – Pewnie mnóstwo rzeczy spierdole, ale uwierz mi, skarbie, nigdy nie zrobię nic, by świadomie cię skrzywdzić. – Asher zsunął dłoń do moich bioder i przyciągnął mnie do siebie, nie przestając się we mnie wpatrywać. – Chcę tylko, byś dała temu szansę.

– Dlaczego miałabym to zrobić?

Przycisnął mnie mocniej do siebie.

– Bo ty również tego chcesz.

Westchnęłam cicho. On miał rację. Nie było dnia, żebym o nim nie myślała lub bym nie wyobrażała sobie, jak byłoby mi z nim, jednak za każdym razem pojawiała się również myśl, że

ta jego fascynacja mną minie, gdy tylko dostanie to, na czym tak naprawdę mu zależy, że zrobi dokładnie to, co Ian. To właśnie ten strach mnie paraliżował i sprawiał, że robiłam krok do tyłu za każdym razem, gdy Asher się do mnie zbliżał, ale czy naprawdę tego chciałam? Odpowiedź była tylko jedna. Niewiele myśląc, otworzyłam oczy i zrobiłam pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy. Przywarłam do jego ust.

Z początku był zaskoczony, lecz już po chwili oddał pocałunek. Gorące usta natarły na moje, ponownie rozpalając ogień w moich żyłach. Jego język wtargnął do środka a pocałunek szybko stał się namiętny i łapczywy. Moje serce tłukło się w klatce piersiowej, a kolana miałam jak z waty.

– Wystarczy, musimy przestać – wymamrotałam, gdy w końcu się od niego oderwałam.

Asher oparł swoje czoło o moje. Oddychał równie ciężko jak ja. Gdy w końcu się ode mnie odsunął, zobaczyłam w jego spojrzeniu czyste ognie.

– Masz rację, skarbie. – Musnął wargami moje czoło i odsunął się na tyle, by mi się przyjrzeć. – Choć nie mam najmniejszej ochoty, myślę, że powinniśmy dołączyć do reszty, zanim ponownie komuś przyjdzie do głowy nas szukać.

– Tak. – Moje policzki ponownie oblały się rumieńcem. Odwróciłam wzrok i wygładziłam zmierzwiłone włosy. – Powinniśmy wracać.



Millbrook, Alabama

Asher

– Co jest, do kurwy! – warknął głośno Ethan, otwierając drzwi i zasuwając rozporek. Tuż za nim na łóżku leżała Willow. Spojrzałem na przyjaciela.

– Gavin zwołuje zebranie. Za dziesięć minut wszyscy mają być na dole.

Ethan zmarszczył brwi, próbując odczytać mój nastrój.

– Co jest?

Spojrzałem przez jego ramię, a gdy wróciłem do niego spojrzeniem, uniosłem brwi. Brat skinął głową na znak, że zrozumiał aluzję.

– Zaraz będę.

Pięć minut później bracia wypełnili salon. Przyszli wszyscy, łącznie z Tonym, co dla większości z nas było sporym zaskoczeniem. Nie widzieliśmy brata od dnia, gdy znaleźliśmy martwego Doca. Wyglądał, jakby schudł co najmniej z dziesięć kilo. Jego twarz była blada i zapadnięta, a oczy podkrążone. Siedział ze zwieszonymi ramionami i patrzył w podłogę.

– Kurwa, wygląda jak swój pierdolony cień – mruknął Mace, wskazując głową na naszego rudowłosego brata. – Zdaje się, że przez te tygodnie w ogóle nie trzeźwiał. Musiałem go wsadzić pod zimny prysznic i wlać w niego wiadro kawy, żeby go w ogóle tutaj dzisiaj doprowadzić.

– Jak tak dalej pójdzie, to niedługo stracimy kolejnego brata.

Mace westchnął rozczarowany, po czym powiedział nieco ciszej:

– Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

– Dobra, zaczynamy – warknął Gavin, opierając się biodrem o bar.

Oczy wszystkich natychmiast skupiły się na nim.

– Jakąś godzinę temu dostałem telefon od Travisa. Jak wiecie, on i London od jakiegoś czasu zajmują się obserwacją Rowana i jego ludzi.

W pomieszczeniu rozeszły się pomruki, a potem znów zapadła cisza.

– Tak, więc udało im się dotrzeć do jednego z nich. Z początku skurwiel nie chciał puścić farby, ale w końcu się udało. – Westchnął i spojrzał po kolei na każdego z nas, zatrzymując się odrobinę dłużej na Tonym, którego wzrok ani na moment nie opuścił podłogi. – Przyznał, że to oni zabili Doca.

Gdy tylko słowa wyszły z ust Gavina, przez salon przetoczyła się fala ostrych pomruków. Co prawda Rowan od dawna był na samym czele listy naszych podejrzanych, jednak aż do dzisiaj nie mieliśmy żadnego potwierdzenia. Bracia aż kipieli złością. Każdy chciał pomścić zamordowanego.

– Kiedy wyruszamy? – krzyknął któryś z braci siedzących z tyłu, a w salonie zapadła martwa cisza.

Gavin z wściekłością zmrużył oczy.

– Jeszcze dzisiaj. Ludzie Kellana już na nas czekają – westchnął, a potem zacisnął zęby tak mocno, że aż zgrzytnęły. – Chcę, by każdy z tych skurwieli odpowiedział za śmierć naszego brata. – Pochylił się i odgarnął do tyłu włosy, a jego spojrzenie ponownie spoczęło na Tonym. – Tony, jedziesz z nami.

Dopiero te słowa sprawiły, że nasz rudowłosy przyjaciel skupił uwagę na otoczeniu. Widziałem, że kilkakrotnie przełknął ślinę, zanim w końcu skinął głową.

– Świetnie. Doprowadź się do porządku, bo wyglądasz jak gówno – burknął, po czym zwrócił się do mnie: – Asher, opróżnij magazyny. Weź wszystko, co twoim zdaniem może nam się przydać. Wiemy, że skurwiele są uzbrojeni po zęby. Nie chcę by choć jeden z tych kutasów uniknął kary. – Odepchnął się od baru i jeszcze raz obrzucił nas wszystkich spojrzeniem. – Wiecie, co robić.

– Zdrowie Tony’ego – Kit krzyknął bełkotliwym głosem, uśmiechając się od ucha do ucha. – Naszego pierdolonego bohatera! – Uniósł szklankę wysoko ponad głowę. – Skurwiel sam osobiście wyrznął połowę ludzi Rowana.

– Za Tony’ego! – Po salonie rozeszły się zadowolone pomruki.

Pomieszczenie było pełne braci i kobiet, które niezależnie od pory dnia i nocy, skuszone dobrym pieprzeniem i wódą, nigdy nie odmawiały przyjęcia. Świętowaliśmy kolejne zwycięstwo i powrót naszego brata w szeregi klubu.

Jakieś dwie godziny temu wróciliśmy z Tupelo w Missisipi. Siedem godzin, dokładnie tyle zajęło nam wyrznięcie wszystkich, którzy byli odpowiedzialni za śmierć Doca. Każdy jeden skurwysyn należący do klubu Rowana skończył w piachu, czyli dokładnie tam, gdzie powinien. Po dotarciu na miejsce i przedyskutowaniu planu działania z ludźmi Kellana przypuściliśmy atak, a ponieważ skurwiele zupełnie się nas nie spodziewali, nie mieli żadnych szans na jakąkolwiek obronę. Rozjebanie ich nie zajęło nam dużo czasu, ale posprzątanie gówna, które tam zostało, już tak. Gdy wróciliśmy do Millbrook, zaczynało świtać.

Poczułem ostre uderzenie w plecy.

– Nie świętujesz? – rzucił Gavin, przekrzykując muzykę.

Podniosłem na niego wzrok.

– Co?

– Pytałem, czy nie świętujesz. – Siadając obok mnie, wskazał na moją opróżnioną do połowy butelkę piwa.

Potrząsnąłem głową.

– Nie teraz. – Spojrzałem na wyświetlacz w telefonie. Dochodziła siódma rano. – Za kilka godzin jadę do Kylie, a od ponad doby nawet nie zmrużyłem oka. Teraz jedyne, o czym, kurwa, marzę to zdrzemnąć się chociaż przez chwilę.

– To żaden problem, mogę wysłać do niej Kane’a albo Ryana. – Brat przerzucił ramię przez oparcie sofy i uśmiechnął się pod nosem. – Zresztą zdaje się, że dzisiaj to Kane pilnuje jej i Mony, więc nawet już jest na miejscu.

Skurwiel.

Zmrużyłem oczy i posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie.

– To w chuj wspaniałomyślne z twojej strony, braciszku, ale dam sobie radę – syknąłem.

Gavin uśmiechnął się, a potem spoważniał. Oparł kostkę na kolanie i podniósł swoją szklankę.

– O co chodzi z tą dziewczyną? – zapytał, pociągając spory łyk alkoholu.

Westchnąłem i przecesałem ręką włosy. Spodziewałem się, że w końcu usłyszę to pytanie, chociaż sądziłem, że wyjdzie z ust Sofii, a nie mojego brata. Gavin raczej nigdy nie wnikał w to, z kim się spotykam, chociaż „spotykam” to nie jest odpowiednie słowo na opisanie moich wcześniejszych relacji z kobietami, dlatego byłem niemal pewny, że namówiła go do tego jego żona Sofia. Widziałem, że aż przebierała nogami, żeby mnie przemaglować, gdy tylko Kylie i Mona zniknęły z naszego pola widzenia, jednak telefon od prezydenta oddziału w Nashville pokrzyżował jej plany. W drodze powrotnej z Tuscaloosy Gavin dostał informację od Kellana, że

jeden z ludzi Rowana zaczął sypać, a my w końcu dostaliśmy to, na co czekaliśmy od dłuższego czasu – odpowiedzi. Dlatego natychmiast ruszyliśmy do Missisipi, a to oznaczało, że ciekawość mojej bratowej nie została zaspokojona.

– Sprecyzuj pytanie, braciszku.

Gavin odstawił szklankę na stolik przed nami, a potem przyjrzał mi się uważnie.

– Każdy wie, że jesteś wrzodem na dupie i zwykle zachowujesz się jak męska dziwka. – Gavin wykrzywił usta w ironicznym uśmiechu. – Jednak zawsze wybierałeś panny, które miały jako takie pojęcie o naszym życiu – mruknął, a potem skinął w kierunku baru, gdzie jakaś blondynka w krótkiej kiecce wpychała twarz Ethana w swoje odsłonięte cycki, podczas gdy jego ręka pracowała przy jej cipce. – Nie sądzę, by Kylie była na to gotowa. – Ponownie przeniosłem spojrzenie na brata. – Druga sprawa to twoje zachowanie.

– O co ci chodzi? – wyplułem.

– Choćby o to, że omal nie wyjechałeś Ethanowi zębów, gdy zaproponował, że zajmie się Kylie, a ty dojdiesz do siebie po akcji z nożownikiem. Poza tym dzień w dzień któryś z naszych kandydatów ślęczy pod jej domem, pilnując, żeby włos jej nie spadł z głowy. Nigdy nie widziałem, żebyś świrował tak z powodu jakiegokolwiek panny. Dlatego jestem ciekaw, co ona ma w sobie takiego, że dostałeś na jej punkcie pierdolca. Fakt, jest seksowną laską...

– To nie jest jakaś tam laska.

– W takim razie kim dla ciebie jest?

Nachyliłem się, zmniejszając dystans między nami. Przebiegłem wzrokiem po pomieszczeniu, zastanawiając się, jak mu wytłumaczyć, że dziewczyna wzbudziła we mnie uczucia, o których wcześniej nawet nie miałem pojęcia. Ścisnęło mnie w żołądku. Zagryzłem kolczyk i popatrzyłem bratu prosto w oczy.

– Tym, kim dla ciebie jest Sofia.

Przez moment gapił się na mnie z nieopisanym osłupieniem wymalowanym na twarzy.

– Jesteś pewien? – mruknął podejrzliwie, marszcząc przy tym brwi.

Jego pytanie mnie zaskoczyło. Powoli miałem już dosyć tej dyskusji.

– O co ci, kurwa, chodzi? – zapytałem przez zaciśnięte zęby.

Wzruszył ramionami i sięgnął po swoją wódkę.

– Spokojnie, bracie, po prostu jestem ciekaw. – Upił spory łyk ze swojej szklanki. – Nasza ostatnia rozmowa o laskach dotyczyła panny z Jeffersonville, od której Nick miał się trzymać z daleka. Myślałem więc... Właściwie to wszyscy myśleliśmy – sprostował – że zamierzasz jej szukać. Jestem po prostu ciekaw, czy gdy na horyzoncie pojawiła się Kylie, to już ci z nią przeszło.

Jego odpowiedź trochę mnie odprężyła.

– Pytasz ty czy twoja żona? – zapytałem drwiąco.

Gavin zaśmiał się i otoczył mnie ramieniem.

– Sofia jest romantyczką. Moja żona chce wierzyć, że historia, którą od ciebie usłyszała, będzie miała szczęśliwe zakończenie. – Zdjął rękę z mojej szyi i poklepał mnie po kolanie. – Poza tym boi się, że straci Monę, bo zapewne tak się stanie, jeśli zranisz jej siostrzenicę.

– Sofia może spać spokojnie, nie straci Mony – odparłem i potrząsnąłem głową. – A tak dla ścisłości, z nas dwóch to ty masz większego pierdolca. – Tym razem to ja poklepałem go po nodze z ironicznym uśmiechem. – Bo jeśli mam być szczery, w całym swoim pierdolonym życiu nie pomyślałbym, że przyjdzie taki czas, że mój brat, prezes klubu motocyklowego, jeden z najgroźniejszych skurwieli, jakich spotkałem w życiu, będzie mnie maglował na temat panienek tylko po to, by uspokoić swoją żonę. – Obrzuciłem go osobliwym spojrzeniem. – To dość żalodne, bracie. Zdaje się, że robi się z ciebie miękka faja – zadrwiłem.

Gavin wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Ta miękka faja nadal może ci najebać, pamiętaj o tym, bracie. To, że sprawiam przyjemność swojej kobiecie, wcale nie oznacza, że tym samym pozbawiłem się jaj. Mogę być zimnym skurwielem i jednocześnie dbać o żonę, bo jedno wcale nie musi wykluczać drugiego. Może kiedyś i ty zdołasz to zrozumieć. – Wycelował we mnie palcem, a w jego oczach pojawił się błysk. – Więc odpowiesz w końcu na moje pytanie? Zamierzasz szukać tamtej panny czy definitywnie dałeś sobie z nią spokój.

Zmieniłem pozycje na sofie.

– Nie zamierzam jej szukać – powiedziałem, na co Gavin pokiwał głową, ale mógłbym przysiąc, że przez chwilę widziałem w jego oczach rozczerwanie. – Nie zamierzam jej szukać, bo już ją znalazłem – mruknąłem, czym całkowicie go zaskoczyłem.

Gapił się na mnie zdeorientowany.

– Jak to, kurwa, znalazłeś? I dlaczego, do chuja, ja nic o tym nie wiem?

Uśmiechnąłem się pod nosem, widząc jego minę, i postanowiłem wkurwić go jeszcze bardziej.

– W przyszłym tygodniu planowałem urządzić wieczorek z winkiem i malowaniem paznokci i wtedy miałem ci powiedzieć, stary.

– Nie pajacuj, tylko odpowiedz na moje pytanie – burknął, czym dodatkowo mnie rozśmieszył.

– Bo nie umiesz trzymać języka za zębami, jeśli chodzi o twoją żonę, a ja nie chciałem, by Kylie się dowiedziała, zanim porozmawiam z Nickiem.

– A co Kylie... – Urwał, a potem jego brwi podjechały wysoko na czoło. – Pierdolisz! – Nachylił się do mnie. – Jaja sobie ze mnie, kurwa, robisz?

– Nie dzisiaj, braciszku.

Przez chwilę tylko na mnie patrzył, a następnie odchylił głowę i roześmiał się głośno, zwracając uwagę kilku naszych braci.

– Tylko tobie mogło się to przytrafić, szczęśliwy sukinkocie – wypluł, dławiąc się śmiechem.

– Teraz rozumiesz, dlaczego się tym nie chwale?

Gavin przestał rechotać, ale wciąż szczerzył zęby w uśmiechu.

– Radzę ci nie zwlekać z rozmową z Nickiem, i jeśli naprawdę zależy ci na tej dziewczynie, to z nią również powinieneś pogadać, bo wiem z autopsji, że gównem prędzej czy później i tak wypłynie. Nie popełniaj moich błędów, bracie. – Przechylił szklankę i jednym haustem opróżnił ją do końca.

– Załatwię to, nie martw się. – Ziewnąłem i przetarłem oczy, bo nagle poczułem się jeszcze bardziej zmęczony.

Gavin skinął głową, a wyraz jego twarzy się zmienił.

– W przyszłym tygodniu pojedziesz z towarem do Walsha, więc będziesz miał okazję spotkać się z Nickiem.

– Właśnie taki mam zamiar – zapewniłem i wstałem z sofy. – Dobra, dość tego pierdolenia. Ledwo się trzymam na nogach. – Na dowód ponownie ziewnąłem. – Idę spać.

– Jasne – mruknął i również wstał – Poszukam swojej kobiety. Do jutra, bracie.

Skinąłem mu głową i ruszyłem przez salon. Kilka kobiet stojących przy barze natychmiast zwróciło na mnie uwagę. Zanim jednak którakolwiek z nich zdążyła się ruszyć, seksowna brunetka z wielkimi balonami, które nawet z tego miejsca wyglądały na sztuczne, zsunęła się ze stołka i zaczęła iść w moim kierunku. Obrzuciłem ją oceniającym spojrzeniem, na co ta uśmiechnęła się jeszcze szerzej, posyłając mi kokietyjne spojrzenie. Była dokładnie

w moim typie. Długie, szczupłe nogi, wąska talia, wielkie cycki i mikroskopijna sukienka, spod której wyrwały się sterczące sutki. Kilka tygodni temu nawet bym się nie zastanawiał. Zaciągnąłbym ją do pokoju na końcu korytarza, nadział na swojego fiuta, a potem zerznął do nieprzytomności. Ale dzisiaj nie poczułem nic, absolutnie nic. Mój fiut nawet nie drgnął. Nic. Zero reakcji.

Jej uśmiech zgasł, gdy uniosłem rękę i potrząsnąłem głową, odbierając jej nadzieję na szybki numer. Podchodząc do schodów, kątem oka zauważyłem Abby przytuloną do ramienia Tylera. Dziewczyna skinęła mi głową i jak zawsze, gdy mnie widziała, uśmiechnęła się szeroko. Odpowiedziałem jej tym samym i ruszyłem schodami w górę. Abby nie była nachalna. W przeciwieństwie do większości kobiet, z jakimi miałem do czynienia, wiedziała, kiedy się wycofać. Skończyłem z nią tego samego wieczoru, gdy poznałem Kylie. Chociaż nigdy nie byliśmy w żadnym związku, to nie chciałem między nami niepotrzebnych nieporozumień.

Zatrzasnąłem za sobą drzwi i zdjąłem kamizelkę. Rzuciłem ją na krzesło i ruszyłem w kierunku łazienki. Potrzebowałem prysznica równie mocno co snu. Moje ubranie śmierdziało potem i krwią. Rozebrałem się w ekspresowym tempie i spojrzałem na siebie w lustrze. Wyglądałem dokładnie tak chujowo, jak się czułem. Po wczorajszej akcji zostało mi na ciele kilka zadrapań i siniaków, ale te obrażenia były nikłe w porównaniu z tym, co z reguły przynosiłem z podobnych wypraw. Brak snu i stres wczorajszego dnia zrobił swoje. Na bladej skórze odznaczały się sińce pod oczami, choć to wszystko nie miało znaczenia. Liczyło się tylko to, że pomściliśmy śmierć naszego brata i wróciliśmy do domu w tym samym składzie. Odkręciłem kran i wszedłem pod prysznic. Stałem pod strumieniem wciąż zimnej wody, czując, jak powoli uchodzi ze mnie napięcie. Moje myśli mimowolnie pobiegły do słodkiej dziewczyny, która od miesiący nie dawała mi spokoju. Smak jej ust i dotyk jej języka sprawiły, że niemal postradałem zmysły, i tylko ostatkiem sił powstrzymałem się przed przerwaniem jej przez ramię i zaciągnięciem do swojego łóżka.

Oparłem się plecami o ścianę i przymknąłem powieki, rozkoszując się tym wspomnieniem, a moja ręka powędrowała do twardego już kutasa. Objąłem go dłonią i zacząłem pocierać, wyobrażając sobie, że Kylie jest tu ze mną, że to jej usta mnie obejmują. Jęknąłem, gdy oczami wyobraźni zobaczyłem, jak opada na kolana i zaczyna ssać pulsującą główkę, a potem bierze mnie aż po nasadę. Złapałem fiuta mocniej i poczułem, jak zaciskają mi się mięśnie brzucha. Doszedłem mocno, wydając z siebie głęboki ryk i wytryskując gorącą spermę na podłogę.

Kilka minut później moja zmęczona głowa w końcu opadła na poduszkę, a ja mogłem zrobić to, o czym marzyłem od kilku godzin – zamknąć oczy. Ostatnie, co zobaczyłem, nim zapadłem w sen, to zjawiskowa brunetka o wielkich bursztynowych oczach.

Gdy podjechałem pod dom Mony, dochodziła czternasta trzydzieści. Spojrzałem na samochód zaparkowany kilkanaście metrów dalej i dałem kandydatowi znak, że może się zmyć. Ściągnąłem kask i już miałem zsiąść z motoru, gdy zobaczyłem ją schodzącą po schodach. Zacisnąłem mocno dłonie na kierownicy i rozłożyłem stopkę, po czym oparłem stopy na ziemi. Zdjąłem kask dokładnie wtedy, gdy była mniej więcej w połowie drogi. Zmierzyłem ją wzrokiem od stóp aż po sam czubek głowy. Nawet z tej odległości widziałem, jak nerwowo przełyka ślinę, ale zwalczyłem pokusę, by do niej podejść. Zamiast tego patrzyłem, jak wolnym, niepewnym krokiem szła w moją stronę.

– Cześć – powiedziała cicho, zatrzymując się kilka kroków ode mnie. Spojrzała na motor, potem na mnie. Odchrząknęła, a na jej policzkach pojawił się rumieniec.

Wypuściłem powietrze przez nos i przygryzłem wargę. Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Jej ciemne lśniące włosy były zaplecione w warkocz, a kilka luźnych kosmyków opadało na jej piękne i w tym momencie zawstydzone oczy. Miała na sobie znoszone czarne dżinsy i granatową bluzę. Wyglądała pięknie – jak zawsze.

– Jedziemy? – Ponownie spojrzała na motor, bawiąc się nerwowo palcami. Wiedziałem, że swoim zachowaniem próbowała zbagatelizować to, co się między nami wydarzyło.

Nie, nie ma, kurwa, mowy, bym pozwolił jej się teraz wycofać.

Parsknąłem cicho i zszedłem powoli ze swojej maszyny. Pochyliłem się, złapałem jej nadgarstki i przyciągnąłem ją do siebie. Sapnęła, lecz zanim zdążyła zaprotestować, chwyciłem ręką za tył jej głowy i wsunąłem palce w jej włosy, zmuszając ją, by na mnie spojrzała. A potem ją pocałowałem. Przywarłem wargami do jej miękkich ust i natychmiast zanurzyłem w niej swój język. Kylie westchnęła zaskoczona, jakby w ogóle się tego nie spodziewała, ale po chwili wczepiła dłonie w moją kurtkę i oddała pocałunek. Najpierw delikatnie, potem coraz bardziej dziko. Jęknąłem, gdy owinęła swój język wokół mojego języka. Pocałunek szybko stał się zaborczy, namiętny. Wiła się i drżała w moich ramionach, a ja robiłem się coraz bardziej twardy, coraz bardziej zdesperowany. Kurwa, musiałem to przerwać, inaczej wziąłbym ją tutaj, na tej brudnej ziemi. Gdy się od niej odsunąłem, oddychałem równie ciężko jak ona. Z rękami nadal zanurzonymi w jej włosach, oparłem czoło na jej czole.

Tak dobrze było ją znowu czuć przy sobie.

– Cześć, skarbie – mruknąłem, wciąż łapiąc powietrze.

– Cześć – odpowiedziała cicho, sztywniejąc w moich ramionach, jakby właśnie zdała sobie sprawę, co zrobiła.

Odsunąłem się trochę i spojrzałem w jej roziskrzzone oczy. Pod moim spojrzeniem mieszała się jeszcze bardziej. Uśmiechnąłem się i przesunąłem ręką po jej policzku, a potem wzdłuż jej włosów. Jej usta były zaczerwienione i lśniły od naszych pocałunków, oczy błyszczały, a rumieniec znów zabarwił jej policzki. Jej klatka piersiowa unosiła się i opadała w spazmatycznych oddechach. Chryste, wyglądała jak mokry sen każdego faceta.

– Wszystko w porządku? – Przesunąłem kciukiem po jej dolnej wardze, na co delikatnie rozchyliła usta. A mój kutas, który już i tak stał w gotowości, naparł na materiał spodni.

Wiedziałem, jak Kylie nerwowo przełknęła ślinę, a potem lekko skinęła głową. Odsunąłem rękę, dając jej nieco przestrzeni.

– Tak... – Odchrząknęła, gdy zorientowała się, że nie uwierzyłem w jej kłamstwo. – To znaczy... nie wiem – mruknęła niepewnie, a jej spojrzenie uciekło gdzieś w bok. – Nie wiem, czy powinieneś mnie całować.

– Żałujesz? – Przesunąłem palcami wzdłuż jej szczęki, a potem uniosłem jej twarz do góry, by na mnie spojrzała.

Drgnęła, gdy nasze spojrzenia ponownie się spotkały.

– Nie wiem, co myśleć. – Przygryzła na moment dolną wargę. – Tak naprawdę nie bardzo wiem, czego ty ode mnie chcesz, Asher.

Oderwałem wzrok od jej ust i ponownie spojrzałem jej w oczy.

– Czego chcesz? – powtórzyłem jej pytanie.

– Tak. – Popatrzyła na swoje buty, a potem wypaliła: – Nie interesuje mnie seks bez zobowiązań.

A więc o to chodzi. Uśmiechnąłem się i ponownie zbliżyłem do niej swoją twarz.

– Myślałem, że ostatnio wyraziłem się jasno, ale skoro chcesz, to mogę powtórzyć – Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się jak dobrze jej to wyjaśnić, by już więcej nie miała wątpliwości. – Nie chcę tylko fizyczności, bo to już miałem... A w zasadzie tylko to miałem.

Z tobą jest inaczej, Kylie. Zależy mi na tobie. Wzbudzasz we mnie emocje, jakich nigdy wcześniej nie doświadczyłem, i z każdym dniem stają się silniejsze. Zwaliałaś mnie z nóg, piękna dziewczyno.

Słyszając to, przełknęła ślinę, a ja przez moment jak zaczarowany patrzyłem na ruchy jej gardła.

– Seks jest dla mnie czymś naturalnym, zwykłym środkiem na rozładowanie emocji, to coś jak wypicie drinka przed snem. Jednak odkąd cię poznałem, nie mogłem przestać myśleć, że mógłbym mieć coś więcej. Fakt, pożądam cię i jeśli mam być szczery, bardziej niż jakiegokolwiek kobiety w życiu, ale nie chodzi tylko o to. – Obliziałem wargi, widząc, jak jej usta rozchylają się nieznacznie i wychodzi z nich delikatne westchnienie. Nabrałem powietrza w płuca i kontynuowałem: – Chcę wiedzieć, co czujesz i czego pragniesz. Chcę, byś mi zaufała, bo tak jak powiedziałem ci w sobotę, a co pewnie ci umknęło, nie zamierzam cię skrzywdzić. – Pochyliłem się i ponownie musnąłem jej miękkie wargi. – Bo z tobą chcę wszystkiego, skarbie.

Zrobiłem krok do tyłu i skrzyżowałem ramiona na piersi.

– Teraz już wiesz, czego od ciebie chcę. Rozwiąłem twoje wątpliwości?

Dziewczyna przez chwilę wpatrywała się we mnie zarumieniona.

– Tak, chyba tak – szepnęła a potem odchrząknęła. – Po prostu... – Urwała, nie kończąc zdania, a jej oczy zmętniały.

Widziałem, że nadal coś ją gryzło, ale dzisiaj już nie miałem zamiaru jej naciskać. Skinąłem jej tylko głową ze zrozumieniem.

– Jeszcze popracujemy nad tym twoim chyba – zaakcentowałem ostatnie słowo i podałem jej kask, który ode mnie przyjęła. Wsiadłem na motor i spojrzałem na swoją komórkę. – Teraz niestety nie mamy na to czasu. Za kilkanaście minut zaczynasz pracę, więc jeśli nie chcesz się spóźnić, radzę ci posadzić swój słodki tyłeczek za mną.

Kylie zatrzepotała rzęsami, jakby odganiała jakieś myśli, a potem zrobiła, tak jak prosiłem. Wyszczrzyłem zęby w uśmiechu, czując się zajebiście dobrze z nią przytuloną do moich pleców. Tak dobrze, jak jeszcze nigdy w całym swoim pieprzonym życiu. Jej miejsce było przy mnie, na moim motorze, a wkrótce także w moim łóżku.

Dziesięć minut później byliśmy już na miejscu. Zatrzymałem się praktycznie pod samymi drzwiami restauracji. Zdjąłem swój kask i rozejrzałem się po okolicy. Stało mnóstwo samochodów, ale nie zauważyłem niczego podejrzanego.

– Dziękuję. – Podała mi kask i zsiadając z motoru, zaczęła poprawiać ręką zmierzwiłone włosy.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Postawiłem nogi na ziemi i wsadziłem kask, który mi oddała, do kufra, a następnie skinąłem głową w kierunku całej masy samochodów. – Zdaje się, że czeka cię dzisiaj mnóstwo pracy.

Podążyła wzrokiem w tamtym kierunku, a potem wzruszyła ramionami.

– Możliwe, ale dzisiaj pracuję ze Stacy, więc nie będzie tak źle.

Ścisnęło mnie w żołądku, gdy delikatny uśmiech rozświetlił jej twarz. Widać było, że nadal jest spięta, ale już nie tak jak jeszcze parę minut temu.

– Trudy nadal jest suką? – Przechyliłem głowę i zmrużyłem oczy. Miałem nadzieję, że ta zazdrosna dziwka posłuchała rady, którą jej dałem, i trzymała gębę na kłódkę.

Kylie założyła luźne kosmyki za ucho i ponownie przerzuciła na mnie wzrok.

– Hm, w sumie to nie. Odkąd miałyśmy tę... Od naszej rozmowy, której byłeś świadkiem, Trudy udaje, że mnie nie widzi... I jeśli mam być szczerą, wolę jej ignorancję niż zjadliwe komentarze. – Tym razem to ona przechyliła głowę i zmrużyła oczy. – Chyba jestem ci winna podziękowania.

Złapałem jej rękę, przyciągnąłem do siebie i posadziłem bokiem na moim motorze, tak że teraz siedziała między moimi udami.

– Nic mi nie jesteś winna, skarbie, a jeśli sytuacja się powtórzy, masz mi natychmiast dać znać, dobrze?

– Okej.

– Daj mi swoją komórkę.

Kylie zawahała się na moment, ale wyciągnęła z plecaka niewielki telefon i mi go podała. Wpisałem jej swój numer. Ja nie potrzebowałem jej numeru, miałem go już od dawna.

– Dzwon, jeśli będę ci potrzebny. – Oddałem jej aparat.

Wyglądała jakby chciała coś powiedzieć, ale się powstrzymała.

– Dobrze, widzimy się wieczorem – przypomniałem i przyciągnąłem ją do siebie, byśmy mogli po raz ostatni się pocałować, a potem pomogłem jej wstać. – I pamiętaj, masz czekać...

– Tak, wiem. Mam czekać w środku – dokończyła za mnie i posyłając mi delikatny uśmiech, ruszyła do drzwi.

Odpowiedziałem jej takim samym uśmiechem i odprowadziłem ją wzrokiem, aż zniknęła za drzwiami restauracji.

W drodze powrotnej do klubu zajechałem na stację, by uzupełnić paliwo, gdy kątem oka dostrzegłem ciemnego vana wyjeżdżającego na drogę główną. Jednak to nie samochód zwrócił moją uwagę, lecz twarz kierowcy. Facet miał na oko pięćdziesiąt lat i ciemne, zaczesane do tyłu włosy. Zmrużyłem oczy, próbując sobie skojarzyć, skąd znam tę gębę.

– Kurwa mać! – warknąłem pod nosem, przypominając sobie wreszcie. Minąłem dystrybutory i ponownie wjechałem na drogę. Po przejechaniu dwóch skrzyżowań zauważyłem go stojącego na czerwonym świetle. Szybko zbliżyłem się do pojazdu i gdy van skręcił w kierunku restauracji, skorzystałem z okazji i zajechałem mu drogę. Wyciągnąłem spluwę z kufra i wcisnąłem ją za pasek spodni. Gość już miał wysiąść, ale zatrzymał się i wybałuszył oczy, gdy zobaczył moją rozwścieczoną twarz. Próbował zablokować drzwi, ale byłem szybszy. Złapałem za jego białą koszulę i wywlokłem go z samochodu. Facet upadł ciężko na asfalt. Podniosłem go jak szmacianą lalkę i mało delikatnie przycisnąłem do drzwi samochodu.

Patrzyłem, jak spanikowany, z twarzą bladą jak kreda, rozglądał się dookoła, machając na przejeżdżające samochody. Wyszczерzyłem zęby w uśmiechu.

– Nikt w tym mieście nie ma na tyle odwagi, by choćby spojrzeć mi w oczy, więc nie liczyłbym na jakąkolwiek pomoc.

Mężczyzna głośno przełknął ślinę z taką miną, jakby miał zaraz sfajdać się w gacie. Dobrze, powinien się bać.

– Puść mnie, kryminalisto, albo zadzwonię po policję!

Parsknąłem śmiechem, a mój wzrok zatrzymał się na przedniej kieszeni jego koszuli, gdzie wetknięty był jego telefon. Wyciągnąłem aparat i rzuciłem nim o ziemię, a kawałki plastiku rozprysnęły się dookoła.

– Zdaje się, że będzie z tym problem. – Zacisnąłem mocno dłonie na jego koszuli i posłałem mu wkurwione spojrzenie.

– Czego ode mnie chcesz? Puść mnie natychmiast! – krzyknął, choć w jego głosie nie było już tyle mocy, co jeszcze chwilę wcześniej.

– Zastanawiam się, czego, do chuja, nie zrozumiałeś z naszej ostatniej rozmowy.

– Puść mnie, to nie jest twoja sprawa!

Uniosłem brwi i roześmiałem się.

– I tu się mylisz, staruszk. Kylie wie, że tu jesteś? – zapytałem, pochylając się nad nim. Gość może i był wysoki, ale i tak sporo niższy ode mnie.

– Nie będę ci się tłumaczył...
Jedną rękę nadal trzymałem na jego koszuli, a drugą złapałem go za szyję.
– Pytałem, czy Kylie wie, że tu jesteś – powtórzyłem głosem zimnym jak stal.
Facet zaczął się wierzgać i kopać, ale to nie na wiele się zdało. Byłem od niego o wiele silniejszy.

– Próbowałem się do niej dodzwonić, ale nie odbiera ode mnie telefonów – wycharczał.
Poluzowałem uścisk.
– Skoro nie odbiera od ciebie telefonów, to najwyraźniej nie chce z tobą rozmawiać.
Czego, do chuja, nie rozumiesz?

– Nie, to ty nic nie rozumiesz. Ja muszę z nią porozmawiać, zanim będzie za późno.
Frank nie odpuści. Ja muszę...

Zalała mnie fala wściekłości. Złapałem go tak mocno, że aż zbieleły mi knykcie. Jego oczy mało nie wypadły z orbit, a twarz zrobiła się krwistoczerwona.

– Powiem ci, co musisz, popierdoleńcu – warknąłem tonem, który miał dać mu do zrozumienia, że nie jestem w nastroju na jego pierdolenie. – Musisz to ty wrócić tam, skąd przyszedłeś. Kylie powiedziała mi o waszej ostatniej rozmowie. Wiem, po co wtedy przyjechałeś, i wiem, po co zjawiał się tu dzisiaj – wycedziłem i przystawiłem mu spluwę do skroni, by dodać mocy temu, co zamierzałem mu powiedzieć. – Kylie jest teraz pod moją opieką, a to oznacza, że każdy, kto ją skrzywdzi, będzie się mierzył ze mną. I mam w dupie to, że w papierach widniejesz jako jej ojciec. Wsadzę kulkę w łeb tobie i tej twojej sukowatej żonie, jeśli okaże się, że moja kobieta uroniła przez was chociaż jeszcze jedną łzę. – Odchyliłem się i spojrzałem na niego z obrzydzeniem. – Zrozumiałeś, skurwysynu?

– Tak – wycharczał ledwie słyszalnym głosem. Wyglądał, jakby się miał zaraz porzygać.
– Świetnie. – Rozluźniłem uścisk i odepchnąłem go od siebie, przez co stracił równowagę i upadł na dupę. – A teraz wypierdalaj tam, stąd przepelzłeś, i nigdy więcej się tu nie pokazuj!

Schowałem broń i zrobiłem dwa kroki do tyłu, patrząc, jak ten szczur w pośpiechu ładuje się do auta. Na szczęście dla niego zawrócił swój wóz i odjechał w kierunku, z którego przybył. Przez kilka kilometrów jechałem za nim, chcąc się upewnić, że ten tchórzliwy skurwiel nie wróci. Widocznie nie był całkowitym imbecylem, bo posłuchał mojej rady.

– Proszę, proszę, jaśnie pan raczył się w końcu pojawić – Ethan wyszczerzył się do mnie, gdy wszedłem do klubu jakieś pół godziny później. Siedział przy barze w towarzystwie Tylera. Obaj dochodzili do siebie, popijając wodę.

Rozejrzałem się po pomieszczeniu. Większość braci nadal piła, a dotrzymujące im towarzystwa kobiety spały na sofach. Na kanapie pod oknem zauważyłem śpiącego Tony'ego. Nieprzytomna twarz naszego brata była przyklejona do odsłoniętego cycka blondyny, tej samej, która jeszcze parę godzin temu zabawiała się z Ethanem.

– Chyba tracisz swój urok bracie, skoro Tony poderwał twoją dupę.
– Nic z tych rzeczy. – Ethan podążył wzrokiem w tamtym kierunku i wyszczerzył zęby jeszcze bardziej. – W każdej rodzinie zastępczej wbijano mi go głowy, że trzeba się dzielić z biedniejszymi od nas, więc się, kurwa, dzielę. Poza tym, skoro Amy odeszła, Tony będzie teraz potrzebował pary jędrnych cycków, by móc się na nich wyplakać.

Ściągnąłem brwi.

– Amy odeszła? Kiedy?
– Jakąś godzinę temu – wtrącił Tyler, posyłając ironiczne spojrzenie w kierunku śpiącego brata. – Tony jeszcze nie wie.

– Co znowu odjechał? – Przeszedłem za bar i z niewielkiej lodówki schowanej pod ladą wyjąłem butelkę wody.

– Tym razem zasadniczo to nie do końca jego wina – mruknął Ethan. – W wielkim skrócie: wczoraj... Nie, w zasadzie to dzisiaj, nasz rudowłosy brat najebał się jak szmata. Niby nic nowego – wzruszył ramionami – ale tym razem było inaczej, całkowicie odleciał. Całą noc i połowę dzisiejszego dnia nie zwracał uwagi na żadną dupę, tylko w kółko pierdolił o Amy i o tym, że już nic nie stoi na przeszkodzie, by mogli być razem. A potem upił się do nieprzytomności i zasnął z twarzą w cyckach blondyny.

Skinąłem głową, zaczynając rozumieć, dokąd zmierzał. Oparłem się o bar i ponownie przeniósłem spojrzenie na naszego nieprzytomnego brata.

– A Amy akurat wtedy musiała go zobaczyć.

– Dokładnie – roześmiał się cicho Ethan. – Wychodzi na to, że temu skurczybykowi naprawdę na niej zależy, ale jak zawsze wszystko spierdolił.

Odkręciłem butelkę i wziąłem duży łyk wody.

– Wystarczy, że któryś z was powie jej to, co mnie przed chwilą, i po problemie. – Wzruszyłem ramionami.

– Powiedzieliśmy. Nawet Sofia próbowała – przyznał Tyler. – Ale wkurwione baby nigdy nie chcą słuchać.

– Coś o tym wiesz, prawda Tyler? – powiedziałem z rozbawieniem, przypominając sobie jego ostatnią zdobycz, którą przyprowadził do klubu.

– Kurwa, nawet mi nie mów – warknął, pocierając brodę w zamyśleniu. – To była szalona suka. Cud, że nie obcięła mi wtedy jaj. – Tyler wzdrygnął się, wywołując jeszcze więcej śmiechu.

Kątem oka zauważyłem wychodzącą z kuchni Monę. Zacisnąłem usta, widząc jej zde gustowaną minę, gdy jej oczy spoczęły na prawie nagich kobietach leżących na sofach. Następnie ze wzrokiem wbitym w podłogę niemal pobiegła do drzwi.

– Pogadamy później – rzuciłem do braci i ruszyłem za naszą kucharką. Gdy wyszedłem na zewnątrz, właśnie otwierała drzwi swojego forda.

– Zaczekaj, Mona! – krzyknąłem, na co odwróciła się w moim kierunku.

W kilku krokach pokonałem dzielący nas dystans.

– Nie wiedziałam, że wróciłeś – mruknęła z grymasem na twarzy.

– Przyjechałem dosłownie przed chwilą – odparłem i potarłem dłonią policzek, czując się jak głupi chuj. Wiedziałem, że powodem jej rozdrażnienia nie był widok pozostałości po imprezie; skrzywiła się, kiedy zobaczyła mnie. – Chciałbym z tobą porozmawiać.

– Nie mam teraz czasu, Asher.

– Wiem, że jesteś urażona, i w tej chwili prawdopodobnie jestem ostatnią osobą, z którą chciałabyś rozmawiać, ale proszę, daj mi kilka minut. Potem możesz znowu być na mnie wkurwiona. Tylko kilka minut – nalegałem.

Mona spojrzała na budynek klubu, a potem z powrotem na mnie, po czym niechętnie skinęła głową.

– No dobrze, słucham. – Przechyliła głowę i skrzyżowała ramiona na piersi.

Przetarłem twarz. Nie chciałem nieporozumień między nami. Mogło się to wydawać dziwne, ale Mona była dla nas kimś więcej niż tylko kucharką. Należała do rodziny, rodziny, o którą zawsze będziemy się troszczyć.

– Rozumiem twoją złość...

– „Złość” nie jest odpowiednim słowem na określenie tego, co czuję w tym momencie – fuknęła z irytacją, mrużąc niebieskie oczy.

– Okej, jesteś wkurwiona i rozczarowana. – Odgarnąłem włosy z twarzy i głośno wypuściłem powietrze z płuc. – Rozumiem to, boisz się o Kylie i chcesz ją chronić, ale przysięgam, że nie zrobię jej krzywdy.

Mona uśmiechnęła się gorzko.

– Nie zrobisz jej krzywdy? Asher ty już ją krzywdzisz. – Stała tuż przede mną i wskazała na mnie palcem. – Wciągasz ją do świata, na który z całą pewnością nie jest gotowa. Kylie nie jest jak te dziewczyny. – Zmarszczyła brwi i wskazała ręką na klub.

– Wiem, że nie – mruknąłem przez zaciśnięte zęby.

– Ale tak będzie odbierana. Nie zrozum mnie źle: to wyłącznie wasza sprawa, w jaki sposób i z kim spędzacie czas, jednak Kylie nie zna takiego życia. – Objęła swoją twarz dłońmi. – Cholera, nawet ja czuję się niezręcznie, gdy na to patrzę, a przecież pracuję tu od lat i widziałam już chyba wszystko. Poza tym ile czasu minie, zanim zamienisz ją na którąś z tych panienek? Nie oszukujmy się, Asher, wszystkim wam zależy tylko na jednym, a gdy już dostaniecie to, czego chcieliście, odchodzicie do innej!

Na moment zapadła cisza. Mona nigdy się w ten sposób nie zachowywała. Może nigdy nie akceptowała naszego życia, ale szanowała nasze wybory, więc ten wybuch był zupełnie do niej niepodobny. Postanowiłem zignorować jej komentarz i zapytałem:

– Nadal mówimy o mnie i Kylie?

Kobieta zacisnęła wargi i rzuciła mi zakłopotane spojrzenie.

– Przepraszam, nie powinnam była się wtrącać – mruknęła, a ja nie mogłem przegapić bólu wypisanego na jej twarzy. – Ale spójrz na to z mojej perspektywy. Regularnie uprawiasz seks z Abby, do tego widuję cię z różnymi dziewczynami, którym nigdy nie pozwalasz zagrać u siebie miejsca dłużej niż przez kilka dni. Nigdy też nie byłeś w żadnym związku, więc dlaczego teraz miałyby być inaczej?

Westchnąłem ciężko.

– Nie dotknąłem Abby ani żadnej innej kobiety, odkąd poznałem Kylie. Sądziłem, że nasza ostatnia rozmowa wyjaśniła ci, co do niej czuję, ale widzę, że jednak nie.

Jej oczy się rozszerzyły, a potem złagodniały, gdy usłyszała moje kolejne słowa.

– Kylie nigdy nie będzie dla mnie jedną z tych kobiet, tak samo jak ja nigdy nie będę dla niej tym, kim byłem dla innych. Z pewnością wiele rzeczy spierdołę, ale na pewno nie dopuszczę się zdrady. Wiem, że nie masz obowiązku mi ufać, ale mówię prawdę. Kylie jest dla mnie... Jest dla mnie kimś bardzo ważnym i daje ci słowo, że nie zamierzam jej skrzywdzić. Jeśli mi nie wierzysz, to spójrz na Mace'a, Gavina czy choćby Tony'ego. Oni znaleźli kobiety swojego życia i są im wierni, a przecież znasz ich nie od dziś i wiesz, do czego wcześniej byli zdolni.

– Wiem i pamiętam, co mówiłeś. – Westchnęła cicho. – Ja... po prostu cholernie się boję, że jeśli złamiesz jej serce, to ona odejdzie, Asher. Odejdzie tak samo jak zrobiła to moja siostra, Madison. Z całej rodziny została mi tylko Kylie – szepnęła, a jej oczy się zaszklily.

Odepchnąłem się od auta.

– Nic takiego się nie stanie.

Mona westchnęła ciężko i spojrzała mi prosto w oczy.

– Asher, mimo swojej przeszłości i tego, jakie życie prowadzisz, wiem że jesteś naprawdę rozsądnym facetem i wierzę, że i tym razem rozsądek weźmie u ciebie górę nad wszystkim innym. – Potrząsnęła głową i nerwowo przełknęła ślinę, widząc moją skonsternowaną minę. – Ona już raz została skrzywdzona, wiesz? I nie mówię tu o jej rodzicach. – Urwała na moment i otworzyła drzwi samochodu, a potem usiadła za kierownicą. – Nie chcę, by to się powtórzyło.

Scisnęło mnie w żołądku, a w uszach słyszałem bicie własnego serca. Przez chwilę stałem jak zamoczona pizza, niezdolny do wykrztuszenia żadnego słowa. Tylko wbijałem w nią

zaskoczony wzrok, gdy przez mój umysł przetaczała się lawina myśli.

– Kto? – warknąłem przez zęby.

Mona potrząsnęła głową.

– Tego powinieneś się dowiedzieć od Kylie, nie ode mnie. Powiedziałam ci to tylko po to, żebyś miał świadomość, że Kylie to wspaniała dziewczyna, o czystym, dobrym, ale również złamanym sercu.

Już raz została skrzywdzona.

Odwróciłem głowę w jej kierunku. Mój mózg pracował na najwyższych obrotach. Moje serce waliło jak szalone. Nabrałem powietrza do płuc, a potem wypuściłem je powoli.

– Wiem, że nie jestem dla niej wystarczająco dobry i prawdopodobnie nigdy nie będę. Ale też nie jestem kretynek, Mona. Spotkanie Kylie było najlepszą rzeczą, jaka mi się do tej pory przydarzyła. Wiem, że trudno ci w to uwierzyć, zważywszy na to, jakie życie dotąd prowadziłem, ale mówię prawdę.

A skurwielem, który ją skrzywdził, zajmę się później.

Mona patrzyła na mnie przez chwilę, a potem odpała swoje auto, jednak zanim odjechała powiedziała coś, co dosłownie wbiło mnie w ziemię.

– Mam nadzieję, że tak, Asher, bo widzę, jak ona na ciebie patrzy. Myśli, że może mnie oszukać, ale ja nie jestem ślepa. Widać jak na dłoni, że Kylie się w tobie zakochała.

Kylie się w tobie zakochała.

– Wejź!

Usłyszałem warknięcie brata, gdy kilka godzin później zapukałem do drzwi jego biura.

– Podobno chciałeś mnie widzieć – powiedziałem, wchodząc do środka.

Gavin odchylił się na krzesło i spojrzał na mnie spod zmarszczonych brwi. Na jego biurku wałało się mnóstwo papierów.

– Podobno, ale to było dwie godziny temu. Gdzie się, do kurwy nędzy, podziewałeś? – zagrzmiął jego donośny głos, którego używał, gdy chciał, by jego rozmówca narobił w gacie. Najwyraźniej zapomniał, że ten jego „czarujący ton” na mnie nie działa.

– Jeździłem po mieście.

Gavin nachylił się i oparł łokcie na biurku.

– Kurwa, mamy na głowie mnóstwo gówna, a ty urządzasz sobie pierdolone wycieczki? Jesteś moim wice, powinieneś siedzieć na miejscu, a nie szlajać się chuj wie gdzie i chuj wie po co!

Opadłem na krzesło po drugiej stronie jego biurka i leniwie wyciągnąłem ręce nad głowę.

– Załedwie kilka godzin temu pozbyliśmy się znacznej części tego gówna, o którym mówisz, bracie – mruknąłem z ironią – i o ile pamiętam, tryskałeś radością jak jebany skowronek. Więc zamiast mnie opierdalać, powiedz lepiej, co się stało.

Przez chwilę mierzyliśmy się spojrzeniami.

– Chciałbym, żebyś na to zerknął. – Gavin odwrócił w moją stronę monitor swojego komputera. – Dostałem to od Westa. Zdjęcie może nie jest dobrej jakości, ale sądzę, że bez problemu zdołasz rozpoznać tę twarz.

Opuściłem ręce i się nachyliłem. Przez moment wpatrywałem się w monitor, odchrząknąłem i spojrzałem na niego pytająco.

– Ethan wie?

Gavin potrząsnął głową.

– Nie, jeszcze nie. – Mój brat przecesał włosy nerwowym gestem i podszedł do

stojącego w rogu pokoju alkoholu. Uniósł butelkę w moją stronę. – Chcesz?

– Nie, niedługo jadę po Kylie. – Ponownie spojrzałem na monitor. – Po jaką cholere miałaby wracać? – wróciłem do tematu.

Brat nalał sobie szklankę szkockiej i wrócił na miejsce.

– Nie wiem, ale to nie wszystko. Jest jeszcze jedno zdjęcie.

Gavin kliknął myszką, a moim oczom ukazała się druga fotografia. Ta była nieco lepszej jakości.

Potrząsnąłem głową, śmiejąc się, ale bez grama radości.

– To, kurwa, chyba jakiś żart.

– Chciałbym. West osobiście zrobił te zdjęcia, więc są jak najbardziej wiarygodne.

Nachyliłem się jeszcze bardziej i ponownie spojrzałem na zdjęcie, a dokładnie na dziecko, które Penelope, była żona Ethana, trzymała za rękę.

– Jak to jest, kurwa, możliwe? Przecież ten chłopczyk to skóra zdjęta z Ethana.

Gavin zakołysał bursztynowym płynem w szklance.

– Chłopak wygląda na jakieś pięć lat. Czyli mniej więcej tyle, ile miałoby dziecko Ethana, gdyby Penelope wtedy nie poroniła, prawda?

Wypuściłem głośno powietrze z płuc i spojrzałem na brata.

– Kurwa! – Wstałem z krzesła i zacząłem krążyć po pokoju.

– Jeśli okaże się, że Penelope go okłamała i dziecko Ethana żyje... To ta informacja go rozpierdoli – wycedził Gavin.

Zatrzymałem się w miejscu i odgarnąłem ręką włosy do tyłu. Poziom mojej irytacji wzrósł jeszcze bardziej.

– Wszyscy pamiętamy, jaką suką potrafiła być, gdy była jego żoną, więc do tego też prawdopodobnie byłaby zdolna. – Wypuściłem głośno powietrze z płuc. – Kiedy zamierzasz mu powiedzieć?

Gavin zmarszczył brwi.

– Zaczekam, aż dostanę więcej informacji od Westa. Na razie nie ma sensu zwać tego gówna na Ethana, skoro nie mamy stuprocentowej pewności, że to jego syn. Przecież nie wiemy, co robiła po tym, jak Ethan wykopał jej dupsko z klubu. Może sobie kogoś przygruchała i zrobiła sobie dziecko...

– Wiesz, że to mało prawdopodobne – przerwałem mu znużonym głosem. – Młody wygląda dokładnie jak Ethan, poza tym znając złośliwą naturę tej dziwki, to jest jego syn.

– Możliwe, ale zanim rozpętam tu piekło, wolę mieć sto procent pewności.

– Ty tu rządzisz, bracie. – Ruszyłem do drzwi. – Pamiętaj, że w przyszłym tygodniu jadę do Georgii, więc jeśli West nic nie zdziała, to ja mogę złożyć tej suce wizytę. – Spojrzałem na niego przez ramię.

– Mam nadzieję, że to nie będzie konieczne – wymamrotał, podnosząc szklankę, by wlać do ust całą jej zawartość.

– Ty tu rządzisz, szefie. Dobrze, spadam pod prysznic i jadę do Prattville.

– Pamiętaj, że jutro to ty zajmujesz się warsztatem?

– Pamiętam – odparłem, wychodząc z biura.

Po drodze minąłem Kane'a i Ryana, którzy z czarnymi workami w rękach zbierali śmieci i inne gówno pozostawione po imprezie. Salon powoli wracał do normalnego stanu. Większość braci wróciła do domu i na całe szczęście wraz z nimi zniknęły też dupy, które ze sobą przyprowadzili.

W głowie miałem totalny mętlik. Jeśli Penelope naprawdę urodziła dziecko Ethana i to przed nim zataiła, a niestety wszystko na to wskazywało, to jest większą suką, niż myśleliśmy.

Trzeba być konkretnie zjebanym, żeby udawać poronienie tylko po to, by zemścić się na swoim byłym mężu. Przez większość czasu, gdy była żoną Ethana, zachowywała się jak szalona. Była jak cholerny wrzód na dupie, dlatego wszystkim zajebiście ulżyło, gdy Ethan spakował jej gówna i wypieprzył na ulicę. Jeśli moje przypuszczenia się sprawdzą, to rozpęta się tu prawdziwe piekło, bo Ethan z pewnością nie daruje kobiecie, jeśli faktycznie zataiła przed nim istnienie syna. Potrząsnąłem głową. Dla dobra Penelope byłoby lepiej, żeby to nie była prawda.

Po upewnieniu się, że teren jest czysty i w pobliżu nie czai się żaden podejrzany typ, wszedłem do pustej już restauracji.

– George! – przywitałem się, wchodząc do środka.

Mężczyzna skinął mi głową na przywitanie.

– Kylie jest w kuchni?

– Tak, powinna zaraz skończyć – odpowiedział, po czym wrócił do polerowania szklanek.

Zauważyłem, że od kilku dni nie wzdrygał się na mój widok, a to był duży postęp. Najwyraźniej fakt, że codziennie odwożę Kylie i ona jeszcze żyje, sprawił, że facet trochę wyluzował. Już miałem ruszyć w miejsce, które wskazał mężczyzna, gdy drzwi się otworzyły, a sekundę później z kuchni wyszła Kylie, a zaraz za nią Stacy. Obie zatrzymały się w miejscu, gdy tylko mnie dostrzegły.

– Przyjechałeś wcześniej. – Słodki uśmiech zagościł na twarzy Kylie, a gdy zdała sobie z tego sprawę, przygryzła wargę.

Obrzuciłem ją głodnym spojrzeniem.

– Mogę zaczekać, jeśli masz jeszcze coś do roboty.

– Hm. – Odchrząknęła zakłopotana, a po jej jasnej twarzy przemknął rumieniec. – Właściwie to skończyliśmy na dzisiaj, więc możemy już jechać. – Rzuciła szybkie spojrzenie na Stacy, która przyglądała się nam z zaskoczoną miną.

– Świetnie. – Uśmiechnąłem się, gdy nasze spojrzenia ponownie się spotkały i niewiele myśląc, podszedłem do Kylie. Ująłem w dłonie jej piękną twarz i przywarłem do jej soczystych ust.

Dziewczyna sapnęła i odruchowo położyła dłonie na mojej klatce piersiowej, jednak zamiast mnie odepchnąć, jak się spodziewałem, złapała za moją koszulkę i przyciągnęła mnie bliżej. Cholernie mi się to podobało. Musiałem użyć wszystkich sił, by się od niej oderwać, gdy przypomniałem sobie, gdzie się znajdujemy. Nie żeby jakoś specjalnie przeszkadzało mi całowanie swojej kobiety w miejscu publicznym, ale musiałem myśleć o Kylie. Odsunąłem się od niej powoli i przechyliłem głowę.

– W takim razie zabieram cię do domu. – Uśmiechnąłem się, a potem rzuciłem przelotne spojrzenie na dziewczynę stojącą za Kylie.

– Cześć, Stacy.

Kylie znieruchomiała, jakby dopiero teraz przypomniała sobie o czekającej za jej plecami koleżance.

– Cześć – odpowiedziała dziewczyna przeciągle, wachlując się dłonią. – Cholera, mam nadzieję, że mój facet przywita mnie równie gorąco, kiedy wrócę do domu.

Wyszczerzyłem zęby w uśmiechu.

– Jeśli nie, to daj znać. Znam mnóstwo facetów, którzy chętnie się tobą zajmą.

Stacy roześmiała się gardłowo.

– Mój mężczyzna w zupełności mi wystarczy, ale dziękuję za propozycję. – Mrugnęła do mnie, a potem lekko szturchnęła Kylie w bok, na co ta odchrząknęła i przygryzła wargę. – Do

jutra, farciaro.

– Do jutra, Stacy, do jutra, George – powiedziała nadal lekko zawstydzona Kylie.

– Do jutra – odparli jednocześnie.

Skinąłem im głowę i z przytuloną do mojego boku Kylie wyszedłem na zewnątrz. Nigdy w całym swoim pieprzonym życiu nie przypuszczałem, że kiedykolwiek będę się czuł tak dobrze jak teraz. Prawda była taka, że zanim poznałem Kylie, po prostu wegetowałem, bo nie można było nazwać tego prawdziwym życiem. Owszem, bawiłem się, piłem i pieprzyłem, ale tak naprawdę poza pożądaniem nigdy nic nie czułem. Żadnych emocji. Nic. Dopiero gdy zobaczyłem ją przed tą restauracją, moje serce jakby obudziło się w końcu do życia. Była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem. Zapierała dech w piersiach. A potem ją poznałem i okazało się, że nie tylko jej uroda zwałała z nóg, ale również jej dobroć, słodycz i łagodność, cechy, które w dzisiejszych czasach były rzadko spotykane.

– Masz jakieś plany na weekend? – zapytałem, całując jej szyję, gdy kilka minut później staliśmy objęci przed jej domem.

– Nie, chyba nie, a dlaczego pytasz?

– Chciałbym cię gdzieś zabrać.

Odsunęła się ode mnie, by spojrzeć mi w oczy.

– Coś jak randka?

Widząc jej zdziwioną minę, nie mogłem powstrzymać śmiechu.

– Tak, coś jak randka. Chciałbym cię zabrać w jedno fajne miejsce.

Przygryzła dolną wargę, wyraźnie się wahając.

– Chcesz mnie zabrać do klubu?

Moim ciałem wstrząsnął śmiech. Pocałowałem ją w zagłębienie szyi, a potem podniosłem głowę, by móc ponownie na nią spojrzeć.

– Nie, chociaż kiedyś na pewno to zrobię. Jednak na naszą pierwszą randkę chciałbym zabrać cię w miejsce, które jest dla mnie bardzo ważne. Pokazałbym ci, gdzie w dzieciństwie wymykaliśmy się razem z Gavinem, żeby pobyć w ciszy, z dala od klubowego hałasu. Jestem pewien, że to miejsce na pewno ci się spodoba. – Delikatnie przesunąłem kciukiem po jej policzku. – A co do klubu, to niedługo i tam cię zabiorę. Jednak muszę mieć pewność, że jesteś na to gotowa. Zresztą najpierw chciałbym, żebyś lepiej mnie poznała, zanim przedstawię cię swoim braciom.

Kylie skrzywiła się na moje słowa, a potem westchnęła.

– Trochę mnie to przeraża, Asher.

– Co dokładnie?

Kylie spojrzała gdzieś w bok, jakby szukała słów.

– My, a raczej to, co się między nami dzieje. – Zagryzła wargę, a potem wzruszyła ramionami. – Przez większość czasu, gdy jesteśmy razem, nie bardzo wiem, jak się zachować. Byłam tylko w jednym związku, dlatego w zasadzie nie wiem, jak... – Urwała i westchnęła. – Poza tym wydaje mi się, że to wszystko się dzieje za szybko, Asher.

Potarłem kciukiem miejsce, które przed chwilą przygryzała, a potem złapałem ją za rękę.

– Wiem, że masz wątpliwości, i poniekąd rozumiem, skąd one się biorą. Musisz jednak coś zrozumieć, ja nie jestem jak inni faceci. To, co się między nami dzieje, dla mnie również jest nowe. Traktuję cię cholernie poważnie i uwierz mi, że jesteś jedyną kobietą, której to powiedziałem. Nie zamierzam cię naciskać ani zmuszać do niczego, na co nie będziesz gotowa. Dostosuję się do ciebie i zaczekam tyle, ile będzie trzeba. A potem, gdy twoje wątpliwości już znikną, zabiorę cię do mojego domu, bo chciałbym, żebyś poznała ludzi, którzy niezależnie od tego, czy łączą nas więzi krwi, czy nie, są moją rodziną. Fakt, większość z nich to totalne zjebry

i przeważnie zachowują się jak nieokrzęsane świnie. – Parsknąłem śmiechem. – Ale są też lojalni, lojalni aż do bólu – powtórzyłem cicho, wsuwając jej niesforny kosmyk włosów za ucho. – Bez mrugnienia powierzyłbym im swoje życie, a oni zrobiliby to samo dla mnie. Nikt nigdy nie zrobi ci tam krzywdy, jeśli to tym się martwisz.

Kylie odchrząknęła i zatrzepotała tymi swoimi długimi rzęsami.

– Dobrze, Asher. Bardzo chętnie wybiorę się z tobą na randkę.

Spojrzałem w niebo, a na mojej twarzy pojawił się głupekowaty uśmiech. Mimo gówna, jakie ostatnio otaczało klub, i pojebanych akcji z byłymi, ten tydzień wcale nie był taki zły.



Kylie

– Nie, nie ubiorę sukienki! – burknęłam.

– No weź, nie bądź sztywniarą. W końcu to randka, i to nie byle jaka – mruknęła Stella, wachlując się dłonią. – Gorący jak piekło biker zabiera cię na przejażdżkę swoim rumakiem, dlatego powinnaś wyglądać jak milion dolarów, a nie pakować dupę w dzinsy.

Przewróciłam oczami i oparłam telefon o wazon stojący na moim stoliku nocnym, tak bym nadal mogła widzieć twarz przyjaciółki

– Widać, że zupełnie nie masz pojęcia o jeździe na motocyklu. Pęd powietrza znacząco obniża temperaturę, dlatego jeśli założę sukienkę, to odmarzną mi cztery litery.

Stella wzruszyła ramionami, nie mogąc powstrzymać śmiechu.

– To załóż grube majty i po problemie. Albo lepiej nie! – wrzasnęła. – Takie galoty sprawią, że biedak ucieknie z krzykiem. Bielizna na randkę powinna być seksowna, a nie odstrasżająca. Najlepiej załóż coś koronkowego, a temperaturą się nie martw, jestem pewna, że Asher wie, jak rozgrzać kobietę.

Westchnęłam, kładąc się na łóżku.

– Asher nie zobaczy mojej bielizny.

– Och, mam nadzieję, że jednak zobaczy. Najwyższy czas, żebyś i ty kogoś bzyknęła.

– Nie mam zamiaru nikogo bzykać. – Roześmiałam się i oparłam głowę na łokciu, odwracając się twarzą do telefonu. – Trochę na to za wcześnie, nie uważasz?

– Nie, nie uważam. Poza tym nie żyjemy w średniowieczu. Jeśli facet ci się podoba, a ty jemu, to czas nie ma tu żadnego znaczenia. W ogóle nie ma się nad czym zastanawiać.

– Chryste, nie jestem jakąś zdzirą, Stella – burknęłam. – Tak naprawdę znam go bardzo krótko a ...

– A od tygodnia badasz jego migdałki, zamiast pójść na całość i przetestować to ciacho. Na twoim miejscu już dawno grzałabym jego łóżko, a nie tylko tylne siedzenie jego motocykla.

– Jezu, straszny z ciebie świntuch.

Roześmiałam się, widząc, że Stella posłała mi spojrzenie ewidentnie mówiące, że uważa mnie za totalną idiotkę.

– Daj spokój, nie jestem ślepa. Znamy się już trochę i jestem pewna, że nigdy nie reagowałaś tak na żadnego faceta. Chcesz go, tylko zwyczajnie boisz się do tego przyznać. Schowałaś się w ciasnej skorupie, bo nie chcesz ponownie zostać zraniona. Ale Asher to nie Ian, Kylie. – westchnęła ciężko. – Facet może mieć lasek na pęczki, a jednak zabiega tylko o ciebie. Dlatego musisz wziąć byka za rogi, a w tym wypadku za róg. – Roześmiała się ze swojego żartu. – Bo jestem pewna, że pod tą cholerną skorupą chowa się prawdziwy wulkan namiętności.

– Powiedz mi, dlaczego my się w ogóle przyjaźnimy? – burknęłam, uśmiechając się krzywo.

– Bo mnie kochasz i wiesz, że chcę dla ciebie jak najlepiej – parsknęła, mrugając do mnie. – I właśnie dlatego powinnaś posłuchać mojej rady i zacząć w końcu żyć. Masz osiemnaście lat, a nie pięćdziesiąt, Kylie. Powinnaś szaleć, bawić się i wyrywać gorących bikerów, póki masz okazję.

Parsknęłam śmiechem.

– Nie wiem, co bym zrobiła bez tych twoich dobrych rad – powiedziałam kpiąco.

– Ty się nie śmiejesz, tylko zacznij mnie słuchać. W końcu to ja jestem tą dojrzałą i mądrzejszą.

Przewróciłam oczami.

– Chciałaś chyba powiedzieć: bardziej doświadczoną.
– To też. Tak czy inaczej mówię serio, zacznij żyć, dziewczyno, bo ani się obejrzysz, a będziesz stara, siwa i pomarszczona, na dodatek z zerową szansą na bzykanko.

– Gdyby Maria cię teraz usłyszała, dostałabyś patelnię po głowie.

Na jej twarzy powoli pojawił się uśmiech.

– Raczej tygodniami nie wychodziłaby z kościoła, modląc się za moją potępioną duszę. Na szczęście mojej matki nie ma w domu, więc spokojna głowa. – Parsknęła. – Ale wracając do tematu, mówię serio, jeśli czujesz coś do Ashera, to nie uciekaj, tylko daj mu szansę.

– Przecież idę z nim na randkę, a to już chyba coś znaczy, no nie? Idę za twoją radą i robię krok naprzód, o którym tyle głędzisz.

Stella uniosła ironicznie jedną brew.

– Dobrze cię znam i wiem, że trybiki w twojej głowie już kombinują, jak się z tego wyplątać.

Potrząsnęłam głową.

– Mylisz się, wcale nie zamierzam się z niczego wyplątywać. – Przygryzłam wargę, a następnie dodałam nieco zawstydzona: – Lubię Ashera, nawet bardzo. Jest czuły, opiekuńczy, co jest naprawdę miłą odmianą, bo przecież zawsze musiałam sama się o siebie troszczyć. Potrafi też słuchać i jak na faceta, który mieszka ze zgrają motocyklistów, ma poukładane w głowie. Do tego jest przystojny...

– Chyba chciałaś powiedzieć: zajebicie gorący.

– To też – mruknęłam, wyginając usta w uśmiechu. – Ale najważniejsze jest to, że naprawdę dobrze czuję się w jego towarzystwie. Dlatego nie zamierzam przed nim uciekać, ale też nie będę od razu wskakiwać mu do łóżka.

Stella westchnęła i zbliżyła twarz do swojego telefonu.

– Cholera, widzę, że naprawdę nieźle cię wzięło. Bardzo się cieszę, wiesz? Ogól zatem nogi i jeszcze raz przemyśl kwestię łóżka – mówiąc to, zachichotała jak hiena.

– Rozłączam się, wariatko.

– Wyluzuj, tylko żartowałam... – odparła szybko, nadal szczerząc zęby.

Ponownie przewróciłam oczami.

– Naprawdę muszę kończyć. Za czterdzieści minut przyjedzie po mnie Asher, a ja nie jestem jeszcze gotowa.

– Okej. Baw się dobrze, kochana... A, i jutro czekam na telefon od ciebie.

– Wiem, wiem. – Przewróciłam oczami z uśmiechem. – Pa.

Rozłączyłam się, wzięłam głęboki oddech i wstałam z łóżka.

Złapałam obcisłe czarne dżinsy, zielony top i rozpinaną czarną bluzę z kapturem. Był to zestaw, którym z pewnością pogardziłaby Stella, ale dla mnie oznaczał swobodę i komfort. Ubrałam się w ekspresowym tempie i zrobiłam delikatny makijaż. Pociągnęłam rzęsy czarnym tuszem i użyłam różowego błyszczyka, by nadać ustom blasku. Tym razem włosy zostawiłam rozpuszczone. Spojrzałam na siebie w lustrze. Spodnie i top z racji tego, że były dość obcisłe, podkreślały każdą moją krzywiznę. Wyglądałam seksownie, ale nie zdirowato. Nie miałam pojęcia, gdzie Asher zamierza mnie zabrać, domyślałam się jedynie, że nie było to raczej miejsce, gdzie na ogół ludzie wybierają się na randki. Z tego też powodu czułam lekki niepokój, ale i podekscytowanie. Cieszyłam się, że tych najbliższych kilka godzin mieliśmy spędzić tylko we dwoje, ale jednocześnie czułam obawę z tego samego powodu. Nie robiliśmy nic poza pocałunkami i lekkimi pieszczotami. Asher w żaden sposób mnie nie naciskał, chociaż wielokrotnie czułam, jak bardzo był podniecony. Jednak mogło to też wynikać z faktu, że nigdy tak naprawdę nie byliśmy sami. Dzisiaj miało się to zmienić.

Siedziałyśmy właśnie z Moną na werandzie, gdy w oddali usłyszałyśmy ryk silnika nadjeżdżającego motocykla.

– To Asher – mruknęłam z uśmiechem, przyglądając się, jak czarna maszyna mknie drogą w kierunku naszego domu.

– Tak, zdaje się, że to on – odparła Mona, patrząc w tym samym kierunku, co ja.

Wstałam z huśtawki i już miałam do niego zejść po schodach werandy, gdy o czymś sobie przypomniałam.

– Cholera, zaraz wracam – zwróciłam się do Mony i niewiele myśląc, wpadłam jak burza z powrotem do domu. Chwilę później byłam w swoim pokoju, gdzie leżała moja bluza. Wzięłam ją do ręki i ponownie ruszyłam na dół. Gdy wyszłam na zewnątrz, Mona nie siedziała na huśtawce, jak jeszcze chwile wcześniej, lecz stała na podjeździe tuż obok Ashera. Gdy dostrzegła, że się do nich zbliżam, powiedziała coś do mężczyzny i ruszyła w moim kierunku.

– Baw się dobrze, kochana. – Pocałowała mnie w czoło i raz jeszcze spojrzała na Ashera. – Widzimy się jutro, Asher. – Z tymi słowami ruszyła schodami w górę, a ja nie mogłam powstrzymać uśmiechu, słysząc w jej głosie ewidentną groźbę.

– Tak, do jutra. – Skinął jej głową z ironicznym uśmiechem, a gdy jasnozielone spojrzenie spoczęło na mnie, wyraz jego twarzy zupełnie się zmienił.

– Cześć, skarbie.

– Cześć – przywitałam się, podchodząc do niego.

Jego dłonie momentalnie powędrowały wzdłuż moich boków i przyciągnęły mnie do niego, by mógł złożyć na moich ustach szybki pocałunek.

– Oho, zdaje się, że ktoś tu się boi Mony – mruknęłam z ironią.

Asher roześmiał się cicho, potrząsając głową.

– Ta kobieta karmi mnie i moich braci, nikt nie jest na tyle głupi, by ją wkurwiać.

– Racja. – Uśmiechnęłam się, robiąc krok do tyłu.

Asher spojrzał w dół i ścisnął grzbiet nosa. Następnie powoli potrząsnął głową, zanim uniósł ją by spojrzeć mi w oczy.

– Wyglądasz pięknie, skarbie.

Po moim ciele rozprzestrzeniło się przyjemne ciepło. Jego komplementy zawsze nieco trochę zawstydzają, ale jeśli mam być zupełnie szczerą, to lubiłam ich słuchać.

– Dziękuję. Ty również nieźle wyglądasz. – Uśmiechnęłam się do niego, po czym spojrzałam na motor. – To powiesz mi w końcu, dokąd mnie zabierasz? – zapytałam, wracając do niego spojrzeniem.

Znów przyciągnął mnie do siebie.

– Cierpliwość nie jest twoją mocną stroną, co? – wymruczał w moje włosy.

– Po prostu wolałabym wiedzieć. – Wzruszyłam ramionami, próbując wyglądać nonszalancko, ale chyba słabo mi szło, bo wyraz jego twarzy natychmiast złagodniał.

– Zabieram cię do rodzinnego domu mojej mamy. Od dawna nikt tam nie mieszka, więc będziemy tam tylko ty i ja – mruknął cicho, a potem zagryzł kolczyk w dolnej wardze i nachylił się do mnie tak, by móc spojrzeć mi prosto w oczy. – Jeśli ci się tam nie spodoba albo po prostu będziesz chciała wracać, bez żadnego problemu odwiozę cię z powrotem. – Delikatnie pogłaskał mnie po policzku, patrząc na mnie, jakbym była kimś absolutnie wyjątkowym. – Przysięgam, że przy mnie jesteś bezpieczna, po prostu mi zaufaj, dobrze?

Wypuściłam powietrze z płuc i lekko skinęłam głową.

– Ale tu pięknie!

Rozejrzałam się dookoła, podziwiając przepiękny stary biały domek z werandą otoczony przez gęste krzewy i drzewa. Wokół roilo się od kwiatów, w większości czerwonych róż.

Asher położył rękę na karku i uśmiechnął się niepewnie.

– Miałem nadzieję, że to miejsce ci się spodoba.

Ponownie rozejrzałam się dookoła z buzią lekko otwartą ze zdumienia.

– „Podoba”, to mało powiedziane. Tu jest wręcz magicznie. – Chłonełam wzrokiem otoczenie, zachwycając się urokiem tego miejsca. – I pomyśleć, że codziennie przejeżdżałam tędy do pracy, a nigdy tego miejsca nie widziałam. Przecież to dosłownie pięć minut drogi od domu Mony.

– Dom jest otoczony gęstwiną zarośli i krzaków, więc z drogi głównej w zasadzie w ogóle go nie widać.

– Racja – stwierdziłam, przyglądając się wysokim drzewom otaczającym budynek z każdej strony. – Wygląda to trochę jak mur chroniący przed światem.

– Babcia lubiła spokój i ciszę. Twierdziła, że to miejsce koi myśli i sprawia, że wszystkie troski i zmartwienia tracą na znaczeniu.

– Twoja babcia musiała być mądrą kobietą.

– Była.

– Dawno temu odeszła? – zapytałam cicho.

– Miałem siedem lat, dziadek zmarł cztery lata wcześniej, więc w zasadzie w ogóle go nie pamiętam.

– Przykro mi – odpowiedziałam szczerze.

– To było dawno temu. – Uśmiechnął się do mnie łagodnie, po czym wziął mnie za rękę i zaczęliśmy się wspinać po prostych drewnianych schodach werandy, z której widok na ogród był jeszcze piękniejszy.

– Pomyślałem, że zjemy tutaj – mruknął, gdy znaleźliśmy się na samej górze, i wskazał dłonią na lewo, gdzie stał mały uroczy drewniany stół, a na nim duży wiklinowy kosz.

– Przygotowałeś dla nas piknik? – zapytałam, unosząc wysoko brwi ze zdziwienia.

Asher przekrzywił głowę i spojrzał na mnie zaskoczony.

– Pomyślałem, że skoro pogoda dopisuje, to moglibyśmy zjeść tutaj, na świeżym powietrzu, ale jeśli nie chcesz...

– Nie – przerwałam mu szybko. – Miejsce jest idealne, po prostu trochę mnie zaskoczyłeś. – Posłałam mu uspokajający uśmiech. – Gdybyś powiedział mi, dokąd się wybieramy, to ja również coś bym dla nas przygotowała.

Asher pochylił się i pocałował mnie w usta.

– Skarbie, wszystko, co znajduje się w tym koszu, zamówiłem w restauracji. Uznałem, że tak będzie bezpieczniej, bo moje zdolności kulinarne są, delikatnie mówiąc... kiepskie. – Parsknął, a potem wzruszył ramionami. – Nie mówiłem ci, dokąd pojedziemy, bo nie chciałem cię przestraszyć. W końcu jesteśmy tu sami, w dodatku całkowicie ukryci przed wzrokiem innych.

– Chyba masz rację.

Asher przejechał kciukiem po swojej dolnej wardze, a potem uśmiechnął się lekko.

– Chcę, żebyś czuła się ze mną swobodnie. To tylko spotkanie, które do niczego cię nie zobowiązuje, jeśli właśnie to cię gryzie – wytłumaczył.

– Wiem, że nie... Ja po prostu... – Przygryzłam wargę, a potem westchnęłam. – Wiem, że moje zachowanie może się wydawać dość... dziwne. – Spojrzałam gdzieś w bok, próbując zebrać myśli i najprościej, jak się da, wytłumaczyć mu, co tak naprawdę czuję. – Do tej pory byłam tylko w jednym związku, choć to też zresztą za dużo powiedziane. – Zagryzłam policzek od

środką i wzięłam głęboki wdech. – Myślałam, że Ianowi naprawdę na mnie zależy, jednak okazało się, że był ze mną dla żartu, i gdy dostał to, na czym... – Urwałam, czując, że ciało Ashera napięło się w oczekiwaniu na dalszy ciąg mojego wyznania. Policzki zapiekły mnie od wstydu, gdy z moich ust popłynęły kolejne słowa: – Na czym mu zależało, pokazał swoje prawdziwe oblicze.

Asher spał się, zrobił krok do tyłu i złapał mnie pod brodę, zmuszając, bym spojrzała mu w oczy, które w tym momencie płonęły złością.

– To znaczy? – warknął niskim głosem, a jego twarz przybrała kamienny wyraz.

Wypuściłam głośno powietrze z płuc, próbując wytrzymać jego przeszywające spojrzenie.

– To nieważne...

– Dla mnie to jest kurewsko ważne – mruknął przez zaciśnięte zęby, a mnie aż ciarki przeszły po plecach, kiedy usłyszałam z jaką wściekłością to mówił. Oddychał głęboko, a jego nozdrza falowały, gdy czekał na moją odpowiedź. – Czy ten skurwiel cię do czegoś zmusił?

– Nie, nic z tych rzeczy – odparłam szybko, próbując go uspokoić. – Po prostu, gdy prawda wyszła na jaw i okazało się, że nasz związek był jednym wielkim kłamstwem, Ian z miłego, kochającego chłopaka zamienił się w aroganckiego dupka, który przy każdej okazji pastwił się nade mną i pokazywał, że jestem nic niewartym śmieciem.

– Skurwysyn – warknął Asher.

Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej, czułam, jak mocno waliło mu serce.

– Nie chciałam cię zdenerwować. Powiedziałam ci o tym tylko po to, żebyś zrozumiał, że sprzeczności w moim zachowaniu i moja niepewność biorą się stąd, że nie mam zbyt dobrych doświadczeń z mężczyznami. Chcę, żebyś zrozumiał, że z jednej strony schlebia mi, że jesteś mną zainteresowany, a z drugiej wciąż się zastanawiam, dlaczego taki facet jak ty, który może mieć tłumy kobiet, wybrał właśnie mnie. Wiem, że już o tym rozmawialiśmy i dokładnie wytłumaczyłeś mi swój punkt widzenia, to jednak nie zmienia faktu, że z tyłu mojej głowy wciąż czają się wątpliwości. – Westchnęłam i zamilkłam na moment, patrząc na swoje dłonie. – Pewnie wygląda to, jakbym miała rozdwojenie jaźni, ale ja naprawdę... bardzo cię lubię – szepnęłam, spoglądając mu w oczy, mając nadzieję, że wyczyta z nich, jak bardzo. – Po prostu zwyczajnie się boję.

Asher spoglądał na mnie przez chwilę, a potem odetchnął głęboko. Widziałam, że jego twarz zaczęła się rozluźniać. Głośno wypuścił powietrze z płuc i zacisnął palce na mojej talii.

– Ten jebany gnój nie był ciebie wart – oznajmił ochryłym od emocji głosem. – Skrzywdził cię i kiedyś za to zapłaci. Zadbam o to. – Zamarłam, a Asher zmarszczył czoło i potrząsnął głową. – Sądziłem, że twój brak zaufania jest wynikiem postępowania twoich rodziców, ale teraz już wiem, że to nie to... Cóż, przynajmniej nie tylko to. Musisz jednak zrozumieć, że ja nie jestem taki jak oni.

Westchnęłam i zamknęłam na moment oczy.

– Wiem, że nie, po prostu chciałam, żebyś zrozumiał, że chociaż czasami dopadają mnie wątpliwości, to tak naprawdę nie jesteś ich bezpośrednią przyczyną.

– Dobrze. – Uśmiechnął się do mnie inaczej niż zwykle. W jego oczach nie było blasku, który zawsze mu towarzyszył. Teraz były pociemniałe od nieznanego mi emocji. Nie dał mi jednak szansy, by o to zapytać, bo chwycił mnie za rękę i pociągnął w kierunku drzwi wejściowych. – Chodź, pokażę ci dom, ale ostrzegam, że od dawna nikt tam nie sprzątał.

Kiedy weszłam do środka, omal nie pisnęłam z zachwytu. Dom był mały, ale bardzo przytulnie urządzone. Na parterze mieściła się niewielka, jasna kuchnia, na której środku stały okrągły drewniany stół i cztery krzesła. Ściany były zabudowane rzędami szafek z grubym drewnianym blatem. Wszystko było skromne, ale bardzo gustowne. Tuż obok znajdował się

salon. Zwróciłam uwagę przede wszystkim na jasne kolory ścian i wiszące na nich obrazy w pięknych drewnianych ramach.

Na piętrze mieściły się trzy pokoje, których wyposażenie wydawało się niezmienione od lat. Łóżka nadal były zaścielone i gdyby nie warstewka kurzu na meblach, pomyślałabym, że ktoś nadal tu mieszkał.

– Tu jest tak cicho i spokojnie – westchnęłam, gdy ponownie znaleźliśmy się na dole. – Nie dziwię się, że przyjeżdżaliście tu, by odpocząć od klubowych imprez. To miejsce jest idealne do zresetowania umysłu.

– Faktycznie przyjeżdżaliśmy tu z Gavinem, by odpocząć, ale nie od imprez, choć te również były męczące, szczególnie gdy się miało pięć lat – zauważył gorzko. – Chodziło raczej o ojca. Stary lubił używać pięści, gdy się napił, wtedy zawsze staraliśmy się schodzić mu z drogi, choć nie zawsze nam się to udawało, zwłaszcza Gavinowi. Ojciec nie znosił, gdy tu przychodziliśmy. Twierdził, że babcia ma na nas zły wpływ.

– Dlaczego? – zapytałam.

Asher westchnął i pociągnął mnie w stronę wyjścia.

– Podobno przebywanie w jej towarzystwie robiło z nas mięczaków. – Mówił spokojnie, jednak jego napięte ciało zdradzało emocje.

– Jak przebywanie z nią miało was osłabić? Przecież byliście tylko dziećmi, a to była wasza babcia, która z pewnością bardzo was kochała.

Asher skinął głową i poprowadził nas do stołu. Usiedliśmy obok siebie, a jego wzrok padł na ogród.

– Myślę, że właśnie o to chodziło. Kochała nas, a my ją, choć wtedy jeszcze nie byłem tego świadomy. Niestety nasz stary uważał okazywanie uczuć za oznakę słabości, na którą żaden mężczyzna przynależący do klubu nie mógł sobie pozwolić.

– Każdy powinien mieć kogoś, przy kim czuje się bezpieczny, wysłuchany i kochany, i to wcale nie jest oznaka słabości, tylko mądrości. – Zwilżyłam usta językiem, co nie umknęło jego uwadze. – Przykro mi to mówić, ale twój ojciec był totalnym kretynem.

– Zgadzam się, dlatego dzisiaj nie będziemy już o nim rozmawiać. Jest mnóstwo lepszych sposobów na spędzenie czasu.

– Tak? A jakich? – Uśmiechnęłam się, gdy Asher zbliżył do mnie usta.

– Zobaczysz, ale najpierw muszę cię nakarmić. – Zamiast mnie pocałować, sięgnął po stojący na stole kosz i zaczął po kolei wszystko z niego wyciągać.

Po chwili leżały przed nami grillowane kanapki z kurczakiem oraz obłędnie wyglądające tosty z pastrami, ogórkiem i rukolą. Zaraz potem Asher wyciągnął z kosza grillowane warzywa, tortille, krakersy i kilka rodzajów sera. Na stole pojawiły się również pojemniki z sałatką, kilka butelek wody sodowej, piwo imbirowe oraz dwa duże kawałki ciasta czekoladowego. Na koniec mężczyzna wyciągnął niewielki pojemnik pełen truskawek i winogron.

Zaskoczona uniosłam wysoko brwi.

– Wykupileś wszystko, co było w restauracji?

Potańczył kciukiem dolną wargę, a potem z uśmiechem wzruszył ramionami.

– Nie wiedziałem, co lubisz, więc wziąłem wszystkiego po trochu.

– Tosty i sałatka w zupełności by wystarczyły, ale dziękuję. – Odwzajemniłam uśmiech i wzięłam od niego wodę, którą dla mnie otworzył.

Przez jakiś czas rozkoszowaliśmy się przepysznym jedzeniem. Asher opowiedział mi trochę o swoim życiu i znajomych. Dowiedziałam się na przykład, że w klubie mieszkali na stałe tylko on, jego brat z żoną, Ethan oraz Travis, który jakiś czas temu przeniósł się do innego oddziału. Okazało się, że pozostali bracia mieli swoje domy gdzieś w pobliżu, jednak i tak całymi

dniami przesiadywali w klubie, dlatego często korzystali z dostępnych tam pokoi. Budynek był ogromny, więc jeśli zachodziła potrzeba, przebywali tam również bracia z innych oddziałów, choć to podobno nie zdarzało się często. Asher opowiedział mi również, że jego oddział miał dwa bardzo dobrze prosperujące warsztaty samochodowe i jeden salon tatuażu, który również nieźle sobie radził. Gdy zapytałam, czy w takim razie te wszystkie rzeczy dotyczące ich nielegalnej działalności, które opowiadali o nich ludzie w miasteczku, to bzdura, Asher tylko się roześmiał. Mogłam więc przypuszczać, że było w tym ziarno prawdy. Potem na jego prośbę i ja opowiedziałam mu trochę o swoim życiu w Jeffersonville, choć pominęłam niektóre szczegóły, by nie psuć atmosfery. W pewnym momencie zauważyłam, że spojrzenie Ashera pociemniało. Przyglądał mi się z taką intensywnością, z jaką nikt nigdy na mnie nie patrzył. Otworzyłam usta, ale nie wyszło z nich nic poza cichym westchnieniem.

– Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jaka jesteś piękna – szepnął, a potem przysunął do siebie krzesło, na którym siedziałam, tak że nasze twarze znalazły się tuż przy sobie.

Próbowałam zachować spokój, ale kiedy siedziałam tak blisko niego, było to szalenie trudne. Wypluł z siebie przekleństwo, a potem mnie pocałował. Jego usta były ciepłe i delikatne. Z początku całował mnie powoli, jakby rozkoszował się tą chwilą, pocałunek jednak szybko stał się odważniejszy, bardziej namiętny, sprawiając, że przez moje ciało przeszły dreszcze. Jęknęłam w jego usta, gdy złapał mnie za rękę i pociągnął na swoje kolana, tak że siedziałam na nim bokiem, czując na biodrze jego wzwód. Jedną ręką mnie objął i mocno do siebie przytulił, a drugą zaczął pieścić mój tyłek, podczas gdy nasze języki się ze sobą droczyły. Wymknęło mi się westchnienie, gdy jego ręka, która dotychczas gładziła mnie po tyłku, zawędrowała na moje biodro, a potem na wewnętrzną stronę mojego uda. Głośno wciągnęłam powietrze, kiedy opuszkami palców delikatnie musnęła moją kobiecość. Pod wpływem tej pieszczoty moje ciało przeszył dreszcz, a majtki zrobiły się mokre. To nie był mój pierwszy kontakt z mężczyzną, mimo to pierwszy raz w życiu poczułam, że tracę nad sobą kontrolę, i to uczucie było niesamowite. Asher przerwał pocałunek i się odchylił. Jego dłoń ponownie spoczęła na moim kroczu, jednak tym razem poruszał palcami w górę i dół, drażniąc najczulsze miejsce.

– Chcę cię dotknąć – poprosił ochryple, a ja ledwie mogłam oddychać, bo jeszcze nikt nigdy nie patrzył na mnie z takim płonącym w oczach pożądaniem.

Zamiast mu odpowiedzieć, zatopiłam dłonie w jego włosach i ponownie przyciągnęłam go do pocałunku, mając nadzieję, że zrozumie, czego pragnę.

– Muszę to usłyszeć, skarbie – wymruczał, przygryzając moją dolną wargę. Jego głos był nabrzmiały pragnieniem.

– Tak – zdołałam powiedzieć, a następane, co zarejestrowałam, to jak jego dłoń odpina guzik moich dżinsów, a jego palce docierają do mojej bielizny.

– Rozluźnij się, skarbie – wyszeptał, wsuwając czubek palca pod moje majtki.

Przez moje ciało kolejny raz przebiegł znajomy dreszcz.

– Jesteś taka mokra – jęknął, oblizując usta, a na jego twarzy malowało się coś na kształt udręki, gdy przesuwając palcami po mojej wilgotnej pulsującej cipce. – Nie masz pojęcia, jak cholernie cię pragnę.

– Ja też cię pragnę – mruknęłam, dając się ponieść chwili, niemal rozpadając się na kawałki i nie zwracając sobie głowy konsekwencjami. Nigdy dotąd się tak nie czułam.

– Jestem twardy jak skała, ale kiedy pierwszy raz w ciebie wejdziesz, będziesz leżała w mojej sypialni, na moim łóżku.

Wstrzymałam oddech i uniosłam biodra, gdy wyciągnął palec, po czym wsunął dwa, podczas gdy jego kciuk drażnił moją nabrzmiałą łechtaczkę. Jego język ponownie znalazł się w moich ustach. Moje uda drżały, a z każdym kolejnym ruchem jego palców zasypywała mnie

coraz większa lawina doznań. Zduszony krzyk rozdarł moje gardło, gdy jego ruchy stały się szybsze i mocniejsze. Moje ciało pulsowało, a serce pompowało krew w szalonym tempie.

– Asher – wydyszałam, na co on mruknął z aprobatą i zgiął we mnie palce.

To wystarczyło. Zamknęłam oczy i straciłam kontrolę, poddając się wszechogarniającemu orgazmowi.

Asher

– Mam nadzieję, że nie wyżarłeś wszystkiego! – usłyszałem wkurwiony głos Nicka.

Na mojej twarzy momentalnie pojawił się kpiący uśmiech.

– Możesz wylizać blachę, jeśli chcesz.

Nabrałem na widelec ostatni kawałek ciasta i wpakowałem go sobie do ust, spoglądając na wchodzących do kuchni Nicka i Jacksona.

– Ale z ciebie kutas, mogłeś zostawić coś dla innych. I w ogóle dlaczego, do chuja, wyjadasz nasze żarcie?

– Bo jestem głodny? – rzuciłem z ironią.

– A nie mogłeś zjeść u siebie? – mruknął Nick, siadając naprzeciwko mnie.

– Gdybym mógł, to chyba bym to zrobił, prawda?

– Dobry! – przywitał się Mace, a zaraz za nim weszli Kit oraz Tyler.

Wszyscy trzej podeszli do ekspresu, a chwilę później z parującymi kubkami usiedli obok mnie przy stole.

– Kurwa, ale wracacie dzisiaj do siebie? – zapytał Jackson, siadając obok Nicka.

– A na cholerę mielibyśmy tu siedzieć? – burknął Mace.

– No nie wiem, zostało jeszcze trochę żarcia, więc może powód by się znalazł – rzucił Nick, patrząc na mnie z pretensją.

Roześmiałem się, widząc jego naburmuszoną gębę.

– Wyglądasz, jakbym dobrał ci się do dupy, a nie do ciasta – rzuciłem.

Mace potrząsnął głową.

– Nie za bardzo jesteście tu gościnni, skoro jęczysz jak pizda o kawałek ciasta.

Nick wygiął jedną brew.

– Nie kawałek. Ten skurwiel – wskazał na mnie dłonią – wyczyścił wszystko, nie zostawiając nam nawet okruszka.

Ponownie parsknąłem śmiechem, odsuwając od siebie dowód zbrodni w postaci aluminiowej blachy.

– Chyba zapominasz, że jesteśmy jedną wielką szczęśliwą rodziną, a to oznacza, że dzielicie się z nami żarciem – zakpiłem.

– Cipkami również – mruknął Tyler, widząc wchodzące do pomieszczenia trzy zaspane kobiety. Wśród nich była Tori, blondynka, z którą zabawiałem się tu jakiś czas temu. Wszystkie miały na sobie króciutkie sukienki, które ledwo przykrywały im tyłki. Gdy tylko jej zaspany i zdezorientowany wzrok, którym rozglądała się wokół, spoczął na mnie, jej usta ułożyły się w uśmiech. Natychmiast ruszyła w naszym kierunku, podczas gdy jej koleżanki podeszły do ekspresu.

– Nie wiedziałam, że dzisiaj przyjeżdżacie – mruknęła mdląco słodkim głosem, od którego włosy na karku stawały dęba. – Nick, dlaczego nic nie powiedziałeś?

– A od kiedy to moi ludzie mają ci się zwierzać? – Usłyszeliśmy warknięcie, gdy do pomieszczenia wszedł West. – Dochodzi południe, a to oznacza, że powinniście być już dawno w drodze do domu.

– Ale ja chciałam tylko napić się kawy.

– To wypijesz ją u siebie. Mój klub to nie jest pieprzona kawiarnia – warknął, na co wszystkie trzy kobiety w popłochu popędziły do drzwi, najwyraźniej nie chcąc jeszcze bardziej rozżłościć prezydenta tego klubu.

– Właśnie odstraszyłeś nasze najlepsze bykanko – stwierdził Jackson.

– I dobrze. Może w końcu zajmiesz się robotą – burknął West, po czym przeniósł spojrzenie na mnie.

– Jak poszło z wymianą?

Odstawiłem kubek z kawą na stół i wzruszyłem ramionami.

– W porządku. Wziął tyle, co zwykle, i nie robił żadnych problemów. Za miesiąc chce kolejnej dostawy.

Skinął głową.

– To dobrze. Nie rozumiem tylko, dlaczego nie chciał, byśmy to my dostarczyli mu towar. W końcu mamy bliżej do niego niż wy.

Zacisnąłem usta, a potem powiedziałem:

– Walsh to pojebany skurwiel, więc trudno stwierdzić, co kłębi mu się pod czaszką. – Wzruszyłem ramionami. – Najważniejsze, że odebrał towar i nie robił problemów z forszą.

West upił łyk gorącego płynu, zastanawiając się nad tym, co powiedziałem.

– Pewnie masz rację. Ważne, żeby kasa się zgadzała, reszta nie ma większego znaczenia.

– Padam na pysk – wypalił Tyler. – Zdażę się jeszcze przekimać, zanim ruszymy w trasę?

– Wyjeżdżamy za mniej więcej dwie godziny, więc radzę ci się pośpieszyć.

– W takim razie ja też idę w kimono – powiedział Kit, dołączając do wychodzącego właśnie Tylera.

West z kubkiem w dłoni ruszył do wyjścia.

– Możecie zostać tutaj do jutra, miejsca mamy dużo.

– Ale jedzenia mało.

Parsknąłem śmiechem, ponownie słysząc kpiący ton głosu Nicka.

West stanął w miejscu i spojrzał na swojego egzekutora, zmarszczył brwi, następnie ponownie wrócił spojrzeniem do mnie, czekając na moją odpowiedź.

– Muszę być w Millbrook przed zmrokiem, więc nie da rady.

– A co ci się tak pali? Tam jeszcze wszystkiego nie wyzarłeś?

Jackson roześmiał się głośno, a Mace parsknął, opluwając się kawą.

– Straszny z ciebie popierdoleniec, Nick – odparłem ze śmiechem, widząc, że i Jacksonowi dostało się kawą Mace'a.

West westchnął i podrapał się po głowie, widząc, jak Jackson wychodzi z kuchni, wycierając twarz.

– Skoro nie zostajecie, to może chociaż weźmiecie Nicka ze sobą, miałbym o połowę mniej problemów na głowie.

– Cholera, nie – odpowiedzieliśmy z Mace'em jednocześnie.

– No cóż, w takim razie idę do siebie. Nie mam siły słuchać dzisiaj tego pierdolenia. – skwitował, z ostatnim słowem spoglądając na swojego egzekutora.

– Zajrzę do ciebie później – zawołałem za nim, a następnie zerknąłem na zadowoloną gębę Nicka.

– Musimy pogadać, najlepiej na osobności.

Początkowo uniósł brwi, nie kryjąc zdziwienia, jednak po chwili na jego twarzy odmalował się ironiczny uśmiech.

– Bracie, jeśli chcesz mnie przeprosić, to możesz to zrobić tutaj. – Odsunął krzesło, na którym siedział, tak byśmy go widzieli i rozpiął spodnie. – Obciągniesz mi i zapominam o cieście, które zżarłeś.

– Kurwa, jestem na to stanowczo za trzeźwy – burknął Mace. Wstał od stołu i ruszył do drzwi. Będę na zewnątrz. Zawołaj, gdy będziecie gotowi do wyjazdu – warknął.

– A ten co taki wrażliwy?

Roześmiałem się głośno i ręką wskazałem jego krocze.

– Uwierz mi, widok twojej wątłej parówki u wszystkich wywołuje identyczny efekt.

– Dupy jakoś nigdy nie narzekają. – Parsknął, zapinając rozporek. – Więc o czym chciałeś gadać?

Nachyliłem się i oparłem łokcie na stole.

– Pamiętasz dziewczynę z Jeffersonville?

Nick przysunął się do stołu i również oparł na nim przedramiona, a jego twarz rozciągnęła się w złośliwym uśmiechu, przez co momentalnie pożałowałem, że w ogóle otworzyłem gębę.

– Czy pamiętam? Takiej dupy nie da się zapomnieć. Już nie mogę się doczekać, aż ją dorwę.

Zacisnąłem szczęki, aż zgrzytnęły mi zęby.

– Właściwie to chciałem o tym z tobą porozmawiać, bo widzisz, jest pewien problem – mruknąłem, przeczesując ręką włosy – Pamiętasz, jak prosiłem, żebyś trzymał się od niej z daleka, bo dziewczyna wpadła mi w oko?

Brat skinął głową.

– Pamiętam. Ale pamiętam również, że obiecałeś, że gdy już z nią skończysz to, jej cipka będzie ujeżdżała mojego kutasa.

Zacisnąłem pięści. Wiedziałem, że nie mam prawa wściekać się na brata, bo nie był zorientowany w sytuacji, ale samo to, w jaki sposób o niej mówił, sprawiało, że miałem ochotę zajebać mu w twarz. Musiałem użyć wszystkich swoich sił, by się opanować i spokojnie mu wytłumaczyć, o co mi chodzi.

– Z pewnością nie takich słów użyłem – poprawiłem go – ale w zasadzie można powiedzieć, że przeszliśmy do sedna sprawy. Chcę, żebyś trzymał się z dala od Kylie i zapomniał o tamtej rozmowie.

– A to niby dłaczę... – Urwał, a jego oczy w jednej chwili zrobiły się dwa razy większe. – Czekaj, czekaj, powiedziałaś „Kylie”? A więc udało ci się ją dopaść – stwierdził, oblizując usta. – Ty samolubny fiucie, przeleciałeś ją, prawda? I tak ci się to spodobało, że chcesz jej teraz tylko dla siebie. – Uniósł wysoko brwi i potrząsnął głową. – Mowy nie ma.

Westchnąłem, bo cały mój spokój poszedł się jebać.

– Nie, nie przeleciałem jej. Ale zgadza się, chcę jej tylko dla siebie, bo nie ma takiej opcji, bym dzielił się z kimkolwiek swoją kobietą.

Na moment zapadła cisza.

– Czekaj, co?

– To, co słyszałeś. Kylie jest moją kobietą i nie ma, kurwa, opcji, żebym pozwolił ci położyć na niej łapy. – Wypuściłem powietrze z płuc. – Pamiętam o naszym układzie, ale prawda jest taka, że zgodziłem się na to, ponieważ chciałem cię trzymać od niej z daleka, bo już wtedy wiedziałem, że będzie moja. To chujowe zagranie z mojej strony, bracie, fakt, ale nie mogę postąpić inaczej.

Szok malujący się na jego twarzy pogłębiał się z każdym wypowiedzianym przeze mnie słowem.

– Kurwa, jaja sobie ze mnie robisz?

– Nie, mówię poważnie.

Nick ściągnął brwi i przez chwilę po prostu na mnie patrzył.

– Ładnie mi zajebałeś tą informacją. – Potrząsnął głową – Mogłem się domyśleć, że coś jest na rzeczy, gdy użyłeś naszego klubowego gówna, bym trzymał się od niej z daleka.

– No tak, ale mam nadzieję, że to zrozumiesz, bo nie chcę między nami nieporozumień. Nie chcę też, żebyś komukolwiek wspominał o naszej umowie.

Brat zmarszczył brwi i podrapał się po brodzie.
– Z tym akurat może być problem.
Wypuściłem sfrustrowany oddech.
– Mogłem się domyśleć, że będziesz kłapał dziobem.
– Ale mówiłem o nieznamym dziewczynie. Nikt nie powiąże tego z Kylie. Więc tak naprawdę nie ma problemu. – Wzruszył ramionami.
– Dobrze. Nie chcę, by ta nasza żalсна umowa kiedykolwiek doszła do uszu mojej kobiety, szczególnie po tym, co ją spotkało. – Zacisnąłem pięści.
Nick nachylił się do mnie.
– To znaczy?
– Była pionkiem w grze jednego kutasa z jej szkoły i jej siostry. Sposób, w jaki z nią postąpili, był bardzo podobny do tej naszej pojebanej umowy.
Brat zacisnął usta w zadumie, a potem rozciągnął je w uśmiechu.
– Zdaje się, że teraz to ty masz wobec mnie dług – oświadczył, a mnie momentalnie ulżyło. – I to nie byle jaki. – Zaśmiał się. – Moja rezygnacja z twojej łaski będzie cię dużo kosztować.
Roześmiałem się z ulgą.
– Jasne, co tylko chcesz.
– A, i jeszcze jedno, chcę ją poznać – rzucił, a potem uniósł ręce, widząc moją minę. – Tylko poznać, a nie przelecieć. Ja pierdołę. – Potrząsnął głową. – Widzę, że już ci odjechało, zupełnie jak Gavinowi. Ten klub schodzi na psy, skoro rządzą nim teraz cipki.
Wyszczrzyłem zęby.
– Zignoruję twój ostatni komentarz i nie obiję ci mordy, bo i bez tego jest już wystarczająco szpetna – prychnąłem. – Ale nie mogę ci obiecać, że Gavin tego nie zrobi, jeśli usłyszysz, co pierdolisz.
Nick oparł się wygodnie o krzesło i napiął swoją poblížnioną twarz w szerokim uśmiechu.
– Cóż, jeśli mu nie powiesz, to przecież nie będzie problemu.

– Ethan powinien znać prawdę.
Spojrzelіśmy z Gavinem na Sofię, która od kilkunastu minut dreptała tam i z powrotem po pomieszczeniu.
– Miałaś się nie wtrącać – warknął mój brat, spoglądając ze zmarszczonymi brwiami na żonę. – Powiedziałem, że to załatwimy, to załatwimy.
Sofia stanęła w miejscu i założyła ramiona na piersi.
– Wiesz, jak poczuje się Ethan, gdy się dowie, że podobnie jak jego szurnięta eks zatailiście przed nim istnienie jego syna? – wycodziła przez zęby.
Gavin opadł ciężko na oparcie krzesła i westchnął sfrustrowany:
– Nie zatajamy. Zanim zwalimy mu tę informację na głowę, chcemy się najpierw upewnić, że młody to jego syn.
– A ty? – Wskazała na mnie palcem. – Nic nie powiesz? Przecież to twój najlepszy przyjaciel, nie uważasz, że powinien wiedzieć?
Zerknąłem kątem oka na Gavina, po czym ponownie przeniosłem na nią wzrok.
– Masz rację, powinien wiedzieć.
– Widzisz? – Sofia zwróciła się pretensją w głosie do swojego męża.
– Ale uważam również, że Penelope już dość mu krwi napsuła – kontynuowałem, ponownie zwracając uwagę Sofii. – Więc póki nie będziemy mieć stuprocentowej pewności, nie

powinniśmy narażać Ethana na ponowny kontakt z tą suką.

Sofia westchnęła i opadła na krzesło obok mojego brata.

– Więc jak zamierzacie to zrobić? – Spojrzała na mnie, a potem na Gavina.

– Z tego, co ustalił West, przyjazd Penelope do miasta nie był przypadkowy. Przyjechała dograć szczegóły zakupu domu. A to oznacza, że wkrótce się tam przeprowadzi, a my będziemy musieli znaleźć sposób, by zbliżyć się do młodego i pobrać próbkę jego śliny. Potem to samo trzeba będzie zrobić z Ethanem.

– A co, jeśli okaże się, że dziecko jest jego?

– Wtedy będziemy się martwić. Na razie radzę ci zostawić ten temat – rzuciłem oschlej, niż zamierzałem.

– Asher ma rację, skarbie. Zostawmy to na razie – odpowiedział spokojnie Gavin, jednocześnie mrużąc na mnie swoje oczy. Od razu zrozumiałem aluzję.

– Sorry, mała, nie powinienem się na ciebie wściekać.

– Denerwują mnie te wasze tajemnice – burknęła. – To okropne, że o takich rzeczach muszę się dowiadywać przypadkiem.

– Podśluchiwania pod drzwiami raczej nie można nazwać przypadkiem – prychnąłem.

– Ty już nie bądź taki święty. – Zmrużyła powieki, a potem uśmiechnęła się lekko. – Lepiej się przyznaj, kiedy zamierzałeś mi powiedzieć, że Kylie to ta dziewczyna z restauracji.

– Co? – zapytałem zaskoczony, a potem spojrzałem na brata. – Kurwa, poważnie? Czy w tym klubie już nikt, do chuja, nie umie utrzymać niczego w tajemnicy? – zadrwiłem, patrząc na Gavina, który zupełnie nie wyglądał, jakby czuł się winny – Prosiłem cię tylko o jedno: ŻEBYŚ TRZYMAŁ JEZYK ZA ZĘBAMI. – Potrząsnąłem głową.

– Uwierz mi, bracie, nie miałem innego wyjścia. Moja żona ubzdurała sobie, że skoro nie zamierzasz szukać tamtej laski, to ona to za ciebie robi. – Przechylił głowę i wygiął usta w uśmiechu, przyglądając się Sofii. – Wolałem więc powiedzieć jej prawdę zamiast szukać jej później po Jeffersonville.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że to właśnie ona – wtrąciła Sofia, a uśmiech rozświetlił jej twarz. Po chwili jednak spoważniała. – I nie martw się, nic jej nie powiem, chociaż osobiście uważam, że Kylie powinna znać prawdę na temat tego twojego durnego układu z Nickiem.

Spojrzałem wprost na nią.

– I co miałbym jej powiedzieć, co? Że zawarłem z bratem umowę w której to ona była towarem? Mam się przyznać, że obiecałem ją Nickowi, jakby nic nie była warta?

– Nie, przecież to nie tak....

– Wiesz, że poprzedni związek Kylie rozpadł się, bo skurwiel, z którym była, związał się z nią tylko dla żartu? Jak myślisz, co się stanie, gdy powiem prawdę?

Sofia sapnęła zaskoczona, a Gavin napiął mięśnie.

– Cholera.

– No właśnie. Przecież nie mogę jej powiedzieć, że spierdoliłem sprawę, ale za to miałem dobre intencje. Patrząc na jej doświadczenia, nie ma opcji, żeby po czymś takim w ogóle chciała ze mną gadać.

– Więc może ja...

– Nie, rozmawiałem już z Nickiem i wszystko mu wyjaśniłem. Obiecał, że nigdy nie będziemy wracać do tego kretyńskiego układu. Tak że jeśli wasza dwójka nie będzie kłapać dziobem na prawo i lewo, to Kylie nigdy się o tym nie dowie. – Spojrzałem na nich wyzywająco.

– My nic jej nie powiemy, ale uważam, że czasami lepiej jest postawić na szczerość niezależnie od tego, jak zła czy okrutna jest prawda, niż potem pluć sobie w brodę – stwierdził z namysłem Gavin, wwiercając spojrzenie w swoją żonę.

– To prawda – szepnęła Sofia, uśmiechając się do niego delikatnie.

Przez kilka sekund patrzyli sobie w oczy. Następnie on wziął jej dłoń i uniósł w stronę swoich ust, obsypując jej kostki pocałunkami. Uznałem to za idealny moment, by się zmyć.

Może i mój brat miał rację, ale póki nie będę miał pewności, że Kylie mi ufa, nie zamierzałem ryzykować.

Miesiąc później...

– Więc dokąd mnie dzisiaj zabierasz? – zapytała, stając przed lustrem i poprawiając włosy.

– A kto powiedział, że dokądś jedziemy? – zapytałem rozbawionym głosem.

– Proszę cię – mruknęła, przewracając oczami. – Przecież wiem, że przebywanie w domu Mony to dla ciebie męka.

Pociągnąłem ją z powrotem na łóżko i przygniotłem ją swoim ciałem. Jej uda momentalnie objęły moje biodra. Schowałem twarz w zagłębieniu jej szyi.

– Nie przeszkadza mi, że tu jesteśmy, ale wolałbym znaleźć się z tobą w miejscu, gdzie będziemy sami, a ja będę miał pewność, że nikt nam nie przeszkodzi – mruknąłem, całując pulsujące miejsce na jej szyi, po czym ponownie spojrzałem jej w oczy.

Kylie zachichotała.

– Ej, to się zdarzyło tylko raz i uwierz mi, Monie było cholernie głupio.

– Domyślam się – parsknąłem, pochylając się nad nią. Moje usta najpierw delikatnie muskały jej wargi. Nasz pocałunek szybko stał się głębszy, bardziej natarczywy. Poruszyłem językiem, na co momentalnie otworzyła dla mnie usta i wpuściła mnie do środka. Owinąłem jej nogą swoje biodro i naparłem na nią twardym jak skała penisem, za co nagrodziła mnie niskim westchnieniem. Złapałem rąbek jej bluzki i podciągnąłem, odsłaniając jej pięknie ukształtowane piersi. Położyłem dłoń na sterczącym sutku i zacząłem go pieścić przez materiał biustonosza, jednocześnie napierając na nią mocniej biodrami. Kylie mruczała z rozkoszy, wijąc się przede mną, chcąc, bym dał jej swoje usta. Odsunąłem rękę i złapałem w zęby jej twarde guziczek, jednocześnie zanurzając dwa palce w jej wilgotnym wnętrzu. Spomiędzy rozchylonych ust Kylie wydobył się cichy jęk.

– Jesteś tak cholernie wilgotna – wymruczałem, a na moich palcach zebrało się jeszcze więcej wilgoci. Uwielbiałem to, jak na mnie reagowała. Z każdym ruchem moich rąk coraz bardziej traciła kontrolę. Wsuwałem i wysuwałem z niej palce, rozprowadzając wilgoć po jej cipce i coraz mocniej napierając na jej łechtaczkę. Kylie rozkosznie jęczała, poruszając biodrami przy mojej dłoni.

– Asher, proszę – jęknęła, oddychając spazmatycznie i wyginając ciało w łuk. Wiedziałem, że jest już blisko. Puściłem jej sutek i pocałowałem ją w usta, tłumiąc jej jęki, gdy dochodziła. Gdy w końcu się od siebie odsunęliśmy, ledwo mogłem złapać oddech, a mój kutas był tak twardy, że prawie spuściłem się w spodnie. Pomogłem jej doprowadzić się do porządku, a potem przewracając się na plecy, zabrałem ją ze sobą.

– Uwielbiam, gdy się przeze mnie rumienisz – mruknąłem, obrysowując kciukiem jej wargi, a potem uśmiechnąłem się, widząc, jak przewraca oczami.

– Wcale się nie rumienię.

Złączyłem nasze usta w krótkim pocałunku, a potem wziąłem ją za rękę i ściągnąłem z łóżka.

Poprowadziłem ją do stojącego w rogu pokoju lustra.

– Och – sapnęła, widząc teraz to, co ja.

Stałem za nią i pocałowałem ją w szyję, patrząc na jej idealne ciało odbite w szklanej tafli. Jej skóra była zaróżowiona, a oczy błyszczały. Czerwone usta miała opuchnięte od

pocałunków, a zmierzwiłone ciemne włosy tworzyły seksowny bałagan na jej ślicznej głowie. Była zjawiskowa. Mój fiut znów boleśnie naparł na rozporek spodni i wiedziałem, że tym razem zimny prysznic mi nie pomoże.

Odsunąłem się od niej i sięgnąłem do jej szafki nocnej po telefon i kluczyki.

– Chodź. – Wyciągnąłem do niej rękę.

– Więc jednak wychodzimy? – Uniosła pytająco brew, gdy stanęła obok mnie.

– Tak.

– Dokąd zabierasz mnie tym razem? – zapytała, splatając palce z moimi palcami, a drugą ręką poprawiając włosy.

Wzięłem głęboki oddech, przyciągnąłem ją do siebie i pocałowałem w skroń.

– Ufasz mi?

– Tak – odpowiedziała natychmiast, uśmiechając się nieśmiało, a jej bursztynowe oczy załśniły podobną intensywnością, co przed chwilą.

Ująłem jej twarz w dłonie i przycisnąłem swoje czoło do jej czoła. Zamknąłem oczy i wciągnąłem głośno powietrze, a potem powoli je wypuściłem, czując ucisk w klatce piersiowej. Byłem pieprzonym szczęściarzem.

Kilka minut później zaparkowałem tuż przed wejściem. Pomogłem Kylie zejść z motoru i skinąłem na Gage'a, który dzisiaj był przydzielony do pilnowania maszyn i monitorowania terenu wokół klubu. Chłopak odwzajemnił gest i wybałuszył oczy, widząc dziewczynę u mojego boku. Zaborczo objąłem ramieniem jej talię i przyciągnąłem ją do siebie, dając mu jasny sygnał, że jest moja.

– Trochę się denerwuję – szepnęła, wtulając się w moje ciało.

Zatrzymałem się i odwróciłem w jej stronę. Schyliłem się na tyle, by spojrzeć jej w oczy. Była wyraźnie spięta.

– Nikt nie zrobi ci tu krzywdy, jeśli to tym się martwisz.

– Wiem, że nie. – Kylie zagryzła wargę i przeniosła wzrok na klub, a potem z powrotem na mnie. – Po prostu niewiele osób tam znam i to mnie trochę stresuje.

Nachyliłem się i pocałowałem ją w usta.

– Dlatego najwyższa pora to zmienić.

Ponownie złapałem ją w talię i poprowadziłem do drzwi. Kiedy weszliśmy do środka, rozmowy w salonie ucichły, a oczy wszystkich skierowały się na nas.

– Jak widzisz, nie jest tak źle, prawda? – powiedziałem, widząc, że Kylie z ciekawością rozglądała się po pomieszczeniu.

– Zapytaj mnie za chwilę – mruknęła, na co roześmiałem się głośno, widząc, że zawiesiła wzrok na braciach siedzących przy barze, którzy wlepiali w nas zszokowane spojrzenia. Na szczęście pomimo soboty w klubie było niewiele osób.

– W końcu, kurwa! – usłyszałem znajomy głos, a potem zobaczyłem idącego w naszą stronę Ethana – Już myślałem, że będziesz ją przed nami ukrywał do usranej śmierci. – Stanął przed nią i omiół wzrokiem jej ciało.

– Jestem Ethan. – Wyszczerył zęby w uśmiechu i wyciągnął w jej stronę rękę.

Kylie zastygła na moment, ale przyjęła jego dłoń.

– Kylie. Miło mi cię poznać. – Uśmiechnęła się delikatnie.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Ponownie zlustrował ją wzrokiem. – Już myślałem, że ten zaborczy skurczybyk nigdy cię tu nie przyprowadzi. Chociaż gdybym to ja miał przy sobie taką kobietę, to pewnie w ogóle nie wypuszczałbym cię z łóżka. Daj znać, gdy ten tu – skinął na mnie głową – już ci się znudzi, to chętnie się tobą zajmę. Mam znacznie więcej zalet niż Asher.

– Dobra, stul pysk i zabieraj łapy od mojej kobiety. – Przyciągnąłem chichoczącą dziewczynę z powrotem do swojego boku.

– No co, tylko stwierdziłem fakt. – Uniósł dłonie, a jego twarz rozciągnęła się w aroganckim uśmiechu. – Poza tym dziewczyna powinna znać wszystkie swoje możliwości.

Poczułem, że ramiona Kylie drżały ze śmiechu.

– Dziękuję za propozycje, ale Asher w zupełności mi wystarczy. A co do tego, że nie przyjeżdżałam tu wcześniej... to nie do końca wina Ashera – wtrąciła Kylie, nadal się uśmiechając. – Ja również miałam pewne obawy.

– Obawy? Przecież my nie gryziemy... no cóż, chyba że chcesz. – Zarechotał, mrugając do niej kpiąco.

– To też słyszałam – odparła z uśmiechem. – W miasteczku aż huczy od plotek na wasz temat, a szczególnie na temat waszego życia, które według mieszkańców sprowadza się tylko do seksu i szalonych imprez.

Ethan rzucił we mnie zadowolonym spojrzeniem, a potem ponownie skupił wzrok na Kylie.

– A to akurat prawda. Dodałbym jeszcze dzikie orgie i ...

– Dobra, zamknij już gębę – przerwałem mu. – Chcę, żeby moja dziewczyna poznała resztę ekipy, a nie zastanawiała się, jak stąd spierdolić.

– No cóż, w takim razie trzeba było przyprowadzić ją wtedy, kiedy Tony’ego nie będzie w pobliżu – mruknął z sarkazmem, ruszając razem z nami w kierunku baru.

Potrząsnąłem głową i spojrzałem na Kylie.

– W porządku?

Łypnęła na mnie rozbawiona.

– Jasne.

Gdy podeszliśmy do baru, Ethan usiadł na miejscu, które zajmował wcześniej. Najpierw przedstawiłem jej Tylera, który był najbliżej nas, potem Tony’ego, który najebany w sztok, ledwie kontaktował, co wyjątkowo mnie dziś cieszyło, oraz stojącego za barem Kane’a, jednego z naszych kandydatów. Wszyscy wydawali się zszokowani faktem, że przedstawiłem im Kylie jako swoją kobietę, ale w przeciwieństwie do Ethana wiedzieli, kiedy zamknąć gębę.

Po kilku minutach w salonie zjawili się również Gavin i Sofia. Moja bratowa niemal piała z zachwyty, gdy zobaczyła, że przyprowadziłem swoją dziewczynę. Złapała dwie butelki z wodą i zaciągnęła Kylie na najbardziej odległą sofę w salonie, zapewne po to, by porozmawiać z dala od naszych uszu. Nie chciałem zachowywać się jak zaborczy kutas, więc nie pozostało mi nic innego, jak dołączyć do braci przy barze. Oparłem się biodrem o ladę, a przede mną natychmiast stanęła szklaneczka whisky. Skinąłem Kane’owi w podziękowaniu.

– Z bliska wygląda jeszcze lepiej. – Ethan odwrócił głowę i spojrzał przez ramię na rozmawiające w kącie dwie kobiety. – Mówiłem ci, że jesteś pieprzonym szczęściarzem?

– Raz czy dwa – odparłem, krzyżując ramiona na piersi i patrząc w to samo miejsce.

Kylie jakby wyczuła moje spojrzenie, bo uniosła głowę i posłała mi jeden ze swoich słodkich uśmiechów, gdy jej bursztynowe oczy napotkały mój wzrok. Potrzebowałem całej swojej silnej woli, by nie zaciągnąć jej do pokoju na górze i nie pokazać jej, co ze mną robiła.

– Żadnej nie wypuściłbym z łóżka – przyznał Tyler, za co zarobił ode mnie strzał w tył głowy.

– Jeszcze jeden taki tekst, a urwę ci fiuta i cię nim nakarmię – rzuciłem oschle, a moja twarz przybrała wkurwiony wyraz. Tyler doskonale zdawał sobie sprawę, że kobietom należącym do braci pozostali mają okazywać bezwzględny szacunek.

– A ja mu w tym pomogę – zapewnił Gavin, mierząc brata surowym spojrzeniem, na co

Tyler momentalnie przeprosił.

– Mace się odzywał? – Zadowolony Ethan przerwał chwilową ciszę.

– Tak, powinien niedługo tu być. – Mój brat westchnął i potarł dłońmi zmęczoną twarz. – Kit i Ryan zostali pilnować towaru. W nocy razem z Kane'em ich wymienicie.

Obaj mężczyźni natychmiast skinęli głowami.

– Naprawdę myślisz, że to włamanie to robota Barraży? – zapytałem, bo od co najmniej dwóch miesięcy nie mieliśmy żadnej informacji, by któryś z jego ludzi kręcił się w pobliżu. Wcześniej zdarzało się, że podobnie jak ludzie Ryana, których pozbyliśmy się jakiś czas temu, dobijali targu za naszymi plecami i wchodzili na nasz teren, próbując wydymać nas z interesu. Jednak od pewnego czasu był z nimi spokój, sądziliśmy więc, że odpuścili.

– A masz jakiś inny pomysł, kto mógłby być zainteresowany naszym towarem? Ryan odpada, Loki praktycznie przestali istnieć, Blasted nie wchodzi nam w paradę, więc zostają tylko Meksykanie. – Gavin wzruszył ramionami.

Ethan nachylił się nad barem, patrząc wprost na Gavina.

– A co z tą szmatą robiącą nam koło dupy? Myślisz, że to również ich robota?

– Tego nie możemy wykluczyć, choć szczerze mówiąc, nie sądzę, by kartel bawił się w ten sposób. – Następnie zwrócił się do mnie. – Dziwka się nie odzywała?

– Doris? Nie, nie miałem od niej żadnej wiadomości i szczerze mówiąc, nie sądzę, żebym miał jakąś dostać.

Skinął głową.

– Teraz i tak nie mamy na to czasu. Najważniejsze to dopilnować, by wszystkie skrzynie z bronią trafiły w ręce Walsh. Potem będziemy się martwić o resztę. Mieliśmy szczęście, że nie udało się im wejść do środka, inaczej byłoby po towarze.

– Przynajmniej wiemy, że nasz cichy alarm działa bez zarzutu – powiedział Ethan.

– Tak – westchnął Gavin i podrapał się po brodzie. – Szkoda tylko, że kamery szlag trafił i gównem wiemy. Trzeba będzie poszukać nowego miejsca, skoro, tamto jest spalone. Zresztą to i tak było kwestią czasu. Gdy przyklepiemy umowę z ruskimi, będziemy potrzebowali czegoś większego.

– Będziemy przenosić cały towar? – zapytał Tyler.

– Nie. Na razie broń zostaje tam, gdzie jest. Nie ma sensu jej przenosić, skoro za kilka dni Walsh i tak ją od nas przejmie. Po prostu do tego czasu będziemy jej lepiej pilnować, choć nie sądzę, by szybko wrócili po nieudanej akcji.

Następną godzinę spędziliśmy na dyskusowaniu o kwestii bezpieczeństwa. Broń, którą handlowaliśmy, stanowiła źródło naszych zarobków, więc nie było opcji, by ją stracić. Trzeba było znaleźć miejsce, do którego ani kartel, ani żaden inny chuj się nie dobierze. Gavin stawiał na kartel, ale prawda była taka, że wrogów nam nie brakowało, więc równie dobrze mógł to być każdy. Co jakiś czas naszą rozmowę przerywał chichot dochodzący z miejsca, gdzie siedziały kobiety. Poczułem zajebistą ulgę, widząc, że Kylie czuła się tu swobodnie, szczególnie że miała być tu częstym gościem. Gdy skończyliśmy rozmowę, usiadłem z kobietami, a po chwili dołączył również Gavin, który niewiele później zabrał gdzieś żonę.

– Nie jest tak źle, prawda? – Podniosłem ją i posadziłem na swoich kolanach.

Kylie odchrząknęła i spojrzała na mnie swoimi wielkimi bursztynowymi oczami.

– Nie, miałeś rację – odparła cicho – to naprawdę fajne miejsce, a ludzie są zupełnie inni, niż się spodziewałam. Chyba faktycznie niepotrzebnie się bałam – powiedziała cicho, a szeroki uśmiech rozświetlił jej twarz.

Nie mogąc się oprzeć, nachyliłem się do niej i pocałowałem ją krótko w usta.

– Przecież mówiłem, że tak będzie. – Musnąłem palcami wewnętrzną część jej uda,

a potem zacząłem zataczać tam leniwe okręgi. – W tym miejscu jesteś bezpieczniejsza niż gdziekolwiek indziej – zapewniłem, całując jej szyję.

– Asher – mruknęła cicho, a jej głos był przepełniony emocjami.

Nie wiedziałem tylko, czy spowodowały to moje słowa, czy może fakt, że moje palce zatrzymały się kilka centymetrów od jej rozgrzanego centrum.

– Tak skarbie?

Zbliżyła się do mnie. Jej włosy trochę zakryły twarz, mimo to doskonale widziałem jej roziskrzony wzrok, lekko rozwarłe usta i zaróżowione policzki. Cholera, jak nic była napalona. Zassałem kolczyk w wardze, gdy poczułem, jak mój puls przyspieszył, podobnie jak jej oddech.

– Chcesz stąd wyjść? – zapytałem, zaciskając palce na jej udzie.

Kylie rozejrzała się dookoła, a potem musnęła zębami dolną wargę. Kurwa, wiedziałem, że musimy się stąd wynieść już teraz.

– To chyba nie jest dobry pomysł, przecież dopiero co tu przyjechaliśmy. Sofia zaraz...

– To nie ma znaczenia – przerwałem jej. – Chcesz, żebym cię stąd zabrał?

Po sposobie, w jaki na mnie patrzyła, wiedziałem, że dokładnie o to jej chodziło, ale musiałem to od niej usłyszeć.

– Tak, bardzo bym tego chciała.

Dwa razy nie musiała mi powtarzać. Złapałem ją za rękę i pomogłem jej wstać. Potem jednak zamiast ruszyć w kierunku drzwi, poprowadziłem nas ku schodom.

– Asher, zwolnij! – pisnęła, gdy przeskakiwałem po dwa stopnie naraz, ciągnąc ją za sobą na górę.

– Nie da rady, skarbie. – Odwróciłem do niej głowę i wyszczerzyłem zęby. – Jeśli Sofia zobaczy, że zniknąłeś, to nie da mi, kurwa, żyć, a ja chcę pobyć z tobą sam na sam.

Gdy tylko drzwi mojego pokoju zamknęły się za nami, przycisnąłem ją do ściany.

– Nareszcie – jęknąłem z ustami przy jej ustach i docisnąłem do niej twardego kutasa.

Kylie sapnęła zaskoczona i objęła mój kark ramionami, gdy złapałem dłońmi jej jędrne pośladki i uniosłem ją. Przyłgnęła do mnie, zaciskając uda wokół mojej talii, a ja nie czekając, zacząłem poruszać biodrami i ocierać się o jej cipkę.

– Chryste, nie potrafię przy tobie trzeźwo myśleć – sapnęła.

Spojrzałem na nią i z trudem zaczerpnąłem powietrza. Jeśli istniała na świecie kobieta, której pragnąłem całym sobą, to była nią właśnie ona. Ponownie przyparłem ją biodrami, a napięcie między nami rosło z każdą sekundą, gdy patrzyliśmy na siebie w milczeniu. Z mojego gardła dobiegł jęk, gdy pochyliła się i złączyła nasze usta. Odchyliłem jej głowę i jeszcze gwałtowniej wpiłem się w jej wargi. Wkrótce moje dłonie zaczęły niemal gorączkowo błędzić po krągłościach jej szczupłego ciała.

– Asher – szepnęła między pocałunkami.

Chryste, uwielbiałem, gdy wypowiadała moje imię głosem nabrzmiałym od pragnienia.

Postawiłem jedną jej nogę na ziemi, podczas gdy druga wciąż pozostawała owinięta wokół mojego biodra. Odpiąłem guzik jej spodni, a moja ręka momentalnie wylądowała na jej wilgotnej, pulsującej cipce. Pogładziłem opuszkami jej wejście.

– Jesteś taka mokra – wymamrotałem, masując jej nabrzmiałą łechtaczkę. Czuję, że mój fiut prężył się boleśnie w spodniach. Moje palce prześlizgnęły się do przodu i wbiły się w jej gorące, pulsujące wnętrze.

– Och – jęknęła, odchylając głowę i wyginając plecy w łuk, gdy moje palce ponownie spoczęły na jej łechtaczce. Uwielbiałem słuchać jej przepełnionego pragnieniem głosu i obserwować to, jak reagowało na mnie jej ciało. – Asher, proszę... potrzebuję więcej.

– Więcej czego? – droczyłem się, skubiąc jej usta. Rozchyliłem jej wargi i kciukiem

zaczęłam masować jej unerwiony guziczek, wiedząc doskonale, że chciała tam poczuć nie tylko moje palce.

– Ciebie – jęknęła i zaskakując mnie jak diabli, zsunęła dłoń z mojej szyi na brzuch, a potem przesunęła nią po moim penisie. – Chcę całego ciebie, Asher.

Wciągnąłem powietrze w napięciu, uważnie przyglądając się jej twarzy.

– Powiedz to, skarbie – wydusiłem na bezdechu, nakłaniając ją, by wypowiedziała słowa, których pragnąłem i na które czekałem od tak dawna.

– Pragnę cię – szepnęła, wpatrując się w moje oczy, a jej zmysłowy głos sprawił, że moje ciało momentalnie stanęło w ogniu. – Pragnę cię tak bardzo, że aż nie mogę tego znieść.

– Jesteś tego pewna? – zapytałem, wodząc palcem po jej zuchwie. Serce waliło mi jak szalone, gdy czekałem na jej odpowiedź. Pragnąłem jej bardziej niż czegokolwiek na świecie, ale nie miałem zamiaru na nią naciskać. Czekałem, by w pełni mi zaufała.

– Nie mogłabym być bardziej – mruknęła, przechylając głowę i delikatnie muskając moje usta. Nasz pocałunek momentalnie zrobił się gorący, zachłanny, wymagający.

Jęknąłem w jej usta, gdy jej dłoń ponownie zacisnęła się na moim kutasie. Byłem podniecony do granic możliwości. Kilkutygodniowy brak seksu sprawił, że ledwie nad sobą panowałem. Złapałem za rąbek bluzki, którą miała na sobie, i bez trudu ją ściągnąłem. Moje usta wylądowały na jej szyi, kiedy odpinałem jej czarny koronkowy biustonosz. Z jej ust wydarł się cichy jęk, gdy językiem przesunąłem po jej jędrnej piersi, a potem wziąłem w zęby jej stwardniały sutek.

– Och, to takie przyjemne – wydyszała, gdy moje usta zaczęły na zmianę gryźć i ssać jej piersi.

Mój fiut stał w gotowości, pragnąc zanurzyć się w jej jedwabistym ciele, ale nie mogłem się śpieszyć. Musiałem zdusić własne żądze i skupić się na Kylie i na tym, by zapewnić jej niesamowite przeżycie, o którym przez długi czas nie zapomni. Dysząc ciężko, oderwałem się od jej piersi i złapałem ją za rękę, prowadząc do łóżka, a gdy oparła się o nie nogami, uklęknałem przed nią.

– C-co... – Jej słowa zamieniły się w jęk, gdy nie odrywając od niej spojrzenia, wsunąłem palce pod zapięcie jej spodni i powoli zacząłem zdejmować z niej dzinsy razem z majtkami.

– Kurwa, jesteś o wiele piękniejsza, niż sobie wyobrażałem – mruknąłem, gdy moim oczom ukazała się jej zaróżowiona i śliska od soków cipka.

– Ach – jęknęła, gdy nie mogąc się powstrzymać, musnąłem nosem miejsce, w którym stykały się jej uda.

Kurwa, pachniała zajebicie. Nie mogłem się doczekać, aż zanurzę w niej język. Pchnąłem ją łagodnie na łóżko i wciąż klęcząc, zdjąłem z niej spodnie i majtki, po czym rzuciłem je na podłogę. Ledwo oddychałem, a serce waliło mi w piersi, gdy zawisłem nad nią, usadawiając się między jej udami, oparty na kolanach i dłoniach.

– Chryste, mógłbym dojść od samego patrzenia na ciebie. Jesteś idealna – mruknąłem, zbliżając usta do pulsującego miejsca w zagłębieniu jej szyi.

Zaczęłam wędrować ustami coraz niżej, sprawiając, że jej ciało oderwało się od materaca i wygięło się w łuk. Zassała powietrze, gdy zjechałem do zagłębienia między jej piersiami i wciągnąłem sutek do ust, a wolną dłoń przesunąłem w dół jej brzucha. Poczułem, jak wstrząsnął nią dreszcz, a jej ciało zalała kolejna fala wilgoci, gdy wsunąłem palce między jej wargi i delikatnie kolistymi ruchami zacząłem gładzić jej lechtaczkę.

Z jej ust wydarło się pojedyncze jęknięcie, gdy zacząłem powoli zjeżdżać niżej, całując jej delikatną skórę i próbując zapamiętać każdy fragment jej idealnego ciała. Wyprostowałem się lekko i przesunąłem dłońmi po wnętrzu jej ud, rozsuwając je szeroko. Zaczęłam wodzić ustami

po jej udach, aż w końcu zatopiłem język w jej mokrej gorącej cipce, za co nagrodziła mnie serią westchnień. Smakowała wybornie. Na zmianę lizałem ją i ssałem, sprawiając, że jej jęki stawały się coraz głośniejsze, a oddech stał się płytki i urywany.

– Asher, jeszcze... proszę – wyjęczała.

Wyprostowałem się, a pełen satysfakcji uśmiech pojawił się na moich ustach, gdy patrzyłem, jak moja kobieta wije się z pożądania, zaciskając dłonie na mojej pościeli.

– Czego potrzebujesz, skarbie? – zapytałem, naciskając kciukiem jej łechtaczkę i pocierając ją okrężnymi ruchami.

– Ciebie... Potrzebuję... ciebie we mnie... Teraz.

Chryste.

Ponownie się nad nią pochylałem, ale tym razem zassałem między wargi jej łechtaczkę i jednocześnie włożyłem w mokrą cipkę dwa palce. Na przemian lizałem, ssałem i posuwałem ją palcami. Jej prężące się ciało, westchnienia i biodra wychodzące naprzeciw moim palcom sprawiały, że mój kutas boleśnie prężył się z pożądania. Jej łechtaczka pulsowała pod moim językiem, a ciało zaciskało się na mojej dłoni. Oddychała ciężko i szybko, wiedziałem, że zaraz dojdzie. Przycisnąłem język do jej łechtaczki i wygiąłem palce pod odpowiednim kątem, a wtedy zadrżała, a z jej ust wydarł się jęk, gdy jej ciałem wstrząsnęły konwulsje. Odwróciła głowę i stłumiła krzyk, wciskając usta w pościel. Gdy Kylie dochodziła do siebie, zszedłem z łóżka i w ekspresowym tempie ściągnąłem ubranie. Wyjąłem z komody prezerwatywę. Widziałem, jak moja dziewczyna opiera się na łokciach i ciężko przełyka ślinę, gdy spojrzenie jej bursztynowych oczu spoczęło na moim twardym, poznaczonym żyłkami kutasie. Nie mogąc się oprzeć, objąłem go dłonią u podstawy i powoli przesunąłem nią w górę i w dół. Uśmiechnąłem się znacząco, widząc, że Kylie nie mogła oderwać ode mnie wzroku. Chryste, wyglądała bosko, naga w moim łóżku, z zaróżowionymi policzkami, rozchyłonymi ustami i lśniącymi włosami rozsypanymi na mojej pościeli. Rozerwałem zębami foliowy pakiecik. Ustawiłem się między kolanami Kylie. Nałożyłem kondom i zastygłem tuż przy jej wejściu. Musiałem się w nią zanurzyć, potrzebowałem tego bardziej niż kolejnego oddechu. Nachyliłem się i złączyłem nasze usta, powoli wchodząc w ciasne wnętrze mojej dziewczyny. Jej biodra poruszyły się odruchowo, a z jej gardła ponownie wydarł się jęk, gdy jednym mocnym pchnięciem wszedłem do samego końca. Zamknąłem na moment oczy, bo w całym swoim pieprzonym życiu nie czułem się tak dobrze, jak w tej chwili. Byłem w pierdolonym rajku i nie miałem najmniejszej ochoty go opuszczać.

– W porządku? Jesteś bardzo ciasna – udało mi się wychrypieć zduszonym głosem, nie odrywając od niej ust.

– Tak... Asher, tak, nie przerywaj... proszę – wyjęczała, a ja się uśmiechnąłem.

Schowałem twarz w zagłębieniu jej szyi i zacząłem się miarowo poruszać, za każdym razem wpychając się w nią do końca. Podobało mi się, że jej biodra wychodziły naprzeciw moim pchnięciom. Przesunęła dłonie na moje plecy i przyciągnęła mnie do siebie. Pragnęła mnie równie mocno, jak ja pragnąłem jej. Zamknąłem oczy, bo mój orgazm nadchodził bardzo szybko. Starąłem się odwlec koniec do momentu, aż ona będzie gotowa, co było kurewsko trudne, bo ścisnęła mojego fiuta cholernie mocno. Pocałowałem ją i sięgnąłem ku jej łechtaczce, a z jej ślicznych ust wydostał się okrzyk rozkoszy.

– Dojdz dla mnie – szepnąłem głosem chrapliwym z żądzy, zataczając kółka na jej pulsującej łechtaczce. – Dojdz dla mnie, skarbie.

Krzyknęła, trzęsąc się gwałtownie i pulsując mocno wokół mojego kutasa, wysysając ze mnie resztki samokontroli. Nie mogłem już dłużej czekać. Zwierzęcy ryk wydobył się z mojego gardła, gdy doszedłem chwilę później, przyciskając do niej swoje spocone ciało.

Wciąż jeszcze byłem w jej wnętrzu, gdy odgarnąłem włosy z jej spoconej twarzy i spojrzałem w jej piękne bursztynowe oczy. A to, co w nich zobaczyłem, sprawiło, że na moment dosłownie przestałem oddychać.

– Nigdy nie pozwolę ci odejść, skarbie. Jesteś moja – warknąłem zaborczo.

Wypuściła drżący oddech i skinęła głową, a mnie zalała fala doznań podobnych do tych, które towarzyszyły mi przed chwilą.

– Nigdzie nie zamierzam odchodzić.

– Musisz coś z nim zrobić, bo jak tak dalej pójdzie, to odstraszy nam wszystkich klientów. – Tim wparował do biura, wycierając brudne od smaru dłonie w bawełniany ręcznik.

Oparłem się o krzesło, odłożyłem fakturę na stół przed sobą i przyjrzałem się jego wkurwionej twarzy.

– Co tym razem odjechał? – zapytałem, domyślając się, o kogo chodziło.

– Miał wymienić filtry i olej w jeepie, który przyjechał do nas rano, zamiast tego zarzygał silnik, a teraz śpi w kantorku.

Spojrzałem na zegar wiszący na ścianie i burknąłem pod nosem:

– Jebany skurwiel. Pójdę z nim pogadać. W tym czasie ty i Kane zajmijcie się autem, bo do godziny klient powinien je odebrać. – Odsunąłem krzesło i wstałem zza biurka.

– Dobrze, chociaż muszę cię ostrzec, że jest tak napierdolony, że w ogóle nie ma z nim kontaktu. Zdaje się, że od wczoraj stąd nie wychodził.

– Dam sobie radę – mruknąłem, ruszając w kierunku kantorka. Po drodze złapałem dwie duże butelki wody.

Gdy otworzyłem drzwi do pomieszczenia, uderzył mnie potężny smród alkoholu, tytoniu i potu. Stężenie było tak wysokie, że aż szczypało w oczy. Tony chrapał głośno, rozłożony na starej skórzanej sofie, a obok niego leżało mnóstwo niedopałków i pustych butelek po wódce. Cud, że ten debil nie puścił z dymem całego warsztatu.

– Tony! – warknąłem, mając nadzieję, że otworzy oczy i nie będę musiał tam wchodzić. Niestety skurwiel ani drgnął. – Tony! – krzyknąłem głośniejszym głosem, ale to również nie przyniosło skutku.

Zakląłem siarczyście i wszedłem do środka, odkręcając dwie butelki z wodą. Gdy stanąłem nad nim, przechyliłem je i wylałem zawartość na jego rudy łeb.

– Co jest, kurwa! – wybełkotał, otwierając przekrwione oczy. Woda spływała po jego twarzy i szyi, mocząc zarzygane ubranie.

– Gównu! Chcę cię widzieć w biurze za pół godziny. Do tego czasu masz ogarnąć ten syf i wziąć prysznic, bo cuchniesz jak świnia. I znajdź sobie jakieś czyste ciuchy – dodałem z odrazą, bo żołądek podjechał mi do gardła.

Widziałem, że już otwierał gębę, ale mu przerwałem.

– Albo zrobisz, co mówię, albo kończymy, Tony. Kolejnej szansy nie dostaniesz. Masz pół godziny – powtórzyłem i odwróciłem się na pięcie, wychodząc na warsztat. Skinąłem głową na Tima, który przyglądał mi się ze zmarszczonymi brwiami.

Kiedy Tony stanął w drzwiach biura niecałe trzydzieści minut później, musiałem przyznać, że byłem zaskoczony. Wyglądało na to, że mnie posłuchał, przynajmniej w kwestii prysznica i ubrań.

– Chciałeś mnie widzieć – mruknął szorstkim od alkoholu głosem, wkładając dłonie do kieszeni.

– Siadaj. – Wskazałem mu krzesło, podałem kubek z kawą, którą przed chwilą zrobiłem,

a sam przysiadłem na rogu biurka.

Tony usiadł, choć nie bez problemów, bo nadal był nieźle najebany. Skrzyżowałem ramiona na piersi i przechyliłem głowę, patrząc na niego spod przymrużonych powiek.

– Sądziłem, że jesteś mądrym facetem, dlatego, kurwa, za chuja nie rozumiem, dlaczego na własne życzenie chcesz zostać wypierdolony z klubu, skoro podobno tak cholernie ci zależało, żeby do niego wrócić. Masz, kurwa, świadomość, że marnujesz swoją ostatnią pierdoloną szansę na pozostanie tutaj?

Brat odgarnął opadające na czoło nadal mokre włosy i potrząsnął głową.

– Nie chcę odchodzić...

– Ale będziesz musiał, człowieku! O ile Gavin wcześniej nie powiesi cię za jaja. – Nachyliłem się nad nim. – Kiedy w ogóle ostatnio byłeś przy jakiejś transakcji? – zapytałem, zaciskając zęby.

Tony wypuścił powietrze z płuc, a ja ponownie poczułem odór wódki.

– Nie wiem, dawno – odpowiedział po chwili.

Prychnąłem.

– A kiedy ostatnio zostało ci przydzielone jakiegokolwiek zadanie, poza wymianą oleju oczywiście, którą tak przy okazji, spierdoliłeś dokumentnie – zakpiłem.

Tony oparł łokcie na kolanach i ukrył twarz w dłoniach, a kiedy ponownie na mnie spojrzał, wyglądał, jakby miał się zaraz znowu porzygać.

– Wiem, do czego zmierzasz, okej? Wiem, że zjebałem na całej linii – stwierdził z poczuciem winy, na co skinąłem głową.

– Świetnie. Pytanie brzmi tylko, co w takim razie zamierzasz z tym zrobić. Nie wiem, co tak naprawdę zaszło między tobą a Amy, ale radzę ci jak najszybciej zebrać się do kupy, bo jestem więcej niż pewien, że Gavin nie da ci, kurwa, kolejnej szansy. – Moje dalsze słowa przerwał dźwięk nadchodzącej wiadomości. Zmarszczyłem brwi i spojrzałem na telefon, a potem zerwałem się z krzesła, czytając wiadomość od Doris.

– Zbieraj tę swoją pijaną dupę, Tony, jedziemy do Thorsby! – warknąłem, wybierając numer Gavina.

Kylie

– Poprosiłem Sofię, by z tobą posiedziała, gdy będę na spotkaniu – mruknął Asher, całując moją szyję.

– Niepotrzebnie zawracałeś jej głowę. Przecież nic się nie stanie, jeśli posiedzę tu sama godzinę lub dwie.

– Kurwa, nie ma opcji, żebym wysiedział na dupie w biurze Gavina, wiedząc, że jesteś tu sama, szczególnie że dzisiaj przyjeżdża do nas kilku braci z oddziału z Georgii i może z Nashville, choć tego nie jestem pewien. Tak czy inaczej, te sukinkoty za cholere nie wiedzą, jak się zachować.

– Zachowują się gorzej od Ethana? – zapytałam, chichocząc, bo ten mężczyzna przechodził nieraz sam siebie.

– Nie – parsknął. – Mimo wszystko nie chcę, żebyś siedziała tu sama, zresztą Sofii również przyda się towarzystwo. – Skubnął zębami moją szyję. – Nie byłoby problemu, gdybyś zgodziła się nosić moją kamizelkę.

Zmarszczyłam brwi, bo już kiedyś poruszył ten temat, jednak aż do dziś do niego nie wracał. Wiedziałam, że dla Ashera, podobnie jak dla jego braci, noszenie kamizelki z emblematem klubu było czymś niezwykle ważnym. Oznaczało nie tylko przynależność, ale i szacunek.

– A w jaki sposób noszenie przeze mnie kamizelki miałyby pomóc?

Asher podniósł głowę i oparł ją na łokciu. Rozespany i z rozczochranymi włosami wyglądał cholernie seksownie. Przesunęłam ręką po jego zaroście, którego szorstkość nadal czułam między nogami. Jego naga klatka piersiowa unosiła się i opadała, a nozdrza były rozszerzone. Asher jakby wyczuł, o czym myślałam, bo zagryzł kolczyk w wardze, a jego wzrok opadł na moje piersi. Następnie mój chłopak ponownie skupił się na mojej twarzy, posyłając mi zmysłowy uśmiech, co pobudziło każdy nerw w moim ciele.

– Jeśli będziesz miała ją na sobie, to da każdemu jasny sygnał, że jesteś moja, i nikt, kto ma chociaż odrobinę oleju w głowie, nie położy na tobie łap, bo zarówno ja, jak i moi bracia będziemy cię chronić.

– W skrócie: będę nietykalna?

Westchnęłam, gdy kciukiem przesunął po mojej dolnej wardze.

– Dokładnie. Jak już się pewnie zorientowałaś, mamy tu nieco inne zasady niż te, które obowiązują poza klubem. Jeśli w klubie pojawiają się kobiety nienależące do żadnego z braci, oznacza to, że przyszły się zabawić i są ogólnodostępne.

Zmarszczyłam brwi, słysząc to określenie, jednak prawda była taka, że w zasadzie właśnie tak to wyglądało. Przez tych kilka tygodni zauważyłam, że niektóre przedstawicielki mojej płci zupełnie inaczej podchodziły do sfery seksu niż ja. Traktowały go jak dobrą zabawę i raczej nie mieszały w to żadnych uczuć... choć oczywiście zdarzały się wyjątki.

Asher nabrał do płuc powietrza, a potem powoli je wypuścił.

– Musisz wiedzieć, skarbie, że w naszych kręgach noszenie przez kobietę klubowej kamizelki oznacza to samo, co założenie jej pierścionka na palec.

Parsknęłam śmiechem, uznając, że z pewnością ze mnie żartuje, jednak wyraz jego twarzy był śmiertelnie poważny.

– Ty mówisz serio?

Gdy to do mnie dotarło, krew zaczęła mi szybciej płynąć w żyłach, a serce waliło jak oszalałe.

– Jestem całkowicie poważny, skarbie. – Zamknął na moment oczy, a gdy je otworzył, pojawiła się w nich jakaś nowa emocja, którą trudno mi było zinterpretować. Westchnęłam, gdy ujął moją twarz w dłonie i zbliżył swoje usta do moich ust. Trwaliśmy tak przez chwilę, a gdy się odezwał, jego głos był szorstki i napięty. – Nie jestem dobry w wyznawaniu uczuć, bo nigdy wcześniej tego nie robiłem, ale chcę, byś wiedziała, że cholernie mi na tobie zależy. – Przełknął ślinę, a jego spojrzenie jeszcze chyba nigdy nie było tak łagodne. – Nigdy z nikim nie byłem tak blisko i na nikim nigdy nie zależało mi tak jak na tobie. Jesteś dla mnie wszystkim, Kylie.

Na te słowa na moment przestałam oddychać.

– Ty dla mnie również, Asher – szepnęłam w jego usta, nie mogąc oderwać od niego spojrzenia. – I z przyjemnością włożę twoją kamizelkę, gdy już ją od ciebie dostanę.

Na jego twarzy ujrzałam szok... a potem zachwyt. Nim zdążyłam zareagować, jego usta rozbiły się o moje wargi, a moje ręce były unieruchomione nad głową. Długo się całowaliśmy, a ja poczułam, że ogarniają mnie żar i pożądanie.

– Nie masz pojęcia, co ze mną robisz, piękna dziewczyno – rzucił ochryple, a potem trącił nosem mój odsłonięty sutek, który stwardniał pod wpływem jego dotyku. Przesunął po nim ustami, a moje ciało zadrżało, czując coraz większe podniecenie.

– Więc mi pokaż – wydyszałam, wciskając głowę w poduszkę i czując mrowienie między udami.

Asher mruknął gardłowo, co doprowadziło mnie niemal do szaleństwa. Zjechał pocałunkami w dół i w zaledwie kilka minut doprowadził mnie do orgazmu ustami oraz językiem. Wiłam się ogarnięta ekstazą, gdy poczułam, jak się ode mnie odsuwa.

Nachylił się i wyciągnął z szuflady stolika nocnego małą paczuszkę. Usiadł na piętach, dzięki czemu miałam idealny widok na jego wyrzeźbione ciało. Patrzyłam, jak powoli rozdarł folię zębami, ani na moment nie odrywając ode mnie rozpalonego wzroku, a między moimi nogami zebrało się jeszcze więcej wilgoci. Asher założył prezerwatywę na swojego grubego i długiego penisa, po czym powoli się we mnie wsunął.

Zacisnęłam powieki i wciągnęłam powietrze do płuc, gdy ścianki mojej pochwy rozciągały się, by go zmieścić.

– W porządku? – zapytał, nieruchomiejąc, gdy we mnie wszedł.

Moje serce drżało za każdym razem, gdy gestem lub słowem pokazywał mi, ile dla niego znaczę. Uniosłam powieki i napotkałam jego intensywne spojrzenie.

– Boże, tak – powiedziałam głosem napiętym z podniecenia, a on złączył nasze usta w gwałtownym, zaborczym pocałunku. Splótł palce z moimi palcami i wycofał się prawie do końca, a potem wbił się we mnie gwałtownie.

– Kurwa – warknął i przyśpieszył. Jego wargi były rozchylone z przyjemności, gdy raz za razem wbijał się we mnie do samego końca. Zanim w ogóle zdążyłam się zorientować, co się dzieje, odwrócił mnie na brzuch i umościł się między moimi udami, po czym ponownie wbił się we mnie do samego końca. Jęknęłam i osunęłam się na materac, wypinając tyłek, przez co wbijał się we mnie jeszcze głębiej niż przed chwilą. Z każdym pchnięciem cudowne uczucie wypełniało moje wnętrze.

– Kylie – wychrypiał, gdy zaczął się we mnie poruszać jeszcze szybciej i mocniej. – Tak cholernie mi dobrze.

Wygięłam plecy w łuk, zaciskając się wokół niego i drżąc desperacko. Rozdzierający krzyk, jaki mi się wyrwał, był znakiem, że osiągałam spełnienie. Mój orgazm był tak silny, że ręce się pode mną ugięły i opadłam twarzą na poduszkę. Asher, wydając z siebie niski pomruk, wykonał kilka ostatnich mocnych pchnięć i poczułam, jak dochodzi.

Trwaliśmy tak przez chwilę, dysząc, łapiąc oddech i próbując zapanować nad szalejącym

pulsem.

– To było niesamowite – wysapałam, gdy chwilę później wysunął się ze mnie ostrożnie.

– Zgadzam się. – Asher się roześmiał, nadal ciężko oddychając. Zdjął kondom, wyrzucił go do kosza, a potem położył się obok mnie. Przewrócił mnie na bok i przytulił mnie mocno od tyłu.

Wtuliłam się w niego, delektując się jego bliskością i zapachem. Zamknęłam oczy, nasłuchując uspokajających uderzeń jego serca. W jego ramionach czułam się bezpieczna i po raz pierwszy w życiu... kompletna, tak jakbym odnalazła fragment swojej duszy, o którego braku nawet nie miałam pojęcia.

– Więc ilu ma ich dzisiaj przyjechać? – zapytałam, gdy leżeliśmy przytuleni do siebie w łóżku, po kolejnej serii orgazmów, które sobie zafundowaliśmy.

– Dziesięciu, może więcej.

– Więcej? – Otworzyłam szeroko oczy.

Asher co prawda wspominał, że od czasu do czasu, szczególnie gdy ich inne oddziały mają ze sobą do omówienia klubowe sprawy, zjawia się po kilku członków z każdego, ale nie sądziłam, że będzie ich aż tak dużo. Po spotkaniu miała się odbyć również impreza, na którą zresztą zostałam zaproszona.

– Wszystko tak naprawdę zależy od Gunnara i Kellana. Nie byli do końca pewni, ilu ludzi ze sobą zabiorą, więc dowiemy się dopiero wieczorem.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Kellana?

Asher założył mi włosy za ucho i pocałował mnie w usta.

– Tak, to prezydent naszego głównego oddziału w Nashville. Dlaczego pytasz?

– Byłam po prostu ciekawa. To raczej rzadko spotykane imię – powiedziałam, wymyślając kłamstwo na szybko.

Facet nosił takie samo imię jak mężczyzna, który odwiedził kiedyś Monę. Był również motocyklistą. Postanowiłam jednak nie drażnić tematu, ze względu właśnie na Monę. Byłam niemal pewna, że nie życzyłaby sobie, abym rozmawiała z kimkolwiek o jej prywatnym życiu. Oparłam głowę na klatce piersiowej Ashera i ręką kreśliłam na niej kółeczka.

– Jak długo jesteś członkiem klubu?

Asher westchnął, a potem pocałował moje włosy.

– W zasadzie całe życie. Mój ojciec był tu prezesem, więc tu się z Gavinem wychowaliśmy. Jednak memberem, czyli pełnoprawnym członkiem, zostałem w wieku siedemnastu lat. Po śmierci starego Gavin przejął jego obowiązki, a ja zostałem jego zastępcą.

– Czyli funkcja lidera przekazywana jest z ojca na syna?

– Nie. – Roześmiał się, a jego klatka piersiowa zawibrowała pod moim uchem. – Gavin został wybrany podczas głosowania. Prezydentem klubu zostaje osoba, która najbardziej nadaje się na to stanowisko zdaniem większości. Musi to być ktoś, kto robi absolutnie wszystko dla klubu i komu reszta musi bezgranicznie ufać, a to oznacza również, że musimy respektować jego wybory, nawet jeśli nie do końca się z nimi zgadzamy. Gavin zajął to stanowisko, bo w pełni na to zasłużył.

Zmarszczyłam czoło.

– Chcesz mi powiedzieć, że starsi członkowie klubu nie mieli problemu z tym, że znacznie młodszy Gavin będzie nimi rządził?

– Nie, a przynajmniej nic mi na ten temat nie wiadomo. Po śmierci ojca klub potrzebował twardego, bezwzględnego przywódcy, który na pierwszym miejscu stawiałby nasze interesy i bez wahania rzuciłby się do ataku w razie potrzeby... A właśnie taki jest mój brat.

– Pozostali prezesi są w podobnym wieku, co twój brat?

Byłam ciekawa, bo Gavin miał dopiero dwadzieścia siedem lat, a o ile wiedziałam, już od kilku lat pełnił funkcję lidera.

– Nie – parsknął. – Większość jest już po pięćdziesiątce. W zasadzie tylko West, Kellan, Samson i Gunner są w podobnym wieku, choć i oni dawno przekroczyli trzydziestkę. Trzech z nich dzisiaj poznasz.

Następnych kilka godzin również spędziliśmy w łóżku. Wczorajsza praca oraz maraton seksu pokonały mnie i zasnęłam w ramionach Ashera. Spałam tak aż do późnego popołudnia, gdy obudził mnie dzwonek telefonu.

Asher przyłożył komórkę do ucha, słuchał przez chwilę, a potem mruknął:

– Tak, wiem, pamiętam. Będziemy za dziesięć minut – burknął, a potem rzucił telefon z powrotem na stolik nocny i usiadł na łóżku.

– Która godzina? – zapytałam.

– Dochodzi osiemnasta. Spaliśmy prawie pięć godzin. – Posłał mi leniwy uśmiech, a ja otworzyłam szeroko oczy.

– Cholera, twoje spotkanie.

– Jest za godzinę – powiedział, wpatrując się we mnie swoim jasnozielonymi, przenikliwymi oczami.

– Och, myślałam, że to ... – Wskazałam na szafkę, gdzie leżała jego komórka.

– Nie. – Potrząsnął głową, a potem skrzywił się lekko. – Dzwonił Nick, członek oddziału z Georgii, powiedział, że czekają na nas na dole.

Otworzyłam oczy jeszcze szerzej. Faktycznie z dołu już dochodziła muzyka.

– Czyli wszyscy już są?

Asher ponownie położył się na łóżku, a potem zawisł nade mną, wspierając się na łokciach i kolanach.

– Georgia na pewno. – Pocałował mnie krótko w usta. – Co do reszty, to nie mam pojęcia.

– Więc chyba powinniśmy tam zaraz zejść, prawda? – zapytałam, marszcząc brwi, zdumiona, że zamiast się ubierać, on po prostu w dalszym ciągu patrzył mi w oczy.

Zagryzł koleczek w wardze, co za każdym razem doprowadzało mnie do szaleństwa, a jego wzrok opadł na moje piersi. Następnie skupił się ponownie na mojej twarzy, posyłając mi wyłodniały uśmiech.

– Niech czekają – powiedział, muskając moje usta i ocierając się o mnie biodrami. – Mam jeszcze godzinę i mnóstwo pomysłów, jak wykorzystać ten czas.

– Wariacie, ty nigdy nie masz dość, prawda? – Zrzuciłam go z siebie, przez co ze śmiechem opadł na materac.

– Prawda – powiedział, uśmiechając się wyzywająco.

Potrząsnęłam głową i ruszyłam w kierunku jego łazienki. Po maratonie seksu, który mi zafundował, potrzebowałam kojącego gorącego prysznica.

– Gotowa? – zapytał kilka minut później.

– Chyba tak. – Westchnęłam i podeszłam do drzwi, przy których stał. Miał na sobie czarne skórzane spodnie i ciemną koszulkę, spod której rękawów wystawały kolorowe tatuaże. Na nadgarstkach nosił skórzane bransoletki idealnie komponujące się z jego strojem. Do tego związał włosy w kucyk, odsłaniając wyraźnie zarysowaną szczękę. Wyglądał niesamowicie.

– Pięknie wyglądasz – szepnął w moje usta.

Przewróciłam oczami. Bo w przeciwieństwie do niego wyglądałam strasznie. Moja twarz

była lekko zaróżowiona, usta miałam opuchnięte od pocałunków. Nadal wilgotne, lekko zmierzwione włosy spływały mi po plecach, a do tego miałam na sobie wczorajsze niebieskie dżinsy i czarną bluzę z kapturem. Nie przyszło mi do głowy, by zabrać ze sobą ciuchy na zmianę, bo nie spodziewałam się, że zostanę tu na noc.

– Powinieneś raczej powiedzieć: tragicznie.

Jego twarz stężała. Zmarszczył brwi i przesunął palcem po moim policzku.

– Gdybyś tylko mogła zobaczyć to, co ja widzę. – Pocałował mnie w usta, a potem przez dłuższą chwilę patrzył mi w oczy. – Jesteś olśniewająca, Kylie. Piękna, seksowna, mądra i... moja. – Jego spojrzenie zrobiło się mroczne, zaborcze. – I gdyby nie fakt, że musimy iść na dół, to w ogóle nie wychodziłbym z tobą z pokoju, bo czuję wściekłość na samą myśl, że przez najbliższych kilka godzin większość moich braci będzie się śliniła na twój widok. Już mam ochotę wyłupić im gałki oczne, a nawet jeszcze nie wyszliśmy z pokoju.

Wspięłam się na palce i złączyłam nasze usta.

– To był najpiękniejszy i zarazem najdziwniejszy komplement, jaki słyszałam w życiu. Dziękuję, ty również wspaniale wyglądasz.

Gdy szliśmy na dół, nasze uszy wypełniły dźwięk muzyki rockowej i gwar rozmów. Poczułam lekki niepokój na myśl, że zaraz stanę oko w oko ze zgrają bikerów. Asher jakby wyczuł moje zdenerwowanie i zatrzymał się w miejscu. Złapał mnie pod brodą i spojrzał mi w oczy.

– W porządku?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, usłyszałam donośny męski głos:

– Kurwa, patrzcie, kto w końcu dotarł!

Było jasne, że ten ktoś mówił o nas, jednak Asher zupełnie to zignorował. Nie przestawał spoglądać mi w oczy, czekając na odpowiedź. Skinęłam więc głową i uśmiechnęłam się do niego uspokajająco. Jego troska była wzruszająca i bardzo ją doceniałam. Chciał, bym czuła się tu dobrze, i robił wszystko, by właśnie tak było. Puścił moją brodę i objął mnie w talii, po czym ponownie ruszyliśmy w kierunku mężczyzn. Zarumieniłam się, ponieważ teraz każda para oczu w pomieszczeniu patrzyła w naszym kierunku. Nagle mój wzrok padł na koniec baru i lekko się wzdygnęłam, gdy spostrzegłam stojących tam dwóch wysokich i potężnie zbudowanych blondynów. Nie mieli na sobie koszulek, tylko skórzane katany eksponujące szerokie ramiona pokryte kolorowym tuszem. Jeden z nich szczególnie przykuł moją uwagę, a w zasadzie jego pokiereszowana twarz.

Ku mojemu przerażeniu Asher poprowadził nas właśnie tam. Już po chwili stanęłam z nimi oko w oko i mogłam uważniej przyjrzeć się mężczyźnie z bliznami, jakby ktoś dosłownie poharatał go nożem. Podobnie jak jego towarzysz, był przystojnym mężczyzną, choć blizny dodawały mu surowości. Przez krótką chwilę nam się przyglądał, a potem zwrócił się do Ashera:

– Już myślałem, że trzeba będzie cię tutaj przyciągnąć za jaja.

– Gdybym wiedział, że tak tęsknisz za moimi klejnotami, Nick, to zrobiłbym ci gipsowy odlew i wysłał do Georgii.

Mężczyzna z bliznami roześmiał się głośno, a to całkowicie zmieniło jego przerażającą twarz i sprawiło, że mój strach nieco zelżał, choć nie minął całkowicie.

– Wolalbym, żebyś wysłał mi coś innego. – Na jego ustach pojawił się zadowolony uśmiešek. Wyciągnął rękę w moim kierunku i przesunął powolnym spojrzeniem wzdłuż mojej sylwetki. – Jestem Nick, ślicznotko.

Przyjęłam jego dłoń i delikatnie wygięłam kąciki ust ku górze.

– Kylie. Miło mi cię poznać, Nick.

– Kylie – powtórzył, wciąż dotykając moich palców. – Piękne imię dla pięknej

dziewczyny. – Ponownie zmierzył mnie wzrokiem, a potem skinął na obejmującego mnie Ashera. – Kurwa, wiesz mi znacznie więcej niż tylko jedną przysługę, bracie.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, i już chciałam zapytać, o czym ten facet mówił, kiedy silne ramiona Ashera odsunęły mnie od mężczyzny i jeszcze mocniej objęły. Nick wyszczerzył się jeszcze bardziej.

– Kiedy ten tu już ci się znudzi i będziesz miała ochotę na prawdziwego mężczyznę, to zapraszam do mnie.

Słodki Jezu, czy on mówił poważnie?

– Nie mam pojęcia, jak ty to robisz, ale za każdym razem, gdy się spotykamy, jesteś jeszcze większym fiutem – wycedził Asher, choć widziałam, że na jego ustach błąkał się uśmiech.

Nick wymienił spojrzenie z tym drugim mężczyzną, a potem ponownie uśmiechnął się szeroko.

– Kurwa, nie sądziłem, że dożyję tego dnia.

– Nie tylko ty – rzucił ten drugi, a potem on również wyciągnął do mnie rękę. – Jestem Jackson ślicznokto.

– Kylie – przywitałam się już nieco bardziej rozluźniona.

Chwilę później podeszło do nas kilku mężczyzn, a Asher przedstawił mnie wszystkim, ostrzegając przy tym każdego z nich, że mają się trzymać ode mnie z daleka. Niespecjalnie mnie to zdziwiło, bo takie samo ostrzeżenie dostali jego bracia, gdy przyszłam tu pierwszy raz. Poznałam Westa, lidera oddziału Georgii, do którego należeli Nick i Jackson, oraz Jacob, kandydat, który pojawił się chwilę później. Ze zdziwieniem odkryłam, że poza kilkoma żartami rzuconymi w kierunku Ashera i jego zaborczości wobec mnie wszyscy zachowywali się naprawdę w porządku. Kilka bardzo skąpo ubranych kobiet również pojawiło się przy barze, ale żadna do nas nie podeszła, ograniczyły się do rzucania w moją stronę zaciekawionych spojrzeń.

Po jakiejś godzinie dołączyli Tyler z Kitem. Przyjechało również parę nowych osób, a ja poznałam więcej imion i twarze, których – choć bardzo się starałam – nie byłam w stanie zapamiętać. Kandydaci biegali spoceni, by nadążyć z nalewaniem alkoholu, który płynął strumieniami. Zewsząd słychać było śmiechy i głośne rozmowy. Nick właśnie opowiadał kolejny pikantny dowcip, kiedy do pomieszczenia wszedł Gavin i skierował się w naszą stronę. Jego ogromne, potężnie zbudowane ciało, przystojna twarz i błysk w zielonych oczach sprawiały, że podobnie jak Asher robił ogromne wrażenie. Wyminął kobiety, zupełnie nie zwracając uwagi na powłóczyście spojrzenia, które jedna po drugiej rzucały w jego kierunku, i podszedł do nas.

– Nashville będzie najwcześniej za godzinę – zwrócił się z kwaśną miną do Westa.

Mężczyzna zacisnął usta.

– Czekamy?

Gavin rozejrzał się po pomieszczeniu i zmarszczył brwi.

– Myślę, że możemy zacząć. Kellan dołączy później.

– Dobra – zgodził się West. – Znajdę Jacksona i spotkamy się u ciebie w biurze.

Gavin skinął głową, a potem spojrzał wprost na mnie.

– Kylie, Sofia kazała ci przekazać, że czeka na ciebie w pokoju.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Dobrze, dziękuję.

Mężczyzna skinął głową i ruszył przez tłum, który się przed nim rozstał.

– Odprowadzę cię – westchnął Asher, a potem pocałował mnie w czoło i złączył nasze dłonie. – Wolałbym cię tu nie zostawiać. – Rozejrzał się dookoła. – Szczególnie dzisiaj.

– Nic mi nie będzie. Poza tym bardzo lubię towarzystwo Sofii, więc to dla mnie żaden

problem.

– Przecież może zostać z nami – wybełkotał dość mocno już pijany Nick. – To nie tak, że nie umiemy trzymać łap przy sobie. – Mrugnął do mnie, co wywołało salwę parsknięć.

Asher zignorował jego słowa, pociągnął mnie za rękę i poprowadził ku schodom prowadzącym na górę. Zauważyłam, że większość ludzi przyglądała się nam z nieskrywaną ciekawością, a szczególnie intensywnie przypatrywała nam się pewna atrakcyjna blondynka stojąca przy barze. Nie wyglądała na zadowoloną, szczególnie gdy jej wzrok spoczął na naszych złączonych dłoniach. Nie wiedziałam, czy Asher również to zauważył, ale nawet jeśli, to wyglądało na to, że nie robiło to na nim większego wrażenia. Szedł, nie zwracając na nikogo uwagi. Gdy w końcu zatrzymaliśmy się przed jego pokojem, odwrócił się i przyparł mnie do ściany. Położył dłonie po obu stronach mojej twarzy i pochylił się nade mną, przez co znaleźliśmy się blisko siebie. Pocałował mnie mocno i zachłannie. Natychmiast rozplynęłam się w tym pocałunku. Jego usta smakowały szkocką i miętą. Były uzależniające. Asher w końcu cofnął głowę i oparł czoło o moje.

– Postaram się wrócić jak najszybciej. Gdybyś czegoś potrzebowała, dzwoni do mnie od razu, dobrze?

– Dobrze. – Uśmiechnęłam się i pogładziłam go po policzku.

– Sądzę, że powinnam się jednak przebrać. – Spojrzałam na siebie w lustrze i obróciłam się dookoła, przyglądając się swojemu odbiciu. Miałam na sobie niebieskie obcisłe dzinsy i czarną krótką koszulkę bez rękawów, którą na dzisiejszą imprezę pożyczyła mi Sofia, a która opinała moje ciało jak druga skóra. Z reguły nie malowałam się zbyt mocno, więc nie zamierzałam tego dzisiaj zmieniać. Moje oczy były lekko podkreślone ciemnym tuszem, a usta błyszcząły pociągnięte bezbarwnym błyszczkiem.

– Nie, wyglądasz wspaniale.

Westchnęłam.

– Raczej zdzirowato – burknęłam, a potem zakryłam ręką usta, bo byłyśmy z Sofią ubrane niemal identycznie.

Sofia roześmiała się dźwięcznie i stanęła obok mnie. Podobnie jak ja miała na sobie czarną bluzkę i dzinsy, z tą jednak różnicą, że te jej były przetarte w kolanach.

– Uwierz mi, kochana, w tym klubie zdzirowatość zaczyna się na zupełnie innym poziomie. Widziałas, jak były ubrane kobiety, które tu dziś przyjechały?

Skinęłam głową, przypominając sobie te miniaturowe stroje.

– No właśnie, przy nich jesteśmy jak zakonnice, więc nie, nie wyglądasz zdzirowato – parsknęła. – A, i ostrzegam, gdy impreza już na dobre się rozkręci, radzę ci nie rozglądać się na boki, bo możesz zobaczyć coś, co na zawsze zmieni twoją opinie na temat niektórych członków tego klubu – zachichotała.

Otworzyłam szeroko oczy.

– W jakim sensie?

– Cóż... Imprezy klubowe trochę się różnią od innych tego typu spotkań. – Urwała i przygryzła wargę jakby zawstydzona.

– Wiem, Asher mówił, że są ciut bardziej... swobodne – powiedziałam, ale zaraz zmarszczyłam czoło, widząc, że Sofia nie do końca zgadzała się z tym stwierdzeniem. – Co, to nieprawda?

– Prawda, choć do opisu tego, co tam się dzieje, bardziej pasowałoby słowo „dzikie” lub „nieprzewidywalne”.

– Cholera, aż tak?

– Mhm. Gdy brałam udział w pierwszej imprezie, o mało nie wypaliło mi gałek ocznych. Staralam się udawać, że widok nagich tyłków kobiet i mężczyzn, z którymi do tej pory spędzałam czas, nie był niczym szokującym. Pamiętam, że pierwszą myślą, jaka przyszła mi do głowy, było: „uciekać stąd jak najszybciej i nigdy nie wracać”. Nie spodziewałam się, że klubowa impreza będzie jak darmowe porno na żywo. – Roześmiała się, ale szybko spoważniała, wychwytyjąc moje zdenerwowanie.

– Żartujesz sobie ze mnie? Chcesz mi powiedzieć, że na tych imprezach uprawia się seks przy wszystkich jak na jakiejś zbiorowej orgii? – Z nerwów spocily mi się dłonie i zrobiło mi się niedobrze. Miałam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi.

– Cholera, nie, to nie tak. – Sofia nerwowo potrząsnęła głową, a potem szybko dodała: – Chyba źle to wszystko ujęłam. Chodziło mi o to, że gdy impreza się rozkręca i jakaś para ma ochotę na coś więcej, po prostu to robi. Najczęściej jednak nie dociera do pokojów, ale to nie tak, że wszyscy zbierają się na środku pomieszczenia i grupowo uprawiają seks. Chryste, nie chciałam cię wystraszyć ani zrazić do uczestniczenia w dzisiejszej zabawie, Kylie. Powiedziałam ci to tylko po to, żebyś była przygotowana na to, co możesz tam zobaczyć. Ja nie byłam i potem tygodniami czerwieniłam się jak dorodna piwonia, gdy któryś z braci chociaż na mnie spojrzął. Członkowie klubu i kobiety, które ze sobą przyprowadzają, podchodzą do sfery seksu nieco inaczej niż ja i pewnie ty również. Jednak to nie oznacza, że robią coś złego. To ich życie i ich wybory, a nam nic do tego.

Sfrustrowana głośno wypuściłam powietrze z płuc.

– I nie przeszkadza im, że są w miejscu publicznym, gdzie wszyscy mogą ich zobaczyć?

Sofia zacisnęła usta, próbując się nie roześmiać, ale kiepsko jej to szło.

– Poznałaś ich przecież. – Wzruszyła ramionami. – To świetni faceci, ale pewnie zauważyłaś, że nie ma dla nich tematów tabu i niczego się nie wstydzą. Godzinami potrafią nawijać o seksie i nawet przy śniadaniu opowiadają o tym, co robili w nocy i z kim. Taka już ich natura.

Westchnęłam ciężko, bo Sofia miała rację.

– Masz rację. Nie będę ich oceniać, choć nie wiem, czy będę w stanie na to wszystko patrzeć.

Sofia uśmiechnęła się delikatnie i poklepała mnie po ramieniu.

– Nie musisz. Mieszkam tu już trzeci rok, a chyba ani razu nie zostałam na tych imprezach do końca. Gdy panny zaczynają ściągać ciuchy, to dla mnie oczywisty sygnał, że pora się zbierać.

Ponownie zemdlilo mnie z nerwów, gdy zdałam sobie sprawę z czegoś jeszcze.

– A co z Gavinem? On również w tym uczestniczy? – zapytałam cicho, bo słowa ledwo przeszły mi przez gardło, gdy moje myśli pędziły jak szalone.

Sofia przechyliła głowę.

– Nie, Gavin nie bierze w tym udziału. Oczywiście przychodzimy na imprezę, jednak gdy chcę wyjść, to on wychodzi razem ze mną – odparła, patrząc na mnie w lustrze, a potem zwróciła się do mnie twarzą. – Ale to nie o Gavina chciałaś zapytać, prawda?

Odwróciłam wzrok, a potem potrząsnęłam głową.

– Nie, nie o niego.

Sofia delikatnie pogładziła moje plecy.

– Kochana, nie masz się o co martwić – zwróciła się do mnie uspokajającym tonem, a ja ponownie na nią spojrzalam. – Asher to jeden z najfajniejszych i najlepszych facetów, jakich poznałam w życiu. I nie mówię tego tylko dlatego, że jest bratem mojego męża, ale dlatego, że

taka jest prawda. Jasne, korzystał z życia jak każdy wolny facet, ale odkąd cię spotkał, zupełnie przestał zwracać uwagę na kobiety kręcące się po klubie i o ile wiem, poza nim również. Facet świata poza tobą nie widzi. – Uśmiechnęła się ciepło i objęła mnie ramieniem. – I zdaje się, że z wzajemnością, prawda?

Zwilżyłam językiem usta i wzięłam głęboki wdech.

– Tak – odparłam w końcu i odwzajemniłam uśmiech. Sofia może nie rozwiązała wszystkich moich wątpliwości, jednak trochę mnie uspokoiła.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że...

Jej słowa przerwał dźwięk telefonu. Podniosłam aparat i spojrzałam na wyświetlacz, a potem westchnęłam sfrustrowana, nie rozpoznawszy numeru.

– Nie odbierzesz? – zapytała Sofia.

Odchrząknęłam i potrząsnęłam głową.

– Nie. To pewnie znowu mój ojciec. Odkąd zablokowałam jego numer, wydzwania do mnie z innych.

– Cholera – sapnęła. – Wciąż chce, żebyś wróciła do domu?

– Tak, wciąż chodzi o to samo. – Wyciszyłam komórkę i odłożyłam ją z powrotem na komodę. – Nie zamierzam psuć sobie humoru rozmyślaniami o ojcu, szczególnie że stresu mam dzisiaj aż za dużo.

Dziewczyna poklepała mnie po ramieniu.

– Z ojcem niestety nie mogę ci pomóc, natomiast resztą naprawdę nie musisz się przejmować. Weźmiemy alkohol, usiądziemy gdzieś z boku i będziemy podziwiali seksownych facetów w skórzanych spodniach, a potem dołączą do nas nasi faceci i wtedy zostanie nam już tylko alkohol – zażartowała.

– Nie czekamy na nich? – zapytałam zdziwiona.

– A po co? – Przerzuciła swoje długie ciemne włosy przez ramię. – Zebranie potrwa jeszcze co najmniej godzinę, w tym czasie przecież możemy pójść na dół i trochę się rozerwać. Niedługo powinny przyjść Willow i Abby, więc z pewnością nie będziemy się nudzić.

Uśmiechnęłam się, słysząc, że Abby również będzie. Miałam okazję kilkukrotnie ją tu spotkać i za każdym razem świetnie mi się z nią rozmawiało. Musiałam przyznać, że gdy pierwszy raz spotkałam ją w klubie, byłam trochę zestresowana, zważywszy na to, w jakich okolicznościach się poznałyśmy, i nawet jeśli Asher uparcie twierdził, że nic go z nią nie łączy, to dobrze było to usłyszeć również od niej. Powiedziała mi wtedy, że z Asherem jedynie dobrze się bawili, ale nic ponadto. Bardzo się lubili, ale nie byli parą ani nie tworzyli żadnego związku i nigdy nie mieli takich planów. Wydawała się szczerą, co bardzo mnie uspokoiło. Zresztą za każdym razem, gdy ją spotykałam, zachowywała się bardzo przyjaźnie i naturalnie zarówno w stosunku do mnie, jak i do Ashera.

– Więc jak, idziemy?

Spojrzałam na Sofię, jednak zamiast odpowiedzieć, uniosłam brwi, widząc, że założyła skórzaną kamizelkę z emblematem klubu.

– Nigdy nie widziałam, żebyś miała ją na sobie.

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Bo rzadko ją noszę. Gdybym jednak dzisiaj jej nie założyła, Gavin urwałby mi głowę. – Przewróciła oczami. – Gdy w klubie jest impreza albo przyjeżdżają członkowie innych oddziałów, mam ją mieć na sobie. Mój mąż ma na tym punkcie prawdziwego bzika. – Potrząsnęła głową, ale nie uszło mojej uwadze, że kąciki jej ust się uniosły.

– Asher również chce mi taką dać.

Sofia uśmiechnęła się szeroko, a potem pisnęła z radości, zarzucając mi ręce na szyję

i przytulając mnie mocno.

– Nawet nie masz pojęcia, jak się z tego cieszę. Ten facet świata poza tobą nie widzi i najwyraźniej ma zamiar obwieścić to wszystkim.

Odsunęła się ode mnie, a w jej oczach widziałam mnóstwo emocji.

– Taka informacja wymaga świętowania. – Sofia uśmiechnęła się szeroko, złapała mnie za rękę i, pociągnęła w kierunku drzwi. – Tym bardziej nie ma na co czekać.

Zaśmiałam się z jej podekscytowania.

– Przyznaj, że po prostu chcesz mieć pretekst, by w końcu pójść na dół.

– To też, chociaż przede wszystkim chcę po prostu spędzić tam chwilę, zanim panny pozdejmują ciuchy. A przy ilości alkoholu, jaką faceci zakupili na dzisiejszy wieczór, to możemy nie mieć za dużo czasu.

Zachichotałam.

– Cóż, skoro tak stawiasz sprawę, to chyba nie mamy wyjścia, prawda?

Gdy poszłyśmy na dół, muzyka momentalnie wypełniła moje uszy. Zewsząd było słychać zgiełk rozmów i głośne śmiechy. Rozejrzałam się po salonie. Zabawa rozkręciła się na dobre, ale na razie nikomu nie brakowało żadnej części garderoby. Sofia chwyciła mnie za rękę i pociągnęła na sam koniec pomieszczenia. Po kierowanych w jej stronę spojrzeniach zarówno mężczyzn, jak i kobiet, mogłam śmiało stwierdzić, że darzyli ją tu dużym szacunkiem.

– Dokąd ty mnie ciągniesz? – zapytałam, kompletnie nie rozumiejąc. Bo lepiej było zostać przy barze zamiast przepychać się przez ten tłum. Znalezienie w tym momencie wolnego miejsca graniczyło z cudem. Każdy stółek i każda sofa były zajęte, a i tak mnóstwo ludzi po prostu stało.

– Tam. – Wskazała dłonią sofę przy ścianie z lewej strony.

Zmrużyłam oczy, widząc, że nie było tam wiele wolnego miejsca. Siedziała tam grupka mężczyzn i trzy kobiety. Wśród nich rozpoznałam Jacoba, którego wcześniej miałam okazję poznać.

– Możemy się dosiąść? – zapytała Sofia, gdy stanęłyśmy tuż przed nimi. Faceci momentalnie przerwali rozmowę i skupili uwagę na nas, podobnie zresztą jak kobiety, z tą jednak różnicą, że oni nie mordowali nas wzrokiem.

– Zdecydowanie tak – odpowiedział jeden z nich, mierząc nas spojrzeniem, od którego robiło się gorąco. – Miejsca nam nie brakuje. – Uśmiechnął się lubieżnie, klepiąc się po kolanach.

Sofia przechyliła głowę i skrzyżowała ramiona na piersi, najprawdopodobniej szykując jakąś ripostę, gdy za naszymi plecami rozległ się męski głos.

– Nie radzę ci, Sam, chyba że chcesz, żeby Gavin odstrzelił ci jaja.

– Travis! – zapiszczała Sofia, odwróciła się do stojącego za nami mężczyzny i wpadła w jego ramiona, dając wszystkim idealny widok na tył swojej kamizelki.

Wszyscy otworzyli szeroko oczy.

– Ja pierdolę – wybełkotał Sam, a potem mruczając pod nosem przeprosiny, chwiejnym od wypitego alkoholu krokiem ruszył w kierunku baru, podobnie zresztą jak pozostałe osoby z towarzystwa. Ze zdziwieniem odkryłam, że sofa zrobiła się pusta.

Zerknęłam przez ramię.

– Nie wiedziałam, że tu będziesz. – Sofia uśmiechnęła się do mężczyzny, którego przed momentem przytulała. Facet górował nad nią wzrostem. Podobnie jak w przypadku większości mężczyzn przebywających w pomieszczeniu jego szyję i ramiona zdobiły misternie wykonane kolorowe tatuaże. Jego kasztanowe włosy były dłuższe na górze i krócej przycięte po bokach, a mocno zarysowana szczeka i kilkudniowy zarost sprawiały, że robił niesamowite wrażenie.

– Wiesz, jak jest. – Wzruszył lekceważąco ramionami. – Gdy nadarza się okazja, żeby wkurwić Ethana, to grzechem byłoby nie skorzystać. – Zachichotał, kiedy Sofia uderzyła go w ramię.

– A ty to kto? – Spojrzenie jego przenikliwych oczu spoczęło na mnie. Kąciki jego ust powędrowały ku górze, gdy powoli zaczął lustrować mnie wzrokiem.

Sofia potrząsnęła głową z uśmiechem.

– To Kylie. – Następnie zwróciła się do mnie – Kylie, ten tu wielkolud to Travis. Kiedyś tutaj mieszkał, teraz należy do oddziału w Nashville.

Uśmiechnęłam się szeroko, bo nagle spłynęło na mnie zrozumienie.

– Cześć. – Wyciągnęłam do niego rękę.

Mężczyzna zrobił krok w moją stronę i przyjął moją dłoń.

– Travis – przedstawił się, ponownie obrzucając mnie wzrokiem.

– Kylie. Asher dużo mi o tobie opowiadał.

Uśmiech zniknął z jego twarzy, za to uniósł brwi w zaskoczeniu, a potem spojrzał na Sofię.

– Kylie i Asher są razem – wyjaśniła Sofia, popychając mnie delikatnie w kierunku sofy. Gdy usiadłyśmy, ponownie spojrzała na mężczyznę. – Asher poprosił, by Kylie przyjęła jego kamizelkę.

Travis roześmiał się, jednak gdy zdał sobie sprawę, że Sofia nie żartuje, śmiech zamarł mu na ustach, a oczy zrobiły się okrągłe jak spodki. Ja również byłam nieco zaskoczona, że dziewczyna w ogóle o tym wspomniała.

– Kurwa, chyba długo mnie tu nie było – powiedział, opadając obok nas na sofę.

– No cóż, trochę się tu pozmieniało, ale wiedziałbyś o tym, gdybyś w końcu postanowił wrócić – powiedziała do niego z pretensją, a potem zrobiła krótką pauzę. – Gdybyś porozmawiał z Ethanem...

– Dajmy dzisiaj temu spokój, okej? – odparł szybko, chcąc uciąć temat, który najwyraźniej nie był dla niego komfortowy. – Kurwa, ale że Asher postanowił pójść w ślady brata? Tego to się zupełnie nie spodziewałem – mruknął, nieco dłużej zatrzymując na mnie spojrzenie. – Nie żebym mu się dziwił, jednak gdy widziałem go ostatnim razem, brat raczej nie ograniczał się tylko do jednej panny. Pieprzył wszy... – Zamilkł, spoglądając na mnie przepraszająco, gdy Sofia ponownie walnęła go w ramię, wyglądając przy tym na zawstydzoną.

Ja jednak zbyłam to machnięciem ręki.

– Och, daj spokój. Może i krótko się znamy, ale słyszałam już niejedno na jego temat. Wiem, że do niedawna zachowywał się jak wiecznie napalona, pozbawiona grama wstydu czy dobrego smaku dziwka.

Moje stwierdzenie wywołało u nich głośny śmiech. Ja również się roześmiałam, bo chociaż dość ostro podsumowałam zachowanie Ashera, to jednak właśnie taka była prawda. Nikt z nas nie miał możliwości zmiany swojej przeszłości, choćby była ona najbardziej niewygodna, więc nie było innego wyjścia, jak tylko ją zaakceptować.

Przez następnych kilka minut mężczyzna opowiadał nam o swoich przygodach z kobietami, co chwilę wywołując u nas salwy śmiechu. Jeśli wierzyć choćby w połowę rzeczy, które wyszły z jego ust, był z niego niezły świntuch. W pewnym momencie zaczęłam przeszukiwać wzrokiem pomieszczenie, zdając sobie sprawę, że Asher powinien niedługo się pojawić, ale nigdzie go nie zauważyłam, podobnie zresztą jak Gavina. Wracając spojrzeniem do Sofii i Trávisa, kątem oka zobaczyłam tę samą blondynkę, którą widziałam wcześniej przy barze, gdy byłam tu z Asherem. Dziewczyna patrzyła wprost na mnie, a grymas, który wykrzywił jej twarz, jasno wskazywał, że ma ze mną jakiś problem. Spojrzałam na zajętych w rozmowie Sofię

i Trávisa, a potem ponownie zerknęłam w to samo miejsce, upewniając się, że to nie był przypadek.

Chwilę później, gdy mężczyzna poszedł do baru po drinki dla nas, wykorzystałam okazję i nachyliłam się do siedzącej obok mnie Sofii.

– Znasz tę dziewczynę przy barze? – zapytałam cicho przyjaciółkę, której wzrok natychmiast powędrował w tamtym kierunku.

– Którą? – Zmarszczyła brwi. – Bo jest ich tam ze dwadzieścia.

– Ładna blondynka, długie włosy, czarna mini i cycki wypchnięte niemal pod brodę.

Chwilę jej zajęło, zanim dostrzegła, o kogo mi chodzi. Spojrzenie Sofii nie uszło jednak uwadze dziewczyny, która momentalnie odwróciła wzrok.

– To... Tori – Sofia skrzywiła się i ponownie przeniosła na mnie spojrzenie. – Nie znam jej, ale widziałam ją tu kilka razy. Pewnie przyjechała z którymś z ludzi Westa. – Dlaczego pytasz?

Ponownie spojrzałam w kierunku baru, ale ku mojemu zaskoczeniu dziewczyny już tam nie było. Wzruszyłam ramionami.

– Zdaje się, że nie przypadłam jej do gustu, bo przez ostatnich kilka minut dosłownie mordowała mnie wzrokiem.

Sofia zmarszczyła czoło, jednak nic nie odpowiedziała, bo w tym momencie ponownie dołączył do nas Travis, stawiając przed nami butelki z piwem.

– Ryan zaraz przyniesie wasze drinki, do tego czasu piwo musi wam wystarczyć. Nie umiem przygotować tego fantazyjnego gówna, które sobie zamówiłyście, więc musicie poczekać, aż kandydat to zrobi.

– Nie ma problemu, dziękuję – odparła Sofia, przechylając swoją butelkę.

Ja również podziękowałam, uśmiechając się do niego, i choć nie lubiłam zapachu piwa, wzięłam duży łyk, bo strasznie zaschło mi w gardle. W ogóle rzadko piłam alkohol. Kilka razy zdarzyło się, że Stella zwędziła matce wino, ale to by było na tyle, jeśli chodzi o moje doświadczenie w tym temacie.

Po jakimś czasie Travis poszedł porozmawiać z jednym z braci, więc zostałam z Sofią same, co jednak nie sprawiło, że bawiłyśmy się gorzej. Wręcz przeciwnie. Tak jak obiecała przed przyjściem tutaj, siedziałyśmy w kącie i podziwialiśmy przystojnych facetów w skórzanych spodniach. Brakowało nam tylko kolorowych drinków, których Ryan do tej pory nam nie przyniósł. W końcu Sofia stwierdziła, że najlepiej będzie, jeśli pójdzie do baru i sama się obsłuży. Postanowiłam wykorzystać ten czas oczekiwania na nią i skorzystać z toalety, bo jak się okazało, mój pęcherz był wielkości ziarenka grochu. Byłam już w korytarzu, mniej więcej w połowie drogi z powrotem, kiedy ktoś zaszedł mi drogę. Podniosłam głowę, stając twarzą w twarz z kobietą z baru. Miała niemal identyczny wyraz twarzy, co wtedy. Próbowałam ją wyminąć, nie mając zamiaru wdawać się w żadne potyczki, szczególnie że z jej postawy można było wyczytać nastawienie konfrontacyjne, jednak nieznajoma ponownie zagroziła mi drogę.

– Czego chcesz? – warknęłam, nawet się nie siląc na uprzejmy ton, zwłaszcza że kobieta ewidentnie miała ze mną jakiś problem.

– Och, tylko porozmawiać... A właściwie to cię ostrzec. – Przerzuciła swoje blond włosy przez ramię i oparła się biodrem o ścianę.

Tori, bo zdaje się, że tak nazwała ją Sofia, uśmiechnęła się, jakbym ją rozbawiła, a potem, zmierzyła mnie spojrzeniem. Górowała nade mną wzrostem, była co najmniej o dziesięć centymetrów wyższa. Teraz, gdy przyglądałam się jej z bliska, zdałam sobie sprawę, że dziewczyna mogła mieć nie więcej niż dwadzieścia pięć lat, jednak ciężki makijaż dodawał jej wieku. Mimo to nie mogłam nie zauważyć, że była ładna.

Skrzyżowałam ramiona na piersi i uniosłam brwi, dając jej znak, że czekam na to, co miała mi do powiedzenia. Byłam zwyczajnie ciekawa, co chciała mi przekazać.

– Wyglądasz na miłą dziewczynę, dlatego myślę, że powinnaś wiedzieć, że Asher cię okłamuje. – Posłała pełen politowania uśmiech. – Wiem, że myślisz, że jesteście w związku albo czymś w tym rodzaju – parsknęła z sarkazmem – ale tak naprawdę on się tylko tobą bawi, udając, że mu na tobie zależy. Słyszałam, jak mówił jednemu ze swoich braci, że gdy już się tobą znudzi, to ten będzie mógł sobie ciebie wziąć. Zresztą sam fakt, że nadal się ze mną pieprzy, świadczy tylko o tym, że ma cię gdzieś.

Prychnęłam, potrząsając głową. Oczywiście doskonale wiedziałam, że zazdrosne kobiety są zdolne do wszystkiego, mimo to musiałam przyznać, że niektóre wręcz przechodziły same siebie, by tylko zdobyć to, na czym im zależy. Stojąca przede mną Tori była tego doskonałym przykładem.

– Naprawdę się cieszę, że postanowiłaś się ze mną podzielić tą jakże ważną informacją. Czuję się ostrzeżona, więc możesz spać spokojnie i wracać do dziury, z której wypełzłaś.

Jej udawany dobroduszny uśmiech szybko zmienił się w gniewny grymas. Odepchnęła się od ściany, stając centralnie przede mną.

– Mówię poważnie, Kylie, bo właśnie tak masz na imię prawda?

– Moje imię nie jest tajemnicą.

– Oczywiście, że nie, szczególnie dużo się o tobie mówi w Georgii, bo Asher zrobił tam z ciebie naczelną dziwkę – zakpiła, a ja nabrałam wielkiej ochoty, by dać jej w zęby. – To było jakieś półtora miesiąca temu w domu klubowym w Georgii. Asher i kilku innych mężczyzn przyjechali do oddziału Westa. Byłam tam, więc słyszałam wszystko, co wtedy mówili. Asher wspominał coś o układzie, w którym miał się tobą zabawić, a gdy już się tobą znudzi, oddać cię Nickowi.

Moje serce zatrzymało się na sekundę, gdy przypomniałam sobie, że Asher faktycznie był w Georgii ponad miesiąc temu. Szybko jednak odrzuciłam tę myśl, on nie mógłby mi czegoś takiego zrobić.

– Jezu, dziewczyno, musisz mieć naprawdę nasrane w głowie, skoro wymyślasz takie bajki. – Wpatrywałam się w nią gniewnym wzrokiem. – Lepiej, żeby cię tu nie było, gdy opowiem o wszystkim Asherowi, bo jestem pewna, że średnio mu się to spodoba.

Tori zacisnęła wargi, a jej zmarszczone brwi stworzyły jedną cienką kreskę.

– Widzę, że jesteś głupsza, niż sądziłam, nic więc dziwnego, że nie połapałaś się w gierkach, które on z tobą prowadził. – Prychnęła drwiąco. – Na szczęście bardzo łatwo mogę ci to udowodnić.

– A niby jak? – Z irytacją wypuściłam powietrze z płuc, bo miałam naprawdę serdecznie dosyć tej rozmowy.

– Zapytamy Nicka. – Wzruszyła nonszalancko ramionami i wskazała na drzwi, gdzie jak dobrze pamiętałam, był ogólnodostępny pokój. – Jestem pewna, że potwierdzi to, co powiedziałam.

Przewróciłam oczami.

– Proszę bardzo. Chętnie posłucham, jak robisz z siebie idiotkę. A potem równie chętnie zobaczę, jak wykopują twój nędzny tyłek z tego klubu.

Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko, jakby moje słowa w ogóle nie robiły na niej wrażenia, i podeszła do drzwi. Gdy tylko je otworzyła w moje nozdrza uderzył mocny zapach alkoholu. Na skotłowanym łóżku faktycznie leżał Nick, ale wyglądał na totalnie zalanego. Jego spodnie były rozpięte, a obok łóżka leżało kilka rozdartych opakowań po prezerwatywach. Tori natychmiast do niego podeszła i zaczęła nim potrząsać.

– Obudź się, Nick – warknęła, nie przestając go szarpać, jednak facet ani drgnął. – Obudź się, do cholery!

– Zostaw tego biednego faceta i przestań się kompromitować, bo to naprawdę jest żałosne. – Potrząsnęłam głową i już miałam się odwrócić do wyjścia, gdy usłyszałam burknięcie Nicka, a potem zobaczyłam, że otworzył oczy, spojrzał na blondynkę, a potem ponownie opadł na poduszkę.

– Odejdź. Nie mam teraz na ciebie ochoty – wybełkotał, ponownie zamykając oczy.

– Nie chcę się z tobą pieprzyć. Chcę, żebyś opowiedział mi o układzie, który miałeś z Asherem.

Na moment zapadła cisza, a potem zamiast odpowiedzi usłyszałyśmy głośne chrapnięcie.

– Nick, do kurwy nędzy! – krzyknęła, ponownie nim potrząsając.

– Czego, kurwa, ode mnie chcesz dziwko?! – Zamachnęła się, by ją od siebie odepchnąć, ale trafił w powietrze. Zdecydowanie był zalany w pestkę.

Tori jednak nie dawała za wygraną, bo ponownie się nad nim pochylała. Musiała być naprawdę zdesperowana, skoro ryzykowała cios w twarz.

Skrzyżowałam ramiona na piersi i oparłam się o framugę drzwi.

– Powiedz mi o waszym układzie z Asherem i jaką rolę odgrywała w tym Kylie.

– Kylie – mruknął niewyraźnie, przekręcając się na bok.

– Tak, Kylie – warknęła zniecierpliwiona dziewczyna. – Powiedz mi o tym układzie z Asherem, który dotyczył Kylie – powtórzyła, a ja potrząsnęłam głową z niesmakiem.

– Daj już spokój, dziewczyno...

– Jest piękna – wymamrotał, przerywając moje słowa. – I miała być moja. To ja ją pierwszy zobaczyłem przed tą speluną w Jeffersonville, ale Asher chciał jej dla siebie – wymamrotał pod nosem. – Obiecał, ale teraz nie chce mi jej oddać – dodał, a ja poczułam, jakby ktoś z całej siły przyłożył mi pięścią w żołądek.

Speluną w Jeffersonville? O co tu, do cholery, chodziło? Przecież pierwszy raz spotkaliśmy się w Millbrook, a nie w Jeffersonville. Zamarłam na moment, nie mogąc zebrać myśli. Nagle w mojej głowie pojawiły się słowa Nicka sprzed dwóch godzin:

Wisisz mi znacznie więcej niż tylko jedną przysługę.

Krew zastygła mi w żyłach i zrobiło mi się niedobrze. Przez chwilę stałam jak ogłuszona, nie mogąc wydobyć z siebie głosu. Nie, to nie mogła być prawda.

Tori zrobiła krok w moją stronę, a na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Wychodzi na to, że jednak miałam rację – wycodziła i zrobiła kolejny krok, zmniejszając dystans między nami. – Byłaś tylko towarem, którym ta dwójka zamierzała się podzielić. Myślałaś, że taki facet jak Asher zadowolony jest kimś takim jak ty? – Zachichotała, ponownie mierząc mnie wzrokiem.

Poczułam, jak pierwsza łza spłynęła mi po policzku.

– Och, biedactwo, czujesz się ośmieszona? – Złapała kosmyk moich włosów, a potem z niesmakiem go puściła. – Na szczęście to nie jest twój pierwszy raz, więc pewnie już jesteś przyzwyczajona. Założę się, że Asher z Nickiem bawili się równie dobrze jak twoja siostra i ten chłopak – wyszydziła, a ja poczułam, jakby ziemia się pod mną osuwała.

Poczułam rozrywający ból, jakby ktoś dźgnął mnie nożem prosto w serce. Nigdy w całym swoim życiu nie czułam się tak zraniona i upokorzona.

– Jeśli masz choć odrobinę godności, to wyniesiesz się stąd natychmiast i nigdy nie wrócisz.

Nie mogłam już znieść jej kpiącego tonu i uśmiechu, który niemal rozrywał jej twarz. Moje serce krwawiło. Czułam, że się duszę. Oparłam dłonie na udach i kilka razy odetchnęłam,

bojąc się, że zemdleję. W uszach mi pisało, a serce waliło mi jak młotem. Wzięłam kilka oddechów, a potem wyprostowałam się i ze łzami w oczach wyszłam z pokoju, prawie potykając się o własne nogi. Niewiele myśląc, ruszyłam w kierunku drzwi prowadzących na tyły klubu, gdzie znajdował się magazyn. Musiałam jak najszybciej stamtąd wyjść, zanim rozkleję się na dobre. Nie chciałam się z nikim widzieć ani z nikim rozmawiać. Po prostu chciałam stamtąd wyjść. Gdy tylko drzwi się za mną zamknęły, łzy już całkowicie zamazywały mi widok. Zakryłam dłonią usta, a moim ciałem wstrząsnął szloch.

Rozejrzałam się skołowana i zamrugałam kilkakrotnie, próbując przyzwyczaić oczy do światła. Leżałam w łóżku, w pokoju, którego nie rozpoznawałam. Próbowałam wyteńczyć umysł, ale nadal nie miałam pojęcia, gdzie byłam ani jak się tu znalazłam. Usiadłam gwałtownie, a ból, który nagle wybuch w mojej głowie, mało nie rozsadził mi czaszki. Promienie słoneczne przedzierające się przez zasłony tylko go potęgowały. Przełknęłam ślinę, próbując pozbyć się mdłości. Nagle jak w filmie do mojego zamglonego snem umysłu zaczęły docierać wspomnienia. Jedno po drugim. Żołądek ścisnął mi się boleśnie, gdy przypomniałam sobie, co się stało.

Asher mnie oszukał. Zabawił się mną tak samo jak Ian. Sprawił, że się w nim zakochałam i naiwnie wierzyłam, że znaczę dla niego coś więcej niż panienki, z którymi się wcześniej zabawiał. Wszystko okazało się kłamstwem. Każde jego słowo, każdy gest... Wszystko. Boże, byłam taka głupia. Niewiele myśląc, uciekłam stamtąd. Nie mogłam tam zostać ani z nikim rozmawiać, zresztą jaki to miałyby sens... Sofia, Gavin, Ethan i cała reszta z pewnością o wszystkim wiedzieli i kpili ze mnie za moimi plecami. Niewiarygodne, sądziłam, że lekcja, którą dał mi Ian, czegoś mnie nauczyła. Wychodzi na to, że jestem głupsza, niż sądziłam. Głupia, naiwna Kylie, kolejny raz dała się nabrać. Po wyjściu z klubu rozkleiłam się na dobre. Niemal krztusiłam się własnym szlochem, gdy wykonywałam połączenie. Asher złamał mi serce. Zabawił się mną, a potem zamierzał mnie oddać jak jakąś cholerną, nic niewartą rzecz.

Wstałam i na chwiejnych nogach ruszyłam do drzwi. Z każdym krokiem pulsowanie w mojej głowie przybierało na sile, sprawiając, że żołądek podchodził mi do gardła. Złapałam za klamkę i z zaskoczeniem odkryłam, że drzwi były zamknięte. Przyłożyłam dłonie do pulsujących skroni i odetchnęłam głęboko, próbując zwalczyć mdłości. Nacisnęłam klamkę jeszcze raz, mocniej, ale drzwi ani drgnęły. Sprawdziłam kieszenie, a potem rozejrzałam się po pomieszczeniu w poszukiwaniu mojego telefonu, ale nie było po nim nawet śladu. Ból sprawiał, że ledwie patrzyłam na oczy. Położyłam się z powrotem do łóżka, mając nadzieję, że gdy ponownie otworzę oczy, pulsowanie w mojej głowie zniknie.



Asher

Prawie przez dwie godziny prowadziliśmy dyskusję o kwestii bezpieczeństwa. Ostatnie wydarzenia sprawiły, że musieliśmy wzmocnić straż, przede wszystkim przy magazynie, ale i na terenie klubu. Niedługo miały do nas przyjść kolejne dostawy broni, co oznaczało jeszcze większy stres i więcej roboty. Problem polegał na tym, że było nas po prostu za mało. Braki w szeregach oznaczały, że byliśmy bardziej niż zwykle narażeni na ataki.

Po ostatniej próbie włamania zmieniliśmy kryjówkę, ale skoro tym skurwysynom nie zajęło wiele czasu odkrycie starego magazynu, to z nowym poradzą sobie pewnie równie szybko. Tym razem jednak będziemy na nich czekać.

– We wtorek mają przyjść dwie duże dostawy, a w przyszłym tygodniu kolejne. Nie możemy sobie pozwolić na żadną wpadkę – mruknął Gavin. – Po sytuacji w Thorsby wiemy, że jesteśmy na celowniku.

Kellan podszedł do baru i kolejny raz napełnił szklankę.

– Ilu ludzi potrzebujesz?

– Ilu się da – westchnął mój brat.

Było nas siedmiu, plus trzech kandydatów, których na dobrą sprawę w ogóle nie powinienem liczyć, ponieważ na razie nadawali się tylko do nalewania piwa i sprzątanania po imprezach. Trzech ludzi bez przerwy pilnowało magazynu, a pozostali zajmowali się monitorowaniem terenu i dostawami.

– Tony nie wróci?

– Nie, a przynajmniej nie prędko. – Gavin westchnął, a potem oparł się na krześle. – Tony musi sprzątać swoje gówno, zanim będę mógł powierzyć mu jakiegokolwiek zadanie. A po akcji w Thorsby raczej szybko to nie nastąpi.

Wszyscy zgodnie pokiwaliśmy głowami. To, co się tam odjebało, w ogóle nie powinno się wydarzyć i tylko dzięki pieprzonemu szczęściu wszyscy wyszliśmy z tego cało.

Po tym, jak dostałem wiadomość od Doris, że suka imieniem Julie pojawiła się w mieście, zabrałem Tony’ego, Ethana i Jake’a i wyruszyliśmy w drogę. Ledwo postaviliśmy stopy na parkingu, gdy zza budynku wyjechała czarna ciężarówka. Wyspało się z niej trzech skurwieli w czarnych kominiarkach i zanim zdążyliśmy zareagować, posypał się w naszą stronę grad kul. Zaskoczeni, schroniliśmy się za zaparkowanymi samochodami, otwierając ogień do przeciwników. Wszyscy oprócz Tony’ego. On siedział na swoim motocyklu, jakby to, że był pod ostrzałem, nie robiło na nim żadnego wrażenia. Facet dosłownie zamarł i gdyby nie szybka reakcja Ethana, skończyłby z kulą w głowie.

To była zwykła zasadzka. Zostaliśmy zwabieni na pewną śmierć. Wszystko działo się bardzo szybko. W jednej chwili nad naszymi głowami świszczały kule, a w następnej usłyszeliśmy pisk opon i zobaczyliśmy tumany kurzu unoszące się za uciekającym pojazdem. Chociaż od razu rzuciliśmy się w pogoń, to nie udało nam się ich dopaść. Zgubiliśmy ich za Pelham, jakieś trzydzieści minut drogi od Thorsby. Gdy wróciliśmy na miejsce, Gavin i reszta już na nas czekali. Zdążyli przepytac zarówno klientów, jak i pracowników baru, ale wszyscy zgodnie twierdzili, że nie mają pojęcia, kim byli skurwiele, którzy nas zaatakowali. Jak się mogliśmy domyślić, Julie nie było w barze, podobnie zresztą jak Doris. Chwilę później okazało się, że kobieta nie brała w tym udziału. Znaleźliśmy ją martwą w jej własnym domu, a stopień rozkładu jej ciała świadczył o tym, że pożegnała się ze światem co najmniej tydzień wcześniej. Ktoś strzelił jej między oczy, a kilka dni później wysłał do mnie wiadomość z jej telefonu. Przepytaliśmy jej przyjaciółki i właściciela tej speluny, ale bez rezultatu.

– Nadal uważasz, że za tamtym atakiem i włamaniem do magazynu stoją Meksykanie? – zapytał Gavin siedzący obok mnie West. – Fakt, pewnie z radością nafaszerowaliby ołowiem każdego z nas i przejęli terytorium, jednak co do włamania... Broń to nie jest ich działka.

Mój brat oparł łokcie na stole i zacisnął szczękę.

– Na razie tylko Barraza przychodzi mi do głowy, chociaż nie wykluczam, że mógł to być ktoś inny. Jednak masz rację. Coś nam w tym wszystkim umyka i za chuja nie wiem co.

Uniosłem wzrok, żeby spojrzeć bratu w oczy, i w tym samym momencie drzwi otworzyły się z hukiem i stanęła w nich Sofia.

– Nie ma jej. – Wpadła do pomieszczenia, a tuż za nią wszedł Travis.

Gavin od razu znalazł się tuż przy bladej jak ściana żonie i objął ją ramieniem. Jej pierś unosiła się w gwałtownym oddechu.

– Co się stało, kogo nie ma?

– Kylie, nie ma Kylie... Poszłam tylko po drinki, a gdy wróciłam jej już nie było. – Jej przerażone spojrzenie przeskoczyło na mnie, a ja poczułem, jakby moje serce miało się za chwilę zatrzymać. – Przeszukałam cały klub, ale nigdzie nie mogę jej znaleźć.

Gdy wróciliśmy do klubu, na zewnątrz było już jasno. Przeszukaliśmy każdy skrawek naszego terenu, ale po Kylie nie było ani śladu. Do domu Mony także nie wróciła. Sprawdziliśmy również restaurację i teren wokół niej, niestety bez skutku. Nie miałem zielonego pojęcia, gdzie mogła być.

Wcześniej przeanalizowaliśmy możliwości. Przy wejściu do klubu stał Kane, który zarzekał się, że dziewczyna nie wychodziła z budynku. Została więc tylko jedna opcja. Tylnie wyjście. Było to jedyne wytłumaczenie. Zresztą chwilę później zapisy z naszych zewnętrznych kamer to potwierdziły. Nagrania pokazały, że Kylie wyszła z klubu dokładnie o dwudziestej pięćdziesiąt pięć, czyli niecałe dwadzieścia minut przed tym, jak w biurze zjawiła się Sofia. Natychmiast wypadliśmy z klubu i zaczęliśmy przeszukiwać okolicę, ale bezskutecznie. Kylie przepadła jak kamień w wodę.

– Znajdzie się – westchnął Gavin, klepiąc mnie po ramieniu. – Nie mogła tak po prostu zniknąć.

Spojrzałem na brata i kiwnąłem głową, nie będąc w stanie wydusić z siebie ani słowa. Sprawdziliśmy wszystkie miejsca, jakie tylko przyszły nam do głowy, i nic, żadnego śladu. Przepytaliśmy również ludzi, jednak nikt nic nie widział ani nie słyszał. Całą noc jeździliśmy po okolicy, a gdy wróciliśmy do klubu, ludzie padali na pysk. Nie miałem zielonego pojęcia, gdzie mogła pójść. Sofia obdzwoniła pracowników restauracji, ale tak jak przypuszczałem, nikt nic nie wiedział.

– Sofia została z Moną w naszym pokoju – kontynuował, siadając obok mnie. – Mam nadzieję, że wiesz, że Mona nie miała tego na myśli.

Oparłem łokcie na kolanach, pochyliłem głowę i zatopiłem palce we włosach.

– Mona powiedziała prawdę – rzuciłem cicho. – To moja wina. To ja wciągnąłem w to wszystko Kylie i to ja ponoszę odpowiedzialność za jej zniknięcie. – Zrobiłem długi wydech, by opanować nerwy. – Minęło dziewięć godzin. Dziewięć pierdolonych godzin, a my nadal nic nie wiemy. A co, jeśli dopadł ją któryś z naszych wrogów? I teraz robią z nią... – Urwałem, bo żołądek podszedł mi do gardła na samą myśl, że moja kobieta mogła wpaść w łapska któregoś z tych skurwysynów.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi, a chwilę później w pokoju pojawił się Ethan. Niedawno wrócił z magazynu, którego wraz z Jakiem i Mace'em pilnowali przez noc.

– Myślę, że powinniście to zobaczyć. – Kliknął coś na laptopie, który trzymał w dłoniach, i usiadł obok nas. – Sprawdziłem kamery w środku i znalazłem coś, co powinno was zaciekawić. – Skierował ekran w naszą stronę i wcisnął „play” na klawiaturze.

Wyprostowałem się. Zapis pochodził z kamer z korytarza. Zmrużyłem powieki i wyteżyłem wzrok, jednak poza kilkorgiem wchodzących do toalety i wychodzących z niej ludzi nie dostrzegłem nic, co mogłoby nam pomóc. Nagle poczułem, że serce zaczęło mi bić szybciej, gdy w lewym rogu monitora dostrzegłem sylwetkę Kylie. Nachyliłem się w kierunku ekranu. Moja kobieta szybkim krokiem szła wzdłuż korytarza, chwilę później weszła do toalety, znikając z zasięgu kamery. Ethan ponownie wcisnął kilka przycisków i przyspieszył nagranie, do momentu, aż Kylie opuściła pomieszczenie i ruszyła w drogę powrotną.

– Idzie z powrotem do salonu, a przecież kamery jasno pokazywały, że opuściła klub tylnym wyjściem – powiedział Gavin.

Pomyślałem o tym samym, gdy nagle zobaczyłem w dole nagrania, jak drzwi pokoju, którego zazwyczaj używaliśmy do pieprzenia, otworzyły się, a przed Kylie stanęła wysoka blondynka i zagroziła jej drogę.

– Tori – burknąłem, przyglądając się obu kobietom.

Nie miałem pojęcia, o czym rozmawiały, bo kamery rejestrowały tylko obraz, jednak napięta postawa mojej dziewczyny jasno wskazywała, że nie była to miła rozmowa.

Ethan ponownie przewinął o jakieś trzy minuty do przodu i kolejny raz wcisnął „play”. Zobaczyliśmy, jak blondynka otwiera drzwi pokoju, w którym wcześniej była, i obie do niego wchodzi. Niestety pokój i kamera znajdowały się po tej samej stronie, więc mimo otwartych drzwi nie mieliśmy szans zobaczyć, co działo się w środku. Czekaliśmy kolejnych kilka minut, a wtedy zobaczyliśmy wybiegającą z pokoju Kylie. Zacisnąłem pięści, obserwując, jak niemal potyka się o własne nogi, gdy kieruje się do wyjścia. Nie było widać jej twarzy, jednak ewidentnie w pokoju coś się stało.

Kilka sekund później pomieszczenie opuściła również Tori, jednak jej twarz była doskonale widoczna. Nawet ślepiec nie byłby w stanie przeoczyć szerokiego uśmiechu, który widniał na jej twarzy, gdy patrzyła za wybiegającą z klubu Kylie.

Ethan spauzował nagranie.

– Dzwon do Westa. – Spojrzałem na Gavina. – Pewnie nie odjechali za daleko. Musi natychmiast wrócić tu z tą dziwką.

Gavin skinął głową i już miał wykonać połączenie, kiedy odezwał się Ethan:

– To nie wszystko. Jak widzieliście na nagraniach, do momentu spotkania Tori z Kylie było wszystko w porządku, ale jest coś jeszcze i to się wam z pewnością nie spodoba.

Ethan ponownie wcisnął kilka klawiszy i obraz z kamery ponownie ruszył, jednak tym razem w przyspieszonym tempie. Przez kilka pierwszych sekund nie było tam nic ciekawego, parę osób skorzystało z toalety i to w zasadzie wszystko. Chwilę później zobaczyliśmy Sofię biegnącą tam i z powrotem. Wpadła do pokoju, w którym niedawno była Kylie, a potem z niego wypadła i ruszyła w kierunku toalety, z której też szybko wyszła.

– Szukała Kylie – mruknął Gavin.

– Tak, ale to nie o to chodzi. Patrzcie dalej.

Zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc, po jaką cholerę mamy dalej na to patrzeć, skoro w tym czasie moglibyśmy zrobić o wiele więcej niż siedzenie na dupie. Nagranie przesuwano bardzo szybko. Po chwili zobaczyłem na nim siebie, jak biegnę w kierunku drzwi do magazynu, za którymi, jak się okazało zniknęła Kylie, a w tym samym czasie Tyler przeszukuje znajomy pokój i toaletę. Ethan przesuwano nagranie, aż na dole pokazała się godzina dwudziesta czwarta pięćdziesiąt dwie. Wtedy odtworzył zapis w normalnym trybie. Zmrużyłem powieki, czekając

sam nie wiedziałem na co, gdy drzwi do pokoju ponownie się otworzyły i wyłonił się zza nich Nick z butelką wódki w dłoni. Widać było, że ledwie utrzymuje pion. Gdy ruszył w kierunku salonu, Ethan zatrzymał nagranie.

– Nie rozumiem, co... – Urwałem, bo nagle to do mnie dotarło. Poczulem, jakby ktoś wjechał we mnie rozpędzonym samochodem.

Zerwałem się z miejsca.

– Co jest? – zapytał Gavin, najwyraźniej nadal nie rozumiejąc.

– Nick, ten skurwiel, cały czas był w pokoju. Przez całe nagranie, nie widziałem, żeby tam wchodził, więc... Wtedy, gdy była tam Kylie... On też tam był! – krzyknąłem, nie mogąc zapanować nad wściekłością.

Gavin otworzył szeroko oczy.

– Kurwa – warknął mój brat i natychmiast wyciągnął telefon, zapewne by zadzwonić do Westa.

Byłem bliski furii. Miałem ochotę rozjechać wszystko wokół. Kylie mogła być teraz wszędzie, a ja nie miałem pojęcia, jak ją odnaleźć. Kurwa! Gdybym tylko wcześniej wyciągnął głowę z dupy i powiedział jej prawdę, to byłaby teraz bezpieczna. Zacisnąłem mocniej dłonie na kierownicy, pokonując drogę z maksymalną prędkością. Byłem na trasie do Jeffersonville, mając nadzieję, że to właśnie tam Kylie się udała. Krew wrzała mi w żyłach na samo wspomnienie tego, co stało się przed niespełna dwiema godzinami, gdy do klubu wrócił West ze swoimi ludźmi i niczego nie spodziewającym się Nickiem. Gdy tylko skurwiel przekroczył próg klubu, kompletnie straciłem panowanie nad sobą i gdyby nie Gavin i West, nie wiem, czy cokolwiek by z niego zostało. Wtedy jeszcze nie miałem pojęcia, że ten kretyń poza tym, że nie miał umiaru w picciu, nie zrobił Kylie żadnej krzywdy... Przynajmniej nie fizycznej. Przycisnęliśmy Tori i okazało się, że suka podsłuchiwała moją rozmowę z Nickiem, którą odbyliśmy kilka tygodni wcześniej, i przekazała jej treść Kylie. Jednak nie powiedziała jej całej prawdy, a jedynie część, która jej najbardziej odpowiadała. Chciała w ten sposób pozbyć się rywalki, a potem wskoczyć mi do łóżka. Napierdolony w sztok i niczego nieświadomy Nick potwierdził jej słowa. Jak się później okazało, facet był tak zamroczony alkoholem, że w ogóle nie miał pojęcia, że z nimi rozmawiał. Wierzyłem mu, chociaż na początku miałem ochotę go zabić. Tori postanowiłem zająć się później. Choć Mona dała jej przedsmak tego, co ją czeka. Na razie West miał jej pilnować. Monie udało się również skontaktować ze Stellą, przyjaciółką Kylie, ale ta zarzekła się, że ostatni raz rozmawiała z nią trzy dni temu. Dziewczyna przebywała na uczelni, więc nie miała pojęcia, czy Kylie pojawiła się w domu rodzinnym w Jeffersonville. Uważałem to za raczej mało prawdopodobne, ale nie niemożliwe. Musiałem ją odnaleźć i sprowadzić z powrotem do Millbrook. Choćbym miał błagać na kolanach. Moja kobieta odeszła, bo sądziła, że zabawiłem się jej kosztem. Z pewnością uważała, że postąpiłem z nią zupełnie tak samo jak ten chłoptaş i jej siostra.

Gdy dotarliśmy pod adres, który podała nam Mona, dochodziło prawie południe. Postanowiliśmy najpierw podjechać pod dom, a gdybyśmy nikogo nie zastali, została jeszcze restauracja. Zatrzymaliśmy się pod sporej wielkości białym budynkiem. Zgasilem motocykl, wyciągnąłem z sakwy broń i wsunąłem ją za pasek spodni. To samo zrobili Ethan i Tyler, którzy pomimo moich wyraźnych sprzeciwów przyjechali tu ze mną. Na szczęście Kellan i jego ludzie postanowili na jakiś czas zostać w Millbrook, więc w razie problemów było ich wystarczająco wielu.

– Wynocha albo dzwonię po policję! – krzyk kobiety niósł się po całym domu. Darła się

nieprzerwanie od trzech minut, odkąd weszliśmy do środka.

Wysłałem wiadomość do jej męża z jej telefonu, po czym rzuciłem komórką przez pokój, aż odbiła się od ściany i wylądowała tuż obok rozwalonego telefonu Sary.

– Kurwa, jeśli ta baba nie przestanie się tak drzeć, to zleci się tu całe osiedle – warknął Ethan.

– Powiedziałam...

– Wiem, co powiedziałaś, i mam to w dupie – przerwałem jej. – Pytam raz jeszcze, gdzie jest Kylie!

Kobieta wykrzywiła twarz w grymasie.

– Mówiłam już, nie wiem, gdzie jest ta mała dziwka. Pewnie znowu rozkłada dla kogoś no...

W kilku krokach pokonałem dystans między nami i łapiąc ją za gardło, przyszpiliłem ją do ściany. Ścisnąłem ją wystarczająco mocno, by pojęła ostrzeżenie i zamknęła ryj. Nachyliłem się nad jej czerwoną twarzą, na co wytrzeszczyła oczy z czystego przerażenia.

– Jeszcze raz ją obrazisz, to skręcę ci kark, zrozumiałaś?

Suka nie była w stanie odpowiedzieć, ale po wyrazie jej twarzy mogłem stwierdzić, że chyba pojęła ostrzeżenie. Poluzowałem ucisk na jej szyi, a potem zabrałem rękę a kobieta momentalnie opadła na kolana tuż obok swojej córki. Zrobiłem krok do tyłu i spojrzałem na obie kobiety. Chociaż dzieliło je ze dwadzieścia lat, w zasadzie wyglądały tak samo: jak zepsute, pozbawione skrupułów ludzkie szumowiny.

– Macie ostatnią jebaną szansę, więc radzę wam ją dobrze wykorzystać: Gdzie jest Kylie?

– Puśćcie nas, my naprawdę nic nie wiemy. – Tym razem odezwała się młodsza z nich, podczas, gdy matka masowała obolałą szyję. – Nie ma jej tutaj. Nie miałyśmy z nią kontaktu od miesiący.

– Suka chyba mówi prawdę – odezwał się Tyler, idąc schodami na dół. – Na górze też nikogo nie ma.

Wyplułem z siebie kilka przekleństw. Ethan stanął obok mnie i skrzyżował ramiona na piersi.

– Nic dziwnego, że tu nie wróciła. Sam mam ochotę stąd spierdolić, a jestem tu zaledwie od pięciu minut. Aż trudno uwierzyć, że te dwie – wycedził z odrazą, mierząc je wzrokiem – są rodziną Kylie.

Sara się skrzywiła i zacisnęła wargi, ale nie skomentowała słów Ethana. Najwyraźniej lekcja, którą daliśmy jej matce, podziałała i na nią.

Nachyliłem się w jego kierunku i powiedziałem cicho:

– Pogadamy ze starym, a potem się zwijamy. – Zawiesiłem głos, a potem podjąłem: – Zadzwońię do Mony.

Ethan skinął głową, a ja wyciągnąłem telefon i podszedłem do okna. Mona pewnie umierała z niepokoju, a ja nadal nic nie miałem. Nie wiedziałem, gdzie znajduje się Kylie ani czy jest bezpieczna. A ta niewiedza prawie mnie zabijała. Przymknąłem powieki i odetchnąłem głęboko. Spojrzałem na wyświetlacz, ale nie mogłem się zmusić, by wcisnąć jej numer.

– Niebrzydka była z ciebie dupa. – Usłyszałem głos Tylera. Brat przeszkakiwał wzrokiem z Rebekki na zdjęcie, które właśnie trzymał w dłoni.

Ethan prychnął i potrząsnął głową z obrzydzeniem.

– Stary, kurwa.

– No co, stwierdziłem tylko fa... – Urwał i zmarszczył brwi, wpatrując się w kolejne zdjęcie. Po chwili spojrzał na mnie, a jego oczy były okrągłe jak spodki. – Asher, myślę, że powinieneś to zobaczyć.

– Odstaw to jebane zdjęcie – warknąłem, bo wolałbym, żeby nie wystawiał dzisiaj mojej cierpliwości na próbę.

– Nie, serio, naprawdę powinienes to zobaczyć. – Brat podszedł do mnie i wyciągnął ramkę w moją stronę.

Zmarszczyłem brwi i przez chwilę w ogóle nie wiedziałem, o co mu, kurwa, chodzi. Było to zdjęcie ślubne Rebekki i Williama. Młoda para stała na środku, otoczona przez jakichś ludzi, najprawdopodobniej z rodziny. Już miałem wziąć od niego to zdjęcie i wsadzić mu je w dupę, gdy zobaczyłem na fotografii coś, przez co niemal pociemniało mi w oczach. Serce objęło się o żebra, a w uszach słyszałem dudnienie własnej krwi. Wyrwałem zdjęcie z jego dłoni i podszedłem do Rebekki.

– Kim jest ten facet?! – krzyknąłem, wskazując palcem mężczyznę, który stał tuż za nią.

– Co jest, kurwa? – Zza moich pleców dobiegł zaskoczony głos Ethana, ale nie zwracałem na niego uwagi.

– To Frank, mój brat – odpowiedziała, a pode mną prawie ugięły się nogi. Rzuciłem się naprzód i wbiłem palce w jej ramiona.

– Frank? Ten skurwiel to twój brat?

– Przecież mówię.

– Kurwa! – warknąłem i uderzyłem pięścią w ścianę tuż nad jej głową.

Ethan nie czekał już na moje wyjaśnienia, tylko wyrwał mi ramkę z rąk, a potem zaczął intensywnie wpatrywać się w zdjęcie.

– Tu – mruknął obok mnie Tyler, wskazując Ethanowi mężczyznę na fotografii.

– Co, do chuja? – zapytał zaskoczony, a potem spojrzał wprost na mnie. – Przecież to Walsh. Pierdolony Walsh jest wujkiem Kylie?

– Nie wiem, kurwa. – Zacząłem chodzić w tę i z powrotem. Zacząłem przeszukiwać w głowie wszystko, co o nim wiedziałem. Kilkakrotnie sprawdzałem tego gnoja i ani razu nie znalazłem nawet wzmianki na temat jakiegokolwiek rodziny. Według moich informacji facet był jedynym dzieckiem Stephanie Walsh – przynajmniej tak sugerował jego akt urodzenia. Ojciec był nieznanym. O co w tym wszystkim, do chuja, chodziło? Stałem tuż przed Rebeccą.

– Jesteś jego przyrodnią siostrą, prawda?

Kobieta wykrzywiła twarz, podnosząc na mnie spojrzenie.

– Tak, mieliśmy różne matki.

W tym samym momencie usłyszeliśmy pisk opon. Ethan natychmiast podszedł do okna.

– Stary już jest.

Skinąłem mu głową, a ten natychmiast podszedł do drzwi i wyciągnął broń. Gdy tylko się otworzyły, przystawił ją do głowy Williama.

– C-co... Co się tutaj dzieje? – wysapał, a gdy jego wzrok padł na siedzącą na podłodze kobiety, zrobił się błydy jak ściana.

– Wejdz – powiedziałem.

– Co wyście im zrobili? – Chciał do nich podejść, ale Ethan go zatrzymał. Przycisnął go do ściany i zaczął przeszukiwać. Wyciągnął telefon z jego kieszeni, a potem go puścił.

– Nic im nie jest. Ale jeśli któraś z tych suk jeszcze raz obrazi Kylie, może się to zmienić.

William zacisnął szczękę, a potem spojrzał na mnie.

– Czego od nas chcecie?

– Szukamy Kylie.

Przez chwilę nic nie odpowiedział, tylko wytrzeszczał oczy, więc podszedłem do niego i powtórzyłem pytanie.

– Powiedziałem, że szukamy twojej córki. Wiesz, gdzie ona jest, albo masz jakiś pomysł,

gdzie może być? – Tym razem warknąłem, by moje pytanie na pewno do niego dotarło, ale ono również pozostało bez odpowiedzi. Facet wyglądał, jakby go zamroziło. Miałem ochotę zajebać mu w zęby, ale było wysoce prawdopodobne, że wtedy moje szanse na odzyskanie Kylie zmalałyby do zera.

– Nie, ja nic nie wiem. – Zamknął na moment oczy i złapał się za głowę. – Jezu Chryste, ten gnój na pewno ją dorwał. – Zaczął krążyć po pomieszczeniu, mamrocząc coś pod nosem. Nagle zatrzymał się przede mną i pchnął mnie, jednak nie na tyle mocno, by mnie powalić. – Miałeś ją chronić, ty sukinsynu!

– Mów, o co tu, kurwa, chodzi! I co, do chuja, ma z tym wszystkim wspólnego Walsh? – Puściłem go, przez co zatoczył się do tyłu. Kylie opowiadała mi, że ojciec przestrzegwał ją przed wujem, ale moja kobieta nie wierzyła w ani jedno słowo, które wtedy wyszło z jego ust.

– Nic mu nie mów, słyszysz? Nie wolno ci nic powiedzieć – wycharczała Rebecca, patrząc na niego ze złością.

Spojrzałem na Tylera.

– Zamknij je gdzieś, tak bym nie słyszał tego jazgotu.

– Z wielką, kurwa, przyjemnością. – Brat skinął na nie bronią, dając znak, by się ruszyły. Wyprowadził je z pomieszczenia, a ja ponownie skupiłem się na Williamie.

Facet usiadł na fotelu i oparł łokcie na kolanach. Zająłem miejsce naprzeciwko niego.

– Walsh pojawił się w naszym życiu na kilka miesięcy przed moim ślubem z Rebeccą. – Potrząsnął głową i spojrzał mi w oczy. – Była zachwycona tym, że ma brata, w dodatku bogatego. Nie mieliśmy wtedy za wiele, a ona uwielbiała kasę, zresztą nic się w tej kwestii nie zmieniło. – Wypuścił powietrze z płuc. – Na początku nie miałem pojęcia, na czym się dorobił. Nie wiedziałem nic o jego biznesach. – Ostatnie słowo wypluł z odrazą. – Ale od samego początku wiedziałem, że coś jest z nim nie tak. Jednak bywał u nas na tyle rzadko, że niespecjalnie zaprzętałem sobie tym głowę. Sytuacja zmieniła się dopiero wtedy, gdy otworzyłem restaurację. Frank zaczął częściej nas odwiedzać i wraz z Rebeccą namawiali mnie, bym wszedł z nim w spółkę. Jednak moje przeczucie co do niego się nie zmieniło, więc nie chciałem się zgodzić, szczególnie że coraz częściej kręciły się koło niego jakieś podejrzanе typki. Z Rebeccą zaczęło mi się układać coraz gorzej. Mieliśmy problemy i nawet przyjscie na świat Sary niczego nie zmieniło. Ba, wręcz pogorszyło sytuację. Wtedy w moim życiu pojawiła się Madison, piękna i urocza dziewczyna, tak inna od pretensjonalnej i złośliwej Rebekki. Natychmiast oszalałem na jej punkcie. Wiedziałem, że nie powinienem być się z nią wiązać, ale...

– To wszystko wzruszające i w ogóle, ale może przejdiesz do konkretów? – zakpił Ethan.

– Daj mu powiedzieć – warknąłem na brata. Byłem pewien, że gość nie opowiadał tego bez powodu.

William głośno przełknął ślinę, po czym kontynuował:

– Niestety nie byliśmy wystarczająco dyskretni i Rebecca się o nas dowiedziała. Wtedy zaczęło się piekło. Powiadomiła swojego brata, a ten zagroził mi, że jeśli choćby pomyślę o opuszczeniu jego siostry, to zabije nie tylko mnie, ale i Madison. Frank wykorzystał sytuację, że miał mnie w garści, i zmusił mnie do wejścia z nim w spółkę, co w praktyce oznaczało, że miałem przymknąć oko na brudną kasę, którą zaczął przepuszczać przez moją restaurację. Forsa w większości pochodziła z handlu narkotykami – wydusił z obrzydzeniem. – Nie miałem innego wyjścia. Wiedziałem, że to zwykły bandzior zdolny do wszystkiego. Rozstałem się z Madison, a ciągłe groźby Rebekki wymusiły jej wyjazd. Jednak kilka miesięcy później wróciła, by powiedzieć mi, że jest w ciąży. – Zamknął na moment oczy i rozmasował skronie palcami. – Wtedy musiałem wyznać jej prawdę. Kim jest Frank i co grozi jej i naszemu dziecku, jeśli tu

zostanie. Dziewczyna nawet się nie zastanawiała. Wyjechała jeszcze tego samego dnia, a ja wiedziałem, że już nigdy jej nie zobaczę.

– Co było dalej?

– Gdy tylko upewniłem się, że Madison jest bezpieczna, powiedziałem Frankowi, że kończę naszą współpracę i może mnie nawet zabić, ale nie będę więcej brał udziału w tym przestępczym procederze. Wtedy pojawiła się Kylie. – Jego oczy zrobiły się szkliste i spojrzał gdzieś w dal. – Była taka malutka, drobna i delikatna. Wyglądała jak małeńka wersja kobiety, którą kochałem całym sercem, ale miała moje oczy. Madison zostawiła ją pod tymi drzwiami. – Skinął głową w kierunku drzwi.

– Myślisz, że zmusili Madison do oddania Kylie? – burknął Ethan, siadając obok mnie.

William wypuścił ciężko powietrze z płuc.

– Na początku tak podejrzewałem, ale kilka dni po tym, jak zostawiła dziecko, zadzwoniła do mnie, mówiąc, że jest za młoda na bycie matką, i żebym jej nie szukał. Miałem totalny mętlik w głowie, do tego byłem zdesperowany i przerażony. Bałem się, że jeśli zostawię córkę przy sobie, to Rebecca z Frankiem będą chcieli zrobić jej krzywdę. Pojechałem do Millbrook, żeby oddać Kylie jej ciotce, ale Frank udaremnił moje plany. Miał w końcu swoją kartę przetargową. Wiedział, że zrobię wszystko, by mojemu dziecku nie stała się krzywda, i wykorzystywali to z Rebeccą przez lata.

– Aż Kylie odeszła – stwierdziłem.

– Tak. Na początku poczułem niewyobrażalną ulgę, że będzie z dala od tego wszystkiego, że w końcu będzie bezpieczna. Chociaż Frank od jakiegoś czasu kręcił interesy z jakąś grubą rybą i moja restauracja dawno przestała mu być potrzebna, to wiedziałem, że zagrożenie nie minęło. Ale jego wizyty stały się coraz rzadsze, co sprawiło, że w końcu znowu mogłem oddychać. Moja ulga nie trwała jednak długo. Jakiś czas po wyjeździe Kylie, podsłuchałem rozmowę telefoniczną Rebekki z bratem. Powiedziała wtedy... – Urwał i zacisnął szczękę – że ten darmozjad znów się na coś przyda i że skoro mieszka ze swoją ciotką, to Frank nie powinien mieć problemu z jej porwaniem.

Zerwałem się na nogi.

– Ale po co ten chuj miałby to robić? – zapytał skonsternowany Ethan, również wstając.

William potrząsnął głową.

– Naprawdę nie wiem, czego tym razem chcą. Moja restauracja nie jest mu już potrzebna...

– Ale ja wiem – powiedziałem, przetykając żółć, która podeszła mi do gardła

Wyciągnąłem komórkę i wybrałem jego numer. Odebrał po dwóch sygnałach.

– Długo kazałeś mi czekać na swój telefon, Cruz. – Roześmiał się szyderczo, a mnie ścisnęło w żołądku.

– Powiedz, że nic jej nie zrobiłeś.

– Oczywiście, że nie... Przynajmniej na razie. – Strach zmieszał mi się z wściekłością, gdy w jego głosie usłyszałem rozbawienie.

– Zabiję cię, skurwysynu, jeśli chociaż jeden włos spadnie jej z głowy, zrozumiałeś? – warknąłem do słuchawki.

– Po co te nerwy, Cruz? Jestem pewien, że się dogadamy. Nie zależy mi na tym, żeby ją skrzywdzić, a jedynie na interesach. Zresztą zdaje się, że ty już ją nieźle urządziłeś.

– Czego chcesz? – warknąłem, ledwie nad sobą panując.

– Podoba mi się, że od razu przechodzisz do konkretów. W takim razie i ja przejdę do rzeczy. W przyszłym tygodniu przeprowadzimy przez wasze terytorium dwie duże dostawy.

– Wy, czyli Barraza i ty, prawda? – zapytałem, chociaż już znałem odpowiedź. Walsh był

za słaby, by móc z nami pogrywać. Było oczywiste, że musiał mieć silne plecy za sobą.

– Bravo! – Roześmiał się. – Swoją drogą nawet nie wiesz jak cholernie ułatwiłeś mi sprawę. Z początku nie planowałem mieszać w to Kylie, bo uważałem, że nie kiwniecie palcem dla siostrzenicy waszej kucharki. Miałem zamiar zabrać się za Sofię, jednak problem polegał na tym, że twój zaborczy braciszek nie zostawiał jej bez ochrony nawet na moment. Już traciłem nadzieję, aż tu nagle zobaczyłem was przed tą restauracją. To, jak na nią patrzyłeś... – Urwał, śmiejąc się, a we mnie zagotowała się krew. – Nie trzeba być geniuszem, by dostrzec, że straciłeś dla niej głowę. A więc moja mała słodka Kylie ponownie weszła do gry.

– Wtedy, pod restauracją, to byłeś ty, prawda? – zapytałem ostro.

Zamiast odpowiedzieć, ten chory pojeb ponownie się roześmiał.

– Wypuść ją, Walsh. Nie powinienes być jej porywać. Zrobimy wszystko, co zechcesz, ale musisz ją wypuścić.

Mężczyzna po drugiej stronie zacmokał.

– Nie da rady. Muszę mieć pewność, że mój towar dojedzie na miejsce. Poza tym, gwoli ścisłości, dziewczyna sama do mnie przyszła. Kurwa, nawet nie wiesz, ile spraw mi tym ułatwiła. Zacisnąłem szczęki tak mocno, że aż poczułem ból.

– Na twoim miejscu jednak bym się zastanowił. Ty również masz coś do stracenia.

Na moment zapadła cisza.

– Jak rozumiem, Rebecca jest z tobą.

– Sara również.

Po drugiej stronie usłyszałem ochryply śmiech.

– Musisz się bardziej postarać, Cruz. Ostatnio te dwie zrobiły się kurewsko meczące. Jeśli je sprzątniesz, to tylko wyświadczysz mi przysługę.

Nie wiedziałem, czy mówił prawdę, czy blefował. Ale podejrzewałem, że ten zdegenerowany zjeb był zdolny do wszystkiego, nawet poświęcenia własnej siostry. Zamknąłem na moment oczy, a gdy je otworzyłem, napotkałem przerażone spojrzenie Williama. Odetchnąłem ciężko i warknąłem do słuchawki.

– Mów dokładnie, czego chcesz.

– Jesteś pewien, że ten skurwysyn właśnie tam ją trzyma?

Romanow usiadł obok mnie, a potem wskazał na swój telefon.

– Greyson nigdy się nie myli. Skoro wskazał tę lokalizację, to jest to właśnie to miejsce.

Wciągnąłem powietrze do płuc i skinąłem głową.

– Jestem twoim dłużnikiem.

Romanow spojrzał na mnie, a potem rozciągnął szyję, jakby szykował się do walki.

– Nie robię tego dla ciebie. Traktuję to jako sprawę prywatną. Ten skurwysyn najpierw zamierzał porwać moją córkę.

Nie liczyłem na inną odpowiedź.

– Mimo wszystko dziękuję.

West i Gavin weszli do pomieszczenia.

– Wszyscy już są i wiedzą, co mają robić. Myślę, że za parę minut możemy się zbierać. Jest nas więcej niż wystarczająco, by rozjechać Walsha i Barrazę – powiedział mój brat.

Kiwnąłem Gavinowi na znak, że jestem gotowy.

Ja, Gavin i West ślęczeliśmy nad planem odbicia Kylie godzinami. Na początku błądziliśmy jak dzieci we mgle. Minęła doba, a my nadal nic nie mieliśmy. Sprawdziliśmy niemal każde miejsce, gdzie ta łajza mogła ją przetrzymywać, i nic, żadnego śladu. Wtedy

dołączył do nas Michaił Romanow, ojciec Sofii. Michaił zajmował bardzo wysoką pozycję w najpotężniejszej rosyjskiej grupie mafijnej, co oznaczało, że nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Facet, używając swoich kontaktów, w godzinę załatwił więcej, niż my zdołaliśmy zrobić przez cały dzień. Moje przeczucie co do Walsh'a okazało się słuszne. Tak jak podejrzewałem, nie przestał robić interesów z Barrazą, a fakt, że udostępnił Walshowi jedną ze swoich rezydencji, znaczył, że było to coś więcej niż tylko zwykła współpraca.

– Pamiętajmy, że jeśli wkroczymy na teren Barraży, nie będzie odwrotu. Jak już tam wejdziemy, będziemy musieli wytluc wszystkich co do jednego, co może być trudne, bo skurwiel ma przy sobie małą armię uzbrojonych po zęby sługusów.

– Do tego jeszcze dochodzą ludzie Walsh'a – dodał West.

– Nie ma znaczenia, ilu ich jest. Wszyscy i tak dzisiaj zginą – warknąłem.

Romanow uśmiechnął się przerażająco i musiałem przyznać, że nawet ja poczułem zimny dreszcz na plecach.

– Dobrze – powiedział Gavin. – Mamy dwie godziny, zanim się rozwidni. Jeśli mamy ich wziąć zaskoczenia, powinniśmy już ruszać.

Kylie

Gwałtownie otworzyłam oczy, budząc się z koszmaru. Serce waliło mi jak młotem w klatkę piersiowej, gdy świeże wspomnienie Tori i Ashera wciąż tkwiło w mojej głowie.

– Zły sen?

Podskoczyłam, słysząc głos, dochodzący z rogu pokoju. Usiadłam na łóżku i spojrzałam w tamtym kierunku. Na fotelu siedział wujek Frank. Zamrugałam i ponownie rozejrzałam się po pomieszczeniu, odkrywając ze zdumieniem, że na zewnątrz było już ciemno.

– Po prostu sen. Długo spałam?

Wujek upił łyk bursztynowego płynu, który miał w szklance, i się uśmiechnął.

– Kilkanaście godzin.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Chyba nigdy nie spałam tak długo. Gdzie my w ogóle jesteśmy? – zapytałam, lekko skołowana.

Lód w jego drinku zagrzechotał, gdy zakołysał szklanką. Patrzył na mnie spod przymrużonych powiek, ani na moment nie odwracając wzroku.

– W bezpiecznym miejscu.

Zdziwiła mnie ta ogólnikowa odpowiedź. Ponownie rozejrzałam się po pokoju. Był ładnie urządzone. Jasne beżowe ściany, ciemna podłoga i meble z ciemnego drewna oraz dwa skórzane fotele i mały stolik w rogu pokoju. Na jednym z nich siedział mój wujek. Tuż nad nim wisiał gustowny obraz. Był to portret kobiety siedzącej na ławie na tle pięknego białego domu. Nie miałam zielonego pojęcia, jak się tu znalazłam. Próbowałam sobie przypomnieć, co działo się po tym, jak wujek po mnie przyjechał, ale moją głowę wypełniała gęsta mgła.

– To twój dom?

Wiedziałam, że wuj ma kilka nieruchomości, ale nigdy w żadnej nie byłam.

– Nie, to dom mojego przyjaciela. Dzisiaj w końcu go poznasz.

– Och... W porządku – powiedziałam, nieco zaskoczona. Nagle coś mi się przypomniało. – Obudziłam się wcześniej, gdy na zewnątrz było jeszcze jasno. Chciałam do ciebie pójść, bo strasznie bolała mnie głowa, ale drzwi były zamknięte. Nie mogłam też znaleźć swojego telefonu. – Zmarszczyłam brwi. – Potem chyba musiałam ponownie zasnąć.

Wujek westchnął i oparł się wygodnie w fotelu.

– To przez środki nasenne. Nie sądziłem, że aż tak na ciebie zadziałają.

Zmrużyłam powieki i potrząsnęłam głową. Ja nigdy nie brałam żadnych środków nasennych i chociaż nie miałam pojęcia, co działo się przez ostatnie godziny, byłam niemal pewna, że i tym razem nie wzięłam żadnych tabletek.

– Nic nie brałam.

Wujek przekrzywił głowę, a potem ponownie się do mnie uśmiechnął. Ten uśmiech jednak był inny od tych, do których byłam przyzwyczajona. Był dziwny, chłodny, jak lód pływający w jego szklance.

– Brałaś, chociaż nieświadomie. – Patrzył na mnie nieprzerwanie, gdy ponownie upił trochę ze swojej szklanki. – Wsyłałem ci je do napoju, który kupiłem dla ciebie na stacji. Zasnęłaś prawie od razu.

Moje serce zabiło niespokojnie, gdy słowa wyszły z jego ust. W głowie zaczęło mi wirować, nie rozumiałam, co się dzieje.

– Po co to zrobiłeś? – zapytałam kompletnie zdezorientowana.

– Żebyś nie zadawała niepotrzebnych pytań, tak jak teraz – odparł bez cienia emocji.

Jednak po chwili jego usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu, od którego cierpła skóra.

– N-nie rozumiem – wyszeptalam z trudem, bo czułam, jakby ktoś zacisnął mi pętlę na gardle. – Gdzie jest mój telefon? – zapytałam rozedrganym głosem, bo moje ciało zaczęło niekontrolowanie drżeć.

– Nie będzie ci już potrzebny.

Zamarłam na moment, słysząc jego odpowiedź. Strach zaczął wpełzać pod moją skórę. Wujek nigdy nie zachowywał się tak jak teraz. Mimowolnie naciągnęłam pościel pod samą brodę, jakby to w razie czego mogło mnie ochronić.

– Wujku, co się dzieje? Dlaczego zachowujesz się tak... – Zachłysnęłam się powietrzem, gdy z hukiem odstawił swoją szklankę na stół.

– Nie jestem twoim wujkiem – warknął, a ja się wzdrygnęłam, słysząc jego ociekający jadem głos. – Nie jesteśmy spokrewnieni. Jesteś zwykłym bękartem – wycedził z obrzydzeniem, a ja poczułam pod powiekami palące łzy. – Tolerowałem cię przez tyle lat, bo byłaś moim środkiem do celu. Dzięki tobie mogłem sterować tym głupcem, Williamem. Trochę żałuję, że mój drogi szwagier już nie jest mi potrzebny. Uwielbiałem patrzeć, jak umierał z przerażenia, gdy spędzałem z tobą czas. – Wstał i podszedł do łóżka, a ja ze strachu nie mogłam się ruszyć.

Byłam tak zszokowana jego zachowaniem, że przez chwilę sądziłam, że to jakiś jego żart. Dopiero gdy spojrzałam w jego oczy i dostrzegłam w nich pogardę i złość, zrozumiałam, w jak tragicznym położeniu się znalazłam. W mojej głowie jak na zawołanie pojawiły się słowa mojego ojca, których tak uparcie nie chciałam słuchać. Zamrugałam, próbując powstrzymać łzy, ale nie dałam rady.

– Wujku, ja...

– Powiedziałem, że nie jestem twoim wujkiem! – Krzyk niosący się przez pokój sprawił, że podskoczyłam, i zanim zdążyłam zareagować, uderzył mnie w twarz tak mocno, że głowa odskoczyła mi do tyłu.

Złapałam się za piekący policzek, a z oczu momentalnie polały mi się łzy. Mój strach zamienił się w przerażenie.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytałam, gdy ponownie usiadł w fotelu.

– Tego, co zawsze. – Podniósł swoją szklankę i przechylił ją do samego końca.

Przełknęłam ślinę.

– Masz zamiar mnie wypuścić, gdy mój ojciec spełni już twoje żądania?

Mężczyzna uśmiechnął się szyderczo, a potem się nachylił i oparł łokcie na kolanach.

– Chciałaś chyba powiedzieć: Asher.

Gdy tylko to jedno słowo wyszło z jego ust, cała krew odpłynęła mi z twarzy.

– Co?

– Tak jak mówiłem, William już dawno przestał mi być potrzebny, a w zasadzie nie tyle on, ile ta jego knajpa. Tym razem chodzi o twojego kochasia. Obiecałem mu, że cię wypuszczę, gdy on i reszta tych popaprańców spełnią moje żądania. – Wyprostował się i ponownie oparł plecy o fotel. – Nawet nie wiesz, jak cholernie ucieszył mnie fakt, że rozłożyłaś przed nim nogi. Za cholerę nie miałem pojęcia, jak im się dobrać do dupy. Na początku chcieliśmy porwać żonę ich przywódcy. Problem polegał jednak na tym, że ta suka nigdy nie była sama. Powoli już traciłem cierpliwość, gdy okazało się, że nasza słodka Kylie zadurzyła się w wiceprezesie tego gangu i zdaje się, że z wzajemnością. – Przechylił głowę i uśmiechnął się kpiąco. – I żeby było jeszcze ciekawiej, w ogóle nie musiałem nic robić, by dostać cię w swoje ręce. Sama do mnie przyszłaś.

– Dlaczego myślisz, że spełnią twoje żądania? Przecież jestem dla nich nikim – wyszeptalam, bojąc się to powiedzieć głośno, mimo że właśnie taka była prawda. Ostatnie

wydarzenia jasno mi pokazały, że nic nie znaczyłam ani dla Ashera, ani tym bardziej dla jego przyjaciół. Jedyną osobą, której tam na mnie zależało, była Mona.

– No cóż, najwyraźniej dla Ashera nie jesteś nikim. Facet był skłonny obiecać mi wszystko, żebym tylko nie robił ci krzywdy. Zdaje się więc, że coś tam dla niego znaczysz, szczególnie że Bastards raczej nigdy nie wchodzi w tego typu układy.

Spojrzałam w jego pełną nienawiści twarz, a w mojej głowie pojawiła się pewna myśl. Serce waliło mi tak mocno, że w uszach czułam jakby uderzenia młotem. Ledwo mogłam oddychać.

– Ty nie zamierzasz mnie wypuścić, prawda? Zabijesz mnie zaraz po tym, jak Bastards spełnią twoje warunki.

Parsknął śmiechem.

– Jednak wcale nie jesteś taka głupia, jak sądziłem. Masz rację, nie zamierzam cię wypuścić, ale też nie zamierzam cię zabić. Mój przyjaciel ma co do ciebie pewne plany i raczej nie byłby zadowolony, gdybym zniszczył jego towar. – Obrzucił spojrzeniem moją skuloną sylwetkę, po czym podniósł szklankę i podszedł do drzwi. Zanim jednak te się za nim zamknęły, odwrócił się w moją stronę. – Niedługo ktoś przyniesie ci coś do jedzenia. Nie próbuj nic kombinować. Ochroniarz pilnujący drzwi dostał polecenie połamania ci nóg, jeśli choćby pomyślisz o ucieczce. Zresztą dom jest obstawiony ze wszystkich stron, więc i tak nie miałabyś szans.

Gdy tylko usłyszałam zgrzyt klucza w zamku, moim ciałem wstrząsnął głośny szloch. Skuliłam się w łóżku, dając upust nagromadzonym emocjom. Jak mogłam tak dać się omamić i przez tyle lat nie dostrzegać, jakim człowiekiem był brat Rebekki? Człowiek, którego przez lata uważałam za bliską mi osobę, który był nie tylko moim obrońcą, ale i przyjacielem, okazał się moim najgorszym koszmarem. Ojciec mnie ostrzegał, ale nie chciałam go słuchać. Byłam na niego tak wściekła, że każde jego słowo z założenia uznawałam za kłamstwo.

Przetałam policzki, zerwałam się z łóżka i na trzęsących się nogach podeszłam do okna. Musiałam chociaż spróbować stąd uciec. Wyjrzałam i z przerażeniem odkryłam, że nie ma szans, bym tą drogą opuściła pokój. Do ziemi było chyba z dziesięć metrów. Nie było więc szans skoczyć i nie złamać sobie karku. Wyjście drzwiami również nie wchodziło w grę, ponieważ stał przy nich ochroniarz. Wołanie o pomoc z kolei nic by nie dało, bo w zasięgu wzroku nie było żadnego innego domu. Tylko narobiłabym sobie jeszcze więcej kłopotów.

Pobiegłam do łazienki i zaczęłam przetrząsać szafki, ale nie było tam niczego, co mogłoby mi pomóc. Nie było nawet cholernej kostki toaletowej. Najwyraźniej miejsce to zostało porządnie wyczyszczone przed moim przybyciem. Wróciłam do pokoju i zaczęłam przeszukiwać pomieszczenie, ale tutaj również niczego nie znalazłam. Nagle mój wzrok zatrzymał się na obrazie wiszącym nad miejscem, gdzie jeszcze chwilę temu siedział ten potwór. Podeszłam bliżej. Obraz był w prostej drewnianej ramie, ale to nie ona zwróciła moją uwagę, lecz fakt, że malowidło było zabezpieczone szkłem. Ostrożnie zdjęłam obraz ze ściany i podeszłam z nim do łóżka. Nie mogłam po prostu stłuc tej szybki, bo to zaalarmowałby mężczyznę za drzwiami. Wsadziłam obraz pod poduszkę i nacisnęłam na niego kolanem, a do moich uszu momentalnie doszedł przytłumiony odgłos pękającego szkła. Zerknęłam szybko na drzwi, a potem delikatnie odsunęłam poduszkę. Ostrożnie, by się nie skaleczyć, zaczęłam oczyszczać obraz. Szkło ułożyłam między zagłówkiem a poduszką, tak by nie było widoczne, ale bym w razie czego szybko mogła się do niego dostać. Gdy upewniłam się, że żaden odłamek nie został na ramce, z drżącym sercem ponownie powiesiłam obraz na ścianie. Wróciłam, usiadłam na skraju łóżka i schowałam twarz w dłoniach. Beznadziejność sytuacji, w której się znalazłam, sprawiła, że zupełnie opadłam z sił, a z moich oczu ponownie popłynęły łzy. Nie wiem, ile czasu minęło, ale

z pewnością kilka godzin, zanim ponownie usłyszałam zgrzyt zamka. Wsadziłam rękę pod poduszkę i wymacałam palcami szkło. Drzwi się otworzyły, ale zamiast Franka moim oczom ukazało się dwóch mężczyzn. Jeden z nich miał w dłoni tacę z jedzeniem i to on wszedł do środka, natomiast drugi stanął w drzwiach, zapewne po to, bym nie uciekła. Zrobiłam drżący wdech i zacisnęłam dłoń na ostrzu, gdy spojrzenie mężczyzny pilnującego wejścia, spoczęło na mnie, a jego twarz wykrzywiła się w niemal tak samo okrutnym uśmiechu, jaki widziałam u Franka. Gdy mężczyzna zrobił krok w moją stronę, moje wnętrzności momentalnie skręciły się z nerwów. Facet, który wniósł tacę, położył ją na stoliku, po czym ruszył do wyjścia, jednak zatrzymał się w miejscu.

– Nawet o tym nie myśl, Dave. Pamiętaj co mówił Walsh. Ta mała – skinął na mnie głową – należy do Barrazy, a on obedrze cię ze skóry, jeśli jej choćby dotkniesz.

Mężczyzna przy drzwiach jeszcze przez chwilę nie odrywał ode mnie wzroku, jednak w końcu niechętnie skinął głową.

– Racja. Lepiej nie zadzierać z tym meksykańskim świrem. Nawet taka dupa nie jest tego warta. – Roześmiał się po czym zrobił krok do tyłu i zniknął mi z oczu. Drugi mężczyzna również wyszedł z pokoju, a ja w końcu mogłam odetchnąć z ulgą. Wyciągnęłam dłoń i zobaczyłam, że jest na niej trochę krwi. Musiałam zrobić z tym porządek, zanim ponownie zjawi się Frank. Krwawiąca ręka, podobnie jak zabrudzona pościel szybko zdemaskowałyby moją ukrytą broń, a do tego nie mogłam dopuścić.

W łazience zawinęłam rękę w papier. Na szczęście rana była powierzchowna, więc szybko przestała krwawić. Wróciłam do pokoju i momentalnie wyczułam zapach jedzenia, a brzuch zaburczał mi z głodu. Spojrzałam na tacę, którą przyniósł mężczyzna. Stały na niej dwie butelki z wodą i kilka kanapek. Wzięłam jedną butelkę i wróciłam z nią do łazienki. Odkręciłam ją i wylałam jej zawartość do zlewu. Następnie napełniłam ją wodą z kranu. Nie miałam zamiaru ryzykować, że znowu mi czegoś dosypał.

Frank ponownie do mnie przyszedł, gdy na zewnątrz wciąż było ciemno. Mimo zmęczenia zerwałam się na równe nogi. Napięłam się w oczekiwaniu, co zrobi, on jednak, tak jak poprzednio, usiadł w fotelu.

– Widzę, że nic nie zjadłaś.

Odchrząknęłam, próbując rozluźnić zacisnięte z nerwów gardło.

– Nie mam zamiaru ryzykować, że ponownie mnie czymś naszprycujesz.

Frank parsknął rozbawiony.

– Bez obaw. – Oparł się wygodnie w skórzanym fotelu. – Chcę byś była przytomna i zapamiętała każdą sekundę z tego, co dla ciebie przygotowałem.

Sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że przebiegły mi po plecach zimne ciarki. Przełknęłam ślinę, usiłując zwalczyć wrażenie, że żołądek podchodzi mi do gardła.

– Dlaczego to robisz? Dlaczego tak bardzo mnie nienawidzisz? – wyszeptałam, trzęsąc się jak osika. Ponownie usiadłam na łóżku, bo w głowie mi wirowało od przepełnionych strachem pędzących myśli.

Frank zmrużył powieki i przechylił głowę. Widziałam w jego spojrzeniu satysfakcję. Ten potwór napawał się moim strachem.

– To nie jest nienawiść, kotku, tylko zwykły interes. Jak się już pewnie domyślasz, nie jestem restauratorem. Nazwałbym się raczej handlowcem. – Ponownie parsknął śmiechem i obrzucił mnie powolnym spojrzeniem. – Wyszukuję towar, na który jest największe zapotrzebowanie, a potem sprzedaję go temu, kto da najwięcej.

Zachłysnęłam się powietrzem, gdy dotarł do mnie sens jego słów. Nie, Boże, nie, to nie może być prawda.

– Po twojej minie wnioskuję, że domyśliłaś się, że to ty będziesz moją następną transakcją. – Roześmiał się, gdy po moich policzkach pociekły łzy.

Jego obraz zamazał mi się przed oczami. Przeniosłam spojrzenie na swoje spoczone dłonie. Paralizujący strach sprawił, że nie mogłam wydusić ani słowa. Mój oddech coraz bardziej się rwał, a klatka piersiowa boleśnie się zaciskała. Czułam się odrętwiała, zszokowana i przerażona tym, co usłyszałam. Przez te godziny w zamknięciu zdążyłam już przyswoić fakt, że Frank był złym człowiekiem, ale na coś takiego nie byłam przygotowana.

Przetarłam mokre od łez policzki, kątem oka dostrzegając zadowoloną twarz Franka, i wtedy coś we mnie pękło. Wzięłam głęboki oddech, dając sobie kilka sekund na to, by zdławić przerażenie, i zmusiłam się do podniesienia wzroku.

– Jesteś psychopata, Frank! Wstrętnym, obrzydliwym degeneratem czerpiącym radość z krzywdzenia innych. Jesteś ludzką szumowiną, potworem, który w ogóle nie powinien chodzić po świecie. Mam nadzieję, że gdy Bastards już cię dopadną, to nie zabiją cię od razu, ale będą to robili powoli, tak żebyś poczuł choć trochę z tego, co czują twoje ofiary, ty bezduszny potworze!

Mężczyzna na moment zamarł, jakby nie spodziewał się usłyszeć ode mnie takich słów, a potem zerwał się z fotela i w sekundę znalazł się przy mnie. Zakryłam twarz dłońmi, czekając na uderzenie, jednak Frank nie wymierzył mi ciosu. Zamiast tego złapał mnie mocno za włosy i pociągnął, wyginając moją głowę do tyłu. Oddech uwięził mi w gardle, gdy ten zwyrodnialec zbliżył swoją twarz do mojej twarzy.

– Widzę, że jesteś nie tylko tak samo harda jak twoja matka, ale również tak samo głupia. – Puścił mnie i zrobił krok do tyłu. Jego usta wygięły się w okrutnym uśmiechu. – Zdaje się, że łamanie ciebie będzie jeszcze lepszą zabawą, niż miałem z Madison. Do tej pory pamiętam jej płacz i błaganie, bym nie rozdzielał jej z dzieckiem.

Wciągnęłam głośno powietrze do płuc i zakryłam usta drżącą dłonią. Serce ścisnęło mi się z bólu tak mocno, jakby miało zaraz pęknąć. Przerażenie, które w tym momencie czułam, nie dało się z niczym porównać.

Nie, Jezu Chryste, błagam, nie!

– Z-zabiłeś moją matkę? – zdołałam wydusić, choć słowa ledwo przeszły mi przez gardło.

Frank przyglądał mi się przez chwilę z tym samym wstrętnym wyrazem twarzy, a potem roześmiał się szyderczo.

– Nie, ale ty to zrobisz.

Przełknęłam bolesną gulę, która narastała w moim gardle.

– N-nie rozumiem.

Frank lekceważąco wzruszył ramionami i ponownie usiadł w fotelu.

– To proste. Zużyty towar się utylizuje i zastępuje nowym.

– O czym ty mówisz? – szepnęłam, czując, jak serce obija mi się głośno o żebra.

– Mówię o tym, że niedługo spotkasz swoją matkę, choć będzie to bardzo krótkie spotkanie. Ta głupia dziwka w końcu dostanie to, na co zasłużyła. Powinna była umrzeć dziewiętnaście lat temu, gdy weszła do łóżka twojemu ojcu i próbowała zniszczyć małżeństwo Rebekki – warknął, wyginając górną wargę w wyrazie obrzydzenia. – Chciałem ją zabić, ale zamiast tego znalazłem dla niej znacznie gorszą karę niż śmierć.

Gdyby wbił mi nóż prosto w serce, z pewnością bolałoby mniej niż to, co teraz czułam. Ten zwyrodnialec zmusił moją matkę, by mnie oddała, a potem zrobił z nią Bóg wie co.

Nagle drzwi się otworzyły, a ja wytrzeszczyłam oczy na widok wysokiego około pięćdziesięcioletniego mężczyzny, który wszedł do pokoju. Gdy Frank go zobaczył, natychmiast wstał z fotela. Drgnęłam i wlepiłam wzrok w nieznanego, który pewnym krokiem zmierzał w moim kierunku. Przeszedł mnie dreszcz, a strach jeszcze bardziej ścisnął mi gardło.

Mężczyznę, którego rysy twarzy i cera wskazywały na meksykańskie pochodzenie, otaczało coś, co mogłabym nazwać aurą władzy, a ja intuicyjnie poczułam się jeszcze bardziej zagrożona.

– Miguel, sądziłem że przyjedziesz później.

Mężczyzna nie odpowiedział, zamiast tego wlepił we mnie spojrzenie swoich ciemnych oczu, przeszywając mnie nimi na wylot, a obleśny uśmiech, podobny do tego, którym obdarzył mnie wcześniej Frank, wykwitł na jego twarzy.

– Musiałem ją zobaczyć. – Mężczyzna powoli zbliżył się do mnie, a ja, mimo że byłam sparaliżowana strachem, zdołałam odsunąć się na drugi koniec łóżka, na co nieznajomy uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Zostawcie mnie w spokoju – wydusiłam przerażonym głosem, kuląc się przed oślizgłym wzrokiem mężczyzny. Oddychałam szybko, nierównomiernie.

– Miałaś rację. – Miguel przesunął wzrokiem po moim drżącym ciele. – Jest idealna, zupełnie jak jej matka.

Usta Franka rozciągnęły się w dumnym uśmiechu.

– Powiedziałbym, że nawet lepsza niż Madison. Spójrz na tę twarz... albo te jędrne cycki. – Zaśmiał się, a mnie kolejny raz zebrało się na mdłości. Nachylił się i wyciągnął rękę, jakby chciał mnie dotknąć, a wtedy zeskoczyłam z łóżka jak oparzona.

– Zostawcie mnie w spokoju, chore pojeby! – krzyknęłam z rozpaczą, trzęsąc się jak osika.

Nowo przybyły mężczyzna zrobił głośny wydech, a potem zaczął okrążyć łóżko, zamykając mnie w pułapce.

– Ktoś w końcu nauczy cię manier, ty mała suko. – Frank zaśmiał się szorstko, ale śmiech szybko zamarł mu na ustach, gdy tamten mężczyzna na niego spojrzał.

– Wyjdź z pokoju Walsh. Chcę zostać sam z dziewczyną.

Frank pokornie skinął mu głową. Jednak nim wyszedł z pokoju, rzucił mi jeszcze jedno zadowolone spojrzenie.

Gdy drzwi się za nim zamknęły, przełknęłam ślinę i spojrzałam w bezduszne oczy stojącego przede mną mężczyzny. Facet ściągnął z siebie marynarkę i rzucił ją na stół, a ja dostrzegłam kaburę pistoletu przypiętą do jego pasa. Chwilę później pas dołączył do marynarki. Każdy mięsień w moim ciele spał się w oczekiwaniu na kolejny ruch mężczyzny.

– Czego ode mnie chcesz? – wychrypiałam przez zaciśnięte gardło. Po moich policzkach popłynęły kolejne łzy.

Mężczyzna nie odpowiedział, zamiast tego uśmiechnął się drapieźnie i zrobił krok w moją stronę. Jego parszywe spojrzenie sprawiało, że brakowało mi tchu. Cofnęłam się odruchowo, na co on ponownie się zbliżył.

– Proszę, nie rób mi krzywdy. – Zawiesiłam głos i dodałam: – Błagam, wypuść mnie stąd. – Zrobiłam kolejny krok do tyłu, dobijając plecami do ściany.

Mężczyzna wykorzystał sytuację i przywarł do mnie całym ciałem. Krzyknęłam i zaczęłam go odpychać, ale nie miałam szans. Czułam, jak w gardle zbiera mi się żółć, gdy zbliżył swoją twarz do mojej twarzy, a na policzku poczułam jego oddech.

– Nie mam w zwyczaju spełniać próśb swoich dziwek, ale lubię słuchać waszych błagań. Podnieca mnie to. – Zaśmiał się drwiąco i otarł się o mnie biodrami. Zaszlochałam, gdy chwycił mnie mocno za szyję, a potem zmiążdżył ustami moje wargi w brutalnym pocałunku. Wykorzystując moment, kiedy lekko się ode mnie odsunął, z całych sił ugryzłam go w dolną wargę. Miguel warknął i odskoczył ode mnie, a potem uderzył mnie w twarz tak mocno, że upadłam na podłogę. W ustach momentalnie poczułam metaliczny posmak krwi. Złapał mnie za włosy i podniósł z podłogi, a potem rzucił na łóżko jak szmacianą lalkę. Stał nade mną

i z sadystycznym uśmiechem zdarł ze mnie spodnie.

– Chciałem delikatnie, ale skoro wolisz bawić się na ostro, to pokażę ci, jak to się robi – wypluł, a jego głos ociekał pogardą.

– Nie, błagam, proszę, nie! – krzyknęłam, szlochając, gdy przygniótł mnie swoim cielskiem, ale to go tylko nakręcało, bo roześmiał się głośno.

Jedną ręką unieruchomił moje dłonie nad moją głową, a drugą złapał mnie za gardło i przygwoździł do materaca. Jego usta ponownie wylądowały na moich wargach, kalecząc je. Zaczęłam się dusić, gdy wzmocnił ucisk na mojej szyi. Usiłowałam z nim walczyć, ale nie miałam już siły. Czułam, jak moje ciało wiotczeje. Moje płuca płonęły, domagając się powietrza. Zamknęłam oczy, a czas jakby zwolnił. Do moich uszu zaczęły dochodzić jakieś hałasy, a potem krzyki, ale te dźwięki były dziwne... przytłumione, jakbym była pod wodą. Nagle puścił moje dłonie, a potem trochę poluzował ucisk na mojej szyi, dzięki czemu mogłam zaczerpnąć odrobinę powietrza do płuc, i wtedy przypomniałam sobie o ukrytej broni. Podniosłam ciężkie powieki i zobaczyłam, jak mężczyzna rozpina spodnie. To była moja jedyna szansa. Wymacałam dłonią wąski kawałek szkła i gdy ponownie się nade mną nachylił, z całych sił wbiłam mu go w ramię. Z rany natychmiast trysnęła krew, która zalała moją twarz i dekolt.

– Co do... – Mężczyzna nie dokończył, za to wytrzeszczył oczy, gdy dostrzegł wystające z jego ramienia szkło.

Korzystając z jego chwilowego oszołomienia, zdołałam odepchnąć go na tyle, by się spod niego uwolnić. Przez zsunięte spodnie, które uniemożliwiły mi normalny ruch nogami, z impetem upadłam na podłogę. Podciągnęłam dzinsy, jednocześnie łapczywie wypełniając płuca powietrzem. Serce waliło mi w klatce, jakby miało zamiar ją połamać. Czułam ból w całym ciele, ale to nie miało znaczenia. Liczyło się tylko to, bym wyszła z tego żywa.

– Kurwa mać! – warknął i zanim zdążyłam podnieść się z podłogi, złapał mnie za włosy i pociągnął do góry. – Zapłacisz mi za to! Będziesz błagała o śmierć, gdy z tobą skończę, nędzna dziwko!

Zamknęłam oczy, przygotowując się na uderzenie, gdy do moich uszu dobiegły potężny huk, a potem krzyki ludzi. Miguel warknął i nadal mocno mnie przytrzymując, podszedł do okna. Nie miałam pojęcia, co tam zobaczył, ale wściekłość na jego twarzy w jednej chwili zamieniła się w panikę. Złapał za broń leżącą na stoliku i przystawił mi ją do skroni dokładnie w momencie, gdy drzwi otworzyły się z hukiem, a do pomieszczenia wpadł ciemnowłosy mężczyzna z pistoletem w dłoni.

– Tutaj! – krzyknął do kogoś, a po chwili rozdzielający szloch wstrząsnął moim ciałem, gdy zobaczyłam wbiegającego z wyciągniętą przed siebie bronią Ashera, a zaraz za nim Gavina, Ethana i Nicka.

Przyszli po mnie.

– Asher – załkałam, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Na jego twarzy dostrzegłam szok, strach, a na końcu gniew, gdy jego oczy ujrzały krew, a potem spoczęły na rozpiętych spodniach.

– Zabiję cię za to, skurwysynu! – wycedził Asher przez zęby, a w jego oczach zabłyśła rozpacz.

Ciało Miguela się napięło.

– Nie, nie zabijesz. Jeśli chcesz, żeby ta dziwka przeżyła, puście mnie wolno. – By nadać swoim słowom większą wagę, docisnął pistolet do mojej skroni, a ja zawylałam z bólu, drżąc spazmatycznie.

Niewiele myśląc, wyciągnęłam dłoń i docisnęłam szkło wystające z jego ręki, a wtedy Miguel z sykiem wciągnął powietrze i mimowolnie puścił moje włosy, dzięki czemu mogłam odskoczyć na bok. Padłam na kolana i skuliłam się, słysząc głośny huk wystrzałów

wypełniających niewielką przestrzeń. Z ulgą dostrzegłam, że wszystkie kule trafiały w Miguela, dziurawiąc i rozrywając jego ciało. Krew rozbryzgiwała się dookoła, mocząc jego ubranie i brudząc podłogę, a jego twarz wykrzywiła się w agonii. I gdy myślałam, że już po wszystkim, że to już koniec, Miguel ostatkiem sił podniósł swoją broń i strzelił prosto w Ashera.

Po raz kolejny tego dnia moje serce zatrzymało się na chwilę.

– Nie! – wrzasnęłam, rzucając się do przodu, gdy Asher upadał na kolana, trzymając się za klatkę piersiową. – Boże, błagam, nie! – Wyminęłam ciało Miguela i dopadłam do Ashera, wyciągając do niego drżące ręce, nim jego ciało uderzyło o ziemię. – Nie – załkałam, układając go na ziemi. Ucisnęłam jego ranę jedną dłonią, a drugą podtrzymałam jego głowę na swoich kolanach.

– Skarbie – wychrypiał, uśmiechając się do mnie pomimo bólu. – Nic ci nie jest. Myślałam... Bałem się, tak cholernie się bałem, że już cię nie zobaczę.

– Ze mną wszystko w porządku – szepnęłam, całując jego czoło. – I ty też z tego wyjdiesz. Wszystko będzie dobrze.

– Skrzywdzili cię. – Urwał, a na jego twarzy odbił się ból. – Tak bardzo mi przykro.

Nerwowo potrząsnęłam głową, a potem chlipnęłam.

– Nie, nic mi nie zrobili. Nie zdążyli – dodałam.

Asher przymknął na moment oczy, oddychając ciężko, a na jego twarzy mimo ewidentnego cierpienia odmalowała się ulga.

– Mam ci tyle do wyjaśnienia, skarbie... – Jęknął z bólu.

Na widok sączącej się z jego torsu krwi, która przeciekała przez moje palce, poczułam dławienie w gardle.

– To nie jest w tej chwili ważne – szepnęłam zrozpaczona.

– Nie, proszę, musisz zrozumieć... To... – stęknął, oddychając ciężko. – To z Nickiem... Nigdy nie miałem zamiaru...

– Ciii... Już dobrze. Wiem, że nie – powiedziałam uspokajająco.

– Kocham cię, Kylie, tak cholernie mocno. Nigdy nie miałem zamiaru cię skrzywdzić. To, co powiedziała Tori, nie było prawdą... – Urwał, a z kącika jego ust popłynęła krew.

– Ja też cię kocham – chlipnęłam, a moje ciało się trzęsło, targane niekontrolowanym płaczem. – Zróbcie coś! – zaczęłam krzyczeć, gdy jego powieki zaczęły się przemykać, a ja wiedziałam, że go tracę. – Błagam, pomóżcie mu!

Zaniosłam się szlochem.

– Proszę, błagam, kochany nie zostawiaj mnie – szepnęłam, przytulając jego bezwładną głowę do piersi.

Słyszałam krzyk Gavina, a potem do pomieszczenia wpadło więcej osób, ale ja nie widziałam już nic.



Asher

Odsunąłem pościel i najdelikatniej, jak tylko mogłem, wstałem z łóżka. Nie było to proste, zważywszy że ból niemal rozsadał mi klatkę piersiową. Nie chciałem jej zbudzić. Kylie potrzebowała odpoczynku, szczególnie, że odkąd wróciła, niemal co noc budziły ją koszmary, po których długo nie mogła zasnąć. Za każdym razem śniła jej się matka, słaba, pobita, bezbronna i błagająca córkę o pomoc. Noc w noc, gdy tylko zamykała oczy, widziała, jak Barraza wraz z Walshem katują Madison, ona jednak nie mogła nic zrobić.

Miałem świadomość, że to, czego się tam wtedy dowiedziała, niemal rozerwało jej duszę na kawałki. Dręczyły ją potworne wyrzuty sumienia, że nigdy nie szukała matki. Całe życie wmawiano jej, że Madison odeszła z własnej nieprzymuszonej woli, zostawiając ją jak psa pod drzwiami domu jej ojca. Przez osiemnaście lat żyła ze świadomością, że nic nie znaczyła dla Madison, a jeśli już, to była dla niej tylko ciężarem, którego ta szybko się pozbyła. Nigdy, nawet przez chwilę, nie pomyślała, że to, co brała za pewnik, może się okazać tak okrutnym kłamstwem. Dlatego, gdy dowiedziała się, że jej matka nigdy nie chciała jej zostawić, że została do tego zmuszona, a potem jak kawałek mięsa oddana Barrazie, jednemu z największych popierdoleńców, jaki chodził po tym świecie, Kylie totalnie się załamała. Moja kobieta cierpiała, a ja na razie nie mogłem zrobić nic, by uśmierzyć jej ból. Wraz z braćmi robiliśmy wszystko, by odnaleźć Madison, ale nie było to łatwe, zważywszy na to, że nie mieliśmy pojęcia, gdzie ten pojeb ją trzymał ani czy nadal żyje, bo jeśli informacja o śmierci Barrazy dotarła do jego ludzi, mogli się jej pozbyć. Jednego byłem pewien: jeśli istniał choćby cień szansy, że Madison żyje, to zrobimy wszystko, by ją odzyskać.

Po tym, jak Romanow ustalili, gdzie przetrzymywano Kylie, wiedzieliśmy, że musimy działać naprawdę szybko nie tylko ze względu na fakt, że Walsh był chorym popierdoleńcem, ale również dlatego, że miejsce, w którym ją trzymali, należało do Miguela Barrazy. Facet od lat działał w narkobiznesie i swoją największą sławę zyskał dzięki sadystycznym metodom torturowania i mordowania nie tylko członków konkurencyjnych gangów, ale i zwykłych ludzi. Często jego ofiarami były kobiety i dzieci jego przeciwników, na jego rozkaz porywane, a potem zabijane w naprawdę pojebany sposób. Wiedziałem, że jeżeli Kylie wpadłaby w jego łapy, to mógłbym jej już nigdy nie zobaczyć.

Spojrzałem na jej pogrążoną we śnie piękną twarz, na której nadal były ślady łez. W moim łóżku wyglądała na małą i kruchą, choć wiedziałem, że to tylko pozory. Ta cudowna kobieta miała w sobie więcej siły i odwagi, niż można było sobie wyobrazić. W ciągu tych osiemnastu lat przeżyła więcej niż niejeden człowiek przez całe swoje życie.

Zamknąłem oczy i kolejny raz podziękowałem w duchu za to, że pozwoliła mi wszystko wyjaśnić i że mi wybaczyła. Możliwe, że trochę przyczynili się do tego Nick oraz Sofia, którzy wyjaśnili jej, o co chodziło w tym kretyńskim układzie, gdy ja byłem operowany. Nick opowiedział jej również o Tori, która zafiksowana na punkcie bycia kobietą bikera, posunęła się nawet do tak okrutnego kłamstwa.

Dostałem od Kylie drugą szansę i nie zamierzałem jej zmarnować. Zamiast tego postanowiłem, że każdego cholernego dnia będę jej udowadniał, że to był dobry wybór.

Nachyliłem się i pocałowałem ją w skroń, po czym wyprostowałem się i ruszyłem do drzwi. Przez te dwa tygodnie nie odstępowałem sobie nawet na krok. Jednak dzisiaj wreszcie nadszedł czas, by dokończyć sprawę z Walshem. Cicho zamknąłem za sobą drzwi i zszedłem na dół, kierując się prosto do kuchni. Potrzebowałem swoich tabletek i kawy.

– Wrzód na dupie powrócił – oznajmił Ethan głośno, gdy wszedłem. – Już myślałem, że

będzie chwila spokoju.

Spojrzałem na brata, a potem na resztę siedzących przy stole i potrząsnąłem głową.

– Byłaby, gdybyś przez chwilę nie otwierał gęby – mruknąłem do niego i podszedłem do ekspresu, przy którym stała Marie i skinąłem jej głową na przywitanie.

– Musiałbyś posadzić mu jakąś cipkę na twarzy, by zamknął się choć na chwilę – powiedział Matt, wywołując tym śmiech pozostałych braci. Spojrzałem na niego, a potem na stojącą obok mnie Marie, która z twarzą czerwoną jak burak, mruzczała coś pod nosem. Dziewczyna od dwóch tygodni zastępowała Monę w kuchni i ku wielkiemu niezadowoleniu braci miało tak pozostać jeszcze przez jakiś czas. Dziewczyna kiepsko znosiła nasze specyficzne poczucie humoru, zwłaszcza Ethana. Usiadłem przy stole.

– Nadal boli? – zapytał Gavin, widząc, że popijam tabletki wodą.

– Napierdala – burknąłem, choć wiedziałem, że ból to nic w porównaniu z tym, co mogło się stać, gdyby pocisk trafił w tętnicę, albo w któryś z organów. Miałem kurewsko dużo szczęścia, a ból był tylko tego przypomnieniem.

– Zamierzasz z nami dzisiaj jechać? – zapytał, ściągając brwi.

Upiłem łyk kawy, a potem skinąłem Gavinowi głową.

– Tak, nie ma mowy bym przepuścił taką okazję.

– No cóż, kolejnej prawdopodobnie nie będzie, chyba że ten chuj ma więcej niż jedno życie – parsknął Ethan. – Szkoda tylko, że ta jego siostrunia do niego dzisiaj nie dołączy.

Skinąłem głową. Również chętnie bym zobaczył, jak ta suka wydaje ostatnie tchnienie, jednak Kylie uparła się, by nie robić jej krzywdy. Nie było wątpliwości, że stanęła w obronie tej dziwki tylko ze względu na Sarę, choć moim zdaniem żadna z nich nie zasługiwała na życie. Uszanowaliśmy jednak jej prośbę.

– W porządku. Tak jak mówiłem, Tyler, Jake i Matt zostają tutaj. Z resztą z was widzę się w starych magazynach za godzinę – powiedział mój brat, wstając od stołu.

– Dobrze – zgodziłem się, podobnie jak pozostali.

Gdy Gavin wyszedł z pomieszczenia, Matt nachylił się i oparł łokcie na stole. Nadal nie mogłem uwierzyć, że brat do nas wrócił. Co prawda na razie nadal oficjalnie należał do oddziału Phoenix, ale wkrótce miało się to zmienić.

– Jak się trzyma Kylie? – zapytał.

Skrzywiłem się lekko, zastanawiając się nad odpowiedzią.

– Lepiej. Trochę pomogła jej rozmowa z ojcem i Moną.

Matt potrząsnął głową.

– Kurwa. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak to musiało na nich wpłynąć. Tyle lat nie szukali Madison, sądząc, że ta zerwała kontakt z bliskimi i po prostu odeszła po lepsze życie. To ładnie może popierdolić w głowie – westchnął. – Mam nadzieję, że uda nam się ją odnaleźć.

– Ja też, bracie, ja też.

Oparłem się o ścianę i z nieskrywaną radością patrzyłem, jak Walsh wił się niczym pierdolony piskorz w sieci, szukając drogi ucieczki.

Nie miał na to żadnych szans i nie dlatego, że otoczyliśmy go ze wszystkich stron, ani dlatego, że połamane nogi uniemożliwiały mu normalne poruszanie się, a dlatego, że dzisiaj był dzień, o który błagał od dwóch tygodni. Dzień jego śmierci.

Spojrzałem na tę leżącą na ziemi, zakrwawioną i jęczącą kupę gówna. Sądził, że gdy już wszystko nam wyśpiewa, dostanie kulkę w łeb. Tak się jednak nie stało. Uznaliśmy z Gavinem, że skurwysyn zasłużył na coś bardziej wyszukanego niż szybka śmierć. Po tym, jak przewieźli go

do Millbrook, nie było godziny, by któryś z braci nie przyszedł się z nim zabawić, czego efekt mogliśmy właśnie oglądać.

Okazało się, że od samego początku moje przecucie co do tego gnoja było słuszne. Facet kupował od nas towar w zasadzie tylko po to, by zamydlić nam oczy. Podczas gdy my jechaliśmy do niego z zamówieniem, ludzie Barrazy, korzystając z faktu, że było nas mniej, przeprowadzali przez nasze terytorium swoje towary, pozostając przy tym niezauważonymi. Kartel od lat próbował się wepchnąć na nasze tereny, ale za każdym razem udawało nam się ich pozbyć. Tym razem jednak poszli nieco dalej i do swojego planu zaangażowali również klub z Tupelo. Rowan i jego ludzie chętnie przyjęli propozycję Meksykanina, szczególnie że od miesięcy pałali chęcią zemsty, którą Barraza miał im umożliwić. Zabijając Doca, udowodnili swoją lojalność wobec kartelu, który – gdy już załatwiliby nas wszystkich – miał im odpalić część naszych terenów. Walsh śpiewał jak z nut i przyznał również, że włamanie to ich robota, jednak zaprzeczył, jakoby on lub Barraza stali za ostatnim atakiem w Thorsby. Nie przyznał się również, by on lub jego meksykański przydupas mieli cokolwiek wspólnego z Julie, czy jak jej tam, kurwa, było. Tak więc tutaj nadal nic nie mieliśmy, ale teraz to był akurat najmniejszy problem. Najważniejszą sprawą stało się odnalezienie Madison.

Spojrzałem na braci stojących dookoła, a potem przeniósłem spojrzenie na Williama, który w drodze wyjątku dzisiaj do nas dołączył. Miał prawo tu być, szczególnie że ten skurwiel leżący na ziemi zniszczył mu życie. Patrzyłem, jak z bladą jak kreda twarzą podszedł na środek i grzmotnął go pięścią w twarz. Cios może nie był zbyt mocny, ale facet natychmiast zakrzuszył się własną krwią, która trysnęła z jego złamanego wcześniej nosa. Próbował się wycofać, ale to było na nic. Zanim choćby się ruszył, William go kopnął, a potem znowu przywalił mu w głowę. Robił to tak długo, aż skurwiel stracił przytomność. Ból na twarzy Williama był aż nazbyt widoczny. Chociaż stał wyprostowany, dysząc ciężko nad tą zakrwawioną kupą mięsa, wiedziałem, że ledwie nad sobą panował. Rozumiałem go doskonale, bo podobnie jak we mnie szalały w nim wściekłość i poczucie winy. Ból i strach, których Frank przysporzył Madison, a potem Kylie, były nie do opisanego i żadna kara prawdopodobnie nie byłaby dla niego wystarczająca.

Trwaliśmy tak kilka godzin, cucąc tego gnoja, a potem ponownie sprawiając, że tracił przytomność, aż w końcu dostał to, na co czekał. Śmierć.

Dwa miesiące później...

Zamknąłem drzwi do naszego pokoju, kiedy po całym dniu jazdy wróciłem w końcu do klubu. Byłem brudny, spocony, a na ubraniu miałem zaschniętą krew. Chciałem doprowadzić się do porządku, zanim Kylie wróci od Mony. Wolałem nawet nie myśleć, jak mogłaby zareagować, gdyby zobaczyła mnie w tym stanie, a przede wszystkim gdyby odkryła, czyją krew miałem na ubraniu. Ściągnąłem kurtkę, a potem zrzuciłem buty i ruszyłem w kierunku łazienki.

Właśnie wróciliśmy z Georgii, gdzie dogadywaliśmy szczegóły związane z Penelope i jej dzieckiem, które – tak jak podejrzewaliśmy – było również dzieckiem Ethana. Niektórzy ludzie się nie zmieniają, a jeśli już, to tylko na gorsze, czego idealnym przykładem była sukowata ekszona naszego brata. Na szczęście Ethan przez tych sześć lat się zmienił. Nie był już tym samym gościem, który dawał się jej wodzić za nos, o czym Penelope wkrótce miała się przekonać. Korzystając z okazji, że byłem w okolicy, odwiedziłem Iana i jego dwóch przydupasów, którzy miesiącami gnębili Kylie. Powiedzieć, że byli zaskoczeni, to jak nic nie powiedzieć. Ewidentnie nie spodziewali się mojej wizyty, ale jestem pewien, że przez długi czas jej nie zapomną – na pewno póki połamane kości się nie pozzrastają. Miałem też nadzieję, że będzie to dla nich doskonała lekcja na przyszłość.

W łazience podszedłem prosto do kabiny, ściągnąłem resztę rzeczy, odkręciłem kran

i wszedłem pod prysznic. Zamknąłem oczy, odchyliłem głowę i przez chwilę pozwalałem ciepłej wodzie obmywać moje zmęczone ciało. Ostatnie wydarzenia sprawiły, że wciąż chodziłem podminowany i nie sypiałem za dobrze. Od ponad dwóch miesięcy robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, by odnaleźć matkę Kylie, ale wciąż ponosiliśmy porażkę. Po śmierci Barrazy jego miejsce zajął Alberto Grande, który, jak wynikało z naszych informacji, był jeszcze większym pojebem niż jego poprzednik. Wiedziałem, że czas działa na naszą niekorzyść, dlatego musieliśmy się śpieszyć, a to oznaczało, że każdą wolną chwilę spędzaliśmy na poszukiwaniach. Wiedzieliśmy tylko tyle, że Grande odesłał gdzieś większość kobiet przetrzymywanych przez Barrazę, ale nikt nie miał pojęcia, gdzie są i czy w ogóle żyją. Wiedziałem jednak, że nie spocznę, póki Kylie nie dowie się, co się stało z jej matką. Chciałem dać jej wszystko, a nie mogłem dać jej nawet choleralnej nadziei.

Stałem tak przez chwilę, gdy usłyszałem skrzypienie drzwi, a potem uśmiechnąłem się do siebie, widząc przez zaparowaną szybę, jak Kylie zdejmuje ubranie. Cofnąłem się o krok i oparłem się o ścianę, robiąc jej miejsce. Uchyliła drzwi, a uśmiech rozświetlił jej piękną twarz, gdy na mnie spojrzała.

– Tęskniłam za tobą – powiedziała, wchodząc do środka.

Odwzajemniłem uśmiech i wyciągnąłem do niej dłoń, którą natychmiast przyjęła.

– Ja za tobą też, skarbie.

Powoli przesunąłem wzrokiem po jej nagim ciele, obserwując, jak kropelki wody spływają po jej piersiach i płaskim brzuchu aż do bioder. Pochłaniałem wzrokiem jej piękne ciało, rozpaczliwie pragnąc przesunąć po nim moimi dłońmi, a potem językiem. Moje wargi natychmiast przyłgnęły do jej ust, a język je zdominował. Całowałem ją żarliwie, gwałtownie, z desperacją. Uniosłem ją, a następnie przyparłem do ściany. Jej nogi natychmiast objęły moje biodra.

– Kocham cię, Asher – wyszeptała, gładząc mnie dłonią po policzku.

Zrobiłem wdech i odsunąłem się od niej na tyle, by spojrzeć jej w oczy. Na ten widok kolana niemal się pode mną ugięły. W jej błyszczących bursztynowych oczach widziałem prawdopodobnie to samo, co ona widziała w moich: głód, pożądanie i miłość.

– Ja ciebie też, skarbie.

Ponownie złączyłem nasze usta i wszedłem w nią aż do samego końca. Pomimo cholernego zmęczenia nie śpieszyłem się. Napawałem się tym, jak na mnie reagowała, jak poddawała się przyjemności. Jej drżące westchnienia były dla mnie najpiękniejszą nagrodą. Kochałem się z nią nieśpiesznie, powoli z uwielbieniem, tak jak na to zasługiwała.

Pomimo całego zła, które się jej w życiu przydarzyło, nie załamała się. Była silną, wspaniałą kobietą, piękną na zewnątrz i w środku, a ja zamierzałem czcić to piękno do końca życia.

Podziękowania

Dziękuję z całego serca mojemu mężowi i dzieciom za nieustanne wsparcie i poświęcenie, bym mogła spełniać swoje marzenia.

Jestem niesamowita szczęściarą, że Was mam!

Kocham Was!



